kat.komp.
37971
Mag. St. Dr.
P
BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

3 Rubl.

Teolog. pol. 7555.

1887. I. 18.

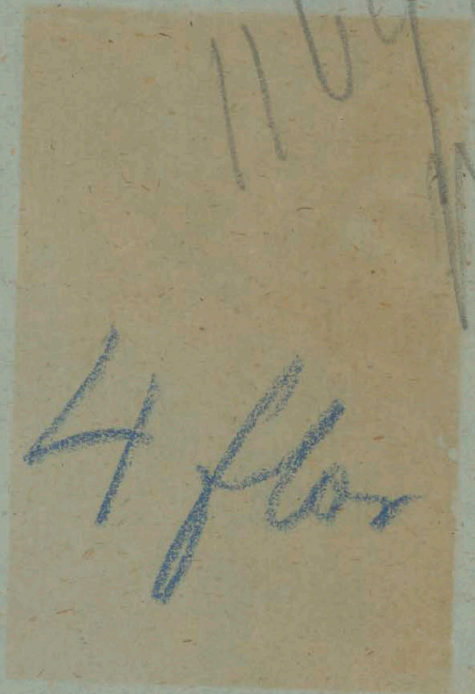

KAZANIA

Ktore ſie ná prędce zebráć mogły

IEGO MOSCI XIĘDZA

ANDRZEIA CHRYZOSTOMA

Ná Załuſkách, Błędowie, y Koźietułách

ZAŁVSKIEGO,

BISKVPA PŁOCKIEGO

OPATA WĄCHOCKIEGO.

NAIASNIEYSZEY

TERESSIE

KVNEGVNDZIE

KROLEWNIE POLSKIEY,

ELEKTOROWEY BAWARSKIEY

OFIAROWANE

A Roku 1696. w Grudniu do druku

PODANE.

---

w WARSZAWIE,

w Drukárni I. K. M. w Kollegium Schol: Piarum.

37971
I

NAIASNIEYSZA ELEKTOROWA

POlſkiey Krolewnie, Polſkie Kazánia ofiáruię, ták kłádę, że nie wzgárdźiſs W. K. M. niemi, choćby teſs tylko dla tego rzući łáś ná nie okiem, żeby Oyczyſtego niezápomnieć ięzyká. Słyſsáłáś wielką ich część W. K. M. bom ie przed Wielkiemi Rodźicámi práwił, á zátym te przynaymniey niech przypomnią życzliwośc moię obowiązáną w ten czás, gdy inſsey uſługi ták wielka W. K. M. fortuná świadczyć mi nie pozwoli, ktorą z Naiáśnieyſsym á Nayważnieyſsym teraz w Europie y z urodzenia y z czynow

Ry-

Rycerſkich rownym Pánom, Pan Bog dał Elektorem. W czym iákom ſzczerze ſłużył, ták ſię z tego ſerdecznie teraz ćieſę, y upewniam, że ia nie w ſłowách, od ktorych byłem y ieſtem z nátury dáleki, ále w rzeczy ſamey ieſtem záwſze

W. K. y Elektorſkicy Mći

Zyczliwy pewnie Sługá

Biſkup Płocki.

Ná pierwſzą Niedźielę Poſtu miáne roku 1696. *w Kollegiacie Pułtowſkiey.*

PIąty dźień dźiś naymilśi moi, iákośmy Poſt S. záczęli. Pośćmyſz z Iezuſem, ábyśmy z nim Wielkanoc odpráwili; pośćmy poko możemy; á kiedy z nas więcey nie będźiemy mogli, Chryſtus ſłábe wſpieráć śiły, Chryſtus nas poſiláć będźie. Nic nie ieſt niepodobnego temu, ktory ma wiárę; nic nie ieſt trudnego temu, ktory ma miłość; wſzyſtko ieſt łácno temu, ktory ma nádźieię w Bogu. Pośćmy ieżeli możemy, ále bądźmy pewni, że więcey możemy, ániżeli ſami rozumiemy. Poſt ieſt błogoſłáwiony od Bogá, poſwięcony od Syná iego, przykazány od Kośćioſá iego; dáie Bog moc tym, ktorzy go chowáią, odeymuie tym, ktorzy go łamią; obżárſtwo zábiia, wſtrzemięźliwość leczy. Będe martwił ćiáło moie, mo-

wi Apoſtoł, ábym nie był z odrzuconych; chcę bydź podobnym Chryſtuſowi, ábym był z liczby przeyrzánych; chcę woiowáć z ćiáłem moim, ponieważ ono biie przećiwko moiey duſzy; chcę mu uiąć śiły poſtem, áby nie miáło mocy do rebelliey: ieżeli przeſzłych dńi pozwalałem ſobie wolnośći bez cuglow, bez pomiárkowánia ſię w iedzeniu, bez zátrzymánia ſię w pićiu, czás ieſt teraz utrzymáć ápetyt, oderwáć ſię od chorągwi czártá. Ktoż wſpominác będźie ná ućiechy mięſopuſtne, widząc co Chryſtus ćierpi? kto ſchraniáć ſię będźie poſtu, zápátruiąc ſię ná delikáckie Chryſtuſa ćiáło ták poſzárpáne? kto oddaláć ſię będźie od Chryſtuſa, widząc że on niebieſkie dla nas porzućił delicye. Dla tegoć z powinnośći moiey Páſterſkiey, będe was chćiał, ilo łáſká Boſka pozwoli, przez te wſzyſtkie poſtu świętego Niedźiele, do tego záchęcáć y wzbudzáć, co y wam y mnie ieſt naypotrzebnieyſzego. A naprzod dźiś uważę ſłowá Ewánjeliey świętey: Pánu Bogu twemu, kłániáć ſię będźieſz, y iemu ſamemu ſłużyć:

Dominum Deum tuum adorabis, & illi ſoli ſervies.

zá-

záwſtydźiwſzy niewdźięczność człowieká, wezmę was zá ręce, á gdyby ieſzcze można y zá ſercá, y poprowadzę do nog Chryſtuſowych, y w nich imieniem káżdego z was, y ſwoim, mocne, wyráźne y nigdy nieodmienne uczynię przedſiewźięćie, że ſamemu ſłużyć chcemy, y będźiemy Bogu. Duchu Swięty wlewayże, oſobliwie w te dńi świętę w ſerce moie należytą żárliwość, nápełniay ſłowámi ięzyk moy, przydaway gorącośći mowie, ábym mogł y po ſobie, y po owieczkách moich znáczną widzieć poprawę. Poprzyſięgam záś was ná tey kazálnicy przy obecnośći żywego Bogá, że ieżeli z kazań tych, ktore tego poſtu w Niedźiele tu u Fáry, y ráno y po obiedźie, we Srzodę u OO. Iezuytow, w Piątek u OO. Reformatow odpráwować ſię będą; ieżeli mowię z tych kazań pożytku nie pokażećie? ieżeli w was poprawy nie będźie? ná ſądźie Boſkim ſtráſznym ſkárzyć będę przećiwko wam, świadczyć będę przećiwko wam, ták ſurowo náſtępować będę ná was, iáko was teraz ſerdecznie kocham.

Długoſz tego będźie człowieku mizerny? pokądże będźieſz woiował z Bogiem? to mu nie otworzyſz nigdy drzwi do ſercá twego? to mu ſię będźieſz záwſze przećiwiał? to záwſze będzieſz oddaláć ſię od niego? to ſię gniewem y wſtydem nie zápaliſz? widząc że inne wſzyſtkie ſtworzenia przyznáią Bogá zá Páná, ſam tylko człowiek iák ná nieſzczęśćie ieſt niewdzięczny, á co więkſza, Pánu ſwemu niepoſłuſzny. Obracáią ſię więcey niż przez 60. iuż wiekow, ná ſwoich zawiáſach niebá, áni długość czáſu, áni przewlekłość lat, áni zmordowánie w poruſzeniu, áni prágnienie odpoczynku dokazáło tego, żeby kiedy prętki ſwoy zátrzymáły bieg. Rodzi ſię co poránek z łoná morſkiego ſłońce, wracáią ſię co wieczor ćiemnośći, gáſną, że ták rzekę, ná weſtchnienie iutrzenki gwiazdy, zápalaią ſię ná początku nocy, świetne, iáſne y nieprzerwánym ſpoſobem. Gdybyśmy ſpytáli świetnych promieni, czemu nikomu nie wybaczáiąc, obracáią w popioł, z ktorego ſię rodzą, wſzelkie rzeczy? gdybyśmy ſię ſpytáli obfitych deſzczow, cze-

Præceptum poſuit & nō præteribit.

czemu częſto kámienuią, práwie źielone roku nádzieie? gdybyśmy ſię obroćili do ſkrzydláſtey wiátrow familiey, czemu? raz mile powiewáiąc, máluią kwiáty, drugi raz ćiepło, doizrzewáią zbożá; raz pogodno, y wyſuſzáią drogi, drugi raz pochmurno, y rodzą deſzcze; raz głośno y wywracáią drzewá, drugi raz z impetem y wzburżáią wody; nie mowilibyśmy ná wiátr, bo nam wſzyſtkie ſtworzenia odpowiedzą: czyniemy wolą Boſką: máłe y niewinne zrzodłá wypuſzczáią wodę, ktora przez rożne kręcąc ſię mieyſcá, nie ginie, ále idźie do morzá, wyrażáiąc wdzięczność, nie odpoczywáiąc ná żadnym mieyſcu, pędzą w záczętą drogę, do zámierzonego od Bogá bieżą terminu; ále ná coſz uważáć máły, ieden podły, iże ták rzekę, chłopſki ſtrumień, kiedy y ſamo morze, ktoremu białe piány robią koronę iáko monárſze wod, ſwoią Bogu wyznáie uſługę; ktoby ſię nie bał, żeby w tenczás, gdy pyſzno ſię wgorę wzbiia, nie miáło cáłey záłać źiemi; áż ono zniżywſzy pychę, przyſzedſzy do brzegu, z boiáźnią wraca ſię

Facimus verbũ Dei.

názad pomrukuiąc ſobie, y ſkłaniáiąc kolá-
no, ádoruie dekret Boſki od początku ſtwo-
rzenia ſwego intymowány. A ty zły czło-
wieku, krnąbrny ſługo, ieſteś niepoſłuſzny.
Woła z gniewem Hieronim S.: wſtydź ſię
człowieku, ſtworzenia wſzyſtkie ſłuchaią
Bogá, á ty nie czyniſz woli iego: roſkaże
Bog ogńiowi, á ten chłodzić będźie; rze-
kom, á te wzad ſię obrocą; morzu, á to iák
dyáment ſtwárdnieie; ſłońcu, á to ſię wzad
cofnie; lwom, á ći ſię báránkámi ſtáną; kru-
kom, á ći máiąc w pyſku potrawy, pośćić
będą: roſkaże ſtworzeniu, ktore ieſt odku-
pione krwią iego, ktore ieſt náznáczone do
chwały iego, á otrzymáć nie może, áby ſię
zwyćięzył, áby podbił páſſye ſwoie: roſká-
zuie Bog wſtrzemięźliwość záwſze, á oſo-
bliwie podczás poſtu, á ná coż piiáńſtwá?
kocha pokorę, á ná coż wynioſłość y py-
chá? podoba mu ſię czyſtość, á ná coż tá-
kie błoto? ná co ták bezwędzidłe ſproſno-
ści? iáko mogą oycowie, mátki, zápomnieć
o ſwoim domu, kiedy Bog im zlećił wycho-
wánie dźiatek; iáko Duchowni gorſzą, kie-

dy

dy Bog żywemi świátá tego uczyniwſzy ſłońcámi, dobry przykład dawáć kazał: czemu ći, co naywięcey grzeſzą, śmiáło do Bogá idą, y mowią: iam ſługá twoy, y ſyn niewolniczy twoy. To ty ſługá Boſki, ktory ledwoś to wymowił, żeś nim ieſt, áż záraz ze wſzyſtkich ſtron, obfita námiętnośći niezliczonych opáſuie cię liczbá, y wyciſka z uſt twoich kłamliwych názad źle te uformowáne ſłowá, bo woła ná cię pożądliwość, nie ieſteś ty Boſkim, ále moim, bośmi ſię zá máłą záprzedał ućiechę; nie ieſteś Boſkim, ále moim mowi łákomſtwo, złoto, pieniądze, ktorych chćiwie ſzukaſz, ſą znáki twoiey niewoli; ieſteś moim nie Boſkim, mowi pychá, ambicya, pełnę maſz głowę dymow, komu inſzemu prágnieſz roſkázywáć, ſłuchayże mnie. Iákoż ty, potwierdza to dáley Ambroży S. możeſz Chryſtuſowi mowić, twoim ieſtem ſługą, á nie boiſz ſię, áby Chryſtus zádźiwiwſzy ſię nád ták ſwawolną śmiáłośćią nie wyrzućiłći ná oczy y nie rzekł: nie należy ten do mnie, ktory dufaiąc czyli to rozumowi, czyli urodze-

Ego ſervus tuus, & filius ancillæ tuæ.

niu,

niu, czyli fortunie, nádyma ſię y wynoſi nád innych, bom ia ieſt ſamą pokorą; nie należy ten do mnie, ktory zápalony ieſt nieczyſtym zákazánych áfektow płomieniem, bom ia ieſt ſamá czyſtość; nie należy ten do mnie, ktory ſzárpie, odźiera powierzone ſieroty, ktory piie krew ubogich, bom ia ieſt ſzczodrobliwośćią: nie należy ten do mnie, ktory zazdrośćiwym okiem płácze nád dobrem powodzeniem bliźniego, ktory ná zgubie iego ſwoią buduie fortunę, bo ia ieſtem dobroćią; á coż mnie po tákim ſłudze? ktory ták wielom innym poddánym będąc uſługuie pánom. Zbliż ſię ſą grzeſzniku, nieboy ſię, wnidź ná tę kazálnicę, znaydźieſz tu większego niżeliś ſam ieſt grzeſzniká; rozmowmy ſię przy obecnośći Bogá podufale; powiedz mi, z iákiey też częśći ieſteś Boſkim? pokaż ſię zepſowáne człowieká ſerce: ſtworzył cię Bog y poſtánowił, áby od ćiebie, iáko naypierwſzego zrzodłá, do innych członkow ſpływáło życie; zágrzał cię ſercem ſwoim iáko czyſtem płomieniem, wleváiąc w ćię żywą ſwoią mi-

Vt quid mihi eum, de quo veniat diabolus & dicat meus tu.

miłość, y mowiąc : záchowayże w ſobie dla mnie páłáiący záwſze żywy ten ogień, kochay mię z cálego ſercá: á uczyniłżeś to? pewnie nie ; bo choćbyś chćiał zmyślić, nie mogłbyś, oſkárzyłby cię ow áfekt nienależycie gdźie indźiey ſkłonny, owá pożądliwość nieutrzymána : wſtydź ſię ſerce złośliwe, z"yciężáią cię w wdźięczności nieugłaſkáne węże: ſtań tu rozumie ludzki, wſzák uczynił cię Bog pánem, ábyś w tym niebie człowieczem, był iáko máłem ſłońcem, y oświecał noc niewiádomośći y proſtoty: wſzák uczynił cię ſternikiem wiádomym, ábyś prowádźił ten bogáty okręt ták w pogodny czás, iáko y w niepogodny : dał ći reflexyą, ábyś pámiętał ná przeſzłe, uważał teráźnieyſze, prowidował rzeczy przyſzłe. ázać nie dał tylo ſpoſobnośći, ábyś mogł poznáć Bogá, zkąd ſłowo Boſkie wźięło początek, á dáiąc ći ten promień świátłośći mowił do ćiebie : myśl o mnie, ia o tobie myślić będe záwſze. A uczyniłżeś to? nie; bo oczywiśćie wydáią ſię myśli twoie prożne, świátowe, pożądliwe; naycćiemnieyſza

Diliges Dominum ex toto corde tuo.

Serpentes verbū Dei faciunt, & tu nō facis.

Abyſſi verbū Dei faciunt & tu nō facis.

przepáść zwyćięża cię w wierności, wſtydźże ſię. Zbliż ſię ſam pámięći niewierna, ktora ieſteś ták porządna, że pełna będąc ták wielo imáginácyi, nie konfunduieſz ſię; ták łácna, że ná iedno ſpoyrzenie poymuieſz; ták ſpoſobna, że czego ſię raz nauczyſz, zátrzymuieſz; ták prętka, że ná iedno ſkinienie ieſteś poſłuſzna, á przećieſz, kiedy Bog ordynował, ábyś w świeżey pámięći iego miáłá łáſki, á chowáłáżeś to? pámiętaſz coć kiedy źle kto uczynił, ále o Bogu twoim zápomniałeś, wſtydźże ſię. Nie ućiekay pyſzna wolo, ktora ieſteś poſtánowiona od Bogá, iáko krolowa w tym máłym świećie, rządźiſz potencyámi, roſkázuieſz páſſyom, bez ćiebie nie wzbudza ſię gniew, nie záczyna ſię ſmutek, nie ma ſię do kochánia áfekt, nie ćieſzy ſię weſele, nie odważa ſię śmiáłość, nie źielenieie nádźieiá, nie lęka ſię boiaźń. Zátrzymuią ſię ná ſkinienie Boſkie rzeki, beſtye, wiátry, ále wola ludzka nie! chćiałem, á nie chćiałeś mowi Bog. Bog chce tego, á ty kiwnieſz głową, y mowiſz, ieżeli nie ſłowem, to uczynkámi, á ia niechcę.

Oblita es Domini Creatoris tui.

Volui & noluiſti.

chcę. Ale oprocz potencyi duſze, wſzyſtkie zmyſły ciáłá, iáko wewnętrzna ták powierzchowna familia przećiwko ſwoiemu prawdźiwemu powſtáią Pánu: oczy dla ktorych Bog, cokolwiek świát ma pięknego ſtworzył, ſąſzże poſłuſzne Bogu? nie! á to odważna Iudyth zowie ie pętámi y káydánámi ſercá; á to Eſter żywemi płomieniámi gniewu, ćierpliwy Iob ſtołkiem ſtráchu y boiáźńi, Dawid pyſznemi y pożądliwemi, Ekklezyáſtyk złośliwemi, Izáiaſz wynioſłemi, Ieremiaſz łotrámi duſze, Apoſtoł pełnemi nieczyſtośći, Cypryan zaboycámi, Ambroży wilkámi drapieżnemi, Bázyli ſtrzáłámi zaráźliwemi: one ſą naypierwſzę ſtrzáły nieczyſtey miłośći według Auguſtyná, one ſekretne miny nieutrzymánych prágnienia według Salwianá: miáſto tego, coby ſię záwſze y wſzędźie, ále oſobliwie w Kośćiele nieoderwánie zápátrywáć miáły ná żywy Boſki máieſtat, to one biegáią po ludźiách iáko pocztą, obracáią ſię iáko ná kołowrocie, á ieſzcze z iáką intencyą? ty ſam wieſz lepiey Boże! tchnii ſię káżdy w właſne ſu-

mnienie. Ręká, ktora ieſt iákoby mocy wyráżeniem, wiáry zadatkiem, poſłem pokoiu, związkiem przyiáźni, węzłem miłośći, ná to ią Bog ſtworzył, áby utrapionych wſpieráłá, niewinnych broniłá, ſłábych z mocy wydźieráłá, potrzebuiącym pomagáłá, w modlitwie do niebá ſię wznoſiłá, áż oná miáſto tego, ſtáie ſię ták łákomą, nie da nic ſwego, przygárnie do ſiebie cudze. Podźmy do ięzyká; uczynił go Bog iáko inſtrumentem ná chwałę ſwoią, á on ieſt iáko ſtrzáłá zábiiáiąca: ieſt złośliwy, gdy mruczy, zdrádliwy, gdy pochlebia, fałſzywy gdy obiecuie, oſzukáiący, gdy upewnia, okrutny gdy głaſzcze, pyſzny w ſwoich pochwałách, kłamliwy w nárrácyách, krzywdzący w uſkarżeniách, nieprawdźiwy w kálumniách. Stworzył Pan Bog ná niebie piękne świátłá, iáko ięzyki ná chwałę ſwoią, áby wymownym milczeniem Imie iego uſtáwicznie ſłáwili, y czynią to, áż do dńiá dźiſieyſzego opowiádáiąc chwałę Boſką; á o ludzkich mowi Prorok, że źle gadáli o Bogu. Zgołá że ſię ná wſtyd y żal większy rozwodźić w tey

Enarant gloriã Dei.

Malè locuti ſunt de Deo.

tey máteryei nie będę, ze wſzyſtkich częśći ieſt człowiek ták dobremu Pánu nayniewdźięcznieyſzy. Podły prochu, ládáiáki popiole, plugáwe błoto, niegodny robaku, wyrzućie świátá, infamio nátury, nienáwiśći źiemi, y niebá, toś ty ſam w ták wielkim domu pełnym ták wielu wiernych ſług, ieſt niepoſłuſznym? ieſteś niewdźięcznym? kiedy niebioſa ſtworzył, raz tylko rzekł: gdy ſtwarzał gwiazdy, tylko ſię pálcámi dotchnął; nád wodámi unośił ſię tylko: wſzyſtkie inne ſtworzenia igráiąc práwie wyprawadzał. A dla ćiębie, żeby cię był ſtworzył, wſzyſtką ápplikácią, iáko mowi Tertulian ná to kładźie: dla czego tym większym ſługą bydź powinienbyś, boś nie tylko ſtworzony od niego, á ieſzcze więcey, boś odkupiony od niego: ieżeliś mu winien, żeć wlał duſzę, iák ieſzcze więcey zá to, że ſwoią wylał ze krwią ná krzyżu? ieźliś powinien, że ręce ſwoie zniżył do źiemi, tym bárźiey zá to, że ie podnioſł ná drzewie; ieżeliś ieſt obligowány, że ową śliczną rękę w glinie, ktorą cię ſtworzył umázał, iáko bárźiey, że

Dixit fiat firmamentū & factū eſt.

Opera digitorum tuorū lunā & ſtellas.

Ferebatur ſuper aquas.

Ludens in orbe terrarum.

Recogita Deum totū occupatū ac deditum manu, ſenſu, opere, &c.

ią oſtry przebił gwozdź, zálałá krew: nieſtráćiły ſwoiey piękności gwiazdy, choć ich Chryſtus ſwoim nie zágrzał ogńiem; nie omieſzkáły nigdy w zwyczáyną odźiewáć ſię purpurę kwiáty, choć Chryſtus nie záczerwieniał ich przenayświętſzą ſwoią krwią; nie ruſzáłá ſię nigdy z mieyſcá ſwego źiemiá, ucząc ſię ſtátku od przenayświętſzych nog, choć nie dla ſiebie, ále dla nas ukrzyżowánych: umiera co wieczor ſłońce, y ſamo bieży do grobu, lubo nie dla niego Chryſtus umárł; á ty człowieku nieſzczęśliwy, widźiſz go zſtępuiącego z ſkrzydeł Seráfinow do kompánii bydląt, widźiſz że ſię ſtał dźieckiem dla ćiebie, prácował dla ćiebie, płákał, ćierpiał, á táka miłość nie zmiękczy żeláznego mozgu, nie ſkłoni ſzyie do ſłodkiego iárzmá uſługi iego: miałbyś kiedykolwiek wniść w ſerce twoie, y pomyśliwſzy nád obligácyámi twemi, mowić z Iozuem: ia y dom moy ſłużyć będźiemy Pánu. Zbliżam ſię tedy do nog Chryſtuſowych y ſwoim, y káżdego z was imieniem, wſzák mi tego nie odmowićie, wyráźnie

mo-

mowię. Zápieram ſię was okrutni Pánowie, ktorzy przez ták długi czás, ták ćięſzką tyránnią nád ſercem roſpośćieráliśćie moim; podnoſzę w zgorę czoło, do tych czas dla wſtydu do źiemi zniżone, y ſzpetney niewoli náznáczone pieczęćią. Wznoſzę ſzyię y odważną rezolucyą, zrzucam z niey nie godne iárzmo, ktore przez ták wielo lat noſiłem; wſtrzęſam ſię od głowy do nog, y wzbudzáiąc w ſobie duchy odważne ſzárpię te ſtryczki, ktore ták dawno, á ták pyſzno do grzechu mię przywiązánego trzymáią, wyganiam od ſiebie wſzelkie delicye, ktore mię pieſzczotámi ſwemi ták długo w miłym prawdźie, ále áż názbyt niebeſpiecznym trzymáły więźieniu; od tego czáſu, odważnie mowię, ſłużyć nie będe tylko Bogu. Precz odemnie prożne pięknośći, ktoreśćie mię przez ták długi czás czárowáły omylnemi ſwemi áppárencyámi, á ia ſamem wiązał węzły, ádorował ſtryczki; dayćieſz mi pokoy, iuż wam więcey ſłużyć nie będe. Bądźćie dálekie odemnie ludzkiey ámbicyei nádźieie, ktore złotemi wáſzemi więzámi

ści-

ścíſkáiąc mnie, czyniliśćie, drogąć w prawdźie, ále nie lekką niewolą; upewniam was tu przed żywym Bogiem, że od dńiá dźiſieyſzego nauczony od mego właſnego nieſzczęśćia ſłużyć wam nie będe; porzućie mię świátowe ućiechy, wáſzá właſna prętkość dodáie mi ſkrzydeł, ábym od was ućiekał, oddalćie ſię świátowe źle nábyte bogáctwá, chocbyśćie ie naybárźiey złoćili: zrzucą z nog moich twárde wáſze káydány, záwieſzą połománe przededrzwiámi twego miłoſierdźia przedwieczny Boże, niech będą ſławne znáki odzyſkáney moiey wolnoŚći, ktorą twoiey poświęcam uſłudze, wiedząc że tym będźie wolnieyſza, im do ćiebie bárźiey należeć będźie: ſzczęśliwe więzy, fortunne káydány, całuię was, tobie ſamemu Boże moy ſłużyć będe: nie ćiężyſz mi, ále y owſzem lekką czyniſz nogę błogoſławione żelázo, w porownánie ktorego iść nie mogą bogáte z pereł mánele. Wroćcie mi miłość moię prożne guſty świátá, niepotrzebnieśćie ia ták długo trzymáły, bo tá Pánu memu należy; wroććie mi łatygi mo-

Tantò magis libera quàtò Chriſti ſolius ancilla.

ie-

ie, poty moie, omylne tego życia nádźieie, nie mogę więcey ná wáſzey trawić ie uſłudze, bom ie Pánu memu winien; wroććie mi uſługę znikłe honory, nietrwáłe bogáctwá, niewierni przyiaćiele: comkolwiek czynił dla was, wſzyſtko nieſłuſznie, bo to Pánu memu, Bogu memu, á ſamemu należy. Otoſz dobry Pánie, wyznáiąc błąd moy, iáko zbieg iáki wracam ſię do nog twoich, rzucam ſię do nich, niechcąc wpáść w ręce twoie, przywięzuię ſię do nich przez wierność nieoderwáną; wiem żem ſię cáłego winien tobie, boś mię ty ſwoią właſną ręką náprawił. Gdyś mię ſtworzył, dałeś mię mnie, ále gdyś mię odkupił, dałeś ſiebie ſamego mnie, á dáiąc ſię mnie, oddałeś mię mnie, ktorym ſię był oddaláiąc od ćiebie, oddalił był y od ſiebie. Więc tego momentu, zupełnie dáię ſie tobie, ábyś ſam miał cáłego mię. Niech nie będźie naymnieyſzego we mnie mieyſcá, gdziebyś ſię nie ználazł we mnie, niech nie będzie we mnie ſercá, tylko żeby cię kochálo, y ieżeli co kochác będę, niechcę nic dla ſiebie, tyl-

ko wſzyſtko dla ćiebie, wſzyſtko z tobą, wſzyſtko w tobie: ktożby mi dał, żebym o niczym, tylko o tobie myślał; ábym o niczym, tylko o tobie mowił; ábym nikogo, tylko ćiebie ſłyſzał, ábyś ty był początkiem moich ućiech, poćiechą moich ſmutkow, odpoczynkiem moich fatyg, portem w moich nawálnośćiách: prágnę ſię poprawić, chcę záraz, y bez odwłoki odmienić życie, y iuż więcey do nikogo, ále tylko do ćiebie ſamego należeć chcę: nie chcę więcey inſzemu Pánu, tylko tobie ſłużyć, nie chcę nikogo, tylko ćiebie kochác, nie chcę dla nikogo, tylko dla ćiebie żyć; nie będe więcey łamał praw twoich, y to ſerce, ktore ſię gdźieindziey ſkłaniáło, teraz zupełnie tobie ſię oddáie; y te oczy, ktore gdźieindziey ſię obracáły, zápłákáne teraz ták do ćiebie obracam, że ich y ná moment nie oderwę; y ten ięzyk, ktory był ták omylny w obietnicách, ſkárży ſam ná ſię y o przepuſzczenie proſi: y tá ſzyiá, ktora pyſzno zrzucáłá z ſiebie ſłodkie iárzmo, teraz ſię z pokorą ſchyla; y tá ręká, ktora ſzárpáłá twoie więzy,

zy, ſamá ſię do ćiebie wiąże; y tá nogá, ktora od twoiey ućiekáłá uſługi, ſamá ſię do káydan podáie. Wiedz że to Pánie moy, niech to wie niebo, świát, piekło, że od tego czáſu odprzyſięgam ſię, zápieram ſię, porzucam wſzelkiego inſzego Páná, od tego czáſu ſamemu tobie ſłużyć będe. A obiecuiećieſz to naymilſi moi? á chcećieſz poráwić życia? chcećieſz ſamemu Bogu ſłużyć? ták pewnie, ták koniecznie trzebá: niechże was w tym przedſiewźięćiu utwierdza Bog Oćiec, Bog Syn, Bog Duch S.

A

M E

N.

Ná drugą Niedźielę Poſtu miáne w Kollegiacie Puſtowſkiey 1696. *die* 18. *Martij.*

CHćiałem ſerdecznie; nie wiemże ieżelim ſkutecznie dokazał przywiązáć ſiebie y was naymilśi moi do iedyney iedynego Bogá uſługi. Chćiałem záprowádźić y oſadźić ſiebie y was u nog Chryſtuſowych; á utrzymáliżeśćie ſię u nich przez ten tydźień, przez ieden dźień, przez iednę przynaymniey godźinę? po wielu zá łáſką Boſką ſpodziewam ſię, ále o wielu iáko kiedyś Chryzoſtom S: w ſwoiey Antyochiey, ták ia z płáczem ná nieſzczęśćie moie powątpiwáć muſzę. Więc ná czymem ſkonczył w przeſzłą Niedźielę, tym záczynam dźiſieyſze kazánie, y znowu do was mowię, że koniecznie trzymáć ſię nam trzebá Bogá. A wiecieſz co zá nagrodá czeka tych? ktorzy Bogu ſłużą ſamemu: nie ládaiáko ten Pan płáći: bo niebem, w ktorym y ſam radbym był, y was niegodny Páſterz zápro-

prowádźił. Ktożby mię upewnił, że tám máłe mieyſce ná Diecezyą moią, máły kącik ná tuteczne miáſto, w ták wielkim dobroć Boſka wymierzyłá: ktożby mi ten munſztułuk dał? że ſię między mięſzkáńcámi ſzczęśliwemi, wy ze mną, ia z wámi zmieyſzczemy: ktożby mię pocieſzył? że nie ták prace moie; bo te máłe; iáko prawdźiwy páſterſki áfekt; bo ten ſerdeczny; wźiąwſzy wagę od krwie Odkupićielá moiego, zaſługuię ſobie y wam ná cząſtkę żyiących: iákoby ſię urádował duch moy! iákoby ſkakáły od pociechy pierśi moie! iákoby tryumfowáło ſerce moie! Wziąwſzy tedy pochop z naywyżſzego Páſterzá Chryſtuſa, ktory w dźiſieyſzey Ewánjeliey, Apoſtołow ſwoich, ná gorę záprowádźiwſzy, pokazał im twarzy ſwoiey Boſkiey roziáśnioney iáko ſłońce, chwałę niebieſką. Biorę was znowu zá ręce, y zá ſercá, podźćie myślą ze mną do niebá; ktore gdy wam krotko opiſzę, gdy ſię dźiwować będe náſzemu głupſtwu, że dla ták wielkiey nagrody, ták máło czyniemy, gdy o niebie mowić będe, przy-

Duxit eos in montem.

naymniey przez ten kwádráns, nie myślćie proſzę was, o źiemi.

Do tegoć kráiu naymilśi moi zmierzáć nam trzebá, ktory wſzelkie prágnienia náſze ukontentuie, wſzelkie nàſze nádźieie zwyćięży. Pięknesz ieſt niebo, ktore nam Chryſtus obiecuie, á nie ieſt ták wyſokie, áby do niego człowiek pobożny wniść nie mogł, bo ieſt zá nagrodę náznáczone, bo dobremi uczynkámi doſtąpić ſię może. Zbierz ſobie człowieku, cokolwiek ná źiemi ieſt, álbo pięknego, co widźiſz, álbo miłego, co ſłyſzyſz, álbo ſmácznego, co koſztuieſz: nic to porownáć ſię nie może z niebem. Choćby ſię obnażyłá z cynámonow Arábia, z pereł Erytreyſkie morze, choćby ſię wywnętrzyły wſzyſtkie robáctwá z iedwabiow, z bálſamu drzewá Indyiſkie, choćby ſię kwiáty wſzyſtkie w Eácyi, y w Cyprze zerwáły, choćby wſzyſtkie zrzodłá mleczne na ſzczęśliwych wyſchły wyſpách, choćby owdowiáły wſzyſtkie drzewá po iábłkách Heſperyiſkich, áżebyśmy to w iedno zebráne w oczách widźieli; wyráźić by ſię ták iáko

na-

należy, to mieyſce nie mogło : gdźie ieſt ſłońce,ále bez poruſzenia, ktoreby ią oddaliło: dźień ále bez nocy, ktoraby go záćmiłá: pogodá ále bez mgły, ktoraby záſłaniáłá: ſpokoyne powietrze, ále bez wiátrow, ktoreby ie mięſzáły. Niebo ieſt iáko gorá wyſoka, gdźie nigdy niſkość nie doydźie; ieſt iáko port beſpieczny, gdźie nie máſz náwáłności; ieſt iáko kroleſtwo uprzywileiowáne, ktore odmiánie fortuny nie podległo; morze ſpokoyne, ktore ſię nie burzy; wyſpá fortunna, gdźie oſtry żaden wiátr nie záwieie. Powiedźcie mi, gdźież ná źiemi znaydźiećie táką piekność, coby nie miáłá iákiey nagány, tákie świątło, coby ſię nie ćmiło, táką pogodę,żeby ſię ſzárgá nie przymieſzáłá, gdźie wolność bez kaydan choć ſekretnych, śmiech bez płáczu, ſzczęśliwość bez mizeryi. Niebo ieſt thron wielkości Boſkiey, źiemiá żyiących, centrum náſzego odpoczynku, koniec wſzyſtkiey náſzey mizeryi, zrzodło wſzelkich ućiech bez żadnego żalu, zebránie wſzelkich pociech bez żadnego ſmutku : tám máią Swięći Boźi wſzyſtko

ſtko to, czego żądáią, tám nic nie nápádnie, czegoby ſię bać mogli; tám nie tylko widzą Swięći Páńſcy wſzyſtko, cokolwiek ieſt pięknego, ále y ſamą piekność: tám kochá-ią, nie tylko to, cokolwiek ieſt dobrego, ále y ſamą dobroć: tám máią przed oczymá naypierwſzą prawdę, widzą to, cokolwiek ſię podobáć może, á nie widzą nic, cokolwiek ieſt niemiłego: tám nikt nie choruie, nikt nie umiera, tám wiek ludzki kwitnieie, źielone záwſze látá, rzeſka záwſze młodość, ktora nigdy ſię nie ſtárzeie. Opiſać niebá niepodobna, á to ſłowem iednem zámknę, wyráżenie wſzyſtkiego ſzczęśćia, ścińſnę w iedney kropli, to wielkie ukontentowánia morze, y doſyć rzekę, kiedy ſłowy piſmá świętego powiem; że w niebie náſyćiemy doſkonále wſzyſtkie náſze prágnienia: náſyćiſz ſię rozumie ludzki ćiekáwy, ktory nie dáieſz pokoiu niebioſom, poruſzaſz elementá, gruntuieſz morzá, wznoſiſz ſię w gory, y dźień y noc fatyguieſz ſię, ábyś doſzedł przyczyn, y cudownych nátury ſkutkow: náſyćiſz, lubo nie náſycone prágnienie

Satiabor cū apparuerit gloria tua.

nie twoie, bo poznaſz tego, od ktorego dependencyą ma wſzyſtko. Poznaſz naypierwſzą przyczynę, z ktorey iáko páſmem łáńcuch wſzyſtkich innych ćiągnie ſię przyczyn: obaczyſz nie w przypowieśćiách, álbo w zwierćiedle twarz Boſką, ktorey teraz wiárą dochodźiſz, á obaczyſz ią nie ták, iáko náſze teraz krotkie fantázye reprezentuią, ále ták piekną y ták wielką, iáko ieſt w ſobie ſamey. Obaczyſz ową iſtność, początek wſzelkiey iſtnośći, ktora ſamá nigdy bydź nie záczęłá; ową moc, ktora wſzyſtko może; wieczność, ktora ſię nigdy nie ſkończy: obaczyſz iáko Bog záwſze robi, á ná mieyſcu záwſze ſtoi; iáko ſię od ſiebie ſamego nie oddala, á wſzędźie ſię znáyduie; iáko we wſzyſtkich ieſt rzeczách, á od nich nie ieſt ściśniony; iáko konkuruie do wſzyſtkich wolnych ákcyi, á wolnośći nie umyka; iáko koronuie náſze zaſługi, lubo te ſą iego dáry: wſzyſtek ieſt ſobą, wſzyſtek námi. Nie mniey będźie kontentá y wola twoiá; bo ieżeli prágnie záwſze mieć to, co ieſt dobre, gdźież lepiey roſpoſtrzeć ſię może

Videbimus eum ſicuti eſt.

z ſwoim prágnieniem, iáko gdy mieć będźie to dobro, w ktorym ſię wſzyſtkie znayduią dobrá, gdy doydźie tego końcá, po ktorym więcey nie máſz końcá. Zátopiona w obſzernym morzu zátrzyma ſwoy bieg, tá rzeká; przypłynąwſzy do ſzczęśliwego portu, złoży żagle ſwoie ten okręt; będźie świetnieyſza niż ſłońce duſzá náſzá, ſubtelnieyſza niż powietrze, prętſza niż wiátry: á nie będźie tám áni ſzczęśćia, ktoregobyś więcey prágnął; áni niefortuny, ktoreybyś ſię miał więcey obawiáć: nie będźieſz więcey żądał, bo wſzyſtko dobro ieſt obecne; nie będźie więcey nádźieie, bo wſzyſtko będźie w poſſeſſyi; nie będźie boiáźni, bo wieczna będźie beſpieczność tey fortuny; nie będą gńiewy, bo nikt cię z ſpokoyney ſkárbu tego poſſeſſyi turbować nie będźie; nie będźie áwerſyi, bo nie wniidźie do tey ſzczęśliwey oyczyzny nic tákiego, czegobyś ſię ſchronić powinien: ieden tylko grzech będźie w nienáwiśći, iedná miłość cnoty, iedná uciechá, z nierozdźielnego záżywánia nieſkończonego dobrá. Owe głowy, ktore ſię poſypu-

ią

ią teraz pośćie popiołem, kwitnąć będą niezwiedłemi koronámi: owe oczy, ktore ſię záwieráły ná pieknośći świátá, otworzą ſię ná obaczenie owych kwiátow, ktore ná ćiáłách błogoſłáwionych wydawáć ſię będą przy iáſnym świetle Słońcá przedwiecznego. Owe ięzyki, ktore poruſzone były, á milczáły pokornie, odzywáć ſię będą weſołe: owe uſzy, ktore zámykáły ſię ná ućiechy źiemſkie, nápełnione będą weſołem Aniołow śpiewániem: owe uſtá, ktore martwiły ſię poſtem, prágnieniem, pić będą ſłodkośći niebieſkie: ná końiec owe ćiáłá, ktore ſię biczowáły, ćieſzyć ſię będą przyćiśnieniem do ſiebie Synà przedwiecznego, nieſłychaną máiąc rádość, że oná ręká przenayświętſza oćierać będźie łzy z oczu, krew z ran. Ktożby nam dał oczy Szczepaná S. ktory bez niebeſpieczeńſtwá przez świętne przepádliny otwárte widźiáły niebo. Ale naymilśi moi, gdy mowię o niebie, czuię we wnętrznośćiách moich gorzkość piekielną; przeklęte grzechy, ktore mię y was od tego oddaláią ſzczęśćia: nieſzczęśliwe ućie-

chy! ktore nas z pretenſyi od tey ſzczęśliwey źiemi wyzuwáią; zbrzydliwe wyſtępki! ktore nas z tego domu wyganiáią: gdźie ieſt náſz Oćiec, ktorym ieſt Bog; náſzá Mátká, ktorą ieſt przenayświętſza Márya; krewni náśi, ktoremi ieſt niezliczona ſpráwiedliwych liczbá; ſtrożowie náśi, ktoremi ſą Aniołowie. Kroleſtwo niebieſkie ieſt nágrodą; toć temu tylko należy, ktory prácuie: ieſt koroną, toc temu tylko dána będźie, ktory ſię iey dobiiał: ieſt perłą, toć ią łowić trzebá w gorzkim łez morzu. kto chce otrzymáć chwałę wieczną z Chryſtuſem, trzebá ná nią zárabiáć, kto chce iść zá Iezuſem tryumfuiącym, trzebá wprzod żeby náśládował cierpiącego. Wſtąpił do niebá z gory Oliwney, gdźie ſię krwáwym pośił potem, wyráźił tám nogámi ſwemi ścieſzkę, ábyśmy widźieli, ktorędy iść mamy do chwały. Ieżeli kochaſz dobrá doczeſne, ſtráćiſz wieczne, ieżeli chceſz mieć wſzelkie ukontentowánia ná źiemi, czekáć ich nie powinieneś w niebie. Wbiiźie to ſobie raz ná záwſze w myśl, wydrukuyćie, że ták rzekę, ná

ſer-

sercách wászych, że ná tym świećie, koniecznie trzebá zárabiáć sobie, álbo ná nagrodę, álbo ná kárę; ná chwałę, álbo ná konfuzyą; trzebá myślić, álbo o gwiazdách, álbo o płomieniách; káżdy moment czásu może bydź ceną wiecznych ućiech, álbo uſtáwicznych mąk, krotka ućiechá może bydź oycem wászych mizeryi, y zaboycá wászych ſzczęśliwośći: żyćie to, ieſt uſtáwiczna woyná, gdźie álbo trzebá wygráć, ábyś żył ná záwſze, przegráć, ábyś wiecznie umárł. Czy maſzże mizerny człowieku rozum zupełny, ktory codzień, á podobno y co godźiná, poſzyię wdáieſz ſię w oſtátnie niebeſpieczeńſtwo, że możeſz ſtráćić ták wielkie dobro. Rzecz niepoięta, iáko ieſt ſzczęśliwa tá oyczyzná, ktora cię czeka; ále ieſt ieſzcze niepoiętſze twoie głupſtwo, że ią ſobie ták lekce ważyſz: nie może więcey uczynić Bog ábyś był doſkonále ſzczęśliwy, á ty nie możeſz uczynić więcey, żebyś był zupełnie mizernym, co krok, to grzech: á wierzyſz temu, że ieſt niebo? ktore tylko niewinnym álbo pokutuiącym doſtáie ſię; prágnąć cu-

dzego, ná ſtronę ſumnienia uchyláć, ábyś zátrzymał źle nábytą fortunę, gdy Bog złoteć obiecuie gory, czy ieſtże to mądrego? gubić ſię dla intereſſow, dla nikczemnego ſtworzenia, ktore ieſt worem pełnem gnoiu; bieżeć do grobu, gdy Bog ofiáruieć zá towárzyſtwo pięknych Aniołow, á możeſz to człowiek poiąć? przepędzáć cáłe dńi nád prożnośćią, nád zabáwámi wſpomnienia niegodnemi, á nie podnieść y rázu oká, ábyś widźiał owe krolewſkie krzeſło, ktore ieſt prożne, á dla ćiebie przygotowáne, ieſtże to ákcia chrześćiáńſka? ieſtże to wiárá? wiedźieć gdźie ſą pewne ſkárby, á ręce záłożyć? czegoż myśliſz? czego odkładaſz? coż cię báwi? coć przeſzkadza? ábyś pokwápił tám, gdźie cię czeka thron; bydź możeſz bogátym, á ty zbieraſz ſzkło? báwiſz ſię práwem, ktore możeſz przegráć, przeſzkadzać kupiectwo, ná ktorym możeſz ſtráćić, trzymáią przyiaćiele, ktorzy cię odſtąpią. Wſpomniey ſobie co czynili Swięći, áby niebá doſtąpili: porzucáli żony, oyczyznę, ſług, wygody, kroleſtwá, ná mokrym ſypiáli

śnie-

śniegu, z głow umárłych piiáli, służyli zbrzydliwym trądom, gołą nogą po lodách chodźili y piaskách ogniśtych: á ty co też czyniśz ábyś dośtąpił niebá? powiedz! odpowiedz! exáminuy twoie życie, czy uczyniłeś tylo, ábyś dośtąpił niebá, ilo czyniśz, ábyś śię ubogáćił ná źiemi? Rodźice! czy poćićie śię ták, ábyśćie mieli Bogá zá Oycá, iáko prácuiećie dla zośtáwienia fortuny dźiećiom? kłutnicy! czy prácowáliśćie ták około wieczności? iáko żebyśćie oszukáli bliźniego, żebyśćie wygráli śpráwę &c. Chrześćiánie! czy podięliśćie táką fatygę dla korony wieczney, dla kompánii Swiętych, dla błogośławieństwá? iáko dla káwałká honoru, dla przyiaćielá, dla interessu doczesnego? nieszczęśćie náśze! wszyscy powiádamy, że chcemy dośtąpić chwały świętych Boskich, á nikt tey, ktorą oni szli, nie bierze drogi: wyrzuca Hieronim S. żyiećie iáko pogánie, ktorzy wiáry nie máią, ápplikuiąc śię tylko do rzeczy teráźnieyszych, á cále nie do przyszłych; do interessow ćiáłá, á nie do duszy; do miiáiących ućiech źiem-

Væ nobis qui Sanctorum gloriã appetimus, nec eorum labores suscipimus.

Sicut cæteri qui spem non habent.

ziemſkich, á nie do niebieſkich; y owſzem miáſto tego, żebyśćie ſię puścili drogą ku niebu, obieraćie ſobie gośćince, ktore prowádzą do piekłá: á powiádaćie żeśćie Chrześćiánie? ah niegodni tákiego imienia! tákiego chárákteru! tákiey wiáry! głupśi nád owych Indyánow, ktorzy widząc raz ná brzegu rozſypáne złoto od Portugálczykow, áby było wyſchło, zbliżywſzy ſię z wielką oſtrożnośćią w nocy krádli konopne worki, á nie ruſzáli złotá, y rozumieli, że wielki zarobek uczynili: wſzyſtkie naywiękſze bogáctwá, naywyżſze honory, naypięknieyſze ſtworzenia ſą iáko grube worki, w ktorych ſię ukrywa pięknego ſkarb Ráiu, á my rękámi łápamy zá worek, á gárdźiemy ſkárbem: czegoż nie záżywáią chorzy? ná co ſię nie odważáią, áby zdrowie odebráli? uncyámi napoy ważą, nie może bydź śćiśleyſzy u Puſtelnikow poſt; otwieráią żyły, wypuſzczáią krew, przyćiśnione ćiáło, áby pot wypuśćiło, ogńie umárłe żywe ćiáło palą, żelázo odćina corroſiva ktore kąſaią, vomitoria ktore poruſzą wnętrznośći, pigul-

gułki obrzydliwe, ná ktore drży ſkorá: ná coż to wſzyſtko? áby tylko ſobie życie dálſze ubeſpieczyć: niech poſtráſzą kogo śmiercią, áż on drży, poći ſię, ućieka, chćiałby ſię ſkryć, chćiałby ſię obronić, klęka ná koláná, ſuplikuie rękámi otwártemi, ofiáruie co ma, dáie co u ſiebie znayduie, chce ſtráćić wſzyſtko, áby nie ſtráćił życia. Niechże teraz tu ná mieyſcu moim pokaże ſię, niech wnidźie ná kazálnicę Auguſtyn S. niech do tych wſzyſtkich mowi: á ná coż tákie koſzty? tákie męki? tákie boiáźni? dla zátrzymánia życia, odpowiedzą: ále zátrzymawſzy go ná godźinę, zátrzymaćieſz go ná záwſze? pewnie nie! to dáiećie? to ćierpićie? to ták wiele czynićie? nie żebyśćie zupełnie ućiekli, ále żebyśćie ná czás ſchronili ſię śmierći, żeby trochę pozniey umrzeć? o głupi! á nie czynićie tylo drugie, ábyśćie nigdy nie umieráli, ábyśćie żyli wiecznie dálecy od wſzelkiego nieſzczęśćia, záwſze w poſſeſſyi wſzelkiego dobrá: co mowię tylo drugie, połowę tego, dźieſiątą część czáſem tego co dáiećie, co ćierpićie,

Si tantæ curæ ineſt hominibus, ut tardiùs moriantur quãtum agendũ eſt, ut nunquam moriantur.

co czynićie, ábyśćie żyli kilką dńi więcey w mizeryi świátá, doſyćby było, ábyśćie żyć mogli zá to, między ſzczęśliwośćiámi niebieſkiemi wiecznie błogoſłáwieni. Niebo ieſt ták piękne, Ray ieſt ták miły, tám náſzá oyczyzná, tu náſze wygnánie: czy możnaſz rzecz pomyślić o niebie, á nie kochác go? kochác á nie ſzukác go? ſzukác á niewywnętrzyć ſię? áby do poſſeſſyi iego przyść; á przećię do tego, ábyśmy tám doyść mogli, iedną myślą nie chcemy ſię przyczynić, iedney łezki dla tego wypuśćić, iedney krople potu, iedney uncyi krwie, iednego weſtchnienia: źiemię kochamy, niebo lekce ważemy, ſzukamy ſzkłá, zbieramy błoto, á o gwiazdy nie dbamy. Nieſzczęśćie twoie grzeſzniku! uczyńże dobry Iezu, ábyśmy tu ná źiemi żyiąc ćiáłem, ſercem po niebie chodźili, y kiedy nie odbita potrzebá kondycyi náſzey mizerney do źiemi nas wiąże, niech przynamniey rozum do niebá ſię podnośi. Weź mię z tego świátá Boże moy, álbo mię oddal od niego, álbo we mnie niech umrze świát, álbo ia niech umrę świátu,

tu, álbo odłącz duſzę moię od ćiáłá, álbo oderwiey áfekt moy od świátá. Przypomniey ſobie dobry Iezu wſzyſtko to, coſkolwiek dla nas uczynił, ábyś nam dáć mogł niebo, dokończ tego dźiełá, ktore cię iuż ták wiele koſztowáło, Oto kochány Iezu wiążę ſię znowu z owieczkámi memi do nog twoich, niepátrzże ná náſze grzechy, ále rzuć okiem twoim Páńſkim ná twoie ćiernie, ná twoie gwozdźie, ná twarz przenayświętſzą ták zbitą, ná ięzyk raz ſuchy, drugi raz gorzką rozmoczony żołćią, ná bok otwárty, niech ſię dármo przenayświętſza twoiá nie leie krew: zbieramy ią z pokorą, y náſze obmyć nią chcemy grzechy, z mocnem przedſiewźięćiem, nigdy cię dobry Pánie nie obrażáć. A obiecuieśieſz to naymilśi moi? á chcećieſz mieć Bogá? chcećieſz z nim krolować wiecznie w niebie? chćieć koniecznie potrzebá, nie grzeſzmyſz, pokutuymyſz, poprawmyſz żyćia, niech nas w tym przedſiewźięćiu, utwierdźi y umocni ćierpiący zá nas Iezus. Amen.

Ná trzecią Niedźielę poſtną die 25. Martij anno 1696.

PRzypada ná dźiſieyſzą Niedźielę wielkie święto, bo początek ſzczęśliwośći náſzey, weſoła pámiątká tego, kiedy Anioł Páńſki z niebá ná źiemię od Bogá poſłány zwiáſtował Pánnie przenayświętſzey Synà przedwiecznego, kiedy pokorna wprzod, á potym poſłuſzna Pánná ná wolą zdawſzy ſię Boſką, narod ludzki zezwoleniem ſwoim ubłogoſławiłá. Nie w ieden dźień, ále w káżdy przez rok cáły o tey táiemnicy kazáć; Pánnę tę y Mátkę chwalić, y należáłoby, y przy łáſce Boſkiey mogłoby ſię. Ale że wſzyſtkie pánegiryki bárźiey czernią, niſz obiáśniáią iey godność, pełne máiąc w niebie ſzczęśćie, ćieſząc ſię z obecnośći Troyce przenayświętſzey, náſzych nie potrzebuie pochwał. A do tego gdym o tym myślał kazániu, iákoby ták wielkie święto z Niedźielą ſkombinować, przyſzło mi ná pámięć, iáko to káżdemu męką Páńſka ni-

nigdy, ále osobliwie teraz z myśli wychodźić nie powinná: że kiedy wisiał Chrystus ná krzyżu, widźiał, z żalu práwie umieráiącą Mátkę ták kochaną, á przećiesz wprzod supplikuiącego pocieszył Łotrá, grzesznikowi, wprzod niż Mátce (iáko mowi Vigerius) prowiduiąc. Dla tego pokornie rowno z źiemią do nog tey Pánny, o Máćierzynskie błogosławieństwo uniżywszy się, nic o niey, ale wszystko do was mowić będę. Słyszeliście przeszłey Niedźiele o niebie, y przyznaćie, że iest piękne, ále kto w nim chce bydź, trzebá żeby dobrze umárł, bo ćieszyć się tám nikt nie może, kto dobrze nie umrze, żeby záś kto dobrze umárł, trzebá się uczyć umieráć. Wziąwszy zátym słowá z Ewángeliey dźisieyszey; wrocę się do domu mego, przypomniawszy, że wszyscy z źiemie będąc, tám się wroćiemy: wzbudźić was, y siebie zechcę, żebyśmy pámiętáli o śmierći, uczyli się wcześnie dobrze umrzeć. Niedźiwuyćie się záś, że idąc torem od Ewángeliey Swiętych pokazánym, wprzodem was do niebá, niż do grobu zaprowádźił,

Peccatori providit, antequam Matri.

Revertar in domũ meã.

bo bym chćiał, żebyśćie ſobie záſmákowawſzy niebo, uczyli ſię dobrze umrzeć, dobrze żyiąc, ieżeli go chcećie doſtąpić.

Ktożby dał ięzykowi memu tálent płáczącey wymowy, rozum y ſpoſob prawdźiwemu żalowi, áby żywo wyráźił áż do oſtátniego punktu mizerną náſzę kondycyą ludzką, ktoraby nie oczymá ále rzekámi łez opłákána bydź miáłá. Vmrzeſz człowieku raz, nie umrzeſz tylko raz, nie wieſz kiedy umrzeſz, iáko umrzeſz, ná ktorym mieyſcu, w iákim ſtanie umrzeſz. Vmrzeſz prędzey niż ſię ſpodźiewaſz; á ieżeli iutro możeſz umrzeć, czemuż ſię dźiś pyſzniſz? ieżeli iutro możeſz zácząć gnić, czemuſz dźiś, czy to rozum, czy urodę twoią ták zbytnie kochaſz? Widźiſz śmierć, ktora podkłada ogień pod wſzyſtko to, cokolwiek maſz ná świećie, w popioł to obracáiąc wſzyſtko, á czemuż nie rzućiſz ſię do tego, ábyś wyrwał z pożáru cokolwiek możeſz, á poſłał przed ſobą do tey oyczyzny, gdźie żyć będźieſz nieśmiertelnym? á to ſpodźiewaſz ſię dłużey żyć, y dla tego nie tylko nie gotuieſz ſię

ná

ná śmierć, ále imienia śmierći ſłyſzeć, nie tylko iey widźieć nie chceſz. Cudowna to! nie máſz rzeczy pewnieyſzey nád śmierć: á ktoż temu wierzy? nie máſz ſtráśnieyſzey; á ktoż ſię iey boi? nie máſz dowodnieyſzey; á ktoż iey czeka? nie máſz bliżſzey; á ktoż ią widźi? nie máſz mocnieyſzey; á ktoż ſię przećiwko niey ármuie? ieſt ślepa; á rozumiemy, że ią oſzukamy układnośćią: ieſt niema; á ſpodźiewamy ſię, że ná náſze ſuppliki łáſkáwą da odpowieć: ieſt głucha; á mamy nádźieię, że náſze wyſłucha prożby: ieſt bez ſercá; á perſwáduiemy ſobie, że ią zmiękczemy łzámi: ieden rozumie, że przed nią ućiecze, że go nie dogoni; á oná ma ſkrzydłá: ſpodźiewa ſię drugi, że ią zmiękczy pieſzczotą; á oná wſzyſtká kośćiſta: inſzy, że uſtráſzy roſkazániem; á oná rowną nogą y po chłopſkich chátách y po páńſkich przechadza ſię páłácách: białogłowy że ſame ſą boiáźliwe, rozumieią, że ią ſwoią uſtráſzą boiáźnią. Vmieráią niewinne dźieći, á nie trafiáią ná táką, iáko Moyżeſz kolebkę: dwie częśći pada ludźi w młodym wie-

wieku, á żaden iáko Mártynian ná unoſzenie ſwoie nie znayduie Delfinow. Stárzy, ktorzy więcey lat, niż włoſow ná głowie liczą, pogrzebſzy cáłe miáſto, nie znaydą árki Noego przećiwko tey poſpolitey powodźi. Gdyby nie odmienny śmierći náſzey dekret, nie był uſtáwicznie ogłoſzony przez dzwony: gdyby lubo głuche otwártych grobow uſtá nie powiádáły iey, doſyćby wiedźieć y widźieć częſto, że śmierć lubo ták ſtára iáko świát, uſtáwicznie y z młodych otrzymuie zwyćięſtwá: corką oná ieſt rodźicow náſzych, á zátym ſioſtrą ſtárſzą náſzą, uformowána w zębách Adámá, urodzona z gárdłá iego, nie ták wychodząc z niego, iáko wchodząc w iábłku: pełna ćiernia, lubo ſię záczęłá między kwiáty, ſzkodźi káżdemu, lubo ſię pokazáłá w oyczyznie niewinnośći: ná wſzyſtkich okrutna, bo y ſamemu nie przepuśćiłá Bogu; przedtym byłá proſtaczką, bo w kilkáſet lat ledwo iednego zábráłá człowieká, ále teraz ták wyuczona, że po kilku tyſięcy y więcey ludźi w ieden dźień zá iednym zamáchem ſprzą-

ta,

ta, nie máſz tákiey nauki, ktoraby ſię iey mogłá obronić, tákiego rozumu, ktoryby ią mogł zrozumieć: káżdy wie, że oná ieſt, á nie wie co ieſt, bo ieſt prywácyą, ktora prawdźiwie nie ieſt: iſtność iey, nie ieſt czym inſzym tylko nie iſtnością, to ieſt niczym: á przecię od tego, co ták wielo lat trwáło, w iednym punkćie w nic ſię obraca: wſzák to codźiennie w źimnych trupách widźiemy: wyſtawmy tu ſobie umárłego, ktoregośmy ználi, z ktorymeśmy konwerſowáli, ktoregośmy nie dawno ſtráćili, á obaczmy owe uſtá, ktore ná śmiech były otwárte, iák w ſiny obrociły ſię fiałek; owe oczy, ktore uſtáwicznie ſię ruſzáły, iákby nayćięższym przywálone máiąc zrzenice ołowiem, podnieść ſię nie mogą; owe piękne twarzy, ná ktorych nie dawno miłe wydawáły ſię lilie, czarny pomázał węgiel: gdźież owá nogá, do tancá záwſze gotowa? ow obrotny ięzyk do komplementow przyzwyczáiony? owá ręká otwárta ná podárunki nie nalezyte? owá grzeczność? wſzyſtko to zgáſło, iąk prętko bol, chorobá, śmierć zbliżyłá

łá ſię. Opłákána prożnośći! gdybyśmy zá-
pewnie wiedźieli, że tylko kilká lat żyć bę-
dźiemy, lalibyśmy łzy ćiepłe z oczu, á nie
będąc pewnemi, ieźli ieden dźień żyć bę-
dźiemy, á przećię ſię weſelemy, śmieiemy,
tám ſię ćieſzemy, gdźie umárli páść może-
my, zkąd kilká krokow tylko do śmierći.
Gdyby kwiát młodośći był nieśmiertelny,
gdyby węzeł, ktory wiąże duſzę y ćiáło, nie
mogł bydź rozerwány od śmierći, gdyby o-
gień, ktory w człowieku po żyłách ſię ro-
ſchodźi, nie był gáſnący iáko ow Veſtal,
gdyby dom ćiáłá náſzego był zbudowány z
drzewá,iáko árká,ſpruchnieniu niepodległe-
go, álbo ow ołtarz Izráelſki ſpaleniu, gdyby
w oczách náſzych zrzodło poćiech nigdy
niewyſychało; byłby iákieykolwiek kompáſ-
ſyi godźien błąd náſz, ále kiedy widźiemy
oczymá náſzemi, że tu ſąſiad, tu przyiaćiel,
tu krewny z oczu náſzych ginie, zbiera
śmierć nayzdrowſzych, otwieráią groby ná
pogrzebienie naypotrzebnieyſzych, á ći
wſzyſcy dáią lekcyą, iáko ſobie świát ważyć
mamy, iáko opuſzczáiąc źiemię, tám po-
win-

winniśmy ſobie budować dom, gdźie w naypierwſzym kámieniu będą gwiazdy. Od urodzenia záráz śmierć záczyna z námi woynę; wyſzedſzy człowiek z żywotá máćierzyńſkiego, nie może ſtać ná nogách, leży rozćiągniony w kolebce, ná znák tego, że nie długo leżeć będźie w trumnie; ſzuka rękámi, chćiałby coś ścińąć, ále nic nie może, ná dowod, że nie może utrzymáć życia ták ućiekáiącego. Naypierwſzy odgłos związánego ięzyká ieſt płácz, to ieſt ſkárgá, że ſię urodźił ná to, áby umárł, oczy wprzod płáczą, niſz widźieć poczynáią. Dźiwowałem ſię niedawno, dowiedźiawſzy ſię, że poſpolićie dźieći rodzą ſię z włoſami ná głowie, y chćiałem wiedźieć przyczynę, bo nie dla ozdoby, gdyż tá z láty przyśćby mogłá: czeka gębá zębow; czemuż głowá nie ma bydź ćierpliwa, czekáiąc tákże włoſow? náuczyłem ſię tey od mądrego Genezyuſzá, ktory mowi: że nie może zćierpieć śmierć, áby iáko nayprędzey ná náſzym życiu znákow ſwoich nie pokazáłá. Włoſy ſą nie żywe, á iáko nie czułe roſpośćieráią chorągiew

Homo natus de muliere, brevi vivens tempore.

Ne homo arrogantius inſoleſceret, ſi nulla ei eſſet cũ mortuis ſocietas, capillos habet vitâ carentes.

giew śmierći ná głowie, ktora ieſt wieżą wſzyſtkich innych członkow, áby człowiek ná początku życia, widząc tę grożbę śmierći nie wierzgał. Aleć ſię y to nie ná wiele przyda, bo z tym wſzyſtkim, lubo wie człowiek, że wkrotce umrze, przećięſz ták leniwo uczy ſię dobrze żyć! uderzyłbyś ſię przy śmierći nie iedną, ále dwiemá rękámi, gdy obaczyſz otwárte przed oczymá piekło, á ſchronić ſię go niepodobna, gdy przeſzłe rzeczy będą ſtráſzyć, teráźnieyſze trapić, przyſzłe do drżenia prowádźić: Sędzia ktory grozi, życie ktore opuſzcza, czás ktorego nie ſtáie, wieczność ktora czeka. O iáko cięſzki widok! o łokieć od łożká widźieć śmierć, ktora trzęſie zegárkiem, y pokázuie, że tylko iedná godźiná zoſtáie ná czynienie pokuty, á potym obroćiwſzy ſię w tył, widźieć nieſkonczoną dńi y mieſięcy liczbę plugáwemi zápáſkudzoną grzechámi, y umieráć mizernie: boć to pewna, że táka bydź muſi śmierć, iákie życie. Niepodobna w iednym momencie tákiego náuczyć ſię rzemieſłá, ktorego ſię nigdy nie robiło; zápomnieć

mnieć ſię nie może w iednym momencie, tego rzemięſłá, ktore ſię robiło záwſze; nie może bydź potrzebnieyſze nád to, ábyś ſię zbáwił. Nie trzebáć wielo náuki, ábyś umiał umrzeć, ále trzebá wielo, ábyś umiał dobrze umrzeć. Niepodobna, áby ſię to dobrze zrobić miáło, co ſię tylko raz w żyćiu robi. Więc ábyś dobrze umárł raz, trzebá umieráć częſto: álbo maſz názbyt życia, ábyś ſię gotował ná śmierć; álbo maſz názbyt czáſu, ábyś myślał o wieczności. Iákoſz ſię zdobędźieſz ná ákt iáki nádnáturálny? kiedyś przez cáłe życie ſwoiey wygadzał náturze: iákoſz w chorobie twoiey oderwieſz grzech? ktory ſię w ſercu twoim wkorzenił. To chceſz kochać Bogá przy śmierći, ktoregoś przez cáłe życie nienáwidźiał? to chceſz nienáwidźieć grzech przy śmierći, ktoryś kochał przez cáłe życie? nigdyś ſię niećwiczył w żadney cnoćie, iákoſz ſię iey náuczyć chceſz, w chorobie: wſzyſtká twoiá ápplikácya byłá, ábyś obrażał Bogá; iákoż ſię chceſz tego umieráiąc oduczyć? y owſzem obawiác ſię trzebá, ábyc ſię to nie

doſtáło, ktory źle żyieſz, á rozumieſz, że umrzeſz dobrze, co młodźiuſienkiemu Dawidowi, (wſzák wiádoma hiſtorya) ktory ubrał ſię w zbroię, á nie mogł w niey poſtąpić, bo ſię do niey nie przyuczył: ktoż to wie, ieżeli ták nie będźie przy śmierći; przyidą Kapłáni, będą nas chćieli uármować Sákrámentámi, wſpomnią przywrocenie ſławy, oddánie cudzego &c. á my áni kroku iednego poſtąpić nie mogąc, rzeczemy: nie przyzwyczáiłem ſię do tego: obawiáć ſię ábyśmy w tym ſtroiu, w ktoremeśmy żyli, nie poſzli do grobu. Zyćie náſze zowie Duch S. u Izáiaſzá płutnem, z iákiey nići záczęto robić ſztukę płutná, z tákiey ią kończą. Coby to było, gdyby początek był zgrzebny, á koniec iedwábny, kiedy żyćie náſze y záczęliśmy y pędźiemy w grzechách, tákaſz nić y ná końcu będźie. Vmrzeſz grzeſzniku ták iákoś żył: żyłeś wſzyſtek źiemſki, żyłeś dáleki od Sákrámentow, y bez Sákrámentu teſz umrzeſz. Zyłeś bez Bogá, umrzeſz teſz bez Bogá, zgołá żyłeś w grzechu, á coż zá dźiw, że w grzechu umrzeſz,

mrzeſz, od śmierći grzechu do śmierći piekłá płáczliwy przechod y krok. Przy śmierći iáko naydoſkonálſzym czyniſz ſię Zakonnikiem, generálnie z wſzyſtkiego ſię obnażaſz; ktoreż uboſtwo ieſt bárźiey nágie? nayubożśi Zakonnicy, nayśćiśleyśi mendykánći zoſtáwuiąſz przećię záżywánie iákichkolwiek drobiazgow, ty nic. Obiecuieſz czyſtość doſkonáłą; ktoryż Anioł oddalenſzy ieſt od máteryi, Zakonnicy kiedy wotum czynią, nie zápieráią ſię ćiáłá, á ty go zrzucaſz. Profeſſyą czyniſz poſłuſzeńſtwá punktuálnego; ktoryż Abráham poſłuśnieyſzy ná záwołánie Boſkie? on wyſzedł z oyczyzny, ty z świátá, y zámknąwſzy oczy ślepem poſłuſzeńſtwem iákoby ćiáło umárłe pozwalaſz ſobą rządźić, y obracáć iáko chcą. O męczenniku bez korony! o pokutuiący bez zaſługi! ubogi bez błogoſłáwieńſtwá! ktore Bog prawdźiwym obiecał ubogim: porzucaſz świát bez nagrody, ktorą Bog záchowuie dla tych, co ſwoie dobrá porzućili; ieſteś czyſtym, ále w ten czás, gdy nie możeſz więcey záżywáć lu-

lubieżności świátá: ieſteś poſłuſznym ná głos Boſki, ále kiedy ſię nie możeſz iego ſprzećiwić woli: porzucaſz wſzelką poſſeſſyą, czyniſz renuncyácye, álę w tenczás gdy potrzebá y przyćiśnienie ią podpiſuie. Gdyby to było w tenczás z Piotrem mowić, oto porzućiliśmy wſzyſtko, kiedyś czás miał, kiedy to w mocy twoiey było, widźiałbyś był niebo otwárte. Więc mowię do ćiebie ſłowámi Mędrcá: miey politowánie nád duſzą twoią, nie pozwalay wſzyſtkiego ćiáłu, nie podź zá tą rádą w drodze zbáwienia, ktoreybyś przyiacielowi y w rzeczách doczeſnych dáć nie śmiał. Nie bież do zguby twoiey iáko ſzalony, nie odeymuy Synowi Boſkiemu poćiechy, że cię odkupił, nie ſiedź przy tym zrzodle wſzyſtkich twoich wyſtępkow, nie zágradzay ſobie drogi do powrocenia ſię ku Bogu. Wieſz że ieſt śmierć pewna; á czemuſz ſobie długie imáginuieſz żyćie, á ná śmierć iákoby w dálekiey tylko będącą perſpektywie zápátruieſz ſię? bo choć kto nayſtárſzy, przećię ma nádźieię, że rok przynaymniey żyć będźie.

Miſerere animæ tuæ placens Deo.

Chry-

Chryzoſtom S. powiáda, że nie trzebá dźiwować ſię, iż ápoſtázyował Iudaſz, y potępił ſię ten, ktory miał inſzych do zbáwienia prowádźić, bo ſłyſząc, że Chryſtus o śmierći mowił, nie tylko nie myślił o tym, ále y owſzem wyſzedł, y poſzedł popełnić grzech bez przykładu. Grzeſzniku ſłyſzyſz dźiś dyſkurs o śmierći? ieżeli wyſzedſzy z Kośćioła, do ſwoich wroćiſz ſię grzechow, choćbyś był Apoſtołem, potępiſz ſię: ieżeli pámięć śmierći nie uczyni cię dobrym, umrzeſz złym: ieżeli nie uważyſz tego, że możeſz umrzeć káżdego dńiá, káżdey godźiny, káżdego momentu, nie wieſz gdźie, iáko, kiedy śmierć przyść może, w ktorykolwiek dźień. A nie możeż przyść dźiś? á wieſz, że duſzá ieſt wieczna? wiem: á nie uczyż wiárá, że źiemſkie dobrá trácą ſię prętko; nie wątpię o tym. To cudowna! widźieć dobrze, á czynić źle? á gdźież oddalenie ſię od uciech ták miiáiących iáko przyznáieſz? gdźie wzgárdá bogactw uciekáiących? táka wiárá, iáką w tobie widzę, wzbudźić powinnáby oddalenie ſię od świá- Tunc abiit.

tá; á ty do niego przywiązány ieſteś, iáko ſzkutá do brzegu. Gdyby nam dał kto dom piękny z táką obligácyą, że go odbierze, kiedy będźie chciał, nie wzmiankuiąc cżáſu; á ieſzcze gdyby rzekł, w tenczás przyidę odebráć go, gdy ſię naymniey będźieſz ſpodźiewał: iákobyś tám śmiał goſpodárowáć? iáko ten dom kochác? z ktorego co godźiná ſromotnie rugowáć ſię muſiſz. Zyćie twoie pożyczánym tylko odebrałeś ſpoſobem, z tą kondycyą, żeś go ná káżdą godźinę oddáć powinien: ieſteś w domu Oycow twoich; ieżeli ná naypierwſzego poſſeſſora wſpomniſz? obaczyſz wielką liczbę iednych co prędzey, drugich co trochę poźniey, wſzyſtkich co w tenczás, kiedy ſię naymniey ſpodźiewáli, poumieráli. Wielo tákich, ktorzy z tego świátá zeſzli, nie máiąc cżáſu, áby byli pomyślili, co ſię z nimi dźiać będźie; pátrzyſz ná to codźień, ieſteś tego świádkiem, maſz ták wielo przed oczymá przykładow, ieſteś raz ſzczęśliwym w pomyślney fortunie, drugi raz nieſzczęśliwym w przećiwney, ále poſtáremu záwſze piel-

pielgrzymem ná źiemi, nigdy nie będąc o iednym dńiu upewnionym: á iákoż śmieſz ſię ſadowić, á o przyſzłym nie myślić czáſie? Gorący Chrześćiánie uſtáwicznie myślą o śmierći, á ty nigdy? á poſtáremu umrzeſz iáko y oni, á pewnie gorzey, á podobno prędzey niż oni. Będźie doſyć czáſu: á ktożći to obiecał? iák wielo ſię ná tym oſzukáło! á iákiſz ſobie czás zákładaſz? lat kilka; to ieſt ták łácna nauká dobrze umrzeć, krotkie ieſt życie, ábyśmy ſię tego dobrze nauczyć mogli: tym czáſem raz tylko umrzeć trzebá, ieżelić ſię powinie nogá, nie nágrodzona ſzkodá, minie okázya, ktora ſię więcey nie wroći: myśliſz o tym, iákobyś żył, á nie myśliſz iákobyś umárł: prácuieſz dla czáſu, á nie prácuieſz dla wieczności. To dopiero w tenczás gotować ſię ná ſąd? kiedy Sędzia záſiądźie ná ſądźie: w tenczás ſzukáć broni chceſz przećiwko nieprzyiaćielowi? kiedy ná cię gwałtownie biie: w tenczás fortyfikować miáſto? gdy ze wſzyſtkich ſtron ieſt oblężone. Vważ Chrześćiáninie, że zbáwionym podobno bydź nie mogłbyś, gdybyś u-

márł w tym ſtanie, w ktorym teraz ieſteś; śmierć záś po cię, co moment przyść może, ktoż to wie? ieżeli to iuż nie oſtátnia godźiná. Nie obiecuy ſobie pomocy po śmierci, zápomnią cię, á choćby teſz uſtáwicznie zá cię ſię modlono, ná nic ſię to nie przyda tey duſzy, ktora ſtráćiłá Bogá, od ktorego ná wieki będźie oddalona: żyiże ták, iákobyś teraz umierał, ták roſporządzay życie twoie, żebyś był záwſze gotowy, kiedy Pan przydźie, czyli to w prętſzym, czy w poźnieyſzym czáſie: bądź pilnym, gotuy ſię ná śmierć, ieżeli nie chceſz, żeby znagłá ná cię nie pádłá: ucz ſię tego, co uczynić koniecznie potrzebá, ná czym należy wſzyſtko, ábyś dobrze uczynił, co tylko raz uczyniſz, á rzecz niebeſpieczna zbłądźić! bo tego błądu nie poprawiſz, ktorego kárá końcá mieć nie będźie: nie dufay czáſowi, bo ten upływa: nie wierz zdrowiu, bo to iáko śnieg, przy nogách twoich topnieie; zdrowie twoie uſundowáne ieſt ná piaſku, ktore ládá wiátr ſpędźić może, ná ćieniu ktory miia, ná dymie, ktory ſię roſchodźi, ná kwiećie,

kto-

ktory więdnieie; nigdy nie ieſt śmierć bliżſza, iáko gdy rozumieſz, że ieſt dáleka. A nie wieloż ludźi nieſpodźiánie ſprzątnęłá? á nie możeſz y ćiebie ſprzątnąć? idźie o wieczność, o inne wſzyſtkie rzeczy ták ſię pilno ſtáraſz; á o to, co ieſt naypotrzebnieyſzego, ták niedbále chodźiſz, zabáwy twoie przynagláią cię do zápomnienia o duſzy twoiey, umrzeć trzebá; nie długo tego czekáć trzebá, że káżdy z nas, wſzyſcy w popioł rozſypiemy ſię. Niechże tá myśl będźie nam nápomnieniem, áby y was y mnie od drogi ku potępieniu oderwáłá, podobno nie dáleki czás od nas, ktoż to wie? ieżeli iuż ieden dźień, ktory nas dźieli od wieczności. Ty Boże lutościwy, ktory okiem ſwoim przenikáiącym do ſerc, końce przyſzłe, y śmierći prętkie, álbo poźnieyſze káżdego z nas widźiſz, ieżeli tu począwſzy odemnie ieſt kto, ktory złą przedſiewźiąwſzy drogę do zguby kwapi, zawołayże do niego dobry Pánie, wroć żego, náprowadź ná gościniec, niepozwalay przez tę krew twoią wylaną, áby zoſtał ofiárą piekłá, ten ktory był

Si quando Domino meo hæſiſti, tunc & mihi periiſti. *Auguſt.*

od ćiebie odkupiony, kiedyś zoſtał ofiárą ná krzyżu. Poſzárpáne ćiáło Páná mego Vkrzyżowánego, nie pozwalay, áby duſze náſze od przeklętych rozſzárpáne były zębow; rány kochane, ſerce otwárte, ćierniowa głowo, pokaż politowánie, niechże y ieden z tych, co mię ſłuchá, nie idźie ná potępienie. Oto Pánie oświadczamy ſię wſzyſcy, że w nagrodę ták cięſzkiey twoiey śmierći, chcemy umrzeć wſzyſcy zá cię, ofiáruiemyć życie náſze, y kiedy nie możemy bydź męczennikámi wiáry, chcemy bydź miłości. Dáiemyć to Boże náſz z áfektu, co nam śmierć wydrze przez moc, dáiemyć to z miłości, czego odmowić nie możemy z potrzeby. A obiecuiećieſz to naymilśi moi? á chcecieſz umrzeć dla Bogá wáſzego? chcecieſz ſię cieſzyć z nim, y tu żyiący, y po śmierći? kochaycieſz go ze wſzyſtkiego ſercá, ze wſzyſtkiey duſze, nie dla boiáźńi piekłá, nie dla nádźiei niebá, ále że ieſt nieſkończenie dobry. Niechże was w tym áfekćie umacnia tá, ktora go (á ztąd naywiękſza y naymilſza iey pochwałá) ktora go mowię nád wſzyſtkie ſtworzenia, naybárźiey kochálá, Pánná przenayświętſza. Amen.

Ná

Ná Niedźielę czwartą poſtną die 1. *Aprilis anno* 1696.

POſtráſzyłem was naymilſi moi przeſzłey Niedźiele śmierćia, ále ieżeli to, co kiedy do was mowię, ſtráſzy was, wierzćie mi, że ia ieſtem pierwſzy, co od ſtráchu drżę, obumieram, nie radbym was ſmućił, ále Ewángelia dźiſieyſza temi ſłowy: ten ieſt ktory przyidźie: tak ſamego pomieſzáłá, że mi giną ſłowá w uśćiech, ſtawa ięzyk gdy uważam, że po śmierći náſtąpi ſąd, á ſtráſzny, ná ktorym proceſſy będą záwſze ważne, ſkárgi wymowy nie znaydą, świádectwá nie będą mogły bydź odrzucone, obwinieni nie będą mieli pátronow, wyſtępki nie znaydą łáſkáwośći, dekretá będą bez ápellácyi. Od 16. wiekow, ſzukáią ludźie zmiękczenia ná ſurowość Ewángeliey, á z tym wſzyſtkim łáſkáwego nie znaydą wykłádu, bo ná te reguły nie máſz excepciey, ieżeli ſię zgiąć nie możeſz, złomáć ſię muſiſz. Ieſt to táka prawdá, ktorey naywiękſza wymo-

Hic eſt qui venturus eſt.

mowá ludzka wyráźić nie mogąc, gubi wſzelką ſwoię moc, y doſyć o tym námienić poproſtu, á niemożna, żeby twárde nie poruſzyło ſię ſerce, byle tylko Chrześćiáńin chciał o tym pomyślić, co wzbudza y w naygłębſzych grobách pogrzebionych: bo owo ſłowo: wſtancie umárli: ták ieſt mocne, iáko to, ktore świát z niczego wywiodło. Nie będźie mowił Anioł: wſtańćie Krolowie, Pánowie, bo ich iuż w ten czás nie będźie, pomięſzáią ſię godnośći, przyſypáne będą grobowym popiołem; ále, wſtańcie wſzyſcy. Zbáwicielu moy otworzże ſercá náſze, ponieważ oczy otworzone bydź nie mogą, żebyśmy ſię ſądu twego wcześnie lękáiąc iáko przy śmierći, ták y w ow oſtátni dźień nie ſpráwiedliwość, ále miłoſierdźie do ſiebie ściągneli.

Oddalćie ſię odemnie weſołe myśli, od ſercá mego miłe áfekty, bo pomyślenie o oſtátnim ſądźie odgania z cáłego mnie, cáłe życie. Przyidźie czás naymilśi moi, że ná Trybunał żyiącego Bogá przyidą nieſzczęśliwi grzeſznicy. Przyidźie czás, że ten

wiel-

wielki zegar krążący przez wszystkie wieki opátrzności niezrozumiáney, ále niebłądzącey Boskiey, wybiie ná koniec ostátnią godźinę, ktora będźie końcem wszelkiego czásu, y zácznie nieográniczoną wieczność. Przyidźie czás, że się pokaże groźliwy wschod owego wielkiego dńiá, ktory odkrywáiąc ostátni wieczor świátá, będźie początkiem dńiá bez nocy, y nocy, ktora nie będźie widźiáłá słońcá. Przyidźie czás, że się pokażą ná publicznym świátle tego wielkiego theátrum owe wielkie grzechy, ktore się teraz ukrywáią ciemnością, ále odkryte będą od poránku owego dńiá strászneg o. Záćmi się słońce, piękne oko świátá, áby podobno nie pátrzyło ná ták wielkie człowieká nieszczęście: záćmi się Xiężyc, to swoim záćmieniem pokázuiąc, że tu y iednego promieniá miłosierdźia nie pokaże się: spádną gwiazdy grzebiąc pod swoiemi ruinámi grzesznikow; ármować się będą stworzenia, podnosząc słuszną woynę przećiwko temu, ktory nie chciał żyć w pokoiu z Bogiem. Goreć będźie świát, bo że ták przez wiele

lat wybuchał pożądliwością, nic nie zostánie po nim, tylko ogień, popioł. Serce ludzkie, á boisz że się tego? á lękaszżeśię tego? á drżyszże od strachu? nie sądź to bayki, nie iest to postrách dáremny, nie iest to pogrożká prożna: ieżeli dutasz názbyt miłosierdźiu Boskiemu? wiedz o tym, że się go bárźiey bać trzebá, niż spráwiedliwości Boskiey, bo obrázone miłosierdźie, w surową obracá się spráwiedliwość. Te rány Chrystusowe, ktore są iáko piękne gwiazdy, odmienią się mowię bespiecznie w strászne komety: te oczy Chrystusowe, ktore teraz łáskáwie y miłosiernie pátrzą, rzucáć będą ogień gniewu: zámknie się to Iezusowe serce, ktore było iáko fontáná łask y zrzodło. Te ręce, ktore były pełne dobrodźieystw, y skárbow, trzymáć będą pioruny ná zgubę nászę. Ciernie, gozdźie, włocznia, krzyż, ktore były znákámi miłosierdźia, odmienią się w znáki żalu y strách: kto uważy sąd Boski, czyli to pártykulárny káżdego osobliwie człowieká, ktory po śmierći záraz przypada; czyli ow uniwersalny cálego świátá, mu-

muśi mu krzepnąć w żyłách krew, iść po kośćiách ſtrách, drżyć w pierſiách ſerce, bo w ten czás nic ſię nie ukryie, nic ſię nie utái, co minęło wroći ſię, co zá zdániem náſzym zginęło, znaydźie ſię, co pogrzebione było w ćiemnościách, wyńdźie ná oko całego świátá. Było oko, ktore widźiáło wſzyſtko, lubo ſię widźieć nie mogło: było ucho, ktore ſłyſzáło wſzyſtko, lubo ſię poznáć nie mogło: byłá ręká ktora piſałá wſzyſtko, lubo byłá ukryta. My nie widźiemy, á nas widzą, my nie ſłyſzemy, á nas ſłyſzą, my nie znamy, á nas znáią. O Boże! iákie myśli widźiſz w ſercách náſzych, iákie ſłowá ſłyſzyſz wychodzące z uſt náſzych, iákie wyſtępki piſzeſz w hiſtoryi życia náſzego. Coż mowić będźieſz duſzo moiá przy śmierći? iákoż będźieſz śmiáłá pokazáć ſię ná oczy Bogu, ktorego ták zdrádźiecko odſtąpiwſzy, ſłużbęś u nieprzyiaćielá iego przyięłá? Odprzyſięgłáś ſię byłá czártá, dáiąc ſię zupełnie przy Chrzćie Chryſtuſowi, áleś go potym opuściłá, dáiąc ſię doſkonále czártu. A toſz zá to czeka

cię piekło, śmierć zá tobą, ſąd ſię zbliża, ráchunek trzeba oddáć całego życia. Ná cożci ſię przyda człowieku, żeś żył w uciechách, kiedy umieraſz w grzechu. Zal będźieſz miał, żeś ſtráćił czás, kiedy záczniesz bydź mizernym ná całą wieczność. Mieyże teraz politowánie nád duſzą twoią, wſzák ieſt tylko iedná, nie tráktuy iey ták, iákobyś tráktował naywiękſzego twego nieprzyiacielá. Danoć Kátoliku czás, ábyś robił ná zbáwienie ſwoie, iuż go nie wiele zoſtáie, myślże o ſobie: kroći ſię życie, ſłábieie zdrowie, nuſz tey nocy wynidźie z ciebie duſzá; komuż zoſtáwiſz to, coś mizernie zebrał? żáłować będźieſz po śmierći ſtráty tego czáſu, ktory trawiſz nikczemnie, á mieć go więcey nie będźieſz, á do czegoſz ſię w ow cięſzki dźień udaſz? podobno do iáłmużny, ktoreyieś nigdy nie czynił? podobno do Sákrámentow, ktorycheś źle záżywał? podobno do pokuty, o ktoreyieś imieniu ledwo ſłyſzał? podobno do profeſſyi Chrześćiáńſkiey, ktoraś niegodnemi wſpomnienia ákciámi poſzpecił? do Ewángeliey, kto-

ktorąś lekce ważył? do Chryſtuſa, ktoregoś dźień y noc krzyżował. Coż czynić będźieſz, gdy obaczyſz ták wiele ſkarg, ná ktore odpowiedźieć trudno: gdy uſłyſzyſz ták ſtráſzny dekret, od ktorego ápellować dármo. To hoyność moią, rzecze ćierpliwy teraz, á náten czás zágniewány Chryſtus, byłá przyczyncą, żeś mię źle tráktował, to moiá ćierpliwość, uczyniłá cię niewdźięcznym. Ia przedány, ábym cię kupił, á ty kupiony przedałeś mię? ia związány, ábym cię z káydan uwolnił, ty rozwiązány, znowuś mię ſkrępował twemi grzechámi? ia zelżony, ábym cię uczcił, ty uczczony znowu mię zelżyłeś? ia umęczony, ábym cię uwolnił od mąk, ty uwolniony, znowuś mię grzechámi umęczył? iam umárł, ábym cię zbáwił, ty żyieſz, ábyś mię umorzył? ábym obmył twoie grzechy, wylałem potow krwie; ábyś ie ty opłákiwał, nie wylałeś iedney łezki? podźże precz niewdźięczny! A gdźieſz ſię w tákiey konfuzyi obrociſz mizerny grzeſzniku? do niebá? ále z tego pádáć będą pioruny! do źiemi? ále tá ſwoie Diſcedite.

otworzy przepáśći! Do ſiebie ſamego? ále ſumnienie przećiwko tobie wołáć będźie: do Swiętych? ále tám więcey nie będźie przyczynienia. Zgáſło świátło w oczách Báltázárá, uſtáło życie w ſercu, nie czuł ſercá w pierſiách, gdy tylko pálce obaczył piſzące: iáki ſtrách twoy będźie, gdy nie piſmo, ále dektet uſłyſzyſz, podźćie przeklęci. Goro Iozafat, nie mam ſercá, ále ty odpowiedz, ktora będźieſz theátrem tych wiecznych komedyi, odezwiey ſię iáko echo, y odpowiedz, co tám zá boiaźń będźie; opiſz wſzyſtkie wzdychánia gorzkie, łzy nieutulone, ięczenia żáłoſne, żáłoſny rozdźiał, kiedy grzeſznicy tył obroca ná cáłą wieczność oyczyznie błogoſłáwionych. Záłoſny rozdźiał! kiedy widźieć nie będą, ná wieki twarzy Boſkiey: opłákány rozdźiał! kiedy zámkną owę bramę, ktorey żaden klucz, żadna ręká nie otworzy. Ziedney ſtrony będą oświeceni cnotą, z drugiey oćiemnieni grzechámi, z iedney ſtrony pod chorągwią Krzyżá odważni Zwycięzcy, z drugiey ſtrony pod znákiem piekielnym wſty-

Ite maledicti.

wſtydliwi zwyciężeni. Ci liczyć pálmy, owi ráchować grzechy: ci z własnych fátyg podnieſieni do chwały, ći od ćiężárow grzechow zniżeni do obelgi: w tych ſię iáſno pokaże wiárá y Práwo Odkupićielá, w tych tryumfować będźie niewola, y poddáńſtwo Lucyperowi: tym weſołe ápplaudować będźie niebo, ná owych otworzy páſzczękę głodne piekło. Konwinkowáni grzeſznicy ſłyſzeć będą ſtráſznego Sędźiego dekret, odeydźćie precz. A coż to zá odeydźćie Pánie? zkądże to máią odeiść ći? to y od przyiacioł? od krewnych? od ſpráwiedliwych? od świętych? od Aniołow? od Mátki Boſkiey? ták ieſt, od wſzyſtkich! odeydźćie. O Boże! przynaymniſz od ćiebie niech ſię nie oddaláią; á w tobie znaydą wſzyſtko, bo bez ćiebie choćby mieli wſzyſtko, nic mieć nie mogą: nie! y owſzem, podzcie odemnie. O gorzkie oddalenie! ále przynaymnieſz oddaláiąc ſię od ćiebie, otrzymáią twoie błogoſławieńſtwo, ktorego płácząc czekáią, przynaymnieſz tym ich pocieſz? nie, y owſzem złorzecze im; odemnie

Diſcedite.

Diſcedite.

Diſcedite à me.

à me maledicti.

mnie przeklęći. Nieszczęśliwi przeklęci od ćiebie? hey przynaymnieyże pozwol im mięszkáć ná tey źiemi, gdźie się urodźili, dosyć będźie ná tych mizernych káry, gdy tám żyć będą gdźie są wszystkie mizerye: nie! y owszem przeklęci w ogień. W ogień, áh o nieszczęśliwi! á gdźiesz politowánie Pánie? przynaymniesz niech będźie ogień iáko z słomy, ktory ledwo się zápali, záraz zgáśnie. Coż to iest słomá? co to iest záraz? y owszem w ogień wieczny. O mizerni desperaći w ogień! ktory się nie trawiąc, trawić będźie záwsze, ktory nie odpoczywáiąc, goreć będźie zawsze, ktory nie zábiiáiąc, męczyć będźie záwsze, á męczyć záwsze, áni przez liczbę godźin, áni przez długość dńi, áni przez sto miesięcy, áni przez tysiące lat, áni przez miliony wiekow, nigdy, nigdy, nigdy nie wygáśnie. Hilon Spártánski ieden z siedmiu Mędrcow Grecyi, owego dńiá, gdy obrono go sędźią Rzeczypospolitey, záwoławszy do siebie żony, dźieci, przyiaćioł, z surowym okiem, zágniewáną twarzą rzekł im: od tych czas nie

Maledicti in ignem.

O ignem æternum.

nie pátrzćie ná mnie, iáko wáſzego mężá, oycá, przyiaćielá, ále iáko ná cudzego, ieżeli wy ieſteście temi, coście byli, ia nie ieſtem tym, com był: ieżeli do was łączy mię krew, teraz mię odłącza urząd, bo tám ſię kończyć ma interes krwie, gdźie ſię záczyna ſpráwiedliwość: zgołá zápomniyćie, że Hilon był wáſz. Tákći w ow dźień, kiedy ſię od grzeſznikow oddali owo Boſkie miłoſierdźie, y ten ktory był ták dobrotliwym Odkupicielem, ſtánie ſię Sędźią ták twárdem, zágáſiwſzy w ſobie wſzyſtek áfekt, wzbudźiwſzy wſzyſtek w ſobie gniew, pokaże zlodowáćiáłe politowánia, cholerę ſwoię ogniſtą, áni pozna duſzy krwią ſwoią odkupioney: nie znam was zá moie, bo dźiś ieſtem Sędźią. Przyidźie, przyidźie ná nieſzczęście grzeſznikow, á gdy ſię naymniey ſpodźiewáć będą, ow fatalny dźień, ktory ſprowádźi drugi raz Synà Boſkiego z niebá ná źiemię, nie iuż łáſkáwego Odkupićielá z miłoſierdźiem, ále ſurowego Sędźiego z ſpráwiedliwością, do ktorey ták długo przynaglamy. Ciemnać to będźie noc, ále

Ab hac die me à vobis alienum putate.

Neſcio vos.

poſtáremu iáwno wydawáć ſię będą nayſkrytſze grzechy, lubo tego dńiá zachod ſprowádźi ná grzeſznikow noc ktora końcá mieć nie będźie, obrocą ſię sfery y źiemiá, nie mogąc więcey znieść ciężarow grzechow, zſtrząśnie z ſiebie ludźi, morze, wyrzucáiąc ludźiom przeſtąpienie práwá Boſkiego, minie gránice opiſane mu od Bogá: milczeć nie będą gwiazdy, ktore ſię ſekretnych przed tym nápátrzyły grzechow, w ięzyki ſię obrocą y ſkárżyć będą ná grzeſznikow: záwſtydźi ſię ſłońce, że bez káry ná ták wiele pátrzáło wyſtępkow, y twarz ſwoię ćiemnośćią okryie: niewypuśći niebo kropie dżdżu, ále ogniem rzucáć będźie. Stánie ſię ſumnienie náſze właſne, ánátomiſtą; weźmie noż ná obiedwie ſtrony záoſtrzony, zácznie w oczách ſurowego Sędźiego y całego świáta ánátomią od głowy: exáminowáć będźie, owe pychę, dumę, wynioſłość: poydźie do oczu, ktore záwſze nieczyſto, pożądliwie pátrzyły; do gárdłá, ktore uſtáwicznie łomáło poſty; do uſzu, ktore otwárte były ná złorzeczenie o bliźnim,

Gladius utracą parte acutus.

źnim, ále záwárte ná kazániach niepoprá-
wuiąc ſię. Przeſtrzegam was, że ná ſądźie In noviſſimo invenies
Boſkim wſzyſtkie ſłowá káznodźieyſkie, kto- verba mea.
rych álbo nie ſłuchálíśćie, álbo niedbále
ſłuchálíśćie, albo ſłuchaiąc nie popráwuie-
ćie ſię, przećiwko wam ſtáną. Anátomi- De omni verbo otioſo
zować będźie ow ięzyk, z ktorego ták wiele reddent ra-
kłamſtw, ták wiele ſłow wyſzło, ktory ob- tionem.
mawiał, przyſięgał ſię, bluźnił. Weźmie ná
exámen y owe ręce, w páznogćiách kto-
rych znayduią ſię zátrzymáne płáce, wy-
dźierſtwá, kradźieży; weźmie nogi, kto- Veſtigia pe-
rycheś záżywał ná grzech: oderwie ſkorę, dum meorũ conſiderâſti.
obaczy w ćiele nayſkrytſze ſzpetności. Nie-
ſzczęśliwość náſzá! kiedy náwet y ten dech,
ktory z uſt moich wychodźi ważyć będźie,
ważyć będźie, ieżeli te kazánia, ktore do
was miewam, ſą dla pożytku duſz, álbo dla
lekkiey prożney chwały. Ważyć będźie
dech wáſz, Spowiednicy w wáſzych rozgrze- Lepram in-
ſzeniách, ieżeliśćie umieli rozważyć trąd y ter lepram.
trąd, ieżeli rozgrzeſzáliśćie tych, ktorzy ro-
zgrzeſzeni bydź nie mogą, ieżeliśćie dobrze
leczyli te chore duſze. Káplani, ważyć bę-

dźie dech wáſz, w wáſzych ofiárách, áby widźiał z iákim nabożeńſtwem ofiárováliśćie Boſką ofiárę, z iáką czyſtośćią duſzy, ſercá, rąk, piáſtováliśćie Ciáło y Krew Chryſtuſową. Duſze ſpráwiedliwe ważyć będźie dech wzdychań wáſzych, exáminować modlitwy wáſze, krytykować uczynki wáſze: chocbyśćie byli Aniołámi, znaydźie nagánę. Nie rozumiey grzeſzniku, mowi S. Innocenciuſz, ábyś mogł zákryć co, przed iego mądrośćią, ſchronić ſię od iego mocy, ućiec od iego ſpráwiedliwośći. Oczom iego nic nie ieſt zákrytego; ieżeli ieſteś zámknięty w domu, widźi cię: ieżeli ſię zámknieſz w pokoiu, pátrzy ná cię: ieżeli zgáſiſz świecę, nie ukryieſz ſię, chocbyś y pod ziemię wſzedł, doyrzy miedzy ćiemnośćiámi twoich wyſtępkow máiąc świátło w ręku; y owſzem nocy, ktore ći do twoich plugáwych pomagáią grzechow, w oczách Boſkich ſtáią ſię dniámi; dáchy, ściány, kámienie, grzechy twoie opowiádáć będą. Záłować ſię będźie złoto, y nárzekáć: dał mię Bog w ręce tego człowieká mizernego, áby ſo-

justitias judicabo.

Etiam in Angelis ſuis reperit pravitatem.

Potentiſſimus, quem nemo poteſt effugere; juſtiſſimus quem nemo poteſt corrumpere; ſapientiſſimus quem nemo poteſt latere.

Omnia ſunt nuda in oculis ejus.

Videt in abſcondito.

Scrutabor Jeruſalē in lucernis.

Nox illuminatio mea.

Clamabit lapis de pariete.

ſobie mną budował niebo, á on wybudował piekło; mnieby było ná Ołtarzu pięknie, á on mnie ná ſzpetnych oſadzał mieyſcách; upewnia Iakub S. że ſłucháne będźie, kiedy ſię ná ſądźie Boſkim pokaże, y ſkárżyć będźie ná niemiłoſierdźie przećiwko ubogim, ná nieſłuſzne w łákomych ręku, y zápámiętáłym ſercu zátrzymánie: cudowne będźie wſzelkiego ſtworzenia przećiwko tobie człowieku náſtępowánie; á przećieſz nie boiąc ſię ták ſtráſznego dniá, weſoło grzeſzemy, nie boiemy ſię, y pierſiámi gołemi, owego oſtátniego czekamy ſądu. Czyniemy długi ráchunek ná pálcách żyćia náſzego, y nie pátrzemy ná ſąd oſtátni, tylko przez dáleką perſpektywę, á tym czáſem, bieży czás, ćiecze zegárek, zbliża ſię termin, pozew exekwowány, kondemnatá gotowa. A dobrez to ná támten świát przygotowánie? drżę, źiębnieię, y wſzyſtek ſię lękam: bo ieżeli w nas ieſt płomień prawdźiwey wiáry, ieżeli zupełnie nie ſprzećiwiamy ſię Ewángeliey; iákoż można, ábyśmy w ták głębokiey niepámięći byli tego dniá, ktory

Ecce aurum & argentum veſtrum eruginavit, & erugo teſtimonium vobis erit, & clamor eorū in aures Domini Sabaoth introivit.

dla nas będźie wſzyſtek ſtrachem, bolem, teſknośćią. Gdyby w tym Kościele iedná tylko (odwroć y to miłoſierny Boże) gdyby przez nieſzczęśćie iedná ználázłá ſię duſzá, ktora w krotkim czáſie iedney godźiny w grzechu, drugiey ná ſądźie, trzeciey w piekle ználázłá ſię; iákbym tu ſobie życzył łez Ieremiaſzá, prośiłbym was wſzyſtkich, ábyście ſzárpáli z żalu ſzáty wáſze, nád tą nieoſzácowáną ſzkodą: wołałbym ná to nie nágrodzone utrapienie, przyiaćiołow Iobá, áby iáko Piſmo S. mowi, bili w ręce y kiwáli od żalu głową, y mowiłbym: nieſzczęśliwa duſzo! iákożeś z łoná Boſkiego ſpádłá w páſzczekę tego ſmoká? od pierśi Kościołá oderwána, ſſać muſiſz Bazyliſzkow? náznáczył był Bog gwárdyą Seráfinow, áby cię ná ręku nośili; á ty przez złość twoię, á ſpráwiedliwy ſąd wrzucona ieſteś w poyſrzodek czártow? żáłoſna rzecz! że ták piękne ſtworzenie, corká Boſka ták ulubiona, ſchorzáłá, zmizerowána, trądem zárażona, robáctwem otoczona, muśi pić áż do gruntu kielich przeklęctwá Boſkiego. To ty nieſzczęśliwa

du-

duſzo, ktorey dał Bog rozum doſkonáły, ćiáło zdrowe y piękne, ták wiele dobr doczeſnych : to ty, ktorą Chryſtus krwią ſwoią odkupił, dla zbáwienia twego dał Sákrámentá, poświęcił Kápłány, opowiádano Ewángelie; to ty, dla ktorey zbáwienia prácowáło niebo, y ziemiá, ieſteś potępiona? nápiſany kontrákt małżeńſtwá między tobą á Synem Boſkim, odliczony poſag łaſk uprzedzáiących, y poświęcáiących, nágotowáne pokoie, gdźie mieſzka ſłońce, w konwerſacyách błogoſłáwionych, y ſłodkich nieſpániách Aniołow, nayczęſtſze y naymilſze były dyſkurſy o tryumfalnym twoim do niebá weyściu: Iezus miłość niebieſka, iáko niećierpliwy Oblubieniec czekał cię; á ty wzgárdźiwſzy tym wſzyſtkim, obrałáś zá twoią część, ćiemną umieráiących ziemię, założyłáś ſobie między iaſzczurkámi, wężámi, wieczny dom; iakożeś mizerna upádłá? piękna Syonu Corko, iákożeś ſię obroćiłá w nierządnicę Bábilońſką? oblubieńico Chryſtuſowá, iákożeś mánelle Duchá S. w káydány przemieniłá? Luciferá, śliczna

gwiaz-

gwiazdo, á ktoż twoy piękny płomień w czarny obroćił wągiel? gołębico obmyta w mleku, z ſadzawki łáſką nápełnioney: wczorá śpiewáli Aniołowie: podź oblubienico Chryſtuſowá, weź koronę; dźiś wołáią, precz z niebá, precz z niebá, precz z tego miáſtá piękności trędowáta duſzo, zgniła, zá kośćioł pſie wracáiący ſię do womitu. Płáczę z ſwemi Zakonnikámi Bernard, y woła ná puſzczy Cláráwállu: ktoż wie? ieżeli wſzyſtkich tych, ktorych widzę, imioná nápiſane ſą w kśięgách żywotá. Ięczy Chryzoſtom S. każąc do ludźi Antyochiey, bárźiey oczemá, niż ięzykiem mowiąc: płáczę, bo nie wiem ſiłá też z was, co mię ſłuchaćie, będźie zbáwionych? z ták wielu tyſięcy, ledwie ſto, y to ieſzcze o nich wątpię. Vpokarza ſię z żalem Dawid: to ná wieki odrzućiſz mię Pánie? ieżeli drży Dawid uważáiąc rzeczy przyſzłe, ieżeli Chryzoſtom ták żárliwy Páſterz, przy ták wielkiey pobożności, przy uſtáwiczney ápplikáciey, o ſwoie w Antyochiey boi ſię owieczki, ieżeli Bernard S. o tych, ktorzy porzućili świát dla

Foris canes.

Chry-

Chryſtuſa, ktorzy Anielſki żywot prowádźili, ktorzy od wſzyſtkich do grzechu okázyi dálecy żyli, á lęka ſię; coż ia mowić mogę nieſzczęśliwy? radbym was nie ſmućił, ále ćieſzył. Diecezya moiá kochána! Puſtuſku miłe moie mieyſce! gdy widzę ták wiele was, ktorzy mię tu co Niedźielá ſluchywaćie, wydźieráią mi ſię łzy z oczu, uważáiąc iák málo was tu, ktorzy ieſteście nápiſani w kśięgze żywotá, iák málo was tu, ktorzy będźiećie zbáwieni: poráchuy ſię káżdy z ſobą; ná niebo, czy ná piekło robiſz? ia nie wiem, áni ſię śmiem pytáć V-krzyżowánego tego Páná, ále tylko z pokorą mowię: kochány Pánie zbaw nas, wſpomniey ſobie, żeś zſtąpił z niebá ná źiemię, urodźiłeś ſie w ſtáyni, ták wieleś krwie y łez wylał zá nas, niechże to w dáremną nie poydźie: zbawże nas kochány Zbáwićielu, ktory Boſkim twoim okiem dochodźiſz gruntu náſzych ſerc, y zdáleká widźiſz przyſzły regeſtr żyćia álbo śmierći náſzey wieczney. Hey ponawiam znowu pokorną ſupplikę, ieżeli widźiſz kogo, ktory ſię tą nieſzczęśli-

wą ku potępieniu puścił drogą, zciągniyże rękę swoię miłosierną, á náprowadz ná drogę zbáwienną; ieżeli widźisz, iáko pewnie widźisz, że záśypiamy w grzechách, obudźże nas; ieżeli widźisz, iáko pewnie widźisz, że wpadamy w śidłá ćielesne, poszárpże ie; ieżeli widźisz, iáko pewnie widźisz, że zárabiamy grzechámi nászemi, ná to, ábyśmy byli opuszczeni w ostátniey niepokućie, odpuść nam z miłosierdźia swego mocny Boże: iákoż serce twoie miłości pełne znieśie to? áby w ogńiu piekielnym gorzáły te dusze, dla ktorych słodkim miłości pałasz ogńiem: ták wiele rázy wyznawáły imię twoie, ták wiele rázy przyimowáły Ciáło twoie, iákoż znieśiesz, áby cię bluźnili? Niewinne twoie ćiáło, ták wiele cierpiáło dla nas: to twoiá przenayświętsza krew, stánie się nam płomieniem y trućizną? coż ia winien, mowi Bog; niech odmienią życie, ieżeli chcą uyść nágotowánego złym karánia, ále ieżeli ia wołam, á oni głuśi, ieżeli ia dáię łáski, á oni niemi gárdzą, ieżeli ia pozwalam czásu do pokuty, á oni miásto tego chwytá-

Tantus labor non sit cassus.

ią

40 k.

ią ſię złych okázyi, y grzech do grzechu przydáią, ktoż temu winien? Myślćieſz o tym naymilśi moi, y o wáſzych grzechách, ia odchodzę, ábym teſz myślał o moich, ponieważ y ia, y wy ná tymże Trybunale ſtráſznym ſądzeni będźiemy; wy z wáſzego, ia y z wáſzego, y z mego życia: nie gubćieſz mię kocháni grzeſznicy, boć ia dość ſam przez ſię ginę, myślćieſz o ſobie y omnie; płáczmy, ieżeli chcemy ćieſzyć ſię przez cáłą wieczność z Bogiem, pokutuymy, odmieńmy życie, ieżeli chcemy nie ſpráwiedliwość álę miłoſierdźie ná ſię przy śmierći, y ná ſtráſznym owym ſądźie ściągnąć Boſkię. Perditio tua ex te Iſrael.

A M E N.

Ná Niedźielę piątą poſtną die 8. Aprilis anno 1696.

Vos inhonoráſtis me.

CÓż ſądźić będźieſz Zbáwićielu moy? Cá to w dźiſieyſzey Ewángeliey ſłowách: wyśćie mnie nie uczćili, odpowiáda Chryſtus; nie uczćiłeś mnie, obráźiłeś mię człowieku, więc grzechy twoie ſądźić y karáć potępieniem muſzę, nie pytay ſię, boś nie ieſt ták, iáko ia niewinny, kto cię ſtrofować będźie z grzechu? áza nie wieſz, żeś zgrzeſzył? tkniey ieno ſię w ſumnienie ſwoie, á znaydźieſz żeś mię nikczemnie ſtráćił, nie z boiáźni męki iákiey, ále dla rożnych á ſzpetnych áfektow: żeś mię odegnał od duſze, nie z mocney iákiey rácyi, ale z naymnieyſzey pokuſy: żeś mię záprzedał, nie zá cenę kroleſtw, ále zá kilká groſzy, bá y czáſem zá nic; bo coż waży máła nietrwáła ućiechá świátá, żeś ſię záprzał wiáry, nie dla wyſokich y trwáłych iákich nádźiei, ále zá ſzpetny zyſk, momentálną ućiechę. Staleś ſię niezbożnym przećiw mnie ták dobremu Oycu, niewiernym przećiw mnie ták

Quis me arguet de peccato.

ſzczo-

ſzczodremu Pánu, ſtałeś ſię nie czcząc mnie, zdraycą ſiebie ſamego, nieprzyiaćielem ſwego ſzczęścia. Co zá głupia odmiáná! co zá ſzalony frymárk! kiedyś wźiął ſzkło zá dyáment, zámknąłeś przyiaźń z podłym, á wzgárdźiłeś mną Pánem, przywiązałeś ſię do ſtworzenia, á wygnałeś mię z domu twego, z ſercá twego: teraz tedy czás, ábyś ſię obaczył, á to dźiś záczyna ſię Miłoſciwe láto, trzebá od dńiá dźiſieyſzego zbrzydźić ſobie grzech, iáko kochać iedynie nád wſzyſtkie rzeczy powinnismy Bogá, ták nád wſzyſtkie rzeczy iedynie nienáwidźieć grzech; nigdy názbyt nie możemy kochać Bogá, iuż to wiecie, nigdy názbyt nie możemy nienáwidźieć grzechu, bo ieſt ſproſny w oczách Boſkich, bo ieſt nam niebeſpieczny; to dźiś uſłyſzycie. Niechże wydrze ręká nieprzyiázna ſerce z pierśi moich, ále niech nie wydźiera grzech Chryſtuſa z ſercá mego, obaczę ſię, teraz czás pożądány, ſpieſzyć będe do Bogá, oddaláć ſię od grzechu, gdy mogę, bo Auguſtyn S. ſtráſzy, że nie będe mogł, kiedy chcieć będe. Ie-

Feſtinare debet ad Deũ dum poteſt unuſquiſque ne dum poteſt noluerit, omnino cum voluerit non poteſt.

Ieżeli o co, to o to oſobliwie naymiłśi moi, y ia mowiąc y wy ſłuchaiąc, upokarzáć ſię przed Bogiem powinniśmy, że pod czołem chrzczonym, złe y Bogu nieprzyiázne ukrywamy ſerce; poproſtu mowiąc, że prawdźiwemi nie ieſteśmy Chrześciánámi: noſiemy imię, ale rzeczy ſamey nie mamy; przyſięgliśmy przy wodách zbáwiennych, że Boſkiego Práwá przeſtrzegáć będźiemy, á z tym wſzyſtkim przez wſzyſtek czás, iáko ieſteśmy ná świećie, uſtáwicznie przećiwko niemu wykraczamy, zepſowáliśmy wyráżenie Boſkie, y naymnieyſzego podobieńſtwá nie znáyduie ſię w nas iego, oderwáliśmy pieczęć, ktorą nas uczćił, naymnieyſzey reſzty chárákteru nie máſz, ktorą ná nas wyráźił, y bárźiey ſię w nas figurá pokázuie czártowſka, niżeli Synà Boſkiego. Od młodości náſzey grzeſzyć záraz záczynamy, y owſzem z żyćiem grzechy ſię rodzą, ledwo Bogá poznamy, áż go záraz obrażamy: ſtáięmy ſię ná krzćie iáko śnieg, á długoż tego? w krotkim czáſie w czarny odmieniamy ſię węgiel, z látámi mocnieie w nas grzech,

grzech, twárdnieie ſumnienie, z wyſtępku w wyſtępek poſtępuiąc, iákoby z zwyczáiu grzeſzyć muſiemy, y ták to ieſt zwyczáyna, y ták ſię bez tego nie obchodźiemy, iáko bez tchnienia. Odmienia ſię kolor ná włoſach, ále nie ná obyczáiách, ſchylamy ſię od ſtárości ku źiemi, nie podnieſiemy ſię ku niebu z ſłábości, á mamy doſyć mocy zniżáć ſię do grzechu, y lubo w nas uſtáie ſiłá, zoſtáie chęć. Gdybyśmy wźięli kretkę, á ráchować chćieli, nie ználazłby ſię dźień, ktoregobyśmy znácznie nie obráźili Bogá: gdybyśmy porachowáli czás, ſiłáż teſz godźin ználeźlibyśmy, ktoreśmy w łáſce Boſkiey przepędźili? gdyby ścisły ráchunek uczynić, podobno więcey grzechow ználeźlibyśmy śmiertelnych w ſobie, niż dńi żyćia náſzego? więcyiem, mowię ſam o ſobie nieſzczęśliwy, podobno zgorſzeniem moim potępił, niżeli zbáwił duſz. Grzeſzemy w wſzelki czás, nie uważáiąc ná dńi święte; ná wſzelkim mieyſcu, nie ſzánuiąc poświęconych Bogu; grzeſzemy w nocy bez boiáźni, w dźień bez reſpektu, po ſpowiedźi,

dźi, po obietnicy poprawy, nie z ułomności ale z zwyczáiu, ale z uporu. Vćiekáią lotem dńi, á grzech nieporuszony stoi; ustáie życie, á on záwsze rośnie; słábieie ćiáło, á on moc zábiera, y iákoby nie był podległy czásowi, ktory wszelką rzecz psuie, im więcey trwa, tym mocnieyszy, im słábszy był w młodości, tym rzeźwieyszy w stárości: nie ma grzesżny człowiek stanu, coby nim rządźił, bo wygásłá w nim wiárá; nie ma kotwice, ktoraby go zátrzymáłá, bo strácił nádźieię; nie ma portu, ktoryby go przyiął, bo ná niego nie zárabia. Cnotá iest iákoby gościem, y cudzem, grzech domowem, y ustáwicznem: nárzeka Prorok, iákoby ten świát był dom bez páná, iákoby grzesznik mowił do Bogá: czegoż chcesz odemnie? postánowiłeś Práwo, ále ia go nie chcę chowáć, nie chcę ia tych ściślości sercá, káżdy krok ostrożny, káżda myśl z rozmysłem, wolę ia żyć wedle swoiey fantázyi: uczyniłeś ten świát kościołem twoiey chwały? á ia ćiáło moie więcey szánuię: ofiáruy niebo, kto go chce, strász piekłem, kto

Vitia nobis cognata, virtutes extraneæ.

kto ſię go boi: Káznodźieie ſtráſzą, ále to ſą, iáko owe ſtáre báby ſtráſzące dźieći; ia chcę żyć wedle mego upodobánia, ieżeli ſię potępię? moiá ſzkodá. A dla Bogá! ſłoważ to chrześciáńſkie? á nie drżyż ná was ſkorá, gdy ie ſłyſzyćie? á nie brzydźićież ſię niemi? á z tym wſzyſtkim; rzadki w tym kośćiele, ktoby ie, ieźli nie uſtámi, to uczynkámi, to grzechámi, to zgorſzeniem nie wyrażał. Wſzák to ſam wyrzuca Bog; kiedy człowiek grzeſzy, á zaſz nie mowi w ſercu ſwoim: niech żyie moiá lichwá, moiá pomſtá, moiá pychá, moiá ćieleſność, niech umiera Chryſtus, niech mam łáſkę u tey, co ią kocham, niech mam fawor u páná ktoremu ſłużę; łácniey o Bogá, pogodzę ſię z nim, z kilką łez. Tákieć bezbożne bluźnierſtwá tá zdrádliwa Senácheryp, grzech plugáwy wzbudza w człowieku przećiwko Bogu: ále gdźież między Chrześciánámi żárliwy Ezechiaſz? ktoryby zá krzywdę máieſtatu Boſkiego, ſzárpał ná ſobie ſzáty, poſypywał popiołem głowę, wołał do Bogá o pomſtę przećiwko ták wielkiemu nieprzy-

Abjeciſti jugum, dixiſti, non ſerviã.

Majorẽ metum humanus oculus nobis inſert, quàm Divinus.

iaćielowi. Moiáć to winá o Boże moy! że nie umiem, że nie potráfię ludowi temu, ktoregoś ſumnienia ná moie niezdolne y grzeſzne złożył rámioná, opiſać, odmálowáć ſzpetnośći y niebeſpieczeńſtwá w grzechu. Przyznáię, że mi ieſt ciężka, ábym mogł doſkonále nie ták wywieść, iáko poruſzyć ſiebie y was, y pokazáć, iáko to ieſt wielka ſtrátá! gdy tráćiemy Bogá: bo to ieſt ięzyk, ktorego my nie rozumiemy; ták ieſt nie czułe ſerce náſze. Niech mowię z człowiekiē iákiem poczćiwym o ſtráćie naymilſzego iego przyiaćielá, z mátką o zgubie dźiećięciá, ktore kocha; áż ſię ſtrzymáć nie mogą łzy, y większa ieſt praca ćieſzyć ludźi utrapionych, ániżeli ich záſmucić: niechże mowię z Chrześćiáninem, że ieżeli będźie potępiony, ſtráći Bogá, á w nim Oycá, ktory doczeſną iego uczynił, wieczną uczynić może fortunę; wiernego oblubieńcá, przyiaćielá nieporownánego, Krolá ſwego, pokoy ſwoy, wſzyſtko ſwoie dobro; á poruſzyż ſię tym? ćiężko bárdzo! áby to prawdźiwie czuł, áby ná długo: czemuż to? bo

bo to dobro, lubo reálne, nie tyka ſię zmyſłow, bo Bog záſtąpione znayduie ſerce; przez inne rzeczy ſtworzone, w ktorych człowiek ſzuka ukontentowánia. Oſtátniego dobyć trzebáby tchu, áby y wam y mnie tá z oczu zrzucona byłá ślepotá: płákáćby trzebá z Ieremiaſzem, że ták wiele umárłych weſzło tu do tego Kościołá, ták wiele trupow śmierdzących mięſza ſię między ſługi Páńſkie. Coż czynićie mizerni grzeſznicy! czy nie widźicieſz niebeſpieczeńſtwá? w ktorym ſtrácić możećie Bogá, ná wieki: nie widźicie otwártey przed wámi przepáści? w ktorą co moment wpáść możećie, á nigdy z niey nie wynidźiećie: nieuważáćie nieſzczęśliwego ſtanu duſz wáſzych, że ieſt w długu ſpráwiedliwośći Boſkiey, ieſt w niewoli u czártá, ieſt w oppreſſyi námieiętności, ieſt ofiárą piekłá; czegoż czekáćie! ieżeli oſtátniego końcá złego życia? gdźie czárt przymnaża ſobie mocy, roſcie niebeſpieczeńſtwo, umyka ſię pomoc, gdźie Bog zá przeſzłą niewdźięczność częſto opuſzcza, gdźie wielka część grzeſzni-

Die ac nocte plorabo interfectos populi mei.

kow tonie. Obudźćieſz ſię záſypiáiący w grzechách! porzućcie dawne wáſze grzechy! zátrzymayćie záſtárzáłe páſſye! obroćcie ſię do Bogá, ktory was czeka, do Kościołá, ktory was zápraſza, do Swiętych, ktorzy wáſzey rádźi będą kompániey w tey chwale, ktora tákże dla was ieſt nágotowána. Czemuż człowieku ták pięknym będąc ſtworzeniem, zniżaſz ſię do oſtátniey nikczemnośći? ktorą ieſt grzech; w tym błoćie plugáwiſz ſwoie perły? to ieſt cnoty; temi podłemi więzámi krępuieſz ſwoię moc? między tem ćierniem okropnym, tráćiſz świátło umieiętności? Iudaſzu! cożeś zrobił? zárobiłeś troche pieniędzy, á ſtráćiłeś Bogá: duſzo moiá, wieloż rázy ſtráćiłáś Bogá? wieloż rázy przedáłáś go, zá dym honoru, zá moment ućiechy, zá plugáwy zarobek, zá dobro imáginaryine, zá garść káſze, za káwałek chlebá, iáko mowi Piſmo S? Ieſtże Bog teraz w tobie przez ſwoię łáſkę? nie ieſtżeś w grzechu śmiertelnym? płákáć będę dźień y noc z Dawidem, kiedy mi mowią: gdźie ieſt Bog twoy? gdźieżeś go podźiał? gdźieś

Vbi peccatū intravit, ablata eſt poteſtas, & dignitas Principum.

gdźieś go odrzucił? ſtráćiłeś go nieſzczęśliwy przez twoię ćieleſność, przynagliłeś go przez twoię niewiárę, przez twoie niedbálſtwo, że ſię od ćiebie oddalić muſiał. Stráćiłeś Bogá, zárobiłeś ná iego gńiew, bydź więcey nie możeſz w protekcyi iego, wſzyſtkie ſtworzenia nienáwidzą cię, y znieść nie mogą: woła źiemiá, hey Boże niech pożrę ten ciężar, ktory noſzę; woła powietrze, niech go záduſzę, nie pozwaláiąc mu ożywiáiącego odetchu; burzą ſię wody, czemuż ćierpiemy, áby ten mázał świát, y nie uwolniemy źiemi zták obrzydliwey zmázy? płácze ſłońce, że muśi świećić ták nieczyſtym zrzenicom; lámentuią niebioſa, że muſzą influencye ſwoie ná ták zły żywot ſpuſzczáć; nárzekáią obłoki, że tám zniżáć ſkárby wod muſzą, gdźieby rády ná źiemię tego złoczyńce piorunámi biły: zgołá do tákiego gniewu przyprowadzaſz y niebo y piekło, y Aniołow y czártow, że lubo rożną intencyą, ledwo cię obaczą, záraz biegą do thronu Boſkiego, z gołą w ręku bronią, y z ſługámi Oycá Ewángelicznego,

przećiwko niepożytecznemu gotuią ſię kąkolowi. Vbogi nieſzczęśliwy grzeſzniku, iáko ieſt mizerny ſtan twoy! obnażaſz ſię z pięknego łáſki świátłá, zrzućiłeś z ſiebie ſzátę bogátą cnot nádprzyrodzonych, odbieraſz duſzy twoiey życie, ktore miáłá przez łáſkę, odźieraſz ią ze wſzyſtkiego dobrá, y ze wſzyſtkich zaſług, z dźiedźicá niebá, ſtáieſz ſię dźiedźicem piekłá. Vſtáwicznie Bog poſyła świátłá, ábyś przeyrzał, á ty zámykaſz oczy; podáie rękę, áby cię z tego wyprowádźił dołu, á ty iey umykaſz; ofiáruie krew, áby cię uzdrowił od tey niebeſpieczney choroby, á ty gárdźiſz lekárſtwem; nie przyimuieſz dobrodźieyſtwá? łázárzu! co nie cztery dńi, ále cáłe życie leżyſz w grobie, woła cię Chryſtus: wynidźże! á ty záwſze głuchy, á ty záwſze umárły, á ty záwſze robáctwo, ſmrod kochaſz. A kiedyż, w chorobie przez ták długi czás dla złości y ſamego uporu twego leżący, do zdrowia przyidźieſz? kiedyż ſię ugáśi prágnienie ták wielkiey ámbicyi? kiedyż wyſchnie puchliná ták łákomego bogactw zbie-

Vis imus, vis imus, & colligimus ea.

zbierania? kiedyż ſię ſkończą zdrádliwe á-
poplexye, ták wiele zmyſłow? kiedyż uſtáną
konwulſye, ták wielu nieprzyiaćioł? ręko
świętá, ręko dobrotliwa, weśże ty, w twoie
ſtáránie náſze duſze, bo ináczey wpadáć bę-
dźiemy w recydywę, choćby nas y ſami le-
czyli Aniołowie; wyciągnieyże Pánie z te-
go błotá w ktorymmeśmy przez grzech u-
więźli; poſzárp ná nas te pętá, ktoremi ie-
ſteśmy związáni. Ktoż cię oſadźił ná świe-
ćie? dla iákiegoż końcá przyſzedłeś ná świát?
coż czyniſz ná nim człowieku? czy możeſz
bydź odpoczynek ná nim? coż będźie
z tobą, gdy z niego wyndźieſz? co byś
chćiał uczynić w ten czás, gdy iuż nie bę-
dźie czáſu; gdźież w ten czás będźie twoiá
moc, gdźież twoiá śiłá? kiedy wſzyſtkie u-
ſtawáć będą; ná czymże funduieſz nádźieie
ſwoie? ná czym ſpieraſz dufność ſwoię? po-
zwalam żeś ieſt niewinny; á bárdźiſz niż A-
dam? żeś ieſt święty, á bárdźiſz niż Dawid?
żeś mądry, á bárdźiſz niż Sálomon? że ſię
kochaſz w Chryſtuſie, á bárdźiſz niż Piotr?
ktory zápiera ſię Chryſtuſa trzy rázy, á kur
tyl-

Niſi Dominus ternariũ numerũ Petro determinâſſet, quoties interrogatus fuiſſet, toties negâſſet.

tylko dwá rázy pieſe, iákoby to łácniey było Piotrowi grzeſzyć niż kurowi ſpiewáć. Ták przedemną,(bo bym ia nieśmiał)powiedźiał Ambroży S. ktoż ſądźić ſię będźie ná ſwoim rozumie, kiedy Sálomon błądźi: ktoż dufać będźie, że ma wiárę? kiedy Dawid upada? ktoż beſpieczny w niewinnym życiu? kiedy Adam wyſtępuie: ktoż będźie ſercu ſwemu wierzył? kiedy ſię Piotr zápiera: upokorz ſię ludzkości náſzá, boś ieſt ſłába, uniż ſię, boś ieſt nieſtáteczna, bo nic przez ſię nie możeſz; podnieś ſię záś dufności świętey pokory, bo z Bogiem możeſz wſzyſtko, ále trzebá żebyś byłá z Bogiem, żebyś ſię oddaliłá od grzechu, bo grzech tráci Bogá, á ieden grzech ieſt początkiem drugiego, ieden wyſtępek ieſt źiárnem drugiego, y częſto według Theologow nauki, ieden grzech ieſt kárą drugiego, y ták z przepáści w przepáść, przeſzedſzy ieden grzech, bieżemy roſpuſzczonemi cuglámi drogą niepráwości, y nie łádáiáko zátrzymáć ſię y náwrocić damy. Chryzoſtom S. widząc Chryſtuſa ná krzyżu,powiáda, że nie mnieyſzy

ſzy to był cud, że ſię náwrocił Lotr, iáko że ſię pádáły ſkáły, ćmiło ſłońce, trzęſłá źiemiá: y Theologowie poſpolićie nauczáią, że ieſt więkſze dźieło náwrocić grzeſzniká, niż ſtworzyć świát; bo gdy Bog ſtwarzał świát, nie było żadney kontradykciey y przeſzkody; rzekł, y ſtáło ſię. Siłá záś rázy woła człowieká do pokuty, á on ſię ſchrania: wołałem, á nie chćiałeś, rościągnąłem ręce, á nie był, ktoby ſię zbliżył. Prędzey przećiwko wodźie płynąc będźieſz, prędzey Murzyná obmyieſz, prędzey rzeká inſzym mieyſcem popłynie, niżeli duſzę, ktora głęboko w grzechách zábrnęłá, wybáwiſz z nich: kámieniarze nie znáyduią mármuru ták twárdego, Doktorowie máligny ták niebeſpieczney, Cyrulicy rány ták głębokiey, iáko człowiek wzwyczáiony będąc w grzechu. Grzeſznicy, ſą iáko owi Rzymiánie, ktorym nie wielkie rzeki bliſkie Rzymu, zdáły ſię wprzod wielkiemi, á potym y Eufráty máłemi: ſą iáko corká Mitrydátá, ktora z młodości przyzwyczáiwſzy ſię do trućizny, nie tylko iey nie ſzkodźiłá, ále iey byłá

Dixit & facta ſunt.

Abyſſus abyſſum invocat.

pokarmem. Przez długi zwyczay karmią ſię grzeſznicy tą trućizną, iákoby żyć bez niey nie mogą. Grzech ieſt iáko owá Deborá, ktora zmyſloną układnością przychodźi do Zyzáry, mlekiem świátowey delicyi go karmi, pieſzczotą uſypia, á potym goździem dawnego zwyczáiu głowę przebiia. Nie záczynaymy grzeſzyć; tylko záſnął Sámſon, áż ſtráćił włoſy, moc, ſławę, życie: ſpoyrzał nieoſtrożnie ná piękność Dawid, zákochał, zápalił ſię, że ledwo ow ogień uſtáwicznemi záłał łzámi. Podźmy y owſzem przykładem Iozefa, ktory nápádniony od owey nieczyſtey páni, coż odpowiedźiał? iákoż to uczynić mogę przećiwko Pánu, ktory ták wiele uczynił mi dobrego? Gdy cię nápádnie pokuſa, mow: Bog mię ſtworzył, on mię piáſtuie, on mi dał fortunę, on ukrzyżowány dla mnie, iákoż mogę grzeſzyć? Pátrzę ná te nogi podźiuráwione, ná otwárty bok, ná ſpiętą ćierniámi głowę, ná uſtá pełne gorzkiey żołći, á iákoż mogę obrażáć go? Niech ći y to ná pámięć przyidźie, że będźie ten dźień, iż ty grzeſzni-

Quomodo poſſum?

Quomodo poſſum?

& quomodo poſſum?

ſzniku umrzeſz, ále grzech twoy nie umrze nigdy, trwáć poty będźie, poki Bog, miia w czáſie, nie miia z czáſem; prętkoć grzech popełniamy, ále ieżeli go przez pokutę nie zmážemy, y wieczność go nie zágluzuie. Bog ieſt dobry, powiádaſz, Chryſtus umárł zá nas, czy chćiał, żeby nas potępić? piękna to propozycya, byłáby dla nas zbáwienna, gdybyśmy należyta formowáli conſequentią, ále ſłuchay ieno; ponieważ Bog nie ſtworzył cię, ábyś ſię zgubił, czemuż ſię tedy gubiſz? nie ſtworzył cię, ábyś grzeſzył, ábyś łamał iego Práwo, czemuż tedy obrażaſz go? Chryſtus umárł, áby cię zbáwił, czemuż tedy chceſz ſam ſię potępić? czemu nieprácuieſz około zbáwienia twego, iáko on prácował? Pięknaſz to odpowiedź Synowi Boſkiemu: Pánie ázaś ty nie doſyć miał cierpieć? czy ſłuſznaſz, áby ia ćierpiał? To ty chceſz, ábyć iego męká ſłużyłá, ktory ieſteś nieprzyiaćielem ták oczywiſtym Krzyżá? dobroć Boſka mowi: czegomże żáłował dla ćiebie, dla zbáwienia twego, uczyniłem wſzyſtko, á ty cożeś też uczynił dla

Adimple ea quæ ſunt in me paſſionē Chriſti.

dla mnie? álbo ráczey cożeś też uczynił dla ſiebie? ktoż więkſzy ma interes w zbáwieniu twoim, ty? czy ia? kiedyż będźie koniec ták wielkim krzywdom? długoſz cię w ręku moich trzymáć będę? kiedyż ſię zápámiętáła duſzo, w złych drogách grzechu zmorduieſz? áto opuſzcza cię świát, ktoryś kochálá; gorznieią te ućiechy, dla ktorycheś mię porzućiłá, á z tym wſzyſtkim idźieſz tą nieſzczęśliwą drogą? hey wroćże ſię do pierśi twego Oycá, niech wioſná twego wieku nie ſchnie, ofiáruy ią pokućie, nie odkładay do lat, gdy iuż cię porzucą grzechy. Wroć ſię do mnie Bogá twego, ktory ſię z twego powrotu ćieſzyć będę, ále ieżeli nie powroćiſz, zginieſz. Antonius Peruſinus w ſkroconey Bároniuſzá hiſtoryi powiáda, że kiedy Phocyuſzá kondemnować mieli kátholiccy Biſkupi, áby tym bárźiey owego bezbożnego pogrąźili, ieden po drugim maczáli pioro w kielichu, y Krwią Páńſką piſali, (rzecz ſtráſzna) niech będźie exkommunikowány przeklęty, uporczywy heretyk Phocyuſz. A gdźież ſię myśli mizernego człowieká umie-

mieráiącego obracáią? ná czymże ſię ná-
dźieią iego funduie? ieżeli nie w ránách
Chryſtuſowych? ále iák wiele rázy ſię trafia,
że dekret żáłoſny ná umieráiącego w grze-
chu, krwią ſię Chryſtuſa piſze, obecność
krzyżá nie ćieſzy, ále ſmući, rány nie utwier-
dzáią, ále ſtráſzą: bierze (wſzák ieſt tego ták
wiele przykładow) częſto garść krwie z boku
ſwego Chryſtus, y rzuca ią w twarz umieráią-
cego, wołáiąc: tá krew, ktorąmeś wzgár-
dźił, niech ći nie będźie ná zbáwienie, ále
ná potępienie. O ſtráchu! krew Iezuſowá
potępi grzeſzniká nie pokutuiącego. Zá-
ſtárzáli w grzechách ludźie! przywiązáni
zwyczáiem do wyſtępkow, ktorzy inſzey
cnoty nie znáćie, tylko grzech; ktorzy in-
ſzego práwá nie chcećie, tylko żebyśćie by-
li bez práwá, iákiey ſię zátem ſpodźiewáćie
śmierći? gdy wielkość bolow nápádnie ná
was, gdy umieráć będźiećie, poznáćieſz te-
go Chryſtuſa? pewnie nie. To ſię z wámi
ſtánie, co z boiącemi ſię ná wodźie Apoſto-
łámi: położy wam Spowiednik przed oczy-
má Krucifix, zdáć ſię będźie iáko iáki wi-
dok;

Putaverunt phantaſma eſſe.

dok; pátrz, rzecze, ná te goździe, ktore ſą kluczámi, co otwieráią niebo, tá mowá będźie iáko ſen: te rány ſą iáko bramá, ktorą ſię wchodźi do niebá, będźie to iáko márá; tá krew ieſt cena, ktorą od piekłá odkupiony ieſt narod ludzki, będźie to iák ſzaleńſtwo: żyliście ſzaleiąc, umrzećie od ſiebię odchodząc, pomięſzáią ſię ſzyki duſze: żyleś zápomniawſzy Bogá, umrzeſz zápomnianym od Bogá y od ſiebie ſamego. Ah kochány grzeſzniku! przyodźieyże, boć iuż czás, temi nágiemi Chryſtuſa członkámi twoie zápámiętáłe pompy, przebii, teraz czás, ćierniem tey głowy, pyſzne twoie myśli; poſzárpáne to czoło, niech dotknie zápámiętáły twoy upor. te oczy záwárte niech otworzą twoie, ábyś wydźiał, iáko ſromotnie obrażaſz Bogá; ábyś przeſtał obmow, ſkoſztuy tey żołći; te ręce y te nogi przykowáne, niech raz ná záwſze przykowáią twoie pomſty. Kto ſpoyrzy ná Chryſtuſa dla nas ukrzyżowánego, á ieſt grzeſznikiem, czy możnaſz żeby ſię nie náwrocił? ieſt kto pyſzny, czy możnaſz żeby ſię nie upokorzył?

Percutitur etiam hac animadverſione peccator, ut moriens obliviſcatur ſui, qui vivens oblitus eſt Dei.

ma

ma kto cudze przy ſobie, czy możnaſz, żeby nie wroćił? zátwárdźiały ieſt w grzechu, á nie zmiękczy ſię? pogrzebiony w ſproſności, á nie powſtánie? á nie odmieni życia? á nie zácznie tákiego, ktoreby było godne tey śmierći, tey krwi, tego Chryſtuſa, ktory otwártemi rękámi czeka, ktory zránionym ſercem wzdycha, ktory wſzyſtkiemi ránámi, iáko ięzykámi prośi: poſzárp te káydány, ktore cię w niewoli u czártá trzymáią, zábii w ſobie tego krolá Amálecytow, zábii ten grzech, ktory pánuie w tobie, boy ſię go iáko naywiękſzego nieprzyiaćielá. Prágniemy tego Pánie, ále málo mamy mocy z nas ſamych, pomożże nam twoią łáſką, wyżeń ſam z ſercá náſzego wſzyſtkich twoich nieprzyiaćioł; wſzák wieſz Pánie, żeśmy wźięli przed ſię mocną y ſtáteczną rezolucyą, álbo ſami umrzeć, álbo umorzyć w nas grzech, ſtráćić życie, álbo ćiebie kochác: nie chcemy więcey bydź Longinámi, ábyśmy po śmierći twoie mieli otwieráć ſerce, y owſzem gdyby można tyle rázy pokornie ie ucáłowáć, ilośmy ran w twoim ćiele o-

tworzyli, tyle wylać łez, ilo krwie kropel z niego wyszło, z takim żalem o odpuszczenie grzechow prosić, z iakimeśmy cię niewstydem obrażáli; uważamy twoie niewinne ciáło, ták zbite, pátrzemy ná nie, wiemy, że to dla nas; á czemuż tedy nie mamy wylewáć dusz nászych od żalu? czemu nie mamy rospływáć się wszyscy we łzy? czemu nie rozsypáć się wszyscy w westchnienia, zá ták szczodrego Dobrodźieiá, ktory ták się obchodźi z nieprzyiaćiołmi, ták przygarnia do siebie niewdźięcznych, ták łáskaw ná upornych. Więc naymileyśi moi teraz czás płákáć zá grzechy násze, dostąpić zupełnego y káry y winy odpustu, daycieśz mi żal wász szczery, daycie głębokie westchnienia, daycie łzy obfite, ábym ie prezentował Iezusowi, ábym mogł y zá się y zá was ręczyć, że się więcey do grzechow wracáć nie będźiemy, ábym od niego ná was otrzymał odpuszczenie, y błogosławieństwo, ktorego wam serdecznie życzę. Amen.

Ná

Ná kwietną Niedźielę die 15. *Aprilis anno* 1696.

WIdźieliśćie przeſzłey Niedźieli naymiłśi moi, iáko ieſt obmierzły Bogu, niebeſpieczny nam grzech; ták rozumiem, y mam w Bogu moim nádźieię, że tego czáſu świętego, pod czás Miłośćiwego Látá, zámážećie go. A czymże? nie czym inſzym tylko pokutą: á to w wdźiſieyſzey Ewángeliey, poſyłá dwoch Vczniow Chryſtus, áby mu przyprowádźili oślicę, y ieźliby kto temu chćiał przeſzkodźić, áby powiedźieli, że Pan ich potrzebuie, á puści ie. Poſyła y mnie niegodnego Páſterzá wáſzego dźiś oſobliwie, ábym wam opowiedźiał, że potrzebuie pokuty wáſzey, ez wáſzych; á kiedyż ie lepiey wylewáć możemy? iáko w ten czás, gdy ſię zá náſze grzechy obfićie leie krew Iezuſowá; lubo tyle łeż ználeść niepodobna, ábyśmy ták wiele grzechow zámázáć mogli, ktoreśmy popełnili, ábyśmy mogli nádgrodźić ták

wiele dobr, ktoreśmy opuścili; ábyśmy mogli odzyſkáć ták wiele czáſu, ktoryśmy ſtráćili, ábyśmy mogli odkupić życie Bogá, ktoregośmy ná śmierć ſkazáli grzechámi, ábyśmy mogli wyćiągnąć z piekłá ták wiele duſz, ktorycheśmy byli do zguby przyczyną. Płácz Ieruzalem, y bii pierśi twoie z żalu, zrzucay ſzáty rádośći, á przykryway ſię cilicium, bo w tobie umorzono Zbáwićielá Izráelu. Ieżeli tu ieſt z was kto? álbo Ieremiaſz, álbo Ian Báptyſtá, w żywoćie máćierzynſkim poświęcony, nie do niego tá mowá moiá należy: ieżeli kto tę niewinność, ktorą u krztu wźiał, dotrzymał? lubobym y tym życzył przykrych cilicia czyſtego Dominiká, krwáwych dyſcyplin niewinnego Ludwiká, ſkory wielbládzey poświęconego Báptyſty; wſzák pokutá ieſt nie tylko popráwuiąca, ále y broniąca od grzechow, dyietá nie tylko w chorobie, lecz y w zdrowiu potrzebna; ále ieżeli tu ſą owi ſynowie márnotrawni? ktorzy ſtráćili część ná nich przypadáiącą łáſki Boſkiey; ieżeli tu ſą duſze páráliżem záráżone? ktore ná plugá-

gáwym łożyſku w grzechách leżąc, liczą látá decymką; ieżeli chorobá ich zákrádłá ſię w kości? ieżeli krew zepſowána? ieżeli ſię kongrená ma do ſercá? czy doſyćże by to było powierzchu ſmárować máścią, kiedy trzebá ogńiá, żelázá? Nie nárzekayćieſz ná to, kiedy ſię rozrázáią rány grzechow wáſzych, kiedy ſię ich ſzczerze dotykam. Kocháni ſłuchácze, przychodzę do was co Niedźielá pełen politowánia nád wáſzemi mizeryámi, pełen mysli o wáſzym zbáwieniu, pełen prágnienia o wáſzym uſpokoieniu: daſby Bog, áby prawdá tá, ktorey ſłuchaćie, choć obraża uſzy, przeniknełá y poświęćiłá ſerce. O Boże náſz! iużże nam teſz álbo odbierz żyćie, ieżeli ſię nie mamy náwroćić, pobierz nas wſzyſtkich z tego świátá, ieżeli nie chcemy zerwáć z nim, nie day nam więcey łaſk twoich, ieżeli ich źle záżywáć mamy. O tę tylko proſiemy cię, żebyśmy mogli płákáć zá grzechy náſze, żebyśmy mogli niezwłoczną zácząć pokutę, boć ná tym naywięcey należy, ábyśmy iey nie odkładáli.

Amaritudo ſermonum medicina eſt animarũ.

Homo enim ipſe ſe decipit, ſi cũ in medullis fervere ſibi ſentiat morbum, ſuperficiens molle deducat unguentum.

A ná kogoż złożyćie winę, że ſię nie maćie do pokuty; podobno nie máſz tych, coby nápominali, ále tá chuda nie uydźie wymowká, záwoła Ieremiaſz: áza nie máſz Doktorow Duchownych? áby choroby duſz wáſzych leczyli: nie ieſteście z łáſki Bożey w tych kráiách, w ktorych niewinne dźieći z mlekiem błędy biorą, gdźie od rodźicow potępiáć ſię náuczáią, ále tu ilo Kośćiołow, tyle ieſt ſadzawek owych probátycznych, ilo Kápłánow, Zakonnikow, tyle Aniołow, ktorzy w káżdy czás poruſzáią wodę, topią w Sákrámentách grzechy, ilo kazálnic, tyle owych trąb, ktoremi Apoſtołowie wzbudzáli ow lud gruby, w plugáwych záſpiony zwyczáiách, gdźie o konfeſſyonały, o Spowiednikow nie trudno, gdźie Chryſtus w przenayświętſzym Sákrámencie nie tylko ná ołtarzách ádorowány ieſt, ále y do nayubożſzey nieſionym bydź nie zbrania ſię cháty, gdźie y w ſamę noc dzwony zakonne budzą cię, ábyś ſobie wſpomniał o Bogu, gdźie pływáć práwie możeſz we krwi Chryſtuſa, gdźie świátło Ewángeliczne ieſt

Nunquid nō eſt reſina in Galaad, aut medicus nō eſt ibi, quare ergò non eſt ſanata cicatrix filiæ populi mei?

iá-

iáſne: ieżeli ná tym nie ieſt doſyć, muſiſz w uporze ſamego przechodźić czártá, bo grzeſzyć ták podufale y bez boiáźni, wpadáć w błoto, á nie podnoſić ſię, bydź wołánym od Bogá, á nie odzywáć ſię, nie żałowáć zá grzechy, chybá że ſię ich więcey nie popełniło, á nie ieſtże to oſtátniá złość? ktora ciężki gniew Boſki, y nieomylną pobudza pomſtę: ále ſłyſzę zwyczáyną odpowiedź; áza y Mágdálená nie byłá grzeſznicą? áza Dawid nie był cudzołożnik? zátrzymay ſię człowieku! teś miánował oſoby, ktore naypierwſze będą przećiwko tobie, ktore nayoſtrzeyſzy wydádzą dekret: wſtáną ná ſądźie Boſkim, y ſkárżyć będą przećiwko tobie. Ia, mowi Ambroży S. o Dawidźie, ieſtem bárźiey obligowány grzechom Dawidá, niżeli wielu Swiętych niewinności, bo iego płácz y ryk, delikátny moy przerywáią ſen, iego łzy kompią rány moie, iego poſty záwſtydzáią obżárſtwo moie, iego popioł woła ná moie pożądliwośći, y gáśi ten ogień: nie brońże ſię tym Xiążęćiem pokutuiących: upadł nieoſtroźnie w grzech, ále powſtał odważnie, ná-

Surgent in judicio & condemnabunt.

Qui ideò videtur mihi guſtaſſe peccatū, ut doceret, quem admodū peccatum poteſt aboleri.

nápadł w ućieſze ná śmierć, ále záraz ſię ſkrwáwił, záraz obrał bole, áby nowy żywot zácząć Bogu: ieżeliś ſię záráźił iego grzechámi? bierzże przykład z pokuty, áni ſię tym wymawiáć powinieneś, że nie mogę, bo od wſzyſtkich tych drogęć záſtąpiono wymowek: ieżeli delikátną wymowiſz ſię komplexyą; álboś ieſt ſłabſzy nád Mágdáleny? Máłgorzáty? Agnieſzki? ieżeli urodzenie zárzućiſz wyſokie; álbo Dawid nie był krolem? á widźiſz, że bárdźiey pámiętał ná to, że był grzeſznikiem, niż że był krolem; poſypuiąc popiołem chleb, miáſto łożká ná twárdey ſypiáiąc źiemi. Dawid z grzeſzniká ſtał ſię Swiętym, bo pokutował, oczy iego zápalone płomieniem roſpaliły ſerce; áż potym ze dwoch pochodni, dwie ſtawſzy ſię krynice, uſtáwiczną wypuſzczáły łez wodę: przepędzał nocy w ućiechách, nieczyſtościách, áż potym cáłe ná modlitwách trawił: mázał cudze łoże dyshonorem, áż ſwoie zlewał łzámi, áż zá to pokutował, áż odmienił grzech w żal, ućiechy w ſmutek. Ow cudzołoźnik przywro-

Exitus aquarum duxerũt oculi mei.
Mediâ nocte ſurgebam ad confitendum tibi.
Lavabo per ſingulas noctes, lectum meũ, lacrymis rigabo.

wrocony ieſt do niewinnośći pánieńſkiey, dyſſymuluiący ſwoie wyſtępki, ſtał ſię ſurowem nád ſobą ſamem ſędźią, z delicyi w cięſzką pokutę odmieniáiąc, płomień we łzy, purpurę w cilicium, perfumy w popioł, u nog Nátáná inſzy ieſt, niż był u nog Berſabei. Bywa y tá wymowká, że mamy co inſzego do czynienia, ubodzy ſtáráią ſię, áby mieli co ieść, bogáci áby przedłużyć życie, ſtudenći áby ſię náuczyli lekcyi, profeſſorowie áby drugich uczyli, mężowie zabáwni prowiduiąc dom, żony rządząc nim, iuryſtowie broniąc ſpraw, ſędźiowie ſądząc, kupcy w kramách ſiedząc, dworſcy ná páłácách, Duchowni około powinności ſwoich: milcz nieuważny! wſpomniey ſobie znowu Dawidá, ktorego ſceptrum ták wielom pánowáło kroleſtw, ktorego woyſko ná milion y trzykroć ſto tyſięcy ráchować ſię mogło, ktorego poddáni puł świátá záſtąpićby mogli, ktory ták długo miał co czynić uſkramiáiąc ſyná, zà ktorym ták wiele było prowincyi, przez trzydźieści ſiedm lat woiował nierozerwánie z Filiſtynczykámi. Coż mo-

Iniquitatem meam ego cognoſco. Totius in totum.

mowiſz! maſzże ty więcey niż Dawid zabaw? podźże ty teraz zemną do iego Páłácu ná audyencyą, obaczyſz tám, y uſłyſzyſz ták wielu cudzoźiemcow, ktorzy álbo z potrzeby, álbo z ciekáwości tám ſię gromádzą; uſłyſzyſz ták wiele bębnow, ktore w kázdy dźień odmieniáią gwárdye; potkaſz ták wiele károc, koni, ſług; potkaſz ná ſchodách iednych idących, drugich ſię wracáiących, iednych w gorę, drugich ná doł zſchodzących; znaydźieſz po pokoiách ták wiele ludźi rożnych: ieźli proſiſz o audyencyą? odpowiedźieć ći może Márſzáłek, że krol nie ſpał cáłą noc, teraz odpoczywa, ále náchyl ieno uchá pod portyerę tego pokoiu, gdźie łożko, milcz, á uſłyſzyſz te ſłowá: ták ieſt Boże moy, pokąd te oczy będą oczymá, płákáć nimi będę; wychodźćie łzy corki żalu mego, obmywayćie to łożko (o żáłoſna pámięći!) zmázáne moią pożądliwością, ázebyście mogli zátopić moy grzech, w głębokie podnoście ſię ſtrumienie. Ty miękki w poduſzkách puchu, bądź ćierniem ſercu memu, ábyś z niego oſtrością ſwoią płá-

Lacrymis ſtratum &c.

czli-

czliwą wyprowádźił krew. Wy miękkie
wełny wyrzucayćie mi ná oczy, żem był
błądząca owcą, ná ćięſzkość grzechu mego Erravi ſicut ovis quæ périit.
lekka ieſt wſzelka konfuzya. To między
ták białemi prześćierádłámi, tákem uczer-
nił duſzę moię. O robaczkowie, ktorzy-
ście wnętrznościámi ſwemi te wyprowádźili
iedwabie, co ſię niemi okrywam, iáko mię Vermis & non homo.
uczyćie, żem robak, á nie człowiek. Hey
wnętrzności moie ſnuyćie ſię we łzy, y o-
wſzem wywnętrzćie ſię płácząc, moie żyćie
niech nie będźie tylko płáczem, z uſt mo-
ich miáſto odetchu, niech uſtáwiczne wy-
chodzą wzdychánia, niech uſtá moie nie
karmią ſię tylko żalem, niech nie piią tylko
łzy. A ſłyſzałżeś to? Krol ták wielki, mię-
dzy ták wielą zabaw, między ták wielą myśli
znáyduie czás, znáyduie ſpoſob udawáć ſię
do pokuty; á ty mowiſz, mam co inſzego ro-
bić, iákobyś nie wiedźiał, że ieżeli pokuto-
wáć nie będźieſz, ſtráćiſz umieráiąc żywot
wieczny w niebie, odegnány będźieſz ná zá-
wſze od iáſnego widzenia Bogá, od wſzel-
kich ſzczęśliwości niebieſkich: kto ná tym

świećie zárobi ſobie ná niebo, choćby nie miał co inſzego, ma wſzyſtko; kto go ſtráći, á czyni wſzyſtko, nie czyni nic: tu ſię tráktuie o wieczney ſtráćie wſzelkiego dobrá, o wiecznym nábyćiu wſzelkiego złego; tu ſię mowi o potępieniu, y o zbáwieniu wiecznym duſzy, o ſzczęśliwey álbo nieſzczęśliwey wieczności, á ty mowiſz mam co inſzego czynić. O piekło! o pokuto! myślćieſz o tym Kátholicy; bo ieżeli rzeczećie, że maćie co inſzego czynić, iabym nie miał nic, cobym więcey miał do was mowić. Ieżeli zás rzeczećie, że pokutá tylko do Zakonnikow należy, że między ſtátkámi, ktore ná morzu ſą gęſte, iedne, iák to gálery, płyną zá ćięſzką niewolnikow robotą, drugie, iáko to okręty, tylko zá ſamem łáſkáwego wiátru faworem, że to ſam tylko Eliaſz po powietrzu ogniſtą ieźdźił káretą, ćięſzka Saulowá zbroiá, nie przyda ſię ná Dawidá. Rzeczećie, że świátowi ludźie znieść nie mogą pokuty; á widźiemy ták wielu, ktorzy y ćięſzkie podroże, y wielkie niewygody, niedoſpánia cierpią; dla czegoż? dla zarobku, dla

Aut pænitẽdum, aut ardendum.

dla intereſſu : to możeſz ſię odważyć ná to dla pożytku pieniężnego ? á nie możeſz ſię odważyć dla niebá ? gdyby dłużnikowi, ktori kilkadziesiąt, albo kilkanaśćie tysięcy winien, małą rzeczą zápłácić kazano; czy deliberowałżeby nád tym ? gdyby ſkazánemu ná śmierć, mieſiąc ná woynie ſłużyć kazano; czy trudniłżeby w tym ? gdyby czyi dom gorzał; czy żáłowałżeby kilku tálerow temu, ktoryby ugáſić ogień ofiárował ſię ? ten ktory oſądzony ieſt, áby żywo był ſpalony; czy nie radżeby ſię odkupił częścią fortuny ſwoiey ? á ty, ktory przez wſzyſtkie wieki mięſzkáć maſz w ogniſtym piecu, nie chceſz ſię kilką iſkier pokuty odkupić ! Prorok Páńſki upomina nas, ábyśmy to nieſzczęście głęboką y doſkonáłą uprzedzáli pokutą: trzebá wſtąpić do piekłá álbo żyiąc, álbo po śmierći; ieżeli tám wſtępować będźiemy myślą zá żywotá, nie wſtąpiemy po śmierći ; myślmy zgruntu o tym nieſzczęściu, y o tey nieznośney męce, nie kłádźmy tego, że ieſt nágotowány dla máłey ludźi liczby; wielki ieſt regeſtr potępionych : nie upe-

Deſcendent in infernum viventes, ut non deſcendant morientes.

wniaymy ſię, że nie ieſt dla nas; máło ieſt ludźi, coby ná nie nie zárobili, á żadnego, ktoryby był pewien o ſwoiey dobrey pokućie. Gdybyś tám ſpoyrzeć mogł, ználazłbyś tám ludźi, ktorzy mniey ná nie zárobili niźli ty: gdyby ſię otworzyło piekło, ſłyſzelibyśmy nieſzczęśliwych támtych, ktorzy powierzchownie ćiemnościámi obtoczeni, wewnątrz przykrem świátłem obiáśnieni, poymuiąc to, czego poymować w życiu nie chćieli, widząc oddalenie ſię ućiech, krotkość lat, żołć nie pokuty, trućiznę gniewu Boſkiego; wołáią ięcząc: mogliśmy ſię zbáwić á niechćieliśmy, ſiebieśmy ſamych tedy zágubili. Spráwiedliwy ieſt Bog, nie iego, ále náſzá winá, mogliśmy, nie chćieliśmy, nie ſchodźiło nam ná ſpoſobách, pomocy było áż nád to; nie kurczyło ſię nigdy miłoſierdźie, wołał nas Bog, grożił nam częſto, á my głupi, á głupi bez miáry teneśmy ſobie obráli ſtan, to mieyſce, w ktorym ná wieki trwáć będźiemy: gryźiemy teraz pálce, kąſamy wárgi, widźiemy wſzyſtko, ále iuſz ná nic ſię nie przyda, bo Bog náwieki nie zli-

Ergo erravimus á via veritatis.

zlituie ſię nád námi. Vmárliśmy drugą śmiercią, ktora nigdy nie umiera, oddaliliśmy ſię od Bogá, ktory ieſt prawdźiwem życiem, iuſz nas Bog nienáwidźi, á zátem będźiemy przeklętemi ná wieki. A ſłyſzyćieſz to Chrześćiánie? coż ná to mowićie? gorzki ieſt żal, ále iuſz niepotrzebny; ćięſzkie zgrzytánie, ále iuſz niewczás, iuſz bez pożytku, nánieśli drew, zápalili, y ná nich zgorzeli, iáko ow Sárdánápal. Nieſkończone męki, á wſzyſtkie rázem, á wſzyſtkie ná káżdym członku, á wſzyſtkie ná wſzyſtkich zmyſłách, áni odetchnąć może: nikt nie uſłyſzy, nikt cię nie pożáłuie, áni po ſtu milionách łat y wiekow: ták dźiś, iáko łat ſześćſet przedtym, ták dźiś, iáko ſto milionow lat potym; á przećie podoba ſię piekło, bo ſię podoba grzech, ktory do niego prowádźi. Grzeſznicy bráćia moi! á maćieſz go ná ſumnieniu? wyrzuććieſz go, á czyńćie pokutę; bo ieżeli iey czynić nie będźiećie, związą was iáko kąkoł, y wrzuca w ogień wieczny; álbo pokutá álbo piekło, álbo płákáć wczáſie, álbo w wieczności: ieżeli

żeli życie chcesz prowádźić słodkie? śmierć będźiesz miał gorzką; ieżeli pokutować nie będźiesz? nie będźiesz zbáwiony; ieźli pokuty prętko czynić nie będźiesz? podobno nigdy do niey nieprzydźie: nie będźiesz miał záwsze tákiego czásu, iáki teraz masz, nie będźiesz miał záwsze tey łáski, ktora teraz serce twoie porusza, nie będźiesz miał záwsze tey woli, ktorą masz teraz. Kto trácí czás, czásu nie ma, kto nie záżywa łáski, trácí łáskę: názbyt odwłoczysz to, czego nie możesz nigdy dość prętko zácząć; názbyt trwasz w tym, czegoś nie powinien był nigdy záczynáć; nie możesz zbyt szukáć niebespieczeństwá, kiedy idźie o strátę, álbo o zysk wieczności: w młodym wieku lepiey czynić pokutę; gdy bieleią włosy, podobne są do kłosow, á zátym czás żąć obfite zasługi. Y gwiazdy nie tylko białogłowy ráde, kiedy im służą te oczy, ktore okularow nie potrzebuią, gdy ná twarzách pokázuią się roże, mięszáć się ná ten czás powinny pokutne ćiernia: ustá pełne zębow łácnieysze do postu, niżeli te, ktore pościć muszą, bo

ieść

ieść nie moga, prędzey ten doydźie niebá, ktory dwiemá nogámi zdrowo bieży, niż ten co trzemá ſłábo y o kiiu. Ieżeli odkładaſz pokutę dla nádźiei długiego życia; nie dufay mu, bo to ieſt pochlebſtwo omylne przez ſię ſame, lubo niewinne życie ieſt ſkáźitelne, tym bárźiey źle ufundowána nádźieiá życia grzeſzącego. Wprzod ſiekierá uderzy w drzewo niepożyteczne, niż w to, co dáie owoc; wprzod koſa záymuie ſiáno, niż zboże Iá nie mogę zrozumieć tego: my teraz czyniemy to, do czego nas chęć zepſowána prowádźi, á potym ſworcowáć ſię chcemy, ábyśmy ſię oddáli Bogu w ten czás, gdy ćiáſno będźie. Coż to ſię w dobrym ięzyku znáczy? á to pozwalamy zárdzewić ſzábli, z ktorąbyśmy mogli potym dokázywáć, pozwalamy záraſtáć ogrodowi, ábyśmy w nim potym y miłe kwiáty widźieli y ſmáczne iedli owoce. To ſpodźiewaſz ſię zwyćięzyć czártá w chorobie? od ktorego, zdrowem będąc, ták wiele rázy ieſteś zwyćięzonym: żyieſz iáko ćieleſny Sárdánápál, á chceſz umrzeć iáko pokutuiący

iący Hiláryon? ledwie imię wieſz Swiętych, á chceſz w on dźień oſtátni ich mieć pomoc? ma cię w ſwoiey mocy nieprzyiaćiel, łáńcuchem grzechow przez tyle lat przywiązawſzy, á maſz ſię z iego zá iednym rázem uwolnić tyránniey, y wolnym z iego wyniść rąk? z ktorych uwolnić cię może pokutá; ále ty boiąc ſię bolu, nie śmieſz urodźić dobrego uczynku; wyćiągaſz uſtáwicznie rękę ku pokućie, á nigdy ſię iey nie dotknieſz, podobny do gwiazd, ktore iuſz przez ſześć tyſięcy lat iedná drugą goni, y lubo ſą bárdzo bliſkie, nigdy ſię iednák niedobieżą, y owſzem przebiegſzy ták wiele mil milionow, y ná pálec iedná do drugiey nie zbliżyłá ſię: podobny do owych żegluiących ná morzu Indyiſkim, ktorzy przez długi czás dopędzáiąc do iedney wyſpy máłey, ktora ſię od nich záwſze oddaláłá, gdy iuſz rozumieli, że iey dobiegli, gdy ſię gotowáli ná nią wyſiadáć, obaczyli, że im ſię w wodę ſkryłá, y z oczu umknęłá: odwłoczy pokutę młodźiuchny chłopiec, bo ieſt názbyt delikátny, młodźian bo ieſt nie zbyt

go-

gorący do nabożeńſtwá, człowiek doyrzáły, bo ma wiele zabaw, á ſtáry, bo ma máło ſiły; odkładáią pánienki do klaſztorow, żony iák miną dńi ućiechy, mátki gdy będą wolne od wychowánia dźieći, mężátki kiedy zoſtáną wdowámi bez przeſzkody mężá; wdowy gdy minie żal żałoby, nie znaydźieſz nikogo, ktoryby chćiał umrzeć w tym złym ſtánie, w ktorym żyie, á przećie wſzyſcy odkładáią. Lichwiarzu! wydźierco! to chceſz ná támten świát pość nie oddawſzy cudzego? Pánie záchoway! ále czyż to záchorowawſzy záraz umrzeć? czy podobnaſz defalkować ná dobre uczynki, wſzyſtko to, co ſię źle nábyło. Cieleśniku! czy chceſz umrzeć z tym przy boku diabelſtwie? hey czy ia Turczyn, ieſzczeć mi nie podáią gromnice w ręke; iák wiele tákich? ktorzy przed śmiercią wypoſażyli, z domu wyprawili, potym Komunią wźiąwſzy umárli iák święći; ále S. Bernard ſtráſzy: biádá tym, co po ten czás kończą grzech, kiedy y żyćie. Odkładaſz pokutę do oſtátniey choroby, y w ten czás żáłuiąc zá grzechy, dáć

Seria in crá-ſtinum.

ſię chceſz cáłego ſiebie Bogu, bo nikt iuż ćiebie nie chce: nie chcą cię przyiaćiele, bo iuż trupem śmierdźieć poczynaſz, krewni myślą o ſukceſſyi, bogáctwá bárźiey cię opuſzczáią, niż ty ie. Vćiechy ćieleſne umieráią z tobą y kończą ſię z tobą, gdy kończyſz życie, świát wygania cię od ſiebie ná drugi, czárt radby ábyś iák nayprędzey opuścił ćiáło, á on duſzę porwał. To w ten czás dopiero umieráiąc chceſz zupełnie dáć ſię Bogu, bo więcey nie możeſz zupełnie áni do czártá, áni do świátá należeć. O piękna pokutá! czekáć z odmiáną życia, gdy trácíſz życie; w ten czás ſpowiádáć ſię, gdy ſłow nie maſz, y mocy ná uderzenie ſię w pierśi; w ten czás otwieráć oczy do niebá, gdy ich maſz zámknąć świátu; ſtáráć ſię o wieczność, gdy nie maſz y kilku godźin czáſu: puſzczáć ſię drogą do niebá, kiedy nie máiąc śiły ná uczynienie iednego kroku, ſtoiſz nád brzegiem piekłá: nád to, coż zá pokutá twoiá będźie ná ten czás? ſubtelny Doktor naucza, że pokutá táka ledwie imie może mieć pokuty, tę, między inſzemi

dà-

dáiąc rácyą; że pokutá, áby miáłá zaſługę, powinná bydź wolną: á coż zá wolność maſz umieráiąc? ſtaieſz ſię ná ten czás dobrem, bo złem bydź nie możeſz; oddáieſz co cudzego, bo z ſobą nic wźiąć nie możeſz; odpuſzczaſz bliźniemu, bo ſię mścić iuż nie możeſz; odwracaſz ſię od ćieleſności, bo ich kończyć nie możeſz: obacz ſię, mowi Sálwiánus: nie tyć to porzucaſz grzechy, ále ćiebie porzucáią grzechy, w ktorych gdybyś umárł, gdźiebyś teraz był? Dobry Łotr, powiádaſz, náwrocił ſię przy śmierći; á wieloż ieſt, co bez pokuty pomárli? dwoch wiſiáło z Chryſtuſem ná krzyżu, ieden ſzczęśliwy, drugi nieſzczęśliwy: ieżelić czyni nádźieię ten, co zá grzechy żáłował, czemuż nie ſmući ten, ktory był upárty? ieżeli maſz dufność od tego, ktory ſię zbáwił, czemuż nie maſz boiáźni od tego, ktory ſię potępił? ieżelić dáie ſerce ten, ktory idźie do niebá, czemu cię nie ſtráſzy ten, ktory krwią Chryſtuſową płynie práwie do piekłá? álbo to łácnieyſze ieſt zbáwienie, niż potępienie? ábyś ſię zbáwił, trzebá

Quàm ſerum eſt tunc vivere incipere, quàdo deſinendū eſt.

Quia à malis actibus tantū morte diſcedit, nō relinquit ſcelera, ſed relinquitur à ſceleribus.

mocney ręki Boſkiey, ábyś ſię potępił, doſyć twoiey właſney. Więc do pokuty naymilśi moi; ále tá prawdźiwa bydź powinná y z całego ſercá: w ſercu naypierwey rodźi ſię grzech, ſerce go teſz zepſować powinno, ſercem oddałam ſię od Bogá, ſercem ſię teſz do niego náwrocić powinienem. Myślmyſz o zbáwieniu, bo myśli czárt, y wſzelkiemi śiłámi prácuie, áby nas zgubił. Spieſzmyſz ſię duſzo moiá, czás miia, życie płynie, śmierć ſię zbliża, niewieſz śiłá ieſzcze czáſu maſz żyć, ſtráćiłáś Bogá przez grzech, ſzukayże go przez pokutę, poruſzenie iedno przećiwne ſercá doſyć ieſt, ábyśmy go ſtráćili, weſtchnienie iedno ſercá doſyć ieſt, ábyśmy go ználeźli. Choćbyśmy naybárźiey płákáli, nie odzyſkamy umárłego, á zá iednę łezkę (ták wielkiey ieſt ceny) odzyſkamy ſtráconego Bogá. Náucżże nas Pietrze Swięty iáko mamy powrocić do Chryſtuſa, boś ty ieſt prawdźiwy pokutuiących przykład: zgrzeſzył Piotr z ułomności, z prętkości, leżał w grzechu bez uwagi przez krotki czás, pomázał życie ſwoie

przez

przez godźinę, á pokutował przez cáłe życie: iák wiele nas ieſt? co náśláduiemy piotrá w grzechách, iák máło w pokućie: płácze Piotr, rwie ſiwy włos, á zá coż? zá puł godźiny, przez ktore w grzechu był. Czy ieſtże pułgodźiny, pytam z was wielu; w dźień, żebyśćie nie grzeſzyli; á gdźież pokutá? gdźież żal Piotrow? gdźież pot życia Apoſtolſkiego? gdźie ná krzyżu záwieſzenie? gdźie przynaymniey oddalenie ſię od okázyi grzechow? zgrzeſzyłeś mizeraku; á przećie do tych ſię wracaſz domow, á przećie przy tym grzeieſz ſię ogńiu, ktory cię do przepáśći przyprowádźił. O Pietrze náśládować cię nie umiemy! budźił cię Piotr do płáczu, y mowiłeś: Tać to ieſt godźiná, ktoreyiem ſię záprzał nieſzczęśliwy Páná, gdybym ia chćiał w te godźiny płákać, w ktorem grzeſzył, płákałbym w dźień y w nocy, gdy wychodźi y záchodźi ſłońce, gdy iem, gdy ſpię, we wſzyſtkie godźiny, we wſzyſtkie momenty trzebáby, żeby z oczu moich uſtáwiczne á gorźkie płyneło źrzodło. Ieżeli záś, áni mowa moia, áni

własna wászá potrzebá, áni przykład Piotrá S. nie wzbudźi was do pokuty, niechże cię wzbudźi Chrześćiáninie obecność godna płáczu, ták kochaiącego Páná: oto go widźisz ná krzyżu, niech cię poruszą do łez te oczy, ktore sobie odeymuią świátło, á tobie ie dáią, żebyś przeyrzał; niech cię poruszą te ręce, ktore przybite są goździámi, áby twoie wolne były; niech poruszą te nogi, ktore przykowáne otwieráią, wolne twoim do chodzenia drogi. Załuy z sercá, żeś go obráźił, widząc otwárte á zránione iego serce; táć to iest bramá, ktorą wnisć możesz do krolestwá, tá dryakiew przećiw truźiznie grzechu, zkąd pożądány wychodźi odpust, zkąd obfićie płyną łáski Boskie: otworzże sobie tę świętą bramę kluczem żalu, proś o odpuszczenie grzechow, żebrzyi z głębokości sercá o miłosierdźie. A ty przedwieczny Oycze, słusznie ná nas rozgniewány, pozwol ábyśmy się obronić mogli pod ćieniem ukrzyżowánego twego Synà, nie mamyć my nic w sobie, coby było godnego wzbudźić twoie miłosierdźie, ále

ma

ma Syn twoy więcey, ániżeli potrzebá. Niechże Pánie wſzyſtkie ná nas uderzą pioruny, byle pozwoliłeś nam w pokućie umrzeć: ieſteśmy grzeſznikámi, karzże nas teraz iáko chceſz, byleśmy przyſzłego żyćia bez oſtátniey, á ſkuteczney nie záczynáli pokuty. Amen.

Vide Redẽptoris ſupplicij, & dimittet redẽpti delictũ.

W Niedźielę Wielkonocną die 22. Aprilis anno 1696.

ZMartwychſtał Pan Iezus, wyſzedł chwalebnie z grobu, zwyćięzył śmierć, tryumfuie z czártá. Oto Kápłáni náſz naywyżſzy Páſterz, Zakonnicy wáſz Fundátor, oto Pánowie, Pánie, wáſz Pan y náturálny Monárchá, Mágiſtraćie wáſz Sędźia, Pánienki wáſz Oblubieniec, ſieroty wáſz Oćiec, ubodzy wáſzá pomoc, utrapieni wáſzá poćiechá, grzeſznicy wáſz Zbáwićiel, ćieſzy ſię teraz żyćiem chwálebnym. Nie płáczże więcey duſzo moiá, Iezus záczął nowy żywot, iuż więcey w ćiele ſwoim nie umrze, ále ſię ſtrzeż, ábyś go w ſwo-

w ſwoim nie umorzyłá ſercu, y owſzem niech w nas mięſzka przez łáſkę, niech żyie przez dobrodźieyſtwá, kroluie przez miłość, odpoczywa przez pokoy. O Zbáwićielu kochány nie wſtępuyże ták wyſoko do niebá, ták prętko, zoſtańże ieſzcze troche z námi, umacniáiąc wiárę náſzę, nádźieię náſzę, miłość náſzę, á my pámiętáć chćieymy, ábyśmy znowu nie odbieráli żyćia Pánu temu, ktory iuſz zmartwychwſtał, ábyśmy go znowu grzechámi náſzemi nie biczowáli, nie koronowáli, do krzyżá nie przybiiáli, coż nam winien? że nas ták kochał, czy godźienże śmierći? że dał zá nas żyćie. Y owſzem w nadgrodę ták wielkiey łáſki, ná pociechę, kochaiącego nas ſercá, gdy on zmartwychwſtał z grobu, my wynidźmy z grzechow, on ſię nie wroćił, áni wroći nigdy do grobu, my nie wracaymy ſię do grzechow, ſłowem ſtátkuymy w dobrym żyćiu, ieżeli z nim chcemy żyć w niebie.

Wybaczże mi kochány Pánie, ieżeli ia ſzukam ſekretu twoiey nie zrozumiáney, ále

ále niebłądzącey prowidencyi. Powiedzże mi Pánie, czemuś człowieká z źiemie wyprowádźił? czemuś ſtworzenie ták tobie miłe, w ktorym wſzyſtkich doſkonáłośći zebránie, z ták podłego wywiodłeś błotá? czemuś ná piaſku wyráźił piękny twoy obraz? czemuś go z bogátego iákiego kruſzczu, álbo z drogiego nie wyprowádźił kámienia, ze złotá, álbo przynaymniey z kryſztału? Hugo od S. Victorá, odpowiáda ná to: źiemiá miedzy elementámi ieſt nayſtáteczniezſza, bo lubo ták wiele około niey dźieie ſię rewolucyi, przećieſz oná w ſwoim centrum ieſt nieporuſzona y ſtáteczna: więc dla tego człowiek ſtworzony z źiemi, áby ſię od ſwego elementu ſtáteczności nauczył; ále ſłuſznie tu z gniewem záwołáſz Doktorze Swięty: wſtydź ſię człowieku! z źiemi wyſzedłeś, źiemiá ſtoi, á ty ſię uſtáwicznie ruſzaſz, nie od źiemie ſtátek, ále od powietrza bierzeſz nieſtátek, ktorym tchnie, ktorym ſię karmi, ktorym żyie ſerce twoie. Stáry ieden Filozof nauczał, że nie máſz bliżſzey y dálſzey rzeczy

O homo erubeſce! terra ſtat, & tu ſtare nō potes.

od nas, iáko ſerce, ieſt dálekie, bo idźie zá powodem zmyſłow: dla czego narzekał Dawid, że go ſerce opuśćiło; ieſt bliſkie nas, bo żyie w pierſiách, ále ktoryż Proteuſz ták wiele rázy w rożne przebrał ſię poſtury? ktory Chámáleon ták wiele rázy odmienił farbę? ktory Xiężyc ták wiele pokázuie figur? ktore koło ták prętko ſię obraca? ktora hidrá ták wiele głow rodźi? ktore zwierćiádło ták wiele rożnych reprezentuie oſob? ktora chmurá od tęczy ták rożne bierze impreſſye? ktore morze ieſt ták nieſtáteczne w ſwoiey niepogodźie? żeby ſię mogło do ſercá porownáć nieſtátku: nádźieiá go podnoſi, boiaźń zniża, weſołość rozſzerza, ſmutek ściſka, miłość zápala, zazdrość źiębi. Bernard S. powiáda: że ſerce ludzkie ieſt z woſku zrobione; weź káwałek woſku miękkiego, iáką chceſz, to z niego uczyniſz figurę, czyli ptaká, czyli zwierze, czyli lwá, czyli orłá: z táką tedy łácnośćią, z iáką ſię odmienia ná woſku figurá, odmieniáią ſię ná ſercu ludzkim áfekty, rzućí ſię zá cnotą, á potym od niey ućieka, przy-

Cor dereliquit me.

ći-

ćiśnie ſię do krzyżá, á potym ſię od niego oddali, chwyći ſię ſłużby Boſkiey, á potym ią porzući: tych czáſow poſtu świętego, pod czás miłośćiwego látá, ſzárpáliśćie z poćiechą moią káydány grzechow, przechodźiliśćie czerwone morze krwi Iezuſowey, páśliśćie ſię mánną niebieſką ćiáłá iego, dayże Boże, ábyśćie nie byli podobni do owych Izráelczykow, żebyśćie nie wzdycháli znowu do dawnych niewoli, do roſpuſtnych konwerſacyi, do zbrzydliwego Egiptu świátá, żebyśćie nie byli podobnemi do owych, ktorzy uſtáwicznie ná morzu ſą; ći lubo częſto w niebeſpieczeńſtwie byli, gdy powrocą do portu, iák znowu tęſknią, oglądáią ſię ná morze, y podnioſſzy kotwice, roſpoſtárſzy żagle, niewiernym wiátrom, nieſtátecznym wodom, ſzczekáiącym Scyllom, pożeráiącym powierzáią ſię Chárybdom: iák wiele rázy Chrześćiáninie wdźięcznym Syren oſzukány ieſteś śpiewániem, iák wiele rázy rozbiłeś ſię o ſkáłę ukrytą, y poſzedłeś w płáczliwy głąb. Ieżeli ſię widźiſz w porćie, czemuż ſię nie zá-

Maria naufragi repetimus.

trzymaſz ná kotwicy ſtátecznego przedſiewźięćia? czemu znowu roſpuſzczaſz żagle, ktore cię od ſzczęśliwey źiemi oddaláią? Rożne Doktorowie Swięci dawáli podobieńſtwá nieſtátecznym w dobrem Chrześciáninom: iedni ich rownáli do płomienia w mokrym leśie, drudzy do byſtrych ſtrumieni, ktore raz biega prętko, y nádymáią ſię, áż potym piaſek tylko zoſtánie, iáko przedtym: inſi do wiátrow, ktore wieią mocno, á potym ſię uſpokoiáią; do drzew, ktore częſto przenieſione, więcey nie dáią owocu; do żywego ſrebrá, ktore nigdy ná iednym mieyſcu nie ſtoi. Wyſzedłeś dźiś Chrześciáninie z grzechow; á czemuſz ſię iutro chceſz názad do nich wrocić? náwrocíłeś ſię dźiś; á czemuſz ſię iutro chceſz znowu pſować? klęczyſz dźiś w kościele; á iutro chceſz ſię czołgáć w kárczmie? przyſtępuieſz dźiś do niebieſkiego báránká; á iutro chceſz iść do wilczyce piekielney? Ják piękna rzecz byłá widźieć w árce Noego igráiącego drapieżnego wilká z ćichemi bárankámi, zmieſzánego, czarnego, y drapieżne-

żnego kruká z białemi y proſtemi gołębicámi, á to rozumieſz, że ſię ich dla tego odmieniłá náturá? otwárte były zewſząd Kátárákty niebieſkie, opaſani byli zewſząd wodą, bali ſię śmierći, y dla tego ukrywáli ſwoię náturę; ále iák prętko pokazał ſię promień ſłońcá, wyleciał kruk z poyſrzodká gołębi, y padł ná trupy. Tákać to, mowi Hieronim S. ieſt kontrycya krukow: przychodźi poſt, płynie potokiem krew Chryſtuſowá, áż wſzyſcy krucy w árce, w kościołách, ná kazániách, ná nabożeńſtwách, ále iák Wielkánoc náſtąpi, pogodá ſię pokaże, wroci ſię kruk do nátury. Iák wiele ieſt tákich! ktorzy ze łzámi do ſiebie mowić to mogą, co mowił tákże do ſiebie Krol Ezechiaſz: poydę w poyśrzodku dńi moich do forty piekielney: ná co Hugo Kárdynał; á w drugim poyśrzodku do niebá. Ták dźielą y rożnią dńi życia ſwego, że raz podnoſi ich cnotá áż do bram niebieſkich, drugi raz zniża grzech, áż do gránic piekielnych. Oczyſzczeni Chrześćiánie Sákrámentámi máżą ſię świętokrádztwem, dźiś iednáią ſię z

Si quando diluvium eſt, corvus in medio eſt, tranquilitas redit, & corvus fugit.

Si quando diluviū &c.

tranquilitas redit &c.

Ego dixi in dimidio dierum meorū, vadam ad portas inferi.

Supple, & in alio dimidio ad portas cæli.

Bogiem ná ſpowiedźi, á iutro od niego przez nową rebellią oddaláią ſię: ten, ktory ſurowo poſt pośćił, do piiáńſtwá ſię wraca; ktory nieprzyiaćiołom dárował, wzbudza w ſobie pomſtę; teraz wſzyſtek ogień pożądliwości, ktory był wſzyſtek śniegiem czyſtośći; świećił nie dawno łáſką Boſką, á teraz okrywa ſię ćieniem grzechu; wydawáły ſię w nim promienie cnoty, á potym ſame tylko znáć wyſtępki; troche przed tym wierny Bogu, troche potym rebelizuiący Bogu. Wczorá pokázywał ſię Aniołem w ćiele, dźiś czártem wćielonym; wczorá záſłużył ná niebo, dźiś kwápi do piekłá. Nieſtátek ludzki przyrownywa Pſalmiſtá do ſuchego piaſku: dmuchnieſz ná piaſek, áż on ſię podnieſie gdy ieſt ſuchy, kręći ſię y idźie w gorę wzlátuiąc bez porządku. Táki koń, ktory rwie zrázu, á potym gdy naylepiey trzebá, uſtánie, czy ieſtże dobry? táki żołnierz, ktory pokázuie ſię śmiáłem, á gdy potrzebá ſię zbliży, ućieka, czy ieſtże pochwały godźien? lepiey, że odpaſze od boku broń, á uda ſię do wrzećioná. Táki ſternik,

Ponis tenebras lucem, & lucē tenebras.

Multas hujuſmodi mutationes, & olim & nuper factas quotidie non ignoramus.

Tanquā pulvis, quē proicit ventus à facie terræ.

nik, ktory z bogátemi powraca towárámi, przebywſzy ćięſzkie niepogody, u ſamego brzego nieſzczęśliwie rozbiia ſtátek; niech od ſtyru idźie do wioſłá. Ná coż ſię przyda mátce, dźiewięć mieſięcy w bolách, tchnieniách noſić ćięſzki y miły ćiężar, y z ćięſzkim ná świát wydawáć go bolem, ieżeli potym zápomniawſzy, że ieſt mátká, ſtáie ſię mácochą, y należytego nie dáie ćwiczenia? Ná co ſię przyda goſpodarzowi záżywáć prace około roli, ſiać, oráć, z źiárnem w źiemię kopáć pieniądze? ieżeli, kiedy żniwo iuſz ſię gotuie, on ie pyſkom ptáſzem, á nie ſierpom żeńcow zoſtáwuie: kto záczyna, á nie poſtępuie dáley, á nie kończy, podobny ieſt do owey kozy, ktora nápełniwſzy ſkopek mlekiem wyćiągnionym, uderzy weń nogą y wywroći. Záczyna ten prząść z Penelope, ktora co w dźień zrobiłá, to w nocy rozprzędłá, nigdy nieſkończyłá, záwſze záczynáłá morduiąc ſię y nic nie robiąc, wſzyſtká ná tym, áby nic nie było z iey roboty, áby tylko czás zſchodźił, pędząc ſwoie niepożytecznie látá, prożne

& propriæ calce profũdit opes.

za-

zarobku, á pełne fatygi. Tákći ſerce ludzkie ieſt nieſtáteczne w dobrem: ſkłániáliśmy ſię tych dńi świętych do nog Spowiednikow, karmiliśmy ſię ćiáłem Páńſkim, czyniliśmy święte y dobre przedſiewźięćia; á ktoż wie? ieżeli iuſż nie ieſt kto z nas, ktory álbo ſtráćił, álbo ſtráćić umyślił łáſkę Boſką. O nieſtátku ſercá ludzkiego opłákány! dwoiákie ſą mgły, iedne idą w gorę, drugie znowu ſpadáią ná źiemię; ták niektorzy Chrześćiánie podnieśli ſię świętemi myślámi w te dńi święte, ále iák te miną, obawiáć ſię, áby iáko wapory znowu nie wpádli w dawne grzechy, żeby nie byli owe węże, o ktorych Senecá, co podczás źimy nie ruſzáią ſię, áni kąſaią, to záś nie dla tego, áby nie mieli w ſobie trućizny, ále że im źimá dokucza. Widźiałem nie bez poćiechy ták wiele roſpuſtnych, w te dńi upokorzonych w kośćiele, ále boię ſię, áby nie byli wężámi, co nie ſtráćili trućizny. Chrześćiáninie, zbrzydźiłeś ſobie przeſzłe wyſtępki, otworzyłeś oczy ná świátło niebieſkie, obmyłeś łzámi ſumnienie, dałeś po-

Non deſunt illis venena ſed torpent.

cząſ-

czątek życiu świątobliwemu, nie uſtayże, poſtępuy dáley iákoś záczął, bo nie ten kto zácznie, ále kto dokończy zbáwion będźie. Iąłeś ſię tego Chryſtuſowego pługu, nie wracayże ſię wzad; wyſzedłeś z miłoſierdźia Boſkiego z plugáwego Pętápolim, nie ogląday że ſię ni ná dym, ni ná płomień obrzydliwych tych miaſt; záczęłeś ſię báć Bogá, przybiiże tem goździem roſpuſtne áppetyty, wyuzdáne námiętności, nieumiárkowáne áfekty, roſtárgnione myśli: nie chćiemy iedwabiem wiązáć ſię do krzyżá Chryſtuſowego, ále potężnym powrozem, y mocnemi przybić ſię goździámi. Chryſtus Pan, iák ćięſzko ná krzyżu ćierpiał, á nigdy od niego delikátnych rąk oderwáć nie chćiał, lubo byłá ćięſzka pokuſa, y ow śmiech: uwierzemyć, ieżeli tę daſz probę, ádorowáć cię będźiemy zá Meſſyaſzá, ieżeli zniydźieſz: á on zápomniał ſwoiey krzywdy, náſzę tylko w myśli máiąc potrzebę, niedbam ná wáſze śmiechy, ná moię obelgę, wiſzę ná krzyżu, ábym zbáwił duſzę poko ieſt kroplá krwie we mnie,

Non qui incæperit, ſed qui perſeveraverit uſq; in finem ſalvus erit.

Confige timore carnes meas.

Si filius Dei es, deſcende de cruce.

poko tchnienie iedno, zoſtánę ná krzyżu: ále będźiemy cię bluźnić; nie dbam o to: ale cię nie będźiemy znáć zá Bogá; nic to: niech będą zbáwione moie oblubienice, niech wyleię wſzyſtkę krew dla przyiaćioł, niech dam przykład, żeby Chrześciánie nie zſtępowáli z krzyżá umartwienia y powinności ſwoich, áż do śmierći. Ale iákoś ſię záwiodł Pánie náſz! nie idźiemy zá twoim przykładem, zá naymnieyſzą okázyiką zſtępuiemy, zoſtáwuiemy cię ſamego, zápominamy cię: á czemuſz naymilsi moi wracamy ſię, y piiemy błotniſte y zmięſzáne wody w drodze Egipſkiey? á tákże náśláduiemy ſtátku Chryſtuſowego? tákże idźiemy zá przykładem iego? nieſzczęśćie byłoby náſze! gdyby Chryſtus był ták łácny do zſtąpienia z krzyżá ſwego; ktoby zágáśił piekielne płomienie? ktoby był otworzył bramę do chwały wieczney? á tákaż nadgrodá temu, ktory ták wiele łaſk wyświadczył? on wiſiał ná ćięſzkim dla ćiebie krzyżu, á ty dla niego przykrego ſłowká nie ścierpiſz? byłeś ślepym, Chryſtus wrocił ći wzrok, á ty nie náwi-

widząc świátłá, znowu ſamże ślepotę ſobie záđáieſz? byłeś głuchym, Chryſtus przywroćił ći ſłuch, á ty ábyś był iaſzczurką, znowu ná nowe ſię ogłuſzaſz? byłeś łázárzem czterodńiowym, Chryſtus wyćiągnął cię żywo z grobu, á ty znowu ſię grzebieſz, umieraſz, y śmierdźiſz? A kiedyż ták otworzyſz oczy, ázebyś ich więcey nie zámykał? kiedy odmieniſz obyczáie? ieżeli nie chceſz bydź zdrowym, ná coż wołáć Doktorá? ieżeli chceſz błądźić, ná coż bráć przewodniká? ieżeli chceſz bydź opętánym, ná coż ſzukáć exorcyſtow; boy ſię pogrożki Ambrożego Swiętego: nie wodą, ále ogńiem oczyſzczone będą uczynki twoie. Gdybyś wiedźiał, iák tám wre ten ogień wieczny, iák palą te wągle niewygáſle; gdyby ći czárt ściſnął tę ręke, ktora cię prowádźi do grzechu, y dał ći poznáć roſpalona gorącość, nigdybyś nie zezwolił, nigdybyś go nie ſłuchał, od iego przeklętych rąk, do przenayświętſzych Chryſtuſa ućiekałbyś nog; gdybyś uważył, że Bogá minąć nie możeſz, ná grzech idąc.

Opera non undis purgáda ſed flammis.

Alcybiádes młody ná drodze grę záczą-wſzy, żeby mu był woz idący nie pomie-ſzał iey, układł ſię ſam ná drodze, y tym zmiękczył iádących chłopow, żeby dáley nie poſtępowáli. Duſze Chrześciáńſkie! o-to Syn Boſki dźiś zmartwychwſtał, zoſtá-wił iednák ciáło y krzyż ſwoy roſćiągnio-ny ná drogách, ktoremi do grzechu idźie-ćie, nie depćieſz ták śmiele po nim: de-pczeſz łákomy pierśi Chryſtuſowe, do nie-ſłuſznego idąc zarobku; depczeſz pychą nádęty, kiedy ſiebie wynoſiſz, inſzych po-niżaſz; nie drżyſz cieleśniku, kiedy pod nogámi twemi widźiſz Bogá, ktoryć mo-wi: po mnie iść muſiſz do owego domu, do owey oſoby, do owey konwerſacyi. Zwyćiężyłeś kochány Pánie, zágrodźiłeś złym drogę, áreſztowałeś ich bieg; bo ktoż zápámiętały ták zły będźie? żeby śmiał grzeſzyć, kiedy ná grzech przez twoię o-ſobę poſtępować trzebá: powſtałeś z gro-bu Pánie, wſtańże y tu Zbáwićielu moy, nie będźieſz więcey nárzekał; podeptáli

mię

mię nieprzyiaćiele moi, dáiemyć ſłowo, że poprawiemy życia náſzego, że otrzymawſzy odpuſzczenie, wracáć ſię do grzechu nie będźiemy, z iednych grzechow czynić ſobie chlebá powſzedniego nie chcemy; nie chcemy otwieráć kramu, káżdy grzech ná káżdą przyimuiąc godźinę; u nog twoich oſadźić ſię chcemy, u nich płákáć, u nich pokutować. Vtwierdźże trzćinę ſłábośći náſzey, zátrzymay wodę nieſtátku náſzego, przykuy koło odmiány náſzey, day wagę y ćięzar wiátrow lekkośći náſzych, odmień w dyáment ſzkło ułomnośći náſzych; zá twoią łáſką odmienią ſię ſtátecznie wſzelkie złe obyczáie, wyrwie ſię z korzeniem wſzelki grzech, oſłábieie moc záſtárzáłego zwyczáiu, y káżdy z tych, co mię ſłucháli przez ten poſt y teraz ſłucháią, ſtawſzy ſię od ſiebie rożnymi, ilo ſię zepſował przed tym, tylo ſię náprawi nápotym, iák bárdzo cię obrażał grzechámi, ták iednáć będźie pokutą, tylo ſłużyć ći będźie, ilo ſię od ćiebie od-

dalił. Dochowayćieſz tego naymilśi moi, nie záwodźćieſz poręki moiey, obietnice moiey, y zá ſiebie, y zá was ták publiczney: uczyńmyſz y ia, y wy, dźiś mocne przedſiewźięćie, bo ktoż wie ieżeli pozwoli Bog więcey y mnie do was wſzyſtkich kazáć, y wam wſzyſtkim mnie ſłuchác, uczyńmy mowię mocne przedſiewźięćie nie obrażáć nigdy Bogá, żeby áni wy ná mnie, ná ſądźie Boſkim nie nárzekáli, żem około was niedbále chodźił, áni ia ná was nie ſkárżył, żeście y mnie, y ſamych ſię zgubili: idźie o duſzę, á o duſze wáſze, idźie o Bogá, á o Bogá ták kochaiącego, zmiłuyćieſz ſię nád duſzámi wáſzemi; kochaymyſz Bogá, ábyśmy z nim z grobu grzechow do niebieſkiey powſtáli chwały. Amen.

W Wárſżáwie przy Swięceniu pierwſżym Xięży, Płockiey Diecezyi die 20. Decembris anno 1696.

Videte vocationem veſtram fratres. *1ma ad Coriynth.*

ZOrdynácyi Kośćioła S. Oblubienicy Chryſtuſowey á Mátki Synow Boſkich przy Swięceniu ná Kápłáńſtwo, te ſłowá, (ná ktore drży we mnie ſkorá, ścina ſię w żyłách krew) do was mowiłem. *Quatenus nec nos de veſtra provectione, nec vos de tanti officij ſuſceptione damnari à Domino, ſed remunerari potiùs mereamur.* To ieſt żebym áni ia Bráćia naymilśi zá was przed Bogiem wiecznie ſię nie wſtydźił, áni wy przed nimże ná mnie nie nárzekáli, żem bez uwagi, bez exáminu kogokolwiek do tego przypuścił ſtanu, w ktorym káżdy powinien bydź iáko ow pierwſzy Dyákon

Szcze-

Szczepan S. w ktorym ludźie widźieli nie ludzką, ále Anielſką twarz, káżdy z nas powinien bydź iáko zwierćiádło bez mákuły, bo Bogá w ſobie reprezentuiemy; *in Eccleſiæ ordine conſtituti in hoc poſiti ſunt, ut Deum repræſentent.* mowi Tomaſz S. nie powinniśmy bydź iáko máli kárłowie, ktorych naymnieyſzy ćień uſtráſzy, iáko lekka ſłomá, ktorą nayſłábſzy wiátr znieſie, iáko chwieiąca ſię trzćiná, ktorą ládá wicher zniży. Powinniśmy miłość Boſką y bliźniego mieć, ktorey máło kto náśláduie, pokorę, ktorą rzadki chowa, powinniśmy ſię wſzelkim grzechem brzydźić, bo Chryzoſtom S. powiáda: *ſi pecces privatim, nihil tale paſſurus es, ſi in ſacerdotio, perijſti.* Dla tego y dźiś ná pierwſzym wſtępie moim, (niech Boże moy ná chwałę twoię, y początek, y dálſzy progres będźie) y przez cáły czás rządu mego y dla ſiebie y dla was to biorę ná záwſze háſło: *videte vocationem veſtram fratres.* Spytány Annibál, kiedy miał woynę ſkończyć z Rzymiány? uderzywſzy nogą w źiemię, y nią rzućiwſzy piaſek,

od-

odpowiedźiał: kiedy Rzym álbo Cártháginá w ieden ſię obroći popioł, y ia poty nie przeſtánę ná was, y ná ſiebie wołáć; *videte vocationem veſtram*, pokąd ſię w śmiertelny proch nierozſypię. Dałby mi Bog áby gorącość Páwłá S. wſtąpiwſzy do ſercá mego, przez ięzyk ſię wydawáłá. Dałby mi Bog áby od dźiſieyſzego dńiá cáłe ſerce w ięzyk wpádło, ábyſm należyćie przekładał wam, przypominał ſobie ścisłą obligácyą, ktora nas nie ták humerałámi przyćiſka, páſami wiąże, ſtułámi krępuie, ornatámi okrywa, iáko pod żadną dyſpenſę nie podpadáiącą powinność przed oczy przekłada, ábyśmy pámiętáli ná wokácyą náſzę: *videte vocationem veſtram fratres*. Aniołowie Boſcy, ktorzy pilnuiećie káżdego, Swięći Boſcy, ktorzy moiey ſtrzeżecie Dyecezyi, niechże to mieyſce utrzyma ſię, niech Kápłánow iey żadna świecka nie zmáże prożność, oświecay Boże moy, ich y moy rozum, prowadź ięzyk, ſtrzeż ſercá, rządź oczemá, żeby tu chwałá Bogu, tu dobry przykład bliźniemu, tu było nábyćie zaſług.

Z dufze bym rad y ſiebie ſamego, y was naymilſi moi Bráćia, iáko nayſkuteczniey wzbudźił do wokácyi, do doſkonáłośći Ewángeliczney, lubo drżę od ſtráchu, bo widzę, że broń moiá ſłába, nieprzyiaciel potężny. Gdybym ſię nie lękał, poſzedłbym ná owego, ktory rzucał ku wiátrowi proch, dufaiąc że ſię nie rozbieży, nioſł w niepogodę świecę, twierdząc że nie zgáśnie, płynął w ſzkláney łodce przez morze ſkáliſte, á nie bał ſię niebeſpieczeńſtwá. Azaż nie częſto wpádnie w ſidłá orzeł, ućiecze ſowá: ázaż nie częſto potężne kolumny obáli wiátr, á ſłábey ledwie poruſzy trzćiny; ázaż nie częſto doświadczony żołnierz z obozu powraca z ráną, boiáźliwy z zdobyczą. Bać ſię muſzę, bo nie trzebá ſobie pochlebiáć, iuż minął czás ten! ktorego bez łez wſpomnieć trudno, kiedy y ćiáło y duſzá byłá iáko dwie oczy zgadzáiące ſię; minął ten czás, kiedy Adam ſpał ſobie beſpiecznie pod ćieniem owego drzewá. Zyćie náſze ieſt iáko morze, ná ktorym według Ianá S: *abſconditum tempeſtatis*, więcey

ſzarg

szarg niż pogody; iest iáko pole woienne, ná ktorym ustáwiczna bitwá, rzadkie zwyćięstwo. Záwsze káżdy z nas ilo duchowny mieć powinien w ręku broń, iáko owi co nápráwiáli mury Ierozolimy, ktorzy iedną ręką robili, á w drugiey trzymáli broń woienną, gotuiąc się ná obronę przećiwko wszelkiemu nieprzyiaćielowi: y w nászym stanie nie możemy záłożyć muru między námi, á nieprzyiaćiołmi nászemi, iáko iest między Chiną á Tátárámi. Vmknęliśmy się przez powołánie nász od świátá, stáliśmy się domowymi y pokoiowemi Boskiemi nie tą tylko intencyą, ábyśmy iákokolwiek nász własne zbáwili dusze, ále żeby świątobliwością należytą Apostolskiey dostąpiliśmy doskonáłości, ktorey po nas Bog wyćiąga, do ták wysokiego nas stanu powoławszy. Vbrońże Boże áby sercá nász Káplánskie były iák kościoły Egipskie, w ktorych się ták wiele záwieráło bestyi, áby się w nas więcey ukrywáło zwierząt, ániżeli ich Ezechiel widźiał, więcey zdrádliwych grzechow, ániżeli ármatnych káwálerow w

Troiáńſkim znaydowáło ſię końiu. Zoſtáiąc ná świećie mogliśmy bydź pewnemi zbáwienia wiecznego, chowáiąc tylko ſame przykazánia Boſkie, ále kiedy ſię ſtáiemy domowemi Chryſtuſowemi, wyłączeni od poſpolitego gminu, przez ták wyſoką wokácyą náſzę, nie rownie większą mamy obligácyą bydź świętſzymi y doſkonáłſzymi, ániżeli ludźie świeccy. Zoſtáiąc w Egipćie świátá tego, doſyćby ná nas było bydź lekką iáką trzćiną, ále doſtawſzy ſię ná tę wyſoką gorę Libánu ſtanu Duchownego, trzebá żebyśmy nie śmiertelnymi y nieſkáżytelnemi byli cedrámi, żadnym wichrom y zepſowániom nie podległymi; iákobyśmy ná powietrzu żyli, ledwie ſię nogą dotykáiąc ziemi, nie ták iáko owi Nárcyſſi, ktorzy zákochawſzy ſię w ſobie, nieſpodźiánie giną, ktorzy ták ſwoim y cudzym rządzą ſumnieniem, iáko Phaeton końmi. Nie ták iák ow, z ktorego ſię náśmiewa Aryſtoteles, *vellem eſſe tam ſapiens*, á ia odmienię *vellem eſſe tam devotus, quàm iſte ſibi ipſe videtur*. Żeś ſię nie urodźił máłpą,

zdaſz

zdaſz ſię bydź ſobie orłem; żeś kiedy przypadkiem pokazał ſię w Párnáſſie, rozumieſz żeś tám náchyżym wlećiał Pegáźie: á ono kto ſię chce utrzymáć w niewinności, nie trzebá nigdy opuſzczáć ręku ſchraniáiąc ſię fatyg nieuſtáiących, czułości uſtáwiczney. Te związki ktoremi ſię Bogu náſzemu obliguiemy, trwáć máią do zgonu náſzego w ſercu náſzym. Do nas mowi Ozeaſz: *peccata populi comedetis*, á Hieronim S. explikuie: *peccata populi comedunt, hoc eſt ex eis viuunt, diſſimulant peccata & laudant & ſuo malo exemplo approbant.* Vważayćieſz te ſłowá, ſtráſzną owę przypomináiąc ſobie pogrożkę, *ſi ſuſtinuero infernus domus mea eſt.* Nie dármo Ian S. do Páleſtynczykow, Máteuſz S. do nas mowi: ieżeli przyznáiećie to ſobie: *Patrem habemus Abraham*, że ze krwi Abráhámá y innych Swiętych Prorokow idźiećie, toć y to ſobie przyznáć powinniście, że doſkonálſzymi bydź wam potrzebá, ániżeli ći, ktorzy od Ezáego y Agáry idą, to ieſt ludźie ná świećie żyiący, ſtáráć ſię oto trzebá, áby ná źie-

mi nie byliśmy niepożytecznemi drzewámi, y owego dekretu godnymi: *omnis arbor quæ non facit fructum excindetur, & in ignẽ mittetur.* Vwaſzćie że nie mowi *in præterito, quæ non fecit,* ále záwſze *quæ non facit in præſenti;* nie doſyć ná tym, że kto pocznie bydź świętym, doſkonáłym, dobrym, ále ná tym koniecznie należy, áby co raz to w nowe poſtępował cnoty. Wſpomnieyćie ſobie iák ſurową ſentencyą wydał ſpráwiedliwy Sędźia, ktory powierzonymi ſobie tálentámi nic nie zárobił, ná iákie pośmiewiſko Ewangeliczne, y ow drugi przyſzedł, ktory záłożywſzy piękny fundáment, nie ſkończył budynku. Trwaymy w przedſięwźięćiu záczętym, niepuſzczaymy ſię krzyżá Chryſtuſowego, ktoregośmy ſię raz przy powołániu náſzym uięli, y mocno chwyćili. Nie uſtępuymy z wyſokiego Taboru ná krok ieden ku Gelboe świátá tego, żebyśmy nie wpádli w ręce piekielnych Filiſtynow, y rozboynikow. Przeſtrzega nas w tym Grzegorz S. *Demus operam, ne torpeſcamus ad bonum, ſpiritu ferveamus, ne alioquin*

oquin paulatim obdormiamus in mortem. Nie daymy ſię ládáiákim w pole wywodźić pokuſom: *egrediamur foras, tranſeamus in campum.* Gdyby był Abel ná przechadzkę nie dał ſię námowić Káimowi, nie ſtráćiłby był żyćia; *tergiverſari præſtat quàm vinci.* Vpokarzaymy ſię przed Bogiem, nie idąc przykładem Adámá, ktory niż od Bogá ſtworzony, był niczym, z błotá ulepiony, gdy Bog nań chuchnął, począł bydź człowiekiem; áż do tey przyſzedſzy fortuny, że pánował ná źiemi nád wſzyſtkiemi zwierzęty, ná powietrzu nád wſzyſtkim ptáſtwem, ná morzu nád wſzyſtkiemi rybámi, á z tym wſzyſtkim ták wielką Bogu pokazał niewdźięczność. Stoymy przy krzyżu iáko przy wieży Dawidowey, bo przy tey wiſi ták wiele oręża ná odpárćie wſzyſtkich inſultow czártowſkich. Azaż nie ieſt ſzczęśliwy, ktory idźie zá Chryſtuſem, ázaż nie ieſt fortunny, ktory go náśláduie, ázaż nie ieſt nayſzczęśliwſzy, ktory łáſki od niego odbiera, bo kogoż on opuśći, kogo w poſtách nie pośili, w fatygách nie umocni, w utra-

pie-

pieniu nie poćieſzy, w zmordowániu nie utwierdźi, czy ieſt tákie uboſtwo? ktoregoby nie ubogáćił; czy nie maſz uſzu y oczu? áby widźiał y ſłyſzał náſze prozby, reku? áby wſpierał náſze potrzeby: wnętrzności do kompáſſyi? ſercá ſkłonnego do miłośći. Ale uważáć, bać ſię trzebá, áby piáſtuiąc z obligácyi ſtanu Arkę Páńſką, Arkę nowego teſtámentu, z Helem z ták wyſokiego nie wywroćić ſię ſtołká, náśládowáć trzebá w tey funkcyi owego ſprzężánia Ezechielá Proroká, żebyśmy z záczętey drogi doſkonáłośći Káplańſkiey y ná piądź nie wykroczyli, żeby ſię o nas *ad literam* mowić mogło, *& non declinabuntur neq; ad dextram, neq; ad ſiniſtram.* Zeby świeccy do duchowney rozmowy wáſzey tęſknili, y nią ſię do miłości Boſkiey y boiáźni w ſwoich oźiębłośćiách zágrzewáli, żeby Bog w ſercu náſzym mieſzkał, mieymy ſię do ſercá Boſkiego, żeby nam iáko owo Zydom pámiętáiąc iáko ſą ſkaráni bárźiey czoſnki Egipſkiey cebule nie ſmákowáły, niżeli mánná niebieſka, ktorą żyć, ná ktorą pámiętáć powin-

winniśmy. Nas ći to Ian S. w obiáwieniu ſwoim gwiazdámi názwał, áby iáko te świecą záwſze, nigdy záćmienia nie ćierpią, dla tego, że dálekie od źiemie, że ćień iey do nich zbliżyć ſię nie może; ták my, co nam Bog duſze do rządzenia podał, záwſze świećić powinniśmy bez záćmienia naymnieyſzego. Zámykaymyſz oczy náſze, pieczętuymyſz uſtá náſze, zátrzymuymy ſię od tego wſzyſtkiego, co nie ieſt Bogiem. Zátapiaymy wſzyſtkie náſze áfekty źiemſkie w głębokich ránách Zbáwićielá náſzego. Ieżeli chcemy widźieć czáſu ſwego otwárte niebo z Szczepanem S. ieżeli chcemy przyść do widzenia piękności nieſtworzoney, podźmy zá rádą Auguſtyná S: *da modica, accipe magna.* Nigdy bez oſobliwey konfuzyi nie czytam hiſtoryi o Náámánie: zárażony ten trądem, ućieka ſię do Elizeuſzá, o uzdrowienie proſi, áż on mu rzecz łácną roſkázuie, áby ſię w Iordánie umył; *lavare, & mundaberis*, á przećieſz on tego nie czyni. Ná co ſłudzy iego nárzekáiąc mowili: gdybyć był ſługá Boży kazał w ſiár-

czyſtych iákich ná twoię áfekcyą kąpáć ſię ćieplicách, powinienbyśbył y to dla zdrowia uczynić, á dopieroſz kiedy w przezroczyſtym Iordánie mogłeś trądu pozbyć, *Et ſi rem grandem dixiſſet tibi Propheta, certè facere debueras, quanto magis, quia nunc dixit tibi, lavare & mundaberis.* Toć ia do was naymilśi moi, y do ſiebie mowię: nie roſkázuią nam ſurowych poſtow o chlebie y o wodźie, iáko Antoniuſz Opát ſwoim kiedyś opiſał Zakonnikom, nie nákázuią codźiennych modlitw od wſchodu ſłońcá do záchodu, lubo dla doſtąpienia doſkonáłośći należytey, y to powinnibyśmy, *& ſi rem grandem dixiſſet Propheta*; dopieroż gdy rzecz łácną nam przypomináią; *videte vocationem veſtram fratres.* Nie mamy ſię czym z ták ſurowego obligu wymowić, bo nie rownie łácniey doſkonáłości doſtąpić ſię teraz może, niż zá czáſow Lina, Kletá, Anákletá, á dopieroſz zá czáſow Apoſtolſkich, kiedy to Neronowie, Dyoklecyánowie, Máxencyuſzowie, y inni ná krew Chrześćiáńſką záwźięći tyránnowie świátem rządźi-

dźili. Wten czás, ktokolwiek chćiał życie swoie Bogu poświęćić, álbo musiał krew swoię przy wierze wylać, álbo z domu w dźikie y w dálekie pustynie y wygnánie uchodźić; musiał się nie raz z drapieżnemi potykáć beſtyami, musiał z niemi ledwo nie w iedney iámie albo iáskini mięszkáć, w głębokich pieczárách żywo się grześć, ná słoneczną świátłość nigdy bespiecznie nie spoyrzeć: kto chćiał támtych czásow w cnotách y doskonáłośći innych przechodźić; trzebá było fortunę ná pewną utrátę, życie swoie ná oczywiste niebespieczeństwo, ná ćięszkie więźienia, ná pętá, káydány, kálumnie, y ná nieznośne męczeństwo odważyć. Kto chćiał dawnieyszych czásow w doskonáłośći Bogu nászemu służyć; musiał z Páwłem Swiętym pierwszym Pustelnikiem z lámpártámi y tygrysami w niedostępnych knieiách látá swoie prowádźić, álbo z Atánázyuszem w ćiemnych się y głębokich grobách táić. Y miły Boże, mowię z Efremem S. pierwśi Chrześćiánie zá okrutnych owych Tyránnow żadnymi się męká-

mi odwieść od miłości Boskiey y doskonáłości Chrześciáńskicy nie dáli, w ustáwicznych prześládowániách, okrućieństwách, ogniách, kátowniách, wygnániách, więzieniách, doskonále Bogu nászemu służyli: á my nieszczęśliwi w samych wczásach, wygodách, delicyách, nie chcemy ták dobrego Páná kochać? *Nos verò etiam in requie & delicijs benignissimum Dominum amare detrectamus.* Dawni Chrześciánie przez rospalone kraty żelázne, przez miecze y ogńie ćisneli się do miłości Boskiey; á my dáleko od tyránow, dáleko od żeláznych łáńcuchow, biczow, kaydan, y dźikich bestyi, wygnánia, y owszem przy ták wielkiey do wszelkich świątobliwości wygodźie y sposobności, przy ták wielu pobudkách, przykładách, pochwałách, ták niedbále, oźięble około nászego chodźiemy zbáwienia? lákoż się dla Bogá przed strászným Sędźią nászym, y ták wielkie niedbálstwo nász wymowiemy? ktoraż szczęśliwość może bydź większa? iáko widźieć się w regestrze Swiętych Boskich, nie uznawszy okrutnych kátow,

tow, y tyránnow iáko Męczennicy, nie ćierpiawſzy dźikich iáſkiń, y długiego więźienia iáko Puſtelnicy, nie wytrzymawſzy ták wiele utrapienia, ktore Bog ná ſwoich ſług dopuſzczał. Iedni z nich śmiertelnie zránieni, drudzy publicznie zelżeni, ći w ogńiu, owi w głębokich rzekách utopieni. Ták wiele krwi przelali Męczennicy, ták wiele łez wytoczyli Puſtelnicy; á nam przy tákich wygodách y wczáſach, rzecz trudna ſtáráć ſię o pewną świątobliwość y doſkonáłość. Więc znowu przypominam, *videte vocationem veſtram fratres*; puſzczaćie ſię ná ſłużbę Chryſtuſowę, wyſzliśćie *ex mundo maligno*, to ieſt iáko S. Auguſtyn mowi, *ex mundo in malo igne poſito*, iáko z piecá Bábilońſkiego wymknąwſzy ſię: niechże pod tym popiołem nie ukrywa ſię ogień: wynoſićie ſię ná wyſoką gorę Kálwáryiſką, chwytaćie ſię ukrzyżowánego Chryſtuſa; Pánie záchowayże, áby umknąwſzy ſię od ogńiá, mieliśćie zá prożnym wiátrem y zá ſzkodliwemi y oczom y głowie dymámi ſię udawáć. Dawnych Kápłá-

now, krom ołtarzow świętych, nie widáć było nigdźie między ludźmi, chybá ná dyſpozycyą chorego, álbo ná náwrocenie grzeſzniká; wſzyſtkie ich dyſkurſy były o Bogu y o rzeczách niebieſkich, znáć wſzędźie było duchá Bożego, niczego nie ſzukáli, tylko Bogá. Iákoż ieźli co Kápłánow Bożych ſzpeći, iáko owe nie potrzebne włoczęgi od domu do domu, nie wiedźieć, á ieſzcze gorzey, kiedy wiedźieć po co; *frequentia platearum dedecorat Naſaræos.* Nie może bydź więkſza nieſzczęśliwość nád tę, kiedy ten, ktoryby powinien bydź áż *ad tertium cælum raptus*, wyſoko od świátowych prożnośći wynieſiony z Apoſtołem, áż on znowu ná Sodomę y Gomorę z Lotową żoną, álbo ná Lotową żonę áfektem ſię y ſercem ogląda, *videte vocationem.* Niechże będą oczywiſte nabożeńſtwá wáſze, konwerſacye wáſze, niech nie będą opuſzczone funduſze, zániedbáne ſzpitale, zápomniona *hæreditas Chriſti*, rękom náſzym y ſtárániu náſzemu powierzona, niech nas nie wſtydzą świeccy, niech ná nas nie wołáią,

niech

niech ná nas nie skárżą, y nie instyguią przed Sędźią spráwiedliwym. Oto ná siebie, ná was stárszych y młodszych wołáć nie tylko słowy, nie tylko Pásterskim Oycowskim głosem, ále y nádźieią w miłosierdźiu Boskim, przykładem moim, uczynkámi memi, ustáwicznie będe, *videte, videte, videte vocationem vestram fratres* Amen.

W Niedźielę Wielkonocną w Pułtusku Roku 1693. *die* 22. *Martij.*

Pierwszy raz, pobłogosław Pánie początkowi, prowadź szczęśliwie do końcá, poki wola twoiá kroki moie, pierwszy raz mam kazánie do was naymilśi moi w dźień wesoły. Niechże Oćiec wszelkiey poćiechy, áni was moim złym rządem álbo przykładem, áni mnie wászym nie dobrym, uchoway Boże oboygá tego! nie smućí życiem. Niech y ia mam prawdźiwą w sercu poćiechę pátrzyć ná zdrowe owieczki,

ki, y wy ná czułego lubo nie godnego Pásterzá. Záczynaymy ſpolną z ſobą rádość, kiedy ſamá okoliczność czáſu do tego nas wzbudza: otrzyimy łzy po ták wielkiey ćięſzkośći, kiedy kochány náſz Oćiec, ktoregośmy przez dńi trzy okrutnie zámordowánego płákáli, zwyćiężywſzy śmierć, uwolniwſzy człowieká, poświęćiwſzy świát, żyie, kroluie, nápełnia poćiechą niebo, uweſela zmartwychwſtániem náturę, odźiewa w ozdobę Kośćioł, weſołemi okrywa ołtarze kolorámi. A to iuſz Chryſtus nie tęſkni w ogrodycu, ále tryumfuie w niebie, nie poći ſię krwią, ále wylaney cenę odbiera, nie ieſt więcey w poyśrzodku łotrow, ále idących zá ſobą prowádźi Swiętych, nie ſzárpią ćiáłá iego bicze, ále zdobi chwałá. To czoło, ktoreśmy nie dawno z żalem widźieli podrápáne, záśiniáłe, teraz uwita przed wieki od ręki Boſkiey otacza koroná. Te oczy, ná ktore z ſmutkiem pátrzáliśmy nie dawno, zákrwáwione, zápłákáne, teraz iáśnieyſze nád ſłońce ſamo; ná śiney twarzy teraz lilie y roże; ná zmácerowánych żołćią y oc-

tem

tem uſtách, ſame ſłodkośći zrzodło. Tá ręká, ktora nie mogąc ſię ſamá utrzymáć, ná ſłábey wſpieráłá ſię trzćinie, teraz rząd niebá y źiemie w krolewſkim trzyma ſceptrum. Mineła źimá, ktora ten piękny kwiát ták uwiędniłá, że z niego ſame tylko wyraſtáły ćiernie: rozeſzły ſię ćiemne obłoki, ktore z żalem całego świátá, to pięknе ſłońce ćmiły: uſtáła owá ćięſzka niepogodá, ktora to piękne niebo, do krwáwego dżdżu przywiodła: oto pięknieyſzy z popiołow ſwoich wychodźi Phenix: oto odrodzony orzeł rzeźwieyſze roſpośćiera ſkrzydła, wynika z ćiemnośći świátło, ktore nigdy nie zgáśnie, pokázuie ſię ſłońce, ktore nigdy nie zaydźie. Niechże będźie milion rázy błogoſławiona dńiá dźiſieyſzego iutrzenká, ktora pokazáła wſzechmocną moc Boſką, terminuiąc bole Chryſtuſa, utwierdzáiąc ſłábość náſzę, niſzcząc nieprzyiaćioł náſzych. Niech będźie błogoſławiony dźiſieyſzy poránek, ktoregośmy uwolnieni nie z niewoli Fáráoná, ále z káydan ſzátáná, obdárzeni nie bogáctwy Egipſkiemi, ále ſkár-

bámi niebá, zátopieni nieprzyiáćiele náśi nie w czerwonym morzu, ále we krwi Chryſtuſa, kiedy z nieſkończoney przećiwko nam dobroći ſwoiey ſtáwſzy ſię człowiekiem, wyprowádźiwſzy nie iednym ſłowem, ále niepoliczonemi pracámi y mękámi nowy świát kośćioła, wywiodſzy go nie z niczego, ále z ćiemnego śmierći łoná, záłożywſzy fundáment łáſki, záſadźiwſzy ogrod cnoty, otworzywſzy źrzodło ran, wyprowádźiwſzy piękną tę bez mákuły niewiáſtę z ſercá nowego Adámá; ná koniec *requievit ab univerſo opere, quod patravit.* Niech będźie błogoſłáwiona tá godźiná, ktora wyrzućiła bramy piekielne, otworzyła niebo, oświećiła ćiemnośći, zruynowáła Synágogę, oſadźiła kościoł, w nas, ktorzyśmy byli zdeſperowáni, wzbudźiła nádźieię. Vſtáła boiaźń náſzá, ktorą nas złe ſtráſzyło ſumnienie, podnioſła ſię niſkość náſzá z głębokich mizeryi; od nog do głowy zmázáni, ſkáliczeni, uzdrowieni ieſteśmy; po uprzykrzonym tym wygnániu, nágotowáne fatygom náſzym nadgrody, byleśmy tylko zmartwych.

twychwſtáiącego náśládować chćieli Chryſtuſa. Iáko záś to bydź powinno, dáie przeſtrogę Ambroży S: *Quid vobis prodeſt, quod Paſcha celebratis, ſi non imitamini, quod colitis?* Oto Chryſtus zmartwychwſtawſzy, więcey nie umiera, czemuż Chrześćiáninie, kiedy Chryſtus wſtáie z grobu, podnieść nie maſz ſercá ſwego, ćieſząc ſię w duſzy, weſeląc ſię w ćiele? czemu podnieść ſię nie maſz roſkośniku z błotá roſkoſzy? łákomy z chćiwośći? pyſzny z nádętych pretenſyi? Nie opieray ſię lekki prochu wiátrowi, nie ſprzećiwiay ſię ſłáby śniegu ſłońcu, przykładem Chryſtuſa raz powſtawſzy, nie wracay ſię, nie umieray w grzechu.

Nic pewnieyſzego, że zmartwychwſtánie Chryſtuſa było iákoby nowo národzenie, ále dáleko ſławnieyſze niż w Bethleem; bo tám ſię urodźił ná męki, tu ná chwałę, tám płáczący, tu weſoły, tám ſię urodźił, áby umárł, tu powſtał, áby pánował, tám go ściſkáły pieluſzki, żłob ukrywał, ſtrzegły zwierzętá, tu powſtał bez więzow, y ſame náwet w grobie zoſtáwiwſzy prześcieradło. Zwy-

ćięzywszy śmierć, pogrzebł w chwale swoiey wzgárdy, ozdobiona pokorá iego wielkością, okryte ćiáło iego niebieską świátłością, odrázony strách śmierći; ále co większa, zwyćięstwá iego, są násze dobrodźieystwá, tryumfy iego są nászym pożytkiem. Smierć tá, ktoreyśmy się bali, wielką w nas wzbudza dufność, bo nie oddala przyiáźni, ále utwierdza, nie oddźiela krewnych ále ich zbliża, nie odbiera bogactw, ále ie obiecuie, nie odćina poćiechy, ále ią wskrzesza, nie iest początkiem mizeryi, ále życia błogosławionego: w ćiele Chrystusa tráći swoię godność, między ránámi iego gubi trućiznę, we krwi iego topi swoie strzały; y tá ktora miáłá moc bez miáry, pánowánie bez gránic, ordynánse nieprzyimuiące wymowek, dekretá nie pozwaláiące áppellácyi, siłę bez przeszkody, bronie bez liczby, rány bez uleczenia, zwyćięzona iest, y owszem do niebá, do nieśmiertelności, do uczestnictwá z Chrystusem, otwiera wrotá. Cieszy się ćiáło moie, że nie będźiesz więcey skáźitelne, ále nieśmiertelne, nie będźie domem

mem twoim ná wieki grob, mátką twoią zgnilizną, bráćią twemi robacy. W niebie czeka ćię błogosławione mieysce, tám krolować będźiesz z Bogiem, látá twoie będą bez liczby, pociechy twoie bez końcá, ukontentowánia twoie bez miáry. Coż mowisz ná to Chrześciáninie? co myślisz? kochaszże ieszcze te podłe chátki? trzymaż cię ieszcze lep źiemskiego áfektu? boiszże się ieszcze umrzeć? nie wzbiiaszże się ieszcze skrzydłámi prágnienia? nie wzdychasz do nieśmiertelności? nie mowisz z Názyánzenem: *Quid ad res in spe positas langueſco? quid temporarius fio?* czegoż czekasz? bierz y dźis possessyą nieśmiertelności, wstań zmartwych z Chrystusem, záczniey ták żyć, ábyś żył ná wieczność, żyi dobrze z Bogiem ná świećie, ábyś żył szczęśliwie w niebie. Ieszcześ się był nie urodźił, á iuż ćię Chrystus uczył zmartwychwstáć, niżeliś ieszcze y żyć umiał, bo twoie ćiáło, zwyćięzywszy w nim śmierć, ćieszy się bez niebespieczeństwá, z nieprzerwáney szczęśliwości. Czemuż nie mowisz z Máxymem S. Ciáło Chrystusowe

ieſt ćiáło moie, krew iego, ieſt krew moiá, żyie Chryſtus, Chryſtus kroluie. Ieżeli umiera człowiek źiemſki, żyć będźie niebieſki, ieżeli upada ćiáło, powſtánie duch: obudźże uſpoione nádźieie, podnieś uſchłe dufności, mowiąc: wiem, że Zbáwićiel moy wſtał, y że ia przykładem iego wſtánę, á ponieważ to pewna, że w tym ćiele wſtánieſz, ná coż ie mázáć ták wielą grzechow? ná co ſzpećić tak wielą niepráwości? ná co kaláć zákazánemi guſtámi? Miey reſpekt, ábyś nie gwałćił ſpoyrzeniem lubieżnym tych oczu, ktore pátrzyć wiecznie máią ná niewinne Syná Boſkiego człowieczeńſtwo, ktore bydź máią zwierćiádłem twarzy Pánieńſkiey. Miey reſpekt, ábyś nie profanował obmowámi, ſzpetnemi ſłowámi, kłamſtwem tego ięzyká, ktory ma uſtáwicznie chwalić Bogá. Nie pſuy ſobie głowy próżnemi nádętemi myślámi, ná ktorey bydź ma koroná nieśmiertelności. Nie ſzpeć cudzym zbiorem, wydźierſtwem, łákomſtwem, tey ręki, ktora ma noſić pálmę niebieſkiego tryumfu. Ktoż wątpi że dźień

dźi-

dźiśieyszy, iest dźień weſołości; ále iákoż ma bydź weſołość w ſercu umárłego? Nie radbym, áby w tym mieście, áby w cáłey Diecezyi, áby ná cáłym świecie w ten czás, gdy Chryſtus wſtáie z grobu, ználázły ſię duſze umieráiące w grzechu. Cieſzyć ſię ten nie może, ktory nie umie żáłować; kto leży ná łożu niepráwości, przechadzáć ſię nie może po weſołych poćiechy ogrodách: nie máſz inſzego ukontentowánia, tylko w Bogu, nie máſz inſzego upodobánia, tylko w cnoćie, á zátym nie máſz prawdźiwey poćiechy, tylko w tym, ktory z cáłego ſercá porzuca grzech. Płácze Bernard S. uważáiąc, że pod czás Wielkieynocy, gdy Chryſtus wſtáie z grobu, ludźie grzebią ſię w grzechách, że czás zmartwychwſtánia ſtáie ſię czáſem potępienia, wracáią ſię grzechy, iákoby Chryſtus dla tego zmartwychwſtał, ábyśmy ſię do nich wroćili. Ná coż ſię przyda? żeś wyſzedł z grobu niepráwości, ieżeli znowu w nież tym głębiey ſię grzebieſz? Powſtánie twoie, mowi Apoſtoł, powinno bydź podobne Chryſtuſowemu zmar-

zmartwychwſtániu, ná ktorego honor teráźnieyſze odpráwuieſz świętá: on zmartwychſtawſzy, więcey nie umiera, czemuż y ty nie maſz ták cźćić Chryſtuſa, żebyś w nim żył? Gotowałeś mu goſpodę w duſzy twoiey przez żal y ſpowiedź, á teraz gdy przyſzedł, kiedy zmartwychwſtał, dáć go chceſz znowu w ręce nieprzyiaćioł, ktoremi ſą grzechy y wyſtępki náſze; przyiąwſzy go do ſiebie, znowu go odpędzaſz od ſiebię, kiedy do dáwnych wracaſz ſię zwyczáiow. Nie może Chryſtus w tey duſzy mieſzkáć, w ktorey ugruntowána pychá, oſadzone łákomſtwo, zátwárdźiałá nienáwiść, wzwyczáiona nieczyſtość. Ktoż ieſt? coby nie gánił tego, ktory znágłá przez ſukceſſyą do bogátey przyſzedſzy ſubſtancyey, wywindowawſzy ſie z ćięſzkiego uboſtwa, w kilku dniách znowu owe bogáctwa tráći, do mizeryey znowu wráca ſie; ktoż żałować będźie? kiedy z dobrey woli tráći to, co miał. Iák wiele tákich! ktorzy w tych dniách ſkarb łáſki Boſkiey ználeźli nie oſzácowany; á przećieſz nie chcąc ſie zwyćięzyć, nie chcąc ſie

umar-

umartwić w máłey rzeczy, bo y naywiękſze ná świećie rzeczy, ſą máłe, trácą dobrowolnie nieſkończone dobro, mięſzáią poćiechę Wielkonocną z ſmutkiem grzechowym. A lubo człowiek zda ſię bydź między wſzyſtkiemi zwierzętámi naymędrſzy, przećieſz ieſt naygłupſzy. Vważćie, że żadna beſtya, ná to ſię mieyſce nie wroći, ná ktorym raz obráźiłá ſię, álbo ſpárzyłá; á człowiek przez cáłe żyćie, ná to mieyſce, gdźie nie raz, ále ſto rázy wpadł, znowu ſię wraca. Mowię z tobą Kátoliku, iáko z rozumnym: álboś źle czynił grzeſząc, álbo nie: álboś żáłował zá grzechy, álbo nie: álboś dobrze czynił żáłuiąc, ſpowiádáiąc ſię, odmieniáiąc żyćie, álbo nie: w te dńi, gdyś był w łáſce Boſkiey, Bog ćię tráktował źle, álbo dobrze? ieżeli źle; proſzę w czym? ieżeli dobrze; czemuſz ſię wracaſz do obrázy iego? ázaſz nie przyznaſz, żeś źle czynił, gdyś grzeſzył? dobrze, gdyś ſię náwroćił? náwroćiwſzy ſię do Bogá, byłeś dobrze od niego tráktowánym; á czemuſz ták prętko chceſz wracáć do tego, z czego cię miłoſierdźie Boſkie

wydźwignęło? Dał ći Bog łáskę z przykazániem, ábyś ſię od niey nie oddalał; czemuż ſię znowu wracaſz do domow Philiſtynow, do złośliwey Geth, gdźie wiecznie zginąć możeſz? czemu zmartwychwſtánie twoie ieſt himeryczne? czemuś ieſt iáko Iordan? ktory gdy miiáłá Arká, otworzył ſię, zátrzymał wody, áby nie płynęły, ále ledwo co minęłá znowu ſię wody złączyły. Niechże nie będą między námi tácy, ktorzy zátrzymáli wody złych zwyczáiow, á iák te Swiętá miną, znowu ſię do nich wracáią; ſtrzeżmy ſię tego nieſzczęśćia naymilśi moi, nád ktore bydź nie może więkſze, nie bądźmy podobnymi do owey máry, ktora ſię pokazáłá Saulowi, iákoby Sámuel przywrocony był do żyćia: zdáło ſię to, ále w ſamey rzeczy nie było. Záchoway Boże, áby byli tácy, ktorzy ſię ſpowiádáli w ten tydźień, pokazáli, że z grzechow wſtáią, á to był zmyſł, ápparencya, ćień, y phántáſmá. Vchoway Boże, áby ſię o nich ſprawdźić miáło ſłowo Apoſtolſkie: imie maſz że żyieſz, á tyś umárł. Vbroń Boże,

że, ábyśmy nie mieli prawdźiwie z Egiptu do źiemie obiecáney, z grubych grzechowych ćiemności, do iáſnego cnoty świátłá, z ukochánia w tym nieſzczęśliwym wygnániu, do prágnienia przyść oyczyzny niebieſkiey żebyśmy nie mieli z pod chorągwi czártowſkiey prześć pod znák Chryſtuſa, żebyśmy nie mieli odmienić myśli, porzućić złych przedſięwźięćia, wzgárdźić prożnośćią świátá, wyrzec ſię ukontentowánia umyſłow, ámbyciey, dymow, łákomſtwá, intereſſow: ábyśmy byli podobnymi do owey Grzegorzá Názyánzeńſkiego máłpy, ktorą człowiek ieden náuczył był táńcować; áż gdy przy wielu ludźiách dał iey ubior niewieści, ſtroy piękny, okrył głowę kwefami, máſzkárką twarz, ręce rękáwicámi, nogi trzewikámi; gdy ták pięknie przybrána táńcować poczęłá, ieden z przytomnych rzućił iey orzech, áż oná wſzyſtkie owe ſtroie zrzućiłá do orzechá pobiegłá, pokazáłá czym byłá. Vbrońże Boże, áby ſię táka w tym Kościele ználázłá máſzkárá, ktoraby przyſtępowáłá do ołtarzá, náwie-

dźáłá kościoły, ſłucháłá ſłowá Bożego, wſtrzymywáłá ſię przez te dni świętе od obrázy Boſkiey, bárdźiey świátowym reſpektem uięta, ániżeli prawdźiwą do Chryſtuſa wzbudzona miłością, gotowa potym do dawnych wrocić ſię grzechow: ná podobieńſtwo owych zwierząt, ktore podczás uniwerſalnego potopu zámknięte w Arce, lubo dla nienáwiści wnętrzney między ſobą nieprzyiázne, dla boiáźni iednák obecnego Noego, nie z cnoty, ále z potrzeby, náſtępować ná ſię nie śmiáły; ále ledwo co wyſzły z Arki, wrodzoną ſwoię odnowiły ſurowość. Ogłaſzamy zmartwychwſtáłemu Pánu *gloria Patri*, nie godźi ſię wracáć do *ſicut erat in principio*, bo iák znowubyśmy wrocili do poſtu, y miáſto oddánia chwały zmartwychwſtáłemu, znowubyśmy krzyżowáli Chryſtuſa. Nie náśláduymy owych ſtárych metalow ze dwiemá twarzámi, z iedney ſtrony młoda, z drugiey ſtára, tu woł, tám orzeł, tu phenix, tám wroná, tu minerwá tám ſowá. Widźiał Ian S. w obiáwieniu ſwoim Syná Boſkiego máiącego ſiedm gwiazd

gwiazd w ręku; w kśięgách mądrośći mamy, że ſpráwiedliwi ſą w ręku Boſkich; toć ſpráwiedliwi ſą gwiazdy: ále czemu gwiazdy? czy nie lepiſz było názwáć ich ſłońcem, xiężycem? álbo inſzym plánetą? nie lepiey: bo plánety inſze ruſzáią ſię, nie ſą ſpokoyne, obracáią ſię, iákoby łatáią; gwiazdy z mieyſcá ſię nigdy nie ruſzą, ná iednym mieyſcu uſtáwicznie świecą, y dla tego, ſłuſznie do nich przyrownáni ſpráwiedliwi. Chceſz wiedźieć Kátoliku, ieżeli ieſteś w ręku Boſkich? uważ ieźliś ieſt gwiazdą: ieźli ſię nie trzymaſz ſtátecznie w przedſięwźięćiu nie grzeſzenia, ieźli ná káżdą poruſzyſz ſię pokuſę: ieżeli obiecuieſz popráwę, á nie dotrzymuieſz; nie ieſteś gwiazdą. Trzymáć ſię trzebá w iedney poſturze, świećić nieprzeſtánnie ná iednym mieyſcu, utrzymywáć ſię, obiecáne ſłowo dochowywáć; bo ináczey, lubo w te dńi święte byłeś ſłońcem pobożnośći, cnoty, nabożeńſtwá, nie mowi ſię o ſłońcu, áby było w rękách Boſkich, ále tylko o gwiazdách. Zkąd Sunánimitá owá, o ktorey kśięgi krolewſkie, Proroká

Elizeuſzá, że był Swięty, poznáłá? odpowiáda Cáietan, że dla tego, iż go widźiáłá záwſze iednákim, záwſze ſkromnym, nabożnym, modlącym ſię. Bądźmyſz y my ſtátecznemi w przedſiewźięćiu, mocnymi w pokućie, nieporuſzonymi w ſłużbie Boſkiey, podobnymi Chryſtuſowi w duchownym zmartwychwſtániu. Chryſtus zmartwychwſtawſzy nie umiera, ieżeli w nas zátłumią ſię zupełnie iſkry, ieżeli doſtátecznie, doſkonále nie wygaśnie ogień, powſtánie iák znowu pożar: ſtrzeż ſię Chrześciáninie, nie day ſię oſzukiwáć fałſzywey perſwázyi; Bog mi tego roku przepuścił, toć przepuści y przyſzłego: ktoż wie, ieżeli nie przydźieſz ná to, co y Sámſon? ktory kilká rázy poſzárpał powrozy, rozerwał choć wołowe ſtryczki, áż ná oſtátek ogolony, zoſtał bez mocy. Nie bądź z tych, ktorzy dobrodźieyſtwá Boſkie biorą zá powinności, iáko mowi Tertulian: *Quidam liberalitatem Dei faciunt ſervitutem:* niech nikt ſobie nie obiecuie doyść z Chryſtuſem terminu ieżeli iego nie przyidźie śládem, niech ſobie

nie

nie obiecuie widźieć pożądanych iáśności żyćia, kto nie wyidźie z ćiemney grzechow groty. Niech nikt nie dufa, że będźie miał chwałę zmartwychwſtánia z Chryſtuſem, ktokolwiek go nie náśláduie. Wbiićie to ſobie w głowę naymilſze owieczki moie raz ná záwſze, wydrukuyćie ná ſercách wáſzych, á uſtáwicznie czytayćie ſłowá Cypryaná S. tym co ieſt Chryſtus będźiemy Chrześćiánie, ieżeli náśládować Chryſtuſa będźiemy: *quod Chriſtus eſt, erimus Chriſtiani, ſi Chriſtum fuerimus imitati.* Ale że to ná nas trudno, ſupplikuiemyć pokornie tryumfuiący Pánie, ábyś wyſzedſzy chwálebnie z grobu, wſzedł miłoſiernie do ſercá náſzego; wydárſzy piekłu wſzyſtko, czymkolwiek ſię było zbogáćiło, ozdobił nas łáſką ſwoią, ztárſzy śmierć, dał nam żywot. Mamy nádźieię, że z tobą zmartwychwſtániemy, że żyć będźiemy tám, gdźie ty żyieſz, krolować zá zaſługi twoie będźiemy, gdźie ty kroluieſz. Stráſzyć nas wprawdźie ſłábość náſzá, lękamy ſię nieſtáteczności náſzey, drżemy, wſpomnia-

mniawszy ná zdrádę chwieiącey się woli nászey, ále oddalamy od sercá nászego wszelką boiaźń, bo wiemy, że łáską twoią upewnia nas, ktora umacnia słábych, ánimuie boiáźliwych, utwierdza lękliwych, dodáie sercá chwieiącym się, koronuie státecznych. Pomożże nam wszechmocną ręką: *pone nos Domine juxta te, & cujusvis manus pugnet contra nos.* Zásłużyć sobie státecznośći nie możemy, iest to łáską dobroći twoiey; więc ná pochwałę wszechmocney tey łáski, ábyśmy ná wieki wysławiáli miłosierdźie twoie, day nam dar statku, żebyśmy z tobą zmartwychwstáć mogli. Nápełniony iesteś iáko głową nászá pociechą, udźielże iey nam iáko ćiáłá twego częściom. Szliśmy zá tobą w płáczu przy męce twoiey, niechże zmartwychwstánie twoie z rádości rozmyślamy. Obmyliśmy łzámi pokuty zmázy grzechow nászych, zwyćiężyliśmy przez spowiedź upor nász zákámiáły, od ćiebie czekamy odpustu, od ćiebie żebrzemy ábsolucyi. Zmartwychwstáły Pánie, niechże w nas zmartwych-

twychſtánie łáſká twoiá: ieſteśmy utrapieni w uboſtwie, ściśnieni niedoſtátkiem, przywáleni nieſzczęściem; pokażże ná nas probę twoiey ſzczodrobliwości, ktoryś ochotną ręką uwolnił zátrzymáne w otchłáni dufze, uwolniey y nas, ktorzy ieſteśmy w więźieniu utrapienia náſzego. Dźiś ieſt dźień weſołości twoiey, udźielże iey nam, ábyśmy uweſeleni z dobr doczeſnych, z łaſk duchownych, ćieſzyć ſię mogli z chwały wieczney; czego wam y ſobie kochánе owieczki, ſerdecznie życze w Imie Oycá y Syná y Duchá S.

A

M ✝ E

N.

MOWY

Pod czás wiázdu do Cáthedry Płockiey, w rożnych kośćiołách miáne 1693.

W Cáthedrze przy záczęćiu wizyty die 4. Maj.

CZytáiąc dńiá wczoráyſzego w wieczor Pontyfikał dla informácyi, iáko mam ſobie, y powinienem poſtąpić przy tey wizyćie, ktorą z ściſłey powinności Páſterſkiey uczynić powinienem; áż nápadłem, że należy, niżeli do czego inſzego przyſtąpię, o pożytku y przyczynách wizyt cokolwiek powiedźieć. Więc poproſtu, iáko iuſz nie z cudzemi, ále z ſwoiemi mowię, námieniáiąc tylko; bo Bog dał mi tu oſobliwie w tey prześwietney Cáthedrze tákich, ktorym námienić doſyć. Pożytek wizyt Piſmo S. dość wyraża, gdy mowi: *viſitatio tua cuſtodivit ſpiritum meum.*

Wiel-

Wielkiſz to pożytek, kiedy utrzymáć duch ſię może, kiedy duchowney wokácyi doſyć ſię uczynić może. Náwiedza medyk chorego, áby mu pomogł, upuści krwie, ieżeli zła, wywiedźie humory ieżeli ſzkodliwe, przyłoży veſicatoria, ieżeli potrzebne, niżeli iednák ſtáránia ſwoie około zdrowia zácznie, wprzod ſię ſpyta o defektá, z fundámentu ie zrozumie- Niech przepádnie początek liſtow dawnych, w ktorych poſpolićie káżdy dobrze tuſzył, byle tylko zdrowie było; *ſi vales benè eſt.* Tożby mowiły woły w ſtáyniách, kozły po polách, gdyby piſáć mogły; my záś, mowi Seneká choć pogánin, ktorzy profeſſyą czyniemy mądrosci, odmieniamy ſtyl. *Si philoſopharis benè eſt, valere enim hoc demum eſt, ſine hoc æger eſt animus.* Chcećieſz wiedźieć Práłaći moi, iákie powinno bydź zdrowie wielkich ludźi? exequowáć to, co im ſtopień ich opiſuie. Niech żołnierz broni Oyczyzny, bo tym żyć powinien: niech Zakonnik żyie śpiewániem w chorze, kontemplácyą w celi: ſędźia niech żyie ſądem ſpráwiedli-

dliwym karániem złych, uwolnieniem niewinnych; żyie Páſterz nie w ten czás gdy żyie, ále gdy rządźi, nie w ten czás, gdy czuie bol w muſkułách, ále gdy probuie umartwienie uſtáwiczne w ſercu, przez ſtrátę nienádgrodzoną ták wiele duſz, przez Bogá ná ták wielu mieyſcách wzgárdzonego, w ták ſzczupłych poznánego. Niech zdrowie idźie iáko chce, żárliwość niech czyni y nád to, co może. Kto ma konfidencyą do przyiaćielá, kto go kocha; w naymnieyſzey go rzeczy przeſtrzega, nie radby naymnieyſzey w nim widźiał mákuły; uderzy y tknie tych ſtron, ktore nie miły dźwięk czynią. Nie náśláduie Piotrá ten páſterz, ktory dwiemá peryodámi nie rzuca Ánániaſzá o źiemię krzywoprzyſięźce, ktory ćieńiem ſzáty ſwoiey nie zábiia węzow: nie náśláduie Páwłá, ktory trzemá ſłowámi nie záśłepia Elimaſa czárnoksięźniká; nie náśláduie áni Ianá, áni Iákubá, ktory nie rzuca iáko piorunámi przeciwko rebellizuiącym w wierze, nie karmi mánną mądrości niebieſkiey kłániáiących ſię krzyżowi. Aleć

mnie,

mnie, (niech chwałá będźie ná wieki Bogu) nie trzebá tákiey wizyty odpráwować *in virga ferrea*, ále *in ſpiritu lenitatis*, bo widzę, y ćieſzę ſię, że więcey ieſt pochwały, niż ánimádwerſyi godno. Więc dałby mi Bog, áby wizytuiąc inſzych, mogłem ſkutecznie y ſiebie ſamego naprzod zwizytować. Drży ná mnie ſkorá, ścina ſię w żyłách krew, włoſy nie wſtáią od ſtráchu, ále opadáią z boiáźni, gdy pomyślę, że zápomina Páweł cudow ſwoich, z tym ſię tylko popiſować będźie, że ták wiele ludźi Bogu pozyſkał, ręką ſwoią okrzćił. Jan S. iákoby máło ſobie ważył lilią pánienſtwá utrzymánego, kśięgę nápiſaną o żyćiu Chryſtuſowym wygnánia w Páthmos, ofiárę tylko Bogu uczyni Azyi mnieyſzey, ktorą iemu pozyſkał. Piotr z Synágogą z wielkiey części náwroconą; Ięndrzei pátron moy z Achájią; Tomaſz z Indyą: á ia z czym nie godny? ná ktorym táż zoſtáie obligácya w ow punkt oſtátni, ktory determinuie káżdemu wieczność: ſiłáż duſz pokażę wćielonemu Słowu? *Nos miſeri, quid dicturi ſumus?* mowi Grzegorz S.

qui Paſtorum nomen habemus, & oves, quas debeamus oſtendere, non habemus. Czyż pokazáć mam Chryſtuſowi, miáſto náwroconych duſz, iedwábnymi obićiámi ozdobione pokoie, obćiążone ſrebrną ſłużbą kredenſe, nápełnione ſtáynie końmi? z iáką śmiáłością pokażę ſię przed Bogiem, podrápánym, zránionym, obnażonym? A nie wzbudzęż Aniołow przećiwko ſobie do pomſty? nie dmuchnęż ná ogień, áby bárdźiey gorzał dla mnie? á nie damże impetu piorunom? ktore ma gotowe w ręku Pan Páſterzow, przećiwko tym, co miáſto pozyſkánia duſz, ſzukáią bogactw, ſzukáią intereſſow. Auguſtyn S. mowi: nie ważę ia, áni mam zá prawdźiwego Páſterzá trzody Kátolickiey tego, w ktorego ręku świeći ſię páſtorał złoćiſty, ná ktorego głowie iáśnieie mitrá bogáta, ktorego ſłucháią liczne Kápituły, ſławne Klaſztory, miáſtá ludne; ále tego mam zá ſukceſſorá Apoſtolſkiego, y zá prawdźiwego Páſterzá, ktory prowádźi duſze Chryſtuſowi, iáko owieczki; ktory ma wnętrzności prawdźiwego Páná, ktory wy-

wydźiera czártu to, co porywa iáko wilk; ktory nie oddala ſię od pozyſkánia duſz przez trudności, ktore ćierpi, przez umartwienia ktore dokuczáią; ktory po Apoſtolſku żyiąc, gorąco mowi, y ogńiem ſwoim trawi wſzyſtkę ſłomę, ktora ſię mięſza między wyborną duſz pſzenicą; ktory reflexyą czyni nád potrzebámi owieczek, obecnym ieſt gdźie wyćiąga potrzebá, obiega ſtárániem całą Diecezyą; rátuie, kto ieſt w niebeſpieczeńſtwie; ćieſzy, kto płácze; náwraca, kto grzeſzy; oddala, kto gorſzy, utrzymuiąc pogrożką, kto ſię nie boi wiecznego karánia. Nie ieſt godźien tyáry, ktory ſłyſząc ukrzywdzonych, uważáiąc utrapionych, nie podáie ręki, áby wſtáli, nie otwiera ſercá, áby odetchneli. Siedzę ná tey Cáthedrze z woli Boſkiey, ábym prácował, nie żebym ſpał; ábym pomagał, nie żebym ſię nádymał; ábym rozdawał łáſki, nie żebym odbierał uſługi; ábym z wyżſzego mieyſcá widźiał utrapienie ubogich, odległych, nie żebym ſię zátapiał w rozmyślániu honoru tego. Otaczaćie mię ukochání w Chryſtuśie

śie Aſſyſtenći, nie dla tego, żebyście iáko umbrelámi ćień czynili, żebym ia przeſtał robić, ále żeby máiąc pomoc od was, tym bárdźiey brał ſerce ná uſługę publiczną. Ieſtem człowiek, á dla tego nie mogę, y nie powinienem bydź iáko ſtátuá; ieſtem głową wáſzą, á zátym nie ieſtem Pánem ſwoim, obligowánym będąc náprawiáć owczárnią. Auguſtyn S. ná ieden liſt odpiſać nie chćiał, powiádáiąc, że ſłużąc Diecezyi, czáſu nie miał. Y miły Boże! Auguſtyn, ktory mogł cáłym świátem rządźić, ściśniony w mieście Hypponu miáſteczká máłego, náleść nie może czáſu ná odpiſanie ná ieden liſt; á ia, ná ktorego ręce ták obſzerna dána ieſt Diecezya, iákoż uczynię doſyć powinności moiey? iáko niebo to rządu kościelnego śmiem nie ręką, ále iednym utrzymáć pálcem nákſztalt zmyślonych owych Atlántow? Sen by to był tego, ktory źle śpi, himerá, ktory źle rządzi: pomagáć powinienem potrzebom ciáłá y duſzy, wſkrzeſzáć reformy, náprawiáć Duchowieńſtwo, prowidowáć tych, co uczą nieukow, budźić

zá-

záśpionych w grzechách; nád wygodę ſwoię przekładáć potrzebę poddánych; nád odpoczynek uſpokoienie owieczek; nád odetchnienie ſwoie, pokoy ſumnienia ich; nád poćiechę ſwoię, ich pomoc, ich zbudowánie. A toż że powinność każe wizytę, od ſiebie ſamego záczałem, máiąc nádźieię, że was naymilśi Bráćia moi, nie ia niegodny, ále ſam *viſitabit oriens ex alto*, że Pan, dla tego, iż *viſitavit benedictus, faciet redemptionem plebis ſuæ.* *Amen.*

W Collegiacie S. Michálá die 6. Maj.

SKończywſzy naypierwſzy dom Oblubienicy moiey, ućieſzywſzy ſię, że z miłoſierdźia Boſkiego, więcym tám poćiechy, niż żalu ználazł; przychodzę do was naymilśi moi z tákąż wizytą, á iáko Michał S. tuteczny Pátron záwołał żárliwie: *quis ut Deus?* ták ia niegodny wáſz Páſterz pilno pytam ſię, iákom ściśle powinien, *eſt ne Deus?* ieſtże tu Bog między wá-

mi? nie dosyć iest czćić go słowámi, á zápierać się uczynkámi, bydź pod chorągwią krzyżá, á służyć czártu; bydź wpisanym w regestr sług Chrystusowych, á pełnić roskazánie czártowskie: uchoway Boże, áby się to ználazło, ná co nárzekał Bernard S: *Limina Apostolorum, quæ priùs tenebat pietas, nunc tenet ambitio;* ábyśmy się nádymáli w tytułách doczesnych, á wstydźili się funkcyi należytych, ábyśmy bárdźiey prożnowánie szkodliwe, niż pracą należytą kochali. Nárzekał Tertulian ná owego, ktory się chwalił: *unicum negotium mihi est, nec aliud nunc curo, quàm ne curem.* Ieżeliby áfekt táki, tym dymem wászę nápełnił fantázyą; pámiętayćie, że potępieni są duchowni Synágogi, dla tego osobliwie, że bárdźiey życzyli sobie roskázywáć, niż poprawiáć, że dawszy wszelką wolność swywoli, sami ręce záłożywszy, prożnowáli. Więc żebyśmy nie przyszli ná to nieszczęście, wzbudźmy się do fatygi, odważmy się ná poty. Wyrázna iest Ezechielá pogrożká, ná tych, ktorzy milcząc pozwaláią, áby pod nimi ieden

się

ſię człowiek ználazł, coby nie żył Bogu, coby grzeſzył. Sáme áſpidy zupełnie głuche, wzbudzáią ſię ná pioruny niebieſkie; iákoż y ia ſłyſząc o ták ściſłym rachunku, ktory Chryſtuſowi czynić powinienem zá káżdą duſzę, nie mam tego pilnować? czemu nie mam czynić iáko Bog? ktory ieſt ogniem, nie żeby trawił złego, co grzeſzy, ále żeby go wyczyścił. Rozgniewał ſię Bog ná Aároná, y Moyżeſzá, że miáſto tego, áby byli mowili do kámienia, uderzáli go, áby wypuścił wodę. Mowić ia, y wołáć naymilſi moi nieprzeſtánnie będę, bo obraża káżdy páſterz Bogá, gdy ná ieden moment noſi ná głowie znák páſterſki, á w ſercu nie ma práwá nie odbitego, ktore przyćiſka do dobrego rządu, do przyięćia wſzelkich niewczáſow. Kocham oblubienicę moię, kościoł moy, y mam wyráźne wybite potrzeby iego ná gruncie ſercá mego. Zárliwość duſz może mieć gdźie indźiey tytuł zbyteczny, ia wiem że mnie potrzebny pod winą: gdybym zániedbał, zdrádzałbym ták wiele łaſk, ktore Bog mi dáie,

ábym zbawiał duſze. Zkąd bogacz ow do piekłá porwány? tylko, że ćieſząc ſię w delicyách, zápomniał o ubogim. Wpadłbym w to nieſzczęśćie, gdybym nie udźielał świátłá umieiętności, ogńiá miłości duſzō potrzebnym, álbo przez prowádzenie do poznánia Bogá, álbo przez opowiádánie boiáźni Ewángeliczney. Gniewáć ſię ná mnie nikt nie może. Przyimował wdźięcznie Akáb, gdy go publicznie nápominał Eliaſz; czćił Báltázár Dánielá, ktory mu prawdę mowił. Ciężkażby to byłá, gdybyśmy kochaiąc zwierćiádło, ktore pokázuie, nie odeymuie zmázy twarzy, gńiewáliśmy ſię ná tego, ktory reprezentuie, á rázem oczyſzcza defekty duſz. Mowić prawdę z oycowſką wnętrznością powinienem, wyſłuchác z ſynowſką podufałością. Dałby Bog, áby złączyły ſię uſzy wáſze, ſercá wáſze, do ięzyká mego, wyſzłyby ztąd cudowne cnoty, ktore rownáią ludźi do Aniołow; niechcę ia owieczek moich, áni pierśi pełnych mleká, áni ćiał okrytych wełną, kontentuię ſię tym, żeby w nich było ſłuchánie pilne, exekucya

pręt-

prętka. Gdy ſię ſpuſzczą ná mnie; poprowádzę ich ná wyſokość tey gory, gdźie páſza będźie obſzerna opátrzona od Bogá: y ieżeli uczynki ſłuchái ących zgadzáć ſię będą z chęćią rządzącego, da nam tę poćiechę Bog, że nas poświęći. Auguſtyn S. nie mowiąc, ále z całego ſercá krzycząc, do Celeſtyná odległego piſze: o gdybym mogł z tobą mięſzkáć w iedney ſtáncyi, ná káżdy dźień, y owſzem ná káżdą dńiá godźinę, powiedźiałbym ći to, czego kto nie chowa, nie ieſt uczniem Chryſtuſowym. *O utinam poſſim aſſiduè tibi aliquid dicere*: kiedy ia ſpieſzę w wielkiey niećierpliwości czytáiąc, co mu to tákiego miał powiedźieć? áż widzę, że wyraża to, że káżdy duchowny uſtáwicznie myśl ma mieć o zbáwieniu ſwoim, o zbáwieniu bliźniego, żeby to czynił, co ieſt potrzebnego, tego zániechał, co niepożytecznego: *id autem aliquid eſt; ut curis exuamur inanibus, & curis induamur utilibus.* Práłaći Chrześciáńſcy! ták ciężkie ſtáránie należy wam honoru wáſzego, ták pilna ſtraż prawdźiwego chárácteru.

Precz od głow ozdobionych kościelną godnością myśli tákie, w ktorych ſię nie znáyduie przykład dobry, poprawá świeckich, náwrocenie grzeſznych: niech nie żyie w domách wáſzych táki, ktoryby wam godnemi czynił te uczynki, co to tylko podźiwienie w poſpolſtwie, ácclámácye w pochlebuiących zámyśláią, á żadnego pożytku nie czynią. Pluńćie w oczy tym, ktorzy wynoſzą imię práłackie tám, gdźie ſię uczynki nie zgadzáią: *magna ſunt hæc, nec tamen bona*: ſłuchayćie, ſłuchaiąc drżyićie, że wpada w piekło nie tylko ten, ktory żyie z zgorſzeniem w godności duchowney, ále y ten, ktory álbo niedbále, álbo źimno około duſz chodźi. Synowie Elego obſerwowáli ceremonie, zátrzymywáli powagę godności ich; á przećię zgineli, á przećieſz zgubili tytuł duchowieńſtwá. Zadenby z nas nie był Xiędzem, gdyby dwoch Papieżow exáminowáło Grzegorz y Leon: ſpycháią ći z ſtopniá godności tych, ktorzy álbo ich prágną, álbo ie przyimuią z chęći podwyżſzenia ſię z niegodney chući

zbo-

zbogácenia ſię. Niech ſię w nas wzbudźi ſkrá iedná ámbicyi; ſtrawi pewnie w nas wſzyſtkie náſze dobre uczynki, odmieni Apoſtołow w iedne monſtrá. Ieżeli dla tego chcemy ſłużyć kościołowi, áby nam wiele ſłużyło poddánych? ieżeli Duchowny nie rowna ſię Aniołom? nie zbliża ſię do Bogá? nie godźien tytułu chárákteru ſwego. Nie bądźmyſz tedy iáko kościoły w Egipćie, pyſzne w murách, śmieſzne w beſtyách: á ták, czegom y Káthedrze moiey życzył ſerdecznie, y w tey ſię zá łáſką Bożą ſtánie Colegiaćie, że nie ia niegodny, ále ſam Bog *viſitabit nos ex alto.*

V Fáry dńiá 7. Májá.

PRzychodzę tu do was naymilśi moi, nie tylko z ścisłey obligácyi wizytowáć, ále y z pobudki Pſalmiſty Páńſkiego, ktory do nas Páſterzow mowi: *circumdate Sion, & complectimini eam.* Obiegayćie Páſterze oycowſkim ſtárániem káżdy kąt Diecezyi wáſzey, pilnie uważáiąc, o-

cho-

chotnie opátruiąc potrzeby, iáko ćieleſne, ták y duſzne; *complectimini*. Zbliżćie ſię, y ręką ſię dotknieyćie, ieżeli ieſt pobożność w Duchownych, wſtrzemięźliwość w konwerſacyách, ieżeli nie maſz nieſpráwiedliwości w hándlách, z włoki w ſądách, prętkości y ćięſzkości w pomſtách, błądow rozſianych bez káry, grzechow iáwnych bez nagány; *circumdate*: należy wam zupełne złączenie ſię z owieczkámi, rozerwánie ſię doſtáteczne od ſiebie; bo te dwie kondycye ſą iáko dwá goździe, ktore was przybiiáią; á poſtáremu odmienia ćiernie w roże, kłotnie w poćiechę, *complectimini*. Powinniście zágrzewáć duchá, martwić wykraczáiących, chwalić dobrze czyniących, podnoſić náwroconych, ogarniáć potrzebuiących, nagradzáć záſłużonym. Nieſzkodźił Arce potop, bo w ſię iedney krople nie wpuściłá wody; nie ſzkodźi dobremu nápomnienie, gdy ná nie nie zárabia: *circumdate*. Náśládowáć trzebá Elizeuſzá, ktory ſam záwárty dał życie dźiećięćiu bez háłáſu; náprawuiąc tych, co grzeſzą, łáſkáwie czyniąc z te-

temi, ktorzy ſię poprawuią, ále poſtáremu gotowe máiąc pioruny ná upornych, gotowy miecz ná tych, ktorzy nie powſtáią do łáſki, boć y Aniołowie ſami nic nie mogą bez żárliwey ſurowości. Więcey ſię dźiwuią Fáraonowi zátopionemu Filiſtynczykowie, niż mánnie ſpadáiącey z nieba. Ieżeli obrázá Boſka nie odmienia páſterzow w gorę Synái ogńiem paláiącą, w dym do oczu idący, nie ſą godnymi imienia páſterſkiego, *circumdate, complectimini.* Niech ſobie nikt nie pochlebuie, że ieſt czyſtym w żyćiu, ſzczodrym w ręku, ſkłonnym w ſercu, podnieſionym w myśli, oddalonym ode krwi, umartwionym w áfektách, zmácerowánym w członkách, kochaiącym ſię w ozdobie kościołá, pilnym przy ołtarzu, rozrutnym ku ubogim dobr ktore ma; bo gdyby táki páſterz potknął ſię przez nieſzczęście ſwoie w zániedbániu o iáką duſze, zá iego wiádomością trwáiącą w grzechách, ieżeli poſtrzegſzy nie náprawi iey, ieźli ſię nie ápplikuie do potrzeb duchownych duſz ſobie powierzonych, wiecznie

zginie: ták trzyma Chryzoſtom S. *Sacerdos ſi vitam diſpoſuerit ſuam, tuam autem non diligenter curaverit, cum impÿs in gehennam detruditur, & non proprÿs actionibus, ſed noſtris damnatur..* Toż trzyma Atánázy, Auguſtyn, Grzegorz, Bázyli, *circumdate, complectimini.* Tácy będą od Aniołow chwaleni, od Bogá koronowáni, ktorzy prezentuią grzeſznych náwroconych, Heretykow konwinkowánych, Duchownych reformowánych, wyſtępki wygnáne, cnoty wprowádzone, młodź wyćwiczoną w naukách, y dobrych obyczáiách, pánienki uwolnione z złych mieyſc, poświęcone w klaſztorách, obronione ſieroty od zdrádźieckich łákomſtw, káliki odżywione; bo wſzyſtkie te imprezy godne ſą korony. Vmiera Grzegorz S y wiedząc dobrze, iáki bydź powinien ſukceſſor iego; pyta ſię Kápłánow przy łożku płáczących, nie o to, ieżeli gorzáło ták wiele lamp od ſiebie fundowánych, ieżeli dobrze ſtrzeżone były kielichy złote ołtarzom poświęcone; ále tylko pyta, iák wiele ieſzcze pogánow było w tych mieyſcách

ſcách, w ktorych rządźił? y uſłyſzawſzy, że tylko ſiedmnaście; z nieſłychaną rádością, iáko nowy Symeon záwołał: umieram kontent; bo kończę z ták wielą pogan moie páſterſtwo, z iák wielą Kátolikow zácząłem, złożywſzy ręce ku niebu záwołał płácząc: *Deo gratias, totidem erant fideles cum cæpi Epiſcopatum, & cùm hoc dixiſſet, obdormivit in Domino.* Toto był prawdźiwy Páſterz, wiedźiał że nie co inſzego pomagáć będźie nam Biſkupom, y wam Plebanom y Páſterzom choć mnieyſzym, w ſtráſzną ową godźinę oſtátniego ſądu, tylko liczbá ludźi uwolnionych od grzechow, wyćwiczonych w ſłużbie Boſkiey. Nie chełpił ſię Grzegorz ták wielą inſzych dobrych uczynkow, ktorych pewnie miał, doſyć rozumiał ná tym, że ták wiele duſz prezentował Bogu. Supplikuię pokornie y ia Bogu memu, pomożćie mi życzliwie naymilśi moi, áby ták y mnie, iáko y was wſzyſtkich Páſterzow, prowádźił w drogách ſwoich, iákoby my ná większą imienia iego chwałę, ſłużąc kośćiołom, ſiebie, y powierzone owięczki zbáwić

mogli. Kończę z westchnieniem głębokim tym, czymem y w inszych tu kończył kościołách: *visitet nos Dominus in salutari suo, Amen*

W Niedźielę Swiąteczną w Cáthedrze dńiá 10. *Májá miáne.*

Spiritum tuum ne auferas à me.

Psalmo 50.

Spiritum nolite extinguere.

1. *ad Thessalonicenses. cap. 5.*

SŁuszna boiaźń przynagliłá Dawidá, że záwołał: zginąłem Pánie, ieżeli odeymiesz Duchá twego odemnie; życie moie bez poprawy, grzechy moie bez nádźiei odpuszczenia. Słuszne nápomnienie Apostołá: nie zágaszaycie Duchá S. bo coż to iest zágásić Duchá S.? tylko zátłumić, wygluzować go z sercá nászego. Toć ieżeli Bog odeymie Duchá S. według Psalmisty? ieżeli zágáśiemy go w sercách nászych, we-

według Apoſtołá? y ia, y wy zgineliśmy. Vchowayże nas Boże tego. O tym mowić będe, Duchá S. proſząc pokornie, áby dźiś ná mnie niegodnego wáſzego Páſterzá, ná was kochane moie owieczki ſpuściwſzy ſię, nie oddalał ſię, ále mnie tą prowádźił drogą, ktorą prawdźiwi iść powinni Páſterze. Ia záś was naymilśi moi wzbudźić zechcę, ábyście go dźiś przyiąwſzy, nie wygaſzáli w ſercách, ále wdźięcznością zá dobrodźieyſtwá przez cáłe żyćie utrzymáli. Będźie to poproſtu, bo mię Páweł S. nauczył tego: *in Eccleſia Dei, malo quinque verba ſenſu meo loqui, ut alios inſtruam, quàm decem millia verborum in lingua.* Wolę powiedźieć pięć ſłow, ktoreby nauczyły bliźniego, ániżeli wielką liczbę niezrozumiánych terminow bez pożytku.

Wielka ieſt ſłábość moiá Pánie, publicznie przyznáię, bo to káżdy y prywatny widźi. Więc *Spiritum tuum ne auferas à me.* Duchu S. nápełniona Elżbietá tobą, ſzczęśćie miáłá; Záchárýaſz nátchniony tobą, prorokował; Symeon ſtáry máiąc ćiebie,

błogosławił. Vczyniłeś cud w Apostołách y Vczniách Pánskich, że nie ucząc się przed tym, książek nie czytáiąc, w iednym momencie, ták wymownemi zostáli; ktorzy ledwo oyczystym ięzykiem wyráźić zdánia swoie mogli, ták wiele, y ták dobrze mowili. Szczepanowi S. nikt przeciwić się nie mogł, boś ty był z nim: przez naukę twoię z Cypryaná bálwochwálcy, godny stał się Biskup; z Iustyná Filozofá męczennik, z Augustyná Heretyká wielki Doktor. Nie odeymuyże y odemnie świętych nátchnienia, niech wola twoiá nie twárdnieie, y nie zámyka bram tobie, bez nádźiei powrotu: *Spiritum tuum ne auferas à me.* Posiałeś Ewángeliczne źiárno w sercu moim, niechże w nim zá pomocą twoią zrasta; dáiesz istność y życie kościołowi, nie pozwalayże, áby członki iego páráliżem były zárázone, żeby nie czuły, żeby nie były oderżnięte y oddalone nieszczęśliwie od Chrystusowego mistycznego ciáłá, ktore ánimuiesz, ktoremu dopomagasz. Cudowną rzecz znáyduię w Psalmie 67. *à templo sancto tuo;* á

Hie-

Hieronim S. czyta: *de templo, quod eſt in Ieruſalem, tibi offerent Reges munera*; iáko Bog ma przyiąć dar ten? ktoremu nikczemna ręká z domu iego własnego wźiąwſzy, przynośi: odpowiádam nie báwiąc záraz, że ták: gdy Duchá S. w kim nie máſz, ma ſerce á nie kocha; ma uſtá, á nimi nie ruſza; ma ięzyk, á iego nie záżywa: áż kiedy Duch S. nátchnie, z błotá robiony człowiek podnośi głos. Vczyńćie reflexyą, kiedy nas Bog ręką ſwoią w pierwſzym Rodźicu náſzym lepił, á przyznaćie że ták ieſt. Duch S. w kośćiele czyni, że ſię modlemy; ten ieſt naywiękſzy dar: kośćioł zowie ſię domem, modlitwy zkądże w nim záczynamy? *Domine labia mea aperies.* Fulgenty S. dobrze y fundámentálnie mowi: że nie może nikt áni záczą́ć, áni trwáć ná modlitwie, *niſi Deus in nobis hoc, quod cæpit, augeat, quod ſeminavit, enutriat.* Ieżeli ſam z ſiebie otworzy człowiek uſtá, nie wynidźie z nich chybá głos, chybá áfekt źiemſki: nie może nic chćieć człowiek dobrego, nic do zbáwienia potrzebnego, tylko przez wolą cudzą, ále

y tu

y tu znowu trudność mowić, że człowiek widźi cudzymi oczymá, to bydź nie może. Gdyby, co ieſt niepodobna, włożono dwá ſłońcá ná oczy ślepego, widźiećby poſtáremu nie mogł. Ieżeli tedy w orgánách ćiáłá, pewna; coż ſię o duſzy mowić może? y przećieſz z tym wſzyſtkim, nie możemy chćieć zbáwienia náſzego, nie możemy mieć myśli dobrych koło nas ſamych, áż od początku cudzego, to ieſt Boſkiego: y dla tego nie cudzy kiedy Boſki, bo Duch S. ták ſię łączy z duſzą náſzą, że ſię dyſtinkcíey nie znaydźie. *Non ego, ſed gratia Dei mecum*: ściſłe porozumienie, cudowna iedność: *Deus eſt qui operatur in nobis, & velle & perficere*, nie tylko Bog poruſza nas, przez perſwázye, exhorty, pobudki, nádźieie y boiáźni, ále wzbudza w nas wolą, dáie ſpoſob do exekucyi. Więc *Spiritum tuum ne auferas à me*. Otworz ſam głos moy dobry Boże, ábym z całym ſercem ćiebie chwalił, oczyść świętą miłośćią te wárgi, áby mogły Boſkie imie twoie wielbić, pomocą łáſki uprzedzáiącey ſpolnie poſtępuiącey,

wzbudź

wzbudź koncept, day potrzebny tálent ná podnieſienie nieſkończoney wielkości twoiey. Niech tá źiemiá od gorącá twego zágrzana, wyda z ſiebie kwiáty ná chwałę twoię, *de templo ſancto tuo offeramus munera.* Podobną trudność znáyduię w ſłowách Apoſtolſkich: *Ipſe Spiritus poſtulat pro nobis gemitibus inenarrabilibus.* Ieżeli Duch S. ieſt prawdźiwym Bogiem? odbieráć powinien prożby, nie podawáć ſupplik; ieżeli ieſt wewnętrznie błogoſłáwionym; iákoż ma płácz y żal wyrażáć? ieżeli ieſt názwány poćieſzyćielem; iákoż z niego nie wychodzą głoſy poćiechy, ále ſmutne, bolesne? Odpowiáda ná to Auguſtyn, Grzegorz y Anzelm: Duch S. *poſtulat pro nobis; id eſt, poſtulare & gemere nos facit.* Iáko pilny Miſtrz, áby ſłábe y młode dźiecká pierwſzych ſię náuczyły liter, on ie ſam pierwſzy záczyna, powtarza, áby zá nim mowiąc, prędzey poięli; toż trzyma y Laurentius Iuſtinianus: *Ipſe Spiritus orantibus nobis, noſtros erudit cogitatus, informat actus, inflammat affectus.* Czytałem, że ſię znay-

dowáli ták nikczemni w ſchodnich páń-ſtwách ludźie, że woleli zgnić w niewoli, żyć pod tyránnią, ániżeli iednę wymowić ſyllábę. Gdyby ći niewolnicy odważyli ſię byli rázem wymowić to ſłowko; nie: odſtąpiliby ich byli ći, co ich męczyli, przyſzliby byli do wolności, od iedney monoſyllábы wybáwieni; trzy litery uwolniłyby ich były ná záwſze z oppreſſyey: ále trzebá było, áżeby ie rázem wymowili, á zgodźić ſię nie mogli wſzyſcy, kto miał záczą́ć, á ták nie byłá rzecz łácna, iákoby kto rozumiał: *difficilimum in tali re prima vox*, mowi zdami ſię Tácyt. Nie maſz rzeczy trudnieyſzey w odmiánách, iáko ználeść pierwſzą kreſkę, pierwſzy głos, pierwſze ſłowo śmiáłe, áby ſię opponować záczęło. Ktoż wymowi to ſłowo, iáko trzebá, ktoreby nas uwolniło od grzechu? iáko wiele żalu, trudności, przeſzkod: *difficilimum in tali re prima vox*. Iáko naypierwſze weſtchnienie, naypierwſzy odgłos tego ſłowá, ktore ieſt ſkutkiem y świádectwem náſzego żalu, ieſt trudne: Duch S. ſam ná ięzyk náſz włożyć

żyć go może, z ſercá náſzego wyćiągnąć: *nemo poteſt dicere Dominus IESVS, niſi in Spiritu Sancto.* Nikt nie wymowi imienia IEZVS z intencyą uproſzenia miłoſierdźia, otrzymánia łáſki; ieżeli Duch S. nie nátchnie, nie podyktuie, nie poruſzy ięzyká, nie wzruſzy ſercá, nie ſtrząśnie wolą náſzą. Iák ſię záś pokaże iutrzenká, oddali ſię ćiemność, iáko ſłońce, ućieka noc; ná głos kurá, milczy lew; ná widok liliey, tráci trućiznę wąż. Ale nieſzczęście náſze! ieżeli my nie ſłuchamy Duchá S. ktory w nas mowi: duch człowieká pyſznego czyni ſię cenſorem y ſędzią Duchá Boſkiego: álbo znáyduie rzeczy do wiáry trudne, á ztąd niewierność: álbo chce ákkomodować Boſkie ſłowo do zrozumienia zmyſłow y rácyi, á ztąd błąd: álbo wierzy ſłábo y niedoſkonále, á ztąd wątpliwość. A z iákąż śmiáłością poważamy ſię przećiwić iego dekretom? gárdźić iego powagą? exáminować iego rády? cenſurować ákcye? nie tylko dyſputować, ále ieſzcze przekładáć zdánie náſze w tłumáczeniu piſmá? Ten ktory chce u-

czyć ſię Geometryi, czyta Euclideſa, y ma go iáko zá text święty; rozumie, że iego naukà ieſt mu ták potrzebna, iák wodá y ogień. Ten ktory ſię chce uczyć medycyny, bierze áforyzmy Hipocrátá, nauki Gálená, iáko ſkárby zdrowia, iáko horoſcop pewny, dobrey álbo złey ćiał náſzych konſtytucyi, iáko áreſzt życia, y śmierći, od ktorego nie idźie áppellácya: kto chćiał bydź przyięty do Akádemii, ná ſłowá przyſięgał Plátoná; kto prágnął oſieść w Liceum, nie przećiwiał ſię Ariſtoteleſowi. Chrześćiánie tylko ſami nauczyć ſię nie mogą, ſami wątpią o mądrośći ſwego Doktorá, wywrácáią ſłowá iego, exáminuią máxymy, kłádą ná wagę rácye, ktore ieżeli nie kontentuią, zrzucáią iárzmo powagi iego, ſkłániáią ſię do niewierności. Dla tego teſz co czynić záczną, to zepſuią; chcą rość, á oni ſię zniżáią; chcą w gorę iść, á oni nádoł zſchodzą; chcą powſtáć, á oni upadáią; chcą zyſkáć, á oni trácą: częſto od powierzchownych przyćiśnieni potrzeb, nie umieią dyſponowáć modlitwámi, raz proſząc o to,

co

co zbáwieniu ieſt przećiwne, drugi raz uwálniáiąc ſię od tego, co ieſt pożyteczno; raz przekładáiąc doczeſne dobrá nád wieczne, drugi raz rzucáiąc ogńiem niedyſkretney żárliwości: czemuż? bo Duchá S. nie maſz: á zátym, *quid oremus ſicut oportet, neſcimus.* Więc Pánie, *Spiritum tuum ne auferas á me.* Wzbudź we mnie Duchu S. przykład Pátroná mego, ktory náwroćiwſzy Acháią, przywiodſzy do wiáry Pelopones, proſił Bogá, áby nagrody zá ſwoie prace nie odebrał, pokądby był z nim ná krzyżu nie ćierpiał. Chcę Pánie moy (mowił) oddalić ſię od ćiáłá mego, ábym ſię ćieſzył z tobą, ále przybity ná krzyżu iáko ty; życzę ſobie korony błogoſławioney, ále żebym porzućił ſamo pánowánie; gdyby wprzod goździe nie przedźiuráwiły mi rąk, ktore cię ściſkáć máią, y nog, ktorymi iść mam do poſſeſſyi niebá: ſzukam tego, co z pożytkiem duſz, choćby teſz z naywiękſzym ćiáłá mego umartwieniem, bo będąc Páſterzem nie chcę żyć delikátnie: życzę ſobie umrzeć dla owieczek, ieżeli od grzechow

ich oddalić nie będę mogł, przynamniſz ubogácę przykładem. Nie rozumiey Boże moy, ábym miał iść do niebá wprzod, niżeli ucáłuię rány twoie, ktore ſię dla mnie otworzyły, niżeli wſtąpię ná krzyż. Niech że to, co zápalony miłością Boſką Apoſtoł mowił, we mnie ſię znaydźie niegodnym: życzę ſobie, y chcę ſerdecznie Boże moy wylać wſzyſtkę krew, cokolwiek iey mam w żyłách, gdyby tego potrzebá, dla owieczek moich; chcę czuć w nocy, ábym ich bronił; w dźień, ábym ie uczył; odiąć ſobie od gęby, ábym ie prowidował: bo wiem, że wſzyſtkie moie uczynki ieżeli nie ſą náwroceniem niewiernych, poświęceniem wierzących, ſkierowániem do opowiádánia Ewángelii, do reformy obyczáiow, álbo nie ſą mnie należyte, álbo ſą we mnie nagánne, álbo ſą mnie nie godne; zbáwienie duſz nie tylko oſtátnim końcem, ále y naywiękſzą ozdobą ieſt w nas Páſterzách, ktorych świát czći iáko Prymáſow Ewángelij, ſłucha iáko ſucceſſorow Apoſtolſkich, ſzánuie iáko Subſtytutow Chry-

ſtu-

ſtuſa wćielonego dla zbáwienia ludzkiego. Tá ieſt powinność náſzá, nie żeby nam ſię kłániano, ále żebyśmy wykorzeniáli złe zwyczáie, wyrzucáli zgruntu grzechy, bez tego ćwiczenia, kto roſkázuie, potępia ſię; lubo z tym wſzyſtkim ſurowość náſzá powinná bydź żárliwość, á nie gniew, lekárſtwo, á nie pomſtá. Więc dobry Pánie we wſzyſtkich uczynkách y intencyách moich *Spiritum tuum ne auferas à me.*

W drugiey części naymilſi moi, kroćiuſienko przypominam wam ſłowá Apoſtolſkie: nie wygaſzayćie w ſobie Duchá S. nie mowię do niewiernych záślepionych bez świátłá rozumu, y wiáry, nie idźie o náwrocenie Turkow, ktorzy nie znáią Ewángelij, Indyánow, ktorzy nigdy o Chryſtuśie nie ſłyſzeli, Tátárow, ktorzy w niewiádomości y w głupſtwie wychowáni; mowię do nieſzczęśliwych Chrześcian, ktorzy iákoby ſzukáli złotá ná powietrzu, pereł ná drzewách, fig po ćierniu, iágod po pokrzywách, roż ná kámieniách, mogąc bydź z faworách, przy ſłużbie Boſkiey, wolą bydź niewolnikámi

kámi Czártowſkiemi: bo coż ieſt zágáſić Duchá S. tylko (áż ſtrách wymowić) wypchnąć z ſercá Duchá S. á oſadźić ná tym mieyſcu czártá, ktory co może naygorſzego przećiwko narodowi ludzkiemu, czyni: bo iáko ma złość niewymowioną przećiwko Chryſtuſowi, ták zazdrość nieſkończoną przećiwko narodowi ludzkiemu odkupionemu. Owá gorzka pámięć, czym był, y że iuż nigdy nie będźie ſzczęśliwym, nie ſtychánie go męczy, dla czego tym goręcey do zguby ſię náſzey ápplikuie, utwierdzáiąc w grzechách, wzbudzáiąc do deſperácyi, áby umieráli ná potępienie, áby ćierpieli wiecznie. *Operatio ejus*, mowi Tertulian, *eſt hominis everſio*; uprzykrzy ſię muchá, ktora pada ná twarz, ſzpeći potrawy, záraża nápoie. Czártá Chryzoſtom S. názywa árcymuchą: kogoż on opuści, żeby ſwoią nie ſzczypnął pokuſą? nikogo, áni w domu, áni w drodze, áni w dźień, áni w nocy nie zápomni: nikomu, czy to w młodych lećiech, kiedy kwitną, czy w doyrzálych kiedy doraſtáią, czy w ſtárych kiedy ſchną, nie przepuści,

ści, nie da pokoiu, choć śnieg ſtárości pádnie, choć zabáwy wielkie, choć godność niedoſtępna, wzbudza lubieżność bez wędźidłá, pychę bez końcá, łákomſtwo bez terminu. Przed grzechem łácność odpuſzczenia pokázuie, po grzechu boiáźń wzbudza, diffidencyą w miłoſierdźiu czyni, odeymuie wſtyd, do grzechu wzbudzáiąc, przyczynia go, gdy ſię ſpowiádáć chcemy. On wzbudza w deſperatách ieſzcze żyiących ten ięzyk, ktorym w piekle gadáią, on uczy ſkrzętnych lichwiarzow, áby bez circumcyzyi publiczną czynili żydoſtwá profeſſya, on wzbudza chęć ſzpetną do dyſpenſy ſzoſtego przykazánia. Ale gdyby Kátoliku tą ręką dotknął ſię ćiebie, ktorą cię do grzechu prowádźi, żebyś poczuł iák ieſt pałáiąca; czy mogłżebyś iść zá nim? wierzyć mu? ſłuchać go? iákoż mu tedy dufaſz, gdy cię zdradza? iákoż życzyſz ſobie żyćia od trućizny? prágnieſz miłości od zdrády? Nieſzczęśliwi my! że dla żyćia krotkiego, opuſzczamy Bogá. Porzuca wąż ćiáło, áby wcále záchował głowę; wſzyſtkie

ſtworzenia ſą wdźięcznemi przećiwko Bogu; iákoż łzy utrzymáć? gdy uważamy, że my ieſteśmy niewdźięcznemi: káżdy żárliwy Kátolik płákáć powinien, czytáiąc w iednym Pogáninie, godne ſłowá Páwłá Apoſtołá: *multos inveni æquos adversùs homines, adversùs Deum neminem.* Dla czego Moyżeſz y Aáron nie byli przypuſzczeni do źiemie obiecáney? tylko, że nie wzbudźili ludu żydowſkiego do podźięknowánia zá to dobrodźieyſtwo, że ich z Egipſkiey wybáwił niewoli. Dobrotliwy Boże! ieſt tá rożnicá między tobą á námi: ty ſzczodry w dobrodźieyſtwá, my łákomi w łáſkách; ty dobrotliwy, my niewdźięczni; ty ſnádny do pokazánia faworow, my do odſtąpienia ćiebie. Nie oddáiemyć nieſkończonemu dobrá, tylko grzechy, tylko złość. Coż maſz z nas Boże? á to kochaſz nas ſerdecznie, á nie ieſteś kochány: dáieſz, á nie widźiſz podźięknowánia; ſzczodrym ieſteś, á znáyduieſz niewdźięczność; im obſzernieyſze ſieieſz dobrodźieyſtwá, tym więkſze zbieraſz nieſmáki; im obfitſze twoie przećiwko

ćiwko nam łáſki, tym dowodnieyſze náſze przećiw tobie urázy. Czyń Boże moy, co chceſz, czyń co możeſz, nákoniec czyń co umieſz; nie znaydźieſz nigdy, tylko nikczemność, podłość, niewdźięczność, lubo powinnibyśmy to czynić z tobą, co czyni zwierćiádło z rzemieśnikiem: naypierwſzy obraz, ktory reprezentuie zwierćiádło, ieſt tego, ktory go zrobił, iákoby ſobie ćicho mowiło: ieżeli ieſtem pięknym, twoiey ręce przyznáię piękność. Gdyby náturá ſercom náſzym miáſto kości, ktore ie zákrywáią, pokazáłá kryſztały, áby w nich widźieć ſię mogł Bog, ábyśmy mowili dźięknuiąc: kochány Boże, ieźli ieſtem pięknym, z łáſki twoiey nim ieſtem, ktoż może záwdźięczyć miłość twoię? kto może odſłużyć dobrodźieyſtwá? à zátym tym tylko nagrodźić możemy łáſki twoie, kiedy cię w ſercách náſzych mieć będźiemy, kiedy w nich nie wygáśnieſz. Rzuca piorunem Páweł: *qui non diligit Dominum Ieſum Chriſtum, anathema ſit.* Mowię y ia do was niegodny Páſterſkim głoſem, nie zágaſzayćie Duchá

Swiętego w ſobie, ieżeli chcećie, á chćieć (dármo to) koniecznie trzebá, widźieć Bogá, ćieſzyć ſię z nim ná wieki. Amen.

EXHORTA

Ná conſecracyi ſiedmiu Panien Benedyktynek miána w Łomży die 13. 9bris anno 1695.

Nie mogłem ná ſobie tego przewieść, lubo czáſu do ſłuſznego przygotowánia nie było, áby kto inſzy, choćby mogł lepiey, przy Conſecracyi wáſzey mowił, Naymilſze Corki. Więc niżeli záczne to, co do nauki y przeſtrogi wáſzey należącego ná pámięć przyidźie; winſzuię wam z cáłego ſercá, że obrawſzy tę ścieſzkę, ktora naydrożſzą krwią Chryſtuſową ieſt náznáczona, porzućiwſzy świát y márność iego, wyćiſkaćie ná duſzách, ſercách, y ćiáłách wáſzych zránionego Odkupićielá, żywe podobieńſtwo. Cieſzył ſię y dźię-

dźiękował Bogu Dawid, mowiąc: trzymałeś ręką swoią rękę moię: iakoż wy się cieszyć nie maćie? kiedy temu Pánu przy odebrániu pierścieniá poślubiliście wiárę, ktory gdy was raz ná ręce swoie weźmie, nigdy z nich nie wypuści. Tego Páná podufalszą, osobliwszą záczęłyśćie służbę, ktorego wszechmocność wszystko może, ktorego mądrość wszystko dysponuie, ktory nápełnia wszystko, konserwuie, doczesne ubostwo wiecznem bogáctwem płáci, prowidencyą swoią wszystkiem rządźi, słodką mocą swoią wszystko prowádźi. Bog iest świátło wieczne, niedostępne; á nie iestże to wászá poćiechá? bydź przez nowe obowiązki do tego Páná przywiązánemi, bydź dálekiemi od ćiemności. Bog iest nieśmiertelnym żyćiem; toć kto tráći Bogá, umiera ustáwicznie, kto ma Bogá, żyie nieprzestánnie. Bog niesie z sobą wszelkie szczęśliwości; toć kto iest dáleki od Bogá, iest záwsze nieszczęśliwy; kto bliski, w wszelkiey, choćby był nayuboższym, opływa fortunie. Bog iest doskonáłym błogosłáwieństwem; toć

Tenuisti manu dexteram meam.

kto żyie bez Bogá, żyie według Auguſtyná S. iáko w piekle, kto żyie z Bogiem, żyie iáko w niebie, gdźie ieſt doſkonáłe wſzelkiey ſzczęśliwości zebránie, gdźie ieſt dźień bez nocy, świátło bez ćiemności, poránek bez wieczorá, pokoy bez woyny, wolność bez niewoli, ſzczęście bez ćienia mizeryi. Znáyduiąći ſię ná świećie ludźie, ktorzy świátowe ućiechy zowią niebem. Ieſtći świát niebo, ále bez świátłá ćiemnością otoczone; ieſt iáko zrzodło, ále bez żywey wody, ieſt iáko winnicá, ále pełna ſuchych drzew, ieſt iáko ćiáło bez duſzy, bo przywálone ćiężarem grzechu ſumnienie, uderzenia nie czuie, zágłuſzone ſerce głoſu nie ſłyſzy, záślepiona duſzá świátłá nie widźi.

Vis ſanus fieri? Bog ofiáruie zdrowie, á świátowy człowiek odrzuca lekárſtwo, y woli w dáwney leżeć chorobie, zápomniawſzy niebá, buduie ſobie z gliny ray. Auguſtyn S. leżąc ieſzcze w grzechu, y z niego uwolnić ſię nie mogąc, częſto nárzekał: nieſzczęſna kondycya mo-

Verſabor in catena mea, & tu. iá! ſźárpię ná ſobie pętá, á tym bárdźiey w nie ſię plątam; chcę zrzućić z ſiebie káy-

dá-

dány, á tym bárźiey ie ná ſię kładę; chcę wyniść z tego lábirynthu, á tym bárźiey w nim błądzę; chcę wolności, á niewola mi ſię podoba; cnotá mię woła, á grzech trzyma; pokutá ćiągnie, á ućiechá świátowa nie puści; áfekt do niebá ſkrzydeł dodáie, á ćiężar grzechu do źiemi przyćiſka, rozdźielone mam ná dwoie ſerce, chcę y nie chcę, prágnę, y nie wiem co mam czynić, rezolwuię ſię, y znowu żáłuie, buduię y znowu rozwalam, ruſzam ſię y znowu ſię zátrzymuię. Vwolniłá łáſká Boſka tego wielkiego kościołá Doktorá od tey ćięſzkości, od ktorey y wy naymilſze Corki dálekie ieſteście. Niechże będą błogoſłáwione cilicia wáſze, ktore w przeſtronne w niebieſkiey chwale odmienią ſię páłáce; fortunne łzy, po ktorych uſtáwiczna náſtąpi weſołość; zazdrości godne dyſcypliny, bo ná mieyſcu tych, krolewſkie w ręku ſwoich ná cáłą wieczność piáſtować będźiećie berłá. Ieſteście teraz iák ow robaczek, co iedwab wiie, ktory w miękkim więźieniu odpoczywa, pokądmu nie odroſną ſkrzydełká, áby mogł ná wieczny

od

czny zálećieć odpoczynek, mowiąc: ſpáć będę y odpoczywáć w pokoiu. Swiátowi ludźie ſpią, ále nie odpoczywáią, bo nie kupuiemy zá złoto odpoczynku: przepłáćiłby nie ieden, gdyby mogł ſobie ſmáczny ſen, nieprzerwány y weſoły odpoczynek kupić. O śnie Ionaſa powiáda Chryzoſtom S. że był ſen ſmutku, ále nie odpoczynku. Wy śpićie ſpokoynie, iáko ſpał Páweł S. w więźieniu, ktore nie więźieniem, ále ráiem pomieniony Chryzoſtom S. zowie, bo w nim ták piękne widźiał obiáwienia, ták częſto ná ſkrzydłách świętych prágnienia podnoſił ſię; ták wiele rázy z káydan, wolną poſyłał duſzę ná peregrynácyą między gwiazdy, ná konwerſacyą między Anioły, ná uważenie owey nieśmiertelney oyczyzny, w ktorey miał bydź błogoſłáwionym. Ieſteście y wy w więźieniu dla Chryſtuſa, ieſteście związáne uboſtwem, ále wolne ná ſumnieniu; ćierpićie często ná ćiele, ále ſię ćieſzyćie záwſze w duchu. Siedźi Socrátes w więźieniu, áż o nim Seneca powiáda, że tám nie było więźienie, gdźie był Socrates,

Sopor erat triſtitiæ non quietis.

Vinctus duabus catenis dormiebat.

Non erat carcer, ubi erat Socrates.

bo

bo między ćiemnościámi, wielkiego rozumu wybiiáło ſię świátło. Prawdá że ćięſzka ieſt ćiáſność y ściſłość wáſzá, przykra y compaſſyi godna niewygodá; ále wſzyſtkie te niewczáſy, ktore dla Chryſtuſa ćierpićie, ſą iáko kolące ćiernie, ktore ſię w wonne odmienią roże, wſzyſtkie te ućiſki, ktore znoſićie dla Chryſtuſa, ſą iáko gęſte ćiemności, z ktorych niebieſkiey chwały wybiie ſię świátło. Mortyfikácye wáſze, ſą iáko gorzkie ſzczepy, ále ná ſłodkiey krzyżá Chryſtuſowego záſzczepione látorości, z ktorey wiecznych poćiech wydádzą ſię owoce. Przypomniyćie ſobie, iáko Iákubowi owo porzucenie domu oycowſkiego, owo oddalenie ſię od ſwoich, owo niewczeſne ná twárdym kámieniu pod gołym niebem nádáło ſię ſpánie, kiedy widźiał wchodzących y zſchodzących z niebá Aniołow, kiedy ták wielkie odebrał błogoſłáwieńſtwo, kiedy y tę źiemię, ná ktorey leżał, y to niebo, ktore widźiał, opánował. Náuczáią ſzkoły, że Bog nie dla tego ieſt błogoſłáwionym, że mu cáły świát ieſt poddány, że

niebem y źiemią rządźi, że mu wieki, látá, dńi, godźiny ſą podległe, że mu złote gory, minery, morzá ſą poſłuſzne; ále że zna, y kocha ſiebie ſamego, bo przed wieki, niż ſtworzył niebo y źiemię, miał ray w własnych ſwoich myślách. Ktoż was tedy zá ſzczęśliwe nie poczyta? że będąc ták ściſło złączone z Bogiẽ, w nim iáko w własnẽ centrũ odpoczywáiąc, wſzelką ſzczęśliwość, wſzelkie y tu ieſzcze żyiąc maćie błogoſłáwieńſtwo. Swiátowe ućiechy; wierzćie mi: że bárdźiey trapią, niż kontentuią; y nie máſz prawdźiwego ukontentowánia, tylko w czyſtym ſumnieniu, y niewinnym żyćiu. Swiátowe ućiechy ſą iáko comety, ktorych świátło ieſt krotkie: ſą iáko Xiężyc, ktory że od drugiego plánety ma dependencyą; świátło iego ieſt nieſtáteczne, y częſto záćmienie ćierpi. Zakonna duſzá w naywiękſzych utrapieniách naybárźiey ſię ćieſzy, bo te ſą iáko łáſki, ktore Bog ná ſług ſwoich z ſyła, áby przez nie, iáko przez ſtopień iáki do chwały Boſkiey poſtępowáli. Domicyan Ceſarz kazał nárobić nie máło ſtrzał złotych

tych z záwinionemi zeleſzczámi: ſiedząc w okńie, gdy widźiał, że ktory iego ſzedł przyiaćiel, ſtrzelał do niego: támten rozumiał że był ránny, áż miáſto rány, złotą ſtrzáłę ználazł, y z nią do domu poſzedł. Nie nárzekayćieſz, gdy ná was iáki nápádnie ućiſk, bo ten ieſt iáko ſtrzáłá, ktorą Bog do ſercá wáſzego biie. Filip Krol Mácedońſki miał iednę dźidę, ná końcu ktorey byłá gwiazdá, kiedykolwiek nią uderzył, tyle ná ćiele pokazáło ſię gwiazd, ilo było dotknienia. Tákći ſię dźieie z wámi, ilo z Boſkiey woli y ręki ná ćiele wáſzym, ná ſercu wáſzym umartwienia, y ćięſzkości ćierpićie, tyle ſię ná duſzy wáſzey pokaże gwiazd, ktore Bog chce, ábyśćie w tym znośili doczeſnym żyćiu, dla tym więkſzey w wiecznym chwały. Prace wáſze złączone ſą z poćiechą, bo nie máſz ták ćiemney nocy, żeby ſię ktora nie pokazáłá gwiazdá, nie máſz ták geſtego ćiernia, żebyś w nim iákiego nie ználazł kwiatku. Adam między kwiećiem ráyſkim w nieſłychánych owych poćiechách ſtráćił Bogá, áż go ledwie potym między

ćierniem, około ktorego ták prácowićie robił, ználazł. Dawid gdy po polu zá bydłem chodźił, miły był Bogu: gdy był ukoronowánym, ták wiele zgrzeszył, że ow ogień ledwo cáłego życia zálał łzámi. Tákći ná świećie, uſtáwiczna noc bez nádźiei dńiá, uſtáwiczne kłotnie, kłopoty, ućiſki bez otuchy poćiech. Wy záś takiemu ſłużyćie Pánu, ktory według Auguſtyná S. ieſt wſzyſtek okiem, áby wáſze widźiał utrapienia; ieſt wſzyſtek uchem, áby wáſze ſłyſzał modlitwy; ieſt wſzyſtek ręką, áby was opátrywał; wſzyſtek wnętrznością, áby nád wáſzemi dolegliwośćiámi miał compáſſyą; wſzyſtek ſercem, áby was kochał. Niechże ſię podnoſzą nádźieie wáſze, niech ſię rozprzeſtrzenią ſercá wáſze, niech ſię doſkonáłá ku Bogu w gorę wbiie dufność: bo kogoż on trzymáiącego ſię ſiebie opuści? kogo uprágnionego nie poſili? kogo utrapionego nie poćieſzy? kogo choć nayubożſzego nie opátrzy? dufayćie Bogu, bo nie dufać mu, ieſt rzecz niebeſpieczna. Pyta ſię Gwerricus Opát, czemu Moyżeſz

nie

nie wſzedł do obiecáney źiemi? ow Moyżeſz, ktory z táką podufałością, ták wiele rázy ſam á ſam z Bogiem gadywał; ow Moyżeſz, ktory nayſkrytſze Boſtwá wiedźiał táiemnice, ktory ſtráſzył tyránnow, rządźił elementámi, prowádźił lud wybrány, ktory práwá Boſkie rozdawał, ktorego ſłuchálo morze; bo uderzone ná dwoie ſię rozdźieláło, ſkáły w fontánny ſię obracáły, powietrze ſłodką płynęło mánną; ow człowiek ták wielki, ták cudowny, z ktorego twarzy, Boſtwá wybuchály płomienie, á przećie nie doſzedł do obiecáney źiemi? Odpowiáda y dáie rácyą pomieniony Doktor, że dwá rázy uderzył w kámień, á doſyć było raz, bo przez to zdał ſię nie dufać wſzechmocności Boſkiey, żeby zá pierwſzym uſłyſzáłá rázem. Dufayćieſz Pánu wáſzemu, choć w ćieſzkim uboſtwie, bo on karmi naymnieyſzą ptáſzynę w gńiaźdźie, naypodleyſze zwierze w legowiſku, naydrobnieyſzą rybę w wodźie, ktory nie pozwala, áby nayſzczupleyſza od głodu zdechłá mrowká. Ieżeliby záś ktora z pokuſy dufáć nie miáłá; py-

tam ſię czemu? álbo Bog nie może, álbo nie chce, álbo ſpoſobu nie ma, álbo nie zna potrzeb náſzych, álbo nie widźi mizeryi náſzych: czego wſzyſtkiego nie tylko mowić, ále y myślić ſię nie godźi. Posilał ná puſzczy Eliaſzá, ſzedł w peregrynácyách z Abráhámem, karmił Dánielá w lochu. Opátrzność Boſka, ieſt iáko ſkarb, z ktorego choćby naywiękſze wyſzły bogáctwá, nigdy ſię nie zuboży: ieſt iáko morze, z ktorego choćby nayobfitſze wypłynęły rzeki, nigdy ſię nie zmnieyſzy; ieſt iáko ſferá, ktora choćby naybárdźiey świeciłá, nigdy ſię nie ćmi. Bog ieſt ſzczodry ná káżdym mieyſcu, wygodnym w káżdy czás; czegożći nie doſtáie? pyta Tertulian: wſzák łáſká Boſka ieſt iáko lábirynth dobrodźieyſtw, z ktorego ſię wyniść nie może. Dufayćieſz, powtarzam znowu, ták dobremu Pánu, kochayćieſz ſerdecznie was kochaiącego Oblubieńcá, ktory przy ſercu káżdey ſtoi y kołáce. Lámentuie pomieniony Tertulian, y śmiáło do Bogá mowi: krzywdęś uczynił Pánie człowiekowi, żeś

przy-

przykazał, áby cię kochał; to trzebá ieſzcze przykazánia, ábyśmy Bogá kochali? ále ieſzcze więkſza krzywdá dobroći twoiey, ktora przez ſię ſamá ieſt kochánia godná, á przecieſz człowiek nie kocha Bogá. Znam Pánie dobroć twoię, uſtáwiczne łáſki; á ia niewdźięcznośćią płácę: im więcey dobrodźieyſtw wyświadczaſz mi, tym więcey ſerce moie niewdźięcznieyſze. Ieſtem iáko tygrys, ktory im więkſza hármonia, tym ſię bárźiey żarzy: iáko ſowá, ktora im wiecey świátłá, tym mniey widźi; iáko Sálámándrá, ktora im więkſzy ogień, tym bárdźiey twárdnieie. Obćiążony ieſtem łáſkámi twemi Pánie bez żadnych zaſług, á przecie trzebá przykazánia ábym cię kochał, á y to náwet nie pomoże. Przydáie Auguſtyn S. że ſię zda bydź krzywdá człowiekowi, że Bog piekło ſtworzył; bo nie kochać Bogá, ázaſz to nie piekło? możeſz bydź ćiężſze? kochayćieſz go naymilſze corki, ponieważ świátowi ludźie ták ſą zápámiętáli, ponieważ tego nie uważáią, że kto go nie kocha iáko Oyćá, bać ſię muſi iáko Sędźiego.

Nie

Nie bali ſię Zydźi Chryſtuſa, áby iednym ſkinieniem, piorunow ná nich nie rzućił, áby uderzeniem w źiemię noga, przepáści ná zgubę ich nie otworzył; áby owym głoſem, ktorym ożywiał umárłych, nie zábił żywych: ále co? bali ſię poſpolſtwá, bali ſię podłego hultáyſtwá, á nie bali ſię człowieká uboſtwionego. Tákći mizerni ná świecie ludźie, wſzyſtkich ſię rzeczy inſzych boiemy, oprocz Bogá. Boiemy ſię pſa áby nie ukąśił, páiąká áby nie otruł, wiátru áby twarzy nie odmienił, grzybu, żeby żołądká nie zepſował: á boiemyż ſię wſzechmocności Boſkiey? nie. Oczy pobożne ná coż w ſobie trzymaćie łzy, ieżeli ich ná tę reflexyą nie wyleiećie? Boiemy ſię rzeczy, ktore bez woli Bożey nic nam nie uczynią, á nie boiemy ſię Bogá, ktory naymnieyſzym ſkinieniem ieden wywieść, drugi zgubić może świát, ktorego ſpráwiedliwość nigdy ſię nie zmorduie, roſkázuiąc ogńiu, áby wiecznie palił, ſumnieniu áby gryzło, robáctwu áby roſtaczáło. Gdy iákiego obráźiemy Páná, ſzukamy protekcyi drugiego; gdy w iednym

Timuerunt turbas.

dnym zgrzeſzemy kroleſtwie, ućiekamy do drugiego. Obráźiłeś mizerny człowieku Bogá, kogoż protekcyą weźmieſz? gdież ſię obroćiſz? w ktoryż ſię kray udaſz, żeby nie był iego? ktore ták ſkryte znaydźieſz mieyſce, żeby oczom iego nie było widome? ieżeli chce cię zgubić; ktoż cię obroni? ieżeli cię ráni; ktoryż cię bálſam uleczy? ieżeli chorobą złoży; ktory doktor uzdrowi? Gdyby można po całym świećie chodźić, á wołáć; boymy ſię Bogá! boymy ſię Bogá! bo gdybyśmy ſię go bali, tákbyśmy nie żyli. Szczęśliwa kondycya wáſzá oblubienice Chryſtuſowe, gdy ſię kochaćie w Bogu, gdy ſię go boićie: ze wſzyſtkiego żártowáć powinniście, áni świát, áni czárt nic wam nie uczyni. Odebrano Iobowi bogáctwá; áż on był z tym wſzyſtkim ſzczęśliwy: odebrano Páwłowi głowę; áż on bez niey poſzedł do niebá: kto ſię Bogá boi ſpi ſmáczno iáko Piotr w káydánách, poſila ſię beſpieczno, iáko Dániel między lwámi. Vtrapienia naywiękſze, ućiſki naycięższe przy boiáźni Boſkiey, ſą iáko węże bez trućizny,

pszczoły bez żądłá, lwy bez pázurow. Mow sobie kázda z pociechą: cieszcie się koronámi wászemi, godnościámi wászemi ziemscy potentáci, zázywayćie dostátkow wászych światowi bogacze, pyszńćie się światowe nimfy pięknością wászą; ia mam Bogá: áza to nie dosyć? Niech się uármuie przećiwko mnie świát, niech leći ná mnie niebo, niech się zátrzęsie z fundámentu ziemiá, niech siárczysty pada ogień, niech się otworzą przepáści, niech się samo ná zgubę moię sprzysięże piekło; Bog iest ze mną, nie boię się, łáská Boska iest przy mnie, nie lękam się. Gdybym wiedźiał, że w tym kościele znayduie się táka duszá, ktoraby nie bałá się Bogá; wźiąwszy zá ręce poślubione te Chrystusowi oblubienice, poszedłbym do niey, y zápłákánymi oczymá, bárdźiey łzámi niż słowy niegodny pásterz mowiłbym: coż czynisz mizerna duszo? czegoż się spodźiewasz? mowi Bog przez Proroká; kto mię stráći? zginie! Strácił Adam Bogá, áż drży od boiáźni: strácił Káim, áż ná káżdą obraca się stronę, áby go y same nie biły kámienie:

strá-

ſtráćił Sámſon, áż w ręce wpadł nieprzyiaćielſkie: ſtráćił Saul, áż we krwi zátopił ſię własney. Kto ſtráći Bogá, wpada w przepáść wſzelkiey nieſzczęśliwości; ſtráćiłá ná krotki czás Mágdálená Bogá, áż powiáda Piſmo S. że rzewliwie przy grobie płákáłá, iákoby mowiąc: czemużeś nieſzczęśliwy kámieniu, máiąc w ſobie táki ſkarb, wypuścił go? czemużeś nie zátrzymał Páná moiego. Dáremno płáczeſz Mágdáleno, kiedyś wiedźiáłá, że tám był Pan twoy, ná cożeś od grobu odſtępowáłá? nárzeka ná to ſerdecznie; coż będe czyniłá? gdym ſtráćiłá Bogá moiego, bez ktorego gwiazdy ſą nie iáſne, dźień pochmurny, świátło zá-ćmione, kędyż ſię obrocę? ćieſzy ią Origenes, ſkázuiąc ná Aniołow, ktorzy ſię ná iey poćiechę pokázuią, ále y z tego oná nie kontentá. Zadne, choćby y Anielſkie ſtworzenie poćieſzyć mię nie może, gdy Bogá mego nie mam. Więc mizerna duſzo, ktoraś ſię dobrowolnie oddaliłá od Bogá, ktoraś go umyślnie práwie odſtąpiłá, coż czyniſz? Bog cię ſzuka łáſką, á ty nie ſzu-

Deum quæro, ſi Deum invenero, inveniam omnia.

kaſz go pokutą? zgrzeſzyłáś, á nie płáczeſz? obráźiłáś Bogá, á nie żáłuieſz? ieſteś iáko owá gorá przykryta śniegiem, pod białością ktorego ſmrodliwe znáyduią ſię gnoie: ieſteś iáko morze, ktore pod ſpokoyną wodą zdrádliwe ukrywa ſkáły; ieſteś iáko las, ktory pod źielonością ſwoią trućizny pełne chowa gádźiny; ieſteś iáko grob pobielony po wierzchu, á wewnątrz kości, proch, śmierdzący trup. Hey boy ſię Bogá! boy ſię Bogá! bo zginieſz. Weſtchniyćieſz gorąco zá tą, y zá drugie, ieżeli w tym ſtanie znáyduią ſię, duſze, oblubienice Chryſtuſowe, á ſame y ná moment ieden nie odſtępuyćie Bogá: włożyłem ná głowy wáſze welum, pámiętayćieſz żeście wzgárdźiły świátem, nie oglądayćieſz ſię więcey nań, nie tylko okiem, ále y myślą: nie bądźćie z linii owych, o ktorych Ewángelia mowi: że czynią dobrze, áby ich ludźie widźieli; y owſzem lepiey owego niewidomego náśláduyćie, ktory nie prośił, żeby go widźiano, ále żeby on przeyrzał, on widźiał. Cokolwiek dobrego czynićie, nie dla tego czyńćie,

ćie, żeby was drugie ſioſtry widźiáły, żeby ſię ſtárſzym pokazáć y podobáć, ále żeby Bog widźiał, żeby w was ſwoie upodobánie ználazł. Poślubiłyście wiárę Chryſtuſowi, ieſteście oblubienice iego, ieżeli chcećie mieć, á chćieć koniecznie potrzebá, koronę od niego, wierniesz mu ſłużćie, ſtátecznie kochayćie. Bądźćie iáko konchy morſkie, o ktorych Plinius powiáda, że lubo ſą przywiązáne ná gruncie morſkim, przećie ſię z niebem rozumieią. Bądźćie iáko pálmy, ktore lubo korzeń w źiemi máią głęboko, przećieſz ſię podnoſzą wierzchołkiem ku niebu. Podźćie torem Piotrá S. ktory umárł głową ku źiemi, nogámi ku niebu, áby pokazał ścieſzkę, ktorędy iść, gdźie áfekty, gdźie nádźieie náſze obracáć powinniśmy. Oddalayćie ſię od źiemi, iáko czynił Filip Nereus, ktory ták ſię kochał w niebie, że gdy mu Oćiec S. godność ofiárował Kárdynálſką, wźiąwſzy bieret w rękę, mowił: niebo Oycze S. niebo! náśláduyćie Ignácego S. ták pobożnego, ták ſławnego Zakonu Fundátorá, ktoremu śmierdźiáłá źiemiá,

Martinus ſuſpex cæli.

gdy w niebo pátrzył. Bierzćie przykład z Marćiná S. ktory uſtáwicznie w niebo pátrzył, y choć ſchorzáły, obroćić ſię ná inſzą ſtronę nie chćiał. Bierzćie przykład z młodźiuśienkiego źiomká náſzego, ktorego dźiś obchodźiemy Vroczyſtość z Stániſłáwá Koſtki, ktory w ták ſłábym wieku, y oyczyznę y honory ktore czekáły, y doſtátki ktore w domu były, porzućił, zakon nie bez trudności przyiął, do ktorego áby był przyięty, y ubogo y dáleko chodźić muśiał. Iáko pięknie Bogu ſłużył, iáko go kochał, że oćierać roſpalone miłością muśiano ſerce, czytayćie żywot, á nie doſyć czytáć, náśláduyćie. Michał Bonárottá málarz wieku ſwego zacny, przyzwyczáiony málować wſzyſtko w gorze, ſchylić ſię nigdy nie mogł ku źiemi: radbym áby y wy máiąc záwſze nie oczy, bo te áni ſię podnoſić, áni po ludźiách biegáć nie powinne, ále áfekty záwſze podnieſione ku niebu, nigdyśćie ich ku źiemi nie ſchyláły. Więc ieżeli pokuſa przywiedźie wam ná myśl ućiechy świátowe, odrzuććie ie, iáko miiáiące: ieżeli prezen-

zentować będźie bogáctwá, podepćie ie iáko nieſtáłe: ieżeli ná pámięć przywiedźie honory, zdmuchnieyćie ie, bo te ſą iáko dym. Kiedy Alexánder wielki obfite áż názbyt rozdawał, y práwie rozrzucał upominki, od wiernego przeſtrzeżony ſługi Epheſtioná, áby ſię w tym miárkował, rzekł: hey niechże rozdam wſzyſtko co mam, bo bogátſzych w złoto ſzukam kroleſtw. Gdy ktorey z was rzeką; zdrowie ſobie poſtem, umartwieniem pſuieſz; odpowiedz śmiáło, nie dbam o zdrowie, bo inſzego żyćia prágnę y czekam: ubogo ieſz; bo ná ſmáczniey-ſze chowam ſię w niebie potrawy: ćiáſno ſtoiſz, twárdo ſypiaſz; ná obſzernieyſze w niebie páłáce, ná miękſze oglądam ſię łożká: zgołá do niebá wáſzą myśl, do ráiu wáſze prágnienie, do wieczności wáſzá niech będźie podnieſiona miłość, ktorą niech Bog nápełni ſercá wáſze, niech doda śił ćiáłom wáſzym. Zſtąpże kochány Iezu z krzyżá ſwego, odeym te goździe z rąk y nog przenayświętſzych twoich, á przybii do ſiebie pokorne y ochotne tych twoich oblubienic ſer-

Auro feraciora regna quæro.

fercá: włoż ie w otwárty bok twoy, áby ſię ná moment od ćiebie w tym żyćiu nie oddaláiąc, żyć z tobą w drugim mogły ná wieki, czego y wam y tym wſzyſtkim co mię ſłuchali przy błogoſławieńſtwie páſterſkim z całego ſercá życzę.

Kazánie w dźień Nayświętſſey Pánny Viſitationis w Puſtuwſku die 2. Iulij miáne 1693. pod czás wizyty Collegiaty támeczney.

PRzychodząca w dom Elżbiety S. Mátko Przenayświętſza pobłogoſław przychodzącemu w dom ten Boſki z wizytą niegodnemu Páſterzowi. Nie odkładáłáś potrzebnego Mátko S. náwiedzenia, ále wſtawſzy ſpieſzyłáś, nie folguiąc ſłábym nogom, przykre miiałáś gory. Niechże tá święta fatygá ták wielki przyniożſzy Ianowi pożytek, y mnie pobudźi, ábym y niżſze doliny

liny y wyżſze págorki z iednákąż żárliwością przechodźił, náwiedzał, áby zá błogoſłáwieńſtwem twoim ten Boży dom y cáła Diecezya mogłá tę mieć łáſkę, ktorą miał dom Záchárýaſzá. Vwolniony od grzechu Ian zá przyściem twoim urádował ſię w żywoćie mátki: niechże przy początku rządu mego tę mam poćiechę, żeby otworzywſzy ſię oczy tuteczne, ábyśmy Synà twego, á Bogá náſzego więcey nie obrażáli. Więc opuściwſzy chwałę twoię, ktorey nikt nie wyſtárczy, bo nie ma ták wiele luminarzow firmáment, ták wiele kwiátow wioſná, kłoſow láto, owocow ieśień, śniegu źimá, kropel morze, iáko w tobie znáyduie ſię máteryi do pochwały, idę do tego, com czynić przy wizyćie powinien Radbym przyniey Mátko S. náśládował lutńiſty, ktory nie tyka rázem wſzyſtkich ſtron, lubo poſtaremu Grzegorz S. uczy, że powinni my poty dotykáć ſię, ciągnąć ſtrony, pokąd piękney z ſiebie nie wydádzą melodyi. Radbym náśládował ćiepłá ſłońcá w doyrzeniu owocow, ktore czyni powoli, boby iná-

czey uſchły *in ſpiritu lenitatis* znoſząc defekty, nie wzruſzáiąc ſię nienáwiścią, gniewem, ále miłością; ſłuchaiąc Apoſtołá: *os meum patet ad vos, & cor meum dilatatum eſt.* Rzekł, *patet;* bo wizytá powinná bydź łáſkáwa, nie mowił *acutum eſt,* áby ſię páſſya nie pokazáłá, bo miłość nie chce ránić. Iákoż Chryſtus zápieráiącego ſię ſiebie náwroćił Apoſtołá? czy byłoż ſłowo iákie, ktoreby urázić mogło? áni uſt otworzył, nie podnioſł ręki grożąc mu, obiedwie miał związáne, ále tylko łáſkáwe było ſpoyrzenie; *reſpexit Petrum.* Ale boię ſię naymiłśi moi, áby poſtáremu nie gorzkie lekárſtwo byłá prawdá według Hieronimá S. á mowić ią powinienem, nie náśláduiąc zwierćiadł teráźnieyſzego wieku, ktore bárdźiey pochlebuią, niżeli defektá ukázuią, nie náśláduiąc lwá, ktory liżąc wyćiąga krew, ále idąc przykładem Aniołá, ktory uzdrowił Tobiaſzá żołćią. Wołał Proroká Bog, żeby poſzedł nápomnieć Ieroboámá, ktory był báłwochwálcą; obaczywſzy go Prorok, záwoła: *altare, altare, hæc dicit Domi-*

minus. Ná coż wołáć ná ołtarz? nie dla tego że miał ſerce twárdſze nád kámienie, ále żeby od ołtarzá, od duchownych zácząć. Niemym był ſyn Krezuſa, ále widząc wyćiągnioną ná zábicie oycá rękę, miłość go uczyniłá wymownym: á maſz ſercę káżdy przełożony, áby widząc że Bogá grzechámi zábiiáią, á nie ma: *cave ne Deum occidas.* Wołał Chryzoſtom S. do ſwoich diecezánow: nieſzczęście moie! nie mamy teraz áni dárow ięzyká, áni łáſki cudow, áni prorockiego ducha; nie dla tego, że wiele między námi grzeſzy, ále dla tego, że żaden ſię grzeſznik nie karze: *quòd peccatores non caſtigantur.* Páwel S. mowi: *peccantes coram omnibus argue.* Nie rozumiey Biſkupie Timotheuſzu żeby w Cáthácumbách Ephezu ták ſię grzeſzyć nie mogło iák w niebie, ſą nowo okrzczeni, ále ſą ludźie, wre ieſzcze dla nich krew Chryſtuſowá ná káłwáryi wylana, ále y w nich, y ná nich czuwa grzech Adáma, ćiáło rebellizuie, ále nie ták ſię tym turbuią, że w ſwoich grotách ſą źli, iáko gdyby grzeſzący karáni nie byli. Káżdy

powinien pod grzechem myślić o bliźniem: *unicuiq; mandavit Deus de proximo ſuo*; iákoż my, ktorych Bog lub niegodnych ná ſtárſzeńſtwie oſadźił, nie mamy mieć ſtáránia o bliźnich? ieżeli to pewna, á pewna ieſt, że ściſłą obligácyą związáni ieſteśmy, nákarmić zgłodzonego, uwolnić od śmierći kto ieſt w niebeſpieczeńſtwie; á nie ieſtże powinność? dáć ſukkurs dobrą rádą, nápomnieniem, wczeſnym pośiłkiem duſzy, ktora ieſt uprágniona łáſki, álbo ktora ieſt iuż ná brzegu przepáści wieczney. Nie żáłował Syn Boſki zá iednę duſzę życia ſwego; á my żáłować będźiemy ſłow? ábyśmy do niebá wprowádźili: Bog leie krew; á my żáłować będźiemy ięzyká? Widźiemy cudzołoźnikow, á ieſtże kto? áby nie bronią, ále ięzykiem ránił ſerce nápełnione lubieżnością: widźiemy łákomych, ktorzy ádoruią ćielcá złotego; á ieſtże Moyżeſz? ktoryby im, ieźli nie bronią, to ſłowámi zgánił. Widźiemy oddaláiących ſię od Bogá; á ieſtże Sámuel? ktoryby to opłákał. Widźiemy náſtępuiących ná kościoł; á ieſtże Aáron,

ron? ktoryby rozgą ich karał. Widźiemy świát pływáiący w grzechách; á ieſtże Noe? ktoryby budował Arkę ná zákrycie ſię od gniewu Boſkiego. Woła Bernard S. radbym áby nie mnie, ále iego ſłuchálíście: *nemo peccata portet, nemo peccata diſſimulet*, ilo że ieſt rzecz ćięſzka człowiekowi wyperſwádować to, co z iego ieſt dobrym. Kiedy Bog ſtwarzał Ewę, muſiał záśpić Adámá, y w ten czás wźiął z niego kość, mowi Oleáſter: *difficile eſt ab homine auferre etiam quod cedit in ejus utilitatem*, białogłowá ták mu byłá potrzebna: *non eſt bonum homini eſſe ſolum*, á przecie trzebá go było uśpić wprzod: *miſit ſoporem in Adam*, bo podobno nie pozwoliłby był, choć dla ſwego pożytku, wyiąć z człowieká kość grzechu iákiego wkorzenionego, oderwáć od niego zły zwyczay, oddalić gniew, odráźić od łákomſtwá, *auferre unam de coſtis*, rzecz ieſt trudna, y nie dokażeſz tego, ieżeli wprzod nie uśpiſz rozumnie, *immittendo ſoporem*. Dla czegoż dobry Łotr zárobił ná niebo? iedni mowią, że miał tę wiárę, ktorey w u-

czniách nie dostawało, kiedy od zaćmionego słońcá wyciągnął światło wiáry. *Fides quæ defecit in discipulis, floruit in Latrone.* Piotr negował Páná ná páłácu, Łotr przyznał go ná krzyżu: drudzy, że Chrystus szukał iednego, ktoryby czynił pokutę, á nie ználazł tylko Łotrá; *consolantem me quæsivi & non inveni id est pœnitentem*, mowi Rupertus Opát. Inśi mowią, że kiedy rzekł; prágnę: miał prágnienie łez, á kiedy kto prágnie piie y wodę zmąconą: ták Chrystus uprágniony łez, piie náwet y Łotrowe, á nád to dáie mu ray. Ale mi się podoba naybárźiey, co do máteryi moiey, że dla tego miał niebo, że gánił, popráwował towárzyszá. *nunquid tu times Deum.* A iákoż y my głosem nie mamy porusźáć tego, kto słucha, przykładem konwinkować kto widźi, wołáiąc ná tych co grzeszą, piorunem rzucáiąc co się nie popráwuią. Przy ássystencyi dobrych Aniołow pokazał się y czárt Chrystusowi ná owey gorze: *cum veniſſent filij Dei ut aſſiſterent coram Domino, affuit inter eos etiam ſatan;* gdy go Bog

spy-

ſpytał, gdźie był, áż on: *circuivi terram, & perambulavi eam.* Nie báwię ſię nád tym ſłowkiem, *circuivi,* áni ſię pytam Theologow, iáko Aniołowie chodzą, *motus* ich ieźli ieſt *continuus,* álbo *diſcretus, inſtantaneus* álbo *ſucceſſivus,* bo wiem że ieſt prętſzy nád ſtrzáły, nád orli lot, nád wiátr, ále tylko ſię dźiwuię, że nie mowi lećiałem, bieżałem, ále tylko iákoby powoli ſzedłem: *perambulavi.* Ták czyni czárt, mowi Grzegorz S. gdy duſze łowi, nie leći, ále obchodźi powoli, *non tranſvolat ſed perambulat ut veſtigia imprimat pravitatis.* To ieżeli ná złość Bogu czárt czyni, á iákoż my z powinności pozyſkuiąc duſze, czynić tego nie mamy? *non tranſvolant, ſed perambulant;* nie doſyć przechodząc ſię, widząc co ſię dźieie, dáć nápomnienie, á potym zániedbáć, zániecháć. Cudowną rzecz czytam w Piśmie S. że tám ow Prorok fałſzywy áttákowány był od zwierzá y zábity, á oſłowi włos z ćiáłá nie zginął, záchował bydle owo, ktore ſię nie ſprzećiwiáło woli Boſkiey, iáko mowi Chryzoſtom S. *quæ non peccaverat,*

non

non occidit: wybaczáć nie powinniśmy naykochańszemu, ieżeli oźiębnie w áfekćie ku Bogu: nie powinniśmy ſię dáć zwyćiężáć lwom, ná wſchodźie ſłońcá, w nienáwiści ku złym, w konwerſacyi ku dobrym, *aſinam quæ non peccaverat non tetigit, eum qui prævaricatus erat & inobediens fuit, occidit, & ſi quandoq; feriet ut emendet, nunquam ut vindicet.* Rzekł Anioł w obiáwieniu: *hoc habes bonum quia odiſti facta Nicolaitarum*, nie trzebá ſię gniewáć ná oſoby, tylko ná ákcie, *perſonæ diligendæ ſunt*, mowi Lyránus, *vitia odio habenda.* Więc naymilśi Bráćia, mowię do was, że nie dla tego Duchownemi zoſtáiemy, ábyśmy zbieráli roże dla ućiechy, miod dla pokármu, ále żebyśmy dotykáli ſię y ćiernia, choć nas ſkrwáwi, żebyśmy záżywáli y żołći, choć ieſt przykra, y miry choć nie miła, *faſciculus myrrhæ dilectus meus mihi.* I epiey że ſię oddalemy od Chryſtuſa odmieniáiącego ſię ná gorze Tabor, cudá czyniącego w Kánie-Gálileyſkiey, á ſzli zá nim ná gorę, ábyśmy go widźieli porzuconego od Vczniow, wyśmia-

śmianego od Zydow, zkrwáwionego od kátow, z konfundowánego od klementow, y ledwie od Oycá nie opuſzczonego, ábyśmy pod chorągwią ćierpiącego będąc nie prośili o potop mánny, ále mirry: czemuż nie mamy żyć Bogu, umieráć świátu, umieráć ſobie: choć krzywdę uczyniſz umárłemu, nic nie czuie tego, choć go chwaliſz, nie chełpi ſię, choć ſzánuieſz nie pyſzni ſię, choć nim wzgárdźiſz nie ſmući ſię; choć go rániſz, nie czuie, choć go koronuieſz nie dba. Wbiyćie ſobie raz ná záwſze w głowę, że rzeczy doczeſne ſą pełne błędow, rzeczy wieczne mylić ſię nie mogą. Piękne ieſt niebo, ále zepſowániu podległe; iáſne ſą gwiazdy, ále od ſiebie nie máią świátłá; świeći ſłońce, ále zákrywa zmázy; miły mieſiąc, ále ma świátło bláde, nieſtáteczne, y záćmieniu podległe; piękny ieſt ogień, ále niepłodny; wdźięczny element powietrza, ále odmienny; ćieſzy morze ſpoyrzeniem, ále ſmući nieſtátkiem; piękna źiemiá, ále niſka y podła. Ieżeli od wielkiego świátłá do máłego, to ieſt człowieká

udam ſię? człowiek ma rozum, ále pełen błędow; ma wolą, ále zepſowáną; fantázyą, ále oſzukáną; ſerce, ále źiemſkie, áfekt ále niepoććiwy, myśli ále prożne: dla tego kościoł Boſki przyrownány był nie do krolá, iáko krolá, ále do krolá iáko człowieká; *homini regi*. Poko ieſteśmy ná źiemi, ieſteśmy ſynámi Adámá, zámykamy w ſobie niedoſkonáłości, ktore tylko w niebie nie będą: á zátym cokolwiek czyniemy, czyli to dobrze piſząc, czyli gorąco mowiąc, czyli ſię nieprzeſtánnie pocąc, máły pożytek będźie z nauki náſzey, ieżeli nie będźiemy przybići do krzyżá Chryſtuſowego, ieżeli ſię od niego oddalemy. Kończę tym, czegobym po was naymiłśi Brácia życzył: czytałem o iednym Kápłánie, ktory ták prętko mſzą miał, żeby y trzech paćierzy nie zmowił był ná niey, w iednym krzyżu trzy zámykał ſłowá, ućinał ledwie nie trzydźieści rázem wymawiáiąc, wiele rázy był upomniony od Biſkupá, ále dármo, iuż mu y zákázywano mſzy miewáć, áby ſię poprawił, ále y to nie pomogło. Ludwik Gránat

ow

ow wielki człowiek wźiął ná ſię poprawić go, pilnował tedy gdy był przy ołtarzu, y po konſekrácyi hoſtyi zbliżywſzy ſię kſztałtnie do niego, rzekł mu: Mći Xięże tráktuyże dobrze tego Iezuſa, boć ieſt y dobrego Oycá y dobrey Mátki dobrym Synem: uſłyſzawſzy to kápłan rozśmiał ſię troche, á potym tkniony w głębokości ſercá, poprawił ſię. Nie chcę y ia rzucáć piorunow z Apoſtołem: kto nie kocha Chryſtuſa, niech będźie wyklęty; ále tylko proſzę y żebrzę tego miłoſierdźia od was, ábyście Syná Boſkiego dobrze tráktowáli, ábyście ták dobrego kochali Páná, wſzák ieſt dobrego Oycá, bo Bogá przedwiecznego Synem, *quid amas? ſi Deum non amas*: wſzák z ták dobrey urodźił ſię Mátki, ktorey ſupplikuię, áby iáko dom Záchárýaſzá nápełniłá dźiś błogoſłáwieńſtwem, ták y ſercá náſze nápełniłá łáſką, áby ſię ziſciły w nas ſłowá Ewángelij dźiſieyſzey, *perficientur ea, quæ dicta ſunt à Domino. Amen.*

KAZANIA
rożne po rożnych mieyſcách miáne.

Ná obłoczynách Ieymći Pánny Rożey Gąśiewſkiey Starośćianki Koſsáńſkiey u Pánien Brygitek w Brześćiu Litewſkim ſześnaſtey Niedźieli po świątkách; Ro: 1691. *miáne.*

Tunc erit tibi gloria.

W ten czás będźieſs miáłá poſsánowánie, chwałę. Słowá z przypadáiącey ná dźień dźiſieyſzy Ewángeliey.

Y Ten ktory świát kocha, y ten ktory ſpokrewniwſzy ſię z źiemią w pierwſzym ſtopniu zápomina Bogá, ktory ieſt Oycem, á obraca wſzyſtek áfekt do niey, iáko do mátki, gánić ći dźiſieyſzey ákcij nie tylko nie może, ále y owſzem z przeczytáną przyznáć Ewángelią Oblubieńi-

ńico Chryſtuſowá, że dźiś ſię twoiá, gdy Boſka od ćiebie záczyna chwałá. Porzucaſz odważnie świát; y dobrze czyniſz: bo ieżeli nań oko twoie obroćiſz? nie obaczyſz tylko mizerye: ieżeli ucho? nie uſłyſzyſz tylko nárzekánie: więcey iedná roża, wſzák to imie twoie, ma ćiernia kolącego, niż liſtkow pachniących. Więcey ma świát ućiſkow, ktore dokuczáią, niż poćiech, ktore rozrywáią; więcey łez potokow, ktore nie wyſycháią, niżeli zrzodeł, z kądby prawdźiwe wypływały ukontentowánia. Pożáłuyże tych, y weſtchniey do Bogá twego zá nimi, ktorzy idą zá guſtámi, á te nád moment nie trwáią; zá dymem, á ten ledwo ſię podnieſie, záraz ſię rozendźie; ktorych myśli ſą iáko cygáni, co uſtáwicznie chodzą, uſtáwicznie mieyſcá odmieniáią, á nigdy go nie zágrzeią. Chwytáią ſię świátá miiáiącego, coby było? gdyby był ſtáteczny: kupuią rzeczy nietrwáłe, coby było? gdyby trwáłość miáły. Ieſteś ſzczęśliwa, obieraſz uſługę tego Páná, ktory ſię dla nas urodźił ná ſienie, umárł ná drzewie; tego

Páná, z ktorego łáſki ieſt to powietrze co nim tchniemy, to ſłońce, co nas oświeca, tá źiemiá, co nas karmi. Rezolwowáłáś ſię fortunną uczynić odmiánę, dáć ſię Bogu, wźiąć ſobie Bogá. Iák ſzczęśliwy ten kontrákt! ty ſię dáieſz Bogu; coż dáieſz? wybacz, że prawdę wſzyſtkim wiádomą powiem; dáieſz wor robáctwá, á bierzeſz przepáść wſzelkich doſkonáłości: dáieſz ſnop kości, á bierzeſz zebránie wſzelkich fortun: dáieſz kilká łokći ćiáłá, á bierzeſz nieprzebráne morze wſzelkich poćiech. Radbym oświećił oczy twoie, áby widźiáły tę fortunę, o ktorey uſzy twoie ſłyſzą. Więc twoię ákcyą pochwaliwſzy, pokażę ná tym kazániu w pierwſzey części, że ći źle czynią, ktorzy źiemi wierzą, ktorzy świát kochái, ći dobrze, ktorzy chwytáią ſię Bogá. W drugiey záś części ſpytam ſię z okázyi ſłow Ewángelicznych ná początku záłożonych, w ktory teſz to czás zakonney duſzy naywiękſza ieſt, y będźie chwałá? zátapiam ięzyk moy w ránách tych dobry Iezu, ktoreś kochánce twoiey Mátce Zakonu tureczne-

go

go ſerdeczną ták częſto otwieral miłością, ſpuść kropelkę krwi twoiey nań Pánie, áby to pożytecznie y pámiętnie przełożył, ſpuść y ná ſercá tych co ſłucháią, áby te ſłowá do duſzy przyięli.

W weſelnych orácyách, ná pogrzebowych kazániách; dobrzeli to, czyli nie? nie pytam ſię teraz: zwyczáy nieſie, że świeccy co powinni, y duchowni bez czego dla urázy obeyść ſię częſto nie mogą orátorowie, wielką część mow ſwoich ná pochwałę domu właſnego, familii rodowitey, urodzenia zacnego obracáią. Dźiś weſele twoie nád wſzyſtkie, cokolwiek ich ná świećie bydź może ſzczęśliwych nayfortunnieyſze oblubienico Chryſtuſowá: dźiś pogrzeb twoy, bo umieraſz świátu; á przećie ia áni weſelnych w tym, áni pogrzebowych chcę náśládować mowcow, żebym miał dom twoy zacny wſpominác, nie dla tego, żeby nie było co powiedźieć o nim, bo y owſzem nie ſtáłoby mi czáſu ná co inſzego; byłáby obſzerna nie tylko ná kwádráns y godźinę, ále ná dni kilká máterya: lecz ia, iákom

rzekł

rzekł, mowić o tym nie chcę, áni pewnie będę, wſzák tá pochwałá rodzoney krwi twoiey czáſu ſwego w inſzey przydáć ſię może okázyi. Ty záś, nie chcę, ábyś ſobie tym dymem głowy więcey nábiiáłá. Boć życzę tego, czego chćiał Dámian S. áby wſzyſcy Zakonnicy y Zakonnice podobni byli do pawiá, ktorego oczy ná nogi ſię zápátruią, ſkrzydeł nigdy nie widzą. Ten kto ſię ukrywa dla Chryſtuſa w klaſztorze, ták ſię powinien w oczách wſzyſtkich pokazáć, iáko Chryſtuſa widźiał Izáiaſz; nie znáć było urody áni ozdoby, widźieliśmy go á nie było ná co pátrzyć. Brzydźić ſię powinnáś ſławą świátá, nie iáſnościom Tabor, ále ćieniom poświęcáć ſię Kálwáryi. O ſtáyni Chryſtuſowey, nie o honorách, o umartwieniu ktore upokarza, o poſłuſzeńſtwie, ktore uniża; o ubóſtwie, ktore wzgárdę przynoſi, nie o godnościách myśl twoiá bydź powinná. Przychodźiſz do Klaſztoru, ábyś ná niebo robiłá, nie żebyś tám świeciłá: wſtępuieſz ná gorę Kálwáryi, nie dla tego, ábyś tám z przemiiáiącym ſię Chryſtuſem z chwa-

z chwały ćieſzyłá, ále żebyś z ukrzyżowánym ćierpiáłá. Vcząc ſię pewny człowiek geográfiey, wielce ſobie ważył źiemię, widząc ná niey ták wiele kroleſtw, miaſt, prowincyi: áż kiedy potym u dobrego Aſtrologá lekcyi począł ſłuchác o niebie, widząc że źiemiá ták máła ſię y licha pokazáłá reſpektem niebá; áż ten ktory wyſoce ſobie źiemię ważył, gdy o niey ſamey ſłyſzał, miał ią zá rzecz máłą, iáko o niebie myślić począł. Ták ty eſtymowáłáś przed tym źiemię, gdyś ná niey żyłá, teraz gdy Boſką przyimuieſz ſłużbę, o niebie myślić trzebá, w ktorym waży więcey iedná godźiná chwały, ániżeli cáłe żyćie w poćieſze. Mowił Anioł Fránćiſzkowi S. że gdyby byłá źiemiá wſzyſtká złotem, wody wſzyſtkie płyneły bálſamem, gory w drogie przemieniáły ſię kámienie, nie byłoby to naymnieyſzym do niebá podobieńſtwem, á to ná źiemi żyiąc fumy tylko złotem odważamy. Duſze łożemy ná to, áby pyſzny miał káwałek dymu, áby ſwawolny miał momentálną poćiechę: zá ieden tytuł, lat kilkádźieſiąt ſłu-

żąc, zá iednę godność ták wiele potow y krwie leiąc, prawdźiwe przedáiemy dobrá, fałszywe kupuiemy. Widźiemy że źiemiá ieſt ták odmiánie podległa; y nie dźiw, bo ták wiele w wnętrznościách ſwoich żywego zámyka ſrebrá. Przyznáiemy, że ſłuſznie dobrá źiemſkie przyrownał Peleuzytá do piiánych, ktorzy ſię nie dobrze ná nogách trzymáią, y lubo ich nikt nie ruſzy, záwſze drżą, y do upadku ſkłonni ſą. Vważamy, że ná źiemi żadney nie máſz ſatisfakcyi; káwałká náwet ſzczęścia, ktorego záżywamy, ſpokoynie záżyć go nie możemy. A przećie rzecz cudowna, że z żadnym elementem ták ſię nie zgadzamy, iáko z źiemią. Ogień, że zbyt grzeie, nie chcemy go mieć bliſko, nie dodáiemy mu zbytnie drew, zálewamy go wodą, grzebiemy w popiele. Powietrze gdy zbyt wieie, ſzkodźi, pochmurne do tęſknice pobudza: wodźie nie wierzemy, chybá że między námi, á nią ieſt cokolwiek źiemi, w ieźiorách nie ieſt zdrowa, w rzekách byſtra, w morzu ſłona. Ziemiá tylko wſzyſtek náſz áfekt poſiada,

ná

ná niey ſię ćieſzemy żyiąc, w niey ſię ná pięk-
kne; co prawdá; delicye zámykamy po śmier-
ći. Coż tám z námi czyni? czytamy ná
kámieniu; tu leży ten: podnieśiemy go; á
tákież to mięſzkánie ták wielkiego czło-
wieká? dla naiáśnieyſzych tákie ćiemności?
dla iáśnie oświeconych, iáśnie wielmożnych
táka noc? dla wyſokich godności táka ni-
ſkość? otworz trumne; iáki ſmrod! gdźie
owe oko żywe? uwiodło, gdźie owá twarz
weſoła: rozſypáłá ſię, ktoż tu ſprowádźił ták
wiele robáctwá ktore roſtaczáią ćiáło? á
nie ieſtże to zdrádá? ták ſię z námi przez
krotki czás pieścić, á potym odbieráć to,
co z niey mamy; poſtępuiąc ſobie z námi,
iáko poſtąpił Iudaſz: zbliżył ſię do Chryſtu-
ſa z pocáłowániem, á rzućił mu powroz
ná ſzyię: iáko Iochel, dáłá pić, á ieſzcze
mleká Zyzárze w namiocie rádá byłá, płá-
ſzczem przykryłá, uśpiłá, á potym ćwie-
kiem głowe przebiłá; iáko Dálilá pieśćiłá
ſię z Sámſonem, żeby go tym prędzey nie-
przyiaćiołom wydáłá. Pozwalać ſię źie-
miá ćierpliwie oráć y wywnętrzáć; ále pod

tą obłudną dobrocią, ſzpetną zámyka zdrádę: karmi y poi, ále częſto trucizną odźiewa, ále częſto ſzátámi krwią upſtrzonemi. Widźićie ſtárzy, że Gálenow y Hipokrátow pożárłá źiemiá: młodźi, ktorzy ſię páſiećie powietrzem, wſpomniyćie ſobie, że Gánimedeſowie, Pollidorowie, Nárciſſowie w popioł ſię odmienili. Biała płći, ktora rozumieſz, że twoy kwiećień nigdy ſię nie odmieni w grudźień, wſpomniey ſobie że Heleny, Pentezylee dawno robáctwo roztoczyło, dawno iuż źiemiá ſtrawiłá; to co inſzym uczyniłá y wam uczyni. Nie máſz ná źiemi nie tylko z ludźi, ále y z drzew tych, ktore ſię ná niey z początku rodźiły, y iednego z ták wielu kwiátow, ktore ią z początku zdobiły, nie pokázuie żadnego; á zátym ieſteśmy godni kompáſſyi, że źiemię ták kochamy, że dla niey tráćiemy niebo. Szczęśliwſze ieſteście Chryſtuſowi poślubione duſze, kiedy widząc iák ſię z námi źiemiá obchodźi, puściliście ſię drogą, ktora do niebá prowádźi; ktore ná źiemi żyiąc, do źiemi ſię nie wiążećie, pámię-

tá-

táiąc ná to, że tylko pożyczánym ſpoſobem trzyma was. Kiedy Szwáycárowie woyną podbili byli Fráncuſkie kroleſtwo, boiąc ſię áby w roſkoſzy żyiąc ſwoich nie zápomnieli kráiow, ogniem znieśli wſzyſtko. Dobrze y ty czyniſz oblubienico Chryſtuſowá, że miłością Chryſtuſa paliſz miłość ku źiemi, y iáko owi kompani Vliſeſſa ſkoſztowawſzy źiela názwánego Lotos, zápominaſz urodzenia, krewnych wſzyſtkich, źiemſkich uciech. Niech kto chce kocha ſię w źiemi, ty iuż o nic nie dbaſz; niech komu chce ſmákuie świát, ty go opuſzczaſz; y ſłuſznie, bo ten z Ezaem ſtárſzeńſtwo przedáie zá trochę káſze, ten z Lizymáchem zá kilká kropel wody kroleſtwo przemienia: kto zá to, co świát pokázuie, zbywa tego czego ſię ſpodźiewáć powinien w niebie, co ſię trzyma świátá, á ten może wytrącić pálmę z ręku, koronę z głowy. Ten ſzczęśliwy, kto idźie zá Bogiem, ktory ieſt w ćiemnościách świátłem, w ſłábości utwierdzeniem, początek zkąd bierzemy iſtności náſze, koniec gdźie znáyduiemy termin żyćia

náſzego, wiátr poſmyczny ktory do portu pędźi, ſędźia od ktorego áppellować nie możemy, Pan, z ktorego poddáńſtwá wyłomáć ſię nie potráfiemy. Gdybyśmy mieli łożyć ná to morze potow wieczny poſt od wſzelkiey roſkoſzy, rzeczby to byłá máła, gdybyśmy mogli zniewolić ſobie Bogá. Zniewalaćie wy go ſobie zakonne duſze, y nigdy ſławnieyſze bydź nie możećie ná świećie, iáko w ten czás, gdy gárdźićie świátem. Ale ſpytaymy ſię, w ktory teſz czás naywiękſzą maćie chwałę? Czynię dyſtinctią tych co rządzą y roſkázuią, á tych ktore ſłuchać powinny: to ſobie wymowiwſzy, że nikogo ruſzyć nie chcę, y nie dla tego mowić będe, żeby co ná tym mieyſcu oſobliwego było, ále żebym rad, áby nigdźie nie było. Pytam ſię tedy naprzod, z czego teſz naywiękſzą pochwałę máią ći? co w Klaſztorách rządzą, co ſą przełożonemi: á niektorych rzeczy tylko dla krotkości czáſu dotykáiąc odpowiádam záraz. Podobáią mi ſię owe w obiáwieniu ſaná S. zwierzętá, o ktorych Piſmo S. mowi, że miáły oczy z

przo-

przodu y z tyłu. W młodych trzebá, żeby chwalili przełożeni to, co czynią. W ſtárſzych co czyniły oczy y z przodu y z zádu, á dla wielu rácyi, ktorych ſię domyślićie ſámi, powinny bydź u przełożonych. Niech ma ſpráwiedliwość, áby martwiłá niedoſkonáłych, podawáłá ręke reſpektu godnym. Niech będźie iáko pilny oćiec álbo mátká, á nie iáko niedyſkretny ſtroż, iednáiąc ſobie áfekt u wſzyſtkich, żeby odłączona czáſem przez nieſzczęście owieczká do nog przełożoney przyść mogłá, á nie ná gory, to ieſt do świeckich protekcyi (nieſzczęście zakonnych duſz, co ſię do nich udáią) dla boiáźni ſię ſkłániáć. Strách było koło Ionaſzá, zlękli ſię wſzyſcy gdy widźieli, że go pożárłá rybá, á przećieſz mu zębámi nie dokuczyłá ; wpuſzczony był bez rány w wnętrzności, w ktorych żył dńi trzy, w ktorych ſię modlił: ták bym ia chćiał, áby byli przełożeni, áby karáli ále nie gryźli. Piotrá S. noż zábiiał grzechy, ále ſię nie mocował zgrzeſzącemi, morzył wyſtępek, ále nie nienáwidźiał wyſtępuiących. Bez mieczá ogńi-

gńiſtego, ktoryby oddalił grzeſznych, żadnego ráiu y ſami Cherubinowie nie pilnuią: ále wiedźieć trzebá że ſurowość karze defekty, duſze y miłość prowiduie ſłábości ćiáłá. Y dla tego przypomnieć y to muſzę, że trzebá dobrze (wymowiwſzy to gdźie możność nieſie) karmić, bo pilnowánie y karmienie ieſt z ſobą złączone. Mowił do Lábáná Iákub : páść będę y ſtrzedz owiec twoich, radbym żeby od tego páſterzá brali przykład przełożoni ; wprzod nákarmić, potym ſtrzedz ; choćiaſz czáſem wilk porwie iednę owcę, nie ſzkodźi to drugim, y owſzem bárdźiey pilnuią páſterzá ; ále gdy ich ná dobrą nie záprowádźi paſzą, głod, chorobę, y śmierć ná nich ſprowadza, nędznieią, y że terminu owczárſkiego záżyię, ſpárſzywieią. Dla czego wprzod trzebá páść, á potym ſtrzedz. Kto ieſt poddánym, ſłucha iednego, kto ieſt przełożonym, ſłucha wſzyſtkich, ná káżdą godźinę wyſłuchać, kto do niego przyidźie, w káżdy czás prowidować, wſzyſtkich ná káżdym mieyſcu potrzeby opatrzáć, chwalić dobrze Bo-

gu

gu służących, byle się z tego nie wynośili, karáć z miłości grzeszących; nie máią minuty przełożeni cáły dzień, ktoraby była ich, otwárte drzwi y ucho záwsze máiąc, dla tych co potrzebuią, tym co ich osobliwie kochái, wyłączáć nie mogą, ieżeli w czym wystąpią, podwyższáć ná urzędy, ieżeli są niegodni, nie powinni: tym záś ktorzy ich nienáwidzą, dwoiáką trzebá żeby pokázowáli miłość y wesołą twarz, Dyspensowáć regułę w niczym Pánie uchoway, áni wygody swoiey nád inszych przekładáć, y to co bez trudności w inszych dyspensowáćby mogli, bez nagány w sobie nie dyspensuią; spodźiewáiąc się od Bogá spráwiedliwego osobliwey nagrody zá to, że inszym służą zápominái̇ąc o sobie. Ci ktorzy rządzą sługámi Bożemi, á chcą dobrze prowádźić ich ná wysoką gorę Kálwáryi, niech nic w nich nie uważáią, tylko to, że są oblubieńicámi Chrystusowemi, á ná przykład tu ná tym mieyscu, corkámi Brygitty S. á tak uważáiąc, że choć czásem nie iest ták godna iáko insze, przecież ponieważ żyie w Zako-

nie S. niech ią przyćiſka do pierśi, niech obroći oko ná pátrzenie ná nie, ſerce ná kochánie, niech dźień y noc myśli, iákoby ią uczynić świętą nie mięſzáiąc gorzkości z dobrocią. Radbym áby wſzyſtkie przełożone náuczyły ſię od Lábáná, lubo w inſzych rzeczách nie mam go zá dobrego człowieká: ten uſłyſzawſzy od Rácheli corki ſwoiey, że z dálekich kráiow ſyn Rebeki ſioſtry iego idźie; nie pytáiąc ſię w iákiey áſſyſtencyi? do kogo podobien? wybiegł záraz przećiwko niemu. Nie zátrzymywam ia tego goſpodarzá, choćbym ſię obawiał, áby ſię nie zląkł młodźiuchny ſieſtrzeniec, ktory wyſzedł z namiotu oycowſkiego bez ſług, ktorzyby mu áſſyſtowáli, bez koni ktorzyby go wieźli, bez broni, ktoraby go zdobiła, choćby ſię wſtydźić miał w oſtátku, że przy kiiu tylko idąc rzeki przebywał; bo mi ſię podoba ochotny Lában, ktory o nic ſię nie pytáiąc bieży, y choćby náwet y trądu był pełen, páść ſię ná iego twarz deklárule, dla tego, że go ſioſtrá iego urodźiłá, że był krew krwi iego, że w Iákobie nie uwa-

uważał tylko Rebekę, ktora była iego mátką. W tákiey szkole wszystkie przełożone uczyć się powinny, niech otwieráią wnętrzności swoie ták godney iáko y podłey, nie uważáiąc, tylko że iest corką Zakonu. A ták námieniwszy niektore rzeczy dla przełożonych, boiąc się áby się nie wstesknity siostry, chcąc tesz dla siebie iáką usłyszeć prawdę, mowię wyráźnie, że iáko w tych, ktore roskázuią, powinná bydź miłość, ták w tych, ktore słuchái ą, powinno bydź záślepienie, nie uważáiąc kto iest ná mieyscu Chrystusowym. Ieżeli przełożona dobra? ćieszyć się; ieźli zła? ćierpić trzebá. Iest tego piękny przykład w Agárze, ktora z desperácyi leży pod drzewem; áż przychodźi do niey Anioł, y mowi: Agár sługo Sáry, zkąd? y gdźie idźiesz? áż oná odpowie: od twarzy Sáry ućiekam. Rośmiać się musiał ná to Posel niebieski y rzec, nie dźiwować się, że zćierpieć nie możesz żony páná twego, bo nie uważasz tego, że iest pánią twoią. Chcesz żyć pod tym, co cię trapi w ukontentowániu? nie uważayże nátury iey,

ále tylko to, że iey dał Pan nád tobą zwierzchność. Więc ia chcę, ábyś ſię poſtrzegłá, wyrażam ná tobie chárákter niezmázáney ſługi, y mowię: wroć ſię do páni twoiey, y upokorż ſię pod ręką iey: kto chce prawdźiwe pełnić poſłuſzeńſtwo, nie powinien uważáć w tym, co roſkázuie, tylko to ſtárſzeńſtwo, ktore Pan Bog mu podał: nie uważáć ná rozum ktory może bydź mierny, ná roſtropność, ktorey może nie doſtawáć ná páſſye, ktore mogą pánowáć czáſem; wrociſz ſię nie do Sáry, ktora podobno bárdźiey ſię gniewa niżby należáło, ále do páni twoiey, ktorey moc y powagá luboby teſz czáſem źle roſkázywáłá, ukoronuie cię, ieżeli iey z uczćiwością ſłuchać będźieſz. Niechże to káżda ſobie zakonna duſzá uważy, ieżeli chce mieć pokoy ſercá, weſołość duſzy, ieżeli y tu, w niebie mieć chce chwałę: mylić ſię może tá co roſkázuie, ále ſię Bog nie myli, ktory ſłuchać roſkázuiących przykazał. Wſzák między Aniołámi im ktory ieſt z wyżſzego choru, tym więcey poſługi prágnie, czyniąc co iemu roſkázuią, nie

nie dla koron, bo te máią, ále dla poſłuſzeńſtwá, to pretenduiąc iedynie, że im bárdźiey oni ſłużą Bogu, tym bárdźiey Bog záżywa ich do uſługi. Dla tego Dawid był według ſercá Boſkiego, że ſłuchał co Bog od niego chćiał; ſłuchác będę (ſam mowił) co rzecze do mnie Pan. Vważał pilno y pátrzył ná iego roſkazy, nie iednę álbo dwie, ále wſzyſtkie pełnił iego wole. Ieżeliby záś rzekłá ktora; gdyby to ſtárſza dyſkretnieyſza byłá w roſkażywániu y karániu: ia mowię, że ieżeli obſerwuieſz dyſkrecyą ſtárſzey w tym co cię karze, álbo tobą rządźi? nie maſz wielkiego prágnienia ćierpliwości zakonney. Smiał ſię z tákiego Senecá, ktory nie chćiał pić, ieżeli nie byłá taca złoćiſta; ieżeli ten co podawał, nie był perfumowány: komu ſię ieść chce, choć nie ſmáczne ie częſto potrawy, komu prágnienie dokuczy, częſto y z niewymytego piie naczynia. Niech będźie dyſkretny álbo niedyſkretny przełożony, byle cię martwił, nie dbay o intencyą, ktorą roſkázuie, byleś ſłużył temu, ktory mu ná mieyſcu ſwoie dał ſtárſzeńſtwo,

ſtwo: ieżeli zły ſpoſob roſkázuiącego nie podoba ſię? niech ſię podoba okazya zaſługi w wyświadczeniu poſłuſzeńſtwá. Naywyżſzemu Pánu odpowiádáć będźie zá to, ieźli źle rządźi; tobie záś im więkſzy ciężar, tym więkſze roſną pálmy, tym iáśniey będą w koronie twoiey záſłużoney wydawáć ſię kámienie. Czy wymawiałeś ſobie wſtępuiąc do klaſztoru? áby żołć Chryſtuſową w ryſowánych do picia podawano kryſztałách. Niech cię náuczy Bernard S. ktory w podobnych okázyách zwyciężáiąc pokuſę, pytał ſię ſiebie: Bernárdźie po coś tu przyſzedł? niech náuczy ćierpliwy Iob, gdyby ſię iego ſpytano, co zá ludźie byli Sábeyczykowie, y Háldeyczykowie? ktorzy mu iego zábráli bydłá; odpowiedźiałby, że ich nie znam: rzekłby, moim ſługom, ktorzy máią ćieleſne oczy, wiádome ſą ich twarze; z rzenicy záś moiey duſzy, y z pámięći wyſzli, bo ia wſzyſtkiego tego, zá authora przyznáię Bogá. To trzebá, żeby káżda zakonnicá ſłuſznie umartwiona czyli nie ſłuſznie przyćiśniona, uważáłá, że co ćierpi, ćierpi dla

Chry-

Chryſtuſa, ktory dla niey także nieſłuſzną podiął śmierć. Niech nie pátrzy ná ránę, ktora ſię iey otwiera, ále niech ná kolánách cáłuie rękę Boſką, ktora ráni. Chryſtus przyiął krzyż z ręku Oycowſkich, á nie ſam go ſobie zrobił. Zaden z Swiętych nie obierał ſobie męczeńſtwá: wſzedł Ignácy ná amphiteatrum, ále go ſobie nie otworzył; podał ręce ná krzyż Piotr, ále ſobie krzyżá nie budował, ná ktorym umárł. Cieſzkie były rány Iobowi, ále tych nie iego ręce, ále rozgniewánego nieprzyiaćielá uczyniłá furya. Zbierał Dawid w purpurę krolewſką kámienie iáko znáki miłości Boſkiey, á nie iáko znáki złości nieprzyiaćioł. Káżda Zakonnicá powinná bydź ołtarzem gotowym ná przyięćie ukrzyżowánia. Wielkie ieſt y ſtráſzne zwierze ſłoń, á przećie go proſty prowádźi chłop, biie, gdy mu ſię podoba: ná co S. Ambroży do moiey máteryi mowi: nie trzebá ſię tym bronić, żem ſię wyſoko urodźiłá, że mam rozum dobry, przyiaźń u wielkich ludźi, bo by to byłá nieſławá życia duchownego, gdyby łáſká w poſłu-

ſłuſzeńſtwie tego nie dokázowáłá, czego dokázuie náturá. Ogromne beſtye upokarzáią ſię bezbronnym chłopom; á tá, ktora przyſięgłá Bogu poſłuſzeńſtwo, zbraniáć ſię ma ſłuchánia ſtárſzego? Co mowić o poſłuſzeńſtwie, ápplikuyćie do ktoregokolwiek goźdźiá ktory was łączy do krzyżá Chryſtuſowego. Páchuwiuſz S. máiąc trzyſtá Zakonnikow pod ſobą, áby lepſzy nád niemi urząd duchowny odpráwował; podźielił ich ná tyle części, ilo ieſt liter w ábiecádle, á ták zeznáć było, iákiey kto fantázyi był, iák obaczył pod ktorą był literą: prości y ſzczerzy chodźili pod literą I. bo tá nie ma nic w ſobie krzywego: wykrętni záś, nieſpokoyni chodźili pod literą Z. ktora nád wſzyſtkie inſze ieſt ſkrzywioną. Ták ia rozumiem, że mieyſcá tutecznego zgromádzenie, ilo ták nie wielkie, ieżeli nie chodźi, to chodźić powinno pod literą I. to ieſt iednością. Ieżeli záś ieſt ktora krzywym drewnem? niech ſię w ſerce ruſzy, á poprawi. Miłość ſpolna, zgodá ſtáteczna, tá ma bydź nád wſzyſtko obſerwowána. Iednemu ſłużży-

życie Pánu, á ieſzcze tákiemu, ktory wſzyſtkie przenika wnętrzności, naymnieyſzą myśl wie, nic ſię przed nim nie utái. Wiećie przykazánia naypierwſze, áby wprzod Bogá nádewſzyſtko, á potym bliźniego (á nie może bydź prawdźiwſzy bliźni iáko wſpołzakonnicá) kochác iáko ſiebie. Ná cożby ſię przydáło to, żeście świátem pogárdźiły, żeście ſię ná cáłe życie tu zámknęły, że ſię martwićie; gdyby miłości, bez ktorey niepodobna ſię zbáwić, nie mieliście. Pomnażáłáby ſię praca, á zaſługby nie przybywáło, prácowálibyście bez nádźiei, ſieli bez otuchy zbieránia, żyli ná krzyżu ále bez purpury, y ſceptrum ukrzyżowánego; ledwoby nie lepiey porzucić cilicia, popalić dyſcypliny, poprzeſtáć poſtow: bo kto ma miłość własną, á nie ma miłości bliźniego, y zakon nayściśleyſzy byłby mu, (ubroń dobry Iezu tego) czyſcem, y iákoby nowicyatem przed piekłem. Ale ia o tym y mowić nie chcę, do ćiebie ſię obracam, ktorey dźiś ſolennizuiemy ku Chryſtuſowi miłość. Winſzuięć ſzczęścia, y życzę áby

ten Bog, ktory cię tu powołał do ſłużby ſwoiey, utwierdzał w niey; iákoż gdy prawdźiwym do niego páłáć będźieſz áfektem, wſzelka praca w zakonie zdáć ći ſię będźie odpoczynkiem, poſt pokármem, nagáná pochwałą, pokutá poćiechą, wzgárdá wyſokością, krzyż thronem: kiedy záś iuż ſię wyrzekaſz świátá, kiedy go zápomnieć powinnáś końiecznie; wſpominay przećieſz ná tych, ktorzyć do ták wielkiego pomogli ſzczęścia. Kiedy kto kogo záleći dobremu pánu, nie tylko mu zá to dźiękować, ále y obowiázány bydź powinien. Swiadczże tę obligácyą przed Pánem twoim, wſzák káżdy przyzna, że ieſt dobry; weſtchniey y teraz gorąco, áby tego, ktory między pierwſzemi záwſze z wielką ochotą do obrony wiáry S. y. oyczyzny kwapi; ſtrzegł Bog, teraz oſobliwie w niebeſpieczeńſtwách, y zdrowo przyprowádźił z ſławą; áby tá, ktora máćierzyńſki teraz wyświadcza áfekt, w wſzelákim przy łáſce Bożey opływáłá ſzczęściu. Ná krew twoią, ktorą opuſzczaſz, áby błogoſłáwieńſtwo ſpływáło niebieſkie;

ći

ći ktorzyć teraz áſſyſtuią, áby pożywſzy ná świećie do woli Bożey, z tobą, czego życzę wiecznie ćieſzyli ſię w niebie.

Exhortá do tey, co ſię obłoczyłá tegoż dńiá.

DOczytałem ſię w ceremoniách, że krotką tu trzebá powiedźieć exhortácyą. Więc ia nie zábáwię. Iuż wieſz oblubienico Chryſtuſowá, po coś tu przyſzłá, y co tu czynić powinnáś: ieżeli nie dobrze wieſz? ia tobie kroćiuſienko, oprocz tych, ktoreś ná kazániu uſłyſzáłá, niektore rzeczy powiem, oſtátká ſię domyśliſz, y zá pomocą Bogá, ná ktorego uſługę oddáłáś ſię, nauczyſz.

Radbym naprzod, y życzę, ábyś zá fortą wolą własną zoſtáwiłá. Płákáli utrapieni Zydźi y ſkárżyli ſię ná Bogá, mowiąc: leżemy ná gołey źiemi, grubem ſię nákrywamy worem, chlebá ſię przez cáły dźień nie tkniemy, á poſtáremu nic nie wyżebrzemy, ábyśmy

śmy pokonáć nieprzyiaćioł náſzych, ſamych ſiebie obronić mogli. Ten ktory uważał Niniwitow pokutuiących, nie pátrzy ná utrapienie Izráelitow: áż Pan Bog dáie rácyą dla czego ſię nie miękczy; że we dńi poſtow ich znáydowáłá ſię wola właſna. Ani oſzczędłość w życiu, áni uboſtwo w ſzátách, áni ćierpliwość w uczynkách, áni oddalenie ſię od świátá, áni długie ná káżdy dźień rozmyślánie ieſt doſyć, żebyś zá prawdźiwą przyięta byłá ſługę Boſką, ieżeli do ofiáry tych cnot, choć troche tylko z twoiey właſney przymięſzaſz woli: á lubo káżda tu ſwemi chodźi nogámi, y táką będźie, iáko bydź chce, nie ſchodźi iednák ná rękę, ktore upadáiących podepráą: á zátym niech ſtárſza będźie twoią ręką, ábyć pokázowáłá, iáko podrożney drogę do niebá. Czyń co wola iey każe, będąc pewną, że naymnieyſza kárá, ktorą od ſtárſzey mieć będźieſz, więcey dáleko waży, niżeli wſzyſtkie te, ktore ſobie ſamá obieraſz. Trzebá żebyś y to wiedźiáłá, że máło tákich, ktorzy ſię urodźili świętymi. W ſtárym teſtámen-

ćie

ćie tylko ieden Ieremiasz, w nowym Ian S. wszyscy insi nie rodźili się, ále zostawáli świętemi: á zátym stáráć się powinnáś, ábyś byłá świętą, w ćiele zupełnie duchem, w duchu zupełnie Bogiem tchnioną, á trzebá żeby záraz. Mágdálená zákochałá záraz przy pierwszym swoim płáczu ták bárdzo Chrystusa. Szczęśliwy Lotr w pułgodźiny, (ieżeli nie mniey ieszcze) ták wielkiey doszedł świątobliwości, że zá zdániem poważnych Doktorow, ták Seráficzną ku Chrystusowi pałał miłością, że to mieysce zásiadł, ná ktorym zostawał Luciper. Bywáią, ále boday nie bywáły, co do klasztoru wstąpiwszy, gdy ich prowádzą idą, gdy nie záwołáią leżą, modlą się ieżeli ná nich pátrzą, znoszą ćiężar reguły, ále nie bez łez, nie bez wzdychánia; idą ná rozmyślánie, bo dzwonek woła, przerywáią sobie sen, bo budzą, lecą ále skrzydłámi pożyczánemi, nie podnoszą się od źiemie y ná puł pálcá, ieżeli ich ręká stárszych nie podniesie, miásto tego, áby sobie obráły mieysce ná wierzchołku krzyżá, ścielą miękką pościel pod krzyżem,

przyſzedſzy do klaſztoru ná pokutę, cudowną álhimią ná gorze Kálwáryi odmieniáią ćiernie w pierze, goździe w kwiáty, żołć w miod. Ty záś nie tych, ále náśláduy ogńiá Eliaſzowego, ktory ſam ſię od ſiebie zápalał, nie z kámienia wyprowádzony: ieżeliś zbieráłá roże ná ſtroy twoy po ogrodách ſwieckich, teraz zbieray ćiernie, ktoreby twoie ściſkáły ſkronie; miáſto pachnących wodek, przykry pot, gorzka łez niech cię obmywa kąpiel, przyimuiąc zwyczay, ktory znaydźieſz, regułę ktorą czytáć, przykład ktory widźieć będźieſz: niech milczy ięzyk twoy, niech ſię mruży oko, niech ſię zátula ucho, ieżeli chceſz żeby Bog do ciebie mowił, żeby ſię przed tobą zámykało piekło, otwieráło niebo z początku záraz: myśl ſobie, że cnoty, ktore ſą w uściech á nie ſą w ſercu wkorzenione, trwáć nie mogą. Gdyby mię kto ſpytał, co ieſt gorſzego, czy zácząć źimno, czy ſkończyć drogę zakonną? lubo oboie nie máſz co chwalić: ia rozumiem iednák, że tá nieſzczęśliwſza, ktora źimno záczyna, ktorą w podeſzłym wie-

wieku mieni ſię: ieżeli byłá dobrą ná początku, nie źiębnieie ták, żeby czego zoſtáć nie miáło cnoty, w ktorey ſię ćwiczyłá, y choćby zágáſł ogień pierwſzey odwagi, nie ginie iednák znák obſerwancyi: przećiwnym záś ſpoſobem, kto ſię o iednym oku urodźił, że dwiemá nie umiera; tylko to bez zębow rodzą ſię dźieći, álе y te z trudnością potym wychodzą. Kto ſię z rázu nie grzeie, to ná potym márznie: ktora záczęłá źimno, to mi pokazáć nie może, coby ią zdobiło, bo dálekie od niey ſą te ſkry w podeſzłym wieku, ktore przećie nie zupełnie wygaſzáią w tych co z młodu ogńiem páłáły miłości: kto nie pała miłością ku Chryſtuſowi, ſtęka pod ćiężarem; kto ſzuka Bogá między ćierniámi, znayduie lilią á nie kole ſię; kto odrzućiwſzy kielichy Bábilońſkie, z kielichá Chryſtuſowego piie, w gębie żołć, w ſercu czuie poćiechę, y w ſamey práwie ożywia trućiźnie. Im mniey potraw będźie, im twárdſze łożko, ćieśnieyſza celá, ćiężſza uſługá, tym ſię ćieſz bárdźiey. Vſtępuy wſzyſtkim, w tym coć ſię podoba, uprzedzay

dzay wſzyſtkich w tym, co martwić może, nie gorz ſię z tego, że czáſem ſtárſze wyſłużywſzy ſię w zakonie, dyſpenſuią ſię od pracy, ráchuią dawne látá, ktorych ſię nárobiły. Pokorę záleçam: Mágdálená bárźiey ſię miáłá do nog, niżeli do głowy Chryſtuſowey; kto nie idźie iey przykładem, kto ſię bárdźiey do głowy ſłońcem odźianey, niż do przebitych goźdźiámi nog ma, ten nie kocha prawdźiwie. Ieżeli ták wielką chwałę dał krzyżowi, ktory przed tym był wzgárdzony; iákoſz iey dáć nie ma tym, ktorzy ſię cáłą do niego przykowáli chęćią. Gdy będźieſz miáłá záwſze w głowie niebo, pod nogámi mieć będźieſz źiemię, bo nie dla czego inſzego owe zwierzętá Ezechielá ták biegły, tylko że nád głowámi ich, iáko mowi ieden Doktor, widźiáne było podobieńſtwo niebá. Ná koniec, bo niepodobna wſzyſtkiego powiedźieć: gorąca nádźieię miey w miłoſierdźiu Boſkim, źimną boiaźń ſpráwiedliwości. Bać ſię nie trzebá záwſze, nie doſyć porzućić świát, pośc zá Chryſtuſem; bo częſto wiele wyćierpiawſzy,

wſzy, dla miłości iego zginąć ſię poſtáremu może. Wyżeniony z kogo inſzego czárt w nas ſamych wniść może: nie wſzyſcy máią ſpoſobność potemu, áby wyſoko wyſtępowáli bez zawrotu głowy; nie káżdy wnidźie do niebá, kto wniść chce: ieżeli dobry wiátr co do portu prowádźi, mieni ſię, ieżeli łodká ſię chwieie, nági Adam okrywa ſię liśćiámi, ktory niedawno świętymi okryty był ſzátámi; Saul pan dobry przed tym przebiia ſię żelázem: Sálomon ták wielkiemi od Bogá udárowány przywileiámi kłánia ſię bálwánom; trądem zárážony Gieyzy, ktory był ták wielkim Prorokow faworytem: á y w złotym wieku Kościołá S. ták ſmutnych przypadkow znayduie ſię exemplarz. Był Iudaſz między Apoſtoły, Mikołay między ſiedmiu Dyákonow, ze ſzkoły Páwłá S. czterech wyſzło Herezyárchow, ſiedmiu ukochánego Vczniá kompánow w toż wpádli nieſzczęście, że nie wſpomnię tego, co w Sálmeronie znáyduie ſię, że ze ſtu dwudźieſtu, ktorzy w dźień Swiąteczny odebráli Duchá S. czternaście ich wy-

ſzło, ktorzy mowili inſzym ięzykiem, nie tym, ktory im tám był dány, y otworzyli ná świećie Akádemie nowych errorow. Dla tegom to wſpomniał, ábyś ſobie nigdy nie dufáłá, ábyś prożney chwały do ſercá nigdy nie przypuſzczáłá. Ale poſtáremu wiedźieć powinnáś, że Bog, ze ſzkłá zá káżdym uderzeniem ſtłuc ſię mogącego, z puchu zá iednym dmuchnieniem podnoſzącego ſię, z woſku wſzyſtko ná ſobie wyrażáiącego, z krukow ná wſzelki ścierw padáiących, czyni częſto ludźi w umyſłách ſtátecznych, w námiętnościách uſpokoionych, w áfektách umartwionych, czyni orłámi do wzlecenia odważnemi, dyámentámi w cnocie twárdemi, ptaſzętámi ráyſkiemi z źiemią ſię łączyć nie mogącemi, cudem swiátá w odbierániu poſſeſſyi niebá, ſtráchem piekłá, w pokazániu ſię bogátemi w ſamego Bogá. Sáwłá odmienia w Páwłá, z głowni piekielney obraca w gwiazdę niebá, ſtátek niepráwości przelewa w lichtarz chwały. Dla czego, iáko deſperować nie powinnáś, ták ći co dobrze záczązwſzy, ſtátecznie trwáią, bárdźiey

dźiey cię powinni ánimować, niżeli cię ſtráſzyć, co upadáią. We wſzyſtkich rzeczách odważnie iść trzebá, oſobliwie przećie tám, gdźie idźie o zbáwienie. Vpádło ták wielu; bo ſobie dufali, nie upádnieſz ty, ieżeli ſámemu dufać będźieſz Bogu. Zdrádźiłá ich náturá nieumartwiona; ty twoie ná wodzách trzymay; zgubiłá ich okázya, ty ſię iey ſtrzeż: nikt łácniey zwyćiężonym nie zoſtáie, iáko ten ktory lekce waży nieprzyiaćielá, ktory ſię go nie ſtrzeże; á Bogu ſię porzucay. Nie chce Bog áby dla tey ſkutkow niepewności, w twoiey deſperowáłáś ſłábości, ále żebyś tym większą o zbáwienie ſwoie miáłá pilność. Vczyń tylko to coś powinná z ſtrony twoiey, á bądź pewna, że Bog cię nie zápomni, nie opuści, czegoć z ſercá życzę.

Ná obłoczynách Ieymości Pánny Heleny Dźiduſickiey Woiewodzanki Podolſkiey, u Pánien Zakonnych Náwiedzenia Naświętſſey Pánny w Wárſáwie, w Niedźielę drugą po Swiątkách, między Oktáwą Bożego Ciáłá, dńiá 17. Czerwcá 1691. miáne.

Domine, factum eſt, quod imperâſti *Pánie ſtáło ſię coś kazał,* Słowá, ná dźień dźiśieyſzy nápiſane.

NIe dobry to ſługá, ktory nie ſłucha Páná. Zámykáć uſzy ná wſzyſtko to, cokolwiek kto inſzy ordynuie, otwieráć ná namnieyſze ſkinienie powinien páńſkie. Każą Eliaſzowi oddaláć ſię od źiemi, áż on (powiáda Bázyli Swięty) z poſłuſzeńſtwá y ná ogniſty bez reflexiey wśiá-

da

da woz. Ordynuią Páwłowi, áby w Dámáſzku przez okno ſię ſpuścił; áż on ſpieſzy, nie uważa, ieżeli drábiná wygodna? *Domine factum eſt quod imperáſti.* Winſzuięć oblubienico Chryſtuſowá, bo od dźiśieyſzego dńiá tytułow wſzelkich, iáko ty zápomnieć, ták ia wſpominać nie chcę. Winſzuięć z ſercá, że dobrą chceſz bydź, bá y ieſteś iuż Chryſtuſa ſługą. Czyniſz z świátem rozbrát y rozwod, y ſłuſznie, bo on ieſt, iáko Lában, ktory piękną deklárowawſzy Ráchele, wprzod mniey miłą deſtinuie Lią. Ieſt iáko Saul, ktory pierworodną obiecawſzy Merobę, młodſzą zá nię dáie Mikole. Ieſt iáko mgłá, ktora po długiey ſuchości, obfity obiecuie deſzcz, á potym kilką kropel ledwo uprágnioną kontentuie źiemię. Ale day my to, żeby świát dał wſzyſtko, y ſiebie dał cáłego; dałby ieden punkćik, iedno nic. Dobrze czyniſz; że idąc zá wolą Páńſką, zbiiaſz ſię ſercem ku niebu, nie mogąc ieſzcze ſtánąć tám nogámi, pokazuieſz w młodym wieku odwagę doyrzáłą w ſłábey płći, ſerce nieuſtrá-

ſzone w drobnych śiłách, prágnienia nie boiáźliwe, kiedy zwyćiężaſz zmyſły ćiáłá, tłumiſz inklinácye náturálne, podbiiaſz boiáźń, wyzywaſz wſzelkie ná poiedynek umartwienia, ſłuchaſz ſłow Páná: kto chce iść zá mną, niech ſię śiebie záprze; kiedy zápominaſz pámięćia naydawnieyſzych Hiſtorikow, ledwo dościgłey Domu twego godności, y zacności; porzucaſz rodźicow płáczących, ſamá weſoła. Nie uważaſz ná wuiowſką buławę, ktorać pomyślną ná świećie obiecować mogłá fortunę. Nie czyniſz reflexiey ná należyte, ktore ſię rodzoney w urzędách koronnych, wuiecznym, w pierwſzych Senatorſkich krzeſłách, w ćiotecznym, w Xiążęcych Mitrách doſtáły ſię Sioſtrom, y tobie doſtáć mogły koniunctie. Do Páná twego, do Bogá twego tych rąk ſię wracaſz, ktoremi cię ſtworzył, ſzukaſz krzyżá, y ználeść go iáko imieniem, ták y rzeczą Helená ſerdecznie prágnieſz. Nie chceſz ná miękkiey ſpoczywáć pościeli, gdy Pan ná twardym záſypia drzewie. Nie chceſz ſię kwiećiem otaczáć miłym, gdy

Pan

Pan między oſtremi mdleie ćierniámi. Nie chceſz w ućiechách świeckich, w ukontentowániách, życia, y godźin trawić twoich, gdy Pan między śmiertelnemi kona bolámi. Tám ſię maſz, gdźie miłość iego bez zazdrości, gdźie godność, bez rożnice. Tám doyść chceſz, gdźiebyś go miáłá bez boiáźni ſtráty. Nie uważaſz ná umartwienia, ktore cię czekáią. Niech ſię orłowi w ſłońce zápátruiącemu palą ſkrzydłá, byle ſię ćieſzyły oczy. Nie lękaſz ſię uboſtwá, bo wieſz, że tám ná niczym nie ſchodźi, gdźie Bog rządźi. *Nihil deeſſe poteſt ubi Deus eſt, cui nihil deeſt.* Zgołá tą ſwoią do Zakonu Swiętego odwagą, pokázuieſz, że świát ieſt zły pan, ktorego porzucaſz. Dobry Chryſtus, ktorego w zakonie uſługę obieraſz. Co dálſzym, gdy obiáśnić krotko chcę diſkurſem, niech ięzykowi memu, niech ſłucháiących Bog pomoże ſercom.

Nic pewnieyſzego nád to, że ten, kto ſię od świátá ſchroni, kto ſię od niego oddali, beſpiecznie może z tymi ná Oł'tarzách Páńſkich záwieſzáć wotá, ktorzy ſalwowáli ſię z nie-

z niebeſpieczeńſtwá ná morzu, od zębow dźikich beſtyi, w gęſtych uwolnieni puſzczách od iaſzczurki w Sierpńiu. Wemknie ſię nie w iedno ſerce, wćiśnie ſię nieſpodźiánie świát, ále iáko mol, ktory ſuknie pſuie; iáko robak, ktory drzewá toczy; łáśi ſię ále żeby iáko wąż ukąśił. Iego zwyczay, dla bogátych złoćić mizerye; dla wielkich ludźi pyſzne y ozdobne czynić kłopoty. Lub żyieſz w pokoiu, zupełnego iednák wewnętrznie nie ſpodźieway ſię uſpokoienia, bo tu wſzelka uciecha złączona z ſtęſknicą, wſzelka nádźieiá z boiáźnią; wſzelki honor z áffrontem; iedney roży ábyś doſtał, przez ták wiele trzebá przedźierać ſię ćiernia. Zyćie ná świećie ieſt, iáko powodź, w ktorym ták wiele bez liczby duſz topi ſię mizernych. Gdyby tá gliná, z ktorey ieſteśmy zrobieni, áttemperowána byłá żołćią, czy więkſza mogłáſzby bydź w nas gorzkość. Ze nie płáczemy uſtáwicznie ná świećie, dźiwować ſię trzebá, bo świát ieſt pełen dymu, ná ktorym z przeſzłych rzeczy nie ieſteśmy kontenći, dla przyſzłych

ro-

rozerwáni, cudzemu ſzczęściu zazdrościemy, z náſzego rzádko zupełną mamy ſatisfakcią. Pościemy Wigilie, po ktorych nie náſtępuią świętá; cierpiemy męki, á korony ſpodźiewáć ſię nie możemy. Ze máło żyiemy nie dźiwować ſię, y owſzem cud, że ieden rok żyć ſię może w kłopotách, w kłotniách, ućiſkách. Vważmy ſamo ſerce náſze, iáko go między ſobą dźielą áfekty; raz miłość do ſiebie go ćiągnie, drugi raz nienáwiść zupełnie go opánuie; raz od boiáźni lodowáćieie, drugi raz od gńiewu ogńiem ſię zápala. Kompáſſya roſpuſzcza go we łzy, upor utwierdza w twárdości. Chce człowiek y nie chce, prágnie y nie wie co z tym czynić, kupuie, przedáie, ſtára ſię, żáłuie, iáko Chámáleon rożnemi odźiewáć ſię kolorámi, iáko Protheus w rożne transformować muſi ſię odmiány. Ták częſte nieſzczęścia, do ktorych nas zła wola inſzych przywodźi, niewczáſy, ktore ſą uſtáwiczne, melánkolie, do ktorych ſame mieyſcá pobudzáią; wſpomni ſobie ná ową ſpráwę, ktora ćie dość ugryzłá, ná ow

kredit, ktory cię do impácyencyey przywiodł, ná ow dług, ktoryć ſpáć nie dopuścił, ná owe krzywdę, ktorą cię nie raz do gńiewu wzbudźiłá. Gdy widźiſz kogo godnieyſzego nád ſię, zazdrościsz; gdy czego nie zrozumieſz, gniewaſz ſię. Vważ iák wiele nieprzyiáźni, ktore rozrywáią familie: iák wiele pomp, ktore trawią intraty; iák wiele praw, ktore wádzą y nayściśleyſze krewności: á to pochodźi naywięcey ztąd, że káżdy chce bydź oliwą, áby powierzchu pływał: ieſteśmy nikczemnością, á rozumiemy coś o ſobie, nie náwidźiemy iáko owá ſtarká u Plautá zwierćiádłá, ktore nam náſze odkrywa defekty. Pokázuie świát weſołość w puſzczách, ſzpetne káłuże fontánámi zowie, ćiernie okrywa kwiećiem, bogátymi więźienia obiia ſzpalerámi, zmyślone bayki w hiſtorie prawdźiwe odmienia, kto ſię ná tych nie zna ſztukách. *Narraverunt mihi iniqui fabulationes.* Kto czytał ſtárych Poetow, obaczy, że Grecyą opiſali, iákoby w piekności y ſame ſzczęśliwe przechodźiłá Inſuły. Káżda tám rzeká,

wię-

większa niż Hidáspes y Gánges: á nic nie mowią o przykrych niepogodách. Wspominaią ozdobę Párnássu, á milczą o niepłodnych gorách; śpiśuią weśołe ptáśtwá w láśach Theśśalśkich śpiewánia, á táią o śmutnym ták wielu śow Athenśkich krzyku: ogłaśzáią co chwalić trzebá w milczeniu, grzebią co gánić. Defekty śame ták zdobią, że zá naywiększe wydáią śię doskonáłości. Tákći świát *narrat fabulationes*, udáie zá rzecz nową to, co dawno wywietrzáło, y ledwo z pámięći nie wyszło u wiádomych. Opowiáda uszom młodych pánienek szczęśliwości, w małżeńśtwie weśołość, ukontentowánia; á nie wspomni iárzmá, ktore śobie ná szyię dobrowolnie kłádą. Wzbudza poćiechą dźiatek, á zámilczy o bolách przy rodzeniu, o kłopotách przy wychowániu, o żalu przy śmierćiách. Powiáda że twarz mácierzyńska w śynách śię y corkách odnawia, á nie wspomni, że śię przez chorobę dla nich często bárzo mieni. Záleca miłe perfumy, á nie powiáda, że tá ktora śię umáściłá, nie długo ták czuć będźie,

że wſzelkie Arábſkie y Portugalſkie Páſtyle y troćiczki ſmrodu nie odrażą. Ná coż ći ſię przydádzą te dobrá, co świát dáie, ktore mądrość przedwieczna zowie piáną morſką. Táka ieſt ich gorzkość, ktorych Iákub názywa waporem powietrznym. Táka ieſt ich nikczemność, ktorych Dawid oſądźił, iáko iedno ſiáno: táka ieſt ich ſuchość, ktorych Sálomon; á znał ſię ten ná wſzyſtkim; ogłośił nie tylko prożnością, ále y utrapieniem duchá. Aby dał świát iednemu, wydźiera drugiemu: nie ubogáći iednego, áby drugiego nie zubożył; nie podnieśie iednego, áby drugiego nie znizył. *Arridet ut ſæviat, blanditur ut fallat, allicit ut occidat;* mowi Cyprian Swięty: á przećie bieży ná to, co żywo, iáko niedźwiedź do miodu, ielen do wody, motyl do świece. Nieſzczęśliwi Ikárowie ktorzy ſkrzydłámi z tego woſku ku niebu wzlećieć chcemy. Mizerni Hámáleontowie, ktorzy tym ſię páśiemy wiátrem, nie chcąc odmienić fárby, chybá ku nocy, chybá gdy ſię śmierć zbliża. Blednieiemy ná nowiny, kto-

ktore nam ſię nie podobáią: czerwienieiemy ná to, gdy co ſię publikuie, co ieſt wſtydu godnego. Gdy kto wyżey nád nas idźie, śmieiemy. Szárpie nas zazdrość, dokucza gryzotá. Ieżeli ſię przywiążeſz do iednego, ktoż wie czy drugi prześládować ćie nie będźie? Swiát ieſt iáko zła Dálilá, á my choćbyśmy byli Sámſonámi, ieżeli nam ſię zdárzy, y wolność y żyćie ſtráćiemy. Ieſt iáko Semirámis, ktora uprośiwſzy iednę łáſkę u Niná, áby tylko ieden dźień krolowáłá, przez pierwſzy edikt, ktory publikować kazáłá, odebráłá mu koronę, przez drugi wolność, przez trzeći żyćie. Ták y nas oſzukiwa świát, kiedy z Lizymákiem dáiemy ſobie ręce: bo iáko ten dla iednego kubká wody źiemſkie, ták my dla mizerney ſwieckiey ućiechy, ktorey gdy nie máſz, prágnieſz, z ktorą, gdy maſz, teſkniſz, niebieſkie tráćiemy kroleſtwo. Ci co po Egypćie chodzą, á támtych nie wiedzą zwyczáiow; rozboynikow biorą zá przyiaćioł, bo ći kogo nápádną, záraz obłápiáią, cáłuią, ludzkości wyświadczáią; ále gdy potym

wiązáć y rozbiiáć poczną, dopiero zdrádę, ále nie rychło widzą. Ktoż nie wie? kto nie doświadczył? iáko są przyiaćiele ná świećie ſzczodrzy w ſłowá. Poſłuchay ich tylko, iáko oſobliwy formularz máią, ktorym ſwoię ofiáruią uſługę, chętnie fortuny ſwoie, żyćie, krew poświącáią, roſkázow żądáią; w ten czás naywiękſze pokázuią nieukontentowánie, gdy ſłużyć im ſobie nie każeſz: á iák prętko ich ſprobować chceſz, máło Oreſtow, máło Piládow, więcey znaydźieſz Lábánow, więcey Saulow. Zgołá nie ieſt świát przyiaćielem, áby co dał z ſwego, ále żeby ieſzcze wydárł z twego. Ieſt iáko pſzczołká kwiátu, áby z niego ſłodki zebráć miod mogłá, máłe dáie rzeczy, á obnaża z wielkich, iáko ieſt wieczność; bogáty w mizerye, ktoremi ſzczodrze ſzáfuie; ſto obnaży z fortuny, áby iednego uczynił doſtátnim: á przećięż z tym wſzyſtkim mowmy ſobie prawdę, bárdźiey ſię świátá chwytamy, á o niebie nie myślemy, iáko by go nie było. Ták ſą náſze delikátne nogi, że ledwo ſię dotkniemy ścieſzki, ktora do nie-

bá

bá prowádźi, záraz ſię zádyſzemy, zmorduiemy; gdy przykrość drog do niebá uważamy, w ſamey ſię poćiemy imáginácyey: kiedy záś do grzechu, do zguby, wielkim pędźiemy biegiem, á przez to tráćiemy konwerſacyą z Aniołámi, gubiemy kommunikácyą z Swiętemi, opuſzczamy poſſeſſią Bogá: ledwo niemowle mowić pocznie, á iuż w wſzelkiey wyczwiczone złości. Iuż ſtáry ma nogę w grobie, á ieſzcze nie zápomniał grzechow. Młodźi zátopieni w roſkoſzách áż po uſzy, ná przykazánia Páńſkie diſpenſe znáyduią. Y zá to, co im pokázuie świát, dáią wſzyſtko, co im nágotował Bog. Vważmy z Auguſtynem *quales ſumus ad bonum, quales ad malum.* Ia nie wiem iáko kto. O ſobie mowię, lubo rozumiem, że w tym nie będe bez kompániey, że iednego paćierzá zmowić ſię nie może bez dźieſiątká diſtráctiy. Iednego áktu cnoty uczynić ſię nie może, żeby ſię w niey namniey czterech nie ználázło defektow. Zebyśmy dłużey kilką dńi żyli, oddáiemy ſię ná diſkrecyą medykow, odwa-

żamy ſię ná długie diety, piiemy gorzkie prezerwátiwy, ogńiem náwet y żelázem leczyć ſię pozwalamy; áżebyśmy wiecznie żyli, y kroku iednego poſtąpić nie chcemy, á przećięż *ſi prudentes dicuntur, qui omnibus modis curant, ut viuant paucos dies, quàm ſtulti ſunt, qui ſic vivunt, ut perdant dies æternos.* Ieſteś z mądrych Pánien dźiśieyſza oblubienico; záſtánieſz otwárte drzwi, kiedy gárdźiſz obłudną tą świátá przyiáźnią, á odważną reſolucyą Chryſtuſa przyimuieſz ſłużbę. Vważywſzy iák krotkie żyćie, iák czás niepewny śmierći, iák nieoſzácowány przewodnik, ktory dla tego ná drodze ſię urodźił, áby káżdego idącego do niebá wprowádźił. Idźieſz przykładem Iádwig Polſkich, Elżbiet Portugálſkich, ktore krolewſkie tytuły w klauzurze zámykáły, tym mnieyſzą cięſzkość w zakonnych znáyduiąc wotách, niż w małżeńſtwie, im lekſze było welum, ktore bráły, niż koroná, ktorą gárdźiły. Wiedźże o tym, że oddaláiąc ſię *ab iniquo, deficient mala abſte.* Bo świát ofiárować tylko, Bog oſobliwie w Za-

konie

konie doſkonáłe dáćći może poćiechy. Swiát wiele obiecuie, máło dáie: przećiwnym ſpoſobem Bog więcey dáie, niż obiecuie. Gdyby czás był, przebieżałbym cáłe piſmo, ktore ieſt iáko dyáriuſz dźieł Boſkich, á ználeźlibyśmy, że Bog *promiſſa implet cum liberalitate*, iáko mowi Chryſoſtom: dał nam to, cokolwiek Boſtwo ma wielkiego, ſam wźiął dla ſiebie to, cokolwiek człowieczeńſtwo ma podłego; nam ſwoich użyczył zaſług, ſobie náſze przywłaſzczył karánia; nam ſwoię dał nieśmiertelność, dla ſiebie náſze obrał ſkáźitelności; nam ſzczęśliwość kroleſtwá ſwego, ſobie ućiſki wygnánia náſzego: *humana quæſivit, præſtitit Divina, accepit injurias, reddidit dignitates*, mowi Chryzolog: ieżeli świát iáką wyświadcza łáſkę; O Boże moy! iáko ią ſzácuię drogo: *Exigua dabit* mowi Eccleſiaſtik, *& multa improperabit*; á Bog iák wiele y niewiedzącym dáie! *Non minor Dei in operto, quàm in aperto benignitas eſt.* Woliſz tedy w tego Páná ſłużyć domu, ktory dáie wſzyſtkim *affluenter*. Nie rozu-

20, 15
Da mało, a wiele wymówi.

miey záś, że uſługá iego będźieć ćięſzka, żyćie zakonne zda ſię bydź ćięſzkie, ſmutne, ále oczom świátowym, ktore bydź nie mogą wiernemi tego, co widzą świádkámi. Ták ſię właśnie dźieie, iáko ſię ſtáło zá Moyżeſzá: przypomniymy ſobie iák ſię Bog ná wierzchołku gory pokazał Moyżeſzowi, dáiąc mu práwo dla ludu ſwego. Wyſtawmy tu ſobie ową gorę, chmurámi, mgłámi oſutą. Oddaliło ſię ſłońce, á cáłe powietrze gęſtą okryte było nocą, w ten czás tylko, widźieć ſię co mogło, gdy ſięy to z ſtrácheм, boby byli noc woleli, niż tákie świátło pátrzáiących błyſnęło. Słychać tym czáſem było pioruny, grzmoty, trzáſkánia. Nie pokazał ſię ogień, żeby nie miał ták bydź hucznym, ogłoſzony piorunem: że ći, co ná to pátrzyli, rozumieli, że y ſamo niebo ták wielkim záginie upałem. Vważmy trochę, co ſobie ná ten czás ten lud myślił, ſtali pod gorą według roſkazánia Páńſkiego, wiedząc że w poſrzodku tych hukow, ogńiow, piorunow był Moyżeſz, o ktorym iuż zdeſperowáli,

nie

nie wątpiąc, że ſam ták wielki dym, powinien go był záduſić; á zátym gánili beſpieczeńſtwo Moyżeſzowi, że ták wyſoko wſtąpił. Ale iáka omyłká, uważćie, áni między ogrodámi Alcynoe, áni między ćieniámi Theſſalſkiemi, większych zážywáć nie mogł delicyi, iáko były te, ktorych zážywał ná gorze tey ogńiſtey Moyżeſz, wpoſrzodku tych hukow, miłą z Bogiem cieſzył ſię konwerſacyą bez potrzeby pokármu y odpoczynku, dńi y nocy ſłodko trawił, pátrząc ná piękną Bogá ſwego twarz. Nie wzdrygnął ſię ná żaden piorun, nie pomrużył oká ná żadne błyſkánie; y owſzem, ieżeli Abulenſowi wierzyć chcemy, żadnego Moyżeſz z ták hucznych nie ſłyſzał pioruná. Iák piękne podobieńſtwo do Zakonnego życia? Iać iáko nayniedoſkonálſzy z ludźi mowić nie mogę z doświadczenia, bo mi tey Bog nie dał niegodnemu łáſki; ále ſłuchaymy Bernárdá Swiętego, ktory powiáda, że tám tylko práwdźiwa znáyduie ſię rádość, wſzelka poćiechá inſza ſmutkiem, ſłodkość nieſmákiem, miod gorżkością. Zyćie zakon-

ne ieſt to gorá Syońſka, gorá gdźie mieſzka ućiechá, ále ſtráſzná tym, co ná nię z dáleká pátrzą świátowi ludźie, ktorzy o rzeczách Duchownych z powierżchownych y ztąd, co widzą, ſądzą; żáłuią tych, co ſię do zakonu nápieráią: rozumieią, że kto do klaſztoru wſtępuie, żegna wſzyſtkie ućiechy, wſzelkim ukontentowániom termin zákłada. Gdybyś ich ſpytał, co ieſt żyćie zakonne? odpowiedzą: że ćięſzkość wielka, bo ktoż wytrwa máło mowić, płákáć wiele, martwić ſię raz w tym, drugi raz w owym, ubogo ieść, ćiáło diſcypliną śiec, ná honor, ná interes, ná żyćie ſamo reſpektu nie mieć: tám chudną od poſtow, ściſkáią ſię cylicyámi, kráią ſię łáńcuſzkámi, nie śpią: Vſtáwiczne tám ćiáłá z duchem potyczki, ápperitu z rozumem utarczki, między ktoremi, iákoż długie ſobie obiecowáć żyćie? ále iáka omyłká, nie tylko ná tey gorze ći Moyżeſzowie nie umieráią, nie tylko nic według zdánia świátá nie ćierpią, ále y owſzem znáyduią ſkarb nam niewiádomy, w owych wewnętrznych poćiechách. Nie

dbá-

dbáią o pośiłek, nie dbáią o ſen, trawiąc dni y nocy w miłych z Bogiem rozmowách. Smieią ſię ſerdecznie z tych powierzchownych ſtráchow, ná ktore świeccy ludźie blednieią. My to tylko ná dole tey gory lekamy ſię ſtoiąc: *pavore concuſſi ſteterunt procul.* Poprawmyż imáginácyey náſzey, wybiymy to ſobie z głowy, utwierdźmy duchá, á przyznaymy, że nie máſz piorunow, ktorychby ſię Bogu oddána bać miáłá duſzá; nie máſz ſtráchu, ktoryby ią od Páná Bogá odrywał. Pomieniony Bernard Swięty z doświadczenia twierdźi, że Bog obiecuiąc im poćiechę w niebie, dáie ią y ná świećie. Obiecał Izráelitom źiemię ſzczęśliwą mlekiem y miodem płynącą, á przećięż ták dobrze ſtráwował ich przez puſzczą. Nie rozumieymyż, áby Bog gotuiąc niebo ſługom ſwoim, wſzelką im miał odeymować ná świećie poćiechę, y owſzem wiedzmy o tym, że im dáie obfitą mánnę, ktorey nikt nie zna, tylko ten, co iey záżywa. *Manna abſconditum, quod nemo ſcit, niſi qui accipit.* Poſyła Bog ná poćiechę trzech pácho-

lat do piecá Bábilońſkiego Anioła, ktory ich ćieſzy, że w puł ogńiá, iáko pod iednym przechodzą ſię ćieniem, weſoło ſpiewáią przy ták miłey kompániey. A iákoż ćięſzkość ſercá oddaláć ſię nie ma od klaſztorow Swiętych, ktore nie ſą iáko piece iednego Tyráná, ále iáko záwárte ogrody Páná niebieſkiego, gdźie, oprocz Aniołow, ſam uniwerſalny niebá y źiemie Monárchá ſwoią ich ćieſzy konwerſacyą, z ktorym gdy ſię wewnętrznie duſzá złączy, záżywa doſkonále wſzyſtkich dobr, ktorychby po rożnych mieyſcách, y to niedoſkonále záżywáć mogłá. Kto Bogu ſłuży, ten ſtawa u beſpiecznego portu, gdźie náwáłność nie dochodźi, przychodźi do wynioſłey gory, gdźie niſkośći nie widáć, zbliża ſię do miáſtá, gdźie nie wchodźi żadne nieſzczęście, gotuią mu kroleſtwo uprzywileiowáne, gdźie nie máſz tyránniey; fortuny, gdźie pokoy nie mięſza ſię z woyną; ućiechy nie przerywáią ſię utrapieniem; łáſká nie ma ſąśiedztwá z winą; ſławá nie boi ſię zazdrośći. Gdźie ſię ćieſzą bez tęſknicy, mięſzkáią

bez

bez niebeſpieczeńſtwá, máią wſzyſtko, czego prágną, bez przeſzkody. Gdźie ſzczęście nie kończy ſię czáſem, cnotá nie tępieie prożnowániem. Gdźie łáſki bez prożby wyświadczáią; bogáctwá ſię bez ſtáránia doſtáią. Przyiaćioł, nie kupuiąc, ich znáyduiemy; ſłudzy bez płacy ſłużą. Gdźie wſzelkie beſpieczeńſtwo bez boiáźni, mądrość bez náuki, zgodá bez kontradictiey. Tám páłace, ktorych dawność nie ruinuie czáſu, trzeſięnie źiemie nie obala, ogień nie pſuie. Tám ogrody záwſze kwiećia pełne, ktore ſię źimy nie boią, pełno owocow, ktore nie czekáią ieśieni. Słowem zámknę; tám Bogá, w ktorym wſzyſtko zámyka ſię ukontentowánie, widźieć będźieſz, ktokolwiek iego, iákom rzekł, przyimuieſz uſługę: kto záś ſię od Bogá oddali, niech ſię boi, niech ſię lęka. Wiemći ia, że ieſt wiele tákich ná świećie, ktorzy rozumieią, że ná nim żyiąc dobrze Bogu ſłużą, á do nich mowi Auguſtyn: *ovem te putas, hircum te novit Deus.* Słuchay á zádrżyi nie tylko ty, ktory źle záżywáiąc miłoſierdźia, poćią-

gaſz

gaſz zá ſobą ſpráwiedliwość, ále y ty, ktory wielą dobrych obćiążony uczynkow, rozumieſz, że poſmycznym łáſki Bogá pędźiſz do portu wiátrem. Pomyśl ſobie, że było ták wiele inſzych lepſzych niż ty, ktorzy máiąc iuż práwie iednę nogę w niebie, gdy im zawrot głowy przez wyſokość ich ſtanu przyſzedł, ſpádli nieſpodźiánie do piekłá. Ják wiele ieſt tám tákich, ktorzy przedtym konwerſowáli z Aniołámi, á teraz ćierpią z czártámi. Ják wiele tákich, co teraz złorzeczą Bogu, ktorzy mu przedtym błogoſłáwili. Ják wiele zámkniętych w piekle, ktorzy inſzym otwieráli niebo. Niech tu nie wſpominam Origeneſow, Tertuliánow, Appollinárow, boby bárźiey łzámi, niż ſłowámi mowić trzebá. Gdy ſobie wſpomnię Moyżeſzá, ktory czterdźieści lat w fatygách y pracách ſtrawił, zbliżywſzy ſię do źiemi obiecáney, pokazano mu ią ná gorze, y rzeczono: *hæc eſt terra, vidiſti eam oculis tuis, & non tranſibis ad illam.* Ścina ſię w żyłách moich krew, gdy pomyślę, że y mnie y káżdemu z was rzeczono bydź może:

że: oto niebo, do ktoregoś ſzedł, oto ie widźiſz oczymá; ále poſtáremu nie wnidźieſz, ále tám ćię zepchną, gdźie ćięſzki płomień bez świátłá, noc bez iutrzenki, męká bez ulgi, płácze bez poćiechy, wieźienia bez nádźiei wyiścia, dręczenia bez końcá, káći bez litości. O nieſzczęście náſze! ktorych żyćie ieſt w wygnániu, zbáwienie w niebeſpieczeńſtwie, koniec w watpliwości, znáki zguby náſzey ſą ták wielkie, łácność do upadku, trudność do powſtánia, máłe poważenie rzeczy niebieſkich, wielkie rzeczy źiemſkich. Mowić beſpiecznie możemy o duſzy náſzey, co o ćiele nápiſano: *cùm innumerabilia ſunt mortis ſigna, ſalutis, ſecuritatis, nulla ſunt.* Ale ná coż to exágieruię, iákobym zápomniał mieyſcá, gdźie ieſtem: niechże więcey o tym nie mowię, bo mi ſię zda, żeby ſię ná ten diſkurs y ſame te ryſować powinny mury. Do was ſię obracam oblubienice Chryſtuſowe: żyiećie wy ná świećie, iáko ptáſzętá ná źiemi, ktore zniżáią ſię álbo ná pole z głodu, álbo ná wodę z prágnienia. Ale że

wiedzą iż źiemiá uſtáwiczne ná nich zaſadza śidłá, nie báwią ſię ná niey, tylko ták wiele, ile ſamá ná nich wyćiąga potrzebá, y to z wielką oſtrożnością ná káżdą oglądáią ſię ſtronę, prętko ku niebu wzlátuiąc. O was ći to rzeczono: *qui facit Angelos ſuos Spiritus, & miniſtros ſuos ignem urentem.* Do wiátru, do ogńiá przyrownáno was, bo wiátru y ogńiá náśląduiećie, ſłyſzemy wiátr, ále go nie widźiemy. Głośne ieſt imię wáſze przez ſławę zakonney obſerwáncyey: tytuł ogńiá dány wam ieſt, bo náśląduiećie Seráfinow w miłości, ktorzy zákrywáią twarz ſwoię, y wy ią zákrywaćie przed świátem: nie pátrzy ná was świát, ukrywa was welum, wiedząc dobrze, że ieżeli żyiąc ná świećie, nie udźielał wam tylko kłopotow, gdyśćie ná niego pátrzyli, nie widźieliśćie ná nim. A y teraz toż ſię ná świećie wierzćie mi dźieie. Nie widźieliśćie mowię nic, tylko nieſzczęścia. Fortuná záś wáſzá wielka, że temu ſłużyćie Pánu, ktorego *converſatio non habet amaritudinem.* Mowićie z nim codźień modląc ſię;

pa-

padaćie do nog w ćwiczeniách pokory, ná ręce ſię iego dáiećie w áktách miłości, bánkietuiećie z nim w kościele przy kommuniách, konwerſuiećie przy ſtołách, ſłucháiąc nabożnego czytánia. Pámięć o nim trzyma was przed nim, w nocy śpiewáiąc weſoło czuiećie, w dźień w chorze zoſtáiąc weſołe dńi trawićie. Widźićie go w dźień ná ſercách wáſzych ręką miłości wyráżonego, w nocy przez ſen ćieniámi uważaćie odmálowánego. Zyiąc widźićie go idącego do was z rękámi otwártemi ná dánie fawor: ſpodźiewaćie ſię, y ſłuſznie przy śmierći ná głowy wáſze koronę kłádącego: z táką ſzczęśliwością, ktoreż ſię może zmieścić nieſzczęście? Cieſz ſię zátym nowa oblubienico Chryſtuſowá; że wſzyſtko to, co ieſt ná źiemi, zrownáć ſię nie może do naymnieyſzego tego, co mieć będźieſz w zakonie, co ćię czeka w niebie: gdy to dla Chryſtuſa, dobrowolne obieraſz więźienie, iegoż ſamego czyniſz wieźniem ſwoim, ktoryć ſię w áfekćie zwyćięzyć nie da, ktory żadnego ſługi, nikogo kto niechce, kto nie

przynagli nie odprawi, nie opuści. *Non deserit nisi deseratur.* Opuszczasz na świecie rodzicow, atoż będziesz miała Boga za Oycá, za Matkę Panne bez makuły, ktorey piekności słońce, xiężyc y gwiazdy ustępuią, za świátowe małżeństwo, ktore nie zawsze kontentuie, Anielska czystość. Za ziemskie bogactwá, ubostwo Chrystusowe, miásto roskázow sługom y poddánym, posłuszeństwo Mátki Przeczystey ná sobie wyráźisz. Nie tylko w ták wielkiego y wierę dobrego Páná wnidźiesz służbę, ále podufałą iego mieć będźiesz konfidencyą. Więc kiedy go przy kommuniách świętych bráć będźiesz, lubo zápomnieć powinnáś świátá, wspominay iednák przed Pánem twoim utrapioną oyczyznę, wzdychay gorąco, áby temu, ktory y życia ná obronę wiáry świętey nie żałował, dał czerstwe iák nadłużey zdrowie. Aby tey ktora ná świecie y przy koronie części żołć niż prawdźiwe znáyduie smáki, dał y tu, y po długim życiu nagrodę. Naiáśnieyszemu Domowi fortun, iáko są naywiększych godni, użyczał wszelákich.

Ro-

Rodźicom twoim długo ſię z miłey rodzonych twoich pozwálał ćieſzyć poćiechy. Wielkiemu Wuiowi laury zwyćięſtwá, krwi zacney ſukceſſy pomyślne: twey rodzoney, ktorey prawdźiwy záwſze, ále dźiś oſobliwie uznáieſz áfekt, ſzczęście dał nieprzerwáne. A ſamá bądź dobrey pewna od Páná twego nagrody. Piaſek upokorzenia w złotoć ſię obroći chwały. Szkło ſłábości w drogie áfektu ſtátecznego perły. Zá dobrá źiemſkie, mieć będźieſz ſkárby niebieſkie. Zá rzeczy ſtworzone, Bogá nieſtworzonego.

Ktoremu cześć y chwałá niech
będźie ná wieki,
AMEN.

Ná Niedźielę Swiąteczną, u Kármelitánek Bossych w Wárßáwie, dńiá 3. Czerwcá, Roku 1691. miáne.

Et Pater meus diliget eum, & ad eum veniemus, & manſionē apud eum faciemus.

Y Oćiec moy zákocha w nim, y do niego przyidźiemy, y mießkánie u niego złożęmy. z Evan.

COż upátrzyły oczy twoie Boſkie w nas, ták godnego dobrotliwy Pánie? że miłość tę nieſkończoną, ktorą kochaſz ſiebie ſamego, y do nas ſkłániaſz? *Pater meus diliget eum.* Ze iákoś ſię w nas zákochał, nigdyś ręki dla nas nie ściſnął; ále y owſzem dáiąc wiele z ſwego, náoſtátek y ſiebie daſeś ſamego. *Ad eum veniemus.* Ze ten máieſtat, ktory oprocz ſiebie, nic godnego nie znáyduie ſiebie, ábyś nas pod-

podwyższył, zniżałś? *Inclinâſti te, ut erigeres nos, exinaniſti te Majeſtate, ut impleres nos Divinitate.* Człowieká do niebá, Bogá ná ziemię ordynuieſz, & *manſionem apud eum faciemus.* Náturę ludzką ná wyſokości oſadzałś, Duchá Swiętego ná niſkości ziemſkie ſpuſzczałś. *Hominem portat ad cælum, & Deum mittit ad terras,* mowi S. Auguſtyn. Gdy práwo ſtáre pálec twoy Boſki ná twárdych piſze kámieniách; zbliżáć ſię nie pozwalałś, y owſzem áby ſię oddalano, roſkázuieſz. Gdy tenże pálec Boſki, to ieſt Duch Swięty ná tablicách ćieleſnych, to ieſt ná ſercách práwo miłości wyraża: áż wyráźny wychodźi ordynáns, áby czekáli Duchá Swiętego, ktory ſam zbliża ſię do nich, przychodźi, ná káżdego zſtępuie. Nie ieſteśmy więcey pod práwem, pod ktorym bać ſię, drżeć trzebá było; ále pod práwem łáſki, ktora do miłości pobudza, ktora uzdrawia, uwalnia. *Non ſumus ſub lege terrente, convincente, puniente, ſed ſub gratia delectante, ſanante, liberante.* Dźiś ſię zácżęło kroleſtwo Chryſtuſowe, kroleſtwo łá-

łáſki, pánowánie Duchá Swiętego. Bo przedtym było według Páwłá Swiętego pánowánie grzechu, ćiáłá krolowánie. A zátym z wielką poćiechą dźiśieyſze obchodźić należy Swięto. Bo Kościoł Swięty oſobliwą ma, y mieć powinien, tey Vroczyſtości wenerácyą: uważáiąc, że tá ieſt, iáko koniec, y koroná wſzyſtkiego tego, cokolwiek Chryſtus ná świećie uczynił. Zmartwychwſtáiąc, nágotował wſzyſtkim chwałę. W niebo wſtępuiąc, pokazał ią Apoſtołom; á dźiś z nią przed cáłym popiſuie ſię świátem. Inſzych dńi Kościoł náſz obchodźi Vroczyſtości Swiętych Bożych: dźiś ſwoię własną. Dźiś Apoſtołowie ſtáli ſię Apoſtołámi; dźiś Ciáło Kościołá uformowáne, dźiś Kościoł Boży, ktory iuż bliſko śiedmnaście wiekow trwa, y ktory trwáć będźie do ſkończenia świátá, nápełniony ieſt Duchem Swiętym, z niebá zeſłánym; ná ogłoſzenie ktorego, ták wiele tyſięcy ięzykow zſtępuie. Niech że ſię wzbudźi ná táki háłás, y grzmot, naytwárdſza oſpáłość: niech ſię ták wielą ogńiow naywiękſza zágrze-

grzeie oźiębłość. Niech wiátr dźisieyszy rospędźi z myśli nászych wszelkie fumy, nádęte dymy. Duchu Swięty, ktorego iedni Doktorowie zowią sercem Kościołá, drudzy skárbem, bo kto cię nie ma, iest ubogi; inszy płomieniem ná zágrzanie źimie; wiátrem ná ochłodzenie lećie. Duchu Swięty, *Spiritus fortis infirma roborans*: nie mam podobnego do dźisieyszych ięzyká, áby mię mowiącego o tobie, káżdy wewnetrznie zrozumiał. Ale przećie utwierdzony twoim słowem, *nolite cogitare quomodo, aut quid loquamini*. Nie sforcuiąc się ná koncepty y słowá, krotką, iáko to przy uszách zákonnych, uczynię medytácyą. W pierwszey części, o twoiey mocney przećiwko nam miłości. W drugiey, o nászey zápámiętáłey mowić będę oźiębłości. Nápełnij tylko sobą samym, y uszy słuchácow, y niegodne mowiącego ustá. A iáko Apostołowie *repleti Spiritu Sancto cæperunt loqui*: ták y ia záczynam w Imię twoie. Ieżeli záś czego ze mnie nie będźie

dostawáło, dołoży dla słuchaiących Duch Swięty. *Ille vobis suggeret omnia.*

Przechodząc Páweł Swięty Ephesy, pytał się ich, ieżeli Duchá Swiętego wierząc odebráli. Aż oni ná to: áni wiemy, áni słyszeliśmy, ieżeli iest Duch Swięty. *Neque si Spiritus Sanctus est audivimus.* Nie rozumiem áby się tu w tym Kościele ználeść mogł táki, do ktoregoby się te słowá ápplikować miáły: ktoryby nie wiedźiał że iest Duch Swięty: nie zda mi się, áby się miał ználeść táki, coby nie wierzył z Kościołem; ktorego powagá záczęłá się przez cudá, rosłá przez nádźieię, pomnażáłá się przez miłość, utwierdzona iest przez dawność. Żeby nie miał wierzyć w Ewángelią, ktorey prawdá z ust samego wyszłá Synà Boskiego, krwią Apostołow zápisana, ták wiele Doktorow pismámi potomności podána. Bo mowię do Kátolikow odrodzonych przez Chrzest, poświęconych przez Sákrámentá, utwierdzonych w wierze, záwołánych do pożywánia Ciáłá Chrystusowego. Nie mowię do niewiernych. *Quid mihi cum his, qui*

qui foris sunt. Nie rozumiem mowię, áby ſię miał ználeść táki, żeby uſzámi wiáry, ták wielkiego z impetem nie ſłyſzał grzmotu, áby miał bydź ták zápámiętáły, żeby ſię tym nie poruſzył wiátrem; ták nieczuły, żeby go żywy płomień przeráźić nie miał. Nie maſz rozumu, ktoryby nie miał bydź obiáśniony tym świátłem; tey woli, ktoraby nie miáłá bydź zágrzana ták pięknym płomieniem. Ato żebyśmy lepiey zrozumieli o ſłowie, śieie ięzyki; áby mogł żáć ſercá, nowe ſpuſzcza Zephiry; áby źiemiá w wiárę ſię roſkrzewiłá, nowe deſzcze; áby ſię zágrzałá, y ochłodźiłá, nowy ogień, nowy wiátr ſpada. A zátym nie trzebá wywodźić tey prawdy przez rácye náturálne. *Mulier in Eccleſia taceat.* Ták ieden Doktor náturę náſzę názywa, y oney iáką mocą Boſką zwyćiężoney, o wierze náſzey, y odzywáć ſię zákázuie. Nie trzebá wywodźić rácyámi Filozoficznemi; *Quid Athenis & Hieroſolymis. Quid Ariſtoteli & Chriſto* woła Tertulian. Bo iákoż dwiemá pálcy mozgu, ktory ſię w náſzey znáyduie głowie, chćieliby-

libyśmy mierzyć wſzechmocność Boſką? chćielibyśmy iey termin zakładáć, chćielibyśmy tey przepáści głębokiey, temu niezbrodzonemu mowić morzu: *hucuſque venies.* Ia tego nie rozumiem. *Ergo* to z mocy Boſkiey bydź nie może. Nie trzebá ſię Theologicznemi ſpeculácyámi báwić, áni wſpominác *oppoſitiones, relationes, proprietates, attributa* Duchá Swiętego. Wywodźić iáko pochodźi od Oycá y Syná. Iáko iednego, brátem drugiego, lubo ſą wſzyſcy rowni, wſzyſcy iedno, mogłby názwáć Synem. Cięſzka to y ná ſłuchaiących, y ná mowiącego byłáby máterya: bo iáko to w Bogu ſię záczyna, ták ſię w Bogu kończy. Ieſt to prawdá, ále ćiemnością okryta, ktora ſię nie pokaże, áż w ten czás, gdy Bogá w twarz widźieć będźiemy. O konkurſie łáſki z náſzą wolą. W uprzedzeniu Duchá Swiętego w náſzych dobrych uczynkách, bez urázy wolności náſzey zniżáć trzebá rozum, podnoſić ſię wiárą. Więc nie o tym, czego y ia, y nikt doſkonále poiąć nie może, ále o mocney Duchá Swiętego mowić chcę miłości.

Zbli-

Zbliżćie ſię tu pokorne duſze, ktore Bernard Swięty odważnieyſzemi miánuie, bo inni mniey dufaią ſwoim zaſługom, tym większą w Bogu do wielkich dźieł w ſobie wzbudzáią dufność. Zbliżcie ſię tu boiáźliwi, y małego ſercá, ábyście widźieli, ná iák wyſoki ſtopień łáſki chwały, podnoſi niſkości wáſze Duch S. Był táki wiátr, iáko piſze *Paulus Diaconus*, zá złego owego Kopromina, że ſwoią mocą wzruſzywſzy źiemie, niektore miáſtá, ktore ná gorách były zbudowáne, przez trześienie źiemi, ná ſześć mil przenieſione zoſtáły. Ale iák większa dáleko dźiśieyſzego moc wiátru, nie domow kilkánaście, nie kilká miaſt, ále cáły świát przenioſł od śmierći do żyćia, od winy do łáſki, od piekłá do chwały. *Spiritus Domini ornavit cælos*, mowi ćierpliwy Iob. Lubo nie trzebá wznoſić ſię ku niebu. Leo Swięty roſkázuie ná pokazánie tego, co iáſno widźiemy ná źiemi. Możeſz bydź co iáśnieyſzego? znáyduie w wieczerniku rybakow, á w Xiążętá przemienia; znáyduie winnych, á ſędźiámi czyni; znáyduie uczniow,

czniow, á Miſtrzámi zoſtáwuie. Ták ich przemienia, że iednym ięzykiem mowią, á wſzyſcy ich, iákby rożnemi mowili, rozumieią. Przenikáią myśli, áż do ſamego ſercá, umárłych wſkrzeſzáią, mowę niemym wracáią; bez okrętu morze przebywáią, bez woyſká podbiiáią kráie, wody wyſuſzáią; w lod ogień przemieniáią, do ryb kazánie máią, y ſą ſłuchâni. Wołáią ná lwow, y ſą im poſłuſzni; każą przed mądremi y pyſznemi ći, ktorzy byli nie dawno proſtakámi, ktorzy nie mieli nic w ſobie, coby nie było według świátá wzgárdy godnego. Náwracáć chcą Zydow, lud twárdy y uſtáwicznie Bogu rebellizuiący, ktory ſię wſzyſtkim ſprzećiwił Prorokom, y ktory ſamemu nie wierzył Chryſtuſowi. Chcą wyperſwádować, że ten ktorego ukrzyżowáli, będąc człowiekiem, był iednák y Bogiem. Chcą áby ſędźiowie potępili ſię ſami, że go oſądźili: áby ći, co go zábili, ſłonili mu ſię; áby ći, ktorzy mu odięli życie, zá Authorá przyználi go życia. A przećięż tá ich imprezá lubo wielka byłá, byłá iednák

ſłu-

ſłuſzna, bo fundáment iey był, łáſką y moc Duchá Swiętego. Naypierwſzego z Apoſtołow iedná ſłużebnicá zniewoliłá, uſtráſzyłá; áż iáko odebrał Duchá Swiętego, każe śmiáło przed Zydámi, wyrzuca im, że Chryſtuſa ukrzyżowáli. Ten ktory przedtym ná iedney mowę niewiáſty drżał, podnośi głos wpuł Ieruzalem, nie boi ſię pogrożek, nie lęka ſię więźienia, nie ſchrania ſię przed śmiercią. Nie przeſzkadza nic temu ogńiowi, ktorego odebrał z niebá, áby ſię nie miał do niebá, ná niſkości ſię nie zápátruiąc źiemſkie. Ná pierwſzym kazániu trzy tyſiące, ná drugim pięć tyſięcy náwraca ludźi. Ten ogień w ſercu Apoſtołow zápalony, przez uſtá ich trawił, co ieſt nieczyſtego, umacniał co ieſt ſłábego, palił ſłomę, á odmieniał ią w złoto. Szczęśliwi, ktorych rozum oświecony był tym świátłem; bo záraz zágrzewał ich wolą do wierzenia w Bogá wſzechmocnego, áby ſię go bali: w Bogá prawdźiwego, áby wierzyli ſłowom y obietnicom iego: w Bogá wćielonego, ktory wylał zá nich krew ſwoię, áby

ſię

ſię dla niego reſolwowáli ná śmierć. Státek ich tákie czynił podźiwienie u Pogan, że rozumieli, iż Chrześciánie tłumili w ſobie áfekty náturálne przez czáry, ktore nie dopuſzczáły bolu od ogniá y żelázá. Rozumieli, że ćierpieli w ciáłách pożyczánych, że bol y rány nie dochodźiły ich: iákoż byłá to cudowna, że ſłábiáły naywiękſze mocy źiemſkie y piekielne, zátrzymał często náturę ſwoię ogień, że w puł iego przechodźili ſię iákoby po ogrodźie: odpadáłá moc od żelázá, że ludzkiego nie mogło ránić ćiáłá. Milczeli y łáśili ſię lwi, odmieniał ſię wrzący oley, w chłodzącą łáźnią; wągle roſpalone, w roże pachniące. Coż to ſpráwiło? odpowiáda wielki Auguſtyn: *Faciam, ut faciatis, præbendo vires efficaciſſimas voluntati.* Łáſká to Duchá Swiętego ſpráwowáłá, łáſká doſkonáłá, to ieſt doſkonáłość miłości, ktora ſię w tym poznaie, kiedy ſię z chęćią ćierpi dla Bogá, ktorego ſię kocha; w czym y ſamá odmienia ſię náturá. Czy możeſz ſobie káżdy człowiek czego życzyć, iáko żyć weſoło w kompániách, do-

ſtá-

ſtátkách, ućiechách, á przećięż ten wiátr zwionął z chęći náturálnych ludzkich, ten guſt do wſzelákiey wygody. Vćiekáią Vczniowie Chryſtuſowi od kompániey, áby mu w oſobliwości ſłużyli. Ná brzegu Nilu z krokodylámi kompánią prowádzą, woiuią z czártem, ná puſzczách Portu. Lodowáćieią między śniegámi Scythiey; pocą ſię między piaſkámi Libicy. Ciężko poſzczą, kiedy ná famę Wielkąnoc, iedną garztką kontentuią ſię źiela, wody náwet pod miárą záżywáią. Biie ſię Hieronim kámieniem, ſiecze ſię Honophrius diſcypliną; Benedykt między ćierniem ſię tacza: *Quod eſt per naturam impoſſibile, per gratiam ejus, non ſolùm poſſibile, ſed & facile fuit.* Ale nie trzebáć nam dáleko ſzukáć tey mocney miłości Duchá Swiętego ſkutkow: dom ten zebrány z duſz pałáiących miłością Chryſtuſa umárłego zá nich, żyiącego w nich, oczywiſtym świádkiem. Pátrzyćie oblubienice Chryſtuſowe ná świát, ále go nie widźićie; ſzukaćie umartwienia, od ktorego ſię świát chroni. Co náturá ko-

cháć każe, to nienáwidźićie; do czego wiedźie, tym gárdźićie. Znáyduiećie większą ućiechę w exekucyey tego, co Bog roſkázuie, ániżeli trudność, ktora ſię w przeſzkodách znáyduie, Vważaćie czás żyćia krotki, iáko wygnánie iákie, á niebo, w ktorym iuż przez nádźieie mieſzkaćie, iáko ſwoię oyczyznę, y wieczne mięſzkánie, ktore ſię nie znáczy biegiem ſłońcá y xiężycá, ktore nie ma końcá w ſzczęśliwości, nie ma terminu w trwáłości. A za to nie ieſt mocney ſkutek Duchá Swiętego miłości, kiedy łączy oſoby ták rożne; iedneż myśli, iedneż prágnienia, iedneż w nich do miłości Bogá wzbudzáiąc áfekty. Siedząc, Duchá Swiętego Apoſtołowie przyięli, co ſię znáczy uſpokoienie: á możeſz bydź większe, iáko ná tym mieyſcu, kiedy niczym ſię nie odzywáiąc, w uſpokoieniu wewnętrznym, Boſkie odbieraćie łáſki. Rázem biorą Duchá Swiętego Apoſtołowie, *omnes unanimiter in eodem loco:* iákoby dla tego, że Duch Swięty nie zbliża ſię tám, gdźie nie máſz zgody, gdźie nie máſz iedności duſze y ſercá,

cá. Możesz bydź większa, iáko między wámi unia, kiedy wszystkie iednym do miłości Boskiey tchnieście prágnieniem. Superstycia pogáńska miáłá iedne ná kształt zakonnic nászych *Vestales*, ktorych było powinność, ustáwiczny w kościele záchowywáć ogień; lamp náwet nie gáśiły nigdy, áż same wygorzały. Prawdźiwsze iesteście wy *Vestales*, bo pod tytułem Duchá Swiętego Kościoł máiąc, tego ogńiá niebieskiego strzeżećie, ktory nigdy w sercách wászych nie wygasza. Pałaćie ku niemu prawdźiwą miłością; nie trzebá was Páwłem Swiętym nápominác *nolite extinguere*; nie gaście w sobie Duchá Swiętego. My záś co ná świećie żyiący Kátolicy, á to przećiwko mocney iego miłości, ospáłą, iáko ná kontrápunkt, stáwiamy oźiębłość. Wierzemyć my w Bogá pełnego dobroći: ále *sono linguæ, non actu vitæ*, bo tey źle záżywamy. Wierzemy w Bogá pełnego mocy; ále *labijs sonantibus, sed non operibus pronunciantibus*, bo gńiewu się iego nie lękamy: pełnego prawdy; ále *aliud agimus, aliud profitemur*;

bo Ewángeliey ták wierzemy, iakoby to bayká byłá. Wierzemy w Bogá ukrzyżowánego; á nie chcemy mieć cząstki w męce iego, á nie chcemy nic cierpieć dla niego. Ieſteśmy iáko *ſidera errantia*, iáko *nubes ſine aqua, quæ à ventis circumferuntur*: iáko *arbores autumnales infructuoſæ*, iák drzewá, ktore nie wydáią owocu; ogniá tylko, nieſzczęście náſze! wiecznego godne. Widźiemy z Tertulliánem, *Deum totum homine occupatum*, że Bog około tylko ſamego człowieká chodźi. Vważamy moc iego w utrzymániu nas, mądrość w náuczeniu, dobroć w pieſzczeniu ſię z námi, miłoſierdźie w okrywániu defektow, y grzechow náſzych, ſpráwiedliwość w obronieniu, opátrzność w prowidowániu, ſzczodrobliwość w ubogacániu. Widźiemy iáko z nieſłychánéy dobroći dáie oświecenie w rozumie, wigor w pámięći, wolność w woli. Dał ięzyk, ábyśmy ſię wyexplikować mogli; ręce, ábyśmy niemi ná niebo zárabiáli: nogi, ábyśmy ná mieyſcu nie prożnowáli, nie tęſknieli. Dla prágnienia náſzego ćieleſne-

ſnego, ták wielą likworow opátruie rożnych: ná głod wymyślne prowiduie potráwy: ná ućieſzenie oczu, ták wiele obrázow málować każe: ná uweſelenie uſzu, ták wiele rożnych muzyk ſwoim koſztem, ták liczną y piękną kápellę trzymáiąc ſłowikow, y ták wielą ptáſtwá weſoło y miło ſpieváiącego. Zgołá *totus homine occupatus*, o nas tylko myśli.

My záś co ná to? wierzemyć my w Bogá, náuczyliśmy ſię tey wiáry, bo nam iąz młodości opowiedano. Ale áh zápámiętáła oſpáłości! *aliud agimus, aliud profitemur*: urodźiwſzy ſię Chrześciánámi, żyiemy częſto iákoby Kościołá, iákby Ewángeliey, iákby Duchá Swiętego nie było, *neque ſi Spiritus Sanctus eſt, audivimus*. Woła ná nas cáłym głoſem Páweł Swięty: *an neſcitis, quia corpora veſtra templum Spiritus Sancti ſunt?* czy nie wiećież? że ćiáłá wáſze kościołem ſą Duchá Swiętego; *an neſcitis?* tośćie zápomnieli pierwſzych ſłow, przez ktore Chrześteście odebráli; ieżeli ich nie pámiętaćie? ſpytayćie ſię Mátki wáſzey, to

ieſt Kościołá, á przypomni wam ie, że te, á nie inſze Kápłan krzczący mowił: *recede ſatana ab hac imagine Dei, & da locum Spiritui Sancto*; umykay ſię dáleko, ućiekay czárćie od tego Boſkiego obrázu; day mieyſce Duchowi Swiętemu: á ták Duch Swięty nie tylko bierze poſſeſſią twoiey duſze, ále y twego ćiáłá, wygania tego tyráná, ktory tám oſieść chćiał. A iáko zwyćięzcá po wygráney ná znák tryumfu chorągwie ná wieżách ſtáwiáć zwykł; ták Kápłan ná czole kładźie znák Krzyżá Swiętego: *Signum Crucis Domini noſtri in frontem tuam pono.* To czárt wygnány Chrześciáninie. Stałeś ſię mięſzkáńcem Chryſtuſowym: *ad eum veniemus, & manſionem apud eum faciemus.* Przyſzedł do ćiebie Bog; ále mieſzkaſz w tobie? uczyń w ták iáſny dźień wewnetrzną u ſiebie ſamego wizytę. Stałeś ſię Kościołem Duchá Swięt: przez Chrzeſt; ále o wſtydźie náſz! iák máło tákich, ktorzy dotrzymáli niewinności od Chrztu nábytey: iák máło tákich, ktorzy nie ſplugáwili tego Kościoła uczynkámi wſpomnienia

nia niegodnemi, czyli to przez zbytnie w ſtworzeniách upodobánia, czyli przez wláſnych ſprofanowánie zmyſłow. Kondycya náſzá gorſza ieſt niż przed Chrztem: przed nim nie byliśmy winni, tylko grzechu cudzego, tylko przez nieſzczęście urodzenia náſzego; á przećie bylismy w poſſeſſiey czártowſkiey, Duch Swięty nie mięſzkał w nas. Teraz nie zá cudzy grzech wſtydźić ſię y odpowiádáć potrzebá, ále zá tyſiąc wláſnych náſzych, ktoreśmy z deliberácyą, z zupełnym umyſłem popełnili przećiwko Bogu. Nie ná náſzego urodzenia nieſzczęście ſkárżyć ſię, y gńiewáć powinniśmy, ále ná náſze złe życie; kiedy częſto lub nie ſłowámi, ále uczynkámi wyrażamy to, co ſię ledwo wymowić może: *Recede Spiritus Sancte, & da locum diabolo*: uſtąp Duchu Swięty, á to czárt zá grzechem idźie, oddal ſię, uczyń mu mieyſce, zoſtaw ná dyſkrecyą iego nieſzczęśliwego wiárołomcę. Rzecz ſtráſzna, do wymowienia ćięſzka, ále iák ieſt ordynáryina; tkniey ſię káżdy w ſerce; bo áni Duch Swięty mięſzkáć może w ze-

zepſowáney duſzy, áni czárt zápomni ſiebie, ma wielki interes, áby ſię w ſwoiey utwierdźił tyránniey, áby to mieyſce oſiadł. Mamy to z ſtárych hiſtoryi, że czárt naywięcey ſię oſadzał w ſtátuách, od wielkich y ſławnych rzemieśnikow zrobionych. A ieſtże inſze ták doſkonáłe, iáko człowiek dźieło? mogłże bydź doſkonálſzy rzemieśnik, iáko ſam Bog? ktory nas rękámi własnemi wyrobił y dla tego czártu naybárdźiey ſię podoba: mieſzkánie y rezydencya w nas. O iák okrutny goſpodarz! áni *Phorbas*, áni *Diomedes*, áni Leſtrygonowie, áni Cyclopowie, *violatores hoſpitalitatis*, tákiey nie dokázywáli w domu ſwoim tyránniey, tákiego nie roſpościeráli okrućieńſtwá. Więc Kátolicy, *nolite extinguere Spiritum Sanctum*: nie tłumćie, nie gaście tego ogńiá; y owſzem ieżeli przygáſł, wzniećmy go dźiś przez pokutę, ábo przynamniey przez chęć do pokuty: ále że y tá pokutá, y to prágnienie, ieſt ſkutek łáſki Duchá Swiętego. Leo Swięty mowi: *Et nobis factus eſt gradus, quo ad ipſum per ipſum poſſimus aſcen-*

aſcendere. zdaymy ſię ná niego, oddaymy mu ſię zupełnie; niech czyni z nas, y z námi co chce: *nolite reſiſtere Spiritui Sancto.* Nie ſprzećiwiaymy mu ſię, roſpuśćmy pełne dobrych intencyi żagle ná ták poſmyczny wiátr, prośmy go, áby ieżeli nie odebráliśmy płomienia gorącego, iáko Apoſtołowie, przynamniey, ábyśmy iſkierkę iáką otrzymáli tego ogńiá świętego, áby w nas ſtrawił wſzyſtko to, cokolwiek ieſt w nas złego, prowádząc nas do miłości ſwoiey, oddaláiąc od náſzey właſney; áby náſze wypogodźił z okázyey grzechu pochodzące ſmutki, oświecał ćiemności, zágrzał oźiembienia, uleczył choroby. Wſzák Ian S. powiáda: *non dedit Deus Spiritum ad menſuram:* lubo wſzyſtko dał Apoſtołom, ále ſię y nam doſtánie. Wſzák *Spiritus Domini replevit orbem terrarum*; iezeli świát cáły nápełniony; toć y ia, mowi Auguſtyn S. prożen nie będę. Ktoż może bydź ná świećie bez Duchá Swiętego, kiedy świát pełen go ieſt? żeby y mnie choć z dáleká nie doſzedł, rozumieć nie mogę o wſze-

chmocności ták łáſkáwey, o łáſkáwości ták wſzechmocney. Ieżeli záś tego, ktorego pełen świát, w ſercu moim nie mam, nie twoiá winá Boże, ále moiá własna. Iákoż ogień ták mokre ma palić drwá, gdźie nie máſz korreſpondencyey? ktoż ieſt, áby mogł utrzymáć áfekt? zámykam y drzwi y okná, áby Duch Swięty do mnie nie przyſzedł; á iákoż nárzekáć mam, że nie przychodźi? Cobyście rzekli, gdybyście widźieli kogo, á on zátyka uſtá, á potym nárzeka, że nie ma odetchu: im bárźiey grzeie nas Bog nátchnieniem, tym my źiębnieiemy bárdźiey, wpadſzy w nieſzczęście onych, ktorzy drżą od źimná w ten czás, gdy Duch Swięty cáły Kościoł płomieniem otoczył. Otworz ieno uſtá Kátoliku, á mowić będźieſz z Dawidem: *os meum aperui, & attraxi Spiritum.* Chćiey tylko, ſpuśc ſię ná Duchá Swiętego, *ſi ſpiritu Dei vivimus, ſpiritu & ambulamus*, mowi Páweł Swięty: niech nas on ſam prowádźi, á pewnie ten ktorego mocy wſzyſtko uſtępowáć musi, ſpráwi w ſercách náſzych, żeby-

śmy

śmy goręcey chćieli, ſkuteczniey mogli Bogá náſzego kochać, iemu ſłużyć. Wſzák gdźie Bog Miſtrzem, prętkie poſtępki Vczniowie czynią. *Cito diſcitur, quod docetur, ubi Deus Mágiſter eſt.* Więc ná ſiły náſze dość ſłabe, á co większa, ná oſpáłość náſzę nie ſpuſzczáiąc ſię, ſupplikuiemy Duchu Swięty, ábyś ſię ná nas zbliżył utrapionych, iáko pocieſzyćiel, ná nas obwinionych, iáko obrońcá, ná nas roſpuſzczonych, iáko práwodawcá, iáko deſcz złoty ná ubogich, iáko źrzodło świátłá ná záślepionych, iáko Duch żyćia ná umárłych: *veni Spiritus, à quotuor ventis, inſuffla ſuper interfectos iſtos, & reviviſcant.* Wzbudź w ſercách Chrześciáńſkich ku ſobie miłość; niech ożyie w ſercách Polſkich, ieżeli kiedy, tedy teraz naybárdźiey obumárła ná obronę chwały twoiey, ná obronę oyczyzny ochotá, y odwaga, *ſuper interfectos, & reviviſcant*: á gdy ſię zbliżyſz, *minuentur aquæ*; łzy ubogich ludźi pewnie ſię zmnieyſzą. *Spiritum tuum ne auferas à nobis.* Vlecz, uzdrow, zátrzymay nam iák

naydłużey tego, ktory ćiebie ná pierśiách, y ná ſercu noſi, użycz łáſki twoiey, tey, ktora imię łáſki pełne pokornie piáſtuie. Nápełniey ſobą ſamym Dom Naiáśnieyſzy. *Veni protegere in in opportunitatibus.* Niech ná koniec łáſká twoiá nád námi pokaże ſię zwyczáyna, *ſuſcipe nos quaſi via, confirma quaſi veritas, viviſica quaſi vita,* áby od ognią twego ſpaleni, żywą tobie ſtáć mogliśmy ſię ofiárą. Amen.

Ná dźień Swiętego Ignácego Fundátora Societatis IESV, dńiá 31. *Lipca* 1691. *w Iároſłáwiu u OO. Iezuitow w Kośćiele Nayświętſſey PANNY ná piaſku miáne.*

Deſignavit Dominus.
Náznáczył Pan.

DArmo ſię, dármo ná ſwoie człowieku ſpuſzczaſz ſłábość; mizerna kondycya

cya twoiá, ieżeli ćię dobry Pan łáſki ſwoiey nie náznáczy cechą. *Deſignavit Dominus.* Niż żyć záczynaſz, bierzeſz experyencyą z śmierći, bo lubo pierwſzy punkt życia twego ieſt iáko kwiát, ktory kwitnie, ále záraz od roſy mroźney więdnieie; lubo ieſt iáko zrzodło ktore wypryſka, ále záraz mieſza ie błoto; lubo ieſt iáko delikátna pſzenicá, ále záraz ná początku kąkolem zárażona; iáko mánná, ktora choć z niebá ſpada, przećię ſię pſuie, drzewko Ionaſzá, ktore ledwo ſię urodźiło, záraz uſchło; koral ktory ledwo z morzá wyięty záraz twárdnieie. Ciężka pámięć karánia twego, káwałek iábłká ſprowádźił śmierć, ſłodkość ſzczupłego owocu nápełniłá gorżkością cáły świát. Ta potráwą karmi ſię, że ták rzekę, gniew ſpráwiedliwości Boſkiey: człowiek ſtworzony od Bogá, ledwo odbiera duſzę, záraz ſię ſtáie nieprzyiaćielem iego; Bog mu dáie żyćie, winá dekretuie ná śmierć; náturá prowádźi do kolebki, á czárt wiedźie pod miecz; wolna wola pánem czyni, á grzech w niewoli trzyma. Opłákána kondycya człowie-

wieká! gdy ieſt niemowlećiem, nie ma oczu áby widźiał ſwoie nieſzczęście, nie ma rozumu áby zrozumiał ſwoie nie fortuny, nie ma śił áby ſię ſchronił niebeſpieczeńſtwá, nie ma ięzyká áby prośił o pomoc; ták ubogi, ták nieſzczęśliwy, że ſłowá iednego ználeść nie może, áby ſwoię opowiedźiał dolegliwość. Ledwo ſię urodźi, áż w máłym ſtátku ná wielkie puſzcza ſię morze bez żaglu, bez wiátru, chybá gęſte nád mizeryą własną wzbudźi go wzdychánie: choćby przez ſię chćiał wzlećieć do niebá, nie máiąc tylko z woſku ſkrzydłá, niſko czołgáiąc zbliża ſię do lodow, ktore nigdy nie topnieią, do ogńiá, ktory nigdy ochłodu nie dopuſzcza, do ćiernia, ktore nigdy roży nie pokażą, bo zepſowány guſt nie znáyduie ſłodkości, odięty wzrok nie widźi świátłá. Ledwo záś łáſká ſie Boſka záwieráiąca piekło, otwieráiąca niebo zbliży, áż iáko ſztukátor uczony, z twárdego mármuru piękną wyprowádza ſtátuę; ledwo ktorego náznáczy Pan, *deſignavit Dominus*, áż iáko Anioł między czártámi, lilia między

ćier-

ćierniem, gwiazdá między ćiemnościámi, aż mocą tey łáski náwraca Niniwę, poświęca Bábilon, pſuie Pánteon, konwinkuie Areopag, *dum natura quieſcit, gratia laborat*, mowi Dámáſcen: iáko ſłońce bez promienia, ogień bez świátłá, ták łáſká Boſka bez oſobliwego ná ſzczęśliwym ſercu nie wybiia ſię znáku. Vniżamyć ſię dobrotliwy Pánie żeś wielkiego dźiśieyſzego Pátryárchę Ignácego Swiętego, tą ſwoią Boſką cechą ná większą Imieniowi twemu chwałę, ná obfity Kościołowi Bożemu pożytek, ná oſobliwą nie tylko Hiſzpániey, ktora go wydałá ná źiemię, nie tylko Włoſkiey źiemi, ktora go oddałá niebu, ále cáłemu, y dawno znáiomemu, y nowoználeźionemu świátu náznáczył poćiechę. Pátryárcho Swięty, ktory w Imieniu ſłodkim IEZVS iáko Moyżeſz ná dłoni trzymaſz twoie y náſze *ſocietatem, eratq; illi pro pectore populus*, mowi Chryſoſtom, prowadź ięzyk moy, áby y twoi Synowie, y ſłuchácze tu przytomni w twoiey chwale, álbo ráczey w proſtey żyćia twego nárratywie początek cudowny, ſkutki nie-

niewymowne, tey Boſkiey ſłyſzeli deſygnácyey.

Ieſt to rzecz wiádoma wſzyſtkim, od ták wielu tyſięcy, y pior, y ięzykow wſłáwiona, że w obronie Pámpelloniey, gdy Ignácy ręką y pierśiámi, y wodzá, y żołnierzá odważnego czynił powinność, poſtrzelony ná źiemię upadł. Coż to ieſt? ieżeli nie deſygnácya Páńſka; ſzczęśliwy apadek, ktory dał początek ták ſławnemu powſtániu, fortunna kulá, ktora rániąc nogę, z ręku czártowſkich wydźiera ſceptrum, w ſercu Ignácego wſtęp, y weście, czyni łáſce; miły poſtrzał, ktory go uderzywſzy uzdrowił: ktoby ſię był ſpodźiewał, że Ignácy oſłábiony, y upádły miał cáły podnieść świát? ták wielo umocnić ludźi? że to nieſzczęście? tákiego miáło bydź początkiem ſzczęścia, że owo więźienie, ták wiele w ſercu iego zámykáć miáło tryumfow? że w regeſtrze predeſtinácyey Boſkiey w iednym ſtrzeleniu, ták wiele duſz zámykáłá ſię fortuná; że zbáwienie świátá nie iednego z iedney wypływáło rány, y upadku? Vpadł

Igná-

Ignácy iáko drugi Páweł, nie ták kulą, ktora go rániłá, iáko głoſcm Boſkim, ktory nań wołał przerázony, *priùs percutiendus, poſtea ſanandus, priùs proſternendus poſtea erigendus*; Auguſtin o Páwle. Vpadł, ieżeli chcemy inwencyą Poetycką prawdę okrásić, iáko drugi Anteus, ktory źiemi dopadſzy mocnieyſzym ſię podnoſi: upadł, żeby iáko Iákob nie był wprzod ták wielo ludźi oycem, áżby ochramiał, *& populis*, (iáko mowi Ambroży Swięty) *ex ejus genere manantibus uno fæmore claudicaret*: upadł, áby okuláwiawſzy, więcey ućiekáć nie mogł, á dogoniłá go łáſká, ktora zá nim biegłá, według owey nádźieie Dawidá: *& gratia tua ſubſequetur me*. Vpadł y nádchromywał *Horatius Cocles*, ále z iego upadku powſtał Rzym; nádchramywał *Severus*, á przećię ták ſzczęśliwe zoſtáwił páńſtwo; nádchromywał Filip, przećieſz wielki iego ſyn zwyćięſtwem świát obiegł. Ták Ignácy Swięty, náznáczony chromotą od Bogá, ták pięknego woyſká zá wodzá obrány, bieży prętko tryumfalnym krokiem, gdźie go Duch Swięty

przez Proroká náznáczył; *ſalvabo claudicantem*, álbo iáko 70. czytáią: *Ponam eos in gloria, & nominatos in omni terra.* Vpadł, á iáko gwiazdá Lucifer, názwána od Aſtrologow *ſidus claudicans*, ták on ná poránku náwrocenia ſwego *oritur ut Lucifer, oritur ut ſidus claudicans*: upadł y przyćiśniony ćięſzkością rány, tym wyżey ſię podnioſł, iáko pálmá, ktorá ſię od ćiężaru wznoſi; iáko phenix, ktory ożywia w ogńiu. Náruſzenie kości było przyczyną náwrocenia ſercá: á iáko Bog formuiąc Ewę, wźiął kość z Adámá; iáko z boku ránionego Chryſtuſa, według notácyey Tertuliáná wyprowádzony Kościoł; ták z náruſzoney kości z rány Ignácego, ták piekny ná świát wyſzedł Zakon. Leczy ránę ſwoię, y leży ná miękkiey pościeli Ignácy, á iuż twárdych prágnie umartwienia, radby áby uſtał bol niedobrowolney rány, dla odnowienia go z znáczną lichwą, w dobrowolnych á ćięſzkich mortifikácyách; lękał ſię bliſkiey śmierći, áby nie ſkroćiłá czáſu oſtrego życia; żáłował krwi, ktora ſię z ránioney nogi bez po-

ży-

żytku lałá, chcąc ią rozrutnie wylać wſzyſtkę zá wiárę Chryſtuſową. Nárzekał ná bol, ktory ſkracał dńi iego, áby był dłużey nie bolał. Ale nie trać ſercá Ignácy, dopieroć to iutrzenká życia twego, á ty ſie iuż zachodu boiſz? wnidą te święte trudnych imprez myśli, ktore Goſpodarz niebieſki ná twoiey poſiał duſzy. A to ſię zbliża Xiążę Apoſtolſkie do łożká twego, oddaláiąc ćie od uſługi krolá Hiſzpáńſkiego, záćiąga ná uſługę Krolá Niebieſkiego. Co czyniſz ná dworze krolewſkim? co w woyſku? ktoryś ſię urodźił ná to, ábyś ſłużył niebu? tácy iáko ty ludźie, nie powinni ſię áplikować, tylko do ſamey Bogá uſługi; czy nie wieſz? że im bárdźiey pokázuie ſię ná pozor świát, tym bárdźiey iáko kościoły Egipſkie, ieſt wewnątrz ſzpetnieyſzy; że zapłátá iego ſą grzechy, nágrodá śmierć; czy nie wieſz? że ſame gwiazdy, áby ſię nie pokazáły dworſkiemi, ledwo zoczą ſłońce, záraz ſię od náſzych oddaláią oczu. Pokażeć ſię rázem y Mátká nayświętſza, zmnieyſzy bez trudności w tobie te niewſtrzemięźliwość,

z ktorą ſię worem okryty páſował Hilárion, ktora ná mieſzkáiącego w puſtyniách potężnie biłá Hieronimá, ktora z Antoniuſzem piekłá zwyćięzcą poiedynkowáłá, ktora Benedyktá w ćiernie, Fráncíſzká ná śnieg, Bernárdá pod lod wpráwiłá, z potrzeby podbićia czártá, w ućiechách ćiáłá, ktore tym mocniey nátych biią, co ſię wyżey cnotámi od źiemi podnoſzą. Niech ſię burzy piekło, niech ſię ćieſzy niebo; wſtań odważny Młodźianie! odegnáne wſzelkie ćiemności od świátłá Máriey: więc zá iey powodem zápomniy zacności domu, zdepc honor świátá, wzgardź bogáctwy, y wygodámi, zwyćięż miłość krwi, ubożuchny, nieznáiomy, pełen potu y łez, zbior wſzyſtkich przeſzłych mánkámentow, u nog iey w Monſeráćie ſkładay, broń záwieś świecką. Ciężſza byłá Eliaſzowi ućieczká z Sámáriey, niżeli przykrość w Kármelu; trzebá było ſámym Aniołom przynaglić Lotá, do oddalenia ſię z Sodomy; ták nátura w inſzych przećiwna do odmiány kráiow y mieyſcá, w tobie nic nie dokazáła. Bo iáko wiedźiałeś

łeś, że otworzyło ſię niebo Iákobowi, nie w miękkich oycowſkich namiotách, ále gdy ná twárdym w drodze ſpoczywał kámieniu, ták ty dáleko od wygod domowych ná goły ſpoczywáć chćiałeś źiemi, kámień pod głowámi máiąc, náśláduiąc tego, ktory nie miał mieyſcá ná źiemi, gdźieby ſkłonił głowę, áż ią ná powietrzu, ná twárdym ſkłonić muśiał drzewie. Siedm godźin uſtáwicznie modliłeś ſię ná dźień, do źiemi ſkłaniáiąc ćiáło, ſercem przechodząc ſię po ráiu; głębokim wiązałeś milczeniem ięzyk, á wymownym ſercem chwałę Bogu ſpiewałeś. Przy Kościele między inſzemi ubogiemi chlebá codźień żebrząc, ktoryś go w zacney Loiolow urodźiwſzy ſię familiey, ták wielu inſzym udźieláć mogł ubogim. Ten ktory *punctum honoris*, iáko odważny znałeś żołnierz, nie wſtydałeś ſię publicznie o iáłmużnę proſić, odnawiáiąc pámięć rzadkiego przykładu Alexiuſzá z tą differencyą, że támten nieznáiomym, ty między znáiomemi. Zámykałz ſię w iáſkini, ábyś ná oſobnym mieyſcu tym oſobliwiey Pánu twemu ſłu-

żył. Poznai twoię wielkość iáſkinio ſzczęśliwa, pyſzń ſię w twoich honorách, bo ná twoim łonie buduię nie Vulcan, ále Ignácy przy ogńiu miłości ſwoiey, tákie imprezy, ktore po całym wydádzą ſię świećie. W twoiey ſzkole nowy żołnierz uczy ſię ſztuki zwyćiężánia piekłá y świátá, przez zwyćięſtwo śiebie ſamego. Wyprowadzaſz tákiego człowieká, ktorego ſławie, ſtáry y nowy świát ćiáſny będźie. Te ćięſzkie diſcipliny, ktore ſię o ćiáło gościá twego pádáią, ſą to początki ran ćięſzkich, ktorych ſię ſłuſznie Xiążę ćiemności obawia. Tá krew, ktora bogáto kámienie upſtrzyłá twoie, ieſt to zadatek doſkonáłości Ewánjeliczney, ktorą cáły ozdobi świát. Te łzy, ktore ná twoim leią ſię łonie, ſą originálną krynicą obſzerney rzeki, ktora nákſztaſt Nilu, świętemi uczynkámi oblewáć będźie niepłodność źiemi. W tobie formuie ſie Ideá publicznego pożytku, oſtátni y iedyny cel myśli Ignácego : w tobie buduie ſię kolumná, o ktorey powiáda Ian Swięty, że będźie utrzymánie Chrześciáńſkiey diſcipliny, iuż upadá-

dáiącey y náchyloney. Tu piſze Ignácy Swięty kśiążeczkę ćwiczenia duchownego, ná ktorey pochwałę, wywnętrzáły ſię uſtá wielkich Papieżow, o ktorey to tylko rzekę, co nápiſał wielki Generał Oliwá, że ieſt iáko cyfrá ukrytych táiemnic, iáko klucz od ſekretow Boſkich, iáko zebránie Chrześciáńſkiey obſerwáncyey, zámknięćie doſkonáłości Ewánjeliczney, zbior nádnáturálney roſtropności, ukaż zakonnych obyczáiow, ſkupienie doſkonáłych nauk, rewerberácya Anielſkich świátłości, *compendium* świętego żyćia, przygotowánie do miłey śmierći, *antidotum* przećiwko wſzyſtkim ćiężarom grzechowym, ogrod pełnieyſzy cnot, niż kwiátow, morze cudownych ſłodkości, przepáść głębokich áktow, drogá ktorą iść, kánał ktorym płynąć, port u ktorego ſtawáć, ray w ktorym żyć miło. W tey iáſkini, radby był záwſze zoſtawał; ále wychodź z niey Ignácy, nie ieſteś ty z tych ludźi, ktorzy ſobie tylko ná ray zárabiáią, nápełniſz niebo mieſzkáńcámi. Zwierzętá, ktore ſą boiáźliwe, w gęſtwinách ſię kryią:

w pu-

w puſzczách nie z wielką trudnością nápádnieſz ná pálmy, ktore tylko czekáią, áby ie kto zbierał: iábłká leśne, bárdźiey oczy, niż uſtá delektuią. Páweł Apoſtoł, gdyby był w okropney zámknięty puſtyni, nigdyby był ták dobrze nie wſzczepił wiáry. Ten, ktory rozumie, że nie ieſt beſpieczny między ludźmi zbáwienia ſwego, niech go zewſząd otaczáią mury. Proſty lud mieſzka po wśiách, ktory ſię ná nic nie przydałby w mieście, ſędźiowie nie potrzebni ſą w láſach; kto ſię ſchrania z potrzeby, gdy zwyćięzyć może, ieſt ledáiákiego ſercá; rozumni ſternicy, nie wydáią ſię w pogody, ále pod czas burzy. Ieżeli ty nie reformuieſz świátá, znowu niebo, álbo w gęſte roſtopnie ſię wody, álbo ſiárczyſty ná ſkaránie źiemie ześle ogień. Ledwo co ty ſię pokażeſz ná świát, iák przed iutrzenką ućieką ćiemności, iák przed ſłońcem ſchroni ſię noc, ná odgłos kurá, umyka ſię lew, ná zbliżenie ſię liliey, trawi truciznę wąż. Znaydźieſz Chrześciáńſtwo w błoćie, á odmieniſz ie w złoto; znaydźieſz we ſkle, á odmieniſz

niſz w kryſztał: ſkroćiſz moc powſtáiących herezyi, potem ſwoim nápráwiſz świát záſtárzáły, roſpuściſz zakon twoy, tám gdźie tylko ſłońce záſiągnie, tám żáłożyſz kolumny, gdźie gwiazdy dochodza. Wywracáć będą ołtarze pogáńſkie, kruſzyć fałſzywych Bogow báłwány, á kościoły Páńſkie ſtawiáć, odmieniáć ofiáry; oźiembiona w ſeptemtrionie miłość ku Bogu, y bliźniemu rozgrzeie ſię, wrocona będźie przybytkom Páńſkim ozdobá, Duchowieńſtwu poſzánowánie, do Sákrámentow uczęſzczánie, odnowiona będźie nauká, wprowádzona pobożność, utwierdzona wiárá: nie máſz miáſtá, gdźieby prawdźiwą Bogu wyświadczano uſługę, nie máſz domu, gdźieby nieprzedáyna byłá cnotá, nie máſz ulice, gdźieby przekupi grzechow nie było uſtáwicznych; więc ty błagáiąc Spráwiedliwość Boſką, przykrym ściſkay ſię cilicyum, rzadko bez żelaznego paſká, uſtáwicznie w głodźie, nigdy bez prágnienia. Reformuiąc świát, daway dobre wychowánie młodym, pomagay ubogim, nie połowę płaſzczá, iáko Marćin

Swięty, ále całą zdyimuy ſuknią, nabożne duſze utwierdzay náukámi, roſpuſtnych przykładem y nápominániem oddalay od złego, náwiedzay ſzpitale, ſłuż więźniom, w dźień ſię poć, w nocy nie ſpiy, prácuy uſtáwicznie, każ po rynkách, y ulicách, ſłuchay ſpowiedźi, ćieſz grzeſznych, ná tám ten świát wypráwuy konáiących, tłumácz proſtym ártykuły wiáry do doſtąpienia życia wiecznego potrzebne, upártych w grzechu, ieżeli nie będźieſz mogł ſłowámi náprowádźić ná drogę, to łzámi, ták długo kámieniſte ich, y twárde ſkrapiay ſerce, áż ſię zmiękczyć muśi, bież bez odwłoki ná pomoc tych, ktorzy upadáią, ná otárćie łez, ktorzy płáczą. Siecz ſię ná káżdy dźień trzykroć diſciplíną, záżyway przećiwko ſobie tey ręki, ktorą ták wiele krwi wylałeś nieprzyiaćielſkiey, ſławniey własną ſwoię dla Chryſtuſa leiąc. Pość oprocz niedźiele uſtáwicznie o wodźie, y o chlebie, częſto trzy dńi, czáſem cáły tydźień nie iedząc, woiuy przez experiencyą odważnego wodzá, dobyway, lubo tobie tego nie potrzebá,

bá; rebellizuiącey fortecy ćiáłá swego; przez odięćie wszelkiego prowiántu, bo ná to ćie *deſtinavit Dominus*. Podnieſiony będźieſz kilką łokći od źiemie, bo wewnętrzny ogień twoy do niebieſkiego zbliżyć zechce ſię płomienia. Pokaże ſię ná twarzy twoiey ſłońce iáſne, bo świátło niebieſkie w gorącym ukryte ſercu, nie mogąc bydź zámknięte w duſzy, rozeydźie ſię po ćiele. Záśnieſz ſobie czáſu pewnego ná źiemi, y w gorącce ciężkiey ná ulicy leżeć będźieſz, ále y tám *deſignabit Dominus*; uſłyſzy głos ieden Senátor Wenecki: ty odpoczywaſz ná miękkiey pościeli, á ſługá moy ná ulicy twárde tylko pod ſobą czuie kámienie, inſzego oprocz nieba nie máiąc przykryćia. Nie zmrużył oczu pobożny Senátor, nie záwárł uſzu ná głos niebieſki; wſtáie z łożká, wychodźi z domu pod czás ćiemney nocy, ſamego tylko wiáry záżywa świátłá, bez inſzego przewodniká, tylko z prágnieniem ſzuka nieznáiomego, á iuż od ſiebie poważonego pielgrzymá; znáyduie ná koniec w kącie, bierze do páłácu, opá-

truie potrzebuiącego czći Swiętego, ſzánuie iáko Anioła do ſiebie poſłánego, á w ten czás tym iáśniey *deſignat Dominus*, świątobliwość poczęłá pokázywáć Ignácego. Zápalony prágnieniem náwiedzenia tych mieyſc, ktore ſą zlane krwią Chryſtuſową, chcąc ie ſwemi łzámi ſkropić, życząc ſobie męczeńſtwá, krew odważáiąc, y tám ſzukáiąc śmierći, gdźie Chryſtus dla nas odważył życie, ále nie było w tym woli Bożey, záchowuiąc go iáko Fráncíſzká, áby ták wiele z ſiebie wydał męczennikow; więc z ochotą idźie do Hiſzpániey, y zágrzany prágnieniem, áby lepiey bliźniemu ſłużył, lat trzydźieści máiąc, uczyć ſię záczyna grámmátyki. Ale co Filon o Moyżeſzu, to o nim mowić ſię może, *reminiſci videbatur, non diſcere*. Gdy drzewo tráći kwiát, w ten czás owoc ſię záczyna: ſam Duch Swięty był iego Miſtrzem, y iemu przypiſać mogł, co Filozofowi ow ſyn, *nec alteri aliquid debeo, á te enim accepi ſcientiam, & naturam*. Więcey uczył ſię czynić, niżeli mowić: wiádoma ieſt hiſtorya, ktorey zápomnieć nie-

niepodobna. Roſpuſtny ieden młodźian nie chcąc ná wiele perſwázyi, prozb, nápominánia, poprzeſtać grzechu, idźie do zwyczáyney kompániey; áż Ignácy záſtępuie mu drogę, zrzuca z śiebie ſzáty, chcąc podobno, áby ná grzech idącego, y z łáſki Boſkiey obnażonego odźiał, puſzcza ſię w wodę lodem okrytą, bo paláłá miłość iego pod lodem, áby młodźianá owego gorącość zlodowáćieć mogłá: iákoż ſam drżąc od źimná gorącemi ſłowy w popioł obraca owo ſerce, y w ten czás, kiedy on z źimney wychodźi kąpieli, młodźian ow gorącą łez wypuſzcza wodę: á przez to prawdźi ſię, co Izáiaſz obiecował, że po przyściu Chryſtuſowym, między wodą palić ſię miał ogień, *utinam diſrumperes cœlos, & deſcenderes, aquæ arderent igni*, kiedy w zmárzłey wodźie goreią ogńie, *aquæ arſerunt igni*. Wyſzedſzy z rzeki, bierze przed ſię morze, ſprowadza kompánią, poſtánawia Zakon, wypowiáda woynę piekłu, nieporuſzony w niepogodách, ſpokoyny w piorunách, záczyna reformę świátá, záżywa dobroći ſłu-

cháiąc miłości ábſolwuiąc, życzliwości ucząc. Poſyła ná nowy świát pełen Bogow, dáleki od Bogá ſwoich, gdźie dotąd tryumfowáłá idololátria; záczyna w iedenże czás popráwę obyczáiow, náwrocenie Pogáńſtwá, napráwe ſtárego, odkrycie nowego świátá. Notuią to wielcy ludźie, że w ten że rok, kiedy Luter dwoiáką Apoſtáſyą, zrzućiwſzy y ſzáty zakonne, y prawdźiwą wiárę, záczął rozśiewáć ſwoię ſektę w Niemczech, Ignácy cále náwrocony do Bogá. Y w ten czás w nagrodę ſtráty *deſignauit Dominus* tego, ktory w ſzeſnaſtu lat rządu ſwego, ſto Domow, y Collegia widźiał. Nie máſz Náciey ták grubey, niebá ták przykrego, drogi ták trudney, kraiu ták odległego, źiemi ták ukrytey, gdźieby kompánia nie záſzłá Ignácego. Vczą ſię áby zbawiáli duſze, znáyduią czás, áby ſłucháli tych, ktorzy ná ſię ſkárżą, náuczáli tych, ktorzy ich ſłucháią, podnoſili tych, ktorzy leżą, każą áby wykorzeniáli grzechy, piſzą kśięgi áby popráwiáli errorow, kopią ſię w głębokość prácowitych nauk, áby záślepio-

ne narody wyprowadzáli z ćiemnych błędow, winy, ábo oſzukánia. Iákoſz przez to czynią dośyć wokáciey ſwoiey, bo wſzyſtká myśl Ignácego byłá, chwałá Boſka, w ákcyách ſwoich tenże co Bog miał koniec, y termin, o ktorym to pewna, że nie ma inſzego końcá, tylko ſwoię chwałę. Ale co raz to w trudnieyſzy dobrowolnie wpadam łábirynt, z ktorego tym nie prętſze wyiście, im większa do weyścia łácność. Iákoż ćie dáley doſkonále chwalić Pátryárcho Swięty? ktorego ták liczne cnoty były, że ktoby chćiał wſzyſtkie wſpominác, nigdyby nie ſkonczył, ktoby chćiał część ich przypomnieć, nigdyby nie záczął: á ták ieſt káżda z nich doſkonáła, że proſta, iákoście ſłyſzeli nárrátiwá, ieżeli dobrze uważaćie, ſtánie zá hiperbole. Wielkość dźieł iego przechodźi gránice wiáry, y muśi ſię, álbo zmnieyſzyć prawdá, żeby wierzono, álbo mowiąc prawdę tráćić kredyt, bo iáko mowi w inſzey máteriey Leo Swięty: *non poteſt deficere, quod dicatur, quia non poteſt ſatis eſſe, quod dicitur.* Káżdy moment

życia iego zakonnego był ákcią, káżda ákcia byłáby máteryą osobliwego pánegyryku, káżde słowo było náuką, káżda nauká znáczną nápełniłáby kśięgę. A gdyby to wszystko ráchować przyszło, nie byłby to pánegiryk, ále ieden inwentarz cnot, bo ten iest cud tego Aniołá w ćiele, że w iednym momencie, y przez się, y przez Zakon swoy ták wielkie czyni imprezy, że przez cáłą wieczność, ledwoby się doskonále wywieść mogły. Więc kiedy nie znayduię godnych słow ná dálsze życia iego wywiedźienie, zbliżam się do śmierći, przy ktorey *desygnavit Dominus*, bo przy niey pokazały się gwiazdy, iákoby to przy záchodźie słońcá chćiały celebrować exekwie tego, ktory żył ná źiemi iáko człowiek niebieski. Vmiera kochani synowie Oćiec wász, ále duch iego żyie w was, y z wámi, zostáwuie wam dźiedźictwo cnot obfitych, ktorych miał ták obszerny w życiu swoim kápitał, y gdy Bogu záleca duszę swoię, wam záleca Bogá swego, w te ręce go składaiąc, ktore go stworzyły. Leć̀że iuż, leć piękna dusżo do niebá, á my

zo-

zoſtáiemy płáczący, bo gdy ty ſzczęśliwy, my o náſzey ieſzcze nie pewni ſzczęśliwości. Spoyrzy, ná tych, ktorzy oczymá zá tobą idą, iáko Oćiec myśl o ſynách, użyczay ſzczodrze łaſk twoim. Niech ſię nád tym pogodnym niebem nie wieſzáią chmury; niech grad ná tę nie ſpada rolą; niech przykry wiátr tego nie ſuſzy kwiećia, obfity łaſk deſzcz niech tę chłodźi źiemię, ogień prawdźiwey miłości, ieżeli ieſt w kim, niech temperuie twárdość, niech będą dálekie od nich niedoſkonáłości, niech czárt przeklęty ták wiele rázy od ćiebie zwyćiężony, więcey ſię nie podnoſi. Ale ná coż o to proſze? ponieważ on ſam ſkłánia ſię do potrzeb wáſzych, iákobym iego ſłyſzał ſłowá: ſynowie moi, *quos per Evangelium genui;* wyborna duſzy moiey cząſtko, ozdobna wnętrzności moich porcya, naypięknieyſze w żyćiu moim dźieło, lubom was odſzedł, przećię ćieſzę ſię, widząc z niebá, że nie náśláduiećie owych ſtudentow, ktorzy zá oddaleniem ſię mágiſtrá zámykáią ksiąſzki, owych żołnierzow, ktorzy w nie-

bytności wodzá, nie záżywáią broni. Idźćie tą drogą, ktorąmem wam pokazał, oświecaćie Chrześćiáństwo, ruinuiećie herezye, wywracaćie idololátrye, przebywaćie morzá, doćieraćie do nayodleglejszych kraiow, wyganiaćie grzech, zwyćiężaćie piekło, rozszerzaćie pánowánie wiáry y pobożności, osadzaćie zwyćięskie chorągwie tego Imienia, ktore życie świátu, y wam dáie dotąd tytuł sławny. Fortifikuyćie się w kochániu Krzyżá, konformuyćie się w gorącey moiey miłości; *Fides quæ per dilectionem operatur.* Táć żywa wiárá odmieniłá Męczennikow ostre brzytwy, w páchniące fiołki, rozpalone kraty, w miekko usłáne łożko, przykry ogień, w miły chłod. Nie uważayćie ná to, choć niewdźięczność ták wielą ięzykow ná was nástępuie, ták wiele pior czerni, ták wiele serc nie náwidźi, ták wiele osob się chroni, ták wiele Sátyr przećiwko wam wychodźi, ták wiele mąk ná wásze nástępuią życia. Brytánnia w káwałki was szárpie; Ethyopia lekkim pali ogńiem, Iáponia głową ná doł pogrzebszy w fossach, mę-

męczeństwo z życiem dłuższe czyni. Ameryká żywo beſtyam pożerać pozwala. A wy pámiętáiąc ná przykład moy, nie uważaycie tego, násládúycie Apoſtołow, ktorzy wygnáni z Synágogi, biczowáni ná ratuſzách, á przecież áni ożiębli chodźili, áni niedbáli prácowáli. Toż cierpiał Kościoł przez trzyſtá lat w kátákumbách żyiący, po theátrách konáiący. Swiątobliwość inſtitutu wáſzego bárdźiey ſię wydáie w perſekucyach, niż w pociechách, *probatio virtutis eſt, non judicium reprobationis.* Gdy ná tey kotwicy y daley łodká wáſzá záłożona będźie, żaden iey nie poruſzy wiátr, żadna iey ſzkodźić nie będźie fálá, y w nádętych wáłách perſekucyey násládúiąc Chryſtuſa, ſpáć będźiecie ſpokoynie. Więc podźćie zámną iáko zá ſłońcem, ktory obiegſzy źiemię, teraz ćieſzę ſię chwałą w niebie, gdźie przez moię prożbę iáko ná wożie ſłonecznym záprowádzeni będźiecie do tego świátłá, z ktorego pochodźi wſzyſtko świátło, uniżáć ſię nieſkończenie máieſtatowi Boſkiemu będę, áby iáko o mnie ſprawdźiłá ſię, ták y

o was ſynách moich do ſkończenia świátá prawdźić ſię dźiśieyſza mogłá Ewángelia, *deſignavit Dominus & alios Amen.*

W dźień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Zamkowey Wárſsáwſkiey 1683.

Attendite, & videte, ſi eſt dolor, ſicut dolor meus.

Vważćie, y obaczćie, ieżeli gdźie ſrożſsy znáyduie ſię bol, nád bol moy.

KIedy iuż dawno nie koſztem tylko, ále y krwie ludzkiey potopem ſławne zniknęły ſtárożytności widoki, kiedy wymyślne ſceny odmienna czáſow rewolucya, poſpolitym śmiertelney mutacyey konkludowawſzy epilogiem, wſzyſtko to, czym ſię náſycone dawnieyſzych ćieſzyło lat oko, martwym okropnych mogił záwiáłá popiołem; nam czáſow teráźnieyſzych ludźiom, ſolenny opłákánego ákţu widok do-

dowćipna złość wyſtáwiłá żydowſka. Cudowne *ſpectaculum* Bogá ná krzyżu rozpiętego, ſkłońćie oczy ná ták niewidáne dźiwowiſko, ktorego Ierozolimſkie gory, ulice, rynki rozległym były theatrum. Spoyrzyćie ná twarz Boſką, lecz nie táką, przed ktorą Aniołowie Páńſcy ſkrzydłámi ſię záſłaniáią, Cherubinowie pod wozem ſię ogńiſtym táią; ále zśiniáłą, zkrwáwioną, zſzpeconą: *non eſt ſpecies ei, neq; decor.* Y tákżeś to nagle zpełzłá świętá ozdobo! że ktoraś iedyną niebá y źiemie byłá poćiechą, z ſamych teraz złożona zdaſz ſię być boleści: *conſcidit me vulnere ſuper vulnus.* Zgáſłáś w ſmutnych śmiertelney nocy záſadzona umbrách, od ktorey niebieſkie iáśniáły ſplendory! *ſpecies ejus altera.* Oczy, ktore ná kſztałt wypogodzonego niebá wſzyſtko ćieſzyły, krwáwym zátopione deſzczem, głęboko zápádły: *lachrymæ ejus in maxillis ejus.* Głowá nie z gwiazd uwitą, lecz ćierńiową zwárta koroną, zdrádliwego, byſtrego głogu ości mozg Páńſki piią. Ręce bogáte zbioru ſkárbnice Páńſkiego: *ma-*

nus tornatiles aureæ, ktore iednym pálcá dotknieniem niemowy, ślepoty, niesłuchy leczyły, ktore nie ná kámieniu twárdym winy nászey ryły dekret, ále áby go tym snádniey prętkie rozsypáły wiátry, ná lekkim drukowáły piásku; teraz od wschodu rościągnione do zachodu ták się skurczyły, że gwałtownym do źle wymierzonego ćiągnione krzyżá impetem, rwą się w żyłách, wypadáią z stáwow tkwiąc w martwey dłoni żelázá. Nogi, ktore ná drogách zbáwiennych ztrudzone odpoczywáiąc przy zdroiu Chánáneyskiey białogłowy zbrodniom odpuszczenie przyniosły, teraz przedárte náwylot, stalą, goździámi przeięte. Owo miłości zrzodło, samego piekłá otworzone grotem, ábysmy się do sercá tulili Páńskiego, *ut nobis pateſiat introitus*. Oto Pan, á nie ná gorze Tabor z Vczniámi dyszkuruiący, ále w ogrodźie Getsemáńskim teskniący, nie przy stole Pháryzeuszá uprágnione Mágdáleny oczy, ále przy słupie záżártą srogość tyránnow kontentuiąc, nie Publikaná między grzechow ćieniámi oświecáiący,

iący, nie z Piotrem y Iákobem miłą ſię konwerſacyą báwiący, ále w umbrách żáłoſnego niebá umieráiący, ále Łotrom zelżywey kompániey pomagáiący pátrząc ná ćię Kátoliku miłoſiernie, z ſerdecznym mowi żalem: *ſto & non reſpicis me.* Vchyl moy Pánie boleſney kortyny, ábyſmy ćie ſkuteczniey obaczyć mogli, luboć y w tych, ktoremi ćię nie poſpolita okryłá zbytecznie modá pſtrocinách, dobrze y owſzem lepiey widźiemy, bo ieżeli Philozof ćiáło ludzkie zwierćiádłem być rozumiał, nic łácnieyſzego, iáko ſię w tobie przeyrzeć teraz, kiedyś iáko ſtroná wyćiągniony ná krzyżu, ták ſubtelnie wyćieńczony, ták gęſto zrániony, że od boku do ſercá, od głowy do mozgu, przeyrzeć wſzyſtkiego nie trudno. Przeglądamy ſię co prawdá w tobie, ále powſtáiąc mgły y chmury ćieleſne, ktore obraz Páńſki záſłaniáią, ćiekáwym tylko wzrokiem pátrzemy nie pátrząc. Oká wiſzący ná krzyżu Chryſtus nie ſercá widokiem, żáłoſny umęczonego ábrys Páná zrzenice, nie myśli powabem, obracamy ná ćierpiącego

Chry-

Chryſtuſa oczy: gdźie záś wewnętrzne áfekty y myśli, ty ſam wieſz Pánie, ktoremu y nayſkrytſze ſerc ludzkich umyſły nie ſą táiemne. Pláwićby ſię we łzách oko, ſerce kráiáć muśiáło, gdyby przyſzło zránione członki uważną dobrze rozbieráć myślą. Nikt w podrápánym ćiele, w żáłoſney Chryſtuſa męce żadney nie znaydźie części, ktoraby opłákánym zrzenicy, boleſnym ſercu nie byłá widokiem. Ieżeli ná Oliwną z Chryſtuſem poydźiemy gorę, pewnie go tám áni przy miłych wody byſtro płynącey ochłodách, áni między urodźiwych ſzczepow záſtániemy roſkoſzámi, ále odrzućiwſzy tę oká ponętę, w poyśrzod oſtrego rożnych áfekcyi głogu. Puſzczonym w gęſte krople wſzyſtek rumiány potopem, z ćięſzkim wzdychániem ſupplikuie do niebá, ſtracha ſię, mięſza ſię, tęſkni zákryty trudności ćierniem, ktorym go źle żyzna przeklętey źiemi opaſałá niepłodność. Poſępny záchmurzoney zrzenice obłok płáczliwym pierwey twarz S. ſkropiwſzy deſzczem, krwáwą łez gromádnych zálewa

powo-

powodźią; prętkie ztąd obfitych żalow, bolow, mąk, nieszczęsnego urodzáiu obiecuiąc żniwo. Náder fortunna Oliwna goro, ná ktorey zbáwienne wszystkich nas szczęście krzewić się poczęło. Niech pełna rożnych kommentow stárożytność, ná zaszczyt zwánych od szczęścia Insuł, udáie, że bez żadnego szczepienia gęste ná nich wydáią się groná, że niespráwione polá, żołtym spływáią kłosem, że dźień záwsze pogody bespieczny, że (ućieszne plotki) z dębow ćieką dobrowolne miody. Ná tobie nieomylney prawdy dowodem buyno wyniosła kwitnąć záczynáiąca látorośl, bogáte świátu roskoszy, wieczne dobr pomysłnych obiecuie poćiechy. Aleć nie tu tego czekáć mamy; gruby ią przenieśie rozum z Oliwetu buynego ná niepłodną Kálwáryą, z chłodu miłego w naygorętsze upały, z między pełnych kwiátow, źielonych gáłęźi, między dwá uschłe pniaki, zbutwiáłe, ogńiá tylko wyćiąwszy godne. Iużći przeráźne bezbożnych ogrodnikow słychać głosy, tłumem wielkim do żáłosney

lecących transplántácyey. Widáć oszczepy, ogńie Chrystusa szukáiące, á oraz coś ná kształt wyśmianego Philozofa postępku, z pochodnią między ludźmi człowieká pátrzáiącego, kiedy te nocne podobnym sposobem furye, przedwiecznego spráwiedliwości Słońcá, z świecámi, piekielnym ogńiem zápalonemi szukáć idą. Złośliwe czy bez oczu plemię, nie widźisz Páná, ktory sam ofiáruie się chętnie? twarz zdraycy, tobie niewinne ćiáło w moc y rząd szalony dobrowolnie oddáie? przystępuie zápámiętáły sługá, áż Pan: *amice ad quid venisti?* milczeć moy Pánie będźiesz, gdy zła ręká twarz twoię S. bez respektu bić będźie, gdy bluźnierskiego ięzyká żądłá Boskiemu twemu uwłaczáć będą honorowi, á tu ná iedno pocáłowánie milczeć nie możesz. Tákći nie znośne Boże moy y przykre były strute zdrádą przyiáźni, cerą szczerości pokryte sercá, że twą pokorę ná się obostrzyły? A my z iáką twarzą przed tobą stániemy? kiedy przy S. Stole całuiąc ćię, nowe w sercu złości knuiemy, błagáiąc ćię usty, sercem

cem gniewamy, chwaląc, lżemy: *Faciem tuam non avertis ab increpantibus & conſpuentibus.* Zdrádźiecka głupiego przekupniá ręko, dobryś wierę iármárk, lubo po nim árcy zły targ miáłá, kiedy całego niebá y świátá ſzczęściem odważoną zpieniężywſzy perłę, kiedy nieoſzácowány przedawſzy kleynot, źiemie tylko brełę y powroz ná własną kupiłeś zgubę. Iuż iáko ſwego wźięto zá nic práwie zkontráktowánego Páná. Rozlega ſię ná powietrzu wrzáwá, krzyk weſoły z nábytey niebios ozdoby, ták właśnie ogłuſza polá, iáko gdy wichrowáta z wyſokich láſow burza źieloną gwałtownie zdźiera ozdobę, álbo burzliwego Eurypu ſilną poruſzone falą, niepohámowáne ſzumią bálwány. Ledwo záś Chryſtus okup przeſtępſtwá náſzego niewinny w powrozy? w ſwą z Vczniow káżdy. Odſtąpili ćię Pánie wſzyſcy, rozpłoſzyło ſię co żywo, dálekim od ćiebie wſtrętem ſam Piotr nowy Herkules, nie przećiwko dwom álbo dźieſiąći, lecz nie zliczoney liczbie, miłością y ſzczerym ku Pánu zdięty áfektem,

ktem, w złym ſię opponuie rázie. Ale co tylko z nieprzyiaćioł po uſzách doſięże iednego, ſurowo Pan gromi reſolucyą, przedſięwźietey rozkázuie poprzeſtáć odwagi. Ták dobrego, ták wierę nie náiemniczego áfektu ſługá, zkąd ſobie obiecywał pochwałę, odnoſi nagáne. Y ſłuſzna właśnie: głuche Zydowſtwo ná wſzelkie Chryſtuſowey niewinności wywody, choć ieſzcze ná dwie dobrze ſłyſzy uſzy; coż Pietrze, kiedy po iednym tylko mieć będźie? ráczeyby tym żelázem po niemiłoſiernych Zydowſkich rękách, żeby z tyráńſtwá ſpuściwſzy od oſtrych Páná uwolniło więzow. Ale táſzby ćię pewnie y zá tę fantázyą potkáłá Pietrze nagrodá: ćierpieć, umrzeć zá świát poſtánowił Chryſtus. Więc nieśie do Ierozolymy pełne niebieſkiey ochoty pierśi, do ſtołeczney ſpieſzy kátowni nocą, ktora tyle páſſyi, ućiſkow, dolegliwości niepámiętnym zákryłá ćieniem, ile Chryſtus rázow, ile ſtoſow od záiuſzonego niemiłośiernym gńiewem ponioſł Zydoſtwá, ktora w rozruchu wſzyſtko pomieſzawſzy, gdy trwogę w

ćie-

ćiemnościach táiłá, większą wylęknionemu przyczyniáłá Pánu, ktora z boiáźni rozpierzchnionym Vczniom widźieć choć zdáleká co Pan ćierpiał nie dopuściłá. Wy przynamniey niebá, kiedy od ludzkiego wzroku nieprzeyrzáną gęste umbry záſłoną ſmutny ten ukryły widok, mieſięcznym zawiſny wzrok rozpędźiwſzy promieniem, obaczćie, co zmordowány ponoſi Chryſtus! láko węzłowátemi niemiłoſiernie ſkrępowány powrozámi, w kwápionym biegu raz do gory podnieſiony, drugi o źiemię ćięſzko uderzony, krwią własną zlanym prawdźiwiey płynie, niſz idźie ſládem! Sproſne koláná w niezmázáne pierśi ćięſzkich nákſztałt biią táránow do ſtolice miłości! pod beſtyálſkiemi ięczy nogámi, pod nieznośną piekielnego ćiężaru máchiną: *miſerere Pater, conculcavit me homo.* Ale dármo ſmutku żáłoſnemu przydawáć niebu, ſame ták chćiáły ćiemności, nie ználazſzy winy, ſzczery kłamliwemi rozśiewáło fałſz świádkámi, kiedy złość wierutna inſtyguiących ná śmierć Páná, zgodnym

nie tylko ſercem, ále y myſlą iednoſtáyną zpięta, ile niepráwego być mogło wymyſłu, bez wſtydu wywieráłá ná niewinność. Wierę nie trudna w ten czás impoſturá, ſzerokie kłamſtwu pole, gdy Przedwieczna znośnie ná wſzyſtko milcząc Prawdá, wymyſlne zárzuty wywieść ſię, że niewinna, nie mogąc, pokornym tylko odpráwuie weſtchnieniem. Zdumiewáćby ſię iednák ſłuſznie tu potrzebá; czemu? nieſtworzonego uſtá ſłowá dńi cáłe niedawno, bez fatygi, bez trudności záwiłe Doktorow queſtie ſolwuiąc, dźiś odporu iſtotnym kłamſtwom dáć niechcą, gdyby oczywiſta nie byłá tego przyczyná; że iáko przedtym z niſzczego iednym Pan ſtworzył ſłowem, ták teraz ku oſtátniey lecący świát zgubie, cudownym rátuie ſam ginąc milczeniem. Milczeć z podźiwieniem ráczy, co pokorá od hárdości, co milczenie od wrzaſku, troſkliwym odnioſło ſercem. Ktoż owe ſilnym grzmiącey impetem ręki godnie opowie pioruny? z ktorych przez ćięſzko uderzoną twarz ſzły przeráźliwe áż do ſercá poſtrzáły; kto wyliczy

dńiá

dńiá onego ſame ſtoſow grády? háńb trzáſkáwice, obelg deſzcze, zapálczywości wichry, morderſtwá uzbroionego záwieruchy, ktore ścińſnąwſzy ze wſzyſtkich ſtron przedwieczne Słońce do podźiemnego przynagláią zachodu. Západa tedy ná pokoy do lochu, pod źiemię ná noc, ále noc bárdzo krotką: *anticipaverunt vigilias oculi*, ieſzcze dáleko ku dńiowi, á iuż gwáłtownym Zydoſtwá wzbudzone *Phoſphore redde diem, quid gaudia noſtra moraris* wołáią krzykiem. Toż go dopiero nie báłwochwálna Perſya, lecz okrutna wita Ierozolimá, tym nád Perſyą ſzczęśliwſza, że prawdźiwego w Słońcu Bogá, Chryſtus od rąk ſwoich luminarzá tym dáleko nieſzczęśliwſzy, że go zágáſić, zátłumić co żywo uśiłuie. Nie ieden woła ná to ſłońce Iozue: *ſta ſol*, nie ták, nie tu, iáko ſię zda głupie ktoremu. Nowi Aſtrologowie, gdy nie mogą żadney upátrzyć mákuły, czynią millionámi. Widźimyſz przynamniey, co dobrotliwe to Słońce w śmiertelnym biegu, co ná Ierozolymſkim ponoſi firmámencie, dla tego

ſzcze-

ſzczegulnie, ábyſmy zupełności świátłá w pełni wieczney ná nieprzetrwáłe záiáśnieli wieki, ábyſmy zbliżywſzy ſię ku ſzczęśliwey ſubſiſtencyey bez mákuły, bez ćienia świećili. Záſtánowćie ná ták ſinutną eclyptykę oczy, w ſkázy śmiáłym pátrzćie okiem! wſzák w ten czás naywięcey ma ſpektátorow ſłońce, kiedy ſię ćmić poczyna; uráźliwym w poſępnych páſſyi umbrách nie może áni rážić promieniem, áni zátrudniáć błáſkiem, gdy nieprzebite Zydowſkiey mgły złości grubą tyránny záćiemiáią kortyną. Ieżeli záś ową oczu chorobá, ktora w wieczor widźieć nie pozwala przez nocy ćiemności grzechu nápádłá nas: *impedimentum in oculis noſtris à Sathana factum*; wſzák *medicum ſpectat venis fugientibus æger*. Ieſt tu lekárſtwo ná zepſowáne oczy. Twierdźi Pliniuſz, że żołwia krew wzrok dobry dáie, coż krew Chryſtuſowá ták bogáto zá nas płynąca? ieżeli iednák álbo pátrzáć nie możemy, álbo nie chcemy, ſłuchaymy z uważeniem Słowá ięczącego echo, ktore lubo wſzędźie po całym rozlega ſię mieście,

dla

dla większey y głośnieyszey resonáncyey, obiia się o słup kámienny, słup przy ktorym głupstwo ták siecze mądrość, że mieyscá gęstym nie stáie rázom, ran biczom, rękom, rąk złośliwym kátom. Záiádła przynamniey powiedz niepráwości, coć niewinność winná? *Circumveniamus justum, quia contrarius est operibus nostris. Quid ergò vultis faciam?* Niepráwy sędźia nie zá słuszności idźie, ále gminu podłego chćiwości słucha, lubo widźi, że Pan w życiu niezmázány: potwarzy wszystkie, ktore ięzyk lżywy w ten cel wymierzył, przyimuie nie pámiętáiąc, że przegráłá cnotá, ná sąd pospolity ktora przychodźi. Odkupićielu moy! czy nie dosyć ludzkiemu okupowi było, ábyś był iákąkolwiek zá nas umárł śmiercią? trzebá było, áby tysiącem zrzodeł, otwártym torem krew szłá wytłoczona; przećię prożna utrátá lać ná kámienie odżywiáiący zdroy wszystko stworzenie. Nie mięknczą się sercá skáliste niebieską krwie twoiey rosą, nie gáśisz pałáiących gńiewem zapálczywości płáczliwą powodźią, wzru-

 szyć

szyć niepohámowaną zázártość do litości smutnym nie możesz wzdychániem. Więc gdy uszom nieprzyiemna pospolitym płáczu trybem perorá, zwab oczy, á bárdziey sercá ozdobiony koroną. Aza tesz tu chciwa wspániałych widokow zrzenicá użali się pilnie w krolewski zwłaszczá niewidány wpátrzywszy się máiestat Krolá ćierniową iáśnieiącego koroną: kto kiedy oprocz Páná, widźiał, ktory *flos campi* będąc, nie perłámi, álbo drogiemi miał być osypány kámieniámi, ále ostrym obwárowány ćierniem? ktory *frumentum electorum* będąc, bespiecznieyszy od ręki nie mogł być drapieżney, iáko ćierniowym płotem? *proxima spina rosis.* Przyidźie ten czás Káthołicy, kiedy Chrystus Bostwá swego szczycąc się koroną ná Oyczystym záśiędźie Thronie, kiedy pyszne głowy, obmowne ustá, nieszczere, obłudne sercá deptáć y tłumić będźie. Dźiś dopiero nákształt prawdy zdádzą się być owe báśliwych dowćipow commentá, strony odrodzonych ludźi z kámieni, kiedy w nieczułe Zydźi przemie-

nie-

nieni drzewá, w ćierniu ſobie nowego czynią Elektá. Iuż idźie ná Kálwáryą nowy Koronat, ulega pod kilkoletnym drzewem, ktoremu okiem niezmierzona całego świátá nie ćięży máchiná, ktory niebo y źiemię wprzod rozmierzał, niż ſtworzył Geometrá, krzyżowym ná gonitwy Zydowſkie gorę rozmierzywſzy cyrklem, goniącey kopiey własne zá metę náznáczył wnętrzności. Iáko zbáwienia náſzego *plantator* święte ze pńiá drzewo ſzczepiąc ná niepłodnym Kálwáryey wierzchołku, áby ſię łácniey przyięło, gruntowniey wkorzeniło, buyniey rozkochało, krwie własney hoynie polewa roſą, nie dźiw zátym, że proſte drzewo, że nie tylko zwięd'łe, ále cále uſchłe, ná głęb wſzczep buyno wynioſłey odrodzone zamiánę, że w bárwiſty kwiát pień ieden *inſcriptus*, *Nomina Regum*, kiedy tey ręki ſzczepiony kulturą, ktora świát cáły rozlicznym kwitnacy poćiech ozdobiłá wzorem, kiedy rzęśiſtym nie ze dwoch tylko byſtrych oczy potokow ſtrumieniem, ále y nieprzebránym ćiáłá cálego ták oblany był

morzem, że sam wyschnąwszy Chrystus, czyli też po krwawym srodze uprágniony znoiu, spalonym woła ięzykiem: *sitio*. A czegoś moy Pánie? ieśli iákiego napoiu? prętka do usługi twoiey Zydowska ochotá, dáieć piołunkowy dla ochłody liquor, nie pospolity, nieslychány dotąd ná świecie trunek: bezbożna usługá! iák wiele Páńśki kontentuie áppetyt! coż się może obeyść bez żołći ná świecie? kiedy bez niey przy ták niezliczonym być nie mogło okrucieństwie? płáci ták mizernie posilony Chrystus gorżkość łágodney słodyczą wymowy: *Pater dimitte illis*. Płyną z ust po żołći słodsze nád kánar słowá, ktorychby lepiey żaden nie przycukrował nektár. Masz Kátoliku dźiedźicznych zrzodeł dwie krynice, niechże uprágnionego posilą Páná. Pomagáć tego utrapienia ćierpiącego Synà Mátká iednostáyny w ćięszkich rázách cáley męki Towárzysz, ktora od záczętey dla zbáwienia świátá peregrinácyey, áż do terminálney ná Kálwáryą podroży, nierozdźielny Chrystusowi kompan, wszędźie, nie

sam

ſam tylko wzrok obracáiąc zá nim, ále też zmordowáną tymże záwſze ſládem kieruiąc nogę, rowny z Pánem uprzykrzonego wźięłá końiec chodu. Tám dopiero, gdźie on okrutną záſtánowiony támą, zdrętwiáłá ſtánąwſzy, unoſząc ſię ták długo Máćierzyńſkim áfektem zá błąkáiącym po niewczeſnych drogách Synem, zwárzona nieugáſzonym żalu upałem odpoczywa dla ochłody pod umbrą krzyżá, y rozpiętego ná nim Syná ćieniem, więkſzy w pałáiącym ſercu ogień boleści, żarżącym w gwałtownym okrućieńſtwá potopie, błędnym tłukąc ſię oſierocona gołębicá lotem, koło ulubioney z lámentem, tylko nie raz, krążąc Arki. A dla ſtráſznych záwieruch, niebeſpiecznych powodźi ſpuścić ſię nie mogąc, kiedy nieco ominęłá burza, uſtáły tumulty, rącze ku Kálwáryey obroćiłá ſkrzydłá, y tám ſobie przy poſzámotáney Arce nie z Noe, ále z Ianem, nie odpoczynku, ále ſmutku záłożyłá rezydencyą. Stoi pod krzyżem we łzy żáłobliwe, iáko śnieg ſłońcem dogrzany topnieiąc upłákána pará.

Márya ſkwápliwym po oſtrych kámieniách zátchnąwſzy ſię biegiem, Ian ſerdecznego pełen wzdychánia, oboie niewypowiedźiánym ściśnieni żalem przemowić nie mogą. Mátká ná Syná, kochánek pátrzy ná Páná, ledwo co z rzęsiſtych przećieráiąc łez oczy, żáłoſna przypátruie ſię Mátká wiſzącemu ná krzyżu Synowi, ktory w dobrym ćiele ná iey Pánieńſkich záwieſzał ſię pierśiách, oſtro do twárdego przykowánemu drzewá, ktorego wolno miękkim krępowáłá powićiem. Kochánek okrutnie ſkátowánym pierśiom, ná ktorych mile odpoczywał, z ktorych przed tym obfite miłości, teraz krwie własney leią ſię potoki. Oboie pátrzy ná iednego rány, pátrząc mdleią oboie, oboie umiera. Skłoniłeś z krzyżá Pánie podnieść ledwo mogąc ćięſzkie krwią z śiádłą powieki ná Máryą y Ianá; lub oſtrey korony ćiernie do mozgu święte zwárły ſkronie, tkwiáłáć przećię świeża w głowie pámięć Máryey y Ianá; lubo ſam od ſiebie (że po ludzku rzekę) w ćięſzkim odchodźiłeś bolu, Máryey z Ianem zápomnieć

nie

nie mogłeś. Spuśćże y teraz dobrotliwe z niebios oko, ktorym niepoięte myśli, skryte przenikasz umysły, ná laná y Máryą; spraw, áby tám gdźie niegdy smutna byłá ulubionego, tryumfalna Naiáśnieyszego laná stánełá nogá. Day Pánie Zastępow, áby nieprzyiázne Imieniu twemu Pogáństwo, niezwyćięzoną ręką, nieustrászonym sercem, doświádczonym laná zwyćięzone było mieczem: zdarz, áby, gdźieś ty śmierć przekonawszy śmiercią, zbáwiennego znák zwyćięstwá krzyżowy postáwił Kolos, tám wielkiego laná honorowi zwyćięskie Pyrámidy stawiáłá odwagá: niech ná tych mieyscách, ktoreś hoyną krwie S. skropił rosą, buyne Naiáśnieyszemu Máiestátowi wznidą korony. Spoyrzy Pánie y ná Máryą, ktora Polskiemu obiecuie świátu *cæleſtia ſemina partu*; day, áby przy miley wiośnie, tá, ktora Maryey przy zbáwiennych wodách ná się wlane chwalebnie nosząc, świątobliwie szánuiąc Imię, sercem ći bolow, ktoreś ná krzyżu ponosił, pomaga; záwołałbym y do ćiebie Mátko Boska, lecz nie wątpię,

że

że ſamá przez ſię poyrzyſz Márya ná Máryą, ktora twoie przy zbáwiennych wodách ná ſię wlane Imię chwalebnie noſi, świątobliwie ſzánuie, ponośić ſzczerzeć pomaga, ſzczęſliwie, bez niebeſpieczeńſtwá, Oyczyzne náſze *pulchra faciat prole beatam.* Nie doſtawáło ieſzcze piątey w ſercu Chryſtuſowi rány, áż ſamego piekłá wygrzany grot ogńiem, wściekłego ludu nápoiony iádem otwiera ná wylot: *propterea vulneratum eſt cor Chriſti, ut per vulnus viſibile, vulnus amoris inviſibile videamus.* A tu iuż woła Bonáwenturá S. ná zápámiętáłych ſynow Adámá: *O! cæcitas filiorum Adæ! qui per hæc vulnera in Chriſtum neſcimus introire: ſupra ſuas vires laborant in vanum, & aperta ſunt oſtia ad quietem.* Robiſz, prácuieſz, poćiſz ſię dla odpoczynku wiecznego, á nie widźiſz, że ſerce Chryſtuſowe otwárte ná przyięcie twoie, leie ſię z Páńſkiego boku bogáto krew z wodą. W dumney niegdy Alexándrá fantázyey pochlebna nie uiętego ſzczęścia ſławá opinią uprzędłá Boſtwá: zerwáłá głupią nieprzyiaćielſka ſtrzá-

łá

łá osnowę, gdy w zuchwałą uderzywszy nogę, człowiekiem go z błotá y podłey zlepionego gliny pokazáłá. Włocznia ślepym, ále niemylnym sztychem do serdecznego w Chrystusowym boku zrzodłá przekowawszy drogę, Bogiem go być wyświadczyłá, kiedy dwoiákim cudem wodę ze krwią niespodźiánie wzrok dáiącą wyćisnęła. Krew Alexándrá prochem, Chrystusa wydáłá Bogiem; tám hárdey myśli, tu ślepemu otworzywszy oczy krew Longinowi (gdyby ták náśze otworzyłá) Chrystusowi dla zbytecznej ślebotonomy zámknęłá oczy. Y tákże iuż Pánie sen záczynasz pożądány? nie dźiw po ták wielkich trudách, bezsennych fatygách. Tu śmiele rzekłbym, że bárdzo niedyskretnie w tym sobie postąpiłá náturá, gdy przeráźliwym z skał y opok łoskotem, niezwyczáynym strzęśniony źiemie hukiem, zwádzonych między sobą elementow trzaskiem turbuie Páná, ktory ná w zebránym z krwie własney przez długi czás biedząc się morzu, przez rożne wzburzonego morderstwá tłukąc się odmiány, teraz ze złey

wypłynąwszy toni, do śmiertelnego portu po niestáteczney záwinąwszy chwili, záśy-pia nieco uspokoiony: lecz dármo winować náturę, kłopotánemu áż do śmierći Chrystusowi nic twárdego pewnie snu nie przerwie. Was nieużyte stalowey złości záwstydza sercá náturá, kiedy wy żadnym ku Pánu nie możecie wzrusźyć się politowániem, kiedy záćięte w frogości użalić się nie chcecie; głośne samá czyni kondolencye, ktorey twárde pomagáiąc skáły echo dwoią, żáłośnie źiemskie przy ludzkiey ná łzy nieochoćie, rzewliwie płaczą rozpádliny. Obaczmysz przynamniey znáczne wściekłości szláki w członkách niewinnego ciáłá, skłońmy ná Páná oczy, ná ktorego áby nie godne záślepionego Zydostwá oko z poniewolnym záćmionego słońcá nie pátrzyło wzrokiem, noc południowa zgwałtem wdźiera się nátury, martwe y w puł práwie podźiemnym zmieszáne piaskiem wstáią popioły. Zápátrzmy się ná ten żáłosny wizerunk wiszącego Chrystusa, Zydowska niezbożność niepospolity Apelles, názbyt źle

źle rzućiwſzy nie pod wodę, ále krew ná niebieſki grunt lineámentá, zágęściwſzy nád potrzebę purpurowemi niebios ábrys kolorámi, odmálowáłá pod ſame obraz ćienie. Ták nie Bogu tylko, lecz y ſtworzeniu nie podobny, że żadneby pewnie, co zá konterfekt, nie mogło rozeznáć oko, gdyby nie przydány grubym chárákterem tłumáczył napis: IESVS NAZARENVS REX IVDÆORVM. Nagła honorow ná świećie odmiáná, nieſtáteczne tytuły, znikome ludzkiego świátłá ſplendory, zgodnemi głoſy krolem Páná piſzą, ktorego dopiero bez reſpektu iáko nayliżſzego tráktowáli człowieká: IESVS NAZARENVS. Ty żeś to Pánie? żywey ráczey śmierći obraz! twarz, krorey świát pięknośći nie miał nic rownego, *Speciosus formâ præ filijs hominum*, teraz *formata mille figuris*: Twarz, ktora rozlicznym niebieſkiey wdźięczności płákáłá kolorem, iáko zgáſły węgiel, wſzyſtká ſzczerniáłá: *denigrata eſt facies ſicut carbones*. Pierśi krwáwſze nád koral; nogi ktorych ſą niebá podnożkiem, ná oſtrym oſa-

dzone goździu. Dźiwne dobroći Chryſte drogi twoie! gdźie ſpoyrzyſz? Chryſtus zda ſię być inákſzy, zda ſie pierwſzy niepodobny do ſiebie: *egredimini filiæ Syon, videte*, pátrzćie, oto żywot wiſi, ktory dla ſamychże práwie ran tylko żył ná świećie. Wiſiſz roſkoſzne grono ná krzyżowym z gory Oliwney niewczeſną tránſplántácyą ná Kálwáryą przeſadzonym ſzczepie nie ták ſłońcá, iáko tyránniey zwárzone upałem! Wiſiſz nie wpuł źielone, ále cále z śiniáłe! Záoſtrzyłeś ták bárdzo łákomey ſrogości ápetyt, że ćię, o! cudowna vindemio! ná ſamymże drzewie niećierpliwa ztłoczyłá ręká. Káżda niewinnego ćiáłá cząſtká od głowy do pięty oſobliwą ták zrániona ręką, że ná tey żyćia náſzego Xięgze, ktorą niecnotliwie cenſorowie żadney nie ználażſzy w niey mákuły, krwáwych, śinych, przy gęſtych interpunkcyách, ták wiele zgluzowáli liter, że nie ná cáłym tylko ćiele, ále y ná ſamym oſtrą poryſowánym koroną czele nápiſaną męki hiſtoryą wyczytáć możeſz: wſzyſtkie nielutościwey tyránniey ręką ták od ćiáłá oddźielone

człon-

członki, że iedną Chryſtus ſtawſzy ſię ráną, w ſam bol zda ſię być przemieniony. Y toćby z nas należáło káżdemu ná Swięte owo Pſalmiſty Páńſkiego reſolwować ſię *votum: Miſericordias Domini in æternum cantabo*; kiedy widźiemy, że to ſzerokie gorżkiey męki morze nie ſam dla ſiebie Chryſtus, ále dla zdrowia náſzego przepłynął: *tantùm infelicem nimiùm dilexit amicum*, ták niewdźięcznego przyiaćielá ukochał, że bole y kátownie wſzyſtkie, ktore iego wiecznie dręczyć miáły, on ná ſobie docześnie wyćierpiał. Náſzáć to duſzá ná nieſkończonego potępienia miáłá wiśieć krzyżu; náſze to ſerce grot złego ſumnienia nieugoioną miał przeniknąć ráną; w náſzych dłoniách głogi zákazánego drzewá miały tkwieć ná wylot; náſze nogi ná oſtrych ośćiách miáły ſię obrażáć, náſze ćiáło pod furyi piekielnych plagámi padać y kráiáć ſię miáło; á Chryſtus z dobrotliwey ku nam, z okrutney przećiw ſobie miłości ná ſobie wſzyſtkie te ponoſi bole: *Ipſe tulit dolores noſtros*. O! gnuśne, leniwe, twárdą ſkáłą y o-

poka zároſte ſercá! ſam Bog náſze bole ponoſi, á żaden mu ich z nas nie pomaga; rzadki zá nim ſkruſzonym ſercem ná ten pláć idźie, kędy *alieno vulnere cadit*, ná ktorym zá nas niewinnie polega. Potnieie oko náſze obłudna tylko wilgoćią, nie z prawdźiwey ku boleiącemu compáſſyey Pánu, ále dla płonney ráczey nabożeńſtwá pompy: *nulli jactantiùs mœrent.* Mieni ſie w twarzy náſzey cerá, y żal powierzchowny nabożną ná ćiele rozwiia żáſłonę, á w ſercu iákie złych myśli rozerwánia! iákie nieporządnych páſſyi rożności! w nabożną ſię złożywſzy poſturę, uſty z Bogiem ſzemrzemy, á ſerce nienáwiści, zazdrości, &c. bliźniego pełne! máiąc z nieprzyiaćielem Boſkim wieczne przymierze, ćiáłem tulemy ſię do krzyżá, á duſzá przez dźięki od niego ućieka. Gdyby Bog z miłośierdźia ſwego widomie ná tym ſtánął mieyſcu, nie iednegoby z nas z ućiekáiącym Apoſtołem ſpytał: *cur diverſus abis?* kędyż wſtyd? nie iednemu niewdźięczność ku ſobie owemi exprobrował ſłowy: *eo iterùm crucifi-*

gi,

gi, kiedyś ty o twe niedbały zbáwienie, otoż ia idę powtornie zá ćiebie ná męki, kiedy ty záżártą á mniey ſłuſzną ku bliźniemu w ſercu knuieſz, ſkutkiem pokázuieſz nienáwiść, otoż ia znowu ćierpieć ſię odważam; kędyż wſtyd? kędyż oczy náſze? że Bogá w to niewinnego wkładamy, cośmy przez zbrodnie záſłużyli ſami. Swiadczą o niewinności Chryſtuſa nie Boſtwo tylko iego, ále y ſamá náturá, kiedy żałobę ná ſię bierze w ſłońcu, ięczy w kruſzących ſię opokách, drży w źiemſkim okręgu: nie tylko nieſprawiedliwy ſędźia woła ná záiádłych Zydow, ále y ſam Chryſtus tenże głos do nas z krzyżá powtarza: *quid mali feci?* cożem wam złego uczynił? *vultis me iterùm crucifigi?* chcećie ábym zá was zoſtał umęczony. Ey! ieżeli co w nas ſkruchy pokutney, ieżeli co prawdźiwego żalu? przełammy ſercá náſzego upor, uczyńmy rum głębokim weſtchnieniom, owey z gruntu ſamego ſercá dobądźmy krople, niech ią ná bládym plácu iágody náſzey obaczy Chryſtus, niech ma dowod ſzczerey náſzey á nie

far-

farbowáney compáſſyey. Cállidius nieiáki Rzymiánin przećiw Ciceronowi odpráwuiąc ſpráwe, kiedy w nárrátywie ſmutney ożięble poſtępuie, záwoła Kráſomowcá ná niego: *Callidi, ſi hæc vera ſunt, ubi lachrymæ?* Cállidiuśie, ieżeli ten ſmutny y żáłoſny przypadek, ktory opowiádaſz ieſt właśnie prawdźiwy, á kędyż łzy twoie? iáko ie utrzymaſz? toć y Chryſtus ćierpiący do nas mowi, kiedy mękę rozważamy iego, kiedy ná ſłowá Káznodźieiow wzdychamy, kiedy twarz w ſmutną ſkładamy poſtáwę: á kędyż łzy świádkowie prawdźiwego żalu? kędy wywiedźione z krynice głębokiey pokuty płáczliwe potoki? to to żal? to to cáła y iuż wſzyſtká ſkruchá tá iedná kropelká, ktora ſię wiie około zrzenice? ktorą ſamo przyrodzenie ráczey ná odwilżenie oká ná dorędźiu chowa, ktora prędko uſycha: *hac lachrymâ nihil citiùs areſcit.* Oneby głębſze otworzyć trzebá źrzodłá, ktore zápámiętáłość w grzechách, nie miłość Bogá y bliźniego zámuliłá głęboko. Ale ktoż nam ich pogrzebionych dobędźie? *quis a-*

move-

movebit lapidem? kto cudotworną ręką tę płáczu obfitego otworzy wenę? Bog, ktory u ſercá náſzego uſtáwicznie zoſtáie, y przez inſpirácye święte do niego kołáce: *Ego ſto ad oſtium, & pulſo.* Moyżeſz wodz Páńſki ná puſzczy po trzykroć tylko uderzył w opokę, áż poſłuſzny kámień żywe záraz z ſiebie wypuſzcza ſtrumienie; á ſerce náſze twárdſze nád támtę opokę. Kołáce Chryſtus przez śmierci ſwoiey ták okrutney pámiątkę, poſłuſzne nie będźie, y niewypuſzcza oczy pokutney perły wilgoći. Zelázo uſtępuie ogńiu; á my ná oczywiſte ogńiſtey miłości Chryſtuſa znáki nie dbámy, trudno nam y o łzy z oczu, y o iſkierkę miłości w ſercu. Dyámenc krew báránkowá miękczy; náſze Pháráonowe ſercá krew nie iuż pierworodnych ſynow Ægyptſkich, ále iednorodzonego Syná Bożego nie ruſzy, ále twárdſze y zákámiálſze nád żelázo, nád kámień, nád dyáment czyni. Ták ieſt nieſzczęśliwa miłość iego do nas! *ſolvamus bono Principi* pobudza nas Ambroży *S. ſtipendiarias lachrymas, quia ille ſolvit etiam*

nobis ſuæ mortis ſtipendium. Przynamniey wet zá wet mu oddaymy, wypłáćmy mu łez powinny háracz, bo on też nam wypłáćił śmierći ſwoiey trybut. Niech ten żadnym nieporownány dźiwowiſkiem opłákány widok, czego moy nie mogł ięzyk, to wymowne żáłoſnego przyrodzenia lepiey wyraża ięczenie; żal ten, ktory biegłe nigdy nie ſkończą látá, krew ſamá tyſiącznym z niebieſkiey fontány leiąca ſię ſtrumieniem iáko po śmierći niewinnego Ablá, ták y tu obſzernieyſzym będźie Káznodźieią.

W dźień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Wárſáwſkiey Zamkowey Roku 1685.

Ergòne hodiè interficietur vir in Iſrael. 2. *Reg: cap:* 19.

YTákże dźiś Mąż w Iſráelu zginie? zginie ten mąż? ktory twárde ięczącego gminu poſzárpawſzy okowy, ćięſzką

ſzką niewolą w miłą ſwobodę, wieczną śmierć w nieśmiertelne zámienił żyćie *fecit redemptionem plebis ſuæ.* Więc umrzeſz dobrotliwy Pánie, ktory nie dńi tylko, álbo godźiny, lecz ſame ták przeplátaſz momentá łáſkámi, że gdyby nie porownáną ſymbolizowáć dobroczynność przyſzło, nie ináczey pewnieby trzebá, tylko uſtá zámknąwſzy rękę z Filozofem trzymáć otwártą. Zdumiewayćie ſię (woła złotouſty Doktor) piękne niebios widoki, *obſtupeſcite cæli!* Oto zá ludźie ten ma ginąć od ludźi, ktory nie raz intencye dobrodźieyſtwem, prośby zwyćiężáiąc dobroczynnością, lubo iuż do woli ſyta chćiwość ludzka, ſamá dobrowolnie reſignuie, *ſatis eſt Domine ſatis eſt;* hoyność iednák przedwieczna ſzczodrobliwym płáći reſponſem: *tibi ſatis eſt accipere mihi non ſatis dare. Interficietur vir in Iſrael.* Nie winny Ionátho, więcey rzeczą, niſz inśi myślą przećiw záiádłemu czyniący Filiſtynowi, zá prácowite dźiełá, nie znoſne trudy, nie porownáne fatygi, zdrowie y żyćie trácíſz. *Mors tibi munus erit.* A iákim-

że ſpoſobem? *quis vulnera fando explicet?* kto y wymowi? oto głowę cierniowa ták zewrze koroná, że oſtre mozg pić ości będą. Twarz uderzona ſilnym grzmiącey ręki ſtoſem ták nábrzmi, ták záſinieie, że przed ktorą niegdy Anioſowie Páńſcy ſkrzydłámi ſię záſłániáli, Cherubinowie pod wozem ogniſtym ſię tulili, ktora iedyną niebá y źiemie byłá poćiechą, dźiś z ſamych zda ſię bydź z łożona boleści. Oczy, ktore nákſztáłt wypogodzonego niebá wſzyſtko uweſeláły, krwáwym zátopią ſię deſzczem. Ręce, ktore iednym pálcá dotchnieniem niemowy, niesłuchy, ślepoty leczyły, ktore nie ná kámieniu twárdym winy náſzey ryſowáły dekret, ále żeby go tym ſnádniey ládá rozſypáłá burza, ná lekkim drukowáły piáſku, ták ſię ſkurczą od wſchodu rozściągnione do záchodu, że ná gwałtowny przećiąg porwą ſię w żyłách, powypadáią z ſtáwow. Nogi, ktore ná drogách zbáwiennych ſtrudzone, odpoczywáiąc przy zdroiu Cháneyſkiey białeygłowy zbrodniom odpuſzczenie przynioſły, przeymą wſkroś goź-

dźie,

dźie, ſtal przedrze ná wylot. Bok od ſamego piekłá wygrzánym grotem, otworzony zoſtánie. Słowem, ták ten odważny, dobry Ionáthás umrze, że od głowy do pięty, ná káżdey niewinnego ćiáłá części, okrutnie zrániony będźie. Wiere nieládá nagrodá, zá łáſki obelgi, zá trudy męki, śmierć zá żywot, á co większa śmierć krzyżowa, śmierć zelżywa. W ſi Chryſtus rozpięty ná drzewie, brzmi ná tey lutni, iáko rościągniona ſtroná. *Quid mali feci?* cożem wąm złego uczynił? A nie będźieſz ſerc náſzych rzewnił okropny drzewá tego widok? ktore prawdźiwą ieſt ſzálą przełádowánemu złości náſzych cetnarámi, niewinnemu ćiáłu *ſtatera facta corporis*. Ieżeli tkwi to nam w oczách y w pámięći drzewo, niechże Krzyż Chryſtuſow drzewem płáczu, *arbor fletûs*, niech ſzczepem płáczorodnym będźie, ábyſmy ták przypátruiąc ſię ná nim rozpiętey niewinności, nie przeglądáli ſię w ránách Boſkich ſuchym prożney ćiekáwości okiem, ále łzámi otoczywſzy zrzenice, dobrze uważną zránione członki rozbieráli myślą. Tá

ieſt wielkich przypadkow kondicya, ten cię-
ſzki fortuny obyczay, że kiedykolwiek ná
tym śmiertelności theatrum wálne trági-
cznych áktow przypadáią żale, ludźie ſami
málo máiąc przez długi czás nád ſtrátą rze-
czy ulubioney płákáć, ſmutną imprezą
mieyſcá, nieczułe źiemie, ſkáły y puſzcze
do ſpolnego przyuczáią lámentu, názwiſká
im zá komplement ſwych żalow, od płáczu
nádáią, áby tym konſztem, gdy ſzczupłą ſer-
cá circumferencyą, nie uśmierzoney ográ-
niczyć nie mogą boleści, przynamniey i-
mieniem ich rzeczy zmyſłow nie máiące,
do trenow przemiiáiących wzbudzone trwá-
łością ſwoią, żałoby ná ſię włożoney w po-
tomną wieczność dotrzymywáły, y dodźie-
ráły utáioney niewiádomey zguby. Arcy-
kápłan Ozá náchyloney wćiągnieniu árki
zátrzymuiącą ledwo ſię dotknie ręką, nagle
martwym upada trupem: *Tetigit eam &*
mortuus eſt. Aż zálterowány ſtrátą miłego
ſobie Ozy Dawid, nie kontentuie ſię, że wła-
ſne po nim ſerce nieſie w żałobie *contriſtatus*
David, ále ſamo mieyſce plácem nie zem-
ſzczo-

ſzczonego názywa przypadku: *vocatum nomen loci: percuſſio Oſæ.* Szczegulny, bo bez rownego, woli poſłuſzney przykład Abrahám ná nieprzeſtępne niebios wyroki odżáłowánego iedynaká, żywe popioły ná ogńiſte ſkładáiąc máry, mieyſce to, gdźie oycowſka boleść ſynowſką páſowáłá ſię trwogą, ſolennym názywa widokiem. *Dominus videt.* Gdy Iozef oycá miłego ſwego śmierći, przez dńi ſiedmdźieſiąt ze wſzyſtkim płákał Ægyptem, gdy zá Iordánem nowy łez niezmyślonych wylewał Iordan, obywátele Chánáneyſcy przez zdumienie záwołáli: *planctus magnus eſt iſte in Ægypto. Et vocatum nomen loci: planctus Ægypti.* Ták gdy ná oſtrą Anioła exhortacyą wylęknioný rzewnie płákał Iſráel, *vocatum nomen loci: locus flentium, ſivè locus lachrymarum,* mieyſce żywą ſłonych ſtrumieni názwáne fontáną. Ták ſkoro zgrzybiáłego wieku zeſzłá w lećiech umárła Heroiná Deborá, pogrzebiona ieſt ná dole Bethel, pod dębem od párentálney żałoby rzeczonym: *quercus fletus*, drzewo płáczu, drzewo lá-

men-

mentu; imię to Deborá z Hebráyſkiego tłumáczy ſię *apis*, álbo *verbum*. Vmilkło ſłowo Boſkie wćielone, ſtárta ieſt złota niebieſkiego Hymetu pſzczołká, *vermis ego & non homo*. *Attritus propter ſcelera* umárł Oćiec kochány, zoſtáwiwſzy błogoſłáwieńſtwo nie tylko dobrym Iozefom, ále y Rubenom *principijs doloris*, y nie będźieſz ná potym, od dźiśia począwſzy, żal ten nád wſzyſtkie żale náſze *planctus magnus* nie Ægyptiánom dla Iákubá, lecz Chrześciánom dla Chryſtuſa? nie názowieſz ſię to miáſto, mieyſce to, *locus flentium*, oyczyzną płáczących? wſzák widźiemy Aniołow, á nie owych, ná ktorych z rożámi pátrzáłá Cecilia, nie z kwiátámi álbo Zefirámi ná wárgách, *ventum roris flantes*, iákich w Bábilońſkim piecu, ná owym rozpalonym łożu między płomieniſtemi pożárámi weſoło y mile odpoczywáiąca widźiáłá troiſta kompánia, nie zeſłánych ná zámknięćie drapieżnych páſzczęk, co w głębokim byli u Dánielá lochu, ále coś ná kſztałt z ogńiſtym zágniewánego Cherubiná mieczem, ták nie poćieſznego Boſkich

ſe-

sekretow Kommisarzá, że sam wylękniony Iezus, o przemiáne strásznego widoku gorąco supplikuie niebu: *Pater si possibile est transeat.* A nie będźiesz płácz wielki cáłemu świátu? nie zábrzmiąsz dźiś ták płáczliwe odgłosy, żeby się cáłe Chrześciáństwo, żeby w nim to mieysce *locus flentium* pláczem nie ugłaskánego mogło názwáć płáczu? bądź ieden y drugi przynamniey momencie czásem serdecznego lámentu, y wiernego nád Chrystusem politowánia, niech szczeremi więcey łzámi, niż piaskiem ten kwádráns wyćiecze. Ale ktoż tego dokaże? kto ná łzy rzęsiste otworzy oczy násze? otworzy rozumiem przy dźisieyszey żałobie, y grubych ćiemnościách pilna uważnego Kátoliká reflexya ná nieznośne Chrystusa obelgi, niezliczone rázy, śmiertelne boleści, sam ná koniec, Bogá ná krzyżu rozpiętego widok *in meditatione exardescet ignis.* Będźiećie ścięte lodem sercá, w płáczliwe rozpływáć się potoki, ieżeli to uważyćie, iáko Chrystus idźie do prawdźiwie winnego ogrodá, bo w ogrodźie przewinił

człowiek. A zátym tą intencyą tám wchodźi, áby gdźie náturá ludzka uśidlona od niepráwości zoſtáłá, tám on był ná męki oſtremi ſkrępowány ſtryczkámi, *ut ibi caperetur ad pœnam, ubi primus homo captus eſt ad culpam.* Práwieści tráfił ná ſmáczne groná ſłodki Iezu, ná iágody żołćią zaprawne: *cœpit pavere, tædere & mœſtus eſſe.* Czegoż teſkniſz? o co ſię fráſuieſz poćiecho świátá? teſkni że dla nas tyſiącznym ſtrumieniem krwie z niewinnego ieſzcze nie toczy ćiáłá; *triſtis eſt anima mea uſq; ad mortem.* Smući ſię, że on ćiebie grzeſzniku okrutną śmierćią ſwoią odważa, á ty nie oſzácowány krwáwych iego zaſług pożytek zá nic ſobie nie ważyſz. W tey głębokiey melánkoliey pada ná twarz Zbáwićiel: *procidit in faciem ſuam.* O! iákoście ćięſzkie grzechy náſze! kiedyście ku źiemi náchyłyły Bogá; iákoście brzytkie, że lubo cudzych, ále ná ſiebie włożonych: *poſuit Dominus in eo iniquitates omnium:* wſtydźi ſię ták Chryſtus, że wſtydem liliowe z farbowawſzy iágody, twarz, ktorą co moment widźieć nieśmiertelni

prá-

prágną Duchowie, *in quam prospicere desiderant Angeli* kryć w ziemie muśi. W Báleárskich wyspách táki był (zdami się że bárdzo rożny od Polskiego) seymowánia sposob, że doł wykopawszy, ustámi ku ziemi obroconemi rády swoie w nim odpráwowáli, po ktorych go zárzucáli, náuczáiąc, że ták sekretnie máią bydź konsultácye, iákoby zákopáne. Pada ná twarz Zbáwićiel, przytula ią do ziemie, coż tái zá sekret? czym chce ziemie nátchnąć? czyli ostátnią do niey ma przemowe? *Terra, terra audi verbum Domini.* Słuchay niewdzięczna ziemio słowá Páńskiego: cokolwiekęm ná twoie czynił ozdobę, wszystkiegoś przećiwko mnie záżyłá. Dobrodźieystwá y łáski obrocićłáś w máteryą boleści, z ćiebie powrozy ná ręce moie, z ćiebie ćiernie ostre ná głowę, z ćiebie szyderskie berło, trzćiná. Ty dodáiesz rozg y biczow, ty żelazá, y drzewá. Godnábyś nowego przeklęctwá: ále bierz (o! dobroći nieskończona!) błogosławieństwo, *det tibi Dominus de rore cæli,* spuszczonym ná ćie w gęste

krople potem krew ſię moią leie, ábyś ná potym lepſze rodźiłá owoce, *factus ſudor ejus ſicut guttæ ſanguinis.* Dwie ſłońcá oczy Boſkie zá grzechy płáczą náſze, á z nas będźieſz táki kto, żeby ſuchą zrzenicę, w twárdą zámieniwſzy opoke, niezbożnym śmiał mowić ięzykiem: *peccavi & quid accidit mihi triſte?* y będźieſz czyie zákámiáłe oko, áby z niego nieſtworzone ſłońce płáczliwego nie wyćiągneło wáporu? krempuią Páná, powrozy zárzucáią ná ſzyię. Coż przewinił? zbáwienie świátá cáłego záczyna, *operatur ſalutem.* Wiążćie, wiążćie nieſzczęśliwi dobrotliwe ręce, áby wam więcey dobrze nie czyniły. Drży ſkorá Zbáwićielu moy, gdy ćię ták twárdo y ćiáſno związánego widźi; *video & perhorreſco.* Vſtałbym w podźiwieniu, gdybym niewiedźiał że ćię ná ſercu pierwey ku nam miłość twoią związáłá. Związał Oćiec niebieſki woli ſwoiey dekretem: *expedit, ut moriatur:* o! więzy święte! przywiążćie ſerce náſze do Bogá, ſkrępuyćie do Chryſtuſa lekkomyślność náſze. Chodźi po cudzey woli związá-

zá-

zány Iezus, włoczą go iák złoczyńce, ſtoi niewinność przed niepráwością. A miałżeś tu moy Boże forum, zkąd wſzelka wyforowána ſpráwiedliwość? biią w twarz Páná, urągáią ſię, żárt ieden Bog u niezbożnych ludźi, *fabula, ludus*, do ſrogiego więźnienia wtrącáią ná noc, ktory co ćierpiał, ták zádumiáłem Kánclerzom Swiętym, wyleciáło z rąk pioro, że nic o tym żaden nie nápiſał. Ah! przeklęte ſkrytych wyſtępkow nocy! *tenebræ ſcelerum Patronæ*. Iákieyścię pernoctaty nábáwiły Chryſtuſa. Wychodźi z ćiemnego táráſu, obiia ſię o ſłup kámienny, dla głośnieyſzey boleści ſwoich reſonáncyey. A będźiemyſz głuchą Kátolicy ſkáłą? niech go przynamniey nie biczuią grzechy, niech ran do ran nie przydaią niewſtydy: *flagellatus flagellis Iudæorum, flagellatur blaſphemijs Chriſtianorum*. Niech to ná nas wymodli krew przy biczowániu Iezuſa wylana, żebyśmy nią ſamą ná teyże kolumnie w ſtátecznym przedſięwźięćiu złościom náſzym zápiſali *non plus ultra*. Koronuią ćierniem Páná; á zkądże ná bło-

gosławioney źiemi przeklęte wźięły się głogi? ná źle żyżney źiemi, niecnotliwe humory te zrodźiły ości. Przypátrz się teraz Moyżeszu widokowi temu, obacz Bogá w ćierniowym krzaku, ktory miłość zápaliłá: *rubus ardens incombustus*. Máłoś miał ná tym bolesny Iezu, żeś się związáć dopuścił, uwikłałeś się nád to y w ćierniu, áby ćię tym prędzey złość zażárta dostáłá. Stoi w koronie więźień miłości Chrystus, á ktoż go okupi? stoi w postáći niewolniczey, *in forma servi*, stoi ná przedaſz, bo w koronie. Więc miłosierna duszo kup niewolniká tego, nie drogi iest, choć wszystkie w sobie zámyka skárby, dostánieſz go zá iedne łezkę, zá ieden serdeczny ákt miłości: *ama, & emisti*. Nikt nie chce záprzedánego wykupić Páná. Prowádzą go ná Golgote, idźie ná Kálwáryą z krzyżem. Coż nowy Sámsonie z tą bramą czynić tám będźieſz? namći grzesznym stánie się krzyż twoy bramą wschodnią ná dźień dobry szczęśliwey wieczności, ále tobie bramą záchodnią ná noc fatálną. Zápádnie słońce przed twoiemi wrotá-

támi, y owſzem ty ſam iáko ſłońce nieśmiertelne poydźieſz w záćmienie. Pátrzćie, iáko ná krzyżu wiſzącemu Pánu oczy západáią, żyły ſię w ćiele tárgáią, ſerce krwią ſię zálewa. Głowá nayświętſza ná rámioná ſpada, obraca ſię ku źiemi, áby nie rozumiáłá że ſię ná nię gniewa: *Et inclinato capite emiſit ſpiritum.* Y ták umiera dla nas ná zelżywym drzewie Chryſtus? á nie będźieſz ten krzyż rzewnił oczu náſzych? kto zámulone dobędźie zrzodłá? kto cudotworną ręką płáczu obfitego otworzy wenę? *quis dabit oculis fontem lachrymarum?* kto ſtrumienie z kámiennych oczu, z opoczyſtego ſercá? doſyćbyście nam, doſyć ná cáły żywot uſłużyły oczy, gdybyście nápłákawſzy ſię do woli ze łzámi, y duſzą wypłynęły, gdybyście więcey płákáć nie mogąc, á ſucho ná drzewo krzyżowe pátrzyć niechcąc, oſtátni humor, ná żáłoſnym ran Iezuſowych ſtrawiły widoku. Wſtąp nabożna duſzo ná gore Kálwáriey; obacz poſłuſznego przedwiecznemu Oycu áż do śmierći Izaáká: *Factus obediens uſq;*

ad

ad mortem. Pátrz ná niego nie przy ſtoſie drew, ále ná drzewie krzyżowym zá nas ſię ofiáruiącego, á otworzą ná łzy oczy te bicze, ktore przy zelżywym drzewie zá ponęte do pláczu wiſzą; otworzą ćiernie, ktore ośćiámi ſkronie Páńſkie do mozgu przenika; otworzy tá włocznia, ktora bok Páńſki y ſerce otworzyłá, żeby tám káżdemu wolny był wſtęp pokutuiącemu. Otworzą goździe, ktore przebiły ręce y nogi, żeby te żadney ściſnąć przed námi łáſki, żadnego zátrzymáć faworu, owe ná pomſte, y karánie ułomności náſzych prętko ſpieſzyć nie mogły. Otworzy ſam ná koniec Chryſtus, ktory ſpalony boleśćiámi, ſpalony duſz náſzych miłoścą ięczy ná oſtrey oſadzony ſtali: *ſitio*, prágnę. A ſłyſzże to Kátoliku; maſz dźiedźicznych źrzodeł dwie krynice, niechże uprágnionego pośilą Páná; nie żáłuy iedney, y drugiey łzy krople dla tego, ktory ták bogáto krew dla ćiebie leie. Rzatki iednák (o hánbo wieczna!) pożądánym Chryſtuſa ochładza nápoiem, prętſza do uſługi Páńſkiey Zydowſka ochotá

pio-

piołunkowy ofiáruie napoy, niepoſpolity, nieſłychány ná świećie liquor, ponieważ od nas łágodney ſłodyczy ten Lázarz, nie ták ſpalonymi uſtámi, iáko niezliczonymi ránámi wyżebráć nie może, *ſitio: Domine; quid ſitis?* A czegoż prágnieſz Pánie. *Ergonè plus cruciat ſitis quam crux?* Tákże ćie ſłodki Iezu bárdźiey trapi prágnienie, niż krzyż? gorzey dolega ięzyká ſpalenie, niż ćiáłá wſzyſtkiego zránienie? nie mowiſz że bok ná wylot przepędzony, że ſię oczy krwią zálewáią, o ták gęſtych nie wſpominaſz rázách, ná ſame tylko ſkárzyſz ſię prágnięnie: *de cruce ſiles, & de ſiti clamas.* Prágnieſz, á czegoż? *veſtram ſalutem* (odpowiáda Hugo Cardinalis) *veſtrum gaudium*, wáſzego zbáwienia, wáſzey rádości. Dowćipny Arnoldus, toż Chryſtuſa Páná uważáiąc prágnienie, z tym ſię do niego odzywa diſkurſem: co mowiſz Pánie? *ſitio?* w pierſiách własnych máiąc wybiiáiącą ſię fontáne. Wſzák, ledwo co bok otworzyłá włocznia, rowno ze krwią wody żywey zdroy wypłynął rześiſty: *exivit ſangvis & aqua.*

aqua. Iákoż tedy hoyne w pierſiách záwieráiąc potoki, ćierpiſz w uſtách prágnienie? ćierpi dla tego, bo poniewaſz tą wodą zbrodnie świátá oczyścić, tym zdroiem wſzyſtkie náſze trzebá było ſpłokáć mákuły, nie chćiał y iedney kropelki Chryſtus z tey wyczerpnąć fontány ná ochłodę, żeby ták nie uiął czego z tey wody, ktora zmaz náſzych zbáwienną byłá kąpielą: *voluit ſitim pati & ex pectore non haurire, nè, ſi vel minimam potaret guttam, videretur aquam uſurpare, quæ hominum deſerviret lavacro.* Záłował dla ſiebie z tey fontány iedney krople Chryſtus, ktora ná obmyćie brudow náſzych wypryſnełá. Więc my go z oczu náſzych poſilmy ſtrumieniem. Ale co pátrzemy, ná podrápáne Chryſtuſa ćiáło, żadney w nim nie widźiemy części, ktoraby opłákanym zrzenicy, boleſnym ſercu nie byłá widokiem, á przecie płáczliwey powieki nie zápoćiemy wilgoćią. Więc ieżeli co w nas ſkruchy pokutney, ieżeli co prawdźiwego żalu, przełammy ſercá náſzego upor, uczyńmy rum głębokim weſtchnieniom, oſtá-

ſtátniey zgruntu ſercá ſamego dobądźmy krople. Niech ią ná bládym plácu iágody náſzey obaczy Chryſtus ná dowod ſzczerey, á nie farbowáney kompáſſyey náſzey. Staway pod krzyżem we łzy żałobliwe iáko śnieg ſłońcem dogrzany, topnieiąca paro Marya y Ianie, pátrz Mátko ná Syná, kochánku ſkłoń oczy ná Páná, obacz nayboleśnieyſza Pánno czy ten ieſt Syn twoy iedyny? *qualis dilectus tuus*, tákiegośli wydáłá świátu? tákiegośli piáſtowáłá? tożli to ćiáło, oſtrym do twárdego drzewá przynitowáne żelázem? ktoreś wolno miekkiem krępowáłá powićiem? czy tákim będąc pieſzczonym dźieckiem Chryſtus? ná Pánieńſkich záwieſzał ſię pierſiách? weyrzyi ná niego ile łzy gęſte dopuſzczą, á twarzą ták zbolałą, ták zśiniáłą, zápuchłą, zákrwáwioną záſtaw nas iáko murem od zágniewáney twarzy Oycá niebieſkiego. Poznaway ſerdecznego pełny Ianie wzdychánia, czy te ſą krwáwſze nád koral pierśi ná ktorycheś mile odpoczywał? z ktorych przed tym ná ćię obfite miłości, teraz krwie właſney leią

ſię potoki. Więc złoż go Pánie ná zágęſzczonych rázámi pierſiách: *Pone ſignaculum ſuper cor tuum.* Niech Ian głową ſwoią iáko nie przebitą záſłoną głęboko wpędzone rány od ſłonecznego upału, od wiátru záſłoni, żeby oſtrość powietrza większego w nich nie draźniłá bolu. Pozwol mu te ſkłonić ná ſobie ſkronie, ktoreć iednym ſtánąſię blaſkiem. Pátrzy ná rozpiętego Páná żáłoſna tá pará, oboie ledwo z rzęśiſtych przećieráiąc łez oczy, pátrzy ná iednego rázy, pátrząc mdleie oboie, oboie umiera. Czyież będźie ták bárdzo gnuśne ták twárdą zároſłe opoką ſerce, áby zápátruiącemu ſię z Máryą y Ianem ná wiſzącego Páná drzewo krzyżowe, nie było drzewem płáczu? áby mu łzy żáłoſney pary nie były do podobnego powabem lámentu? we łzy práwie náſzá rozpływa ſię Mátká, czemuż zákámiáli ſynowie ſpolnego, choć iedną kroplą nie pomagamy żalu? ſkłońćie wzrok y wy Vczniowie ná Miſtrzá, co rozumiećie, táż to twarz, co wam ná gorze Tabor iáko ſłońce roziáśniáłá? *reſplenduit facies*

ejus

ejus ſicut ſol. Było tám ná owym wdźięcznego widoku theátrum, nie náſyconą czym kontentować zrzenice, kiedy przy błogoſławioney pompie, przy niebieſkim áppáraćie, wſzyſtkę wiecznego máieſtatu chwałe, y wſpániáłość Pan ſługom, ták ná iednym wynioſſey gory wierzchołku reprezentował, iáko więc dowćipny Geometrá okiem niezmierzoną świátá máchinę, ná ſzczupłym ábryſuie konſzćie. Widźieć teraz Páná ná opłákáney Golgoćie, ná ktorey śmiertelnemi ściśniony omdlewa rázámi, gdźie hoynymi krew świętą wylewa ſtrumieniámi, gdźie ná koniec oczy ćięſzkiey pełne nocy ná ſen záwiera nieprzerwány. Ale widźieć nie máſz komu, dálekim wſzyſcy rozpierzchneli ſię wſtrętem, y co ná Tabor w ſzczęściu y chwale do boku Páńſkiego cudotworny Moyżeſz z ogniſtym ćiśnie ſię Eliaſzem, pod krzyżem w boleściách, w ćięſzkim y oſtátnim ráźie nie widáć nikogo. Ná gorze Tabor y żywi, y umárli, y z podźiemie, y z ſamego wyzwoleni ráiu, ná puſtey Kálwáriey źiemiá náwet

ućieka od Páná: *terra mota eſt.* Przy uwielbionym Chryſtuſie kiedy twarz przyobloki w ſłońce gromádną uwiia ſię áſſiſtencya, przy zelżywościách, przy oczćie y żołći, ſłońce ſwoy áſpekt odwraca. Ná Tabor wſzyſcy wierną Pánu obiecuią uſługę, ná oſieroconey Golgocie ſam tylko Ian á Márya przy doſtoieńſtwie Boſkim ſtoią. Paſą ſtrudzone nie utulonym płáczem oczy, wyſchłe zgryźliwym tuczą ſerce fráſunkiem, ſtruchláłą twarz gwałtownym záléwáią potem. Więc y my w poſrodku płáczliwey powodźi ná twarzách náſzych nie rozwiiamy tęcze: á ieżeli iednę z oká przez gwałt wytrąćiemy kroplę, ktorą ſamo przyrodzenie dla odwilżenia powieki ná pogotowiu trzyma, nagle wypogadzáiąc czoło, wyſtáwuiemy co prędzey *poſt nubila Phœbum.* Szczęśliwſze w tey mierze iedne nieſzczęśliwego pogáńſtwá Bożyſzcze Adonis, ktory ták niegdy z moſiężnego dęty był kruſczu, że oczy ołowiáne máiąc ile go rázy ogńiem wewnątrz rozpalono, toczyć rzęſiſte łzy, y cále zdał ſię płákáć, co bezrozumne ślepe-

go

go Pogáńſtwá widząc ſzaleńſtwo, wzáiem do ſpolnego pobudzáło ſię płáczu. Nie lity z metallu Adonis, ále ćierpliwym obleczony ćiáłem Chryſtus, nie máteryálnym podniecony ogńiem, ále okupu náſzego zápalony miłoścą, iuż nie ołowiáne ſnuie z oczu krople, ále krwáwe leie gęſto potoki, á my wet záwet nie oddáiemy, *non ſolvimus bono Principi ſtipendiarias lacrymas*. Płácze niebo, ćmią ſię iego zápłákáne oczy, ſłońce świátá, świát ſłońcá nie widźi. Trzęſie ſię od żalu źiemiá, truchleią wpuł rozſiádáiące ſię opoki, rozpádnione pukáią ſię ſkáły, martwe wpuł podźiemnym zmieſzáne piaſkiem z grobow powſtáią popioły, áby ſnać nową boleści ráną z Chryſtuſem pomárli, ſami niebieſcy Duchowie we łzy ſię rozpływáią; á my łzy w tym potopie nie uroniemy? poległeś niezwyćiężony Ionátho! przywálił ćię nieſzczęśliwy grzechow náſzych ćiężar! y miłoć ták ginąć: *Pater dimitte illis*, byleś w tey ruinie śmierć y grzech nieprzyiaćioł náſzych pogrzebł. *Illius paſſio eſt interfectio perſequentium*. V-

márł

márł Iezus, y miałże umrzeć? umieray ſerce
ná tę nowine, pierwey nam wſzyſtkim było
poumieráć, niźliś ty miał umrzeć Pánie.
Nie ták ſię ćieſzymy dobrym náſzym, iáko
boleiemy nád śmierćią twoią. Niepráwo-
ści przeklęte wáſzá to robotá. Iáko ſię ná
was gniewáć nie mamy, ktoreście nam Ie-
zuſa zmordowáły? O iák nieſłuſzna! ieżeli
Chryſtus zá grzechy ná krzyżu umiera żyć
z nas komu w grzechách, w niepráwo-
ściách! okrutnie zábiiano niegdy żárliwego
zá wiáre Zakonniká, áż on zránionymi wo-
ła umieráiąc uſtámi, *cur me occidiſtis qui a-
nimas veſtras diligebam?* czemuście mnie
ták zámordowáli, ktorym iedynie kochał
duſze wáſze? o iáko ſłuſzniey niż z Zydo-
wſkiemi tyránny z náſzemi grzechámi, kto-
remi go *iterum crucifigimus* expoſtuluie
Chryſtus. Woła do nas włocznią otwárte
ſerce: *cur quod pro te pertuli, perdidiſti?*
Czemuż te męki, te morderſtwá, ktore dla
ćiebie znioſłem Kátoliku wniwecz ſam
chcąc obracaſz. Składaymyſz z krzyżá nay-
drożſzego Iezuſa. Vmrzeć pierwey prá-
gnie-

gniemy ukrzyżowány Pánie; niżelibyśmy ćię zbrodniámi nászemi znowu ná krzyż wbiiáć mieli: żáłuiemy, nie dla interessu nászego, nie dla piekłá, álbo niebá zapłáty, álbo karánia; lecz dla szczegulney miłości twoiey, żeś ták ćierpiał dla nas. Potępił Claudius Cesarz ná śmierć Cynnę Rzymiánińá, żoná iego Arria, wźiąwszy puinał, utopiłá go w sobie, mowiąc do mężá: *Cinna non dolet*; kiedy ty umieraśz Cynno nie boli y mnie ten raz śmiertelny. Vmiera Iezus Oblubieniec dusz nászych przybity goździámi, przebity włocznią, nie potrzebuie po nas ábyśmy włocznią iego topili w boku nászym, ále ná słowá testámentem legowáne pámiętáiąc, ná łáskáwe ku krzyżownikom serce ukrzyżowánego Zbáwićielá, protestuymy ſię: nie boli mię ową okrutna kálumnia, nie boli ow ná mnie ledwo znośny fałsz, nie boli ową piekielna krzywdá, kiedy ná ćiebie wspominam ták boleiącego, ták dla mnie umieráiącego o Iezu moy, ktoremu zá obelgi, zá niewinną męke, niech będźie winna po wszystkie wieki cześć y chwałá Amen. Bbb *W trze-*

W trzeći Piątek Wielkiego Postu w Káplicy Zamku Wárſáwſkiego miáne 1683.

Manus tuæ non ſunt ligatæ, pedes tui non ſunt compedibus aggravati, ſed ſicut ſolent cadere coram Filijs iniquitatis, ſic corruiſti. 2. *Reg: cap:* 3.

IAwną ſamego niebá nominácyą z Páſterſkiego urzędu, ná wielowładną wyſtáwiony Mónárchią Dawid, nie opłákáne wálecznego, á ſobie miłego Hetmáná źiemi oddawſzy zewłoki, poniewolnymi w párentálnym kole ſłowy záczyna przemowę: *nequaquam ut mori ſolent ignavi, mortuus es Abner.* Poległeś nie nákſztáłt niewolniczego plonu odważny mężnego woyſká Generale: *manus tuæ non ſunt ligatæ.* Nie poſtały ná twoich rękách żadne nigdy więzy, pętá wolney nigdy nie zelżyły nogi, *pedes tui non ſunt compedibus aggravati.* Sły-

Słynąłeś ták záwſze *fortis ferriq; memor*, nie ukroconym bitny Wodzu Rycerzem, żeć nie nowiná było w okowy ná ſiebie zgotowáne nieprzyiáżną ſidlić záwźiętość: ále coż potym? *corruiſti* umowioną chytrego Ioábá zdrádą. Zginąłeś nieśmiertelney ſławy Káwálerze *ſicut ſolent cadere coram filijs iniquitatis*. Gorſza poſpolićie táiemna zdrádliwey złości niż oczywiſta zgubiłá ćie zázártość. Przeiąłbym ia gorżko płynącą przy grobowym Abnerá mármurze, żáłoſnego Dawidá kondolencyą, do ćiebie przy kámienney obroćiwſzy ſię kolumnie boleſny Monárcho, ktory o ten ſkáliſty obiwſzy ſię ſkopuł *corruiſti*. O zgubo! á ktoż ćie nágrodźi? wpadłeś niezwyćiężony Dánielu w bezdenną nieugłaſkánych beſtyi przepáść, wymyślnym bezbożnego zdrádźiectwá ſpoſobem. A ktoż ćię z niebeſpieczney wydźwignie toni? poſzedłeś bezrozumnym zkontráktowány tárgiem od Getſemáńſkich wody przezroczyſtey ochłod záprzedány w niewolą Iozefie, *corruiſti*; á ktoż ćie wykupi? zábił ćię niewinny Ablu

zdrádźieckim obłudney przyiáźni iádem ſtruty Iudaſzá komplement. Ják ſztucznie ſkryty w báwełnie ſłow iedwábnych puinał w ſerce przez uſtá śmiertelnym ugodźił grotem, *ſicut ſolent cadere coram filÿs iniquitatis.* Mogłbym pomienioną z łez ráczey, rzęſiſtych ániżeli z ſłow złożoną wytwornych lámentuiącego Dawidá perore do ćierpiącego ſtoſować Chryſtuſa, gdybym nie widźiał, iáko w ręce bogáte zbioru ſkárbnice Páńſkiego ſurowe głęboko wpiły ſię powrozy, iáko węzłowátymi nogi ſkrępowáne ſtryczkámi, iáko wſzyſtek Chryſtus, ná ſzyie zárzuconymi, ktorych Abner nie noſił, okowány łáńcuchámi; *comprehenderunt, & ligaverunt eum.* Dobroczynny w poimániu Oćiec: á coż pozoſtáli czyniemy ſynowie? umárł nieſpodźiáną wylękniony Arcykápłan záwoiowáney Arki nowiną: *cecidit Heli de ſella & mortuus eſt.* Zádrżał ćięſzko Rzym wnaywyżſzey Clemenſa IX. głowie o pożártey od orientálnego ſmoká, uſłyſzawſzy Greckiey Kándiey, *Clemens pro Creta vertitur in cineres.* My ná oko widząc

w okrutnych ięczącego Stworzyćielá więzách, nie tylko żyiemy, ále ſuchey zrzenice iedną wyćiśnioney łzy kroplą odwilżyć nie chcemy. Bog náſze ponoſi bole, á znas mu ich żaden (o! háńbo wieczna) nie pomaga. Związány ſtoi przed námi: ey przynamniſz dobrego Páná żárliwy ſługo Pietrze od zelżywego odetniy ſłupá, álbo my Kátolicy niewolnikowi temu złożmy ſię ná okup. żebrałbym ia u was: *date ſtipem Belliſario*; ále dáremny zawod. Ryſuie deklárácyą nieodmienną Chryſtus ná ſłupie, iáko ná twárdym dyámencie: oto gotow ieſtem ná karánie, bicze, męki, kátowánia, ktorychem nie záſłużył: *ego in flagella paratus ſum.* Więc ſłup y przykowáne do niego ćiáło, zá terminálną diſkurſowi memu mieć będe gránice; ten mowy moiey krotkiey niech będźie árgument, że dobrotliwy Pan przy ſłupie ná nieznośne rázy kolumną ieſt y opoką.

Dźiś dopiero coś nákſztałt prawdy zdádzą ſię bydź báśliwe ſtrony odrodzonych z kámieni ludźi kommentá: *marmora jacta*

manu facie traxêre virorũ, kiedy nagle przy Ierozolimſkim co żywo ták zkámieniáło mármurze, że gdźie ſtup? gdźie Chryſtus? gdźie złość ſmoczym podſycona gniewem? prorokować trzebá: ná coſzkolwiek obroćiſz oko, wſzyſtko bez rożnice kámieniem, ſam tylko kámień, do ktorego przywiązány Chryſtus, ſztuką bydź ráczey hártownego żelázá, niſz mármurem oſądźiſz. Bo, ieżeli zá zdánię ſkrytą nátury uważáiących dźielność, niedbáły nà potężne młotow rázy dyáment krwią iednego bydlęćiá ſkropiony w cząſtki ſypie ſię drobne, kto nie przyzna? że ten głaz bez ſkázy w krwáwey niewinnego Báránká pławiąc ſię powodźi, bárdźiey ieſt żelázá niż kámienia ućinkiem? ći záś ktorzy w ſkáliſtą nieużyte ſercá ubrawſzy opokę, ták ſzámotániem gwałtownym zdźieráią z Chryſtuſa ſzáty, że ſtoi obnażony iákoby krwáwo zápalona między ćierniem roża; ták oſtrymi krępuią go więzámi, że zemdlone porwawſzy ćiáło, ſkurczone przećináią żyły; ták bez miłoſierdźia ościſtemi, w krwáwe brozdy dźielą rozgámi,

ſul-

ſulcaverunt tergum meum, że ráná ráne wyćiſka: czy nie ſąże prawdźiwe bez litości kámienie? byłżeby z nas kto táki, żeby w niewinnym, pokornym, powolnym ćiele mieyſcá ránom w ránách ſzukał okrutnie zádánych? iuż ćiáło Zbáwićielu moy odlećiáło od kości, iuż od głowy do pięty z orány ieſteś biczámi, iuż nienáſycona tyránnia we krwi twoiey brodźi, á przećie świeżą iedni po drugich náſtępuią ſrogością, czemuż mowić nie mam? że kámieńmi porodźili ſię nie ludźmi, *ſunt nati è ſcopulis, nutriti lacte ferino.* Raz głośno powiedźiałem o tobie Pánie, że przy kolumnie, zdaſz ſię bydź kolumną. *Fabricaverunt ſupra dorſum meum peccatores*: kámieniem przy ſłupie Chryſtus, iednákże nie względem upártey twárdości, álbo záćiętey nieużytości, lecz nieſłychány reſpektem ćierpliwości. Ktoraſz nam zeſzłych wiekow pámięć podobney ćierpliwości wyſtáwi przykład? pokázuie mi Origenes záwołánego pátientá w boleści ták nieprzełománego Iobá, że iednym ćierpliwości tytułuie ſię ábryſem:

vir

vir dolorum, ktory od niewidźiánego tyránná zádáne máło ważąc rány, lubo gęste ták były, że wszystko ćiáło w iednę práwie zámieniły ránę, on przećie coby miał záżywáć bálsamu, plastr, tym sroższy bol rodzący przykłada, budźi ostrość w ropie rány záśpioną. Co większa w zwyczáynym sobie ssteskniwszy bolu, draźni go skorupą: *Testa dolores exaggerabat*. Wielka, przyznawam, heroicznego sercá cnotá: Lecz postąpieno do nászego Origenesie Iobá, pátrz iáko go ćierniowemi miotłámi, haczystymi tnie okrućieństwo łáńcuchámi, szárpie ćiáło sztukámi, *conscidit vulnere super vulnus*. A Zbáwićiel co ná to? mogąc słowem, ktorym kruszy gory, łamie skały, przecina płomienie, wyuzdáne zátámować ręce, iedną stał się opoką: *Petra erat Christus*. Zwyćięzył tym samym ćierpliwosci originał Iobá z Bogiem wostátecznym nieszczęścia terminie, gotuiącego się umawiáć: *dicam Deo, indica mihi cur me ita judices?* nie táka Odkupićielu moy, w opłákánym zágniewáney fortuny czásie resolucya twoiá.

iá. Poddáieſz niewinność zápámiętáley ſrogości, wolą diſpozycyey Oycowſkiey. Mogąc od záiuſzonego niemiłoſiernym gńiewem uwolnić ſię Zydoſtwá tyſiącem by naywiękſzych cudow, żadnego nie czyniſz. Czemuż więcey záđźiwić ſię? nie ćierpieć dla cudu, czy ćierpieć áż do cudu? záżyć mocy Boſkiey, áby ſię nie ćierpiáło, álbo ták ćierpieć, że náwet y ſamo bezbożności zdánie, cierpliwość do Boſkiey rownáć muſi mocy: *verè hic erat Filius Dei.* Niech ſię zda komu chce rzecz wielka iednym pálcá dotchnieniem niemowy, ślepoty, nieſłuchy leczyć ſamą przytomnością, płomieniſte pożáry w purpurowe roże, w kwiećiſty zámieniáć páwiment; to większa od bolu odiąć teſknice, odmienić ſię w ſatisfactią, w kontentecę. Toć to ieſt między ſtráſznymi ſprzyſiężonych tumultow báłwánámi nie wzruſzoną bydź ſkáłą. *Petra erat Chriſtus.* Wolny ſzkárádney gádźinie do tey opoki przyſtęp: *oſculatus eſt eum.* Wolny iádowitym ſtráſzydłom: *acceſſerunt, & manus injecerunt.* Nie iedná głodem krwie

nie winney záiuſzona, przyſtępuie beſtya: *tenentes duxerunt.* Lew drapieżny z rozdártą przychodźi ná kłamſtwo páſzczeką: *Homo cum ſis, Deum te facis.* Obrzydliwey ſmok poſtáwy przypina ſię do twarzy: *dedit alapam Ieſu.* Przemierzłe drą ćiáło Hárpie: *flagellatum tradidit eis:* oſtrym plemie furyi piekielnych śmiele ſzermuie żądłem: *illuſerunt ei:* co żywo mruczy przeráźliwym rykiem; *crucifige.* Wſzyſcy *quaſi onagri in deſerto,* nie ugłaſkáni dźikiey Ierozolimy mieſzkáńcy tu miłe ſobie założyli legowiſko: *foderunt in eo torcular.* Swięta opoko! á nie otrząśnieſz ſię z tego ták iádu, żeby źiemie przepadſzy, ná dnie opárli ſię piekielnym? Wzniecáiącemu ná puſzczy ogień, ledwo co przyiął ſię wąż do pálcá Doktorowi narodow, záraz ták trząſnął ręką, że ná ogień padſzy gádźiná w popioł ſię y perzynę obroćiłá. Boleſny Iezu! nie iedná wiśi przy pálcu źmiiá, tyſiącem nienáſyconych po wſzyſtkim ćiele ćiągnie ſię piiawek, ściſłym ſnuią ſię páſmem, oſtátnią z pod ſercá krwie naydrożſzey tuczą ſię kroplą. Ruſz wſze-

chmo-

chmocną śiłą, áby śmoczą zażárta trućizną gáwedź ná nieugáśzone padśzy śtoły, tám po nieśkończone wieki w śiárce śię śmażyłá, gdźie bez folgi, bez wytchnienia, *gemitus tormenta loqvuntur*. Dármo mowię; kámień ná to Chryśtus. Nie dźiwuyże śię ćierpliwa Opoko, że iuż káżdemu wolno, nie tylko ćię deptáć, ále y uderzyć. Kiedy Belgium cále práwie we krwi pływáło, á między inśzemi miáśto iedno ruinowano, Klaśztorowi pewnemu bárdzo pięknemu, nieprzyiaćiel przepuścił, odchodząc nie tykánego nápiśawśzy: *tua te pulchritudo ſervavit*, kámień nie zośtałby tu ná kámieniu, gdyby ćię byłá piękność twoiá nie śalwowáłá. Pięknieyśzy nád wśzyśtkie niebieśkie śplendory, nád wśzyśtkie śtworzone ozdoby Pánie, nic widzę tobie Anielśka przechodząca nie pomaga piękność. Biią Páná (o! widoku nigdy dośtátecznie nieopłákány!) biią Páná bezbożne ręce, drápią głogi, ćiáło głęboko wpędzone przedźieráią ćiernie. Ośtre wiczy ná kśztałt Sicylyiśkiey gory wiotche łamią, kruśzą członki, *diſſolutæ ſunt*

compages, & nihil remanſit uirium. Odkupićielu moy! czy nie doſyć ludzkiemu okupowi było, ábyś był iákąkolwiek zá nas umárł śmiercią? trzebá było ábyś tyſiącem źrzodeł, otwártym torem krew ſzłá wytłoczona? á przecie prożna utrátá, lać ná kámienie ożywiáiący zdroy wſzyſtko ſtworzenie. Nie miękczą ſię ſercá ſkáliſte niebieſką krwie twoiey roſą; nie gáſiſz páłáiących gniewem zápálczywości płáczliwą powodźią; wzruſzyć nie pohámowáną zázártość do litości ſmutnym niemożeſz wzdychániem. Biićieſz, álę wiedzćie że Opokę morderſkie tłuczećie ręce, od ktorey większą czáſu ſwego boleść odnieſiećie, niż iey teraz zádáiećie; uznaćie kiedyś ták ćięſzką od kámieniá tego reperkuſſią, że ná nierozerwáną żadnymi láty wieczność ięczeć będźiećie. Biićie y wy grzeſznicy ćięſzkich zbrodni młotámi, álę pátrzćie, żebyście kiedy od nátárczywego uderzenia nie ſkruſzyli ſie fatálnie o kámień: teraz ná to wſzyſtko ćierpliwy Iezus *Petra erat Chriſtus.* Ale coż wzdy Apoſtole S. że, przez utopioną w gor-

ſzkiey

ſzkiey męce kontemplácyą zápátrzywſzy ſię ná zránionego przy ſłupie Páná, lubo tyſiącznym leie ſię krew z niego ſtrumieniem, *rivus aquæ ſalientis*, nie wypryſkáiącą z opoki fontáną, ále iedyną tytułuieſz go opoką: *Petra erat.* Nátchnioną wodą kiedy opokę, żeby ſię rozpłynęłá, bito, w ćiekącey z kámienia wodźie, pokazał ſwoiey wſzechmocności ſkutek przedwieczny Oćiec, w zránioney opoce ledynaká ſwego ćierpliwość; *poſui eum tanquam Petram duriſſimam.* Otoż maćie nie trzykroć, ále million rázy uderzoną Opokę, płynie z niey ſłodycz zbáwienna *mel de Petra.* Więc iuż uſtań Ewánjeliczny dźiſieyſzy wołáć niedołęgo: trzydźieści lat y oſm iáko zbotwiáły pień leże, á doczekáć ſię tákiego nie mogę, ktoby mnie w cudotworną wtrąćił ſadzawkę: *hominem non habeo.* A to przy ſłupie y zbáwienna Syloe, y człowiek, nie świecą wyśmianego Filozofa *è milibus unus* ználeźiony, ále zápalonymi piekielnym ogńiem pochodniámi: *ecce homo.* Tu ſię y wy mieyćie zákámiáłe ſercá, ktore ták nád Moyżeſzo-

ſzową ſkáliſtſze ieſteście opoke, że duſzá zbrodni ogniem ſpalona pokutney wilgoći ná uprágnioną doczekáć ſie ochłode nie może. Rzućcie ſię przynamniey zmordowány ná obłąkánych od práwego życia drogách, *laſſati in via iniquitatis*, w to źrzodło, gruntuycie tym filarem nieſtáteczną wolą wáſze, bądźćie *in columnam ferream & in murum æreum* w przedſięwźięćiách świątobliwych, poglądaycie ná to Pánieńſkie ćiáło, ktore ták hániebnie náſze roſpuſty ſkátowáły; podźćie do tey opoki nie laſką Moyżeſzową uderzoney, ále rozgámi, y żeláznymi łáńcuſzkámi zbitey, nie wodą ále krwią płynącey; obmyićie ſzpetności wáſze w tym miłoſierdźia czerwonym morzu, zátapiaycie obrzydliwego Pháráoná z niezliczonym grzechow wáſzych woyſkiem; niech darmo tá nieoſzácowána krew nie płynie, niech ná was ma ten ſzczęśliwy ſkutek, ábyście nędzną ożywiwſzy duſze, iuż więcey przykrym nie ſchneli pożarem. Ktokolwiek od ſerdecznego umieráiąca prágnienia tym niebieſkiego likworu zdroiem

po-

pośili Agáre, *hauriet ſalutem à Domino.* Wyplątawſzy ſię Izráelczykowie z trudnego Fáráońſkich zakrętow labiryntu, dńiem uchodzą y nocą; á żeby w mylnych zámieſzáney drogi nie błądźili gościncách Bog ſię im zá przewodniká ofiáruie: *Præcedam vos in columna nubis per diem, per noctem in columna ignis.* Nie puſzczam ſię w pogoń zá zbiegámi, idę zá dowćipną Grzegorzá S. ſłow pomienionych interpretácyą, ktory przez ogniſtą, y obłoczyſtą kolumne przywiązánego do ſłupá rozumie Chryſtuſa. Ieſteś cierpiący przy ſłupie Iezu ogniſtą Kolumną, że ták wiele áffrontow, od niewſtydliwego trawiſz okrućieńſtwá, ogniſtey pewnie trzebá było ná to dźielności: w oczách ták wielu, ledwo ná dwákroć ſto tyſięcy poráchowánych ludźi, ſtać temu obnażonemu ſamą pokrytemu niewinnością, ktory nie zmierzone niebios przećiągi, páłáiącey bárwy kolorem, źiemię, y cokolwiek ná niey, rożlicznym pokrył biſiorem; ſtać Pánu przy tym ſłupie, od ktorego ieden áppelluie ſługá: *Romanus ſum, Romanum ap-*

appello Cæsarem; ięczeć w okowách, ulegáć pod biczámi, ktory nie pohámowáne morza brzegi w pętá wźiął gránic pewnych: *circumdedit mari terminum*. Czy nie ogńiſtego ná pożár tych obelg trzebá było ſercá? wydáłáś ſię tu Kolumno naylepiey goráiąca zbáwienia náſzego miłością, gdźie *toto corpore ſculptus amor*, ile ran, tyle áfektow, tyle zapáłow, ile rázow, tyle iáſnych wydáie ſię pochodni. Zbitego w Ierychońtſkiey podroży pielgrzymá rány użalone oliwą nápuściły mátrony: Niechże zrániony w podiętey dla nas peregrynácyey Iezus ták będźie ſzczęśliwy, ábyśmy krwią z ſiádłe blizny, wydrożone Zydowſkiey wściekłości ſzláki, choć iedną ſzczerze łez pokutnych odwilżyli kroplą: *per diem in columna nubis*. Widźiał kiedyś ogniſty Prorok wſtępuiący od niebá obłoczek poſtáć ludzkiego máiący śládu, *nubecula parva aſcendebat de mari*, z ktorego deſzcz nagle wielki lunął, *& facta eſt pluvia grandis*. Drobnē Chryſtuſa obłoczkiem ćiáło, z tych liczby obłokow, ktorych drogi naybyſtrſzemu niedoścignie

ścigłe rozumowi, *numquid noſti ſemitas nubium*, ma poſtáć ludzkiego śládu beſtiálſką nogą w kwápionym biegu, z winnego prawdźiwie ogrodu do Ierozolimy, ták nieraz potrącony, że ſię przed niebem áż ſtrátowánym bydź dekláruie: *Pater conculcavit me homo*, ktore leie deſzcz wálny przy pochmurnym záwieſzone ſłupie: *facta eſt pluvia granais*. Nie iednym hoynych źrzodeł otwártym torem krew wytłoczona płynie. Poyrzy Kátoliku ná to niebo: *numera ſtellas ſi potes*. Poráchuy ieśli możeſz gwiazdy ran nieźliczonych. To tylko podźiwienia godno, że lubo ták wiele gwiazd świeći, iednák ták wielka niepogodá, y ták hoynie ſię krwáwy deſzcz z tego niebá leie. A ná coż? tylko żeby gnuſne, leniwe, twárdą zároſłe opoką ſercá, niebieſką ſkropione roſą, zá niepożyteczne chwaſty, zá piiące mozg Boſki ćiernie wonny cnot roźlicznych miłe práwego życia wydáły kwiećie, żeby leżąca odłogiem źiemiá, ktora źle żyżnym buyna świátowey márności kąkolem, miáſto wygładánego pożytku, prze-

klęte rodźi wyſtępkow głogi, ná ſkronie Páńſkie w oſciſtą wiiące ſię korone w lube zákwitnełá żniwá. Zbáwićielu moy własnym ábryſowałem ćię ile można przy ſłupie kolorem, przy ktorym zdałeś mi ſię bydź dla nieſłychánéy ćierpliwości Opoką. Bądźże nam y ná ten czás káżdemu z nas kiedy ięzyk drętwieć, uſtá, członki śmiertelnym uięte mrozem kámienieć będą; Bądź wypryſkáiącą zdroy ożywiáiącey łáſki opoką, ſpuść drogiego likworu krople ná dáleką poſiláiącą drogę. Ogniſta przy ſłupie kolumno, bądź oſobliwie nią w ten czás, kiedy ſłupem oczy ſtawáć, rozum ćmić ſię będźie: *Columna ignis per noctem*, bądź y obłoczyſtą w ćięſzkim záſtępuiącą upale, kiedy piekielne wybuchác będą głownie. A my teraz ná ſłupie tym Pánie, ktoryś z miłości ku nam, ná ſrogie wpadł męki piſzemy rezolucyą: oto gotowi ieſteśmy ná bicze, wet zá wet, áfekt płácąc zá áfekt; piſzemy niepráwościom náſzym koniec, dufaiąc łáſce twoiey, y obietnicy przez Kochánká twego dáney, że *qui vicerit*,

rit, facies illum columnam in templo, & foras non egredietur amplius. A teraz bądź nią Naiásnieyszemu Páństwu, ábyś w nieustánnych fatygách, snem niezwyćiężonych trudách bogátym strumieniem, hoyną toczył pomyslney fortuny ochłodę: niech niebieskiey słodycz pomocy, niech płynących ku myśli sukcessow otworzą się potoki, *ut ex plenitudine ejus accipiant universi. Amen.*

W dzień Wielkopiątkowy miáne w Iárosłáwiu u Zakonnic Benedyktá S. Roku 1688.

Nolite flere super me, sed super vos flete. *Luc.* 23.

IAkosz nie płákáć nád tobą bolesny IEZV? choćby serce násze z żelázá było, ták wielkiey miłości ogień zmiękczyłby ie; choćby z miedźi, w tym piecu spłynęłoby; choćby z dyámentu, krewby ie skru-

ſzyłá; choćby z kámienia, wſzák ſię te pádáły, y ták ćięſzkie młotow rázy pogruchotáćby ie muśiáły; dopieroż kiedy z ćiáłá, iákoſz go bicze, ćiernie, goździe przeiąć nie máią? iákoſz nie płákáć iednorodzony Synu Boſki, w ták ćięſzkich widząc ćię mękách? piękności niebá ktoż ćię zczernił? Swiátło przedwieczne, ktoż ćię záćmił? białości Boſka, ktoż ćię záſzpećił? mocy Oycá niebieſkiego, ktoż ćię oſłábił? Rádości ráiu, ktoż ćię záſmućił? ktoraż ták geſta chmurá záćmiłá ſłońce duſzy twoiey? ktoż ćię niewinny Iezu ták zbiczował? ukoronował? zámordował? ukrzyżował? to trzebá było ná napráwę świátá, áby Stworzyćiel świátá zginął? to trzebá było ták wiele rázy tobie umieráć Zbáwićielu? umierałeś od źimná w ſtáyni, od głodu ná puſzczy, od fatygi w podrożách, od ſmutku w ogrodźie Oliwnym, od bolow w biczowániu, od miłości ná krzyżu. Trzebáſz było ták wiele otwieráć drzwi? ták wiele ran w twoim ćiele? áby ták piękna wyſzłá duſzá? czyſz trzebá było koniecznie dobrotliwy Páníe

ze-

zepſować twoie ćiáło, ábyś był obálony náprawił świát? trzebá było, áby dáiąc ſię ſam, wſzyſtko cokolwiek w tobie było, daleś ná repárácyą tego, co moc twoiá z niczego byłá ſtworzyłá? czy nie mogłieś Pánie tey zárażoney trućizną grzechu, głogiem y oſtem okrytey oczyścić źiemie, nie ſzárpiąc Pánieńſkiego twego ćiáłá oſtremi ćierniámi? czy nie mogłżeś záświećić ſłońcá, odżywić z czernione duſze náſze y obiáśnić nie odeymuiąc świátłá od oczu twoich, ktore były iák drogie ſłońcá świát oświecáiące, á teraz zśiniáłe, zboláłe, zákrwáwione? czy ſtwarzaſz, czy nápráwiaſz świát, ieſteś podobnym do ſiebie w tym, że dáieſz; w tym záś nie podobien, że ſtwarzáiąc świát, udźielaſz dobrá ſwoiego: náprawuiąc go, dáieſz ſiebie ſamego. Nowe y cudowne lekárſtwo! dźiwny ſpoſob uzdrowienia! áby żył świát, żywot świátu umiera! drzewo żyćia ná krzyżu, niewinność ná drzewie, author żyćia ná ofiárze śmierći, kto ćię od urodzenia twego uważy Pánie, záwſze ćierpiſz, záwſze w drodze bez

dáchu, bez łożká, bez domu; w głodźie, prágnieniu, źimnie, gorącu, pracách, życie kłotliwe, nauká zgániona, cudá obwinione, nienáwidźiány od ſędźiow, prześládowány od Duchowieńſtwá, obwiniony od Pháryzeuſzow, opuſzczony od Vczniow, okrutnie zámordowány od ſwoich. Iákoſz nie płákáć Pánie widząc to? uważáiąc to? dwie ſą oſobliwe oczu powinności, pátrzyć y płákáć. Ktoż ná cię ſpoyrzeć może ćierpiący Iezu żeby nie płákał? mowiſz iednák: nie płáczćie ná demną, ále nád ſobą płáczćie: *nolite flere ſuper me, ſed ſuper vos.* Więc Pánie uczyniemy y powinności náſzey y rozkazániu twemu doſyć, kiedy przez ten krotki czás przypátruiąc ſię tobie, y przyczynie tey męki, y nád tobą, y nád námi zápłáczemy. Poydźiemy przykłádem odważnego owego Dawidowego dworzániná Ethái, ktory widząc że Pan iego był wygnány od właſnego ſyná, reſolwował ſie nigdy go nie odſtąpić: y kiedy mu Dawid rádźił áby zoſtał w mieście, odpowiedźiał: żyie Bog, y żyie Pan moy Krol, że

gdźie-

gdźiekolwiek ſię obroćiſz, czy żyć, czy umieráć będźieſz, tám za tobą wierny twoy poydźie ſługá. Ktożby nam to dał naymilſi moi! żebyśmy ná tę dźiś zdobyć ſię mogli reſolucyą, ábyśmy wſzędźie Chryſtuſa przed oczymá máiąc ćierpiącego, zá nim chodźili. W tych dńiách wypuſzczáią więźniow; wychodźćieſz y wy więźniowie Chryſtuſowi, ſzerokie do przechadzki otwiera wam ſię pole, podźćie zá Chryſtuſem myślámi, bo ia klauſur wáſzych łamáć nie chcę; przypátruyćie ſię ćierpiącemu, przypátruyćie ſię umárłemu. Vmieraćie y wy świátu, ábyście żyli niebu, martwićie wáſze ćiáłá, ábyście duſze wáſze przyięmnieyſze uczyniły Bogu. Roſpuśććieſz przyzwoite należytey kompáſſyey Chrześciáńſkiemu, á dopieroż Zakonnemu ſercu źrzodło. Podźćie zá nim, zbieraycie krople drogiey krwi iego. Nie ſpodźiewayćie ſię iednák, ábym w tym kazániu wyſzukánych záżywał konceptow, nie powinno nic być wyśmienitego w żalu, poproſtu tedy krotką z wámi nád niektoremi punktámi

u-

uczynię meditácyą, nie wątpiąc nic, że iáko miękſze do żalu ſerce, łácnieyſze do płáczu oczy máiąc, owe Ierozolymſkie białogłowy ſzczere nád Chryſtuſem czuiąc politowánie, rzewliwie płákáły, ták y wy przyzwyczáione do rozpámiętywánia męki gorżkiey duſze, z Ierozolymſkich corek łzámi wáſze zmieſzaćie, nie tylko nád Chryſtuſem z powinności, ále y nád grzechámi ſynow świátá z poſłuſzeńſtwá zápłáczećie.

Gdźieſz ieſteście delikátne duſze? ktore chronićie ſię naybárdźiey, ábyście żadnego w żyćiu wáſzym nie ználi ſmutku. Ato Chryſtus ſmući ſię w Ogroycu, á wy nie ſzukaćie, tylko poćiechy; nie życzyćie ſobie, tylko żyć w delicyách, w ten czás, gdy naywiękſzą maćie okázyą być ſmutnemi, żeście go obráźili, on ſmutny dla cudzych, wy weſeli zá właſne á ták wiele: poráchuy ſię káżdy, ruſz ſię w ſumnienie ná ſobie máiąc grzechy; ieżeli płákáć teraz nie chcećie zá grzechy wáſze, płákáć będźiećie w ten czás, gdy ſię łzy wáſze ná nic wam nie przydádzą. Słuchay duſzo zápámiętáła, coć ná oczy

wy-

rzuca Ezechiel Prorok: *Nimio labore ſudatum eſt, & non exivit nimia rubigo ejus, immunditia tua execrabilis eſt, quia mundare te volui, & non es mundata.* Poćiłem ſie ták wiele rázy każąc, biegáiąc zá tobą, poćiłem ſię w drogách moich, á przećię rdzy twoiey płynący z czołá mego pot nie opłokał, nie oczyścił; czegoſz trzebá tedy ná obmyćie twoie? ieżeli łzy moie tego uczynić nie mogą, niechże potop ſpłynie krwáwy. Vważay, mowi Bernard S. iák wielkie ſą grzeſzniku wyſtępki twoie, kiedy żadną inſzą by naydrożſzą rzeczą okupione być nie mogą, tylko ſamą niewinną krwią Chryſtuſową. Poći ſię, nie żeby ſie śmierći bał, ále że żáłuie ginącego Iudaſzá. Hieronym S. nie dla ſwoiey śmierći, ále uważáiąc że go ták prędko Vczniowie opuścili, że w ten czás ſpią, gdy on dla nas czuie. Auguſtyn S. powiáda: że ſię poći nie z boiáźni mąk, ále dla grzechow náſzych: gdy Chryſtus zá nas ſię modli, my záſypiamy w grzechu, gdy Chryſtus poći ſię ná gorze Oliwney, my ná gorę godności wynośiemy

ſię; nárzeka ná Apoſtołow: iedney godźiny nie mogliście przetrwáć ze mną. A ieſtże z nas kto táki, ktoryby cáłą godźinę zupełnie bez rozrywki, bez diſtrákcyey ná myśli o Bogu ſtrawił? Iedney godźiny iáka proporcya do wieczności? Pada Chryſtus ná twarz ſwoię. Belármin Kárdynał explikuiąc to, mowi: że widząc Chryſtus iż narod ludzki pod ćięźarem grzechow ulegał, miłośierdźiem wzruſzony rámioná ſwoie podłożył. Iákoſz tedy pod tákim ćięźarem upadáć nie maſz Zbáwićielu moy? nápiſano w Izáiaſzu: trzebá żebyſmy ſzli grzechy náſze ná ſobie nioſąc, iść nie możemy tylko przez ćiebie, ktory ieſteś drogą: *ego ſum via*, ktory ieſteś moſtem zbáwiennym; *incurvare ut tranſeamus*: drży ná mnie ſkorá, giną mi ſłowá Zbáwićielu moy, kiedy pomyślę, że ćiáło twoie Przenayświętſze ieſt páwimentem nog moich grzeſznych, ſchyl ſię Iezuśie, zniż twoie koláná, ſkłoń głowę, nádſtaw grzbietu, trzymay rámionámi, ábyśmy przez ćię, bez diſkrecyey, bez pámięći, ná grzech ſzli.

Idźie

Idźie łákomſtwo, zazdrość, pychá, pożądliwość ćiáłá, idą wſzyſtkie grzechy: *incurvare, ut tranſeamus*. Przez ćiáło twoie dobry IEZV przychodźi do ćiebie káżdy grzech, y śmiáło mowi: *incurvare*, ſkłoń Boſką głowę, zniż rámioná: *poſuiſti ut terram corpus tuum, & quaſi viam tranſeuntibus*; y kłádźieſz rowno z źiemią ćiáło twoie, czyniſz z niego drogę przechodzącym. Mizerny grzeſzniku niedbaſz choć ſię Iezus zniża, byleś ty przeſzedł, nie uważaſz, choć Bogá obrażaſz, y owſzem w ten czás iákoby mowiſz: *incurvare*, ſchyl ſię, nie dbam choćieś ty wzgárdzony, byle ia ſwoię uczynił wolą, Zá rzecz máłą, zá nikczemną roſkoſz, zá ládá ukontentowánie, zá liche woli ſwoiey wykonánie, zá mizerną pomſtę rzucam Iezuſa pod nogi moie. Zniżay ſię Iezuśie, bo ia ſię chcę podwyżſzyć, zniżay ſię koniecznie czyſty Báránku, bo ia chcę ſzpetną myślą, plugáwemi ſłowy, zbrzydliwym uczynkiem duſzę moię máżáć. Ktoż ieſt táki, żeby nád Chryſtuſem y nád ſobą to uważáiąc nie zápłákał?

idźie z ogrodu poniewolnie Pan: duſzo ludzka ieſteś ogrodem delikátnym Boſkim, nieſzczęście twoie, ieżeli Bog z twego ogrodu wynidźie, ieżeli ćię opuści; ále iákoż opuścić nie ma, kiedy zá nikczemną uciechę zdradzaſz, przedáieſz go. Ieśli kochaſz Iudaſzu złoto y ſrebro? możeſz to oboie mieć w tym, ktory wſzyſtkie ſtworzył metalle. Czemużeś go nie przedał Nikodemowi, miałbyś był więcey od niego, bo on po śmierći, áby go był umáścił, więcey łożył. Mágdálená y táby drożey go była kupiłá, ták wiele przedtym ná máści łożywſzy. Włoſy Abſalonowe zá trzyſtá Syklow, ktora monetá wielką wynosi dość ſummę, przedawano, á Iudaſz Bogá zá trzydźieści ſrebrnikow. Poráchuy ſię káżdy z ſumnieniem, zá iáką teſz cenę co dźień, co godźiná przedáiemy Iezuſa, on nas ták drogo kupił, *pretio magno*, my ták tanio przedáiemy. Więc gdy to ná ćię Kátolická duſzo pádnie nieſzczęście, gdy ćię zewrą pokuſy ábyś przedáłá Chryſtuſa, wſpomniy ſobie ná ſłowá Chryſtuſa w Ogroy-

groycu rzeczone: *Ego ſum, quem quæritis.* Iam ieſt, ktorego ſzukacie. Wyſtaw ſobie przed oczy pocącego ſię Páná, y mow od niego: *ego ſum.* Iamći to ieſt com ćię odkupił, ná coż mię znowu ná krzyż oſądzaſz? *Ego ſum.* Iam ći to ieſt, com ćię ták ukochał, ná coż mie lżyſz? ná coż mię zápominaſz? *Ego ſum.* Iam ći to krew moię zá ćię wylał, ták wielem dla ćiebie ućierpiał, á ty dla mnie lichey iedney nie zwyćiężaſz pokuſy, *Ego ſum, quem quæritis.* Mnie ſzukáć powinnáś, mnie ſię trzymáć, mnie nie odſtępować; á ták y pokuſę zwyćiężyſz, y mnie nie obráźiſz, y doſkonáłe naydźieſz we mnie ukontentowánie. Biorą Páná w więzy, rzucáią ná ſzyię, ná ręce, powrozy; o ćięſzki widoku! iákoż to być może, że ten, ktory ieſt naymocnieyſzy brać ſię pozwala? ten, ktory ieſt Zbáwićielem, trzymáć ſię, wiązáć ſię dopuſzcza? Miłość iego do tego przynagliłá, áby wźiął ná ſię páſſye náſze. Ten Adam dał nam ſwoię moc, á wźiął náſzę ſłábość. Chćiał zwyćiężyć czártá nie mocą ſwoią Boſką, ále ſłábością náſzą

szą ludzką. Sámson nie zażywa broni żelázney, áni Dawid; támten szczeką osliczą, ten kámieniem zwyćięża, ábyśmy widźieli, że łácniey Bog przez słábość, niż przez moc dokázuie. Nie dźiwuymyśz się, że brać się bezbożnym pozwala rękom, miłość tryumfuie: *ſolus amor de me potuit perferre triumphum.* Ieżeli obnażony będźie? miłość szátę zdźiera: ieżeli ubiczowány? miłość rozgi, bicze gotuie: ieżeli go prowádźić będą od iednego do drugiego? miłość przewodnikiem, miłość go w tryumfie poprowádźi samego. Mowić może: *Torcular calcavi ſolus, & de gentibus non eſt mecum.* Gdźieśz są twoi Vczniowie dobry Mistrzu? zdáleká zostáli; gdźiez owi trzey faworyci? śpią; gdźież Mátká kochána? nie wie o tobie; gdźież Oćiec Przedwieczny? opuścił ćię dla nászych grzechow. O! dobry Iezu porwano ćię samego, sam tylko iesteś, wszyscy przećiwko tobie, nikt przy tobie. Teraz nabożna duszo do Iezusa, pokasz się przyiaćielem, kiedy od samych tylko otoczony nieprzyiaćioł, kiedy sam,

nikt

nikt ći nie przeſzkodźi. Iáki żal muśiał być Chryſtuſowi, kiedy go iego właśni odſtąpili Vczniowie, kiedy bárdźiey ich ruſzyłá boiaźń, niżeli trzymáłá miłość. Tomaſzu gdźie ową twoiá ochotá ná drogę do Zydowſkiey źiemie, gdźie go kámienować chćiano: podźmy, á umrzeymy z nim? Pietrze wſzákeś do śmierći nie odſtępować go obiecał? Ianie, lákubie, y inśi, wſzák wáſzá táż byłá obietnicá, iákoſz teraz porzucaćie kochánego wáſzego Miſtrzá? zoſtáwuiećie go w rękách ſamego ták okrutnych nieprzyiaćioł? czy nie wiećie, że ma doſyć mocy, áby was obronił, choć zezwala ſiebie ták źle tráktować? O krewkości ludzka! o iák ſłábe ſą y nieſtáteczne náſze reſolucye! ſto rázy obiecuiemy nie odſtąpić Páná, ſto rázy uciekamy od niego; iákoż ſię nie wſtydźić tákiego nieſtátku? iák nád nim nie zápłákáć?

Między ták wiele mąk naybárdźiey turbowáło Chryſtuſa, że ſię go Piotr záprzał, ktory nie był widzę biegły w nauce kłamſtwá, ponieważ mieſzał prawdę z nieprawdą.

Mo-

Mowi że go nie znał, y prawdę mowi, bo gdyby go był znał, pewnieby ſię go był nie záprzał. Powiáda że nie ieſt Piotrem, y mowi prawdę, bo Piotr miał ták dobre ſerce nie dawno, teraz go nie ma. Powiáda że nie ieſt uczniem tego, y mowi prawdę, bo to nie dobry uczeń, ktory nie idźie zá nauką Miſtrzá, bo ſię tego nigdy nie uczył, áby ſię wdźierał do páłácow páńſkich, áby był nátrętem. Spoyrzał nań Chryſtus, iákoby rzekł: o! Piotrze iuż nie Piotrze! w cożeś ſię obroćił? tá Opoká wiáry, to odważne ſerce, ten ogień miłością pałáiący gdźie ſię podźiał? wſzyſtkie okrućieńſtwá rąk, ktore mnię wiążą, wſzyſtkie poſtępki ſędźiow bez ſpráwiedliwości, świádkow bez ſumnienia, kátow bez politowánia. Wſzyſcy ći wściekli pśi, ktorzy ſzczekáią przećiwko mnie, lwi, tygryſowie nieludzcy, plwoćiny, wzgárdy, naigrawánia nie ták mnię urażáią, iáko pámięć niewiáry twoiey. Piotrze faworyćie nayſtárſzy z Synow moich, podporo domu mego, fundámenćie Kościołá mego, głowo Vczniow moich, kto-

re-

regom záprowádźił ná gorę, àbym ći pokazał chwałę moię, ábym ćię przygotował do wierności, w cożeś ſię obroćił? nie mogło więcey ſtrapione Piotrá wytrzymáć ſerce, oddáie ſię, mdleie práwie, cáłe łez morze leie, ſwoy grzech opłákuiąc, rozdźiera ſerce przez ćięſzkie wzdychánia, oddáie to mieyſce, ktore był nieprzyiaćiel ubiegł, temu co należy, fortyfikuie ſię w nim, háſło bierze; niech żyie Iezus. Kiedy záś przychodźi do pokuty, nie mowi nic, tylko płácze. Wſzák ięzykiem zgrzeſzył, czemuż ten nie pokutuie? dla tego powiáda S. Máximus, że więcey ięzykowi nie wierzył, ktory go zdrádźił: *mavult cauſam ſuam flere, quàm dicere.* Tákći Dawid ſzczyći ſie: wyſłuchał Pan głoſu płáczu mego. *Exaudivit Dominus vocem fletûs mei.* Ták Mágdálená nie záżywa ſłow, ále tylko łez; te iednák wymowne w Piotrze były, bo nie co inſzego wyrażáły, tylko ten głos żáłoſny: O! dobroći Páná mego, iákożeś znieść mogłá ták wielką krzywdę! czegoż potrzebuie po mnie twoiá ćierpliwość, tylko żeby nie-

wdźięcznikowi temu własne sumnienie ustáwicznym śmierći było iustrumentem. Czemuż ná mnie nie spádną wszystkie te twoie męki? ále moy kochány Pánie ieżelim ia uczynił iák człowiek grzesząc, ty czynisz iák Bog odpuszczáiąc. Dufayże naywiększa cnoto śiłom twoim, sadź się ná świętobliwości professyey twoiey, kiedy Piotr Xiąże Apostołow stáie się ápostátą, kiedy ten kámień fundámentálny, ná ktorym Syn Boski záfadzał Kościoł swoy, obálony iest, kiedy ten, ktory głośno opowiádał Bostwo Iezusa, nie zna go náwet zá człowieká, nie śmie przyznáć, że iest iego Vczniem, nie tylko żeby go miał zá Messyaszá y zá Bogá; zápomina obietnic swoich, ktore publicznie czyni ofiáruiąc się z ochotą ná śmierć dla niego, ktory dobywał broni przećiwko ták wielu ludźiom ármatnym, drży ná głos iedney białeygłowy. Nie zákładay fundámentu dusżo Chrześciáńska ná twoich dobrych rezolucyách, ále ná famey łáfce Boskiey. Nie desperuy, ktożkolwiek iesteś o zbáwieniu swoim, choćby

grze-

grzechy twoie były naywiększe, ponieważ ná twoię pokutę obraca Bog oczy. Ledwo co ná Piotrá ſpoyrzał, áż ſerce iego żalem przeięte; ucz ſię iednák tego, żebyś ſię miáłá do pokuty, ucz ſię obmywáć grzechy twoie łzámi, ucz ſię, żebyś długo w grzechu nie leżáłá. Ledwo co zgrzeſzył Piotr, áż záraz pokutuie, iedno ſpoyrzenie Chryſtuſowe ná drogę go wprowádźiło; á my nieſzczęśliwi zoſtáiemy częſtokroć po roku, rzekę więcey, po lat kilku, day Boże nie więcey, bez ſpowiedźi; á choć ſię też y ſpowiádamy, bez poprawy, pomnażáiąc co dźień to większych grzechow. Vczy Eccleſiáſtyk: *nè tardes converti ad Deum, & nè differas de die in diem.* Nie odkładay odedńiá do dńiá pokuty. Auguſtyn S. ná to mieyſce mowi: Bog obiecał pokutuiącemu odpuſzczenie, ále dńiá pewnego nie obiecał. *Deus pœnitentiæ tuæ indulgentiam promiſit, ſed huic dilationi tuæ diem craſtinum non promiſit.* Twárdſze nád kámień ſercá, niemiłoſiernym wiązáć Páná, nielutościwie kátować każą rękom. Vpłákuy człowie-

cze, że ták wiele krwi Chryſtuſowey ſię leie, á po wielkiey części dármo. Wieſz dobrze ćierpiący Pánie, iák málo grzeſznikom tá twoiá pomaga krew, czemuſz nie támuieſz ręku biiących? wylewayćie ſmutne oczy rzęśiſte łzy, płáczćie nie przeſtánnie, y gdyby można, ták ſłábą pomocą ták wielkie zmiękczayćie męki. Grzeſzniku, iákoſz tá krew, ktora nie płynie, ále ſię leie z żył y ran Zbáwićielá twego, nie uſkromi wyniośłości ſercá twoiego? oto czoło krwią zbroczone, ábyś ſię wſtydźił, ábyś ſię zárumienił zá twoie wyſtępki. Oczy zśiniáłe zámykáią ſię, nie ták od bolu, iáko dla tego, że nie mogą pátrzyć ná twoie zbrodnie. Twarz zbita, áby záwſtydźił twoię w mowie niepowściągliwość. Grzeſzniku, ieżeli ćię ták ſtráſzny nie poruſzy widok Bogá człowieká ćierpiącego, dármo ia mowię, bo pewnie żalu w tobie nie wzniecę. Nágość iego gáńi prágnienie dobrego mienia, ktorym ſerce twoie ieſt nápełnione; obelgi iego wyrzucáiąć twoię ná oczy pychę. Wzgárdá oſoby iego, pokázuieć chęć y ſtá-

rá-

ránie ſię, ábyś był czczony; bole iego wydáią ućiechy żyćia twego: *quouſq; delicijs diſſolveris filia vaga?* A pokiż błąkáć ſię będźieſz grzeſzna duſzo? á pokiż zá delicyámi, zá prożnością chodźić będźieſz świátá? kiedy Chryſtus ták ćięſzkie ćierpi męki. Cierpię (mowi do nas zá wſzyſtkich ludźi) á ták máło ich ieſt, ktorym moiá krew pomaga. Czy możnaſz, áby to lekárſtwo, ktorem nágotował dla rodzáiu ludzkiego obrocić ſię miáło w trućiznę dla ták wielu duſz zátráconych? iák dáremno leie ſię krew moiá dla Iudaſzá y ták wielu innych złych Kátolikow! poſtánowiłem Sákrámentá, ktorych oni ná złe záżywáć będą; záſłużyłem im łáſki, ktoremi oni gárdźić będą. Mogłżem więcey uczynić nád to, com uczynił? wczymże większą pokazáć mogłem miłość? ſpodźiewałem ſię wdźięczności, życzyłem ſobie bydź ich Páſterzem, ále wielka część tych owieczek zbłąkáłá ſię, nie chce ſłuchác głoſu mego. Przyznáię ſię, że nie mam ſłow, ábym wyráźił to, co ſię w ſercu dźieie; konfunduie ſię ięzyk pátrząc ná

leiącą ſię ze wſzyſtkich członkow krew Chryſtuſową. Nie wiem co mowić, do czego was prowádźić, chybá do tego, ábyście płákáli, y nád boleścią Chryſtuſową, y nád grzechámi wáſzemi ktore były iey przyczyną. O! grzechu, iák wielka twoiá muſi bydź złość! poniewaſz ták wiele koſztuie Chryſtuſa, o! gdyby można, ábyś ſię ſtał obrzydzeniem wſzyſtkich ludźi! o! gdyby można, ábyś niepoſtał nigdy w ſercu moim, y w ſercu tych, ktorzy mię ſłucháią! przyznam ſię że ſie nieſłychánie dźiwować muſzę uważáiąc, iáko Syn iednorodzony Boſki ták źle był od Oycá ſwego tráktowány przyiąwſzy ná ſię cudze grzechy, Syn poſłuſzny ták ſtráſznie był zkarány, á ſługá nie poſłuſzny będźie bez káry. Zielone drzewo nie ochronione, á ſuche drzewo w ogień nie będźie wrzucone. Przez miłość Bożą Kátolicy! nie bądźmy drzewem ſuchym y niepożytecznym, bo to nie godno tylko wrzucenia ná ogień, ále bądźmy podobni do drzewá źielonego, ktore nieśie owoc w czáſie ſwoim. Ale rzecze mi kto? przyprowa-

dzaſz

dzaſz nas do iákiś deſperácyey, gdy mowiſz, że Syn Boſki ták źle był tráktowány, czegoż ſię ma ſpodźiewáć grzeſznik? to trzebá, ábym ia, ktory ieſtem obćiążony grzechámi ták wiele, więcey ieſzcze, niżeli on ćierpiał? ieżeli ták ieſt, coż ia poczne? czy mamże ſię ſpodźiewáć bydź zbáwionym? Nie rozumieyćie tego Kátolicy, nie to ia chcę mowić, áby náſze ćierpienie było rowne ábo większe. To pewna, że biorąc ná ſię wſzyſtkie náſze grzechy chćiał przez męki ſwoie uwolnić nas z wſzyſtkiey káry, ktora im należyta byłá, y że nas wyprowádźił z ćięſzkich karánia wieczności, ná ktorąśmy byli zárobili, zá co ieſteśmy mu powinni dźiękowáć, że bole náſze znioſł, ále przećie nie powinniśmy ſię ná to ſpuſzczáć y rozumieć że zupełnie ieſteśmy uwolnieni, ábyśmy nigdy nic nie ćierpieli. Płáczmyſz tedy ná źiemi, ábyśmy ſię śmiali w niebie, bo łzy wylane ná tym świećie rodzą śmiechy y rádości ná támtym. Iozef obaczywſzy bráći płákał nád káżdym z nich: *ploravit ſuper ſingulos* mowiąc: iam ieſt brát wáſz, ktore-

go-

goście przedáli. *Ego ſum frater veſter quem vendidiſtis.* Płácze nád káżdym z nas Chryſtus nie iuż łzámi, ále krwią własną *plorat ſuper ſingulos*, á my płákáć nie mamy? wſzák ieſt Krolem náſzym? wſzák ieſt ukoronowány? ktory głowę ſwoię Przenayświętſzą zniża, áby zniżył pychę náſzę. Coż zá proporcya między Krolem á poddánymi? Krol koronowány ćierniem, my koronuiemy ſię rożámi: Krol otoczony bolem, my pływamy w roſkoſzách: Krol záfarbowány własną krwią, my ták! ćiáło náſze ſzánuiemy: Krol piie żołć, my delikáckie likwory: Krol płácze, poddáni ſię śmieią: Krol ćierpi, my ná to niedbamy: obawiáć ſie áby ową pogroſzká nie przyſzłá piſmá S. ná nas: przydźie dźień, że ogień wybuchnie z tey ćierniowey korony, ktory ſpali y tłuſtość oliwną, y ſłodkość figową, wywroći wyſokie cedry, to ieſt bogátych roſpuſtnych świátá tego: *ignis egredietur de rhamno, & devorabit cedros Libani.* Ták ći świát umie, nayſzczęśliwſzy częſtokroć ſtáie ſię nieſzczęśliwym, Anioł czártem, pierwſzy człowiek wy-

wygnańcem, niewinny Abel prześládowánym, naymędrszy z ludźi naygłupszym, Zbáwićiel naygodnieyszy ádorácyey wzgárdzony, wspomniey sobie ná ádoracye w ſtáyni, á ná teráźnieysze, czy to w ćierniowey koronie, czyli przykry krzyżá ćiężar dźwigáiąc, y z nim po ulicách chodząc. Kto kocha Chryſtuſa pomoż tego ćiężaru, bądź Cyreneuſzem. Kto chce iść zá mną, weź ſwoy krzyż. *Qui vult venire poſt me, tollat crucem.* Miłaſz to rzecz nośić krzyż lubo zda ſię ćięſzka. Ieżeli kochaſz Iezuſa, ćiężar będźie lekki: pracá tym co kochái ſzczerze przyiemna. Gdy noſićie krzyż wáſz, nie ieſt to wáſz, ále Chryſtuſow, on ći to ieſt, coć go ná rámioná kładźie, on zmnieyſza ćiężar y wagę przez ſwoię łáſkę: gdy ćierpiſz dla Bogá, ktoż ći dáie moc do ćierpienia, ieżeli nie ſam Bog? Iezus y Symeon nioſą ieden krzyż, ále Chryſtus ćięższy koniec, pokázuiąc, że Bog przez ſwoie łáſkę, więcey w nas czyni, ániżeli my ſami. Mowćie z Apoſtołem: nie ia ále łáſká Boſka zemną: *non ego, ſed gratia Dei mecum.*

Nieſie Chryſtus wſzyſtkich nas krzyże, czemuſz káżdy życzyć ſobie nie ma bydź Cyreneuſzem? duſzo człowieká, nie potrzebuie Chryſtus ábyś cudzy krzyż noſiłá, tylko właſny (lubo w inſzey okázyey powinniśmy pomagáć náſzym bliźnim dźwigáć krzyżá) przećieſz w tey okázyey kiedy przyznáiemy że złe páſſye náſze ſą krzyżem, chce Chryſtus ábyśmy krzyżowáli náſze, cudzym dáli pokoy, bo nie rozumie dobrze roſkazánia Chryſtuſowego, kto ſwoim náwet krzyżem obćiąża kogo inſzego: máiąc w ſobie ták wiele krzyżow, żeby cáłą mogł nápełnić Kálwáryą, przećieſz nie noſi, ále wáli ná kogo inſzego. Chryſtus záś mowi niech weźmie krzyż ſwoy: ſwoy, á nie cudzy: *tollat crucem ſuam.* Ieżeli znayduieſz ſię niewinnym w tym co cierpiſz, átoż krzyż Chryſtuſa ieſt thron niewinności, tym tylko tám mieyſce, ktorzy niewinnie ćierpią. Wſzyſcy wołáią ná Chryſtuſa niewinnego, niech go ukrzyżuią: Oćiec áby uczynił doſyć ſpráwiedliwości, Aniołowie áby nápełnił niebo ſpráwiedliwemi, ſpráwie-

wiedliwi áby otrzymáli łáſkę, grzeſznicy áby mieli odpuſzczenie, Swięći Oycowie, áby wyſzli z otchłáni. Coż Mátká Przenaświętſza mowi? oto ſłużebnicá, niech ſię ſtánie, y ſtáło ſię: *ecce ancilla, fiat.* Nie chodźmyſz więcey, trudno poſtąpić dáley, cáły świát tráći mowę, gdy Słowo milczy. Ewángelia nie mowi nic więcey, tylko; ukrzyżowáli go, *crucifixerunt eum.* Aniołowie niebá, Mária Mágdálená y ſami náoſtátek káći zániemieli: *obſtructum os loquentium iniqua.* Iáko w ten czás gdy ſię urodźił wſzyſtkie bożyſzcza niememi zoſtáli; ták teraz wſzyſtká náturá milczy, coż ia mam mowić? niech mowią święte rány, niech mowi ſerce Páná mego otwárte: wymowo, ięzyku milczeć trzebá tám gdźie kolory záćmione, ſłońce záſzłe, kwiáty uſchłe, źiemiá nie płodna; precz inſze farby tylko krwáwa niech zoſtánie, ięzyku uſtąp oczom, głoſie nieprzeſzkadzay ſercu. Adoruymy tego Krolá, y mowmy mu: Pánie kłániamyć ſię twarzą do źiemi uniżoną, uniżamyć ſię cálym ſercem, wſtyd nas grze-

chow náſzych, ále oto prágniemy przykowáć ſię do twego krzyżá, wſzyſtkie náſze oſadźić ná nim námiętności, tu naywiękſze náſze założyć ukontentowánie. Iákoż ćie nie kochać Krzyżu S. ná ktorym Pan y Zbáwićiel náſz iuż wiſi przybity? goździe ſzczęśliwe, ktoreście przebiiáiąc dotykáły ſię ćiáłá niewinnego, przeymuyćieſz ſerce náſze. O goździe święte Zbáwićielá mego! *confige timore tuo carnes meas.* Niechże przykuią ięzyk moy Pánie, áby nie mowił tylko o tobie, niech przykuią oczy, uſzy y ſerce, áby nie pátrzáły, nie ſłyſzáły, nie myśláło, tylko o tobie. Gdy ſię przy tym krzyżu báwić będę, gdy ſie go trzymáć będe, nie boie ſię áby mię więcey pychá nádymáłá, zazdrość ſzárpáłá, gniew zápalał, pożądliwość pſowáłá, miłość świátá przynaglálá, boiaźń mieſzáłá, ſtáránia gryzły, żáłość przyćiſkáłá, wſtyd konfundował, deſperácya dułiłá. W krzyżu tym wſzyſtká moiá ſzczęśliwość, wſzyſtko ukontentowánie. Prágnieſz Zbáwićielu moy ná krzyżu nie ták dla tego, ábyś umył gębe twoię Przenay-

świę-

świętszą plugáwym Iudaszá zászpeconą pocáłowániem, on záś sam musiał się rospuknąć, bo nie śmiał czárt wyniść przez tę gębe, ktorey się twarz twoiá dotchnełá, ále prágnieſz zbáwienia náſzego, wiedząc iák ćięſzko oderwáć nas od świátá, y márności iego. Łácniey było wſkrzesić Łázárzá, bo ná niego raz tylko záwołałeś: Łázárzu wynidź sam: *Lazare veni foras*: á kiedy Márthę oderwáć od troſk świátowych, powtarzáć iey imię muſiſz, Mártho, Mártho troſzczeſz się bárdzo, *ſollicita es*. Ieſteśmy częſtokroć Abráhámi, ále świátowymi, kiedy ná ieden głos iego ofiáruiemy iedynaká náſzego duſzę náſzę, kto záś nas od świátá chce oderwáć trzebá nie raz záwołáć ná nas, iák wołał Anioł: *Abraham, Abraham non extendas manum*. Abráhámie, Abráhámie świátowey nie wyćiągay ręki ná uczynienie krzywdy bliźniemu, nie wyćiągay ręki, *non extendas manum* ná czernienie honoru cudzego, nie wyćiągay ręki ná cudzą ſubſtáncyą. Nie daymyſz długo prágnąć Chryſtuſowi, poſilmy go nieodmienną do-

brego życia resolucyą. Posił go bolesna Mátko w ták ciężkich zostáiąca bolách, y żalách. Abráhám nie miał tylko boiaźń, oná pátrzy ná śmierć. Iephte widźiał umieráiącą corkę, ále tylko zá iednym uderzeniem; Pánna ták wiele rázow ná ciele iego widźi, ták wiele śmierći. Pomożmysz szczerze żalu Mátce bolesney, á pámiętáiąc że ią oddáiąc Ianowi uczy nas iáko się trzymáć ukrzyżowánego Pána dobrze, gdyby nie był tám obecny Ian, nie miałbybył ták wielkiego szczęścia, immy się krzyżá, nie oddalaymy się od niego. Nie stráćił y Łotr dobry bliśko niego będąc, kiedy w iednym dniu niebo otrzymał, Wielka część tych, ktorzy żyią iák Łotr, chociasz ná ostátku był dobry, umieráią bez pokuty. Rozum uczy tego, żebyśmy się stosowáli do tego, co zwyczáynie bywa, á nie co sie extráordinaryinie trafia, osobliwie w tym, co należy do zbáwienia nászego. Gdyby ze sto ludźi, ktorzy przez iedno mieysce bárdzo niebespieczne przechodząc, dźiewięćdźiesiąt y dźiewięć ich zginęło, lubo ieden

ze

ze ſtu wybrány był, czy byłbyś ták zápámiętáły, żebyś ſię przykładem iednego puścił ná to mieyſce, ná ktorym ták wielu innych zgineło, mogąc iść beſpiecznieyſzą, pewnieyſzą drogą? Rzeczeſz, że dobry Lotr náwrocił ſię do Páná bliſki będąc śmierći, y że ſię ſpodźiewaſz teyże łáſki; ále nie widźiſz, że ſto innych, ktorzy ſię nie náwracáią, ktorzy ták umieráią, iáko żyli, więcey w tym boiáźni, niż nádźiei. Czyńmyſz pokutę poko mamy czás. Tá krew, ktora ſię leie z ran Zbáwićielá, czy nie możeſz zmiękczyć pychy ſercá náſzego? ze wſzyſtkich rzeczy czego ſobie ná świećie naybárdźiey życzyć powinniſmy, ieſt śmierć dobra. Ná cożby ſię przydáło żyć dobrze, gdyby ſię źle ſkończyło? gdyby przynamniey po złym życiu mogło ſię ſpodźiewáć tego ſzczęścia, że ſię dobrze umrze, ieſzczeby iákokolwiek było. Wſzyſtko tedy ſtáránie Chrześciániná ná tym záwiſnąć powinno, áby ſię ſtáráł o śmierć dobrą, á poniewaſz nie máſz pewnieyſzego ná to ſpoſobu, tylko żyć dobrze, uważże ieżeli reſolwo-

wáć

wáć ſię nie powinieneś do życia Chrześciáńſkiego. Oprocz tey pobudki generálney, párcykulárną ći pokázuię, ábyś był nabożny do śmierći y męki Synáá Boſkiego, ábyś go co dźień prośił przez zaſługi boleśći iego o łáſkę dobrey śmierći, żebyś mogł oddáć duchá twego w ręce iego.

Ato ſkłania głowę ſwoię S. Rożni rożne dáią przyczyny. Iedni, że to czyni dla tego, áby pokazał, że iáko zá żywotá nie miał gdźie głowy ſkłonić: *Filius hominis non habet ubi caput reclinet*, ták y przy śmierći y drzewo trzymáć iey nie chce, iákoby odpycha od ſiebie. Ieżeli ták, podłożże ſerce twoie Kátoliku, áby ná nim ſię głowá Páńſka wſpárłá. Inśi mowią, że ſię ſkłania do Mátki przy pożegnániu ſpuſzczáiąc iey rząd, pokázuiąc nam głową, kiedy ręką nie może przykowáną máiąc, że przez iey przyczynę wſzyſtkiego doſtąpiemy; ieżeli ták więc do niey ućieczmy ſię, áby nam prawdźiwy żal nie tylko nád męką Synáá ſwego, ále y nád włáſnemi náſzemi uprośiłá grzechámi. Powiádáią drudzy, że

dla

dla tego skłania głowę, że chcąc umrzeć sługą, niewolnikiem, á nie Krolem, skłania głowę, áby koroná spádłá z głowy iego; ieżeli ták? chwytaymysz ią, żeby te ćiernie przeięły skronie násze, wygnáły nádętość nászę, á nápełniły tą pokorą, ktorą Zbáwićiel nász y żyiąc y umieráiąc pokazał. Twierdzą inśi, że owych słow kilką ięzykow nápisanych nie widáć było: odsłania ie tedy ćierpiący Chrystus, áby żadney nie było obelgi, ktoraby sie utáić przed ludzkiemi oczámi mogłá; ieżeli ták? czytaymysz te litery, á uczmy sie że choćiaszbysmy nie wiem iákiey kondycyey byli, nie wiem iákiego urodzenia, bole Chrystusa, wszák go Krolem miánuią, ćierpieć powinnismy. Hugo Kárdynał powiáda, że, iáko zá żywotá nosił owieczkę zgubioną ná rámionách swoich, ták przy śmierći nieśie grzechy násze ná sobie, ktore że ćięszkie były, schylić głowę Przenayświętszą musi: Ieżeli ták? więc tám pokornie ze łzámi rzućmy sie wszyscy: nieśże nas Pánie, utrzymayże nas, nie upuszczay. Nieszczęśliwy, kto sie nie

dobrze trzyma rámion Páńskich, kogo złe zwyczáie, nie dobre do dobrego inklinácye, grzechy zepchną. Ná oſtátek rozumieią niektorzy, że to iuż odpoczynek náſtępował, wſzák zwyczáynie ſkłaniamy głowę, gdy ſię do odpoczynku bierzemy: ieżeli ták? bierzmy ten przykład. Powiáda Páleſtyńſki Doktor, że ſię Bog pokazał Káimowi, gdy ſzedł zábiwſzy brátá ſwego, y rzekł mu: zgrzeſzyłeś, odpoczniyże, *peccaſti, quieſce*, zgrzeſzyłeś zeznay winę ſwoię, y odpocznicy ſobie. Grzech, ieſt to wielkie nieuſpokoienie, bo ktoż ieſt w nim ſpokoyny? znák grzechu, kto nieſpokoyny. Teć ſłową mowi głowe ſwoię ſkłaniaiąc Zbáwiciel: *peccaſti, quieſce*, y ty, y ty, czy męſzczyzno, czy białogłowo, czy świetcki, czy duchowny zgrzeſzyłeś? wyznayże grzech, á iać odpuſzczę. *Nunc tempus beneplaciti*, teraz czás odpuſzczenia, teraz godźiná, bo tá ieſt Chryſtuſowá godźiná. Wſpomniyćie ſobie, kiedy mowił częſto: nie przyſzłá ieſzcze godźiná moiá, *nondum venit hora*. Tá godźiná nayleplza, dla nas nayſpoſobnicyſza, kiedy ćier-

pi. Nie możesz płákáć grzesznika? átosz Chrystus nie tylko łzy, álé y krew swoię leie; nie masz pokory? áto się upokarza zá ćię, nie możesz dosyć uczynić zá grzechy? áto wypłaca zá nie. Vważ, mowi do ćiebie bolesny Iezus, że ia Pan, ty sługá, á przećię ták mię lekce ważysz, ták nikczemnie tráktuiesz, ták sromotnie obrażasz; zgrzeszyłeś? wyznayże winę, á odpuszczęć grzechy; wźiąłeś komu honor, substáncyą? wroć to, dźis dźień nie ukaránia, álé odpustu, nie gniewu, álé łask. Wyznawamy tedy Pánie grzechy násze, ktore ćie ukrzyżowały: *Peccavimus, injustè egimus, iniquitatem fecimus.* Wszák ieżeli kiedy, to teraz iesteś miłosierny, przyimiyże nas, zmiękcz Oycá twego, ktoregośmy obráźili. Oto Iároslaw cáły iáko Niniwá pokutuiąca, oto Obywátele, oto stan Duchowny y Swietcki u nog twoich, u krzyżá twego żebrzą miłosierdźia. Niechże stan Duchowny odbierze twoię świątobliwość, day Zakonom ćierpliwość, Sędźiom nieprzekupioną spráwiedliwość, odeym od kupieckich ludźi łá-

komſtwo, y zbytnie z ſzkodą bliźniego dobrá zbieránie, day wſzyſtkim, o coć żebrzemy ze łzámi, błogoſławieńſtwo twoie wieczne. *Salvum fac populum tuum Domine, & benedic hæreditati tuæ. Amen.*

W Wárſzáwie 6. Martij Anno 1689. ex occaſione P. Łyſczyńſkiego de Atheiſmo oſkárżonego, y oſądzonego ná publicznych ſupplikácyách.

Vocate cætum, congregate populum, Sanctificate Eccleſiam, coadunate Senes, congregate parvulos, & ſugentes ubera, egrediatur ſponſus de cubiculo ſuo, & ſponſa de thalamo ſuo. Inter veſtibulum & altare plorent Sacerdotes Miniſtri Domini & dicant parce Domine, parce populo tuo. *Ioelis 2.*

ROſpływay ſię we łzách Oyczyzno moiá,

iá, Oyczyzno ztąd naywięcey nieszczęśliwa, żeś tákiego wydáłá wyrodká, ktory śmiał rękę ná Bogá tárgnąć. Niech sercá náśze oczymá wypływáią, áby się z niemi ták ćięszki zátopił wyśtępek. Stąpćie gory, zákryićie Polskę od zágniewáney słuśznie twarzy Boskiey. Rospuśćie niebiosa wszystkie kátárákty wásze, áby ták sprosny grzech mogł się niemi obmyć. Rostąp się źiemio ábyśmy ná czás iáki pokąd zákrwáwionego (że ták rzekę) sercá Boskiego nie uleguiemy, ukryć się mogli. Wołáłá kompánia Ionaszá Proroká dla niego w niebespieczeńśtwie będąca, *quæsumus Domine nè pereamus in anima Viri istius.* Zá Achána syná Chármego rozgniewał się Bog ná wszystkich synow Isráelskich, y lubo samże pokorzył się iemu, *verè ego peccavi Domine Deo Israel*, gniew przećię nie ustał, *donec combureretur cum omni substantia sua.* Iednego grzech cáłe kroleśtwá gubił, dla regeśtowánia iednego ludu swego Dawidá, ták wiele tysięcy zágineło. *Plorent Sacerdotes & dicant, parce Domine, parce populo tuo.* Zátrzymay Boże

gniew twoy, nie wypuſzczay nápiętych ſtrzał, niech te zbáwienne goździe, gotowe do rzucenia piorunow zátrzymáią ręce, niech zmiękczona uniżonością náſzą ſpráwiedliwość twoią, dobyty ná ukaránie tego y inſzych grzechow w pochwy włoży miecz, gotowy ná pomſtę zá niepráwości náſze zátrzyma gniew, wſzák miłoſierdźie twoie, gdyby ſię godźiło *attributa* twoie Boſkie ważyć, ieſt większe niſz ſpráwiedliwość. Widźiał Ezechiel zwierzętá ktore ſzły y wracáły ſię nákſztáłt piorunu y błyſkáwic, teſz zwierzętá widźiał Ian S. bliſko tronu Páńſkiego ſtoiące u Ezechielá, biegą y prętko bo nákſztáłt pioruna, u Ianá S. ſtoią, czemu tám poſpiech? tu odpoczynek? odpowiáda uczony Sánchez, że pierwſze znáczą karánie, gniew, grożbę, *urbis Ieroſolimæ excidium*, drugie łáſki, fawory, áfekty; gdźie Bog karáć ma, tám prętko przechodźi; gdźie dobrodźieyſtwá wyświadczáć, tám powoli, tám ſiedźi. *Ecce Rex tuus tibi venit ſedens.* Gdy chce karáć Adámá pokázuie ſię w ráiu przechodzący *cum audiret vocem deambu-*

lan-

lantis in paradiſo: gdy Abráámowi obiecuie ſyná, záſiada ná to, reflexyą czyni; *requieſcit ſub arbore.* Niechże minie gniew twoy miłoſierny Boże, niech przeidźie od tego kroleſtwá, ktore ieżeli zgrzeſzyło w iednym, pokutować chce we wſzyſtkich práwowiernych. Oto dobry Pánie złość nád ludzką gorſza, iednę podnioſłá przećiw tobie rękę, á ty dwie roſciągaſz ná krzyżu, otwárte widzę ná znák że nic w nich nie zámyka ſie gniewu. On iedney ná wyſtępek, ty dwuch ná dánie záżywaſz łáſki. *tota die expandis manus tuas ad populum.* Iedná ręká ná grzech, dwie ná ſatisfakcyą. Zgrzeſzyło kroleſtwo to, więc *juſtum eſt, ut quoniam cum multorum deſtructione ſe perdidit, cum multorũ ædificatione ſe redimat.* Więc ná tey publiczney modlitwie, ná tych pokornych do máieſtatu twego ſupplikácyách, niech ſię godźi Imieniē Nayiáśnieyſzych Máieſtatow náſzych, ktorych żárliwość w wierze tobie y świátu wiádoma, bo y własney krwi dla obrony Imienia twego, Oltarzow twoich nie żáłuią. Niech ſie godźi Imieniem cá-

łey

łey Polſki, imieniem zgromádzonego ſłuchácżá przećiwną złośliwym dogmátom uczynić publiczną konfeſſyą. Niech ſię godźi, ieżeli nie wyráźić (bo to niepodobna,) to przynamniey wyznáć cię publicznie zá Bogá, ná ktorego Imię káżde padáć powinno koláno.

Chcąc Zbáwićiel náſz Chryſtus ſłyſzeć to z uſt Piotrá S. co dobrze wiedźiał, ieżeli go prawdźiwie ten Apoſtoł kochał, po trzykroć pyta go y odpowiedźi pilno ſłucha, *Petre amas me?* Auguſtyn S. explikuiąc to, dáie przyczynę; *trinæ negationi redditur trina confeſſio, ne minus amori lingua ſerviat quàm timori.* Trzy rázy zápárł ſię Páná Apoſtoł, troiákim teſz wyznániem, lubo dobrze to opłakał, zda ſie nagradzáć. Należáłoćby ná ſatisfakcyą bezbożney negátywy, ná rekompenſę y wſpomnienia niegodnych epitetow, ták Bogá tu wyſtáwić, iáko ieſt w ſobie, ták go opiſac, iáko godźien, to mu oddáć, cośmy powinni. Ale tępieć muſi naybyſtrſzego dowćipu oko ná blaſk niedoſtępney świátłości, drętwieć ięzyk ná ſam

głos

głos niewypowiedźiáney wſzechmocności, truchleć y kámienieć ſerce ná niepoiętość Bogá náſzego. Y inſzey ludzka ſiłá godney nie znáyduie chwały, tylko záwártemi uſtámi ſpuſzczonym pokornie wzrokiem ſwoiey niewiádomości przyznawáć ułomność. *Deus ineffabilis eſt, ad quem eloquendum ſermo ſileat, ad inveſtigandum ſenſus hebetetur, ad complectendum intelligentia coarctetur.* Nie máſz ták ćiekáwego zmyſłu, áby to poiąć mogł, że Bog náſz początkiem wſzyſtkich rzeczy ieſt, ſam bez początku, oſtátnim wſzyſtkiego ſtworzenia końcem, ſam nieſkończony. Nie máſz ták wymownego ięzyká, żeby ſobie więcey nád ſerce y rozum ktory rzeczy poymuie przywłaſczał możnosci, y czego myśl doćiec nie może mogł to ſwoią wyráźić wymową, *Quid quæris ut aſcendat in linguam, quod in cor hominis non aſcendit?* Gdyby cáły świát nápełniony był kſięgámi, gdyby wſzyſtkie ſtworzenia odmieniły ſię w piſarzow, gdyby wſzyſtkie morſkie wody obroćiły ſię w inkauſt, wprzodby ſię zápiſały kſięgi, wprzodby ſię

zmordowáli piſarze, wprzodby ſię wſzyſtkie wymaczáły wody, niżeliby ſię naymnieyſza twoiá Boże náſz wyráźić mogłá doſkonáłość. Zwoływa kráſomowſkie ięzyki, gromádźi uczone piorá, gorącym wolániem pobudza wybráne duſze, ná wyſławienię ze wſzyſtkich ſił, naywyżſzego Bogá Mędrzec Páńſki. *Exaltate illum quantum poteſtis.* Tu wſzyſtkie ktoreście ſłodki w uſtách Ambrożych, Bernárdow, miod wyrabiáły zlátuyćie ſię pſzczołki, niech płyną ſame ſłodyczy miody nektáry ámbrozye. Niech ſię topi wyborne Chryzologow, Chryzoſtomow złoto, niech żarzy wyſokim ku niebu płomieniem żywy w ſercu Auguſtynow, Dionizyuſzow, Hiláryuſzow, ogień? coż kiedy *maior eſt omni laude* Pan náſz nie może bydź godnie wyſławiony, większy ieſt nád ich lotne piorá, y głośno brzmiące ięzyki, coż kiedy ich ogień przećiwko temu ogniowi *Deus noſter ignis conſumens eſt;* ieſt iednym lodem. Ich złoto przećiwko nieoſzácowáney Boſtwá cenie, ieſt iednym błotem. Ich ſłodkie ſmáki przećiwko nieſtworzoney

ſło-

słodyczy, *quam bonus eſt Iſrael Deus*, są iednym nieſmákiem, więcey rzekę iedną żołćią, więcey, iednym są niczym, *tanquam nihilum ante te*. Dármo ſię kuſiſz, ktokolwiek doćiec ſobie Bogá życzyſz, chybá tego tylko doćieczeſz, że nic wiedźieć nie będźieſz mogł, *hoc ſcies quod neſcies*. Nic pewnieyſzego nád to że ieſt Bog, ktoręmu, cokolwiek ná powietrzu lata, po źięmi chodźi, w wodźie pływa, wſzyſtko hołduie, ále iáko w náturze nic iáśnieyſzego, nic oczywiſtſzego nád ſłońce, przećię nic mniey nád nie nie widźięmy dla wielkiey nieproporcyey, ktora ieſt między iego świátłem á wzrokiem náſzym. Stánie kto ná brzegu morzá, widźi prawdźiwie morze, ále okiem zmierzyć nie może, áni iego ſzerokości, áni głębokości; ták pewnie y my nie wyráźiemy nigdy należyćie Bogá, bo to ieſt niedoſtępne świátło, nieprzebráne morze dla nas; ktokolwiek w te puści ſię nurty záwiłego pewnie nie doſzedſzy Meándru, głęboką zátopiony myśla, wołáć tonący muśi, *cape me non capio te*. Y dla tegoć.

Trudno było ćierpliwemu Iobowi poznáć doſkonále Bogá, *ſi ad orientem iero, non apparet, ſi ad occidentem, non intelligam eum, ſi ad ſiniſtram, non apprehendam eum, ſi me vertam ad dextram, non videbo illum.* Ieżeli ná wſchod ſłońcá poyrzę, obaczę niewypowiedźiáną wielkiego Plánety piękność, y iáko bez niego świát wſzyſtek w żałobie, ćiemno, okropno, ták znowu dźień iáſny z ſobą prowádząc, wſzyſtko oświeca, á przecię Bogá tu iáſno nie widzę, nie ieſt tym máteryálnym ſłońcem *non apparet.* Ieżeli ſię ku záchodowi obrocę, ná widok inſzych y mnieyſzych Plánetow, y tu między ták wielą obrotow iego nieodmienney ſtałości, iego iedności nie rozumięm *non intelligam eum.* Lub w práwą lub w lewą uderzę ſtronę, rzućiwſzy okiem po áſtowánym gwiazdámi firmámencie, po ták ślicznej gwárdyey, poſtáręmu *non apprehendam eum,* dármo wyſokie toczę myśli, bo to ſą máłe krople niezbrodzonego morzá, drobne áthomy niepoiętey przepáści, ſczupłe iſkierki pożeráiącego ogńiá, dálekie ćienie nie-

do-

dostępney świátłości, *potuit Paganus oculis corporeis ostendere Deum suum lapidem, vel solem & stellas, sed ego quibus oculis ostendam Creatorem solis.* Nieszczęsny źle płodny on kąkol, naypierwey od obłudnego czártá ná niewinną rzucony źiemię, *eritis sicut Dij* ták głęboko w sercá ludzkie wkorzenił, że wszystek świát przeklętym urodzáiem nápełnił, *repleta est terra idolis*; á przećię choć táką rzeczą łácniey iuż o Bogá, niſz o chwaſt nikczęmny, álbo proſte źielſko było, przećięſz o Bogu miedzy ſobą wątpiono, *est Deus in nobis an non?* pyszna Bábilon w ſamym imięniu ſwoim znácząca confuzyą, ták ſię w ſwym pomieszáłá bálwochwálſtwie, że ſławną onę ſtátuę, ktora w rzeczy ſamey nic inſzego nie byłá tylko *metallorum confuſio*, zá Bogá ádorowałá. Záwſze o prawdę podeyrzána Grecya ſamá ſię z ſwoiey Bogá nieznáiomości wydáłá, gdy po ták wielu zabobonách ktorych mátką była, ná oſtátek nieznáiomemu Bogu ołtarz wyſtáwiłá. Ægypt trzydźieści tyſięcy według Euzebiuſzá liczył Bogow, Rzym

świátu wszystkiemu strászny, oprocz trzech set, ktorych uczony ráchuie Tertulian Iowiszow strásznego figurował sobie *Iovem Capitolinum.* *O scelus* woła pomieniony Tertulian *humano arbitrio Divinitas apud illos ponderatur.* Wielki błąd y lekkomyślny zawod, okiem niezmierzony Ocean, w szczupły przelewáć parow, Bostwo ludzkim ták ważyć zdániem, áby z nim ná iedneyże szali ták wiele oćiężáłych bálwánow zmieścić się mogło. Nie ták Bog nász *audi Israel Dominus Deus tuus unus est.* Więcey bydź ich nie może bo gdźie Bogá iednego, tám iuż tym samym żadnego nie znáią, tám tylko iáwnie łudzącą rozum ádoruią lárwę. Wszák żeby ćiáło bez głowy rownym było nátury dźiwem, iáko tesz gdyby wiele głow miáło. Nie iest wszelka władza towárzystwá ćierpliwa, iedno między ogńiámi po niebie gęsto sutemi słońce, ieden między ptástwem Phenix, iákoż rzecz podobna, żeby moc uniwersalna, rząd niebá y źiemi, wielu podlegał Bogom, z ktorych nie tylko przy wielkiey, ále y dwoistey

licz-

liczbie żadęn nie byłby dla dependencyey Bogiem, bo nie raz tráfićby ſię mogło, żeby iedęn hoynym náprzykład deſczem, ſpaloną chćiał odwilżyć źiemię, przećiwnym drugi ſpoſobem, tymby ieſzcze więkſzym rozżarzyć uſiłował ią gorącem, coſzby ná tęn czás był zá rząd? co zá direkcya? ktora bez uymy, bez limitacyey wſzechmocna bydź káżdego momentu powinná, tu záś tá właſność nieukroconey mocy, grániczyćby ſię muſiáłá. Niechże ſię nie otwieráią uſtá náſze tylko ná wyznánie iednego Bogá, niech zniemieie bezbożny ięzyk, niech uſchnie złośliwa ręká, ktoraby śmiáłá Bogu náſzemu tego ubliżáć, czym był, ieſt, y będźie. Wyznawaymy my práwowierni Chrześciánie, że Boſká twarz nienáſycony Aniołow widok, ieſt piękna, lubo twarzy żadney oczu żadnych nie ma, że wielkie ieſt to naywyżſze dobro, lubo wielkości áni widomey ogromności nie zna, że w nim ſkárbow nieoſzácowánych nieprzebrána przepáść, lubo w ſobie nie zámyka nic inſzego, tylko ſiebie ſamego, że bez niego wſzyſtko

ieſt

ieſt niczym, z nim záś nic ſtáie ſię wſzyſtkim: tráćiſz Bogá á ieſteś świátá wſzyſtkiego pánem, ieſteś pánem niczego, maſz Bogá w ſercu ieſteś pánem wſzyſtkiego świátá, lubo máło álbo nic twego ná świećie nie máſz. Vważmy iák z cudownych proſta iſtność iego złożona części, bo żadnych części, żadney rozdźielności nie ćierpi; zſtępuie do nas á ieſt nieporuſzony, zákryty ieſt w tęn czás gdy ieſt obecny, piękny ieſt rázem y mocny, ſtoiący á nie doſcigły, nie widomy á wſzyſtko widzący, uſtáwicznie robi, á odpoczywa wiecznie, ieſt wielkim bez miáry, dobrym bez przymiotow; zgołá nie máſz ſłow, ktoremiby ſię opiſać mogł, nie máſz mieyſcá ktorymby ſię ogárnać mogł, nie máſz imienia, ktorymby ſię názwáć mogł, y owſzęm mowi Dionizy S. nie máiąc żadnego imienia, wſzyſtkie ma imioná, bo wſzyſtkie w ſobie zámyka doſkonáłości ktore ſię przez te znáczą imioná, prowiduie wſzyſtko bez pracy, płáći, oddáie, á nic nikomu nie winięn, nie ieſt żadnym mieyſcem, á wſzyſtko w ográniczonych

nych swoich trzyma terminách, nie ciáłem á wszystkie mieyscá nápełnia, wszystkim iest, oraz niczym nie iest, bo cokolwiek o nim myśl ludzka imáginować może, tym on cále nie iest, *Tu omnia tu nihil rerum*, wszystek iest świátłością á widźieć się oczymá nie może, wszystek miłosierdźiem á żadney nie iest podległy páśsyey, wszystek spráwiedliwością, á nic się nie álteruie. Pan niesłychánie choyny, dobry, łáskáwy, da, dáruie, kontentuie, *dedit dona hominibus*, á przecię dárowánych od siebie sam Pánem iest prezentow, y przez to swego pánowánia nád temisz dárámi nie tráći. Ktoreż większe iest dźieło iák stworzyć z niczego, niebo y źiemię, ktoryż większy surowości *rigor*, iáko w iednym wiecznie ogniśtym morzu ták wiele millionow złych dusz y duchow topić, ktoreż większe miłosierdźie, iáko nie tylko odpuścić, ále y krwią swoią omyć świátá wszystkiego grzechy, á przecię z tym wszystkim prawdá iest że to odpuszczenie iest nieskonczonym sposobem mnieysze nád miłosierdźie Boskie, y támto karánie

nie bez parágonu łáſkáwſze nád ſpráwiedliwość Boſką, y te źiemſkiego z niebem okręgu ſtworzenie, Boſkiey nie ieſt proporcyonálne wſzechmocności, bo ſtworzone rzeczy, nieſkończenie dáleko odległe od Bogá, w rowne z nieſtworzonym, z nieſkończonym wchodźić nie mogą podobieńſtwo Stworzyćielem. *Domine ſi te majorem omnibus dixero injurio te, nam te tuis operibus comparavi*, ſłodki Ambroży pokornie do Bogá woła. Zgołá niech ſię ludzki rozum śili y ſerce naywyżey wzbiie, *accedet homo ad cor altum*, tym wyżey *exaltabitur Deus*, Boſkiey nie doydźie wyſokości, niżey nád ieden máły punkćik upádnie, iednym ſię wyda bydź niczym *cum homo de Deo loqui cæperit, illico quàm ſit nihil oſtenditur, quia magnitudinis illius immenſitate obruitur*: Wielkiego Grzegorzá ſą ſłowá. Dla tegoć y ia ná mądrą Ekkleſiáſtyká pámiętáiąc przeſtrogę *ne laboretis, non enim comprehendetis*, máiąc przed oczymá upadáiących dźiś ná twarz w Ewánjeliey Apoſtołow, y ták ogárnionych świátłością że nic doćiec nie mogli

gli przy głębokiey ſubmiſſyey; w dálſzey uſtáiąc mowie, bo Bogu naywiękſzy pánegiryk milczenie, *ſibi ſilentium laus*, publiczną konfeſſią czynię że cię Boże náſz zá Bogá wyznawamy, że złość iednego, ktorą iuż y ſam opłákuie weſtchnąwſzy pokornie áby ten Bog ktory z niepoiętego miłoſierdźia ſwego dał mu teraz reflexią y żal, ráczył y dálſzą dáć ſtáłość, należytą wzbudźić miłość, prawdźiwą w ſercu przy ćierpliwości wzniećić pokutę. Wyznawamy mowię ćiebie Bogá, złość tę iednego uniwerſalną miłością, publicznym áfektem, ſzczerym żalem, prawdźiwą pokutą, ieżeli nie możemy, to przynamniey chcęmy nágrodźić. Bo ktoż ſię z nas znaydźie, ktoryby mogł prawdę iáką wyznáć, ieżeli tey przedwieczney neguie prawdy; co kiedy kochać, ieżeli tey dobroći nie kocha; kto komu kiedy dobrze ſłużyć może, ieżeli tęmu ſłużyć nie chce Pánu. Ná coż wolna dána nam wola? ieżeli nie dla tego żebyśmy kochali y prágnęli tego co ieſt przez ſię dobre. Ieżeli Bog náſz ieſt naywyżſzym dobrem, ná

coż wola náſzá zbraniáć ſię ma prágnąć go, ſłużyć mu bez przeſtanku, kochać bez utęſknienia, iść zá nim więcey niżeli zá wſzyſtkiemi ná świećie dobrámi. Ieżeli záś ieſt rzecz bárdzo zła nie kochać go, nie świadczyć mu więcey áfektu, więcey miłości niżeli wſzyſtkim ná świećie ſtworzeniom, czegoż ſię ſpodźiewáć máią ći, ktorzy go nád wſzyſtkie ſtworzenia naymniey ważą. Ktoſzkolwiek táki ieſteś, przybędźieſz nieſzczęśliwa ná ogień głownia, á ogień nigdy cię w proch y perzynę obroćić nie mogący. Buduie kto koſztem ſwoim dom, do kogoż należy ten budynek, ieżeli nie do tego ktory nań łożył. Wyſadza kto ogrod, zákłada winnicę, do kogoż z niey pożytki należą, ieśli nie do tego ktory ią záłożył. Widźi przed ſobą oćiec dźieći ſwoie, komuż te powinny żyćie, ieśli poBogu nie tęmu ktory ie ſpłodźił. Ieſteśmy domem Boſkim rękámi iego wybudowánym. Ieſteśmy ogrodem pracą iego ſzczepionym. Ieſteśmy ſynámi iego, iákoż tedy do ták łáſkáwego nie mámy ſię Oycá, przyznaymy Bogu náſze-

ſzemu tę władzą, ktorą ma nád całym świátem. Niech wiedzą wſzyſtkie narody, wſzyſtkie niech ſłyſzą nácye, niech nie będźie ták odległego kráiu, żeby to tám nie doſzło echo, że lubo iedęn zgrzeſzył przećiwko Bogu, wſzyſtkie iednák państw tych narody wyznáią to, że ieſt Bog ktory pánuie niebu, pánuie źiemi. A iáko tá nieſzczęſna nowiná zgorſzyłá uſzy w nayodleglejſzych kráiách, ták niech to ućieſzy wſzyſtkich práwowiernych że *factus eſt fletus & ululatus in Eccleſia ab omnibus, & per multas horas una voce clamaverunt ad Deum dicentes peccavimus, injuſtè egimus, iniquitatem fecimus*, żeśmy ſię z pokorą do Bogá událi, iego máieſtat błagáli. *Induerunt ſe Sacerdotes ciliciis, & infantes proſtraverunt, contra faciem Domini, & altare Domini operuerunt cilicio, & clamaverunt ad Dominum Deum unanimiter, quia pius es miſerere noſtri:*
A M E N.

W Niedźielę Ośimnaſtą po Swiątkách w Iároſłáwiu przed Krolową IeyMćią miáne Roku 1691.

Videntes autem turbæ timuerunt.
Widząc to rzeſſe bały ſię; *Z dźiſieyſſey Ewánjeliey ſłowá wyięte.*

IAkoż ſię nie bać tego Páná, pod ktorego nogámi wſzyſtká drży źiemiá, ná ſpoyrzenie ktorego, iáſne z boiáźni blednieie ſłońce, ná ſkinienie ktorego burzliwe z uſzánowánia wraca ſię morze, ktory grzmotámi mowi, piorunámi ćiſka, xiężycowi odeymuie świátłość, gáśi gwiazdy, ze mgły ſpuſzcza potop ogńiá cáły w popioł obraca świát, wyſuſza rzeki, rowna gory, gubi narody: ktoż ſłyſzeć nie ma gdy on woła? kto ſię nie zlęknie gdy grozi? kto nie ſtruchleie gdy karze? przychodźi do Niniwitow Prorok wyſzedſzy z wnętrzności wielorybá bez kredytu, bez powagi, ledwo

opo-

opowiádáć pocznie gniew Boſki, ledwo otwiera uſtá do mowienia, áż ich oczy do łez ſię otwieráią, áż ták wielki miłości ku Bogu roznieca ſię w nich ogień, że cáła ſię Niniwe w ieden práwie obrocíłá popioł. Iákobym rad niegodny wáſz Páſterz należytą ſpráwiedliwego Bogá wzbudźił y w ſwoim y w wáſzych ſercách dźiś boiaźń, ábyście nie ſzli zá złym dobrego oycá ſynem, ktory widźiał uniwerſalny potop, á złości nie zápomniał, zá corkámi Lotá, ktore widźiáły goreiącą Sodomę, á wiećie co zrobiły, ále ſzli przykładem dźiſieyſzey rzeſzy, ktora zląkſzy ſię tym goręcey błagáłá Bogá: do czego krociuſienko pobudźić was zechcę.

Záłoſna á oraz cudowna rzecz ná świećie, że im więcey nieſzczęścia, tym więcey złości, *creſcit inopia rerum, creſcit malitia populorum* mowi Chryzoſtom. Choruiemy ná śmierć, á miáſto lekárſtwá zażywamy trućizny. Leći ná głowę náſzę ruiną świát, á my nie ſchylamy iey, *orbis ruit*, mowi Hieronym, *& cervix noſtra non flectitur.* Ieſteśmy w ręku ſpráwiedliwości Boſkiey, á źle

zá-

záżywamy miłoſierdźia, wáli ſię kárá ná kárki náſze, á ſerce pełne niepráwości. Kąpie nas ták dawno Bog we łzách, áby nas zmiękczył, á my w tey wánnie twárdnieiemy bárdźiey, wepchnieni ieſteśmy w piec gniewu Boſkiego, áby nas do ſwoiey zágrzał miłości, á my w puł ogńiá ieſteśmy źimnieyſzemi, iákobyśmy byli z dyámentu, ktory choć tłuką, nie czuie, á nie z gliny, ktora ſię zá uderzeniem rozſypie, iákobyśmy byli Sálámándrámi, ktore ſię ogńiá nie boią, á nie miękkim woſkiem, ktory zá naymnieyſzym topnieie ćiepłem; iákobyśmy byli mármurem, ktory nie dba ná młoty, á nie miękką źiemią, ktorą ládá zetrze nieſzczęście. Orzeł gdy mu ſkrzydłá opádną, ledwo zá proſtą ſtoi kokoſz, lew gdy mu pázury odeymą, łáſkáwym ſtáie ſię báránkiem; tygrys gdy mu zęby wybiią, rządźić ſobą pozwala. A my ludźie w utrapieniách nie możemy bydź lepſzemi. Nie odwracamy ſercá od grzechu, choć nád kárkámi náſzemi ſpráwiedliwego Sędźiego dobyty miecz. Nie udáiemy ſię do Doktorá, choć ſię źle

ma-

mamy, nie ſpuſzczamy żaglow, choć wiátr przećiwny. Miáſto tego coby upokorzeniem mieliśmy ſobie zniewaláć Bogá, to go grzechámi bárdźiey do pomſty pobudzamy, miáſto tego żebyśmy ſię przed záſłużonym umykáli karániem, to ná więkſze zárabiamy. Mowić ſię może z Izáiaſzem: *Ecce tu iratus es, & peccavimus.* Bog ſię rozgniewał, á my grzeſzemy. Iákoż to? gdybyś rzekł Proroku, rozgniewał ſię Bog, żeśmy zgrzeſzyli: ále mowiſz, rozgniewał ſię, á my grzeſzemy. Iuż teſz to názbyt, á przećię ledwo ſię nie to między námi dźieie. Podźmy ná miáſto, przechodźmy ſię po przedmieściách, wnieydźmy w domy, ieſtże teraz pod czás woyny w ták ćięſzkich y nieurodzáiem y głodem y chorobámi kárách Boſkich, ieſtże mnieyſza złość w poſtępkách? mnieyſze oſzukánia w przedaży, więkſze w Kościołách Bogá uſzánowánie, więkſza niſz przedtym między ſąſiádámi zgodá, ná co przed Bogiem upłákiwáć publicznie muſzę y mowić, że ieżeli ſię nie zmiłuie, tá niezgodá, tá niemiłość zgubi

cie Iároſławiu. Byłbyś ná ſerdeczną pociechę moię źiemſkim ráiem, gdybyś ták żył, iáko cię uczy wiárá, gdyby káżdy był kontent z ſwego, nie tykał ſię cudzego, gdyby káżdy ták prácował, żeby nie miał czego prácuiącym z Bogiem ná fortunę zazdrościć; gdyby ták bliźniego iáko ſwoiey ſzánował ſławy, gdyby ſtárſzych ſzánowáli młodśi, ſtárśi dyſkretnie ſobie poſtępowáli z młodſzymi, gdyby chcąc ſię podwyżſzyć, inſzych nie zniżáli, gdyby ubogi ſłużył z ćierpliwością, roſkázywał bogátſzy z uwagą, dyſkretni Pánowie Rádni w roſkázywániu, poſpolſtwo ochotne do ſłuchánia, Sędźiowie w ſentencyách nie przepłáceni, Iuryſtowie prawdę mowiący, kupcy uſkromieni w chući do zarobku, rzemieślnicy pilni y nie kłamcy, biała płeć piękna, ále czyſta, młodźi grzeczni ále nie ſwawolni, ſtárśi mądrzy, ále nie mruczący, gdyby żyćie wáſze było bez zazdrości między konkurrentámi, bez dyffidencyi między krewnemi, bez záwźiętości między przećiwnemi. Gdyby w kontráktách wáſzych

nie

nie było oszukiwánia, w konfidencyách nie było zdrády, w konwersacyách nie było grzechu, áby miłość ktorey uczy Ewánjelia pánowáłá między wámi, gdybyście podawáli ręke upadáiącym, ćieszyli płáczących, żywili ná ulicách wászych umieráiących. Gdyby łákomstwo nie pobudzáło was do odnawiánia codźień kontráktu Iudaszowego, przedáiąc Bogá y duszę swoię, ktokolwiek zá kilká groszy chce ią kupić, ále kiedy to máły ma u was kredyt Ewánjelia, nie żyiećie ták, iáko wierzyćie. *Evangelium legunt, & impudici sunt, Apostolos audiunt, & inebriantur, Christum sequuntur, & rapiunt, vitam improbam agunt, & probam legem habere se dicunt.* A nie iestże to wszystko iáko instrument gniewu Boskiego? pátrzemy ná rozgę ktora nas biie, ná rękę ktora nas karze, á widźieć nie chcemy, że my niechcącego grzechámi nászemi do tego pobudzamy Bogá. Modlą się ći ktorzy nie ták grzeszą, ći co ná kárę zárabiáią, o tym nie myślą. Ná tym okręćie, ná ktorym nie posłuszny znaydował się Ionás, owi

podroźni, owi márynarze, ktorzy byli nie winnemi, widząc ták falę wielką drżeli od ſtráchu, zwiiáli żagle, ulżywáli ciężaru, ieden rádę, inſzy pomoc, drugi poćiechę dawał, iedni biegli do ſtyru, inśi ſię rzućili do wioſeł, woláli, wzdycháli, płákáli, á tym czáſem ten, ktory był winny ſpał ſobie ſpokoynie ná ſpodźie okrętu, nie obudźił go áni ſzum wiátru, áni chuczenie wod, áni ogłos grzmotow, áni háłás piorunow, áni krzyk márynarzow: *& Ionas dormiebat ſopore gravi.* Muſiał go ſam ſternik obudźić, mowiąc: hey! czego śpiſz, wſtań, záwołay ná Bogá twego, żeby wſpomniał ſobie o nas, żebyśmy nie zgineli. Obawiáć ſię lároſłáwiu trzebá, áby ſię to między námi niedźiało, gniewa ſię Bog, ktoż go miękczy, podobno ći, co niewinni płáczą, iáłmużny dáią, poſzczą, á oni lichwiarze, á oni niezgodliwi zazdrośnicy, mſzczący ſię, oni nie wſtydliwi, miáſto tego, coby to czuć powinni záſypiáią ſpokoynie, á ieſzcze podobno ná ſamychże niepráwościách. Chrześciánie moi, czy nie maſzże kogo między wá-

wámi Ionaſzem, ktoryby gniew Boſki wzbudzał! ieżeli ieſt? pokażcie mi go, ábym go ſłowámi owego ſterniká obudźił; grzeſzniku ktoſzkolwiek ieſteś, á czemuż ták twárdo w miękkiey śpiſz pościeli? iákoż możeſz záwrzyć oczy ná ſen? widząc co ſię dźieie z Oyczyzną, czemuż nie udaſz ſię do Bogá? wſtań, wſtań y obudź ſię z letárgu ták ćięſzkiego, porzuć ten grzech, zániechay tey nienáwiści, poprzeſtań nieſłuſznego y zbytniego zarobku, poprzeſtań tego wyſtępku, dla ktorego Bog nas karze; ktoż wie? ieżeli Bog poty nas karáć nie będźie, pokąd ten, co ieſt káry przyczyną, Bogu ſię nie upokorzy? Wſpominam tu ſobie Dominiká S. ten gdy przychodźił do iákiego miáſtá, obawiał ſię, áby z ſobą ruiny temu miáſtu nie przynioſł; dla czego niż tám wſzedł, padał ná koláná, ſupplikował żywem áfektem do niebá, proſząc żeby zá iego grzechy, nie karał Bog támtego mieyſcá. Ieżeli ták wielki święty to czynił? gdy do inſzych káżę, y ná mnie drży ſkorá, żebym ia nie był tym nieſzczęśliwym Ionaſzem, żebym

miał záſypiáć w tych niepogodách, á nie wzbudźił ſię. Więc rzucam ſię do nog twoich Pánie, ieżeli widźiſz Boże moy, że ią ieſtem, ktory gniew twoy pobudzam, coż mowić mam inſzego? otom ieſt pod ręką twoią, niechże będę ofiárą gniewu twemu, wrzuć mię w morze, byle ći, ktorzyć wiernie ſłużą, zdrowi wyſzli. Dobroći nieſkończona, ſłodki Iezu, miłe w przenayświętſzym Sákrámencie ukryćie, wſzelkiego dobrá náſzego naypierwſza przyczyno, początku y końcu. Wiemy Pánie, że widźiſz náſze grzechy, wiemy że ie możeſz karáć, ále teſz y to wiemy, że nie záſtárzáły ſię zaſługi twoie, że nie zámkneły ſię rány twoie, iáko pięć ięzykow, ktoremi przy nas ſtawaſz. *numquid obliviſci poteris miſereri*, Iákoż ſię ſtárzeć ma łáſká w Authorze łáſki, iákoż maſz zápomnieć dobroći Oycowſkiey? kiedy nas maſz zá właſne dźieći? Widźiemyć my wiátr, co tákie wzbudza niepogody, widźiemy źrzodło, z ktorego ták wielka wychodźi powodź, ſtoiſz nád nám; z dobytym mieczem, á nie máſz Moyżeſzá,

kto-

ktoryby cię zátrzymał *non eſt, qui conſurgat & teneat te.* Ieżeli Amán poſzedł ná ſzubienicę, ſam ią ſobie zbytnią zbudował pychą; ieżeli ścięty Goliat ſwoią właſną od niewinnego zwycięzcy zginął bronią, Abſalon ná ſwoich właſnych uwieśił ſię włoſach; wiemyć my że nieſzczęścia náſzego pierwſzą y naywiękſzą grzechy náſze ſą przyczyną, w życiu náſzym więcey potknienia niż krokow. Gdy ran náſzych oliwá dobroći twoiey zleczyć nie może, bierzeſz w ręke żelázo, chceſz ábyśmy uſtąpili ſile, kiedy ſię oddáć nie chcemy miłości, gdy dźiećinnego áfektu nie możeſz nam dobry Oycze wyperſwádować, wzbudzaſz w nas boiaźń niewolniczą, ále poſtáremu choć ſię ſtráſznym dobry Pánie okryieſz gniewem, choć ſię pokażeſz lwem, ogniem, piorunem, choć wſiądźieſz ná woz mgłą otoczony, choć zákryieſz świát od ſłońcá, choć z wyſokośći bić będźieſz piorunámi, zágłuſzáć gory, choć weźmieſz łuk y náłożyſz ſtrzały, coż ten gniew czyni? odpowiáda Pſalmiſtá: *dat metuentibus ſe ſignificationem,*

nem, przeſtrzegaſz ábyśmy ſię gniewu twego zchronili, ábyśmy ſię tarczą złożyli modlitwy, ábyśmy zbroie ná ſię włożyli Sákrámentow, mogąc cię upokorzeniem iednym zniewolić : *terres ut corrigas* mowi Ambroży S. *admones ut emendes, prævenis ut ignoſcas*. Czytamy w Xięgách mądrości : *miſereris omnium Domine*. Ieſteś Pánie łáſkáwy, miłoſierny, dla czegoſz, *quia omnia potes*. Bo ieſteś wſzechmocny, gdy ſpowiedź powſzechną mowiemy, nie ſpowiádamy ſię Bogu dobremu, ále Bogu wſzechmocnemu. *Confiteor Deo omnipotenti; dulcis & rectus Dominus*, mowi Pſalmiſtá, ſłodki y ſpráwiedliwy. Wprzod ſłodki, á dopiero ſpráwiedliwy. W ćięſzkiey leżał gorącce Chryzoſtom S. áż gdy mu dádzą znáć, że owieczki iego w wielkiey liczbie, zeſzły ſie do Kościołá, wſtał, ná chorobę nie uważał, wſzedł ná kazálnicę y pięknym dyſkurſem ſwoie opiſał ukontentowánie ; *populum tuum vidi cum ingenti gaudio*. Gdy ia ćiebie widzę Naiáśnieyſza Páni ták wielką dwoiáko poddánych twoich otoczoną liczbą,

ná

ná kolánách przed Chryſtuſem w Nayświętſzym Sákrámencie zátáionym, gdy uważam, że nie chodźiſz do Kościołow, ále z nich nie wychodźiſz, iákoż ſię ćieſzyć nie mam, iáko dobrego zdrowia (przyczyń go Boże z náſzych lat) naiáśnieyſzemu Pánu iáko fortuny nie wrożyć pomyślney. Dla czego Chrześciánie pierwśi byli świętymi, niech powie Łukaſz S. *erant perſeverantes in oratione*, ſtátecznie trwáli ná modlitwie. Nie chceſz mieć y ty naiáśnieyſza Páni, y nie maſz pewnie odpoczynku, ále uſtáwicznie u nog boleſney Mátki żebrzeſz tego, o co y my pokornie Máieſtatowi Boſkiemu ſupplikuiemy; kto tonie, nic bárdźiey nie prágnie, iáko źiemi, kto w ogńiu gore, nic bárdźiey nie wygląda iáko ochłody. My w utęſknieniu náſzym, o nic bárdźiey, iáko o powrot ſzczęśliwy Naiáśnieyſzego Páná z Naiáśnieyſzemi Krolewicámi Bogu ſię upokarzamy. A będąc Chrześciánámi, wiedząc że ſłowá twoie Boże náſz ſą prawdźiwe, obietnice pewne, moc nieſkończona, wiedząc że: *oculi Domini ſuper juſtos & aures*

res eius ad preces eorum, że z większą ochotą náſze wyſłuchiwaſz modlitwy, niſz ie ſami ofiáruiemy, że nie záwárte drzwi miłoſierdźia twego. *Hoc amat janua Salvatoris* mowi Auguſtyn, *ut pulſantibus ſemper abundet opportunis, importunis.* Wiemy że Mátká miłoſierdźia, ktorey dźiś dorocznią zá wielkie ná morzu przećiwko Turkom zwyćięſtwo oddáiemy wdźięczność, zá námi ſię wnoſi, że publicznym obligowałeś ſię Boże náſz zapiſem. Cokolwiek proſić będźiećie w Imie moie Oycá, da wam. Supplikuiemy tedy gorąco: *ſalvum fac Regem.* Wyprowadź nam Páná zdrowego, á my zá to, nie mogąc tu ći dáć coby nie było twego, ofiáruiemyć ćiebie ſamego; w tákiey nierowności cożći możemy ofiárować tylko to, coś ofiárował zá nas. A ſtoſuiąc ſię do woli twoiey w ſtárym Teſtámencie wyrażoney, *ſanctifica mihi omne Primogenitum*, oddáiemyć upokorzone ſerce náſze ktore naypierwey w nas żyć poczyna, przyimieyże ie Pánie, á źimną ſpráwiedliwości twoiey boiaźń gorącą w miłoſierdźiu twoim w nas wzbudź nádźieię Amen. W

W Niedźielę dwudźieſtą po Swiątkách w Iároſłáwiu przed Krolewną IeyMćią miáne Roku 1691.

Illa hora erat, in qua dixit ei Ieſus.

Tá godźiná byłá w ktorey mowił do niego Iezus. *Z przeczytánay Ewánjeliey.*

UTrapiony w przeczytáney Ewánjeliey Krolik zá ſynem chorym, my ſpuſzczonemi z boiáźni ku źiemi oczymá, zá nie dobrze ſię máiącą do nog twoich dobry Pánie przypadamy Mátką Oyczyzną náſzą. Vbogi w zaſługi, obſzerny w prożbę, bo u ćiebie kto bárdźiey woła prędzey ma, y śmiáłości, ktorą ſię ſtáral, y ćierpliwości w ktorey ſię poćił, z dobrotliwey ręki bierze nagrodę, z gorźkim y my ná duſzách żalem, z ćięſzkim ná ſercách utrapieniem, z nieznośnym ná myślách poruſzeniem, z znácznym po całym ćiele drże-

niem, nápełniamy powietrze krzykiem, źiemię łzámi, uſzy twoie w Kościołách ſupplikámi; *Domine deſcende.* Iedynaku Oycá przedwiecznego w Názáreth opowiedźiány, w Bethleem ná ſienie urodzony, w Ieruzalem ná drzewie zá nas umárły, *deſcende* zmiłuy ſię. Kazałeś ſiedm rázy myć ſię w Iordánie trądem zárażonemu, w ſiedmiu tutecznych Kościołách iuż ſię podczás czterdźieſtu godźinnych modlitw przed tobą Bogiem náſzym korząc, z grzechow náſzych obmywamy, á do tąd ieſzcze nie ſchodźi z nas gniewu twego trąd, iákoby mákuł náſzych Iordan y z Cedronem złączony doſtátecznie obmyć nie mogł, á toſz y drugi raz záczynamy teſz modlitwy, áza nápádniemy ták wiele rázy czterdźieści godźin powtarzáiąc ná iednę ſzczęśliwą, w ktorey przemowiſz miłoſierdźiem twoim do nas: *illa hora erat, quâ dixit ei Ieſus.* Bo iáko nikt nie złorzeczy niebu, gdy piorunámi biie, ále ſię káżdy ukrywa, ták gdy pogodá, ktoż w domu ſiedźi? kto nie rad pátrzy ná niebo iáſne bez mgły y chmury?

kto-

ktorez drzewo kwitnie pod czás ćięſzkiey źimy? ktore ſię nie rozwinie pod czás wioſny? gdy ſię morze burzy, y naywiękſze okręty ſpuſzczáią żagle, gdy mogą rzucáią kotwice, ſtawáią ná mieyſcu, ále gdy ieſt ſpokoyne y naymnieyſze wychodzą łodki. Miła dźiś w domu Ewánjelicznego Kroliká po ćięſzkiey źimie wioſná, po pluſkách pogodá, po ciemnościách świátło, po więźieniu wolność, po gniewie łaſka, po chorobie ſyn iego zdrowie, dom cáły odbiera wiárę: *credidit tota domus*: záżywamy y my tey pogodney okázyi, á zaſz y ná nas iſkierká pádnie twoiey łáſki. Nie chćiałbym, ilo przy twoich niewinnych uſzách Naiáśnieyſza Krolewno, ktora zá powodē Naiáśnieyſzey Rodźićielki ſwoiey więcey przykładem twoim, niż nayżárliwśi Káznodźieie ſłowy uczyſz, iáko zágniewány błagáć Máieſtat Boſki. Nie chćiałbym mowię ná teráźnieyſzym kazániu mácáć pulſow, nie chćiałbym wizytowáć ran, otwieráć ſerc, dotykáć ſię nieſzczęścia, bo ono nas doſyć dotyka, pytáć ſię o przyczyny, dla czego Bog nas nie wyſłuchy-

wa, ná coż ſzukáć wody, gdy źrzodło bliſkie, ná co záświecáć świece, gdy ſłońce iáſne, uſtáwicznie o tym wſzyſcy wam powiádáią Káznodźieie; átoli żem powinien, iáko niegodny Páſterz, powiem wam, że ten Bog ták dobry, ktory zá ćiernie oddáie roże, lekárſtwo zá trućiznę, miod zá żołć, dla grzechow náſzych nie może nam bydź przyiaćielem: iák to záś ieſt rzecz ſtráſzna, uſłyſzyćie. Rádbym ták mowił, żeby kazánie to było bez urázy, ále nie bez pożytku; wſzák co uſtámi mowię, to widzą oczy wáſze, byle ſerce wierzyć chćiáło. Wiedźćieſz o tym, że kto ſię nie boi y nie wierzy grzmotom, częſto ná niego ſpadáią pioruny. Kupuiećie drogo zwierćiádłá, ábyście w nich przeglądáć ſię mogli, á czemuż lekce ważyć maćie te ſłowá Boſkiego kryſztału, w ktorych właſną káżdy widźieć może ſwoię duſzę; oprawuiećie ſzkło, áby wam pokazáło zmázy ná twarzy, á czemuż nie ſłuchác tych, ktorzy wam pokázuią zmarſzczki ná duſzy? á iáko zwierćiádło pokázuie prawdźiwie wſzyſtko, y dobre y złe, y

pię-

piękne y ſzpetne ták należy, ábyśmy ſzczerze otwieráli, co ieſt pochwały, co nagány godnego. Nie chcę ia bydź echem, ktore pomnaża, głoſy w poł przerywa, nie powiádam tego co ſłyſzę, ále co widzę, czego ſię rękámi dotykam, nie amplifikuię, y owſzem gdyby można radbym zmnieyſzył y utáił, ále gdybym wam teſz pochlebiał, y was y ſiebiebym zgubił. Więc mowię z Auguſtynem: *territus, terreo fratres nimis timendum eſſe volo.* Synowie moi, corki moie trzebá ſię bać Bogá, potrzebnieyſza boiáźń święta, niż niepewne beſpieczeńſtwo: co do mnie; *non dabo, quod non accipio*, iákoſz was upewniáć w miłoſierdźiu Boſkim mam, gdy ſam nie ieſtem pewny; *ſecuros vos redderem, ſi ſecurus ipſe eſſem.* Ia ſam drżę od ſtráchu, gdy myślę o duſzy moiey, á wiećieſz ſpoſob zmiękczenia Bogá, doſtánia zbáwienia? ſtáráć ſię o nie z boiáźnią; *beatus homo, qui ſemper eſt pavidus*, często to rozważáć, że grzechy náſze czynią náſzym Bogá nieprzyiaćielem. Ten dyſkurs im mniey ieſt miły kto go ſłucha, tym pożyteczniey-

cznieyſzy, kto rozumie. Radbym áby ſię tu zbliżyły zguby ſzukáiace duſze, ktore piią niepráwość iako wodę, ktore y pokus nie czekáią, ále uprzedzáiącą y przed czártem ſpieſzą złością, pod nogi ſwoie wſzelkie rzucáią práwo, zá iedne interiekcie máią krzywoprzyſięſtwá, zá ućiechy oſzukiwánia, zá weſołość ſłowá wſzeteczne, zá odwagę pomſtę. Radbym áby ſtáneli, ktorzy krzywdzą ſieroty, oſzukiwáią wdowy, wyſyſaią do oſtátniey krople krew ubogich, ſami ſię ochraniáiąc. Słuchayćie co mowi do Máláchiaſzá Bog o tych, ktorzy w pyſzney Idumei podnoſić chćieli domy ſwoie, inſze zniżáiąc; niech buduią, obaczyćie czyiá mocnieyſza ręká, czy tá? co buduie, czy tá? co wywraca: *illi ædificabunt & ego deſtruam.* Chćiał ſię ubogáćić Akám, *Iozue* 7. ále y ſam y cáła familia w ogień poſzłá z nieſłuſznego zarobku; chćiał ſię dobrze mieć Gieyzy, áż nie tylko iego, ále y wſzyſtkich deſcendentow trądem zárażone były uſtá. Nie wſpominam Saulow, Akábow, cáłe Piſmo S. pełne ieſt tego, á poſtáremuż

bár-

bárdźiey myślemy o domu, niż o duſzy, bárdźiey o hándlách, á czáſem y nieſłuſznych, niż o ſumnieniu, bárdźiey o świećie, niż o Bogu. Coż tedy ma bydź? ieżeli co dźień gorzey żyiemy, ieżeli co dźień poſyłamy do niebá nowe przećiwko ſobie memoryały. Mizerny Iároſłáwiu, iákoż ſię maſz czego dobrego ſpodźiewáć, kiedy umárłá w tobie miłość, nie żywa wiárá, co Chryzoſtom S. do ſwoich, to ia do was mowię, *neſcitis quid ſit Deus.* To wy wiećie co Bog? to wy ieſteście Chrześciánámi? á po ulicách wáſzych Imie Boſkie ták ſzárpią, iákoby go pod nogámi mieli, á w domách wáſzych w roſkoſzách, gorzey niż Epikureyczykowie żyią, á ieſt ták wiele was, ktorzy ſię karmią cudzą krzywdą y ſzkodą, y nie máią nic coby nie było cudzego. Swięta zgodo, błogoſłáwiona miłości, ktora ſię krolową cnot zowieſz, ieſtżeś teſz w Iároſłáwiu? nie widzę cię ná ratuſzách, boś tám wzgárdzona, bogátſzy ſię ochroni, ná ubożſzych wálą; nie widzę w prywátnych domách, bo tám intereſſa ſąſiádow mięſzáią,

ále o tym oſobliwie mieć kiedykolwiek będę kazánie. Teraz záś mowię, żem tu nie ſtánął, ábym bił y miękczył dyámenty, ále ábym do ludźi, do Chrześcian mowił. Vtrzymáć ſię nie chcemy bez grzechu, ná káżdą godźinę upadáiąc, pozwalamy złości nád ſłábością náſzą tryumfu, ieſteśmy lepſi z woli niż z nátury, bo częſto przez náturę, ále ieſzcze áż názbyt częściey przez ułomność, grzeſzemy. W myślách ieſteśmy prożnemi, w ſłowách kłamliwemi, w uczynkách nieſpráwiedliwemi; kto dla nas prácuie nie ma nagrody, kto z námi tráktuie zdradzamy go, kto ſię nam powierzy oſzukiwamy; z Kościołow czyniemy domy kupieckie, z Sákrámentow świętokráctwá. Więc Kátoliku ktożkolwiek ieſteś, co ſię w tym czuieſz, żáłuy zá grzechy, ieżeliś zmázał ręce ſwoie nábyćiem nieſłuſznym, obmyi ie z niego, popłáć długi, uczyń doſyć obligom, nie trzymay cudzego przy ſobie, bo to tego y twoie nie záżyią dźieći, á pewne ztąd potępienie. Bierzeſz ná ſię ćiężar ktory cię kiedykolwiek zgniećie, zápa-

laſz

laſz proch, ktory cię w popioł obroći, bo ieżeli to ieſt ártykuł wiáry, że Bog ieſt miłoſierny, y ten ieſt drugi, że ieſt ſpráwiedliwy: niechże nie żyią te grzechy w tym mieście y w cálym kroleſtwie, ktore pobudzáią ſpráwiedliwość twoię, ktore ſą śmierći twoiey Boże náſz przyczyną, ktore cię náſzym czynią nieprzyiaćielem; kto grzeſzy, czyni ſobie Bogá nieprzyiaćielá. Nie tylko to Chryzoſtom, *peccata ſeparant à nobis Deum, conſtituuntq; nobis illum inimicum*, ále y ſam Bog do Moyżeſzá mowi: *qui peccavit mihi, delebo eum de libro meo*, á przećieſz bárdźiey ſię turbuiemy naymnieyſzą ſtrátą, niż kiedy ſtráćiemy Bogá, bez ktorego áni żyć, áni ſię ruſzyć nie możemy, ktory odebráć nam dobre mienie może przez nieſzczęście, zdrowie przez chorobę, duſzę przez śmierć, ktory nas może przykowáć między dwiemá prześcierádłámi do łożká, pogrążyć w piekle. Niech ſię nie zámyka niebo, niech ſię nie otwiera piekło, niech ſię nie mieſza niczym ſerce, y ćiáło, niech ſię nie ćmi świátło rozumu, części

woli niech ſię nie ściſkáią: to tylko uważmy, że gdy grzech popełniam, trácę łáſkę Boſką, y ieſtem pewien, że ieſt mi nieprzyiaćielem. A mogęż w ten czás żyć w weſołości, á nie kámieniec w ſmutku? To ten Bog ieſt mi nieprzyiaćielem? po ktorego źiemi chodzę, ktorego powietrzem tchnę, ktorego wody záżywam, ogńiem ktorego ſię grzeię, początek y koniec moy, oyczyzná y nagrodá, moy Sędźia y Pátron moy, Oćiec bez páſſyi, ktoraby go poruſzyłá, piękny bez zmázy, ktoraby go ſzpećiłá, doſkonáły bez czáſu, ktoryby zákładał termin, wieczny bez godźin, ktoreby go ściſkáły. To ten Bog ieſt nieprzyiaćielem moim? ktorego ſą te niebioſa, co dla mnie iáko poſztą prętko biegą, ći Aniołowie, ktorzy z táką ochotą oddáią zá mnie ſuppliki, te elementá, ktore przećiwne między ſobą będąc, dla mnie ſpokoynie żyią, te zwierzętá, ptáſtwá, ktore láſy dla mnie nápełniáią. To ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? z ktorego wſzechmocności ieſtem, z ktorego mądrości rozum ná mnie ſpływa,

kto-

ktorego ćierpliwość y miłosierdźie do trwánia grzechow moich pobudza, bez ktorego áni mam szczęścia, ktoreby mię ćieszyło, áni wiáry, ktoraby mię upewniáłá, áni nádźiei, ktoraby mię utwierdzáłá, áni miłości, ktoraby kontentowáłá. To ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? ktorego poznánie iest życiem moim, ktorego uczestnictwo iest łáską moią, z ktorym złączenie iest chwałą moią. Życie dálekie od kłopotow, łáská bogáta w zasługi, chwałá pełna nagrody, życie, ktore mię trzymáiąc, umieráć nagle nie pozwala, łáská, ktora mi pomagáiąc, utwierdza w nádźiei, chwałá, ktora mię od siebie oddalaiąc, podnosi do ućiechy. Ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? ktory gdyby był ze mną, nie byłoby mocy ktoraby zwyćiężyłá, infamiey ktoraby mię zkonfundowáłá, ućisku ktoryby mię utrápił, niepogody ktoraby mię zásmućiłá, w ktorym powątpiwaiący ználazłbym rádę, chory lekárstwo, żebrzący pomoc, prześládowány sukkurs, w protekcyi ktorego nicby nie ważyły skárgi przećiwnych

wnych ná ukarânie moie, nic ſędźiego ſurowość ná zgubienie moie, nic ſztuki piekłá ná zruinowánie moie. Ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? ktory ieżeli chce śmierći moiey, nikt mię od niey nie wyrwie, ieżeli chce choroby, nikt mię nie uzdrowi, ieźli upadku, nikt mię ná nogi nie poſtáwi, ieżeli zguby, nikt mię nie obroni, przećiwko ktoremu nie pomoże oſtrożność rozumu uprzedzáiąca niebezpieczeńſtwá, opátrzność ſchraniáiąca ſię nieſzczęścia, przezorność oddaláiąca ſię od káry, z ktorego jurysdykcyey żaden mię czás nie uwalnia, bo w káżdy on trwa, żadne mieyſce nie obroni, bo ná káżdym on pánuie, żaden ſpoſob nie upewni, bo wſzyſtkie ſą w iego mocy, żadna zaſługá nie okupi, bo on wſzelkie przewyżſza; zgołá gdy trácę Bogá, trácę wſzyſtko. Nie trzebá Boże náſz, ábyś brał miecz w ręke, á byś nim armował ſię, ábyś rzucał ná nas pioruny, ktoreby nas gnietły, doſyć żebyś ſię deklárował ſurowo ná nieſzczęście náſze, żeś ieſt nieprzyiaćielem naſzym, wſzyſtkie elementá przećiwko nam bić będą: *pugnabunt ele-*

elementa contra insensatos, nie utrzyma się źiemiá, wszystkie rzeczy widome y nie widome zá ćiebie mścić się będą: *Deus dereliquit eum, persequimini quia non est qui eripiat.* Gdy Bog był dobry ná Izráelitow, wszystkie stworzenia sekunduiąc iego intencye dobremi były; niebo iákby przysięgło ná posłuszeństwo, raz zátrzymáło słońce, drugi raz pomknęło go názad, miásto rosy spuszczáło mánnę, miásto deszczu rożne ptástwá, w nocy im świećiło, w dźień zá umbrelę służyło, ogień ná tryumf Prorokow dawał woz, niewinność páchołąt oświecał, morze pod nogámi ich státkowáło, mowiły przy interessach ich bestye, płákáły z politowánia kámienie, z paszczek lwich zbieráły miod ná pożywienie, młodźiuchni zwyćiężáli Olbrzymow, pánienki mięszáły cáłe woyská, dla ich dobrá zápominało żelázo swoiey twárdości, rzeki swoiey bystrości, krucy náturálnego łákomstwá. Powstawáły ná obronę ich muchy, zgołá nie było nic ná niebie, ná źiemi y ná morzu, coby im nie było posłusznego. A

gdźie-

gdźieżeś ſię podźiał wybrány narodźie? wźietoć rozgę z ręku, á ná twoy obrocono ią grzbiet, Pan wſzelkich rzeczy dał cię wſzyſtkim w niewolą. Nie znáyduie ſię między tobą Prorok, ktoryby mogł mowić, ſmrodem twoim záraźaſz, lubo wiem, że ſię wiele domow Iároſłáwſkich nim nie brzydźi, łákomſtwem mięſzaſz świát bez wiáry, bez ſzczerości, bez nauki, podłego ſercá, złych obyczáiow, mizerni w mięſzkániu, boiáźliwi ná káżdą pogrożkę, okupuiący ſię kto im ſłuży, bez powagi, ktoraby niemi rządźiłá, bez polityki ktoraby ich prowádźiłá, bez mocy, ktoraby ich broniłá. Vważmy ich Rábinow, á ćiſz to ſą? ktorzy idą od Sámſonow ták mocnych, Dawidow ták nieuſtráſzonych, Salomonow wſzyſtko umieiących. Iák cudowna odmiáná! ktoż tego przyczyną, ieżeli nie wiećie? przypomnię wam owo ſłowko Chryſtuſowe: *ego vado*, ia odchodzę. Podźiwienia rzecz godna, nie groźił im ćiemnościámi Fgipſkiemi, deſzczem ogńiſtym Sodomy, nie mowił, że ſpádnie ná ich kárki niebo, że ich we

wnę-

wnętrznościách pogrąży źiemiá, ále z pokorą opowiádał, tym, co go nie przyimowáli, táką kárę, nád ktorą gorsza bydź nie może: *ego vado, quæretis me, & non invenietis.* Gdyby był ná ten czás żył Chryzostom, przestrzegłby był, że dźieśięć tysięcy piekłow nie były ćięższe nád tę pogrożkę: *decem millia quis ponat gehennas, nil tale dicent.* Wspomniymy sobie tákże ow pierwszy rok pánowánia Vespázyáná, kiedy słychać było Aniołow wołáiących, *surgite migremus hinc*, wychodźili iednemi drzwiami, á drugiemi wchodźiło piekło, odeszli ludźie pobożni, áż potym áni niebo nie widźiáło tákiego nieszczęścia, áni źiemiá nie trzymáłá tákiego ciężaru. Mizerna Syon upádłáś, y powstáć nie możesz, dla tego tylko, że cię Bog opuścił. Mowię tedy do was Chrześciánie moi, mowię słowámi Boskiemi: *me ergo non timebitis?* to się mnie ludźie opuszczeni bez odwagi, upokorzeni bez rády, nie boićie? o niczym nie myśląc tylko áby grzeszyć, ust nie otwieráiąc, tylko ná przysięgi, á nie wiećiesz tego, że gdy ia

zechę, y chlebá mieć nie będźiećie, ieżeli go krwią własną nie opłáćićie, w prágnieniu, własnymi chybá ochładzáć ſię będźiećie łzámi, odpoczynku chybá w ſamey nie znaydźiećie śmierći; to ſię mnie nie boićie? ktory gdy ſię od was oddalę, nie będźie potráwy, ktoraby was nákarmiłá, elementow, ktoreby wam ſłużyły: nie boićie ſię mnie? á toſz ia teſz zátkam uſzy, áby modlitw wáſzych nie ſłucháły, uarmuię ręke, ábym grzechy wáſze karał. Albo nie ieſteś Chrześciáninem, álbo ieſteś ſzalonym, ieżeli ſię ná to nie poruſzyſz. Coż czynić będźieſz wypchnięty od tego świátłá? w ćiemnościách idąc potykáć ſię uſtáwicznie muśiſz: co czynić będźieſz dáleki od tego źrzodłá? ſchnąć będźieſz od prágnienia wyrzucony z fortece wpádnieſz w ręce nieprzyiaćielá, po ieśieni wyſtępkow, náſtąpi źimá karánia, bez nádźiei żeby ſię kiedy zbliżył kwiećień miłoſierdźia, wioſná odpuſzczenia; nie znaydźieſz z Kaimem miłoſierdźia, gdźie go wſzyſcy znáyduią, rozumieiąc że czerpaſz żywą wodę, nápádnieſz z Izráelitámi

ná

ná gorżkości, wyćiągáć z Egipcyánámi z tych ſtudni będźieſz krew, z ktorych inſze narody wodę ſłodką máią przy uściech ſwoich. Z Poetyckiemi Tántálámi mieć będźieſz owoc, á záżywáć go nie będźieſz mogł, widząc go oczymá, nietchnieſz ſię rękámi; chcąc ſię do niebá przebráć, znaydźieſz z Adámem ogniſtego Cherubiná, ktory wniść nie dopuści, pokázuiąc ogień, że trzebá mieć będźie miłość, miecz, że trzebá odćiąć wſzyſtkie grzechy. Coż cię kiedy poruſzy, ieżeli cię to nie zmiękczy; ná táki grzmot, ktoraż nie zádrży gorá? upokarzamy ſię przed tobą miłościwy Boże, chwytamy ſię krzyżá twego, niech krew twoiá wezwre w ſercách náſzych, ſupplikuiemy z dźiſieyſzym Ewánjelicznym Krolikiem: *Domine deſcende;* wſtąp do nas Pánie, rzuć okiem ná mizerye náſze. Szli Aniołowie ná ukaránie złych, á przećię ſpokoynie obeſzli ſię z Abráhámem, y w ten czás gdy grożili zgubą miáſtu, Pátryárſze obiecáli Dźiedźicá. Zátrzymayże dobry Iezu, ieżeli ſą iuż gotowi ná ukaránie náſze,

Aniołow ſwoich, y owſzem niech idą ná obronę woiſk náſzych, niech go ſtrzegą á *ſagitta volante*, niech trzymáią ná ręku ſwoich Páná náſzego z Naiáśnieyſzemi Synámi, *ne offendat ad lapidem*, bá gdyby można, żeby y kámień odwálili, áby tám znowu chwałá ſię twoiá záczęłá, á od nas, niechći będźie ná wieki Amen.

Ná dźień wſzyſtkich Swiętych w Iároſłáwiu, przy Krolowey IeyMći. Roku 1691.

Beati miſericordes, quoniam ipſi miſericordiam conſequentur.

Błogoſłáwieni miłośierni, bo oni doſtąpią miłoſierdźia. *Z przeczytáney Ewánjeliey wyięte ſłowá.*

SZukałem w oſtátnim z tego mieyſcá kazániu świętey w Iároſłáwiu zgody, błogoſłáwioney między wámi miłości, nie ználażſzy iey ná ratuſzu, bo tám iákom powie-

wiedźiał, bogátśi ochraniáią ſię, ná ubożſzych wálą; nie widząc iey w prywátnych domách, bo tám intereſſa ſąſiádow mięſzáią; obiecałem oſobliwie o tym powiedźieć wam kazánie. Więc nie zwłocząc czynię doſyć ſłowu. Podobny do chorego, ktory: *ubi dolet, ibi & manum habet*, co go naybárdźiey dolega, tego ſię nayczęśćiey dotyka. Iákoż boleć nie mam? gdy was widzę do Kościołá przychodzących przykładem Káimá z nienáwiśćią, miáſto tego, ábyśćie mieli leczyć rány Chryſtuſowe, to ie grzechámi wáſzemi draźnićie, pokázuieće ſię nabożnemi, á ſerce pełne złości, źiembnieiećie choć widźićie, że Bogá obrażáią, á páłaćie gniewem, gdy was naymniey kto tchnie; przy ukrzyżowániu Chryſtuſa ieſteśćie Kaukázámi przykrytemi śniegiem, ſłowá nie mowićie, á w urázách ſwoich odmieniwſzy ſię w Wezuwiuſz, ſiárką tchnieće, pioruny rzucaćie: *in Dei injuria benigni ſumus, in noſtris contumelijs exercemus odia*, mowi Hieronim. *Cupio vos omnes* z Páwłem S. *in viſceribus Chriſti*, radbym y ſie-

bie y was owieczki moie widźiał świętemi, dla tego y o wſzyſtkich Swiętych mowić, zápominam. Pozwolićie Swięći Boſcy, ktorych dźiś ſolenną po całym Kátholickim świećie, tu oſobliwą odpráwuiemy pámiątkę, uſtąpićie chętnie pánegiryku należytego, pochwały od káżdego z nas wam winney, doſtáteczną w Bogu y z Bogiem kontentuiąc ſię chwałą, nic bárdźiey ieżeli prágnienie ieſt iákie w niebie, nie prágnąc, iáko żebyście przykładem wáſzym nas do niebá, do ſiebie poćiągneli. Wſzák gdy miłość bliźniego zálecáć będe, gdy przećiw niemiłości kazáć będe, was chwalić będe; bo kiedybym káżdego z was ſpytał: *quomodo huc intraſti?* ktoremi teſz weſzliście do niebá drzwiámi, odpowiedźiałby káżdy y káżda z Hiláryonem, że przez miłość: kto przez tę nie wchodźi gościć tám nie będźie: *qui hæc implere noluerit, ipſe ſibi januam Divinæ miſericordiæ claudit.* Pozwoliſz y ty Naiaśnieyſza Páni, że przy tobie ſłowy mowić to będe, co ty uczynkámi wyrażaſz, czego dobrośią twoią uczyſz.

lá-

Iáko nád inſze członki podwyżſzona ieſt głowá, ták wſzyſtkiemi Chrześciáńſkiemi cnotámi, ále tą oſobliwie przewyżſzaſz inſzych, gdy oczy częſto álbo podnieſione w niebo z nabożeńſtwá, álbo wlepione w źiemię z pokory trzymaſz, ięzyk częſto roſpuſzczaſz ná modlitwę, á ręce záwſze otwárte ná iáłmużnę, ſerce właśnie Páńſkie ná dobrze czynienie, y dobrym y złym. Vproſiłáś teſz u Bogá że Naiáśnieyſzy Pan náſz ták ſzczerze bliźniego kochaiący, bo nie może bydź nikt bliżſzy bliźni iáko właſna Oyczyzná, ſzczęśliwie powraca, uproſiſz y dáley, że go po fatygách ták wielkich zdrowo prętko przywitamy. Nie uczynię krzywdy tym, ktorzy cię náśláduiąc z łáſki Boſkiey ták dálecy ſą od tego, iáko wſchod od zachodu, gdy złych nápominác będę. Nietrzebá rzucác piorunow, gdy máłym grzmotem zmnieyſzyć ſię mogą grzechy, nie trzebá wielu ná ránę przykładác plaſtrow, gdy ieden uleczyć może: ále kiedy nápomnienie nie uſtráſzy, ſłowá nie pomogą, wybaczćie mi, że ná ſpráwiedliwość

zá-

záwołam Boſką, áby iáko nie zwłocznie uwalnia niewinność, ták ten ſurowo karáłá wyſtępek. Niech nie ſtráći włoſa, ktory ieſt niewinien, niech nie zoſtánie y włos ná tym, ktory winien, niech ſię ten boi, ktory grzeſzy, ktory nie, niech ſłucha ſpokoynie.

Coż pomoże wſzechmocności Boſkiey, że nas ták rożnemi powiązawſzy ſpoſobámi, w ſpołeczney trzymáć chce miłości? ná co ſię przyda? że iednego ieſteśmy Oycá, kiedy ſię nie mamy zá bráćią. Iák wielką Kátholiku czyniſz krzywdę Bogu! Bog pełen miłości, dáie z pierśi ſwoich mleko temu, ktoremu ty radbyś podał trućiznę; Bog nágotował koronę y niebo temu, ktoremu ty życzyſz piekłá, Bog zowie ſie Oycem tego, przećiwko ktoremu ty náſtępuieſz; w Arce Noego zgadzali ſię lwi z tygryſami, wilcy z báránkámi, iáſtrzębie z ptaſzętámi, á w Arce Chryſtuſowey, ſame między ſobą owce ſię gryzą, zgodnie żyć nie chcą. Iedná ſuſpicya lekka, iedná relácya fałſzywa, ieden żárt nieoſtrożny ták nas pomięſza, że często y ſamá krew Chryſtuſo-

ſową złączyć nie potráfi. Ten ktory ieſt odźiany Chryſtuſem, uraża ſię iednym ćieniem, á widźi Páná ſwego ſiedmiądźieſiąt ćierniámi zdźiuráwionego, goźdźiámi przebitego, ſerce włocznią przeięte, á ná bol ſię nie ſkárzącego, Chrześciánin nie kocha Chrześciániná, kiedy Bog kocha y ſamych kátow, ktorzy go męczą, nie dáruie krzywdy ſwoiey, kiedy Chryſtus nie uważa ná rány, wybacza Káifaſzowi, ktory záprzyſięga, Herodowi, ktory żártuie, Piłatowi ktory krzyżuie. Y owſzem gdy zá ſobą prośi, mowi; Boże, Boże moy ná co żeś mię opuścił! gdy zá nieprzyiaćiołmi; Oycze moy odpuść im. Tám Bogiem, tu zowie go Oycem, áby prędzey przez ſłodkość imienia tego uprośił, bo ten Oćiec temu nic odmowić nie może Synowi. Gdy prośił zá ſobą w Ogroycu, prośił pod kondycyą, ieżeli można, niech ten kielich minie odemnie; gdy zá nieprzyiaćioł, bez kondycyi odpuść im. Rádźi ieſteśmy odpuſtom, przez ktore łączemy ſię z Oycem, przez ktore utwierdzamy ſię, ábyśmy nie wypádli ż łoná Má-

tki, czekamy Iubileuſzu, gotuiemy ſię nań, á mamy go záwſze kiedy chcemy, wybacz á wybaczą, przepuść á przepuſzczą ći. Modlemy ſię Bogu, kłániamy ſię Chryſtuſowi w Sákrámencie utáionemu, á Bog ſię w prywatnych náſzych intereſſach nie zmiłuie nád námi. Ná niczym nam ſię nieſzczęśći, żaden ſpoſob porátowánia fortuny nieuchodźi, ſzkodá ſzkodę w dom goni, znikąd poćiechy, zewſząd ućiſki, podobno Bog nas nie ſłyſzy modlących ſię, y owſzem ſłyſzy, ále przykładem náſzym, *dimitte nobis, ſicut dimittimus*, że my nie wybaczamy, on nam nie wybacza, że my iego roſkazánia nie ſłuchamy, on prożby nie ſłucha náſzey. Wiemy co Bog karáć zwykł, á z tym wſzyſtkim ná kárę zárabiamy; wyćiſkáią łzy z oczu náſzych utrapienia, á ná to niedbamy, á iákoſz mamy zniewolić Bogá, áby ie zmnieyſzył, kiedy mu ſami dáiemy model iáko nas ma tráktować, źle tráktuiąc bliźniego náſzego. Tu Chrześćiánie moi, álbo trzebá wſzyſtko ſtrácić, álbo wſzyſtko zyſkáć: ieżeli nie przepuſzczaſz bliźniemu,

trá-

tráćiſz duſzę y ćiáło ná cáłą wieczność, bo Bog ći nie przepuści; á kiedy nie przepuści? to zginieſz wiecznie: ieżeli záś dobrze obchodźić będźieſz ſie z bliźniem; tęſz od Bogá mieć będźieſz łáſkę. Nieſzczęście náſze! gdyby Bog nie kochał ſwoich nieprzyiacioł, gdyby im nieprzepuſzczał, nie byłoby nikogo zbáwionego. Rodźiemy ſię w gniewie Boſkim przez pierwſzy grzech; przydáiemy ták wiele inſzych, á przećieſz Bog nas kocha. Powiedz mi zátwárdźiáłe ſerce? wſzákeś był nieprzyiaćielem Boſkim, wſzák ći Bog przebaczył, wprzod ieſzcze, ániżeliś go o to prośił? A nie ieſtżeś ty iednym robakiem, w porownániu do nieſkończonego Máieſtatu, nie raz ále ták wiele rázy obráźiłeś go, mogł cię w tenże moment do piekłá poſłáć, á nie uczynił tego, bo ieſt miłoſiernym, to ty dla tego chceſz bydź złym? że Bog dobry, ty okrutnym? że on łáſkáwy; to ty dla tego bliźniemu nie wybaczaſz, że Bog wybacza tobie. Nie mięknczyſz ſię przykładem Stworcy twoiego, nie wzbudzaſz ſie do miłości, przynamniey

ſie nákłoń przez boiaźń grozby, áza nie wieſz; żeć tą miárą odmierzą, ktorą mierzyſz, mścić ſię ty będźieſz, mścić ſię będą nád tobą; ty bliźniego nienáwidźieć będźieſz, ćiebie Bog: chceſz bydź debrym ſynē Boſkim, náśláduyże dobrego Oycá. Vſtępuie Bog y własney ofiáry, własnego intereſſu, kiedy każe odeiść od ołtarzá, á poiednáć ſie; chcąc náwet wkorzenić miłość ſpolną w ſercách Apoſtolſkich, y zbáwienie ludzkie niżey kładł. Wſpomnieyćie ſobie, iáko dla pomnożenia Ewánjeliey do dwunaſtu Apoſtołow, ſiedmiudźieſiąt dwu przybrał Chryſtus Vczniow, á poſtáremu nárzekał ná to, że żniwo wielkie, robotniká máło. Iák wiele narodow żyie pod ſłońcem bez naymnieyſzego wiáry promienia, iák wiele prowincyi, w ktorych nie máſz Kościołá, gdźieby ſię modlono, nie máſz ołtarzá, gdźieby Bogu ofiárowano, nie máſz Kápłánow, ktorzyby iemu ſłużyli, y do uſługi innych pobudzáli, od grzechow odwracáli; nie máſz ięzyká, żeby opowiedźiał ták wiele millionom ludźi, że ieſt Bog. Toć wy-

ra-

rażał Bog, gdy żałował świátá, mowiąc żniwo wielkie, robotnikow máło: á z tym wſzyſtkim, gdy przyſzło do ordynácyey, gdźie kiedy y iáko iść ná opowiedánie Ewánjelyey Vczniowie mieli, áż Chryſtus po dwu ich poſyła. Iákoż to? tu robotnikow máło, á tu ná iedno mieyſce dwá idą, miáſto tego, coby reduplikować Vczniow trzebá, żeby ieden ná dwoch był mieyſcách, á tu Chryſtus dwoch dla iednego mieyſcá łączy, czemu przynaymniey po iednemu nie poſłáć, áby tym prędzey, áby ná więcey mieyſcách opowiedáli Chryſtuſa; chcećieſz wiedźieć táiemnicę? nie może miłość mieć ſwego *exercitium* w iedney oſobie, ieżeli nie maſz kompaná, więc woli Chryſtus áby ták wiele prowincyi było bez wiáry, niż Apoſtołowie iego bez ſpolney między ſobą żyć mieli miłości. Woli Chryſtus, áby nie wiádomość przykazań iego rozſzerzáłá ſię ná świecie, ániżeli żeby między Vczniámi iego ściſła nie wydawáłá ſie zgodá: niech ſię nie pokázuie iutrzenká Ewánjeliey ná świećie, byle w kollegiũ Apoſtolſkim miłości nie

záchodźiło ſłońce, iák Grzegorz S. mowi: *ecce binos in prædicationem Diſcipulos mittit, quia minùs, quàm inter duos charitas haberi non poteſt.* Do nichći w Wieczerniku mowił: Vczniowie moi, wy opowiedáć Imie moie, nauczáć wiáry, wywracáć będźiećie báłwány, konfundowáć ſię ná głos wáſz Pogánie, przepadáć ná ſkinienie wáſze Czárnoxięznicy, ná ćień wáſz uſtawáć będą choroby, zá dotknieniem ſie wáſzym wſkrzeſzeni będą umárli, ściśnieće piekło, ſpuſtoſzyćie Synágogę, przewroćićie Idololátryą, ufunduieće Kościoł, nauczáć Azyą, náwracáć Indyą, obmywáć będźiećie Ethyopią, po czymże was poznawáć będą? po tym tylko iednym, gdy miłość y zgodá ze dwunaſtu Apoſtołow, iednę duſzę z całego kollegium, iedno uczyni ſerce. *In hoc cognoſcent omnes, quia diſcipuli mei eſtis, ſi dilectionem habueritis adinvicem.* Chrześćiánie moi, y przykład y przykazánie Chryſtuſa powinno nas do miłości bliźniego pobudzáć, ieżeli chcemy bydź ſynámi tego Oycá, uczniámi tego Miſtrzá, ſługámi tego

Pá-

Páná, ieżeli chcemy bydź w náſzych wyſłuchâni modlitwách. Czytam w pieniách Sálomonowych, że ſie tám ſkárży z áfektem Oblubieniec, że go oblubienicá w iednym zrániłá oku, á inſi czytáią w iedności oczu, nie mowi w złączeniu w iedności rąk, bo te lubo czáſem łączą ſię w modlitwách náſzych, ále ſię częſto oddźieláią; dáieſz iedną ubogiemu, drugą ſzárpieſz bliźniego, ſkłaniaſz ſię lewą do przyćiśnienia iednego, á práwa ſię podnoſi ná uderzenie drugiego. Nie mowi Oblubieniec w iedności nog, bo kiedy chcemy chodźić, y kroku uczynićbyśmy nie mogli, gdyby iedná wprzod nie poſtąpiłá, druga ſie zá nią nie ruſzyłá; w oczách záś ieſt ták cudowna zgodá, że lubo iedno nie widźi drugiego, przećie ſię nigdy nieſpuſzczáią, ieżeli w iednym ſpuściſz powiekę, y drugie ią zniża; nie obaczyſz okiem lewym záchodu, ieżeli práwe ná wſchod obrocone; złączenie pátrzą ná niebo, zgodliwie uważáią źiemię, w iedności ſie weſelą, y byłby to znák śmierći, gdyby iedno bez drugiego płákáło. Dla tego

Oblu-

Oblubieniec niechce y pálcow złączenia, bo lubo te w iedney łączą ſie ręce, przećie ſię mogą rożnie ruſzáć, ſtulić ſie może ieden, gdy drugi ſię wyćiągnie: chce złączenia oczu, ktorych nie ſą rożne operácye. Iákoby to umyslna dla nas byłá nauká, kiedy przy częſtych ſupplikácyách trzebá, ábyśmy wſzyſcy ſupplikowáli ſpolnie, iáko oczy do niebá ſie podnoſiły, áby w ten czás gdy pokornie iednym do Bogá pátrzemy, krzywo drugim ná bliźniego náſzego nie rzucáliśmy. Lubo ſie ia boię ábym nie dáremno mowił tego, bo to rzecz ieſt z ták dźiką páſſyą, ktora áni uważa ná rácye, co rádzą, áni ſie odda ná prożby iáko nieczuła źmiiá do ſłuchánia, ále nie do kąſania. Ledwoby mi ućiekáć nie należáło z Ionaſzem, *á facie Domini*, z tą differencyą, że on uchodźił, bo ſie obawiał, áby ſie Niniwe nie náwrocíło, ſłowy iego nie zmiękczyło, do Boſkiego ſie nie wrocíło miłoſierdźia, á on żárliwości ku Bogu chciał, áby był lud ow ſpráwiedliwością Boſką ſkarány, mnie záś ućiekáćby trzebá, bo ſie boię,

áby

áby tey nie ználazł w was twárdości, ktoraby w Chrześciánách bydź nie powinná, ále wiedźćie o tym, że iedno z tego wierzyć o Bogu trzebá, álbo ma moc w ręku ſwoich wſzechmocnych ná utrzymánie nas, álbo nie ma uſzu ná uſłyſzenie dolegliwości náſzych, ná uważánie uraz náſzych. Ale ktoż ták ſzalenie o Bogu náſzym trzymáć ma? ſpytaymy Chryzoſtomá, á odpowie nam, że Bog ieſt ták nieubłagány w intereſſach y krzywdách náſzych, że ráczeyby wolał złożyć z ſwoich właſnych, ániżeli żeby ſię nie miał náſzych pomścić, *ſæpe mos eſt ut dimittat Deus, quæ in ſe peccata fuerint, verumq; in proximum ea maxima exquirat ſeveritate.* Dwoiáko zgrzeſzył Káim, raz przećiwko Bogu krzywdząc go w ofiárách, drugi raz przećiwko brátu z zazdrości go zábiiáiąc. Należáłoby było ſkaráć wprzod áffront właſny, grzech pierwſzy przećiwko Religiey ná świećie, przećieſz mowi Chryzoſtom, że zá ten grzech nie było inſzey káry, tylko ową *exprobratio, peccaſti.* Zgrzeſzyłeś. Nie karał iáko Sędźia, ále tylko ná-

pominał iáko przyiaćiel, gdy záś przyſzło o krzywdę Ablá, nie mogł gniewu w ſercu ſwoim zátrzymáć Bog, właſnemi przeklał go uſtámi, wygnał od obecności ſwoiey zápędźił w láſy, prześládował ſtráchem, nie dáiąc przez cáłe życie żadnego ſercu iego uſpokoienia, tylo go nápełniáiąc furyi, ilo w dźień myśli, ilo w nocy ſnow było. Lákoż tedy bać ſię nie maſz, żeby Bog nie miał uważáć ná krzywdę twoię, kiedy bárdźiey ią karze, niż ſwoię właſną; z drugiey záś ſtrony, ieżeli Bog bierze ią ná ręce ſwoie, czemu? będąc poddánym iego, tey mu umykáć powagi? nie ieſtże to rebellia Trybunałowi iego? nie ieſtże to prawdźiwe wyrzeczenie ſię protekcyi iego: *& quem honorem litabimus Deo* mowi Tertulian, *ſi nobis arbitrium defenſionis arrogaverimus.* Nie trzebá ábyśmy owego Pſalmu mawiáli: *Deus ultionum Dominus*, Bog Pan pomſty, poniewaſz nie odkładamy iey do Bogá. *Deus ultionum liberè egit* Nie chce ábyśmy mu wydźieráli z ręku pomſtę, bráli ſtrzáłę, ták, iáko my, nie iáko on chce, wypuſzczáli

ią,

ią, wdźieráli ſię w iuryſdikcyą iego, lubo wiemy, iáko to rzecz ieſt u káżdego Páná delikátna. Coż wſkoraſz mſzcząc ſię? á to tám, gdźieby Bog wźiął twoię ſtronę, czyniłby przećiwko nieprzyiaćielowi twemu, w ten czás záś, gdy ſię ſam mściſz, przeydźie Bog ná ſtronę nieprzyiaćielá twego: obierayże ſobie, co chceſz, áby Bog był z tobą przećiwko nieprzyiaćielowi twemu, álbo z nieprzyiaćielem twoim przećiwko tobie. Vczyń nád tym reflexyą, nie przeſkoczyſz tego, trzebá álbo to, álbo owo obráć. A będźieſzże ták nieuważny, boiąc ſię człowieká, ábyś go nie miał zá nieprzyiaćielá, zechceſz go zgubić, á bać ſię nie będźieſz Bogá, y dla tego go zechceſz zgubić. *Quis tu* (mowi przez Izáiaſzá) *quis tu, ut timeres ab homine mortali, & oblitus es Domini Factoris tui:* ále rzeczeſz, idźie o wſtyd, lekce ważyć mię będą, gdy po ſobie ieźdźić pozwolę nieprzyiaćiołom moim, idźie o reputácyą. Daſby Bog, żebyś ią tám trzymał, gdźie należy. Zátrzymáć cudze większy wſtyd, tego infamowáć, owemu zábráć

choć Proceſſ nie dobry, świádectwá nieprawdźiwe, oſkarżáiący ſię myli, przećieſz ná tego kárá, w ktorym nie máſz winy. Vkrzywdźić bliźniego, zedrzeć z ubożſzego więkſza hańbá, nieſzczerość w ſłowách, złość w uczynkách, uſtáwiczne z ſąſiádámi wádzenie, nápadánie z zazdrości ná wielu nie winnych, przeſzkadzánie ze złości inſzym do fortuny, to to dishonor, to uięćie reputácyi; *honor eſt homini qui ſeparat ſe à contentionibus*, mądry Sálomon mowi. Wierzże mi, że dla twego dobrá rzecz lepſza, ábyś umárł iáko Abel, niż żebyś żył iáko Káim. Zdycha pſzczołá iák żądło wypuści, kto gorącym wągłem rzućić chce, ſam ſię ſpárzy; Łukaſz S. mowi: *quod hominibus altum eſt, abominatio eſt ante Deum.* Ale w oſtátku niech y reputacya ginie, táć to drogá, ktora cię prowádźi do niebá, ćięſzka ále tám nikt nie záſzedł chodząc po kwiátách, po miękkich ſtąpáiąc liściách, ále ſzárpiąc członki ſwoie między ćierniámi: *delicati mei ambulaverunt vias aſperas*, Bog mowi przez Báruchá. Vważmy dźiſieyſzych Swię-

tych

tych y Swięte, zá coſz ſą w niebie, *ambulaverunt vias aſperas*. Muśiſz tedy iednę z tych dwoch rzeczy uczynić, álbo żebyś twoiey uſtąpił reputácyi, álbo żeby Bog ſwoiey zmnieyſzył. Ieżeli ty nie pomściſz ſię człowieku, ludźie będą cię lekce ważyli, ieżeli ſię pomściſz ty będźieſz lekce ważył Bogá. Coż tedy lepiey uczynić? czy żeby twoy, czy żeby Boſki zmnieyſzył ſię honor? Słyſzę (bodaiem nie ſłyſzał) nie iednego, niech upada honor Boſki, bylem ia ſwoy utrzymał. Ieźli to mowiſz, álbo myśliſz, álbo(co ieſzcze gorſza)uczynkámi wyrażaſz, ia więcey nie mam ći co powiedźieć. Mizerny moy Odkupićielu, ná coſz ná tym wiśiſz krzyżu, ucząc nas kochánia nieprzyiaćioł, iáko z káthedry; ná co w Ewánjeliách ták wiele rázy powtarzaſz: *Ego autem dico vobis, ego autem dico vobis*. Nie mowże więcey Boże moy: *ego dico*, ia mowię, iákobym rad (wybacz dobry Pánie zbytniey śmiáłości) iákobym rad, żeby z uſt twoich Boſkich, to nigdy nie wyſzło było ſłowo. Ty mowiſz Boże, á ſłucháiąſz cię? á pełniąſz

twoie roſkazánie? á dźieieſz ſię to między ludźmi? ty mowiſz Pánie, á kochamyſz dla tego bliźnich, odpuſzczamyſz dla tego nieprzyiaćiołom náſzym, á miękczyſz ſię ſerce náſze. Ty mowiſz Pánie, Pánie ty mowiſz, niechże ia o tym nie mowię więcey, bo puka ſię ſerce, y niſzczeie we mnie, kiedy uważam że Bog mowi, rzadki go ſłucha. O lekce poważony Boże! zátrzymayże w uściech ſwoich, niech z nich nie wychodźi to: *ego*, ia; bo ludźie bárdźiey ſobie ważą káwałek reputácyi, niż twoię rádę, twoie pragnienie, twoie przykazánie: *Ecce verbum Domini factum eſt eis in opprobrium*, mowi Ieremiaſz, *& non ſuſcipiunt illud.* Wzgárdzone będą Zbáwićielu moy, bá iuż y ſą ſłowá twoie, odrzucone przykazánia, zárzucáć ći będą, bá y zárzucáią, że ákcyey chceſz po nas ćięſzkiey, iákoby nie ćięższa dáleko byłá w piekle wiecznie goreć, wyćiągaſz trudney bá y niepodobney u niektorych, á ty co ná to? poſtáremu *ego dico*. Szczęśliwſzy był Pitágoras, iáko co rzekł *ipſe dixit*, przećiwko temu tchnąć ſię niegodźiło, á

ſło-

słowo twoie Boże moy w ták lekkim poważeniu, więcey wiedzą mizerni ludźie, co iest reputácya, niżeli ty iákoby to rodząc się w stáyni, chowáiąc się w domu rzemieślniczym, umieráiąc zàs zá nas ná krzyżu, nie miałeś wiedźieć, co iest punkt honoru? Chrześciánie moi zápalam się, bá y przed Bogiem zá was zápałam, wydźiera mi się serce, á wiedźieć nie mogę czy z obrzydzenia, czy z żárliwości, y nie wiem iáko to kazánie skończyć. A iestże kto? (áh! iest y nie ieden między wámi) ktory bárdźiey wierzy świátu niż Bogu. Oświećił Chrystusrnauką, karmi swoim Ciáłem, ćieszy niebiesk iemi delicyámi, á z tym wszystkim ádoruiemy w Chrystusie mądrość, á rády iego nie słuchamy, y owszem śmiemy w ten sposob konfundować go. Rzecze kto, że to kazánie nie dla mnie; wszák ia przećiwko nikomu nie pokázuię nieprzyiáźni? prawdá nie pokázuiesz, bo ią w sercu swoim táisz ukrywáiąc iáko minę, ktorą czásu swego wyrzućisz. Słyszałem iednego, że nieprzyiaćioł swoich zá pázuchą chowa, głaszcze

ich,

ich, ále kiedy ſię poda okázya, y pogodá koniunctura pod páchy włoży, y ták ściśnie, że y piſnąć nie mogą. *Ira in ſinu ſtulti requieſcit*, mowi Ekklezyáſtyk ći co zá mądrych máią ſię ná świećie, lubo przed Bogiem ſą głupiemi, ták dyſſymuluią, żebyś przyſiągł, że dawna urázá iuż umárłá, á oná odpoczywa, *requieſcit*. Poruſz ieno iey trochę, ruſz w ſedno, á obaczyſz iák ſię obudźi, ieżelić nie ſzkodźi; znáć że nie może, ále tego prágnie, karmiąc ſię gniewem, żyiąc ránkorem, á z tym wſzyſtkim z táką śmiáłością przyſtępuią do Spowiedźi, do nayświętſzego Sákrámentu, iákoby to gołębicá bez żołći, á nie łábędź biały z czarnym ſercem. Gdybym teſz was Chrześciánie moi publicznie przy obecnym naprzod Bogu, przy Aniołách ſłucháiących, przy dźiſieyſzych Swiętych Bożych, z tego ołtarzá uſzy wyſtawiáiących, Imieniem Chryſtuſowym prośił, ábyście kochali przyiaćioł wáſzych w Bogu, nieprzyiaćioł dla Bogá, cożbyście mi odpowiedź ieli? czy uczynilibyście to, czego chce Chryſtus y dla ſiebie

y

y dla was ſamych, powiedźcie mi, coby-
ście czynili, nie ſłyſzę odpowiedźi, á Chry-
ſtus, nie do tych mowi, co go
nie znáią, ále do was, dla ktorych nie tylko
z ręku, ále y z cáłego ćiáłá, ze krwią prze-
nayświętſzą nieoſzácowáne, niepoięte pły-
ną dobrodźieyſtwá; do was, ktorym dáie co
dźień ćiáło ſwoie; z ktorego łáſki wſzyſtko
maćie, cokolwiek maćie, dla ktorych pod-
iął ták wiele áffrontow, do was dla ktorych
do oſtátniey krople krew ſwoie wylał, á nie
uprośi tego, co od rozgniewánego Dawidá
uprośiłá Abigáil, co od Grácyáná Ceſarzá
uprośił Ambroży S. co Pelágiuſz Dyákon
od okrutnego Totyli, nie uprośi Chryſtus
tego, ábyście mu wáſzę oddáli krzywdę,
ábyście ſami nie mścili ſię. Coż chcećie?
áby uczynił Chryſtus, ieżeli wam do nog
páść trzebá, ledwo nie rzekę, żeby to uczy-
nił, wſzák ſię zniżył do nog Iudaſzowſkich,
obmywał ie, ośierał, cáłował, nie wſtydźił-
by ſie y do wáſzych upáść. O dobroći nie-
ſkończona! o konfuzyo náſzá! á nie uczy-
nićieſz tego dla Chryſtuſa z krzyżá was o to

proſzącego, ktoremu nie tylko ieſteście zá przeſzłe łáſki obligowáni, ále go y ná przyſzły czás potrzebuiećie. Wſzák przyznáiećie ſami, że nie máſz tego w tym Kościele, ktoryby go kiedy nie obráźił, álbo ſłowem, álbo myślą, álbo uczynkiem, iákoż ſię ſpodźiewaſz odpuſzczenia od tego, dla ktorego nic nie chceſz uczynić. Wiárá nas uczy, że Bog nie odpuści, ieżeli nie odpuśćiemy, coż ná to? to niedbaſz o to? áby Bog miał nád tobą politowánie; to chceſz zgubić ſię? chceſz ták śmiáło iść ná wieczne potępienie. Ieżeli tego chceſz, nie trzebá więcey dyſputować. Niech ſię rozpádnie źiemiá, niech ſię otworzy piekło, wpádniey w ten ogień, ábyś w nim uſtáwicznie gorżał, á ſpalić ſię nie mogł nigdy, ieżeli záś chceſz miłoſierdźia Boſkiego; *quâ fronte* (niech mowię z Auguſtynem) *quâ fronte indulgentiam peccatorum ſuorum ante Tribunal Chriſti obtinere poterit, qui Deo præcipienti, inimicis ſuis veniam dare non acquieſcit.* Z iákąſz śmiáłością żebrać u niego będźieſz politowánia, z iákim bezpieczeńſtwem.

ſtwem. A przećieſz to pewna, że żaden nie ieſt ták twárdy w odpuſzczeniu, iáko ten ktory odpuſzczenia naybárdźiey potrzebuie, żaden nie ieſt ták máło miłoſierny, iáko ten, ktorego miłoſierdźie Boſkie nie ogárnie, pewnie zginie. Ludźie pobożni, ktorzy nie máią zá co przepraſzáć Bogá, urázy mile przyimuią, krzywdę ćierpliwie znoſzą, złość dobrocią nágradzáią, boiąc ſię áby Bog ſię z nimi ſurowo nie obchodźił, łáſkáwie obchodzą ſie z bliźnim. A my grzeſznicy nieſzczęśliwi, ktorzy w káżdy moment w piekle bylibyśmy pogrążeni, gdyby nas Bog zá włoſy práwie nie trzymał, niechcemy ſłuchác o zgodźie, nie máſz ſatisfakciey, ktoraby nas kontentowáłá, nie máſz powagi, ktoraby nas poiednáłá; niech Bog roſkázuie iáko chce, niech proſi, niech grozi, mścić ſię chcemy, gnieść nieprzyiaćielá, tylo złego, ilo możemy czynić. Ah! Chrześćiánie w ták delikátney, bo to idźie o zbáwienie, máteryey, ták máłą czyniemy reflexyą! to dla tego tylko, ábyś beſtyálſkiemu dogodźił áfektowi, wſzelkie

twoie wzgore nogámi wywracaſz ſzczęścię, nieprzyiaźń Boſką y ſpráwiedliwość ná ſię ściągaſz, zámykaſz przed ſobą niebo, otwieraſz piekło. Vczyńmyſz odważną rezolucyą u nog ukrzyżowánego Chryſtuſa, u nog przebitych, u nog dla nas ſkrwáwionych, á nie wątpmy, *ſi injuriam depoſuerimus, penes eum, ultor eſt, ſi damnum, reſtitutor eſt; ſi dolorem, medicus eſt, ſi mortem reſuſcitator eſt.* Ieżeli (mowi Tertulian) u tych nog krzywdę twoię złożyſz, zemści ſie iey, ieżeli ſzkodę, nágrodźić ią, ieżeli bol, uleczy go, ieżeli śmierć wſkrzeſi cie. To nie wierzyſz Bogu? żeć to obſćie nagrodźi. Wierzże á podź ze mną do boku Chryſtuſowego, przed ktorym upadſzy pokornie, biorę pioro w rękę, y zmaczawſzy z uſzánowániem nayuniżeńſzym we krwi Chryſtuſowey, tákie nią zápiſuię oświadczenie. Oto Pánie z tego Vrzędu Páſterſkiego, ktory niegodnie ná tym mieyſcu piáſtuię imieniem tych zgromádzonych przed tobą ludźi oświadczam ſie, że u nog twoich wſzyſcy ſkładamy krzywdy náſze,

kto-

ktoreśmy kiedykolwiek ćierpieli, álbo ćierpieć będźiemy w przyſzłym czáśie. Tuć czyniemy ofiárę gniewow náſzych, porzucamy nienáwiści náſze, tu honorowi twemu poświęcamy dyshonory náſze. Y lubo nam to przychodźi z ćięſzkością, opuſzczáiąc miłą ſercu ludzkiemu pomſtę, ále żeś ty roſkazał, ſłuchamy ćię, ofiáruiemy zgodę, lubo o nie nas nieprzyiaćiel náſz proſić nie będźie. Ták wybaczamy tym, co nas uráźili, iákoś ty wybaczył tym, co cie męczyli. Bądźże w ten czás dobry Iezu, gdy ná nas grzechy náſze ſkárżyć będą Oycem náſzym, obrońcą náſzym. Ieſtże kto między wámi Kátholicy, ieſtże kto? ktory umknie ręki od podpiſu, ieſtże kto? ktory ná to nie zezwoli, niech powie? bo w ten czás ſłuſznie ſie zápaliwſzy, tąſz ſamą krwią Chryſtuſową, piſać będę przećiwko niemu dekret. Niech przepádnie mizerny, ktory odmawia Chryſtuſowi rzeczy ták ſłuſzney. Tá krew, ktora go zbáwić miáłá, niech go potępi, niech nie znaydźie miłoſierdźia, niech nie uprośi odpuſzczenia, *diſpereat de*

terra memoria ejus, pro eo quod non eſt recordatus facere miſericordiam: kiedy przed Trybunałem ſtánie Boſkim ; *Iudicium ſine miſericordia fiat illi, quia non fecit miſericordiam,* niech będźie ſądzony bez miłoſierdźia, ktory nie czyni miłoſierdźia, niech przećiwko niemu o pomſtę wołáią wſzyſtkie ſtworzenia, niech wołáią Aniołowie, niech wołáią dźiſieyśi Swięći y Swięte. Záchowayże Boże, żeby ſię kto miał między námi táki ználeść; nie dopuſzczayże tego Boże: á poniewaſz ſameś roſkazał kochác bliźniego, *exurge Domine in præcepto, quod mandaſti,* niechayże cie wſzyſcy ſłucháią. Rzuć ſam ſieći Pánie, bo ia nie potráfię. Ieżeli kto ieſt? coby Chryſtuſowi tę łáſkę odmowił, niech ſię ztąd oddali, niech w tym Kościele niepoſtoi. My záś, co do nog zbliżamy ſię twoich ſłodki Iezu, iáko wybacząć chcemy nieprzyiaćiołom, ták cię, ábyś nam grzechy náſze wybaczył, pokornie proſiemy.

Ná

Ná dźień Iozefa S. w Wárßáwie u Kármelitek Bosych Roku 1691.

Joſeph Virum Mariæ, de qua natus eſt Ieſus.

Jozefa Oblubieńcá Maryi, z ktorey ſię urodźił IEZVS. *Z przeczt: Ewáng.*

Yiużby doſyć ná tym, iużby doſyć powiedźieć, co Ewánjelia w żáłożonych ſłowách ná chwałę Iozefa S. zámyka. Bo lubo ználeść nie może rozum ták podły, wymowá ták ládáiáka, dowćip ták opuſzczony, ktoryby nie obfitował w máteryą, y pewnie więkſza trudność mowiącemu wybráć nie to, co ma mowić, ále co między ták wielą wielkich rzeczy zámilczeć może. Przećieſz chociażby wſzyſtkie nabożne ſercá, wſzyſtkie nayobſzernieyſze koncepty, ktorekolwiek dźiś y záwſze chwałę iego ſławią, chociaſzby ſame niebieſkie duchy przezemnie niegodnego mowiły, bo ludzkie nie wy-

wydołáią nád ludzkich Iozefa S. wynośić wielkości, ktoremu ſamá wielkość ſkłoniłá ſię Boſka, choćiaſzby ſłoneczne promienie w wyborne odmieniwſzy ſie ſłowá, do mnie ſie ſkupiły, lepiey mogłyby mowić, więcey nád to nie mogłyby. Więc niechay kto inſzy iáko rozpuſzczonemi żaglámi ná niezbrodzone to chwały Iozefa S. puſzcza ſie morze, ia przy brzegu ſtoiąc uniżam uſtá moie, grzebię ſłowá moie w prochu, cáłym ſercem, do ćiebie obracam ſię Pátryárcho S. niech zá przyczyną twoią powiem cokolwiek o tobie, coby było z chwałą twoią á pożytkiem náſzym, obroć oczy twoie, doday ięzykowi ſercá y áfektu, áby ſzczerze cie kochaiąc godnie chwalił; záchęć uſzy, áby więcey guſtu w ſłuchániu, pochwały twoiey w zábierániu przykładu twego, w uważániu coś był przed Bogiem, coś ieſt dla nas, mieli, ániżeli ia ſpoſobności do mowienia.

Niech ſię nie ſzczyći Theodoricus: *nemo amplius videtur erigi, quàm cui poteſt Roma committi.* Co zá rowność bydź pre-

ſe-

fektem Rzymu, á bydź Oycem Syná przedwiecznego: niech ſie nie chełpi Márcellus, Károlá wielkiego dźiad: *meum eſt imperare his, qui imperant alijs*, bo Iozefa ſłucha ten, ktorego cáły świát ſłucha. Niech ſie nie pyſzni Cyrus owym weſołym ſnem, w ktorym mu ſie zdáło, że w ręku ſwoich trzymał ſłońce, bo Iozef S. nie we śnie, ále oczywiście ſłońce Spráwiedliwości ná ręku piáſtował. Grzegorz S. Názyázeńſki, chwaląc Gorgonii mężá, tym záwárł: *Vir illius eſt, nec enim ſcio; quid amplius dicere neceſſe ſit.* Atheńſki ow Orátor chwaląc Filippá Mácedonow Krolá, tym ſkończył: *hoc unum dixiſſe ſufficiat, te filium habuiſſe Alexandrum.* Iozef S. Syná Boſkiego miał zá Syná ſwego, Máryą zá Oblubienicę, coż ſię więcey nád to powiedźieć może? ále gdy o tym myślę, obawiam ſie ábym w tym nie zginął áfekćie, bo nie wiem iáko z tego lábiryntu, iáko z tego porzánnego wynidę cháos. Spoyrzawſzy ná Iozefa, widzę że w domu iego Pan czyni figurę ſługi, ſługá Páná, Páni niewolnicy. Tu kto ieſt mnieyſzym,

ſzym, ieſt większym, kto większym, mnieyſzym ſie czyni. Iezus między temi oſobámi ieſt naypierwſzym, á ná oſtátnim pokázuie ſie mieyſcu, Iozef oſtátnim, á bierze godność pierwſzego, Páni ktorey ſie wſzyſtek świát ſkłania, ſłucha Iozefa, bierze od niego ordynánſe. Co rozumiećie; ieżeli dla niey nie wybrálo niebo, nie piątey ále oſtátniey eſſencyi ze wſzyſtkich ludźi, ktorzykolwiek byli, y bydź mogą Swięći y wielcy. Ieżeli chcećie wiedźieć iákiego Bog dáć muśiał Oblubieńcá Máryi, przypomnieyćie ſobie, iákiego dał towárzyſzá Adámowi. Ato powiáda Piſmo S. wźiął kość z żebrá y uczynił białągłowę. Nie z głowy, áby ſie o wiele rzeczy nie ſtárálá, o nich nie myśliłá, nie z nogi, áby będąc fundámentem familiey, famá upadſzy wſzyſtkiego nieobáliłá, nie dał iey wprawdźie zá pánią gdy z głowy nie wyiął, ále teſz nie zá ſługę, gdy nie z nogi, uchronił ſie tych dwoch extrema wźiąwſzy ſrzodek między wyżſzą á niżſzą częścią, áby ią uczynił rowną. *de medio ſumi debuit*, mowi S. Wiktor, *ut ſocia intelli-*

ligeretur. Ieżeli Bog dla człowieká tákiey záżywa pilności, áby mu nie mnieyszą, ále rowną dał towárzyszkę, co rozumiećie? ieżeli Mátce swoiey dáć miał tákiego Oblubińcá, ktoryby był mnieyszy od niey, áby oprawiał ten drogi dyáment w miedź álbo w cynę. Z rąk synowskich miáłá Márya Oblubieńcá, á nie miáłá mieć godnego? tey Pánnie, ktora deklárowána iest Krolową wszystkich Swiętych, tákiego dáć trzebá było Oblubieńcá, sobie tákiego Oyca, ktoryby nosił koronę między wszystkiemi Spráwiedliwemi, ktoryby przechodźił w czystości Aniołow. Iákosz większa iest chwałá bydź Aniołem ná źiemi, niżeli w niebie, bo w niebie iest dar nátury, tu dar łáski. Większa iest sławá żyć ná źiemi po Anielsku, bydź gołębicą, ktora sie trupem nie páśie, gronostáiem, ktory sie w błoćie nie tara, zwierćiádłem bez mákuły, ktore káżdą twarz pięknę pokázuie, słońcem, ktore w prochu swoich nie tráći iásności. Przychodźi Anioł do Máryi z wesołą nowiną, áż oná sie lęka, pátrzy ná extraordynaryiną piękność,

á boi ſie, ſłyſzy że od Bogá poſłány, widźi że Anioł, á mięſza ſie. Deſperuie o ſobie źiemiá, áby kiedy ználeść miáłá tákiego, ktoregoby kompánią tá Pánná przyięłá, áż widźiemy że Iozef S. nierozdźielny w domu y w drogách, że u iednego ſtołu ſiedźi, z iednego pułmiſká ie, á przecie nie czytamy nigdźie, żeby ſie kiedy łękáłá turbowáłá. Zadrzeć ná ſpoyrzenie Aniołá, á nie bać ſie kompánii człowieká, co inſzego znáczy, tylko że álbo Márya ieſt coś mniey niż Márya, á tá świętokráctwem pachnełáby mowá, álbo Iozef ieſt doſkonálſzy niż Anioł; á tá ieſt nieodbita conſequentia. Ktoż kiedy z Aniołow ſłyſzał, áby mu Bog dał tytuł oycá, nie ſłyſzeliście tego ſłowá niebioſa! zazdrościeſz tego ſzczęścia źiemi: nie mowi ten Syn z wámi, bo was tylko ſłucha, nie gada z wámi, á Iozef S. iáko Oćiec karmił tego Páná, ktory ná káżdy moment wſzelkie karmi ſtworzenia; Iozef iáko Oćiec odźiewa tego Páná, ktory cáły odźiewa świát, uczy tego Páná chodźić, pod ktorego nogámi źiemiá drży, uczy mowić, kto-

ry

ry iest słowem przedwiecznego Oycá, uczy rzemiosłá, ktory *mundi fabricam confecit non malleo, sed præcepto*. Ten Bog, od ktorego niebo y źiemiá práwo bierze, ktory sferámi rządźi: *sub quo curvantur, qui portant orbem*, stawszy sie Człowiekiem iest pod rządem y dyrrekcyą Oycowską iego, iákoby sobą rządźić nie mogł, zá stárániem iego posila sie w prágnieniu, zágrzewa w źimnie, nie strzeże sie nágości, we wszystkich potrzebách odbiera sukkurs. Ieżeli komu, to Iozefowi S. owe służą słowá, łáknąłem, nákarmiłeś mię, prágnąłem, nápoiłeś mię. Vważa Vincentius Fererius, że Chrystus wielom dawał tytuł Mátki, siostry, bráći, Iozefowi záś samemu Oycowski, co wszelką przenosi godność. A ztąd poćiecha nászá, bo kiedy Iozef S. ma Chrystusa zá Synà, my záś przez łáskę, iesteśmy bráćią Chrystusa, y wspoł dźiedźicámi iego, toć nas mieć musi zá dźieći swoie przywłaszczone, stáráć sie o nas, iáko o sierotách, wszelkie upraszáć nam łáski. Kiedy lud Izráelski ciężkim będąc przyćiśniony głodem ná

Krolá o pośiłek wołał, tę tylko miał odpowiedź, *ite ad Ioſeph.* Kiedy my Chrześciánie płáczliwym głoſem w utrapieniách náſzych wołamy do niebá, beſpiecznie mowić mogę, że nás o inſtáncyą odſyłá do Iozefa S. *ite ad Ioſeph.* W publicznych intereſſach, w prywatnych okkurrencyách dla konſerwácyi náſzych familii, dla utrzymánia ſie w cnotách Chrześciáńſkich, w drogách zbáwiennych, dla otrzymánia dobrey śmierći, *ite ad Ioſeph*: bo ten ieſt, ktory miał między ludźmi naywięcey łáſki, między Swiętemi naywięcey ſpráwiedliwości, między żyiącemi naywięcey doſkonáłości, między náſtępuiącemi po Adámie, naywięcey honoru. Ten był między Pátryárchámi naycudownieyſzy, między Prorokámi naywięcey wiedźiał táiemnic, w ręku iego kwitnęłá rozga, w dom iego zſtąpił Duch S. w uſzách iego brzmiał głos Anielſki, ná ręku iego ſpoczywáło Słowo przedwieczne. On był Adámem bez winy w źiemſkim żyiący ráiu; Iákobem, ktory widźiał otwárte niebo, y Páná wſpieráiącego ſie ná drábinie

wła-

własnych rąk iego; Enochem dla sprawiedliwości z świátá przeniesionym, z chwały niebieskiey w ciele y w duchu cieszącym sie, Noem, ktory ożywił świát, Moyżeszem, ktory twarz w twarz mowił z Bogiem, Iozuem, ktory zátrzymał Słońce Sprawiedliwości w obłokách ciáłá, Dawidem, ktory utrzymáć sie nie mogł od rádości, widząc Arkę: był iáko zasłoną przybytku, kiedy czynił cień y okrywał pánieństwo Oblubienicy, iáko kolumná ná puszczy, ktora w fatygách przodkowáłá. Konie Fáráoná, ktore w drodze, y powroćie z Egiptu usłużyły, iáko wieża Dawidowá nie poruszenie broniąca Máryi, iáko káretá w ktorey sie przeieżdżał Duch S. poświęcáiąc świát. Wielki miał fawor Ewánjelistá S. że ná piersiách spoczywał Chrystosowych, co rozumiecie? ieżeli Iozef nie miał tego szczęścia; wielki fawor S. Báptystá, że podnioższy ręki pokazał go pálcem, zá Odkupićielá: śiłá rázy skázywał Iozef S. podobnym znákiem co miał czynić y był słuchány. Wielka godność Piotrá S. że mu rzekł Chrystus,

páś

páś owce moie. Iozef S. ſłyſzał od przedwiecznego Oycá roſkazánie, áby ſamego ſtrzegł Páſterzá, ktory ſie pokornym dla miłości náſzey ſtał báránkiem. Wielki fawor pokazány był Symeonowi, że miał raz ná ręku ſwoich Zbáwićielá, śiłá rázy miał tę łáſkę Iozef S. Moyżeſz że czterdźieści dńi ná gorze był z Pánem, áż z tákiemi promieniámi widźieli go Izráelitowie; coż ſie mowić powinno, o chwale Iozefa S. z konwerſacyi ták podufałey z Bogiem. Przez iednę wizytę Máryi y Iezuſa, ieſzcze w wnętrznościách Pánieńſkich zoſtáiącego, ſzczęśliwa Elzbietá ubogácona łáſkámi, nápełniona dobrodźieyſtwy: Grzegorz S. twierdźi, że ná Elźbietę w ten czás iáko rzeką iáką ſpłynęły łáſki: dla Elźbiety rzeką? co rozumiećie? ażeli dla Iozefa S. nie byłá morzem. Ieżeli iMárya kocha grzeſznych, ktorzy Syná iey obrażáią, ieżeli ták wielom do poprawy żywotá, do pokuty, do niebieſkiey chwały poważną przyczyną ſwoią pomogłá, iákoż nie ma kochać kochánego ſwego Oblubieńcá? á zátym chce kto z kompendyować

wſzy-

wſzyſtkie pochwały, niech mowi, á mowić będźie dobrze y doſyć będźie ná tym, że był godnym tey Pánny Oblubieńcem, ktora byłá cudem nátury, podźiwieniem łáſki, ktorey ſłużą Anjołowie zá poſłow, Ewánjeliſtowie zá ſekretarzow, nád ktorą według Bonáwentury nic większego Bog ſtworzyć nie mogł: mogł ſtworzyć większe niebo, niżeli widźiemy, większą źiemię niżeli ná niey żyiemy, większy świát niżeli go poymuiemy, ále nie mogł ſtworzyć większey Mátki nád Máryą, bogátſzey w cnotę, obfitſzey w zaſługi, ozdobńieyſzey w świątobliwość; w niey znaydowáło ſie więcey łáſki, niżeli we wſzyſtkich Swiętych nowego y ſtárego teſtámentu. Więc gdy tá, ktora od wiekow zámknięta byłá w ſercu Boſkim, powierzona ieſt pod tytułem Oblubienicy Iozefowi, więc gdy ten, ktory zrodźiwſzy ſie z Oycá, y będąc ſercem iego, wychodząc z pierśi Boſkich, biorąc ćiáło ludzkie z rąk Boſkich, idźie do Iozefowych, co rozumiećie? co to był zá człowiek. Poświęcona byłá Mágdálená, że ſie przymknełá rękámi,

obmyłá łzámi nogi Chryſtuſowe, odmłodniał Symeon, że tylko raz miał go ná rękú, uzdrowiona białogłowá, że ſie kráiu ſzáty iego dotknęłá, iák wielkie łáſki ſpłynąć muſiáły ná Iozefa! ktory ſzczerą miłością nie raz, ále ilo rázy chćiał, dotykał ſie, prowádźił, ściſkał, cáłował, ubierał, karmił máłego Iezuſa. Pátrzał ná źiemi ná tę niebieſką twarz, ná ktorą pátrzyć uſtáwicznie prágną Anjołowie, wiązał te ręce wſzechmocne, ktore cáły świát wyſtáwiły, obwiiał pieluſzkámi te nogi, ktorych cáła źiemiá ieſt pedeſtałem, cáłował te uſtá, ktore wſzyſtkie w więźieniu trzymáią ſercá, pátrzał ná ten obraz przedwiecznego Oycá, rozſtapiáiąc ſie we łzách, y ieżeli nie ſłowy, to ſercem mowiąc: y możnaſz to Boże moy, żeś ty ieſt Synem moim? y możnaſz? że mię chrzćiſz imieniem Oycá; cáłował nogi iáko ſwego Páná, ręce iáko ſwego Dobrodźieiá, uſtá iáko ſwego Syná. Niech ma Ian S. Baptyſtá głowę, Ewánjeliſtá pierśi, Piotr oczy, Tomaſz bok, Mágdálená nogi. Y głowá y pierśi, y oczy, y nogi, y ſerce ſamo

cá-

cáłe było, Iozefa. Niech máluią przy Páwle miecz, przy Pietrze klucze, przy Kátárzynie koło, przy Wáwrzyńcu kratę, przy Szczepanie kámienie, przy Iozefie S. herb Iezus y Márya. Co ieſt że Mátká Przenayświętſza wdźięcznie mawiáłá, y mamy ná kilku mieyſcách ſłowá iey iáko wyroki, á Iozef S. záwſze milczał, áni ſie znaydźie w regeſtrách Ewánjelicznych ſłowo iedno, ktoreby mowił; czy to lubo mánierá inſza, zaſługá iednáka białogłowy, ktora dobrze mowi, á męſzczyzny, ktory milczy záwſze. Wiemy to, że potencye kiedy co czynią w nas, oderwáć ſie od tego obiectum nie mogą, nád ktorym ſie báwią. Náprzykład, kiedy oko zápátrzy ſie ná co, nie może w ten czás widźieć czego inſzego, kiedy ucho ſłyſzy głoſy śpiewáiących, nie ſłyſzy ćicho mowiącego, kiedy rozum uważa náturę Boſką, nie może w ten czás nátury uważáć Anjołow. Theologowie záś náuczáią, że Swięci w niebie milczą: *Te decet hymnus*; inśi záś czytáią, *te decet ſilentium*, á milczenie to názywáią błogoſłáwionym,

bo ſzczęśliwie zátopieni w Bogu, iáko krople w morzu, ſkry w płomieniu, átomy ná powietrzu, záchwyceni w kontemplácyi owego dobrá, z ktorego ſie ćieſzą, pewności, że go nigdy nie ſtrácą, záżywáią go w uſtáwicznym milczeniu, w beſpiecznym uſpokoieniu nie mogąc wyráźić ukontentowánia ſwego. Iozef w Bogu żył, w Bogu wſzyſtkie ſwoie pokładał nádźieie, w Bogu wſzyſtkie ſwoie zátapiał áfekty, ná niego uſtáwicznie pátrzył, á iákoż chcećie, żeby gdźie indźiey oczy? iego uſtáwicznie ſłuchał, á iákoż chcećie, żeby gdźie indźiey obracał uſzy? żeby mowił? á on ták kochał Iezuſa y Máryą, że iákoby w záchwyceniu záwſze był, w kontemplácyi nic nie mowiąc, záżywał milczenia błogoſłáwionego, bo miał w ręku ſwoich błogoſłáwieńſtwo niebieſkie; nie mowił, bo tu ná źiemi miał niebo. Piotr S. raz tylko widźiał piękność y chwałę przemieniáiącego ſie Páná, áż záraz w záchwyceniu ták był, że nie wiedźiał co mowił; co ſie dźiać miáło z Iozefem S. ták wiele rázy w ręku ſwoich tę piękność

piá-

piáſtuiąc Anielſką! Tereſſa S. raz tylko widząc ręke Zbáwićielá ſwego, czułá, że uſtáwicznie tá ręká bráłá iey ſerce. O! ſerce Iozefa S. iákoś wiele rázy dobywáło ſie z pierśi iego! kiedyś nie iednę ręke, ále cáłego przy ſobie miáło, do ſiebie przytuláło. Filozofia naucza, że rzeczy ſą tym doſkonálſze, im bliżſze ſwego centrum: klárownieyſza wodá, im bliżſza ſwego zrzodłá, mocnieyſza gáłąź im bliżſzy korzeń, iáśnieyſzy plánetá, im bliżſze ſłońce. Mierzmy godność Iozefa S. zbliſkości, ktorą ſie ſamego tyka Chryſtuſa. Iák wielkie muſiáły bydź doſkonáłości Iozefa, kiedy ták bliſkiem był Słońcá przedwiecznego, zrzodłá wſzelkiego ukontentowánia, ſzczepu, z ktorego wydáie wſzyſtko dobre. Iozef S. naypierwſzym był, ktory miánował ſłodkie imie Iezus, w czym go przyrownywa Bázyli Seleu: do Adámá mowiąc: *ſis artifex nominum, cum rerum eſſe non potes, formentur à me, nominentur à te.* Iozef był naypierwſzy kánonizowány w ſtárym teſtámencie przez imie Spráwiedliwego. Powiá-

da Hieronim S. Bonáwenturá, Bernárdyn Senen: y inśi, że dokąd żył Iozef, nie pokazał Chryſtus żadnego cudu: *ante Chriſti baptiſma mortuus eſt Ioſeph.* Iákoſz łácno czás kombinować: Iozef S. miał lat ſześćdźieſiąt y dźiewięć kiedy umierał, á Chryſtus dwàdźieściá y dźiewięć, bo ſie bać było trzebá, áby ludźie coś nád ludzkiego Iozefowi byli nieprzypiſali, gdyby ſie był Chryſtus ogłośił z cudámi ſwemi; mowićby byli mogli, że muśi bydź *de genere Dei*, boby byli tym pilniey uważáli wielkie cnoty, ktore práwie nie ludzkiemi zwáć ſie mogły. Gdybym wam chćiał pokazáć iego pokorę, trzebáby wprzod pokazáć iego wielkość, bo bydź pokornym w máłey fortunie, ieſt potrzebá, w wynioſłey ieſt cnotá, ná gorze godności y honorow, nie mieć zawrotu, ieſt pokorá, więcey niż ludzka. Był Iozef S. iáko Xiężyc, ktory im więcey ma w ſobie świátłá, tym go mniey pokázuie, iáko plánety, ktore im więcey ſłońcá uczęſtnikámi ſą, tym mniey świecą. Miłośc Iozefa S. ku Bogu pokazáłá ſie w ten czás, kiedy nay-

lepiey probować ſie może y naypewniey. Nie widáć Iozefa w kompániey Chryſtuſowey przy tryumfie iego, przy cudách, przy ſławie, w kazániách, przy zwyćięſtwách nád czárty, áſſyſtuie mu w ućieczce, nie odſtępuie w wygnániu, obecnym ieſt w ſłábey niewinności, trzyma ſie go w ćiemności życia ukrytego, y tám wyświadcza mu powinność nie przyiaćielſką, nie opiekuńſką, ále oycowſką miłość bez przykładu, áfekt bez modeluſzu. Poſłuſzeńſtwo Iozefa uczy nas, ná czym záwiſłá tá cnotá, ábyśmy ſie dáli ná powod woli Boſkiey, nie uprzedzáiąc áni przydáiąc nic do ordynánſow iego. Niebo, lubo páłáią gwiazdy, nie pali ſie, lubo mięſzáią ſie ſfery, nie mieni ſie. Roſkázuią Iozefowi, áby ſzedł, idźie, nie powiádáią kiedy ma powroćić, nie pyta ſie o to, każą áby czekał áż do przeſtrogi, czeka ćierpliwie. Roſkázuią wſtáć w nocy, wźiąć dźiećie, prowádźić Mátkę, ſłucha punktualnie. nie mowi że będźie niewczás Dźiećięćiu, niewygodá Mátce. nie reprezentuie że go poſyłáią do niewiernych,

gdźie

gdźie z trudnością żyć będźie. Nie dyſzkuruie nie chwieie ſie w wierze, ten ieſt Bogiem, á czemuż ſie obawia gńiewu monárchow źiemſkich? nie czeka dńiá, wſtáie w nocy, czyni co mu roſkazano, uprzedza wypełnieniem Páwłá S. naukę: *omnia facite ſine murmurationibus & hæſitationibus.*

Iużbym był ſkończył, lubom ieſzcze y nie záczął ták iáko należy chwały Iozefa S. álem ſobie przypomniał, że niedoſyć ieſt chwalić Swiętych, lecz trzebá ich y náśládować, y że Swięći zá naywiękſzy to ſobie máią honor, bo o inſzy pewnie w niebie niedbáią, kiedy ich iákiey náśláduiemy cnoty; beſpiecznie záś mowić mogę, że káżdy ſtan w Iozefie S. należytą ſobie znaydźie naukę. My Kápłáni uczyć ſie mamy, z iákim uſzánowániem u ołtarzá piáſtować powinniśmy Bogá náſzego, Pánowie iáko zátrzymywáć w poſłuſzeńſtwie ſzczęśliwie káżdego poddánego, choćiaſz wielkiego. Stan małżeńſki iáko żyć w zgodźie, iáko ſie uſpokoiáć w złym rozumieniu. Ludźie, o ktorych teraz y tu w Polſzcze nie trudno,

ob-

obmowy kochaiący, cudzą ſławę niewinnie ſzárpiący, áby nigdy źle o bliźniem nie rozumieli, bo to ieſt pewna, że kto ſam źle czyni, źle o inſzym myśli. Piękne ieſt podobieńſtwo Grzegorzá Názyázeńſkiego. Pada deſzcz ná kwiát y kwiátem ſie ſtáie, pada ná ćiernie, y w ćiernie ſie odmienia. Ieſtże to winá deſzczu? nie, ále nieſzczęście że ná ćiernie padł. Vderza ſłońce świátłem ſwoim ná gorę, y wychodźi złoto, uderzy ná drugą, ktora ma przymiot, że inſzą wywodźi minerę, toſz czyni. Ten ieſt zły przykład od pierwſzych Rodźicow náſzych záwźięty; Adam y Ewá widźieli ſie nágiemi, áż záraz ſami obnażáią drzewo: *nudati nudant arbores.* Zſchodźi Moyżeſz z gory Synái ſłyſząc wołánie iákieś Izráelitow, pyta ſie co to zá śpiewánie, odpowiáda Iozue, nie ieſt to śpiewánie, ále iákiś krzyk tumult; háłás, Moyżeſz człowiek ſpokoyny, rozumiał, że hármonia, Iozue człowiek woienny brał zá háłás, krzyk tumult, bo iákiey kto nátury, ták rozumie o drugim. Przykładem Iozef S. ktory w nim rodźice

znáyduią w wychowániu, y rozrządzániu dźiatek, żeby w Egipćie świátá ták żyli, áby ſie nigdy od Chryſtuſa nie oddaláli, ále iego iáko naybárdźiey ſie trzymáli, Pánienki w ſtrzeżeniu czyſtości ćiáłá. Ieżeli záś ktore to poświęcone Bogu duſze naywiękſzą maćie mieć ufność w opiece Iozefa S. ktory był obroną Pánny Swiętey; żyiećie tu iáko orłowie w podnieſieniu ſie ku niebu odważne, dyámenty w ſtáteczności nieſkruſzone, ptaſzętá ráyſkie nie łącząc ſie z źiemią, z świątobliwości ſamey kontente, w ćiáłách ſwoich duchem tchnące, w duchách Bogiem nápełnione, gárdząc pámięćią ſplendorow oycowſkich, ćiemnościąm Kálwáryi poświęcone. Prawdźiwa wáſzá ku Bogu miłość nieuważa ná niewygody, ktore ćierpi záwſze, wypogodzona między chmurámi, záwſze ſpokoyna między niepogodàmi, záwſze kochàiąca ſie w wokácyei ſwoiey, á wſzyſtko to ná przykład Iozefa S. ktorego ſobie, y wam Mátká wáſzá zá oſobliwego przybráłá Opiekuná. Ná koniec wſzyſcy żyiący z niego mamy przykład

kład, ábyśmy ſie uczyli dobrze umieráć. Wiećieſz iáko umárł Iozef S. cudći to był, że w ręku żyćia umierał, bo mu Chryſtus tego tylko przywileiu dáć nie mogąc, ktorego y ſam niechćiał, áby nie umierał, zámykał oczy, on przyiął oſtátniego duchá, on oddał piękną Aniołom duſzę, on tę z gáłązką pokoiu y bliſkiego Zmartwychwſtánia nádźieią do Oycow wyſłał gołębicę. Leży ná pokornym łożku bárdźiey miłością, niż gorączką pałáiąc Iozef, nie potrzebuie gromnicy w ręku, bo miał przy ſobie Iezuſa y Máryą naywiękſze wſzelkiego ſtworzenia luminarze, y pochodnie. Ieżeli go ćieſzyłá Oblubienicá uſtámi, podnoſi Syn ręke ná błogoſłáwieńſtwo, álbo ná zdięćie z firmámentu gwiazd, áby mu z nich uczynił koronę, álbo ná odebránie ſukceſſyei po Iozefie, to ieſt drewná, goźdźi, młotkow, trzćiny, powrozow, iáko inſtrumentow ubogiego rzemięſłá, z ktorych wrożyło, drzewo o krzyżu, goźdźie o przybićiu, powrozy o wiązániu. Vmárł Iozef S. przy Iezuſie y Máryi, bo przy Iezuſie y

Máryi záwſze żył, nigdy ſie ich nie puścił. Iużeś w porćie ſzczęśliwym Pátryárcho S. nie zápominayże nas, ktorzy ieſzcze zoſtáiemy ná okręćie tego świátá, ná morzu náſzych grzechow, w uſtáwicznych mizeryei náſzey niepogodách. Iużeś w niebie, nie porzucayże nas wygnáńcow ná źiemi, iuż tryumfuieſz w chwale, nie opuſzczayże nas ná krwáwym świátá tego zoſtáiących polu, przećiwko ktorym rebellizuiąca uſtáwicznie biie náturá. Vmárłeś między Iezuſem y Máryą, uprośże tę łáſkę, áby gdy niegodnemi ieſteśmy przytomne mieć oſoby, te imioná oſtátnie przy śmierći náſzey Iezus y Márya wyrażáli. Oddáiemyć z Mátką S. Tereſſą klucze od ſercá náſzego, czyniemyć zupełną y nieporuſzoną iego dárowiznę, bierzże go w poſſeſſyą. Nie oddalay ſie od niego, ále go świętą nápełniay miłością. Niech nie uczyniemy kroku, ktorymbyś nie rządźił, niech niewymowiemy ſłowá, ktoregobyś nie popráwił, niech nie będźie żaden uczynek, ktoryby ſie tobie nie podobał. Niech y tę mamy

po-

pocieche, żeby ten ktory dla honoru imienia mniemánego Syná, á prawdźiwego Páná twego y náſzego, życie, y krew ſwoią y ſwoich ochotnie łoży y odważa, żeby tá, ktora Oblubienicy twoiey, nabożnie Imię noſi, długo dla nas żyli. Zgołá niech wſzyſcy zá przyczyną twoią prowádźiemy życie dobre, niech otrzymamy zá inſtáncyą twoią śmierć ſzczęśliwą. Amen.

Ná Niedźielę trzećią Adwentu w Iáworowie 1681.

Tu qui es? *A ty kto ieſteś?*

YTák iuż uderza ſie o uſzy náſze głos ſurowości pełen, *vox furoris & iræ* głos piorunowy, *tonitrua locuta ſunt*, ſłowá inqwizycyei, *verba ſcrutinij*; wyſtáwia nam pod ten czás Kościoł S. przed oczy ákt generálnego ſądu, ſmutny reprezentuie widok, tá pomienionego, *tu qui es*, ogromność głoſu przyſzłą nieomylnie ściſłą ſymbolizuie nam inquizycyą, ná ktorą

wſzyſtek zárowno świát, káżdego bez excepcyey człowieká uniwerſalnym ſpráwiedliwość Boſka ściągnie mandatem, żeby káżdy z nas do naymnieyſzego ráchunek uczynił hálerzá. *Donec reddat ad noviſſimum quadrantem.* Czyież będźie ták głuchą záwálone ſerce opoką, áby tym przerážone grzmotem ocknąć ſie nie miáło? *quis vocem non horreat iſtam?* ledwo Adam głos Páńſki w ráiu uſłyſzał, wſzyſtek záraz od boiáźni ſtruchlał, *audivi & timui.* Ieden z Prorokow ná ſłowo Boſkie ćięſzko zádrżał, *contremuerunt labia mea*; drugi z przeſtráchu záwołał: *vox Domini, vox amara*, głos Páńſki, głos gorżkości pełen. A my ná ten głos, ktory ſamie cedry, kruſzy gory, przećina płomienie, co mowiemy? *dedit vocem ſuam Altiſſimus* mowi do nas Bog, á mowi te ſłowá, ná ktore káżdy z nas, *appenſus in ſtatera*, wźięty ná wagę ſpráwiáć ſie, y odpowiádáć muśi. Więc komu do tąd upártym ściętego ſumnienia lodem y wſchodzące pomięſzánych elementow znáki, *ſigna in ſole & luna*, y ſtráſzney przy-

cho-

chodzącego Páná w máieſtaćie gniewu: *ecce veniet cum poteſtate magna & majeſtate*, ieſzcze nie dogrzał ſplendor, kogo w przeſzłey Niedźieli, nie poruſzyły káydány, *vincula rudentesq; inferni*, niech mi tákiego ſpytáć ſie godźi, *Tu quis es?* czyś ty kámieniem? ná żadne niedbáiący oſtrości; czyś w twárde przemieniony żelázo, impety zbá, wienne wſtecz odbiiáiące? *num tibi ſunt ſilicis circum præcordia venæ?* Słyſzyſz, że Ian lubo między ſynámi ludzkiemi prawdźiwą świątobliwością ieſt naywyżſzy, *Ioanne non ſurrexit major*, á przećie ná głos Boſki iákoby drży wſzyſtek, *exultavit infans, id eſt quodammodo contremuit infans*, mowi Origenes. Márya ledwie co od niebieſkiego Poſłá weźmie nowinę o Słowie przedwiecznym, *ecce concipies*, áż lubo ná ſie bierze Mátki godność, trwoży ſie tym głoſem, *turbata eſt in ſermone*. A my do ktorych ſpráwiedliwy Sędźia nie innym ſtáwi ſie reſpektem, tylko áby káżdego ſmutnym przeniknął głoſem. *Tu qui es?* truchleć nie umiemy. Coż rzeczeſz Kátholi-

liku? gdy z tobą naywyższy Iozue przyſtępuiąc do ſpráwy, niebieſkim przeciw nayſkrytſzym uczynkow w biegu ſtánąć każe świádkom, *nè moveare*. Stánieſz źimnym marmurem oſtátniego ſądu wylękniony boiáźnią. Ktorego ia ná czás krotki tu ſtánąwſzy umbrę tylko przy Naiáśnieyſzym tronie rzucę, ćień tylko ſtráſznego ſądu wyſtáwie; w inquizycyi między duſzą, y ćiáłem, pod łáſkáwym tey Pánny błogoſłáwieńſtwá ćieniem, ktora topnieiącemu od boiáźni świátu ſzczegulną będźie ochłodą *umbraculum ab æſtu*.

Wálnego niebá y źiemie zámięſzánia trudno własnym ábryſować kolorem, y owſzem niepodobna nigdy ták reprezentowáć, áby opłákáney tey trágedyei ſmutna ſceną, zrownána mową mogłá ſie bez uymy przed oczymá wyſtáwić. Stráſzne to poſpolitego przeſtráchu dźiwowiſko, żadnym niepoięte ſpoſobem, y w ſamych utopione kontemplácyách ſercá, do rzetelnego przyćiſnełó wyznánia, *quis novit Domine poteſtatem iræ tuæ?* A kto potráfi ſurowy Sędźio

ſłu-

słuſznie wyrażić moc gniewu twoiego? wáſzychby Prorocy ná iáką chwilę párentálnych ięzykow potrzebá uſt. Ezechielá do ferálnych przyuczonego nowin. *Fac tibi vaſa tranſmigrationis.* Ogromnego Ieremiaſzá ięzyká, żeby płáczliwym trenem, łzámi pomięſzánemi ſłowy, nie Ierozolimſkie nápełniał ulice, ále nieudolność moię ná tym przeiąwſzy mieyſcu ſłucháiących ſercá ſurowym przeniknął akcentem. *veniet finis, veniet finis,* przyidźie koniec, przyidźie, lecz kiedy nie zwiećie; trzebáby áby deſtynowány do terminálnego nieſzczęścia exekucyei, po dálekich całego świátá puścił echo kráiách. *Plorate filij Iſrael, plorate.* W gorżkie ludzki narodźie roſpływay ſie potoki, w żáłobliwą iáko śnieg ſłońcem dogrzany top ſie powodź, kiedy ſie zbliży tego czáſu okropność, w ktorym przedwieczny Salomon, ſtárością ſamą nádbutwiáły, á zátym do upadku náchylony świátá całego budynek z gruntu ták poruſzy, że ſamá ſobie źiemiá ſtawſzy ſie grobem, bezdenną będźie. Mgliſtych ćieniow przepáścią wie-

czne ſtráchu y ponurych poczwar ſiedliſko, *terra miſeriæ & tenebrarum.* Spiącym tylko doćiekł Dániel okiem náſtępuiącego tumultu: *aſpiciebam in viſione noctis*; we śnie tylko widźiał ſpráwiedliwości Boſkiey ábrys, á przećie z iáwną proteſtuie ſie boiáźnią. *horruit ſpiritus meus*, drży ná mnie ſkorá, lodowáćieie ſerce: y lubo to znikomy był igráiącey fantázyei obraz, iednákże ták Proroká w inſzych okázyách nieuſtráſzonego ſtrwożył, *viſiones conturbaverunt me.* Y nie dźiw, bo ſam ten, ktory odpráwować ma pełen ow ſurowości trybunał, Bog wćielony, zda ſie imáginácyą ściſłych trwożyć dekretow; kiedy z Vczniámi do prawdźiwie winnego wſzedſzy ogrodá ćięſzkiemi zwárty tęſknościámi, ſkárży ſie ná rowney śmierći ſmutek. A niech ták będźie, że tę melánchólią nieugáſzone ludźi prágnienie iák nayprętſzego zá nas okupu, *deſiderium conſumandæ ſalutis*, álbo ią wznieca ſerdeczna kompáſſya nád przyſzłym zá niewinną śmierć Izráelá upadkiem, oſobliwie iednák alteruie ſie Chry-

ſtus

ſtus dla tego, że wźiąwſzy ná ſię ſatisfakcyą za nieznośny w iedno zebránych grzechow ćięża r, przyiąwſzy oſobę y poſtáć grzeſznika, widźiał, iák zá te złości odpowiádáć trzebá; *contriſtatur*, *pro peccatis omnium redditurus rationem*, *quaſi ultimum formidaret tribunal*, mowi Złotouſty Doktor. Smucą grzechy poćiechę świátá, bo ſą nád zamiar nieſzczęśliwe. Teć to ſą ktore nas nie tylko w nieme zámieniáią beſtye, ále y w nieczułe drzewá, więcey rzekę, ták wniwecz, że áż w ſame nić obracáią. Chćiał w ráiu przez grzech zmędrzyć Adam: *eritis ſcientes*, áż on bezrozumnym bydlęćiem: *comparatus inſipientibus jumentis*: chćiał coś bydź przez wyſtępek nád ludźie, áz on idźie w pień ieden, po ſtráconey liliowey ſzáćie, tkáną z figowego liścia okrywſzy ſie gunią, *conſuerunt folia ficûs in arborem converſi*. Wſzędźie bydź prágnął przez kommunikácyą nieogárnioney Boſtwá iſtności, áż on ták ſrogi tułácz, áż z ták zacnego Páná *minuiſti eum paulo minus ab Angelis*, cáłe nic zoſtał, bo ná coż inſzego Bog wſzel-

kie przenikáiący ſkrytości, ſkrzętnym go po ráiu ſzuka, pyta, głoſem? *Adam ubi es?* tylko ná dowod, że przez grzech w ſzczere nic odmieniwſzy ſie, mieyſcá ná świecie nie ma, zda ſie iákoby przepadł, ták ſubtelny kommentuie Tertulian: *Adam ubi es? in perditione! id eſt jam non es, jam nusquam es.* Dyſzkuruie ćiekáwa z Xiążęćiem Apoſtołow ſłużebnicá, exáminuie czy nie ieſt z Chryſtuſowego regeſtru, on zápiera ſie: *non novi illum.* Idźie po niey do Piotrá z podobną queſtyą ſługá, áż Piotr z żalem, *o! homo non ſum* odpowiáda. Cudowna rzecz ná pierwſze pytánie zápiera ſie Chryſtuſa *non novi illum*, ná drugie kogo? ſiebie czy Chryſtuſa? konkludować trudno, *o homo non ſum*: rezolwuie Miodopłynny Doktor, wywodząc, że Piotr zá pierwſzym pytániem Páná odſtąpiwſzy, zá drugim iuż ſiebie y ſam zápiera, *negans Chriſti ſocietatem, utiq; ſe negavit.* Wiem że Chryſtuſa z boiáźni, ále ſiebie dla czego? informuie dáley tenże Doktor mowiąc: że ná powtorzoną Apoſtoł queſtią odpowiáda ſtawſzy ſie grze-

ſzni-

ſznikiem, przez odſtąpienie od Páná w pierwſzym pytániu, á zátym ſłuſznie ſie zápiera ſiebie ſamego. *O! homo non ſum*; iákoby rzekł: gdym grzech popełnił, iuż áni Piotrem, áni człowiekiem, zgołá, nic ná świećie nie ieſtem. *Cum interrogatur ſecundo, ut peccator reſpondit & ideò ſe ipſum negat.* Ieżeli ieden grzech pierwſzego Człowieká, iedno záprzenie ſie pierwſzego Apoſtołá, ták w iedno nic obrocił; á my w ták wielu wyſtępkách iáko zápámiętáli beſpieczno látá náſze pędźiemy? uważmyſz teraz choć ná moment ieden, iáko ná oſtry niebá uniwerſał, *oſſa arida audite verbum Domini*, ſpruchniáłe kości głoſu ſłuchaycie Páńſkiego, głoſu od wſchodu, áż do záchodu, ogromnie trąbiącego, *ſurgite mortui*, wſtańćie umárli; uważmy mowię, iáko ná ten czás przerwiemy ſen twárdy, iáko zrownamy ſie ná niſkiey rowninie, zmieśćiemy wſzyſcy ná ſzczupłym grunćie, *omnes congregabuntur gentes*, iáko to będźie uniwerſalney kongregacya burzy, ktorey poiąć żadna nie może imáginacya; *dies preſſuræ*

& anguſtiæ, gdźie ná terminálną ſkáźitelności gránicę nie z Egiptu ſześć kroć ſto tyſięcy ludu Izráelſkiego ná Synái, ále z cálego świátá poſpolite ruſzenie martwego popiołu, nie cudotworna Moyżeſzá ręká, lecz wſzechmocna wyrokow nieodmiennych wola w ſtráſzliwey zburzonych elementow komitywie zgromádźi: *deducam eos in vallem Ioſaphat*. A po coż Pánie ten plon mizerny? po co nas zbutwiáłych ná plác wyprowádźiſz łázárzow? *Diſceptabo cum eis*. Nie przykazánia dawáć ná tablicách kámiennych, ále oteſz pokruſzone, będe ſie (mowi) roſpráwiał z wámi, będe ważył wſzelkie wáſze ná ſzali ſpráwy, zgołá będę inquizycyą czynił między káżdego ćiáłem y duſzą, *diſceptabo*. A ſłyſzyſzże o tym áktoraćie nie zgodná po wſzyſtkie czáſy páro? doſyć nápátrzyło ſie twey niesfornośći niebo, kiedy bez dńiá y nocy rożnicę rozrożnione obſerwuiąc chęći, w dźień przy iáſnych ſłońcá promieniách, w nocy przez gwiazdy, iáko perſpektywy, nieuſpokoione nigdy notuiąc dyffidencye, *collu-*

cta-

Elationem ſpiritus adversùs carnem; carnis adversùs ſpiritum, ordynuie ná świát ſamę ſpráwiedliwość, *ut faciat judicium conſcriptum*, żeby wuczoną, páść ſię, oraz y wzáiem zábiiáć niezgody trućizną, pomiárkował párę. Bierze Chryſtus Sędźia ſpráwiedliwy zá Aſſeſſorow ná iednę ſtronę nieprzeſtępne práwo, *in dextera ejus ignea lex*, ná drugą *juſtitiam vindicativam*, ſam ná Máještaćie gniewu, zupełną ufundowawſzy juryſdikcyą, *venietis in nubibus*; áktá przytym dwoiákie żyćia, y śmierći otworzywſzy, *aperti ſunt libri mortis & vitæ*, bez miłoſierdźia, bez kompáſſyei tranzakcyą między Dálilą y Samſonem záczyna: ſwoie naprzod álleguie duſzá do ćiáłá pretenſye, ſkárży ſie, że ilo w ćiele członkow y części anatomia ráchuie, tyle oná gotowych ná zgubę wieczną inſtrumentow uznawa, *membra ſunt arma iniquitatis & peccatorum*. Głowá práwi, coż ieſt inſzego tylko źle płodna ſzkárádnych niepráwości mátká, gniazdo dumnych y Bogu rebellizuiących imprez, *moverunt capita ſua*. Oczy, ſą to ſtrzáły

Bá-

Bázyliſzkowym upoione iádem; *oculus deprædatur animam, oculi ſcopuli potius Syrteſq; vocandi.* Włoſy ſą to pętá, ſą ſiećią nie ná iednego Abſaloná roſpięte: ięzyk bronią nád hártowne żelázo ſtráſznieyſzą, grot żywym wygrzany ogniem *imas transfigere nata medullas lingua*, pełen zdrádliwey, cokolwiek zołć ſmocza ſpłodźić może, gorżkość; *mortifero plena veneno;* ow nieukrocony piorun tám poſpolićie biiący, gdźie ſobie zá metę cudzego honoru, bliźniego reputácyey nieuleczoną náznáczy punkturę, ową ná koniec ludzkiey ſławy nienáſycona beſtya. Ręce, ſą to drapieżne Hárpie: nogi po zdrożnych mánowcách od práwey ſzczęśliwości kreſu obłąkáni kurſorowie, ktorzy częſto nie dopędźiwſzy mety, *laſſati in via iniquitatis*, łupem czatuiącemu rzucáią ią ſmokowi; ſłowem, ćiáło záraz ná początku wykſztałtowánia ſwego przez tyſiąc niewiádomych torow, ná wſzelkie puściwſzy ſie śliſkości, *caro corruperat viam ſuam*, ćiáſnym ieſt mi táráſem, z ktorego ták wiele rázy ięcze: *educ me de carcere.* Tá

ni-

nikczemna źiemi bryłá nieukroconym zátwárdźiáła uporem przynagla mie záwſze, biedźić ſie z ſwymi bez wytchnienia páſſyámi, *carnem meam caſtigo, & in ſervitutem redigo.* Ná tákowe duſzy objekcye ſłuchaymy, iáką ćiáło dáie replikę: *reſpondebo tibi* mowi do niey, *quia magis adverſum me contendis,* odpowiem ći śmiele, że dáleko większe ćierpię od ćiebie kzywdy, ná coż ták nieſłuſznie przełádowánym rzecz zdobiſz żalem; *cur me perſequeris?* á kto winuie okręt, że ſzalonym roztrącony wichrem wpoł morſkich topi ſie zakrętow, tyś ſternik, ia náwá. Oczy, ręce y nogi tám lecą, tám idą, gdźie ſwoią zá powabem nákłoniſz dyrekcyą. Są pod czás moie godne wiecznego pożaru ſpráwy, ále przećie twoiá to duſzo robotá. Słyſzyſz, gdy zegar nie wedle czáſu biie, záraz tego bydź przyczyną uznawaſz powáryowáne w nim ſztuki, á ná plácu twarzy ludzkiey, ktora ieſt wewnętrznych świádkiem dyſpozycyi, że álbo poſępne rozbiiáią ſie chmury, álbo zápálczywośći grzmoty pod chytrym táią ſie o-

błokiem, czemu tey burzy własnym nie przypisuiesz pássyom, zkąd iáko z zrzodłá wynikáią. *Fontem culpa ſalutet*, nieby głowá nie wydáłá złego, gdybyś ty duszo wprzod potomká tego przez rożne nie wypielęgnowáłá zmysły; boć y krzemień, choć wewnątrz żywym iest nádźiany ogńiem, poty iednák iáśnych nie wyrzuci iskier, poki stalowe krzesiwo z twárdych ich nie wytnie czeluści. Daymy ná koniec, że ięzyk nie uchronnym zábiia brzękiem, ále wiesz, że stroná dotąd záwsze głucha, poki ná instrumencie nie dotknie iey pálec: dármo tedy wáliſz swoy ná moię skáźitelność ćiężar, pod ktorym samás ulegáć powinná. Stawa tu ray z instancyą na obronę duszy, cáła pierworodney niewinności Oyczyzná ostrym nástępuie świádectwem, wyrzucáiąc ná oczy iáko dla zdementowáney obłudnym kolorem zrzenicę łákoma ręká śliczny przy rożáney purpurze zerwáłá kandor, *vidit tulit, & comedit*, wszák to ákcye ćiáłá? Poprzysięgáią drzewá ták ciężki między sobą popełniony kryminał *platani convulſaq; mar-*

marmora clamat. Táſz ſamá iábłoń, z ktorey nieſzczęśliwe zerwáne iábłko wyrzuca ná oczy popełniony wyſtępek, iáko niegdy chwálebny káwáler Mánlius wywiedźiony ná plác Tárpeiſką proteſtował ſie gorą, z ktorey zráźił od Rzymu Senonow. *Ecce illa vos rupes arguet, ibi à me teſtis Romæ ſervatæ.* Nie deſperuie iednák ćiáło o ſwoiey wygráney, lubo to duſzá *magno ſe teſte tuetur*, przyznáie, że glanſem oko zákazánego złudzone fruktu, *vidit*, ále duſzá wprzod zdrádźieckiey uwikłána obietnicy perſwázyą, *eritis ſicut Dij.* Tyś winná lekkomyślna duſzo, że kryſztał zginął nam bez zmázy, ow błogoſławiony ſtan pierworodney niewinności. A czy raz oko wolne buiáło między ráyſkiemi roſkoſzuiąc delicyámi? czy raz przycukrowáne trućizną widźiáło wety? *pulchrum oculis*, á przećie pokiś ty w nieopłákánym żadnemi łzámi iábłku, czczego naywyżſzey prerogátywy nie prágnełá tytułu, poty krolewſką ſzczyćił ſie narod ludzki preeminencyą, *dominamini.* Twoiá tego duſzo bezrozumna przyczyná durna,

że ia ćiáło od pomyślnych odsądzone fortun; *Ecce dedi vobis herbã omne semen adferentem* ná odwrocenie teráźnieyszey nędzy, rzęsiłtym zálewam sie potem: *in laboribus comedes*, y co przedtym niesprawione polá hoynym spływały mi kłosem; *nullis saucia vomeribus, per se dabat omnia tellus*, dźiś wypryskáiącemi z czołá, y pierśi kroplámi, leniwą záchęca do urodzáiu niwę, *in sudore vultus*. A co większa w ráium niegdy od skáźitelności wolne; tu ná wygnániu, stáiąc sie trupem, idę w obłow robáctwu, obracam sie w znikomą perzynę, *in pulverem revertor*. Krotko mowiąc, iáko z ćiebie dusżo wyráchowánych dolegliwości okázya, ták, że niesłusznym ná mnie pretextem iárzmo winy ćiągniesz, konwinkuie cie Zeno Veronensis: *ideò Christus dignatus est carnem induere, ut nemo se possit per carnem in die judicij cum venerit excusare*; dla tego Zbáwićiel przyiął ćiáło ná sie, áby gdy nástąpi ostátnia sądu godźiná, ćiáłem sie nikt nie śmiał wymawiáć. Więc ták iuż po wysłuchánych oboiey strony kontrowersyách

trze-

trzebáby ſłowy Doktorá narodow dekretować: *Si vos adinvicem mordetis & comeditis*; poniewaſz ſie zobopolnie gryźiećie, wzáiem nienáwidźićie, oraz teſz wzáiem zábiiaćie, *adinvicem conſumamini*, ále że oſtátniego dekretu ſentencya ná przyſzłą záchowána Niedźielę: *exiit decretum à Cæſare Auguſto*, mnie doſyć będźie ſłowámi żárliwego zbáwienia náſzego zelántá zákończyć: *Attendite ne ſuperveniat in vos repentina illa dies*. Pámiętayćieſz o tym duſze y ćiáłá, dokąd wam ieſzcze ná oſtátnią inquizycyą z źiemſkich plácow czy płáczow ſtáwić ſie nie każą. Chćieyćie to rozumieć, że dokąd pełnym odmiennego wiátru żaglem ná świátowym pławićie ſie Euryppie, dokąd ná podmulonych dźień odedńiá opieraćie ſie brzegách, dotąd przyſzłą budowáć ſobie fortunę możećie, *veniet nox*, náſtąpi fálá, gdy záćmiony pomięſza ſie rozum, *in qua nemo operari poterit*, ktora przy ſmutnym do niebieſkich ſplendorow komplemenćie; *lucete porro cæteris, rupta iam ſunt vela nobis*, dáley rozwinione zwinąć

przymuſiwſzy nádźieie ſzczupley wſzelkich okázyy zaſług. *Tempus non erit amplius.* Poprzedźiłá tę iuż prawdę iáſna figurá pozney zá woyſkiem niewczeſnego Abnerá do Ioábá inſtáncyei. *Vſquequo non dicis populo, ut omittat perſequi fratres.* Roſkaſz práwi ná odwod ludowi twemu Ioábie, niech ſie dáley mieczem krwie chćiwym, ná bráterſkich nie unoſi kárkách; ktoremu *vivit Dominus* odpowiáda Ioáb, *ſi locutus fuiſſes mane*; Bog zna ſerce moie, gdybyś ſie z tym był odezwał ráno, iużby byłá woienna odſtąpiłá burza, *receſſiſſet populus perſequi fratres.* Náſzáć to Kátholicy w tey figurze przeſtrogá, otrąbiona nieodmownym wyrokiem przećiwko nam wſzyſtkim woyná, ogłoſzona mieczem zápálczywoſcii ná wſzyſtek świát záoſtrzonym *ab auſtro uſq; ad aquilonem*; nim tedy ſłońce przed náſzymi zápádnie wrotámi do przymierza z Bogiem *inducias uſq; mane.* Stárożytnośći poſtrách y hámulec Alexánder, miáſta pewnego mury, gwałtownie przypuſzczonym áttákowawſzy ſzturmem, chcąc

ná

ná koniec iuż ſkołátáney fortecy oſtátni pokazác reſpekt, zápaloną wyſtáwić roſkázał pochodnię z rzetelnym woli tryumfalney ordynánſem, że gdy mu ſie dobrowolnie, poki prętko ſpłynna nie dogore świecá, oblężeni nie ſkłonią, bez excepcyey wſzyſcy trupem záraz pádną. Nie długać Káthołicy życia náſzego pochodnia, nie pewny czas do gorzenia iey, grubym w ládá godźinę obłokiem przygáſić ſie może. *Neſcitis diem.* Więc tegoſz momentu, podczás tego miłośćiwego látá, *nunc tempus acceptabile* w ręce naywyżſzemu oddaymy ſie zwyćięzcy, nim ſie nieuśmierzonego pożáru ſtráſzne záwezmą wáły, ktorych gorżkie dymy rzewne káżdemu z oczu wywiodą łzy, lotnym do wabiącego Páná *venite*, gdźie go widźieć oczywiście, iáko ieſt ſam w ſobie, kochác bez miáry, mieć bez boiáźni będźiemy, poſpieſzmy krokiem. Lepiey żyiąc ná tym pádole, wykręcáiące ſie od Bogá y niebá krępowáć áfekty, w doczeſnym trzymáiąc ie więźieniu, á potym gdy wyćiecze zegar z rozſypánych ſkáźitelnego ćiáłá kości,

ści, nápełniony prochem, gdy oſtátnią nam wybiie fortunnie wypłynąwſzy, ná nieściśnioną żádnemi terminámi wolność Łábędźim záśpiewáć głoſem: *navibus illæſis littus portumq; tenemus. Amen.*

Ná dźień S. IANA Ewánjeliſty w Zołkwi 1681.

Hic eſt qui recubuit ſupra pectus Ieſu.

COż lepiey może zmorzone trudámi ożywić ſerce? co záoſtrzony przez odważne prace ukontentować áppetyt, iáko to, kiedy zchołdowány świátá całegoięzyk łágodną wyſławiáiących ákklámácyi ſłodycz, lub y ápplauduiących koncentow nektar ofiáruie komu; *Hic eſt.* Miłyſz to gorżkich zapędow ále nie záwzdy rodzący ſie owoc, powabne, ále ták trudno zápámiętałych imprez bellaria, że głodna nie iednego Themiſtokleſa chćiwość, lubo żywym ſtrumieniē pryſkáiącey z czołá fontány, lubo gęſtą pocących ſie pierśi roſą buy-

ne

ne zleie fatygi, wſzyſtko to iednáko paláiąca bliźniego reputácyei płomieniem wyſuſzywſzy zazdrość, álbo w ieden czczy pożytku popioł, álbo w okropną zawiſnego dźwięku obroći perzynę. Wdźięczna ieſt krwáwo zápalona roża, piękny dáleko rozſyłáiąca zapách, lecz oraz do nábyćia ták ćięſzká, że ćiſnąć ſie do niey przez millionem oſciſtych ćierni zátrudnioną drogę, ſkrwáwiſz częſtokroć ſtopy, podrápieſz członki, á przećie podſycona wściekłey zazdrości trućizną Cyrce, álbo nie upátrzoną *ſpem in herba* záráźi párą, álbo rozdártą ná dotkliwe głoſy páſzczą przyiść *ad bravium* nie dopuści. Iák wielkim tłumem wſpániáłe fantázye pną ſie do ſławy, częścią przez umoſzczone trupem ſtretowáney potęgi goścince, częścią przez opłákáne zburzonych kráin rozwáliny, áby pozniey náſtępuiących lat wnukowie chwalebnie ich ſobie z rąk do rąk, z pámięći podáiąc w pámięć głośnym wyſławiáli brzmieniem: ták to iednák rzadka, ták z niekáżdey rzęſiſtego potu kropli perłá, że, nie tylko wdźięcznych Gracyá-

now imioná, lecz y tych ktorymby pomienione wſzelkich pochwał compendium, zgodne świata całego przypiſały uſtá, doſtátecznie ná niey ryſować ſie mogą. Sam práwie oſobliwym rzadkiego w tey mierze ſzczęścia pozorem záiáśniał ná firmámencie Apoſtolſkiego Ian Zodyáku, kiedy błogoſłáwionym rozbiwſzy ſie lotem *ſupra pectus Ieſu*; ku żywym przedwiecznego Słońcá ogniom ták z byſtrą prześwietnego Senatu Apoſtolſkiego zrzenicą, y ponure mgliſtey nienáwiści zwabił ná ſie oko, że właśnie iák ná cud ieden zádumiáły záſtánowiwſzy áſpekt, wſzyſcy go ſobie wzáiem pokázuią, wſzyſcy iák ná wſchodzące po tęſkliwych umbrách zápátrzywſzy ſie ſłońce, chwálebnie go, *Hic eſt*, wyſławiáią. Y tenći to właſny ieſt nieporownánego z nikim Ianá przymiot, hoynym wſzędźie niepoſpolitey zacności iáśnieiąc ſplendorem, káżdego ták dźielnym nieporownáney z nikim godności oświecáć promieniem, że przy łábędźiey Apoſtolſkich ięzykow rezonáncyei, muſzą niezmierzonym dogrzane płomie-

mieniem, y lodowáte máłochętnych Zoilow pierśi, y tuczące ſie ludzkiey ſławy pożárem Sálámándry poſępney ná ták wielkie nie widáne świátło przetárſzy powieki, iednoſtáyne záwołánemu dáć luminarzowi echo. *Hic eſt.* A ia, w ktorym twego ſławny ná wſzyſtkę wieczność Ianie dobroczynnego ſplendoru nie ieden łaſkáwy zarzy ſie ták zapał, że y w martwym utáiony nie zgáśnie popiele, co przy zgęſtwionym niebá y źiemie okrzyku godnie pomyślę o tobie? Wźiąłbym teſz chwalebne do dálſzey konſyderacyei głoſy, ále ktoż niepowściągnione w twoich áplauzách odważy ſie támować ięzyki? Niech wolnym *ſuper æthera notum* głoſzą cię brzmieniem, niech żadnemi nieściśnioney gránicámi ſławy znáiome y tám rozlega ſie imie, gdźie ſama tylko nie ugłaſkánych mieſzkáńcow odzywa ſie gawiedź. Mnie doſyć ná tym będźie, kiedy przez nieudolny iáśnie pokażę dyſkurs, że Tarczą ieſteś Bogá, ktory woli náſzey niesforność *ſcuto bonæ voluntatis coronavit.* Nie nowiná y w niebie ſłyſzeć o

woynie, *nec ſidera pacem ſemper habent*, nie raz y ſam Bog woiował. *Deus Iſrael multos pugnavit dies*, przećiw owemu zwłaſzczá nieprzyiaćielowi, ktorego ná zgubę świátá ſmutne okropnych iáſkiń wypielęgnowáły kráie. Do tąd iednák wzgárdzoną dźiećiną, zebránym w ſiebie przećiw rozwlekłemu Goliathowi ſtawał Dawidem, dokąd hárdości upoionego iádem: *dic ut iſti lapides panes fiant*, ſamymże naprzod, *non me tentabis*, nie przetrzezwił kámieniem, á potym obłudney tęczą przyiáźni pozorne y w łákome tylko uwinione ſłowá tráktaty, *omnia tibi dabo*, Páńſkim, *vade poſt me*, odrzućiwſzy umyſłem, prożnemi nádętey fumámi głowy krzyżową ná golgoćie łaſką nie ſtretował. Iuż tám po dopędzoney do nieśmiertelnego lauru mećie, po wywiedźionym zbáwiennego zwyćięſtwá koloſſie przećiw nieukaránemu *vel clade magiſtra*, olbrzymowi temu, ilekroć wściekłą záźárty furyą *in bella popoſcit*, wálecznym ná plác wychodźił Olbrzymem, *exultavit ut Gigas*. Y nieogromney tylko poſtáwy, álbo cudowney

wney mocy uzbroiony piorunem, ále rożnym obwárowány orężem, ſtalowym okryty bláchem. *Accipit armaturam zelus ipſius.* Bierze zá ſzyſzak przedwieczne ſądow ſwoich wyroki, *pro galea iudicium certum*, ſpráwiedliwość zá nieprzebitą zbroię, *pro thorace iuſtitiam*, ſłuſzność zá niezwyćięzoną tarczę, *ſcutum inexpugnabile æquitatem.* Aleć to przećie nie twárdemi ukowány ćiężar młotámi, nie płátnerſkim hártowna ogniem rozumieć ſie ma zbroiá, głębokie przy miſtycznych ſenſach táią ſie tu interpretácye, ktore niechay wyſokie iáko chcą wywodzą dowćipy, ia ſłyſząc że Bog ſąd zá ſzyſzak, ſpráwiedliwość zá zbroię, ſłuſzność bierze zá tarczę, á co mam przez ſąd tłumáczyć innego, ieżeli nie pierwſzego z Vczniow Páńſkich Xiążęćiá, ćiebie mowię nie wzruſzona wiáry opoko Pietrze, ktoremu ſam w oſobie ſwoiey Bog wćielony *ſolvendi & ligandi poteſtatem* dawſzy, iáśnie to pokazał, żeś ieſt ſądem żadnych nieznáiącym błędow, *iudicium certum.* Twoiá to S. Purpuraćie ſunkcya, zá-

wiłe dowćipow Kácerſkich wykręty, w ściſłe nieprzełománey wiáry zábieráiąc pętá, y okowy, Bogu rebellizuiacych ták nierozerwáną krępować juryſdykcyą Prometheuſzow, áby do Wátykáńſkiey przykowáni opoki, nic głowie tey więcey, zá ktorą niebo y źiemiá ſtoi, zmierzłemi ſzkodźić nie mogli wymyſłámi. Tobie to pierwſza Swiątnice Páńſkiey opoko należy, ábyś z głową twoią tryumfalnie ná doł z krzyżá ſpuſzczoną, niezgodne potłumiwſzy głowy ná dno bezdenney poſtrącał przepáści. Przez ſpráwiedliwość łácno doiść Iákubá, ktorego ze krwie y Párenteli Máieſtatu Páńſkiego, Ewánjeliczne dedukuie pioro. *Iacobus frater Domini; qui vocatur iuſtus.* A przez ſłuſzność ktoż Ianá interpretować nie będźie? *æquitas* ieſt to umieiętność rozeznánia dobrego od złego, ſłuſznego od nieſłuſznego, *diſcrimen recti ab obliquo corrigens inæqualia*, ieſt wyſokiego przezorność rozumu, byſtrey niedościgła ćiekáwość zrzenice, ktora doyrzy, doćiecze, rozſądźi, umie, naymnieyſze káżdego y nagánić mákuły, y

chwa-

chwalebne zaſługi, áni tych bez nagrody, áni támtych bez powinney nie ćierpiąca nagány; nie ſkryie ſie przed nią zmyśloney płaſzczykiem cnoty przyodźiana niecnotá, nie uda ſie znikomym pozorna glánſem dwoiſta bárwá łábędźi, czarną, obrzydliwą ścierwu ſwego ſierć kryiący kandor, áni ſie utái przed iey dozorem nieſpokoyny pod lárwą Appoliná Merkuryuſz, áni między pięknym kwiećiem ukryty wąż, álbo śmiertelnym żądłem uzbroiona iaſzczurká, *anguis in herba.* A ktoż prawdźiwſzym ná tey tarczy konterfektem reprezentuie tę ſłuſzność, tę iáſną *practici intellectûs* przezorność, ieżeli nie wielki dźiſieyſzy Apoſtoł y Ewánjeliſtá Ian S. ktory orlim wzrokiem tám doćiekł, gdźie żadna ludzka mądrość doćiec nie mogłá. *Quis novit viam aquilæ in cælo?* ktory nie zmrużoną powiekę w Słońcu przedwiecznym utopiwſzy, mogł ſam nieznáną świátu prawdę niebieſkim piorem obiáwić, y ſłowo *plenum gratiæ & veritatis* opiſać; Ian, ktory tym ieſt u Chryſtuſa, co Chryſtus u Oycá, Chryſtus ná łonie ſpo-

czy-

czywa Oycowſkim, *Vnigenitus qui eſt in ſinu Patris*, Ian ná pierſiách Chryſtuſowych *in ſinu Filij*, bliſko ſercá Páńſkiego, ktore ieżeli ſamey ieſt thronem ſpráwiedliwości, ktoż nie rzecze? że przy ſobie oſtry miecz zoſtáwuie, *iudicium* wielką Ianowi wagę, iákoby *librum æquitatis* ſłuſzności oddáie. Dawno iuż przedwieczne nieomylney prawdy ogłośiły to wyroki, że iáko uniwerſalnie Ian we wſzyſtkim od poſpolitey zoſtał wyłączony mierności, ták y w życiu naymnieyſzą niezbrudzonym ſkázą ieſt bez rownego. Niechże tedy nieprzełomána y ſamym piekielney potęgi ſzturmom Piotr opoká głowy Páńſkiey będźie ſzyſzakiem, niech Iákub z Naiáśnieyſzey pochodzący naywyżſzego Monárchy familiey Brát wćielonego Boſtwá, *Frater Domini*, Syn zátym Máryi w rozum dopiero y látá wmagáiący ſie, á iuż mężnym ochotnie dla miłości Bogá biorący ſie ſercem, ná wſzelkie trudy, prace, ćięſzkości, troyśpiżową niech rzetelnie ſymbolizuie zbroię, Ian o nienáruſzoną Imienia Páńſkiego całość, żywy ogniſtey

ſtey ábrys żárliwości tarczą zwány ma bydź honoru Boſkiego. Tobie to Ianie pewna Bogá zaſtępow obrono, wieczne niebios deſtynowáło przeyrzenie, ábyś, gdy o chwałę Boſką inni żelánći, głowy Páńſkiey álbo rąk bronią, ty ſam ſercá pryncypálney był części zaſłoną. Tobie to pomyślnych oddáne zrzodło fortun, ábyś pilnym w káżdey okázyei okiem, niezmordowánym nigdy męſtwem, doświadczoną był záwſze obroną. Iákoż przyznáć, że ieſteś ták ſzczęśliwie, że zá twoią nieprzebitą tarczą, ná wſzyſtkie wichrowátego niedowiárſtwá pioruny, ná wſzelkie oboſtrzonych iádowitym żądłem ięzykow impety, bynaymniey ſerce Boſkie nie trwoży ſie, bynaymniey záwźiętości bluźnierſkiey, nie lęka ſie, zá nic máiąc wſzyſtko, cokolwiek ſmoczą pieniąca ſie záżártością toczy z ſiebie bezbożność. Biły záćiętym hártowne błędem ſzalonych Cerynthow, Pelágiánow ná Chryſtuſa groty, godźiły nátárczywym oſtrego dowćipu áź do ſercá mieczem, kiedy bezrozumne te głowy, nierozerwánym ſkrępowáne upo-

rem Boſtwá Boſkiemu uwłaczáli Synowi, ták iednák wſzyſtkie poſtrzáły o Ewánjeliczną Ianá tarczę, *Deus erat Verbum*, iáko morſkie fale o brzeg, álbo nie pożytą uderzywſzy ſie ſkáłę wſtręt z nienágrodzoną w oczekiwáney korzyści odnieśli ſzkodą. Mierzył w to ſerce nierozdźielną dźieląc náturę y ow zmierzły, ktorego y ięzyk nie śmie wſpomnieć Ariuſz płonną záoſtrzonym opinią, fatálną nápuſzczonym trućizną piorem, ktore o tarczą názad odbite Ianá *Pater & ego unum ſumus*, ták rozpierzchło ſie ſtępione, że áż ná dno z ſwym bluźniercą záleciáło piekielne. Coż o pierwſzym Apoſtácie Iudaſzu rzekę? ná ten czás kiedy Zbáwićiel ſmácznym, á nieoſzácowánym Ciáłá ſwego Vczniow częſtuie pokármem, on brzydką przyćiśniony páſſyą nieſłychány od wieku w przeklętey głowie kuie wyſtępek, o śmierć z niezbożną tráktuie Synágogą, nocnym przodkuie furyom, ſprzyſiężony uczeń ná poymánie Miſtrzá, nieſzczęśliwe ſpełniáć myśli intencye, przez ſtrutą zdrádźiectwem przyiaźń, przez owe

obłu-

obłudney pokryte lárwą ſzczerości glánſem chytrego pozorne áfektu pocáłowánia; ſpodźiewáiąc ſie tego, trwoży ſie ſtráſzną Apoſtolſki Senat rebellią, bez przyczynną mięſza ſie niewdźięczności, *unius peccato Iudæ, cuncti periclitantur Apoſtoli.* A Chryſtus co ná tę trwogę? co ná wybucháiące z łákomego ſercá przez płoniſtą páſzczę zábiiáiące páry? nie ſchrania ſie przed zápámiętáłą ſercá záiątrzonego złością, nie gromi wściekłego tym przedſięwźięćia głoſem, ktorym łamie cedry, kruſzy gory, przećina płomienię. Sámym nieſkáźitelną tarczą, ſkłada ſie Ianem, iemu ná bliſko náſtępuiące z rąk Tyráńſkich ſzturmy, ná przyſzłe okrutnych Annibálow tárány, pierśi bogáte zbioru Páńſkiego ſkárbnice, ſerce ſtolice miłości w poufałą oddáie obronę. *Hic eſt qui recubuit.* Kłádźie przy ſercu tę tarczę, *ut terreat hoſtem,* áby ná kſztałt owego w tarczy figurę wyrobionego kryſztału, ktorym ſławny po dźiś dźień Archimedes, dowćipne ſłoneczne w niego zebrawſzy płomienie, cáłą niegdy Náumáchią Rzymſką w po-

pioł y perzynę obrocił; podobnym y tu ſpoſobem tarcza, żywe w ſiebie ſercá Boſkiego z koncentrowawſzy zapáły, ścięte okrućieńſtwá lodem ták roſtopiłá ſercá, żeby nie ináczey ſpłynęły, tylko iáko śnieg niſzczeie przygrzany. Ieſzcze y dla tego pozwolił ſkłonić ſie ná piersi ſwoie Chryſtus Ianowi, áby był wſzyſtkę tę wyzſał miłość, *longumq; bibiſſet amorem*, ktorą ku Mátce ſwoiey miał; zá własnego ná ten czás Brátá, zá iedyną oſierociáłey Matce, nád ktorą nic w żyćiu nie miał Chryſtus, nic po śmierći nie zoſtáwował milſzego, przybiera go obronę, obiera zá ſzczegulną ulgę owemu ſtrapionemu iey ſercu, bo wiedząc, że wſzyſcy odſtąpić od niego, y oddalić ſie mieli Vczniowie, ſpodźiewáć ſie nie mogł ták ſtátecznego w nikim ku Mátce áfektu, ktorego ſam w iednym tylko doznał Ianie, przeto zoſtáwuie ſamego obronną ſtrwożonego ſercá Páńieńſkiego zaſłoną. A ktoż nieprzyzna, że ieſt Bogá tarczą? iego to własny tytuł, iego ſzczegulna prerogátywá, ktorey nikomu, ilo wiedźieć możemy,

nie

nie pozwoliły niebá. Stawáiąć y inni chćiwi zá honor Páńſki przy Bogu Rycerze, odważni krwią własną ſtawáią przy nim obrońcy, ále nie tuſz, iáko Ian przy ſercu: ſtrzeże Páná lud ogniſty Seráfinowie, przećież twarz tylko y nogi płomieniſtą otacza zaſłoną, ſerce Ianowey zoſtáwiwſzy obronie, iákoby ten sā tylko nieſkáźitelną ſtawſzy ſie tarczą, *corpus illius quaſi ſcuta fuſilia*; może ſie bezpiecznie na los tey puścić fortuny, może pewną bydź záwſze obroną, ktory zá káżdą imprezą doświadczone ćiągnie zwyćięſtwo, ktorego ieden ſam áſpekt y w niebie y ná źiemi, ták ćięſzki ná nieprzyiaćioł Bogá wſzędźie ſtrách rozſyła, że ledwo co ponurey ná niego podnioſą powieki, záraz álbo obumárłym padáią trupem, álbo zſkroś wyłęknieni, y z uſt páry puścić nie śmieią. Wnieſiony Ian pełnym niebieſkiego Duchá zmyſłem między Anielſkie chory, ſpoyrzy ná niepodległe śmiertelnemu oku táiemnice, áż co prędzey ową utkána ferálnym świátłem beſtya, ktora ták dawno ná kontrápunkt z miſtyczną chodźiłá mátroną,

leci z niebá, w bezdenne przepada niſkości; *vidi & projectus eſt Draco ille magnus*, iákoby rzekł, *vidi vici*. Oburzone ná Páná Zydowſkie złośliwe plemię wſzyſtkich od boku Chryſtuſowego Apoſtołow dálekim roſpłoſzyło wſtrętem, nie widáć żadnego, dway tylko Piotr, y Ian w niebeſpieczney przy nim zoſtáli toni, lecz y tę odważną mężnych ſług párę opłákána owá rzewliwych łez potopem rozłączyłá obiekcya: *& hic cum illo erat.* Odſtąpił Piotr (luboć y przedtym *ſequebatur à longè*) wylękniony Páná, iuż ſam tylko Ian we wſzyſtkich terminách ſtoi przy Pánu, ſam nie tylko w ſądách krzywdy pełnych nierozdźielny kompan, nie tylko w utrapionych podrożách, ále y tám iednoſtáyny ſtoi ná koniec towárzyſz, gdźie Chryſtus okrutnie wiſi ná krzyżu roſpięty. Pełen ſerdecznego Ian wzdychánia, niewypowiedźiánym ściśniony żalem, rzewliwie płácze, nikt przecie nie pyta, czemu? nikt nie śmie iáko Piotrá bádáć: *& tu es ex diſcipulis ejus?* y ty z regeſtru Chryſtuſowego? y tyś ſługą, y tyś ádherentem iego. Nie

miá-

miáłá boiaźń żydowſka tyle ſercá, áby Ianá exáminować miáłá, do ktorego wſzyſtkich roſpędźiwſzy, ſłowá wymowić nie może, wielką w nim niezwyćiężoną poznawſzy fantázyą. Słuſznie zátym ſamego Ianá ſtraży, Boſkie oddáne ſerce, ſłuſznie Ian Bogá tarczą. Głośna báśliwey ſtárożytności powiáda hiſtorya, że kiedyś Olbrzymowie, owo rozwlekłe wzroſtem y członkow miąższością plemię w zbytniey o ſtworzonych śiłách będąc prezumpcyei naywyższego Monárchę *ferro auſi tentare fuerunt.* Chćieli wyuzdáną żądzą, áby niebo uderzone gorámi, álbo w opłákáne obroćiło ſie rozwáliny, álbo przynamniey znácznie wykowáne, nie ták miáło ćiáſną y millionem oſciſtych ćierni zátrudnioną bramę. Więc biią rozerwánemi ſkáłámi w niedobytą Troię, obłoki záſłániáiąc kurzáwą, dźień wydźieráia świátu. Zda ſie że oſtátnią rozrożnione między ſobą elementá niezgodą przepowiedźiáną nie tylko świátu ále y niebu iuż przynoſzą ruinę. Ná czymże bez rozumnego ſtánął końiec zawodu? Ptak

ie-

ieden orlicá rościągnionemi iáko tarczą ſkrzydłámi przed gęſto puſzczonemi złożywſzy Iowiſzá gorámi, ták potłumiłá hárdo wynioſłe myśli piorunámi, że owe ćieliſte wieże własnym zoſtawſzy obálone ćiężarem, pámiętne tylko ſwey kleſki náſtępuiącym wiekom przynioſły igrzyſká. Niech tey o prawdźie podeyrzáney kto chce wierzy nárrátywie, *mutato nomine de te, fabula narratur*, dźiſieyſzy Apoſtole y Ewánjeliſto Ianie. Iuż gęſtym báſwochwálſtwá błędem zá czáſow Iuſtyniáná y Wálencyáná zámulonych ták rożne bezbożności monſtrá, płonne ná ſamym uporze roſkrzewiwſzy opinie, ćięſzko były honor Boſki ściſnęły, że wymyślnemi trudnych dowćipow impetámi, zdáły ſie ná rozwálinách Ewánjeliczney tryumfować prawdy. Ták uięte grubemi ſercá błędámi dźiedźictwo puſtoſzyły Chryſtuſowe, że iuż rozgromiony plon z thronow Krolewſkich, dworow Páńſkich, Swiątnic náwet ſamych, obłąkánemi od Kościołá Páńſkiego drogámi ſzedł przez tyſiąc niewiádomych torow ná wieczną nie oku-

pio-

pioney niewoli zgubę. Iuż ow czártowſki kakol świát práwie cáły zmierzłemi zágęściwſzy bluźnierſtwy, iuż owe z piekielnego dná poruſzone bezbożności, świętą náwę od brzegu odepchnioną niedawno tak ſilnymi były ſkołátáły falámi, że do przemagáiącey powodźi, y z ſiebie záżártey dodawſzy piány, bliſkim w ſtráſznych burzách grożąc rozbićiem, z piekielnym do niebá pięły ſie głoſem. *In cælum aſcendam, & ero ſimilis altiſſimo*; A kiedy ták idźie niebu y źiemi o oſtátnią, Ian, *Aquila magnarum alarum* orłem ſtawſzy ſie Bogu, mądrym dowćipu byſtrolotnego piorem, nieſkáźitelną máluie tarczę, ná ktorey Bogá, Máieſtatu iego, Senatu, gminu niebieſkiego y przyſzłego áż do ſkończenia świátá, mądrze ábryſuie ozdobę, ktora fortunnie Páná ſkłáda, że tryumfalnie iákby to, gdy wſzyſtkie ſprzyſiężone náwáłności, gwałtowne fale o nienáruſzony zá tarczą Ianá obiwſzy ſie honor Páńſki od niego, iáko od twárdey ſtępiáły opoki. Ale czas, krążąc, y do naiáśnieyſzey zbliżyć ſie tarczy, pod ktorą

miły ſtrudzoney oyczyznie ſpoczynek, pewna w niepewnych zágniewáney fortuny rázách wſzyſtkim obroná. Czy iedenże y ná zgubę z rożnych czuwał kráiow Olbrzym? tylo záiuſzonych ná ſie ráchować mogłáś Anteciſzow, ile rozſzerzona ściśnieniem pogránicznych narodow Azya, pyſznych záwiera w ſobie Biſſurmánow. Iuż nie gory tylko, ále y gwałtowne przekowáne ſkáły, od bezbożnych Centymánow były ná cię puſzczone. Iuż oſtátnie złość iádowita chćiwym krwie Chrześciáńſkiey mieczem, *centum vias meditata nocendi* pewną wſzyſtká tchnęłá Polſkiego świátá ruiną. Coż ná to przyiáznego niebá opátrzność, ták ſrodze powątlone oyczyzny rzeczy, ták ćięſzkim nápiętego gniewu podległe rázom, tą ſkłada tarczą, tym Ianem: *quo prælia viſo langueſcunt, avidiq; cadit dementia monſtri.* Niechże ten, ktorego ná pychę y rádość, ná obronę náſzę Boſka dáłá opátrzność, będźie w iáko naydłużſzym chowány wieku. Niech tego, ktorego nam ku obronie deſtynowáły niebá, tyſiącem

uſt

uſt y ięzykow nie pochlebna głoſi ſławá, á winná iey świátá Polſkiego wdźięczność nie uſtánne oddáie echo. *Hic eſt.* Ten to Monárchá ná zaſzczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná ſtrách nieprzyiaćiołom, *ab alto* dány, ktorego ſny trudámi niezwyćiężone, nocy, álbo rozerwáne álbo niedoſpáne. Niech zá twoią wielki dźiſieyſzy Apoſtole y Ewánjeliſto interpozycyą, ktorego Imie przy zbáwiennych włożone wodách, chwálebnie noſi, świątobliwie piáſtuie imie, ogromny *non augure falſo* ná Azyátyckie (wſzák wedle Chryzoſtomá Azya *ſoli reſervata Ioanni*) głos idźie ſtrony, że tego Páná odwagá, ktory ná pychę y rádość wiekom, ná záſzczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná ſtrách nieprzyiaćiołom *ab alto* dány, cáłemu Chrześciáńſtwu ſtawſzy ſie tarczą, krwią właſną rumiánego mieſiącá w krotce zetrze rogi. Niech zádumiáły świát cáły pełen wielkiego będźie Imienia po wſzyſtkie wyſławiáiąc czáſy, że niezwyćiężony Ian; *hic eſt*, ktory rozdártą w ſchodniey beſtyei ná krew Chrześciáńſką

páſzczę, iuż raz o to własną iey zálawſzy poſoką prętko cále zá życzliwych niebios zetrze pomocą. Niech ná koniec dobry bez excepcyei Pan *ab alto* dány ná zaſzczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná ſtrách nieprzyiaćiołom, bez żadney dńiá y nocy rożnice, nie zmordowánym ná wſzyſtkie ſtrony zápátruiąc ſie okiem, rozdártą wſchodniey beſtyi ná krew Chrześciáńſką páſzczę iuż raz o to własną zálawſzy poſoką zá życzliwych niebios zetrze pomocą. A my czuley podlegli obronie, pełnym do Bogá ſercem woláć będźiemy: *Benedic Domine fortitudini ejus, & opera manuum illius ſuſcipe. Amen.*

Ná

Ná dźień Bożego Narodzenia w Iároſławiu roku 1681.

Evangeliſo vobis magnum gaudium.

Wielkie wam oponiádam weſele.

DObra náſzá, kiedy obumárłe w ſmutku nádźieie ſamo pożądánym ćieſzy niebo faworem Kátholicy. Nie ſłyſzeliśmy nic po dźiśdźień tylko ćięſzkiego pełne żalu echo; *diſrumpatur cælum*, niech ſie gorna rozſtąpi máchiná, obiecánego niech Zbáwićielá ześle. *Mittat nobis Salvatorem.* Co tchu w pierſiách uprágnione ſpalonym ięzykiem zebráły uſtá, *Rorate cæli deſuper*, daycie zákámiáłe obłoki zbáwienney perłę wilgoci. Ná ſamę woláliśmy źiemſkiey niźiny niepłodność, *aperiatur terra*, boyna otworz ſie kiedy niwo, áſſekurowánego wyday Meſſyaſzá, *& germinet Salvatorem*, wpoł tych żáłoſnych ogłoſow weſoły do nas odzywa ſie Poſeł. Precz threny, lámenty, nárzekánia: *Evan-*

geliſo vobis magnum gaudium, wielkie wam opowiádam weſele, á to zemdlone wáſze, iuż ukontentowáne wotá, *parvulus datus eſt*. Niepoięta w drobnym ćiele záiáśniáłá wam fortuná. Więc ktoſzby ſobie nie życzył wygląddną przez kilká tyſięcy lat przywitáć poćiechę, czyie ták leniwym żołwiem ſerce będźie, żeby Anielſkim przykładem, Páſterſkim torem, gościńcem krolewſkim, co prędzey do Bethleemu nieſpieſzyło: *quisquis es* (Hipponeńſki záchęca Infułat) *qui vis videre Ieſum*. Ktokolwiek cud ieden, widok nigdy niewidány w ćiele ludzkim chceſz widźieć Bogá? nie trudząc ſię po niedoſtępnym Syonie z Ianem, áni z Páwłem po ogniſtych nie latáiąc ſferách, *accede ad præſepe*, zbliſz ſie do żłobu, tám Stworcę twoiego nie w płomieniſtym iáśnieiącego krzaku, ále w oźiębłym drżącego chwaście, nie ná gorze Synái, w ſtráſzney zburzonych elementow áſſyſtencyei, ále ná Pánieńſkim łonie w płochey dwoch bydląt záſtánieće komitywie, *invenietis Infantem*. Iednákże wierzćie mi, ktokol-

wiek

wiek dńiá dźiśieyśzego śkłoni ná to Niemowlę oczy, śerce utráći; kto ná nowonárodzonego Iezuśa śpoyrzy, bez śercá zośtánie. To ia krotko nie ták dyśkurśem, iáko śamym doświadczeniem obiasnię; ku większzey chwale twoiey Pánie, ktory iedynym śerc ludzkich ieśteś mágneśem; *inquietum eśt cor meum Domine. donec requieścat in te.*

Wielka Murzyńśkiego Páńśtwa Monárchini ná głos chwálebnie śłynący Sálomoná mądrości z bogátą ku Ieruzalem wybráłá śie áppárencyą, áby po dálekich pośtronnego świátá kątách o nieśłychánym rozumie rośpuśzczonego dźwięku, oczywiśtą w záwiłych queśtyách experyencyą wźięłá: *Regina Saba audita Salomonis fama, venit eum tentare in anigmatibus*, gdźie záwołánego bez nauki obaczywśzy Mędrcá, nie płonne w káżdym terminie uśłyśzawśzy od wśpániáłego thronu wyroki, máieśtat bez podobnego, páłác miśternie budowány, pyśzno wytwornymi ozdobiony figurámi, *domum quam ædificaverat*, śtoły drogiemi nákryte potráwámi, *& cibos menśæ ejus*, gromá-

dną

dną ſnuiących ſie ſług liczbę, *& ordines miniſtrantium*; zgołá w ták wyſokiey uyrzawſzy Sálomoná fortunie, ktory od prácowitey poddáńſkiego gruntu bryły, do pánuiącego záwołány berłá, od nikczemney lepianki, do koſztownych przenieſiony pokoiow, *ex caula vocatus ad aulam*, co wſzyſtká mowię zdumiáłá obaczywſzy mátroná, ták od ſiebie odeſzłá, że ſercá nie czułá, ſerce ſtráćiłá, *non habebat ultra ſpiritum*. Toć ieżeli y my ná cudownieyſzy dáleko w Bethleemſkiey puſtce widok, nie ćiekáwym wzrokiem, ále pilną zápátruiemy ſie myśłą, uważáiąc iáko nieſtworzona mądrość, ktorey trudno było przy nieśmiertelnych duchách z budowniczym niebá y źiemie odzywáć ſie głoſem *fiat*, przed ludźmi teraz uſt otworzyć nie może, *fatur in ſinu Patris*, *tacet in ſinu Matris*. iáko niebieſkiey dźiedźic oyczyzny, gwiazdámi nátkniony porzućiwſzy firmáment, w ták podłey uniża ſie ſtáncyei, że miáſto Anielſkiey bydlęcą otoczony aſſyſtencyą, ſtáie ſie Człowiekiem, z Páná ſługą, z Stworzyćielá ſtworzeniem.

Czy

Czy w głębokiey zánurzonego kontemplácyei nie ſtráćiemy ſercá? czy nie zoſtániemy bez niego, ták cudowne obaczywſzy táiemnice? *defecerunt oculi mei in ſalutare tuum*, uſtáiąc w reflexyi lámentuie nád nierozumną ukoronowány Prorok odmiáną; ſamá náwet w biegu zátámowána ſtoi gwiazdá, *ſtetit ubi erat Puer*, iákoby dáley ruſzyć ſie nie mogąc, kiedy ten, przed ktorym drżą mocy niebieſkie, ſam drętwieie zwárty źimną oſtrością. Nie mogłá nigdy lepiey rzetelnieyſzego wźiąć dowodu zápiſána od Hiſtorykow tradycya o kráiu ná poł noc rzuconym, gdźie mrozy tákie zgodnym ogłaſzáią piorem, że ścináią ſie ſłowá z uſt ludzkich idące, iáko gdy wćielone zlodowáćiáło ćiáło, Arktyckim kiedy ścięło ſie lodem. *Alget Patris æterni verbum.* Náwiedzáiąc życzliwi Huſſytáńſkiego Monárchę przyiaćiele, gdy nieznośne zázártey ná niego fortuny uyrżeli impety, gdy uważyli iáko Iob, ktoremu w doſtátkách podobnego nie miáły Orientálne kráie: *erat vir magnus inter omnes orientales*, żywym leży

trupem, przykryty w bárłogu lázurowym niebios tylko dáchem, iáko ná śiłách ięczy zemdlony, ćięſzką we wnątrz ták przeráżeni zoſtáli kompáſſyą, że ſerce utráćiwſzy w krzemieniſtą przemienili ſie ſkáłę, nic áni do pácyenta, áni do ſiebie przemowić nie mogąc; *ſederunt cum eo in terra ſeptem diebus, & ſeptem noctibus, & nemo loquebatur verbum*: ſkrępowáły przyiaćielſki ięzyk frogie dolegliwości lobá, związáłá uſtá pełna żalu ſcená, wydárłá ſercá nieugłaſkána ćierpiącego boleść. *Non loquebantur verbum, videbant enim dolorem eſſe vehementem.* Leżyſz przed oczymá náſzemi odrodzony lobie, dźiś Nowonárodzone Dźiećie, nád ktore niebo y źiemiá nic nie ma większego: leżyſz ná przykre źimná, ſamym tylko opátrzony ćiáłem, ktory Herubinow świátłem, polá kwieciem, ptaſzętá okrywaſz piorem. Y będźieſz kto z nas táki, żeby reflektuiąc ſie ná nieznoſne lezuſa páſſye, ćięſzko ná ſercu zálterowánym niezoſtał? Czerwoney nie obaczyćie ták rożу, ogniſtego nie znaydźiećie ták rubinu, iáko to dźiś powite

Dźie-

Dźiećie krwáwym sfarbowáne oſtrego źimná kolorem: czemuż ſie tedy nie zápalaćie? czemu oźiębłe ſercá, lodowáte myśli ná ogrzanie Iezuſa gorącą ku niemu miłością nie tchniećie? gdyby z was kto pogáńſkie náprzykład dźiećie przed ſwoim domem od mrozu ná ulicy ginące widźiał, nie wzruſzyłżeby ſie miłoſierdźiem? nie ogrzałżeby drętwieiące niemowlę? dayćie rowny Chryſtuſowi áfekt, máłemu podobną wyświadćie uczynność Iezuſowi, ktory ná oſtrym położony ſiánie, wſzczery krzepnąć ſie lod, nie ſłowámi, ále łzámi żebrze: *præbe mihi cor tuum*, pozwol Kátholiku ná odwrocenie utrapienia mego ſercá do czáſu kompaſſyą uiętego. Nienáſycony krwie ludzkiey Pharas, feralny ogłoſić roſkazał niegdy w Izráèlu dekret: *præcepit omni populo ſuo*, groźny wydał edykt, żeby rodzących ſie z żydoſtwá potomkow zánurzano w głębokich nurtách, w głębokich gubiono przepáściách, *in flumen proÿcite*. Stráſzney iádowitey iędzy pełni ſie wyrok, ledwo gdźie rodźićielſka zákwitnie poćiechá,

záraz gwałtownym pogrążona ginie potopem, *primo in limine vitæ infantes miseri volvuntur strage cruenta.* W nieszczęśliwey trágicznego mándatu chwili, wychodźi ná świát Moyżesz srogi, potym wyuzdánego okrutniká hámulec pokázuie sie wpoł okropnych ćiemności zorża, świeći pięknym śliczney urody promieniem, ále coż potym, w nieuśmierzonym táić sie zámięszániu muśi, *videns eum elegantem abscondit tribus mensibus.* Własna oycowska ręká przed czuwáiącą uwodząc Moyżeszá beśtyą, kruchey powierzyłá go desce, bez wiosłá y żaglu ná los fortuny zá wiátrem puściwszy, *exposuit eum in caretto rippæ fluminis.* Iednákże w samey powodźi szczęśliwie Moyżesz záwinął do portu, *in medio ponto portum invenit*, kiedy uznoiona Tyránná corká, kryształowym chłodząc sie zdroiem, samopás między wodámi taczáiącą sie łodkę, á w niey máłego uyrzawszy Moyżeszá, iákoby drugiego w wielorybie Ionaszá ná płácz niemowlęcy ták sercem przylgnęłá, że we wszystkim dobroczynną mátką, lá-

wi-

wiruiącemu ſie ſtáłá, *cernens parvulum vagientem, miſerta eſt ejus.* Azaſz w ludzkim nie otrąbiono páńſtwie, áby káżdy w ſwoim prezentował ſie powiećie; *exÿt edictum ab Auguſto Cæſare:* czy nie obwołano w Gálileyſkiey prowincyei ſurowego uniwerſału, żeby nowonárodzeni żelázem gineli ſynowie, ſtánęło náwet niebo ſamo w páraćie; *apparuit militia cæleſtis exercitus.* Noc grube zgęſtwiłá cienie; *cum omnia medium tenerent ſilentium,* oczekiwána tym czáſem wſchodźi Iutrzenká, *lumen ad revelationem Gentium,* rodźi ſie w tym tumulćie Chryſtus, w ubogim nieoſzácowána Perłá iáśnieie mieyſcu, *verè Deus abſconditus,* w żłobie Dźiećie iákoby w łodce, prętko do Egiptu przez czerwone pierwſzych Męczennikow morze widźiemy puścić ſie máiące; niechże nie będźie w mnieyſzym u nas nád Moyżeſzá reſpekćie, ktorego ieżeli Pháráońſka corká w podobney obaczywſzy fortunie, ſerce ſtráćiłá, ná ſercu kompáſſyą uczułá, toć y my pátrząc ná Zbáwićielá ſwego ludzkich ſynow pięknością dáleko celuiącego;

ſpecioſus formâ præ filijs hominum, widząc go iuż nie tylko zábieráiącego ſie ná łzy, ále rzewliwym płáczem liliowe zátapiáiącego iagody, czemu zákámiáłych nie ruſzemy wnętrzności? opoczyſtego ſerc twárdych czemu nie ſkruſzemy uporu?

Sławnego Antoniuſzá potomek, ſmoczym záiątrzone iádem ná oycowſką zgubę Rzymian ſercá, iednym tylko odiął áſpektem, kiedy w złey toni oćiec od záwźiętey zoſtáiąc rebellii, tákiem go ná ręce wźiął ſzczęściem, że ſprzyſiężeni obaczywſzy dźiećie, hártowne furyą miecze z rąk záiuſzonych, z pierśi gniewliwych bezbożne rugowawſzy ſercá, dumnego Antoniuſzowi dobrowolnie nákłonili czołá. Dawno przedwieczny Oćiec reſpektem dźiś národzonego Syná winney od nieśmiertelnych Duchow uniżoności odebrał trybut, kiedy im umbrę tylko dźiſieyſzey pokazawſzy iſtoty; *cum vox fieret ſuper firmamentum*, wzmiánkę tylko ſłowá uczyniwſzy tego, ktore dźiś ſtáło ſie ćiáłem niezliczone zewſząd áſyſtencye do głębokiey przyćiſnął re-

rewerencyei, *ſtabant & ſubmittebant alas ſuas.* Więc y my ná ten głos nie ták iuż głowy, iáko ſercá rzucaymy, oraz y my z Mátką náſzą Kościołem S. ná te ſłowá: *& homo factus eſt*, y ſtał ſie człowiekiem, powagę ſwoią rowno z źiemią ścielącym ná upokorzone padaymy twarzy, dźiękuiąc przedwiecznemu zá to Oycu, że ná rzucenie iárzmá z ućiężonych kárkow náſzych deſtynowánego zeſłał Sámſoná, temu záś wielkiemu w máłym ćiele Monárſze hołdowne ofiáruiąc ſercá, ktorych ieżeli Mexykáńſkie corek bałwochwálſtwo trzy tyſiące z własnych wydárſzy dźieći, przeklętym ná prezent oddawáli Bożyſzkom, ná ſpoſoczonych paląc ołtarzách, my práwemu Bogu, ktorego przyście ná świát kłamliwych przywitáłá ruiná bálwánow, będźiemyſz miłości ogniem pałáiącego żáłować ſercá? zápalmy teraz przynamniey pod czás miłościwego w przykre źimná látá płomieniſtym czyſte pierśi áfektem, zágrzeymy Chryſtuſa wolnym od zmázy ſumnieniem, bo ináczey tchnienie grzeſznych,

tchnie-

tchnienie ieſt źimne, y woli Iezus że go będą nieme ogrzewáć bydlętá, niż gorżki ná niego z uſt ſiárczyſtych ma wybuchác pożar. A kiedy po długiey expektatywie odwilżone niebieſką roſą SS. Oycow uſtá ná chwálebne nowonárodzonemu zdobywáią ſie ákklámácye, kiedy tytułuie go Adam roſkoſznym żywotá drzewem, *hic eſt arbor vitæ*, błogoſłáwieńſtwem rodzáiu ſwego Abráhám *benedictio ſeminis mei*, ogniſtym Moyżeſz krzakiem, *Rubus ardens*, Ieſſeyſkim Izáiaſz kwiátem, *Flos de radice Ieſſæ*, koſztownym Dániel kámieniem, *avulſus de monte lapis*, my iednoſtáynym záwołaymy głoſem, tyś Iezu rádością y poćiechą náſzą, *gaudium & exultatio noſtra Amen.*

KAZANIE

Ná pogrzebie Xiążęćiá Imći ANTONIEGO CZARTORYSKIEGO 29. Májá w Kośćiele S. Krzyżá w Wárszáwie miáne Anno 1696.

Raptus eſt ne malitia perverteret intellectum ejus, placita enim erat anima ejus Deo. Sapient: 4to.

DAwid ośmdźieſiąt, Iàkub ſto czterdzieśći ieden, Iob dwieśćie ſześćdźieſiąt lat żyli, á przećieſz Dawid ná ſćiſłą żyćia miárę, *menſurabiles poſuiſti dies meos*, Iákub ná dńi ſzczupłe, *dies peregrinationis meæ parvi*, Iob ná zbyt ſkrucone utyſkuie, *dies mei breviabuntur*. Ieżeli lat ośmdzieſiąt, ſto czterdzieśći y ieden, dwieśćie ſześćdzieſiąt nárzekáią, coż rzeką dwádzieśćiá cztery? czy

czy nie ſłuſznieſz ſkárzyć ſię będzie ten wiek? ktory dáleko mnieyſzym zmierzony łokćiem, dáleko prędzey rośćięty, dáleko bárdźiey ſkrocony we dńiách. Pokazáłá ſię śmierć Abákukowi w tryumfie przed Chryſtuſem idąca; *ante faciem ejus ibit mors;* Ianowi Swiętemu w obiáwieniu ná koniu; *ecce equus & qui ſedebat ſuper eum nomen illi mors;* Záchárya ſzowi z ſkrzydłámi, *ecce falx volans.* Idźie piechotą powoli śmierć do iednych, bieży ná koniu do drugich, leći do inſzych. Czy nie pożyczyłáżeś iey Pogonio Xiążąt Imw Czártoryſkich herbownego twego Koniá? ná ktorym wyieżdza ráczey ná świát, niż wychodźi ſławá Wielkiego Domu twego, boć nie piechotą, ále ná rączym, pocztą práwie przybiegłá po Xiążęćiá tego, ktorego ćiáło przed oczymá mamy; *vix vivere cæpit, cum vivere desijt.* Ale nie dopuśćił by był ná ták wielką Domu ſtrátę zbroyny Rycerz brác go z pod ſiebie; druga, że twoy koń biały, á ten ná ktorym ſiedziáłá śmierć u S. Ianá według werſyi Tertuliáná był źielony. Tenći to koń,

koń, iáko nie ugłaſkáne zwierze, przyodział ſię kolorem lat, ktore ſkroćił, przyozdobił ſię nádzieią, ktorą odebrał, námálował ſię wioſną, ktorą zepſował. Ten koń, uprowádził wſzyſtkie twoie poćiechy Mćia Xiężno oſierośiáła Małżonko; ktoſzby mogł zmierzyć żal twoy, ktorego ieſt miárą miłość! im tá prawdźiwſza, tym ten ciężſzy, ktoby mogł zważyć łzy! doſyć że ták wielkiego dożywotniego Przyiaćielá żáłuieſz, rozumiem żem w tym wſzyſtko zámknął: bo kto przyiaćielá ſobie ná tym świećie nie ſzuka, á ſzukáć go tego wieku trzebá, y to ledwie y nie bez trudnośći ſzukáiąc znaydźieſz, bydlęcy rozum w ſobie noſi, kto záś utráćiwſzy á nie żáłuie, nie ludzkie przyrodzenie mieć muſi. Trapiſz ſię bez koncá, ále nie bez przyczyny, ſtráćiłáś ráczey niżeliś miáłá ták kochániącego Małżonká, w ktorymeś ználázłá byłá nie tylko to, czego ſię ſpodźiewáć, ále czegoś prágnąć mogłá, od ktoregoś żadnego nie znáłá nieſmáku tylko ten ieden, że ſię od ćiebie oddalił, że termin dzielący prawdziwie kochániących przy-

ſzedł; coż ſtáłego ná świećie! kiedy ten węzeł, ktory bárdziey niż Gordyáńſki wiązał iárzmo zgodliwego Małżeńſtwá, koſą śmierći iuż nie Sierpniá, ále Kwietniá inſtrumentem ieſt przecięty. Opłákana ſcena! widzieć w piąćiu mieſięcách y złączenie małżeńſkie, y záłoſne rozłączenie, weſołe epithalámiá w ſmutny kátafalk, łożko w grob odmienione. Kondycyo ludzka! ieżeliś teſkniłá w tey ſzczęśliwości, ná coż było wielki Xiążąt Czártoryſkich Dom, z rowną nayſtárożytnieyſzym Łoſiow, ktora ieſt iedná z Koſtkámi, á o tych wſpomnieć doſyć, iednoczyć familią? ná coż tę podobną w lećiech łączyć było parę? ná co było oſadzáć ná ſercách prawdziwą miłość, kiedyś iednę w grobie, drugą we łzách prętko pogrześć miáłá? czemużeś weſołe początki ſmutnym zákończyłá terminem? zrzenicę z oká z pierśi ſerce wyiąwſzy, świętną poćiech ſzátą w ćiemną żałobę, ſzczęśliwą ſpokoynego pożyćia oliwę w pogrzebowy kupres, weſołą zdrowia przyiáznego ućiechę w rzewliwe lámenty, ták nagłą odmieniłá álternatą!

ále

ále coż ia czynię? zápomniałem ſię; moiáć to rzecz ćieſzyć, nie żal rozſzerzáć. Więc Mćia Xiężno, lubo dńi twoie weſołe (mowię z Ambrożem S.) odmieniły ſię we łzy, lubo widziſz pogrzebione ućiechy, oderwáne przyiáźni, wſzyſtkich poćiech potop; lubo ſamá náturá wydziera łzy, przykład ie Chryſtuſow autoryzuie, oſierocenie pomnaża, pámięć áfektu dobrowolnie z oczu wypycha, przećieſz przy ſerdecznym pożegnániu, przy podziękowániu zá wzáiemną miłość, ktora że krotka bydź miáłá, tym byłá goręţſza, prośi cię ábyś nádźieię o zbáwieniu iego máiąc nie ſmućiłá ſię. Inſzey pociechy w żáłoſney ſtráćie, áni on zoſtáwić, áni ia znaleść mogę, nie chcąc głębokiey niewczeſną konſolacyą rozdraźniáć ſercá rány, bo w podobnych żalách część nieſzczęśćia ſłyſzeć poćiechę. Zoſtáwił ći pámiątkę, maſz z niego corkę, niechże tá oćiera łzy Máćierzynſkie, wzbudza pámięć Oycowſką; dáieſz przykład inſzym dochowuiąc y po śmierci przyiáźni poprzyſiężoney, dawayże go y dáley, przed Bogiem go

nie zápominaiąc, ták ſzukáiąc oddalonego, iákobyś go w Chryſtuſie obecnego miáłà. Nie mowię więcey, àni mowić będę do Ciebie, bo ćięſzka mowić do ſmutnych, ile niewiedząc, coby ich cieſzyć mogło, ále tylko imieniem odchodzącego bez nádziei powrotu pod źiemię Xiażęćiá, znowu proſzę, chciey wewnętrzne ſmutki bez końcá, powierzchowne żale bez liczby miárkować; nie myśl o tym, żeś go ſtráćiłá, tylko o tym, żeś go miáłá, wiedząc żeś go ſtráciłá ále nie czuiąc, idąc zá rádą Páwłá Swiętego, ktory nie każe płákáć tych, co ſpią ſnem pokoiu, bo przez to pokazálibyśmy ſię, że nie mamy nádzieie. Ten Xiąże zacnie ſię urodziwſzy, dobrze żyiąc, umárł ná łonie Kośćiołá, w nadziei miłoſierdzia Chryſtuſowego, o czym po proſtu y mniey porzánnie, boć w żalách nic nie powinno bydź porzánnego y wyśmienitego, ilo będę mogł, iák naykrocey powiem ná poćiechę tych, co ſię ſłuſznie ſmucą, ná przypomnienie tym, co o śmierći mniey pámiętáią, o ktorey gdy mowić będę, żywą daycie mi áttencyą, álbo

rze-

rzekę lepiey, rázem żywą y umárłą, bo pogrzebioną w ćichym milczeniu, uważáiąc káżdy nie tylko to: *ubi nam ſunt*, gdźie ſię podźieli ći, co umárli, ále y to, *ubi nam eris*, gdzie káżdy z nas ſię obroći, ieden zà lat, drugi zá mieſięcy, trzeći zá dńi, ktoż wie, ieżeli nie ieſt kto między námi, co y zá godzin kilká.

Nie neguie nigdy Kośćioł Boży pochwały tym, ktorych wiárá y pobożność zálecenia byłá godna, bo y Bog koronuie náſze uczynki ſwoim miłoſierdziem: nie czyni trudnośći otoczyć chwałą ná źiemi tego, ktorego dáruie nieśmiertelnośćią w niebie, ále iáko pochwałá, ktorą Bog dáie błogoſłáwionym, y o ktorey mowi Páweł Swięty: *laus erit unicuiq; à Deo*, ieſt ſzczera y prawdziwa, dáleka od wſzelkiego pochlebſtwá y od potrzeby pochlebiánia, ták tá, ktorą Kośćioł święty pozwala ná pogrzebách, nie powinná bydź dyſkurſem w figury obroconym Rhetoryczne w Hiperbole bez gruntu y zrzodłá, nie powinná bydź z owey nauki ktora niewynáleźiona ieſt, tylko áby z má-

łych

łych rzeczy czyniłá wielkie, á z wielkich máłe. Kazánie pogrzebowe poſtánowione ieſt nie dla tego, żebyśmy opłákiwáli ułomność y upadek wielkich ludzi, iáko żebyśmy cnoty ich ſławili y przykład ich wiernym podawáli. Więc precz z tąd nikczemne pochlebſtwá, prawdo niebieſka, ktora czáſem dáleka ieſteś od páłácow Xiązęcych, Páńſkich, y chybá oknámi y ćicho tám záglądaſz, wnidź drzwiámi Kośćiołá tego, wſtąp ná kazánicę tę, gdźie ordynáryine ieſt mieyſce, ná ktorym publiczną lękcyą powinnáś dawáć ludziom, mow przez moie uſtá, opowiedz prawdziwą chwałę Xiążęćia tego. Radbym dźiś miał inwencyą Archimedeſa, ktory cáłe niebo zámknął w máłym ſzkłánym globie, ábym nie báwił, á przecie nic nie opuśćił, co wſpomnienia godnego. Niechcę początku Domu Xiążąt Imw Czártoryſkich przez ſławne Krolułącey Iágellonow u nas ták długo familiey Korony, przez liczne w ſiedmiu w Polſzcze y W. X. L. Mitrách Colligatie, przez naypierwſze w Rzeczypoſpolitey urzędy wywodzić, bo dość

ten

ten obſzernie Hyſtorya wſpomina, nikt ſie nie pytá *de origine Nilu, quia nulli dubia eſt*; máłe rzeczki wydáią ſwoy początek, wielkie go ukrywáią. Muſiáłby Polſkiey bárdzo mało bydź świádom, ktokolwiek nie wie że Dom Xiążąt IchMćiow Czartoryiſkich przyſzedł do nas z Palemonem, ktorego linia lubo w Troidemie zniść ſie zdałá, przećieſz Vitigen, álbo Viten, ktory ná Páńſtwo náſtąpił był z tegoſz domu. Syn iego według hiſtoryey prawdźiwſzey Gedymin Xiąże Litewſki miał kilku ſynow, między ktoremi Lubart, ktory poiął Corkę Xiążęcia Włodźimirza iedynaczkę, y wielkie Páńſtwo z nią wźiął ná Ruśi, oſobliwie iednák Wołyń, á ten ieſt, ktory fundował Czartoryiſko, zkąd ſię Xiążęta piſzą. Tegoſz Lubarta Sioſtrá Anná, á Corka Gedemina byłá Krolową Polſką, Zoną Kaźimierza wielkiego: ktory Lubart, gdy ſię około Roku 1440 Braćiá Oyczyſtemi dźielili dobrámi, on dźiału ſwego uſtąpił, bo był wielkie Páńſtwá z Zoną wźiął ná Ruśi, á inſza Hiſtorya twierdźi, że mu dla wiáry Chrześćiáńſkiey

ktorą był przyiął, nie dali. Narymunth W. X. L. Syn Romulta Giliginowicza odſtępuiąc ſtárodawnego Herbu Przodków ſwoich Rintaurá wźiął ſobie y wſzyſtkiey ná potym potomności y W. X. L. miáſto zmyſlonego znáku rzecz ſamę y práwdę Rycerza zbroynego ná koniu z mieczem, ná znák męſtwá w pogoniach zá nieprzyiaćielem ſłáwnego, y nazwáł go Pogonią, ktory kleynot od onego czáſu W. X. L. y wſzyſtká potomność w W. X. L. w używániu mieli, przez ręce iego ſobie podawáiąc, áż przyſzło do Olgerda Synà Gedyminowego, owego Olgerda, tym nád inſze Przodki ſwoie błogoſłáwieńſtwem od Páná Bogá urácżonego, że z rodzáiu iego ſłyną Xięſtw ták wielo, y berło Krolewſkie długo z rąk nie wychodźiło. Biorąc álbowiem w małżeńſtwo Corkę iedyną Xiążęćia Witepſkiego Vliannę, y z nią potym dźiedźicznym ſpadkiem wſzyſtko Xięſtwo Witepſkie, ná on czás do Bereźiny áż do Iuchry rzeki w Moſkwie ſzerokie, ſpłodźił ſynow ſześćiu z ktorych idą tu zámilczáne zácne Xiążąt tego

wie-

wieku ſłynących domy, á drugich ſześćiu w powtorzonym małżeńſtwie z Maryną Xiążęcia Twerſkiego Corką, to ieſt Iagella wielkiego onego Krolá Polſkiego w potomkach ſwoich długie po liniey Máćierzyńſkiey ſzczęśliwego piáſtuná, y drugich po nim áż do oſtátniego Dymitra tego, z ktoremi idą (mowię ſłowy Hiſtoryka) ſłáwne Xiążętá Czartoryiſkie, zoſtáiąc przy kleynoćie y z urodzenia dźiedźicznym, y z oſobliwego faworu Naiáśnieyſzych Krolow Polſkich ku włáſney krwi ſwoiey, iáko inſzym przezácnym Xiążęcym Domom, ták Domowi Xiążąt Ich Mćiow Czartoryiſkich uprzywileiowánym, ktorego kleynotu dochowywáli, iáko tego po nich owych wielkich Xiążąt proſapia, y rodzaiu ták wyſokiego wyćiągałá godność, nowe á ſwoie włáſne potomnym wiekom, nie ták w marmur kowáne, iáko w pámięći ludzkiey ná wieczność ryte dźieł zácnych *monumenta* zoſtáwuiąc. Słáwny potym był ow około Roku 1463. Iwan, ktory miał ſyná Michałá, wielkiego Woienniká, ktoremu Krol náſz

do inszych iego possessyi, do wiernych rąk puścił był y Xięstwo Bracławskie. Tego Alexander Syn w historyach znayduie się sławny wielką wiktoryą nád Turkámi y Tátárámi. Około Roku 1527. Iwan Xiąże Czartoryiskie y Brát iego Alexander Woiewoda Wołhyński, synowie wzwyż pomienionego Alexandra podpisali unią z Litwą *in anno* 1569. y ták *non interrupto ordine*, lubo ich imion nie wspominam, (bo kto ich się napámiętá? kto sie náwylicza?) *avitæ virtutis non nominis tantum* byli *Hæredes*. Zbliżam sie do ostátnich, bo ktosz y imioná nie tylko ákcye przez ták wiele lat zebráne zráchowác by mogł. Dźiad Xiążęcia tego Mikołay Xiąże Czartoryiski, idąc *per augusta Principum atria*, pierwey ná Woiewodztwo Podolskie, á potym Wołhyńskie poszedł; z Xiężney Koreckiey miał synow trzech; ieden był Kaźimierz, Floryan *sacræ lausq; decusq; togæ*, ktorego *consilia* były *oracula*, z Kánonika Krákowskiego Poznańskim, potym Kuiáwskim Biskupem, ná koniec zá pámięći nászey Arcybiskupem był

Gnie-

Gnieźnińskim, *tantum virum ut condignè ornasset Patria, in honores se evisceravit, & licet plurimos contulisset, parum dedisse visa est.* Drugi Michał Ierzy, Woiewodą Wołhyńskim pierwey, á potym Sandomirskim, w ktorym poczćiwość Domu tego Xiążęcego pokazywáłá sie *inquilina immo hæres.* Cosz o nim mowić mam, ponieważ *excessit vitâ, non hominum animis*; ktokolwiek go znał, á znaliśmy wszyscy, y usługi w tey Oyczyźnie w legácyách, y miłość práwdźiwą iey wrádach, y státeczność nie oderwáną w przyiáźniách, y szczerość w postępkách, y pobożność w życiu, łácno ná pámięć, choć bym ia tego był nie wspomniał przyidą. Trzeći Ian Karol Podkomorzem Krákowskim, á ten był, iako wiećie, Oycem Xiążęcia Antoniego, ktory Trybunalskie, Roselskie láski godnie piástował, y nie masz tego honoru w Oyczyznie, ktoregoby był nie był godźien. Ten *primo voto* z Domu Zebrzydowskich, ktorych imioná *satis nunquam pro merito celebranda* miał Małżonkę, á potym sławnego, lubo z żalem całey Oy-

czyzny, ktory y po śmierći publiczną á należytą pokázałá nie bez reſentymentu kompáſſya zeſzłego Hetmána y Podſkárbiego W. X. L. Gaſiewſkiego pozoſtáłą Wdowę, á ta byłá, iáko y to wiećie, Xćia Antoniego Mátką z domu Konopackich, ktorych tenby chwalić potráfił, ktoby oſobliwie á wiernie to, co ieſt o káżdym powiedźiał. Długaſzby y nie bez uprzykrzenia ta mowa byłá, gdyby wſzyſtkich *ex ordine* wſpominác miałem, choćbym po proſtu bez diggreſſyi práwdźiwą czynił imion y dźieł narrátywę, obſzernym muſiałbym bydź Pánegyryſtą. Więc *pauca ex multis, quia noſtra tantum.* Stárożytny ten w Pruſiech Dom, y ozdobny był rożnemi, y rożne ſam zdobił honory ná krzeſłách Senatorſkich, ták Duchownych, w Biſkupſtwach Warmińſkich, y Chełmińſkich, Woiewodztwach Chełmińſkich y inſzych, Kaſztelániach Gdańſkich y inſzych. Dźiad zmarłego Xiążęćia z Mátki tákiey był godności, że do edukácyey Krolá Kaźimierza w elekcyey, czego dość bywa, y bydź powinno ſkrupułow, był záwołány

wprzod

wprzod Starostą Dybowskim, potym Opátem Wąchockim, potym Tynieckim, ná koniec Nominatem Warmińskim, umarł *inclytæ domûs magna ſpes, breves deliciæ*. Pokázuią ſie godne tak wielkich ludźi w Rynkowce y w Konopáćie w dobrách dźiedźicznych, w wyſtáwionych Zamkách piękne monumenta. Zgołá dał Bog to ſzczęśćie Xiążęciu náſzemu, że miał honor, ſkoro tylko ná świát wyſzedł, urodźiwſzy ſię y w Domu Oyczyſtym y z Domu Máćierzyńſkiego pełnego ſławy, obitego ſtátuami, obrázámi cnot Przodkow ſwoich, *gloria ab utero*, miał od Bogá y od nátury fortunę, że ſie w tákich domách urodźił, w ktorych záłożyłá ſobie ſtárożytne gniázdo dobra ſłáwa, w ktorych *ſplendor* dobrey reputácyi y Polſkiego y poſtronnego przerażał oczy świátá. O Kolligácyách ták z domu Xiążąt IchMćiow Czartoryiſkich, iáko y z domu IMćiow Pánow Konopackich, gdybym chćiał mowić, gdybym *non perfunctoriè memoranda nomina* ták wielu Xiążąt, ták wielo ſtárożytnych Domow, ktorych wielkie

ákcye

ákcye *faſtos impleverunt æternitatis*, ściſłą mową chciał wywieść, *circumſcribi ſe ſuccenſerent*, á do tego, żebym nie tylko końcá, ále y początku tego nie ználazł. Więc wielcy Przodkowie ták z Oyczyſtey, iák z Máćierzyńſkiey liniey *habeant debitam ex ipſa taciturnitate reverentiam*, zeſzłych iednák nie wſpominaiąc, żyiących zápomnieć ſię nie godźi, ilo że w daleką odchodząc drogę, chybá w wieczności z niemi ſie Xiąże ten obáczy. Więc do Was Mći Xiąże Iozefie, y Mćia Páni Margrábina Myſzkowſka, Rodzoná krwi obracá mowę kochaiący Brát Waſz, po ktorym *ſpes præciſas, eluſa vota veſtra ingemiſcitis*, opuśćił świát ten przed wami, bo teſz wſzedł był nań przed wami. Więc ná porządek śmierći ſkárżyć ſie nie powinniśćie. Nie przeſzkádza żałoſnym łzom biegu, ále ie zátrzymuie, *fluant lacrymæ, ſed eædem deſinant*. Ieżeli w wſzelki czás kocha, kto ieſt Przyiacielem, toć ſłuſznie wáſzą ſobie obiecuie pámięć, bo iáko żal náturálnym práwem do was naybárźiey należy, ták ſię ſpodźiewa, że go przed

Bo-

Bogiem nie zápomnićie. Toć ſobie y po was obiecuie z iednegoż Rodźicá zoſtáiący Mći Xiąże Sámuelu, ktory *eodem fato* nie dáwno zeſzłego Xiążęćia, Kanoniká Krákowſkiego żáłuieſz, y Mćia Páni Chorążyna Litewſka. Przypominá wam kochάiący y po śmierći krew ſwoię Brát, że dom wáſz iáko ow Apokáliptyczny między lichtarzámi przechodźi ſie złotemi. Rodzące ſie w domu tym dźieći, w purpurę wpadáią Xiążęcą, Przodkowie wáśi nie inſzym podpieráli ſie kiiem, tylko Sceptrem: Więc *quam accepiſtis fortunæ beneficio claritudinem veſtræ augeatis*, nie ták o tym myślćie, *quam illuſtres habeatis Avos*, iáko o tym, żeby y wy y Potomkowie wáśi, *obſcuri non ſitis Nepotes*. W czym do Naiáśnieyſzych Máieſtatow, przy obecnośći ktorych *nulla poteſt durare triſtitia*, przy iáko nayuniżeńſzym zá dobre y łáſkawe oko, zá Páńſki po śmierći żál, *Regum lacrymæ ſubditorum ſunt ſolatia*, podźiękowawſzy, ſupplikuie áby ná Dom wáſz byli łáſkáwi, życząc, y Bogá w wiecznośći prośić ſie obliguiąc; áby nie tylko te lá-

tá, ktore on mogł żyć, ále y te, ktore wielcy Przodkowie iego przeżyli, ná cáły Naiáśnieyſzy Dom zláł. Nie dáleko żal twoy od Xiążąt wſpomnionych chodźi Mćiá Páni Kaſztelánowa Wileńſka, Hetmánowa W. X. L.y owſzem,iáko godność w urzędźie twoia ieſt pierwſzá, ták y żal w pierwſzym chodząc regeſtrze, nikomu nie uſtępuie; ponieważ iednoż mleko ták ſerdeczny ſpoiło było áfekt, że go nic oźiębić nie mogło. Niewoliły ćie do niego te cnoty, ktoreś przez długi czás widźiałá, á nieſzczęśliwie w ieden moment ſtráćiłá. Luboś ná ten czás nie byłá, gdy żáłoſny dźień śmiertelną ná niego ſprowadźił noc, nie dźieliły iednák ſercá gory (*mentes mentibus altiores*) y ták żywo odległy czułaś żal, iáko godná byłá, ták nie powetowána ſtrátá. Vprzedźił twoie ſieſtrzeńſkie łzy ſzczery ſmutek IMći Páná Wilińſkiego, kiedy *me ſpectante* iáko *meruerat lacrymas* Xiąże náſz, ták ie *elicuit*, á te tym práwdźiwſze, im o nie w męſkim ſercu trudniey. Niechże te dálekie będą od Domu Wáſzego, niech ſie Polſka ozdobámi

ſwe-

swemi iák w nayprzewlekleyszy czás w Was ćieszy, niech buláwa nie wychodźi z rąk długo wászych, życie szczęśliwie w poćiechách bez ućiskow, á pámiętayćie ná Bráta ták kochaiącego przed Bogiem, boć *vita mortuorum in memoria vivorum eſt poſita.* O to y Ciebie prosi przy serdecznym pożegnániu Mći Xiąże Stárosto Krzemieniecki, umarł kochány Twoy Stryieczny, *cùm eum omnes vivere optarent, receſſit non deceſſit*, lubo *æterno ordine fati* ná inszy świát przeniesiony, y ná tamtym iednák Bráterskiey dotrzymá życzliwośći, y upewniá, mowiąc: *toto licet abſtrahor orbe, non animo diviſus agam.* Ktoż to wie, ieżeli ták wielką w domu Twoim poćiechę, nie iego do Bogá spráwiłá prozbá, żeby *avulſo uno non deficiat alter*, nie wątpi nic, że y on w świeżey będźie w domu twoim pámięći; *non abſens dici poteſt, qui ſemper deſiderabitur;* IMći Xiędza Tarła Proboszczá Wárszáwskiego, ktory pod Máćierzyńską Mitrą w niebie ná Koronę robi, śmieiąc się z nászych godnośći, *meruiſſe contentus*, y IMći Xiędza Tarła

Kánoniká Krákowſkiego prośi; *memineritis ejus ad altare,* IMśći Páni Podſkarbiney Litewſkiey, IMći Páná Czeſniká Litewſkiego iáko tákże Ciotecznych żegná, żálu po ſobie nie potrzebuie, wdźięczney tylko w ſercách pámięći, *ne mens perdat, quod oculi videre deſierunt.* IMći Xiędzu Biſkupowi Warmińſkiemu, IMći Pánu Kaſztelánowi Krákowſkiemu Hetmánowi Wielkiemu Koronnemu, iáko Opiekunom z tego ſie ſkłánia Katáfalku, dźiękuiąc zá áfekt, ktorego doznáwał gdy żył, proſząc o wſpomnienie do Bogá po śmierći. *Idem facturus, Claudit agmen* náležyte IMći Xiędzu Biſkupowi Poznáńſkiemu podźiękowánie, zá dźiſieyſzą przy ofierze Páńſkiey uſługę, prośi o błogoſławieńſtwo, y krzyżyk Páſterſki ná ták dáleką drogę, tę záś że dobrze záczął, y żyćie iego, y śmierć iuż pokázałá, *mali naſcuntur ut moriantur, boni moriuntur ut vivant.* O żyćiu iego krotko, bo teſz nie długie áż názbyt było; urodźiwſzy ſie w ták wielkim Domu z młodości záraz, ktorey *nihil ad juſtam ætatem præter annos deerat,* w oby-

w obyczáiach ſkromność, y nád látá ſtátek, roſnąć *ad magna, annis major*, przychylność do káżdego choć mnieyſzey kōdycyey pokázował, reprezentuiąc przyſźłe látá, nádźieię dobrą, poćiechy, y Domowi ſwemu prywátną y Oyczyźnie publiczną czyniąc, przyznáwał káżdy śmiele, że w nim byłá *ſine faſtu* purpura, *ſine ſimulatione devotio*, *ſine fuco pietas*, *ſine vitio ſinceritas*, beſpiecznie z tym w oczách Boſkich popiſać ſie mogł; przechodźiłem ſie w niewinnośći ſercá mego po domu moim; do nábożeńſtwá ſkłonność w młodych lećiech, nie młody rozſądek máiąc káżdy widźiał; á widząc że świát ieſt iák ubogi bankrot, ktory nie máiąc czym doſyć uczynić kredytorom, iáko może ták ſie łátá, iednemu biorąc, dáiąc drugiemu, y to nie ná záwſze, ále do czáſu, uważáiąc że nie maſz bogátego z dźiedźictwá ſyná, ieżeli z niego przez śmierć Oćiec nie ieſt wyzuty, nie bierze ná ſię żaden Krol purpury, ieżeli iey inſzy nie złoży: idą z rąk do rąk urzędy przez ſukceſſye, á że inśi ſą przeznáczeni do tegoż

honoru, trzebá żeby drudzy w krotkich lećiech á podobno y mieśiącách uśtępowáli, czekáią tym czáśem uprágnieni drudzy y malkontenći, lubo y ći, co iuż máią, nie záwśze śie zá śzczęśliwych poczytáią: bo mowiąc práwdę, czy ieśtże ktory z bogátych, áby śie zupełnie śwemi kontentował śkarbámi? czy ieśtże z owych ambicyą kochájących, coby dośtąpiwśzy iednego, drugiego nie prágnął honoru? czy ieśtże ktory ćieleśnik, ktoryby w iednych zátopiony ućiechách, do drugich nie wzdychał? bo świát ieśt ubogi, nie da wśzyśtkiego, áni wśzyśtkim. A zátym dobrze świát uważywśzy, chćiał śłużbę Bośką doskonáłą w Zakonie OO. Iezuitow przyiąc, w czym że nie było woli Bożey, ták przećieśz żył, że práwa Boskiego, iák zrzenice w oku prześtrzegał, w cnotách śie ćwiczył, przećiwko wyśtępkom woiował, Bogu dobrze śłużył, śerdecznie go kochał, że Pánię iedno kwitnieiąc w rzeźwośći, w młodośći, w pięknośći, zwyćiężał śwoie zmyśły, trzymał cugle wybuchájącym prágnieniom ćiałá śmiertelne-

go,

go, żył y ſypiał w pokoiach z táką czyſtośćią, iáko Zakonnik w ſwoiey celi, że żadná grzeczność wdźięcznośćią uarmowána nie uczyniłá ſzkodliwey ná iego ſercu imprezy. Byłáby to rzecz do wiáry niepodobná, gdybym w tym od pewnych relácyi nie był konwinkowány; y wiem dowodnie, że nie wpadł w te náwet poſpolite błądy, z ktorych wymáwiamy ſie z ták wielką łácnośćią, ktore wybáczamy, y ſobie y inſzym, zowiąc ie uſomnośćią ludzką: ále u niego nie miały wymowki, y w impećie lát, y w gorącośći krwi utrzymáł ſie w kwitnącey młodośći, w okázyey do złego nie dał ſie zwyćiężyć pokuſom. Ten náſz wiek możemy nazwáć nie ſtárośćią, ále źimą świátá, wiek ktoremu Syn Boſki prorokował, że weń miłość Chrześćiáńſka miałá oźiębnąć, á przećieſz w nim zágrzaná byłá, wywodząc tákie cnoty, ktoreby ſie mogły ználeść w wieku złotym, y w pierworodney świátá niewinnośći. Że ſie te pokázuią w Kláſztorách y w mieyſcách oddálonych od konwerſacyi, nie ieſt dźiw, wotá zakonne, ſurowość reguły, obcho-

chodzenie poſtow, mortyfikácye ducha, ćwiczenie w pobożnośći łácno záchować mogą, znáczną wybránych duſz liczbę od generalnego zepſowánia, y do wyſokiego punktu doſkonáłośći przyprowádźić; ále żeby w poyſrzodku świátá, w ſtánie wyſokiego urodzenia, w obfitośći fortuny, ználeść mogłá duſza, w ktorey y pokora w życiu, y pobożność w ákcyách, y dobre ſerce w utrápieniach, y zupełná przy śmierći rezygnácya, godná rzecz záprawde podźiwienia. Nim iechał do cudzych kráiow, pámiętáiąc ná ową przeſtrogę; *peregrinaturi neq; ſine Deo exeant, neq; ſine illo redeant*, ſam *ſponte ſuâ* rekollekcye Duchowne tu u S: Krzyżá odprawił, w cudzych kráiach mowić ſie mogło: *quocunq; peregrinus ivit, ſe tulit, quocunq; acceſſit, ſe invenit, undecunq; regreſſus, ſe retulit.* W Páryżu zoſtáiąc, Spowiednika ſobie iednego pobożnego obráwſzy, zwyczaynie przed nim, co tydźień ſie ſpowiádywał, czego y zá powrotem ſwoim z cudzych kráiow nie zápomniał, bo ile razy tu w Wárſzáwie mieſzkał, ieżeli nie co

ty-

tydźień; to przynámniey bárzo częſto w dolnym tutecznym Kośćiele, iákoby ſie do dołu d[illegible]uiąc nábożeńſtwo ſwoie odpráwował. Z cudzych kráiow częſtokroć zepſowáne przywoźiemy obyczáie, iákoby w tym naywiękſza grzeczność od Oyczyſtego oddáláiąc ſie ſłońcá, oddálić ſie y od záwźiętey w domu cnoty. Náſz záś Xiąże *virtutes nullo vitiorum confinio infectas* z ſobą y wywioſł, y tam *bonæ diſciplinæ appetens & capax* utrzymał, y z ſobą *nunquam mutatus niſi in melius* wywiozł. Iáko to ieſt rzecz płáczu godná! że ći, co ſą w urodzenie, honory, w złoto bogátſi, ubozſi bywáią w cnoty, kto więcey ma zákładow miłości Boſkiey, tym więcey ich, iáko inſtrumentow záżywa przećiwko Bogu, grzeſząc roſpuśćiwſzy cugle, y będąc ták wyſokim w wyſtępkách, iáko ieſt w godnośći. Do tákich ći mowi Izydor Peleuzytá: Dom twoy ledwo ſie nie tyka gwiázd á obyczáie Twoie przepáśćią ſą konfuzyi. Nie ták był náſz Xiąże, pámiętał co Piotr S: mowi: *Obſecro vos tanquam advenas & peregrinos*, będąc

wdzięczny zá dobrodźieyſtwa Boſkie, miał ten świát iáko podrożny; uważał náukę Bernardá S: ktory ná ſłowá Proroká, że kázał Bog Aniołom ſtrzedz nas, ále tylko w drogách, bo ieżeli kto ścieſzkámi ſkrytemi idąc, upadnie, nie máią ordynanſu Aniołowie, áby go ſtrzegli. Szedł ordynáryiną drogą dobrze wyćwiczonego w ſłużbie Boſkiey Chrześćiánina, w Kośćiele z wielką ſkromnośćią, y nábożeńſtwem upokorzony, ná kolánach przy ołtárzu ſkładał nabożnie ſwoię mitrę u nog ukrzyżowánego Chryſtuſa, wiedząc że tylko docześnie z rąk Boſkich ią nośił, á iákoby *præſagâ mente* wcześnie ſie ná śmierć gotował, kiedy ná kilka niedźiel przed śmiercią, w wielki tydźień przez kilka dni rekollekcye odpráwował, iákoby ſobie mowił: *cum diu non poſſim, bene vivam.* Trzeźwość iego wielka byłá zá życiá ſwego, iák mam relácyą, nigdy przećiwko niey nie wykroczył; nie wyliczam inſzych cnot, bo káżdemu mnie ſłuchaiącemu wiádome, ná coż ia mam o tym mowić, co oczy widźiały wáſze, ná co exá-

gero-

gerować to, co w pámięćiach wáſzych zoſtáło. W chorobie ſwoiey oſtátniey, gdy żadná ieſzcze niebeſpieczeńſtwá nie byłá appárencya, IMći Xiędza Proboſzcza tutecznego do ſiebie záproſiwſzy, o dyſpozycyi ſwoiey wewnętrzney y intereſach domowych iáko z ták zbliſką krwią poufale konferował. Piątego dniá choroby ſwoiey, kiedy ieſzcze medykowie o żadnym niebeſpieczeńſtwie nie rozumieli, y owſzem we dwoch álbo trzech dniách zdrowie obiecywáli, ſam rániuſieńko, gdy wſzyſcy domowi ieſzcze ſpáli, po zwyczaynego Spowiednika ſwego poſłał, ſpowiedź odpráwił, Kommunią przyiął, łácno ſie z tego świátá odeyść, *& de poſſeſſione decedere* odważywſzy, *quam ſibi perpetuam non eſſe ſcivit.* Iákie to ſzczęśćie, iáka łáſka Boſka, że *bene geſta in coronide non corrupit*, tákiem ná śmierć przygotowániem, iákoby ná odeyśćie, niż ná śmierć gotuiącemu ſie był podobnieyſzy, upewniony ſłowem Boſkim *in mandatis ejus volet nimis*: iák ná pewną kázał, po Bogu dufał nie ták zárobiwſzy ná śmierć, iáko

pozwálaiąc zbliżyć iey ſie do ſiebie. W ſobotę ná dwa dńi przed śmiercią, kiedy go IMść Xiądz Proboſzcz tuteyſzy ćieſząc, między inſzemi rzeczámi rzekł: ſpodźiewam ſie że W. Xca Mść wkrotce zdrowym będźieſz, y do náſzego przyidźieſz ogroda; áż on iákoby Prorockim duchem odpowiedźiał, zá tydźień będę w Kośćiele wáſzym, co ſie ſpełniło, bo w tydźień ćiáło iego do Kośćioła S. Krzyżá przywieźiono; á nie byłaſz to ćicha prozbá, *date mihi jus ſepulchri vobiſcum, ubi regnat à ligno Deus?* Tego dniá ktorego *non obijt alius quàm vixerat*, ktorego duſzę ſwoię oddał Bogu; *hoc unico omnibus injurius, quod diutius non vixiſſet*; gdy dla ćieſzkośći choroby troche ſie zmyſły mieſzáć poczęły, ſłowa iego nabożnemi rożnemi aktámi przeplatáne były, oſobliwie ákty wiáry y miłośći ku Bogu, częſto powtárzał, iákoby mowił. Boże moy niechże ia umrę, ábyś ty żył we mnie, niechże ia w ſobie nic nie znayduie, ábyś ty znalázł wſzyſtko, żebyś był wſzyſtek we mnie, y wſzyſtek że śmiało rzekę, mną, álbo żeby

we

we mnie nic nie było mego, ále żebym ia był wſzyſtek w tobie, wſzyſtek dla ćiebie, wſzyſtek tobą. Wiemći ia Pánie, że ieſt mizerna kondycyá ludzka, ktorey ſą omylne nadźieie, nie trwałe fortuny, ućiekáiące ućiechy; ledwie ſie wczora odbił od portu pod pełnemi żaglámi ten okręt, áż dźiś rozbity ná piáſku mizernie leży. Rozwinął liſty ſwoie wczora piękny kwiát, á dźiś zwiędniony opuśćił ſie; świećił ſie pięknie wczora ogień á dźiś chybá po źimnym tego doydźieſz popiele. Wiem że mizerne ieſt żyćie náſze, ieſt iákoby dym, ktory ſie ná naymnieyſze dmuchnienie rozchodźi, ieſt iáko śnieg, ktory ſie ná ieden promień topi, iáko kwiát, ktory z wiátrem igrá, á od niego więdnieie; iáko ćień, ktory ſie łácno rozchodźi. Wiem Pánie moy, że ſie rodźi ná wſchodźie, ku wieczorowi umiera ſłońce, nie dáleko od ſwoiey kolebki gáſną gwiázdy; w krotkim iednego mieſiącá czáſie umieráią Xiężyce, dźiedźiczy ieden czás po drugim, ſtráwiony ieden od drugiego dźień, w ręku iedney godźiny kona drugá, zákwi-

nie ráno rożá, więdnieie w południe, umiera wieczor; nie zbyt dáleko swoich źrzodeł giną rzeki, y grzebią sie w morzu: żyią nieco wyniosłe budynki, ále y te czuią stárość, y ná koniec śmierć. Podnoszą sie wysoko pyszne gory, á długosz tego! powoli zniżaią sie y śmiercią swoią pogrzebią świát; ná popiele iednym, drugie kwitną miásta, ále znowu z Kroleſtwámi giną. Vważam Pánie moy w drugich, ktorzy więcey y dłużey żyli, niż ia: gdźiesz sie podźiała owa miłá niewinność? ow kwiát dźiećińſtwá? owa rzeska młodość? ow mężny wiek? áto poźnieysze látá zostáły; á te ázá nie są w puł umarłe? ázá przed sobą do grobu wielkiey z sobą nie posłáły części; gdźiesz ow widok? ktoremu teraz kryształ pomága, gdźiesz ow słuch? ktory ręka do ucha przyćiśniona rátuie; nie ieden kłádźie w prożne dźiąsłá kościáne zęby, bo iego pomarły; ták wiele drewnem drżące kroki utrzymuie, bo iuż nogi w wielkiey części obumarły, bládość ná twarzy, źimno częste po kościách, krew nie wszystka iuż żyie.

Więc

Więc Pánie nie lękam ſie śmierći; czy rzecz to nowa (mowię z Chryzoſtomem) że ćień zginie? dym ſie roznidźie? piána roſpłynie? páięczyna ſie rozdrápnie. Ná kilka godźin przed śmiercią, gdy po ćiężkim bárdzo letargu, nieco do ſiebie przyſzedł, te ſłowá wielkim głoſem wyrzekł: *victoria*, duſzá iedna z Bogiem ſie łączy. Wytłumaczże nam kochány Xiąże ktora to, co to zá duſzá? ále czyſz tłomáczenia trzebá, pewnie Twoia, czy nie zdałżeś ſie przy tryumfie twoim mowić do pozoſtałych: porzuććie żale, żebyśćie ſie nie zdali zázdrośćić mi ſzczęśćia, że wychodzę z żyćia pełnego utrápienia, á záczną pełne ſzczęśliwośći. Te członki ćieleſne ſą moim więźieniem, związek małżeńſki, życzliwość y áfekt Przyiaćioł ták wielu zátrzymuią ſzczęśliwość duſzy; raz tylko nam umrzeć, czy nie lepiey, że to odpráwię; nie názywayćieſz śmierći moiey złą, bo ona ieſt początkiem wſzyſtkiego dobra, nie ćmiey iey więcey żałobo, nie leyćie łez w ták pięknej źiemi, chybá żebyśćie chćieli zázdrośćić mi ſzczęśćia

ścia płacząc mię, y owszem płákáćby trzebá wászego nieszczęściá, w ktorym zostáiećie. Nie łaycieſz śmierći godnieyśi płáczu, ktorzy ieszcze powinniśćie umrzeć; niżeli żebyśćie płákáli mnie, ktory záraz będę nieśmiertelnym. Ktożby mi otworzył niebo, gdyby mi śmierć nie záwarłá oczu ná źiemi? Więc ćieszćie sie tym, że *raptus sum, ne malitia mentem meam mutaret, quia placuit Deo anima mea, victoria, in domum Domini ibimus.* Ato Bog, *misit de excelso, & assumpsit me*, prętkiey śmierći ztąd naywiększa pociecha, że wszystkiemi uármowány Sákrámentámi przed obecnośćią mego Bogá pokażę się, idę w doskonałości, umieram ná łonie Kościołá, w nadźiei miłosierdźia Chrystusowego, nie mogę tylko umrzeć pobożnie, bom żył dobrze, *in hoc solem imitatus, quia dum occidit uni orbi, alteri serenius oritur.*

Iużem skończył co do mnie należáło, y dochowałem słowá, że po prostu, y mniey porzonnie, iuż y zmarły Xiąże pożegnał przez ustá moie wszystkich tych, co ich in-

for-

formácya wyráźiła, ieżeli kto opuſzczony, áni on winien, bo iuż nie mowi więcey, áni ia, bo ſobie nád informácyą nie pozwálam. Zeby iednák y on do grobu, y ia z Kazálnice bez pożytku duſz nie odſzedł, przypominam wā krućiuſieńko, niż ſkończę, ná świećie ludźie nie ſą tym, czym ſie zdádzą, bo ſą iáko dym, co ućieka od wiátru rozerwány, ktory ſie rozchodźi; á iáko mowi Auguſtyn S: *habes quod videas, & non habes, quod teneas.* Zyćie náſze ieſt iáko nie płodna rolá, gdźie ſie więcey znáyduie kámieni Bábilońſkich, ániżeli Cedrow Libańſkich; ieżeli ieſt iáko niebo, więcey ſie ná nim ſtráſznych komet, niż dobrotliwych gwiázd pokázuie. Vćiekáią dni, umyka żyćie, więdnieią nadźieie; dńi náſze ſą iáko ſłáby śnieg, ktory naymnieyſzy promień roſtápiá, żyćie náſze ieſt iáko drewno zapálone, ktore láda febra w popioł obroći; nadźieie náſze ſą iáko kwiát, ktore lada wiátr wywroći, czás ieſt drogi, wſzyſtkie momenty wáżą wieczność; ieſt krotki, bo nie trwa więcey nád żyćie, nagrodźić ſie nie może,

bo ſie nie wracá nigdy, á przećieſz go trá-
ćiemy marnie, czyniemy częſto to, coſmy
nie powinni czynić, á nie czyniemy tego,
co czynić powinniſmy. Nie zapátruymy
ſie ná śmierć iáko ná odległą, podobno
ieſt bliżſza niż my rozumiemy. Mamy
ieſzcze czás lubo nie wiemy, śiłá go ieſzcze
zoſtaie; *qui ſe exiſtimat ſtare, videat ne ca-
dat*, może bydź, że do poprâwy życia bę-
dźieſz miał czás, ále teſz może bydź, że go
nie będźieſz miał: zbáwiony ieſt Lotr, y ty
nie deſperuy, zbáwiony ieſt tyłko ieden, y
ty nie dufay. Práwo śmierći dla tego, kto-
ry żyie, ieſt bez dyſpenſy, bo káżdy z tą ſie
rodźi kondycyą, áby zapłáćił dáninę śmier-
ći należącą ułomności życia náſzego. Nie
pochlebuymyſz ſobie, rozumieiąc że náſza
ieſt rożna od tey kondycyey, co umarli,
oni ſą náſzemi ſtarſzemi, po nich náſtępu-
iemy, oni odeſzli wczora, my odeydźiemy
iutro, y my z pyſznych páłácow, do po-
kornych przeydźiemy grobow. Smierć
mieſza honory z podłośćią, purpury z łá-
chmáną, náſze bogáte ſzáty poſzárpáne bę-
dą,

dą, náſze bogáctwa przywrocą ſie do ubo-
ſtwa grobow, náſze obſzerne myśli we
cztery śćiſną ſie piędźi, náſze ćiałá nie dłu-
go gnić záczną, z kośći opádáć będą, w
náſzych członkách, mitrách roſpośćierać
ſie będą robáki, pod trupámi náſzemi ſub-
telna rwáć ſie nie będźie páięczyna. Zyćie
náſze prętſze ieſt niż wiátr, ſubtelnieyſze
niż dym, ſłábſze niż ſubtelny włos. Bierze
gwałtem śmierć co tylko mamy, rozrzucá
náſze poſſeſſye, niewdźięcznym częſto dźie-
dźicom, grzebie ſławę w źiemi, ſzáty nay-
bogátſze w iedno przemienia prześćierá-
dło. Paláce przeſtrone w ćiáſną trunnę,
miłe konwerſacye w opuſzczone groby.
Myślmyſz o tym dla ſiebie ſamych, á dla
Xiążęćia tego, ieżeli ieſzcze dla ſkrytych
ſądow Boſkich przed fortą niebá ieſt zá-
trzymány, niż ſie roznidźiemy z Kośćioła,
upokorzmy ſie Bogu, weſtchnieymy ſerde-
cznie, áby ták wielo Kápłánow y duſz pobo-
żnych przyiął modlitwy, áby mu dał łáſkę y
odpoczynek wieczny. Amen.

Ná pogrzebie Ieymći Páni KATARZYNY GAŁECKIEY Kuchmiſtrzowey Koronney we Lwowie u OO. Dominikanow Roku 168

Veni & oſtendam tibi Sponſam uxorem Agni, Apoc: 21.

LEdwo co budownicza niebá y źiemie ręká świát ten w doſkonáłości y ozdobie ſwey wyſtáwiłá, záraz ná nim, iákoby ná málárſkim gruncie weſołe ſmutnemi, iáſne áttemperowawſzy mgliſtemi, pomięſzáne wſzędźie rozwinełá kolory, áby tym kuńſztem tym iáśniey wydáły ſie *fati rerumq́ vices*, poſępne álternaty przy pogodney chwili, fortuná przy nieſzczęściu, przy ſplendorách umbry, *ut niteant cuncta omniſq́ vagans formetur imago.* Ztąd zwyczáyne w świátowym wieńcu

ſzczęścia przeplatáne z nieſzczęściem, ordynáryina ućiechy komitywá z żáłością, codźienna konnexya wdźięcznego kwiecia z ościſtym kąkolem, rádości z ſmutkiem. Tám náwet, gdźie pomyślne kondycyei náſzey w roſkoſznym ráiu zgotowano delicye, ná pierwſzym wſtępie ogniſtego z mieczem poſtáwiono ſtrożá; miły wzrok zgrzybiáłemu Tobiaſzowi nie bez oſtrey przywrocono żołći; ſłodka mánná bez przykrey ſtározakonnego Arcykápłáná nie byłá rozgi; złota z kádźidłem bez przymięſzáney nie dano mirrhy: zgołá tá ieſt poſpolita wſzechmocney opátrzności mániera, weſela utrapieniem, poćiechy przypráwiáć dotknieniem. A zátym nie dźiw, że codźień y moment pod ſłodyczą gorycz, trućizná pod kánárem, gádźiná pod nárcyſſem, *anguis in herba*, to ieſt obłudne pozorow znikomych wynurzáią ſie czáczká, *inanium imago rerum*. Gdźie proſzę táka w łágodnym ſmáku długo trwáła wdźięczność? áby płynącą z owey ámbrozyi nie oblałá ſie przykrością, ktora máłym bárdzo pokar-

mem

mem *guſtans guſtavi* nieznośne wáleczne-
go Ionáty odwilżywſzy prágnienia, ſuro-
wym życie ſtrułá wyrokiem, *morte morieris.*
Ták dowćipna w ſwoich intencyách náturá,
iedną udátną rożę tyſiącem otoczyłá ćier-
niow, powabne perły w bezdennych zánu-
rzyłá nurtách, iſkrzyſte kámienie w niedo-
ſtępnych zámkniętá gorách, żeby ná chytrą
wendę łákomy náſz uwiodſzy áfekt, odwa-
żną ná ſzkodę wywabiwſzy chćiwość, álbo
nienágrodzoną ſtrátą, álbo niezemſzczo-
nym zábiłá przypadkiem, w nágrodę ocze-
kiwánego zyſku, żal y boleść nie ſpodźiá-
nych wpoł ſercá wyprowádźiwſzy dźiedźi-
cow. Te ſame ſkáźitelności náſzey oſtá-
tnie widoki *ſpectacula mortis*, okropnym
ápparatem, ſmutnym milczeniem, bárźiey
niſz wymownym ięzykiem uczą nas po-
wſzechnego śmiertelności práwá, ktoremu
cokolwiek ieſt pod ſłońcem, koniecznie
hołdować y podlegáć bez exemptu muśi,
labimur ſævo rapiente fato. Tu naywiękſza
świátowey ápparencyei doſtátkow, prero-
gátyw zniżyć ſie muśi wyſokość, tu o gro-

bowy kámień iáko twárdą ſkáłę, ludzkie rozbiiáćie imprezy, przy tey mećie dáleko roſpuſzczone kroćićie nádźieie, tu káżdy zdrowia, śił y młodości podłą y nikczemną uzná kondycyą, kiedy ták wynioſłe cedry, iáko y *herba quæ egreditur de pariete* ták wynikáiące dopiero iáko y doyrzáłe kłoſy, ták kwitnące źiołá, iáko y uſycháiącą trawę pod iednęſz nieużytey śmierći oſtrość zgromádzone obaczy. Doznałeś rzeczą iuż ſamą tey nieſzczęśliwey alternaty Mći Pánie Kuchmiſtrzu Koronny, bierzeſz świátowey odmiány ná tym nieomylną probę, iáko *in lydio lapide*, mármurze, kiedy wieczny nieomylnych wyrokow ordynáns zápráwiwſzy ſmutkiem rádość twoię ſzczegulnąć odebrał poćiechę, kiedy *uno binas animas interficit ictu*. A ktoby był rzekł, żeby ſłońce południowym ściśnione zachodem, zgáſnąć miáło? otoſz gdy iák w naylepſze zaymować poczęło ſie ſplendory, rozbiły ſie o ſkáłę śmiertelności, *breves & infauſti amores*, zápádłá małżeńſkiey miłości świátłość. Ale przećie iáko wdźięczne

wy-

wydáią głośney ſławy echo, ták tym wydátnieyſze z pod grubych ćieni pokázuią ſie promienie. Może beſpiecznie w Bogu zmárła Ieymć Páni Kuchmiſtrzowa Koronna w tych opłákánych ſzczyćić ſie popiołách, ze wdźięcznym rzadkich cnot powodem ná więkſzą imienia ſwego chwałę, nie tylko wſzyſtkich nas zćiągnęłá oczy, ále ná nie ćierpliwe żadnych więzow ſercá tákie zárzućiłá pętá, że wſzyſcy iáko ná nieporownánego z nikim Przyiaćielá zápátruiąc ſie ábrys, beſpiecznie możemy mowić. *Hoc decet exemplum conjugis eſſe bonæ.* Ktorą gdy nam drapieżna śmierći ręká z oczu zemknęłá, chćiałem ia iákimkolwiek windykowawſzy ią ſpoſobem, z martwey otrząſnąwſzy perzyny, miáſto żáłoſnego reprezentowáć tu widoku; chćiałem pod śmiertelne przynamniey ćienie grube lineámentá rzućiwſzy, wyſtáwić konterfekt utrácone-go przyiaćielá, *ſponſam uxorem agni.* Ale przywáloney łzámi twoiey Mći Pánie Kuchmiſtrzu Koronny gwałtu nie czyniąc powiece, áni oſierośiáney wáſzey Mći Páno-

wie Słoniewſcy familii nie życząc ſobie zá-
krwáwionego ſrożącym ſie żalem ſercá rá-
nić, álbo draźnić, uczyniwſzy reflexyą
nád śmierći náturą, ktora mym zdániem
żyćia náſzego ieſt echo, boć záwſze *reſpon-
dent ultima primis*, odſtępuię przedſiewźię-
ćia mego, y tylko tę ná ſie biore funkcyą
wywieść chwálebnego ná świećie żyćia od-
ważnie zmárłey Ieymći Páni Kuchmiſtrzo-
wy Koronney ſłodkobrzmiący odgłos, nie-
śmiertelne pobożności echo trágicznym
uczynić dyſkurſem, áby ták tá Serynga o
terminálny uderzona kámień wieczney
ſłodkiey w uſzách náſzych pámięći zoſtáwi-
wſzy odgłos, ſtruchláłemu nieco folgę uczy-
niłá Iunoſzy, tym go áſſekuruiąc pewnie,
że z nim od komitywy doczeſney na wie-
czną z niebieſkim Bárankiem konwerſacyą
uczyniłá przenośiny, będąc ták ná świećie
iáko y w niebie *ſponſa & uxor Agni*.

Ktokolwiek lámentuiąc ná śmierć łzy
iáko niebáczne, ták oraz y niepotrzebne le-
ie, *inania munera morti*, źle o rzeczách
trzymáć, mniey uważnie ſądźić muśi.

Cię-

Ciężkieć to wprawdźie zda ſie wiecznych wyrokow przeyrzenie, ktorym bez bráku, bez excepcyi rowno wielkich Monárchow z poſpolitym gminem mięſzáią ſie kości. Atoli tenże pełen ſurowości dekret wſzyſtkich nas trzyłokietnym przyćiſkáiący pomiárem nie ieſt bez oſobliwego łáſki Páńſkiey dowodu, kiedy ludzką náturę momentálną doczeſnego ſieroctwá roſkwiliwſzy krzywdą ſamey wieczności ćieſzy początkiem: *gravis ſententia, ſed non ſine grandis miſericordiæ temperamento.* Nie wſpominái̧ąc że śmierć rzuca támę gryźliwym kłopotom, *requies ea certa laborum*, czy nie doſyć ná tym, kiedy nowego á nie rowno lepſzego y ſzczęśliwſzego ieſt nam żyćia powodem. Związał pierwſzemu Rodźicowi náſzemu z dyſpozycyei wiecznych ordynánſow ſen oczy, áby niezwyczáynym z kościſtey máteryei dźiełem podobne Adámowi ſtworzenie Boſka wyſtáwiłá ręká; *immiſit Dominus Deus ſoporem in Adam*: coż w tym zá ſekret? że táſz miſtrzyni naywyżſza opátrzność, ktora nie dawno Adámá

z iá-

z iákieyśi niebieſkiey wyprowádźiłá máſſy, *finxit in effigiem moderantium cuncta Deorum*, Ewę z nieużytey formuie kości; *tulit coſtam de Adam in mulierem*. Czemu nie z ćiáłá tę pierworodną wyprowadza Pánią, y czuwáiącego Adámá? rezolwuie ſam ſen kweſtyą, ktory nie co ieſt inſzego tylko śmierći obraz, *gelidæ mortis imago*: śpiąc żywy Adam ták martwego ná ſobie wyrażał oczywiście trupá, iáko niegdy go lepiey málárſka nie reprezentuie ſztuká. Więc poniewaſz Ewá mátkę wſzyſtkich ſymbolizowáłá żyiących, *vocavit Evam, eò quòd mater eſſet viventium*, z śmierći ią prototypu Bog formuie ná dowod tego, że przez śmierć odradzamy ſie ná żyćie; *placuit Divino conſilio ex Adam ſomno oppreſſo Evam formare, ut indicaretur nos per mortem vitam ducere*: ſzczegulny to ieſt gorżkości żyćia náſzego kondyment, że Bog śmiertelnym ćiáłom, nieśmiertelną dawſzy duſzę lepſzą nas ſamych cząſtkę od powinnego ludzkiey ſkáźitelności uwolnił práwá. Człowiek ktory przytomnego tylko cząſu

ieſt

ieſt niewolnikiem, ktory w przemiiáiące doczeſnego życia obłudy lekkomyślne wlepiwſzy oko, nie zápátruie ſie ná chwálebną álbo nagánną ſpraw ſwoich pámięć, iednym kończy wſzyſtko momentem, y ćiáło ſkáźie podległe z nieśmiertelną ſławą w iednym ſkłada grobowcu, w Leteyſkich pogrąża głębokościách. Nie tákie duſz pobożnych z plácu śmiertelności zeście, ktorych lubo śmiertelne ſą zewłoki, lecz nieśmiertelne żyiącey ſławy rozlega ſie echo, ćień to tylko ieden, *tenebræ & umbra mortis*, nie ſamá prawdźiwa śmierć od oczu náſzych, od przyiáźni, od ſpolnego pożycia záſłania. Nie *mors* ále *umbra mortis* (według wielkiego Grzegorzá) bo *ſicut vera mors eſt quâ anima ſeparatur à Deo, ita umbra mortis, quâ caro ſeparatur ab anima.* Mogą ſłuſznie ći z ſamą expoſtulowáć śmierćią: *ubi eſt mors, ſtimulus tuus?* mogą beſpiecznie z Liryckim tryumfowáć Poetą, *non totus moriar, multaq; pars mea vitabit Libitinam.* Wſzyſcy podległiſmy śmierći, ále nie wſzyſcy iednáko umieramy. Vmrze ká-

leká, ubogi w cnotę człowiek, *perijt memoria ejus cum ſonitu*, iáko znikoma párá, ktora *cum eſſe incipit, deſinit*, iáko dym ſpieſzno uchodzący, wiátr z iednym atomem ulátuiący, álbo śnieg ſłońcem dogrzany topnieiący, z ktorego nie ták prętko wyniknie, iáko zniknie piáná y wſzyſtká pámiątká w grobowych iákoby w Arktyckich lodowáćieie iáſkiniách. Ale wielkie duſze, ktorych cnoćie y chwálebnym ákcyom nieuſtáiąca poki świát ſwemi roście láty winna ieſt ſławá, bez pámiątki znáczney z tego nie uſtępuią świátá; y owſzem rozbiia śmierć o fatalny ſkopuł, o grobowy kámień ich ćiáłá, ále ná tychmiaſt odbiia ſie głośne záwołáne echo, tyſiąc ięzykow y uſt otwiera potomna ſławá. *Vitæ hîc tranſactæ mors eſt reſonabilis echo.* Ieżeliż tedy ten doczeſnego żyćia koniec początkiem ieſt nieſkończonego, ieżeli zdrętwiáłego ięzyká milczenie w ieden między ludźmi zámienia ſie odgłos głośne brzmienie, y z podźiemnego táráſſu ápplauduiące akcenty, wytchnąćby wáſzemu żáłoſny Małżonku,

ku, utrapieni Bráćia należáło żalowi, poniewaſz oſobliwą domu wáſzego ozdobę, teſz ſame śmiertelne, ktore gubią rázy, iáko iákim znowu nienáruſzoną konſerwuie bálſamem, y z tychże poćiechá wáſzá, w ktore ſypie ſie popioły, nowy żywot iáko phenix bierze: z tych błogoſłáwioney liczby zeſzłá z tego świátá nieporownáney cnoty, pobożności Ieymć Páni Kuchmiſtrzowa Koronna, ktorey życia świątobliwość iako niegdy krew Ablowá z martwych odzywáiąc ſie popiołow dáleki rozſyła odgłos, wyzſanych naprzod mlekiem z máćierzyńſkich pierśi cnot, á potym żadną nigdy nie zálterowánych ſkázą tákdálece, że zda ſie bydź, iákoby iey *nutrix gratia* byłá, kiedy poświęcáiącym záśilona elementem wyborną náturę ſpraw dobrych oświecáłá polorem z cnoty w cnotę záwſze poſtępuiąc; ani obłąkánych odpráwi ſzczęśliwości kreſu nigdy nie znáiąc mánowcow, łamie ſie wdźięczny odgłos: *mors acerba ſtabit vetus memoria vitæ* po rozłożonych miáſtá tego gorách, między ktoremi pobożna duſzá

nie zmordowánymi do niebá odzywáłá ſie uſtámi, gdźie wynioſłych ſercá upokorzonego Aktow ſam zoſtawał *ſpectator olympus*.

Trudno ten ma iákikolwiek po ſobie wydáć ſławy odgłos, ktorego ſpráwy zágniewáne niebo nie tylko nie notuie y nie chwali, ále y owſzem karánie náznácza wieczne; ktory ſam ná ſie dekret Bogu wygotowány áby ferował, podáie między iáſnemi áfrontámi, ktore Pánu náſzemu Synágogá czyniłá Zydowſka, y ten był ćięſzki, że go z własney zwlokſzy ſzáty w purpurę przybráłá, y koronę ćierniową wćiſnąwſzy ná głowę, trzćinę w rękę dáłá: *exuentes eum clamydem coccineam circumdederunt ei, & plectentes coronam de ſpinis poſuerunt ſuper caput ejus, & arundinem in dextera ejus.* A Grecka czyta werſya *calamum in dextra ejus*, pioro ktore do piſania ſłuży. Ná co pytam ſwawolne Zydoſtwo ták obelżyło Syná Bożego, igrzyſko uczyniwſzy nieſłycháne pioro w rękę dáło? złotą dáie Chryzoſtom S. przyczynę: *dederunt ipſi calamum in manum,*

num, ut peccata eorum conſcriberentur, ſami Pánu podáli pioro, áby dekret ná ich piſał ſwawolą, áby ich z niebá, ſławy, z kompániei świętey, ná wieczne wyglozował czáſy. Dyſputuie Doktor Anielſki, *utrum liber vitæ ſit idem quod prædeſtinatio?* fundáment iego kweſtyei, poniewaſz ieſt kśięgá żywotá dla wybránych, czemuż nie ma bydź y kśięgá śmierći dla potępionych? odpowiáda ſobie y nam Doktor S: *non eſt conſvetum conſcribi eos, qui repudiantur, ſed eos, qui eliguntur.* Nie ma ten Piſarz niebieſki kśięgi dla potępionych, nie piſzą w támtey káncelláryei *infames*, ktorych iuż oſtrym piekielna głownia nánotowáłá chárákterem: *peccatum Iudæ ſtylo ferreo*, ktorych dłotem ná krzemieniu, zkąd wieczny ogień krzeſzą, wyryto, *celte in ſilice*, giną ći bez pámięći iáko życie ich nákſztáłt iedney burzy było, tám ná wzor znikomey záwieruchy uſtáią. Opiſuiąc Doktor Narodow niebieſkie tryumfuiące Ieruzalem názwał go Kościołem pierwſzych pierworodnych ludźi, *Eccleſia primitivorum.* Przez tych

pierwszych Złotousty Doktor rozumie, ludźi doskonałych; *primitivos dixit fiaeles & spiritu perfectos.* Wybráni Páńscy poki tu żyli ná świećie pierwszemi byli do wystrzegánia sie grzechow, do czynienia pokuty, do iáłmużny-, do wszelkich Chrześciáńskiemu człeku należących cnot, á zátym słuszne miał Apostoł S. *motivum* błogosłáwionych názwáć pierwszemi. A kto wątpić o tym będźie? że pobożnie żyiącą świątobliwie zmárłą Ieymć Pánią Kuchmistrzową Koronną tym piorem w księgách żywotá *melior fortuna notavit*, że bogoboyne iey spráwy ná nieśmiertelnych odrysowano cedrách, w regestr dusz SS. wpisano; *in splendoribus Sanctorum.* Pierwszemi támći byli co po Chrystusie *póst primogenitum mortuorum* świeże krwie niewinney szládowáli tropy, ále y tey nikt nieuprzedźił w powinności Chrześciáńskiey, nie ubiegł w zawodźie do wieczney korony, do ktorey spieszyłá przez nátkniona umartwienia, trudow, y fatyg ostrościámi drogę, y ieżeli pierwśi Chrześciánie z domow swoich kościo-

ścioły czynili, iey domem y nayulubieńſzym pomieſzkániem był Kościoł, gdźie przez częſte Sákrámentow używánie, przez codźienne głębokich kontemplácyi zabáwy, przez gorące ſercá Bogu wylanie, ſamá w ieden przemieniłá ſie kościoł, *compoſita circumornata ut ſimilitudo templi.* Támći iedno mieli ſerce, y duſze, *unum cor & animam*; y oná nie uznáłá dwoiákości ſercá ſzczerze z Bogiem, ſzczerze z ludźmi bez zmyśloney cery, bez nádętey wiátrem wynioſłości poſtępowáłá. *Vnum cor & anima* w małżeńſkim pożyćiu byłá, przykładem wſzyſtkim Chrześciáńſkim ſtadłom. Rzadkoſz to widány między ludźmi prezent, oboygá tákich ſzczęścia towárzyſz, z ktorego bráć ſie wzor może przyiaćielſkich tálentow, *procul & de ultimis finibus pretium ejus.* A iedenże Sámſon lwim nieuſtráſzony rykiem, ogromnym nieprzekonány Márſem, ſtruty poległ zdrádźieckiey ſzczerości iádem: *cui leones ceſſerant, hunc propria conjunx deiecit.* Iák wieluż tákich liczemy przyiáźni, o ktorych w Káníe-

Gá-

Gálileyſkiey czytamy, że u nich częſto winá ſłodkich poćiech nie ſtáie, kwás, ráczey ocet, álbo gorżka żołć, *vinum non habent.* Szczęśliwyś nie poſpolitą łáſkáwych niebios fortuną zacny Iunoſzo, żeś z ofiárowáney zá ráyſkim przywileiem pomocy táką miał oblubienicę, *lectam è millibus unam*, o ktorey nie od rzeczy y prawdy głoſić niepochlebna ſławá będźie *ſuper egreſſa univerſas.* Nigdy ten Xiężyc ſłońcu ſwemu záćmienia przez tetryczne nie czynił ſpráwy, nigdy go w ſmutną nie wprowádźił eklipty-kę, byłá *corona viro ſuo*, ćiężarem zgryźliwych fantázyi, przyiaćielſkich nie pogrążáiąc ſkroni, to ſerce nigdy nie rebelizowáło głowie; *Caput mulieris vir*, ále raz poprzyſiężoną ſympáthyą záwſze ná iednę z głową przypadáło wolą. Ieżeli ieſzcze *primitivos* bráć będźiemy *politicè*, y tu precedencyei nie może iey nikt uiąć z wielkiemi nie oſtátniemi domámy pokrewne konjunkcye, dźiedźiczne zacnych familyi záćiągnełá ozdoby, w ktore naprzod ſch M PP. Słoniewſkich cnota, ták wielą lat wy-

pro-

probowána biegiem, komunikácyą ſkrewnienia wpłynąwſzy wwákánſe IchM PP. Kraſinſkich, Kućińſkich y inſzych, á potym *connubiali* wſzedſzy *fœdere* tá *primo voto Lavinia* odebráłá, iákoby *dotale genus* domowe ſplendory Imw PP. Wáſiećińſkich, wſzyſtkim nam, ktorzyśmy ſie pod ſkrzydłámi Orłá Polſkiego porodźili, zacnością, cnotą, y ták wielą wielkich w Polſzcze Domow ſpowinowácenia znáiomych; *ſecundo voto* złote ſame Iunoſzy pozyſkáłá runo, w ktore prześwietnych rodowitości prerogátyw, præeminencyi ozdobá *deſcendit ſicut pluvia in vellus*. Głośne to trwáć záwſze będźie po Ieymći Páni Kuchmiſtrzowey Koron: echo, że známienitnością życia pobożnego, ſpraw Chrześciáńſkich przykładem, rzadkiey wzorem przyiáźni ściągnełá ták zacnych familyi kleynoty, oſobliwie ſtawſzy ſie *uxor Agni*, przyiacielem Iunoſzy, ktorego iáko ná niebie miłą przy weſołym rodzącey ſie wioſny áſpekćie konſtellácyą gromádne otaczáią świátłá, ták y ná źiemi bogáte oświecáią zacnych prero-

gátyw ozdoby, kiedy go w domowym *hemiſpherium* Imw PP. Gáleckich częścią Senatorſkie Káſztellánii Podláſkich, częścią nie raz powtorzone Podkomorſtwá Drogickiego záſzczycáią godności. Dodáie wielkiego pozoru y Ian Gálecki, Sędźia niegdy Drogicki, ktory ná pierwſzy w Oyczyznie náſzey Trybunał, pierwſzym zoſtawſzy Deputatem, pokazał to káżdemu że Imw PP. Gáleckich w rodowitym ſplendorze, wiádomością świátá Polſkiego *magno ſe Iudice quisq; tuetur*. Ale nie tylko z tych domow ták znáczny idźie odgłos, nie tylko z uſt iey Bogá wielbiących w ktorych práwie były Duchowne ſobie gńiázdo uwiły Syreny, po świątnicách Páńſkich rozbiia ſie echo, nie tylko z ſercá o tę opokę, o ktorey czytámy, *Petra erat Chriſtus*, dźień y noc łamiący ſie, ále y z rąk hoynych dźwięk toczący ſie koſztowny, to między Zakonnych klauzur rozlega ſie kámieńmi, ktore teraz przy zgęſtwionych tu ofiárách iednym ſtáły ſie iey lecz niebáśliwym ſtárożytności Memnonem, to po

uli-

ulicách roſchodźi ſie ſzeroko, z kąd liczni zćiągnieni łázárze nabożnym do niebá iey korreſponduią głoſem, *exivit ſonus eorum.* A zátym, iáko niegdy z tych łákubowi Pátryárſze kámieni, ktore po Mezopotáńſkiey peregrynácyei do Oyczyzny przyniożſzy ołtarz Bogu wyſtáwił, *tulit de lapidibus*, zbudowano do niebá piętro, *& vidit ſcalam*, ták pobożnie tey zmárley duſzy uczyniły torowny do błogoſłáwioney Oyczyzny gościniec, wynioſły miłoſierną w niebo duſzę, częſto Bogu, Kościołom, ſierotom, nie ſkapo udźielone iáłmużny. Spráwił Ewánjeliczny záwołáną ucztę Goſpodarz; rożnego ſtanu gości záprośił, ále ná polityce záwiedźiony nieſłownych, rzecze ſłudze: *exi cito in vicos & plateas*, bieſz co prędzey w rynek y ulice, proś ná chleb goſpodárſki kto łáſkaw. Ieżeli ten bánkiet ſymbolizuie *nuptias agni*, báránkowe gody, bánkiet wieczney ſzczęśliwości náſzey, coż to zá ludźie, ktorych po ulicách wołáć roſkazano? ſam odpowiáda Grzegorz S. miłoſierni, ludzcy, polityczni; *vocat Do-*

minus de vicis & plateis populum illum, qui tenore legis urbanam conuersationem noverunt, non agrestes & barbaros. Kto grubym twárdego przećiwko bliźniemu ſercá, tych niebieſki báránek nie prośi do ſtołu ſwego, niegodni ſą *introire cum eo ad nuptias*, ktorzy nie máią oleiu w lámpách, *oleum charitatis*, bliźniego miłości. Pałáły dobroczynnym te ogniem wnętrzności, ktore dźiś pobożne zewſząd oświecáią ognie, nigdy ſie miłoſierne nie kurczyły ręce, *manus eius tornatiles*, záwſze były potoczne ná prętki uwięźionych w utrapieniu rátunek, czoło ná nędzne nie marſzczyło ſie żebránia, drogą nákſztaſt letniey wilgoći záſiláiąc rożnych prágnienia. Wychwalał ſie z záwźiętych od Bogá faworow Doktor narodow w Kánonice ſwoiey *ad Philipenſes: mihi vivere Chriſtus & mori lucrum*, w Chryſtuſie żyć, toć pierwſze, to oſtátnie káżdego człowieká ſzczęście, od iego thronu pochodząca rzeká żywey wody, obfite ná wſzyſtek świát leie ſtrumienie: *fluvium vitæ procedentem de ſede Dei & agni*, ále

z śmier-

z śmierći, ktora ieſt powſzechnym ludzkiego narodu ſtráſzydłem, iákiego ſpodźiewa ſie Apoſtoł S. zyſku? iákiego obłowu? bogátym go bydź Iuſtynus S. Męczennik oświadcza, bo nam do wieczney ſzczęśliwości otwiera wrotá, bo nas po wygnániu do Oyczyzny prowádźi; *mortem carnis lucrum putat Paulus, dum reiecto huius ſæculi ærumnoſo exilio in cæleſtis aulæ patriam lætus progreditur.* Szczęśliwy kto do portu przypłynie, kto z Vliſſem przez rożne ſzálonego morzá zakręty miłą ná koniec Ithákę y pożądany dom oyczyſty záwita, kto po wygráney z nieprzyiaćielem bitwie zwyćięzkim laurowym wieńcem zápocone ozdobi czoło. Táką duſzę nabożną záleca Pſalmiſtá ukoronowány, ktora ſtánełá przy boku Páńſkim po krolewſku w ſzáćie pozłoconey, miotáney rozlicznemi kwiátámi, u niey kráie złote, *in veſtitu deaurato, circumdata varietate in fimbriis aureis.* Dawno to, widzę, niebieſka modá korony złote u ſzáty, á ſzátá tylko pozłocona, więcey ná korony niſz ná máterye łożyć: gdy

Páſchaſius S. tey niebieſkiey przypátruie ſie heroinie, przez ſzáty iey kráie, oſtátni żywotá iey zgon, oſtátnie dńi rozumie: *per fimbriam vita hominum extrema ſignificatur, quoniam non deaurata ut ſupra veſtis fuiſſe memoratur, ſed auream eſſe totam debere oſtenditur.* Poki tu żyiemy, ieſteſmy *circumdati varietate*, rożne w nas pánuią áfekty nieſtáteczności, ſkłonienia, trudno ma kto ſobie gruntowną nád inſzych przypiſować doſkonáłość, że *non eſt ſicut cæteri*, że on coś á wſzyſcy w iego rozumieniu nic. Ten ſzczęśliwy, ktorego *fimbria aurea* oſtátnie dńi żywotá złote, śmierć ſamá droga, *pretioſa mors*. A ieżeli echo oſtátnie tylko wyraża ſłowo, byłoby tu weſołe y ſzerokie pole przypomnieć oſtátni życia punkt, ktory wſzyſtko otwiera, głoſi, opowiáda; owe mowię zbliżáiącą ku pobożney śmierci godźinę, oſtátnią *vitæ fimbriam* zmárłey świątobliwie Ieymći Páni Kuchmiſtrzowey Koronney pánegirycznemi opowiedźieć ſłowy; gołębicá iey ſumnienia czyſtość, doſkonáłe woli ſwoiey Bogu oddánie, gorá-

ráiące świętą miłością ſerce, oddalony od ziemie, á wſzyſtek ku niebu nátężony áfekt, w ćięſzkich bolách y mękách ćierpliwość, ále oſobliwym głoſić ſpoſobem iey niezwyćiężoną przy śmierći mężności z żadnemi nieporownáną przykładámi rezolucyą. Tu, tu rzetelny uczyniłá odgłos, że byłá *uxor agni*; bo iáko támten niebieſki báránek był oraz y Lwem nieuſtráſzonym: *Leo de tribu Iuda*, y oná *fortis virili pectore* przy bárán-kowey zá żywotá ſkromności, lwie mężne, odważne przy śmierći ſerce w niebo z ſobą wnioſłá *ad nuptias agni*. Bog wſzechmogący, przedwieczny Oćiec názwał Chryſtuſa Páná ná gorze Tabor Synem ſwoim: *hic eſt Filius meus dilectus*; czemu go tym tytułem ná gorze Oliwetu w ogroycu nie zowie? kiedy gorżkiey męki przyſzło mu pełnić zá zdrowie narodu ludzkiego kielich; czemu nie ná gorze Kálwáryei? gdy śmiertelnemi ściśniony umdlewał rázámi, gdźie ręce nákſztałt ſtrony wyćiągnął, chcąc nas wſzyſtkich do ſiebie przytulić, gdźie bok żywe miłości otworzył zrzodło, káżdemu

wła-

właſne wyleváiąc ſerce, gdźie ná koniec oczy ćięſzkie; pełne nocy ná ſen záwárł nieprzerwány. Dowćipny Idiotá dáie przyczynę: *in Thabor viſus eſt lætari mortis ſermonibus, quos alacriter inter ſplendores gloriæ admittebat, loquebantur de exceſſu ſed in horto ex carnis debilitate, adeò formidavit mortem, ut fuerit expediens, quòd Angelus è cælo delapſus eum confortaret.* Znowu ná Kálwáryei gorze, ná owym Zydowſkiey zápálczywości theátrum zdał ſie Chryſtus boleſny, żáłośliwie iákoby z zápámiętáłym expoſtulować niebem; *ut quid dereliquiſti me*; zdał ſie w nieznośnych tęſknic iákoby mękách, y w gorżkim okrutney śmierći kielichu, iákąś uznawáć przykrość. Ná gorze záś Tabor kiedy nieugáſzoną chćiwość, wſpániáłą ná okrutne męki fantázyą, żywą ochotę, myśl deklárował odważną, właſnym Bog go tytułuie Synem, przyznáie ſie do niego, ſpoyrzawſzy, iáko nie wzdryga ſie ćierpieć; *hic eſt Filius meus.* Więc poniewaſz y tá świątobliwa duſzá ſtalony tám pokazáłá umyſł, gdźie przyrodzonym co żywo

wo truchleie ſtrachem, poniewaſz w ćięſzkich ſchorzałego ćiałá bolách nieuſtráſzoną rezolucyą Apoſtolſkie wyrażáłá ſłowá; *cupio diſſolvi*; niech Boże ćiáło moie, ktore ieſt iednym duſze grodzącym płotem, iuż nie tylko przenikáiące oſtrych pároxyzmow áfrontuią głogi, ále niech go nákſztałt krzemieniſtey łamią, kruſzą ſkáły, *hic ſeca*. Czy nie záſłużyłá ná to, áby iáko zá żywotá chwalebnemu przyiaćielem zoſtawáłá Iunoſzy, ták y po śmierći w ktorey lwiego Heroiną wyświadczyłá ſie męſtwá, godną niebieſkiego Báránká oblubienicą ſie ſtáłá *uxor agni*. Wątpić nie trzebá, że tę w oczách náſzych złożoną źiemſkiego Iunoſzy Dámę uznał zá ſwoią niebieſki báránek, y u błogoſłáwioney odzywáiącą ſie porty, *aperite portas Principes*, owym nie zgromił piorunem: *neſcio vos*. Przenikneło niebá to echo, ktore oſobliwey pobożności przykładem, zgodnego małżeńſtwá pożyćiem, ſzczodrego ku bliźniemu miłoſierdźia dowodem, cnot Chrześciáńſkich wydáłá zbiorem. Otworzyło iey niebieſką bra-

mę, w czym doſtátecznie *manibus hoc ſatis eſt.* A mnie od martwych ná moment iáki popiołow, *ad vivos ora referre iuvat*, do ćiebie mowię Mći Pánie Kuchmiſtrzu Koronny, ktory przy ferálnych martwieieſz świátłách, y źimnym choć przy ogńiu ſtáieſz ſie lodem; *dando lacrymas*, ſłyſząc głos przyiaćielſki do ſiebie oſtátnią iuż czyniący wáletę: żegna ćię Ieymć Páni Kuchmiſtrzowá Koronna, *olim grata ſuperbia cordis; nunc dolor.* Przypominać to, co poydźie w odległą potomność w niezámilczoną nigdy ſławę, że owe rozrzutne zwyćięzyłá miłości, z ktorych nie ktore w iednym kubku wſzyſtkie świátá gotowe były zátopić ſzácunki, drugie w iednym urodźiwym iábłku, cáłą z Páryżem záprzedáć Azyą, kiedy iáko w żyćiu wſzyſtkie myśli, wſzyſtkie iey prágnienia, ſam ieden ukontentowánia twego miáły terminu, ták y śmierć zá nic ſobie nie ważyłá, byle tylko poćiechęć zoſtáwić mogłá. W czymże iey niełáſkáwe nie poćieſzyły niebá? ſłodką przynaymniey dotrzymáney bez ſkázy zoſtáwuieć przyiáźni pámięć

mięć, zá wyświadczoną wſzelkim reſpektem dźiękuieć obſerwáncyą, á kiedy więcey *laborum dulce levamen* bydź nie może, z támtegoć całym ſercem życzy świátá: *quid enim niſi vota ſuperſunt*, ábyś mogł *æquam* w ták ćięſzkim ráźie *ſervare mentem*, áby ćię w tym żalu niebá utwierdzáły, ábyć ſtrátę tę niepowetowáną mężnym znoſić y dáley ſercem pozwoliły. Wdźięczność záś zá ten áfekt, ktory y po śmierći rzadkim przykładem wyświadczaſz, nieſie ná wieczność. Obraca y do was głos oſtátni, krwi nayblizſza Mći Pánowie Słoniewſcy ukochána Sioſtrá, przećiwko ktorym tenże w grobowey perzynie, ktorym zá żywotá pałáłá, wiecznie zarząc nie wygáſły áfekt, to co niegdy ſwoim rodzonym ſtárożytna mátroná zá naywyżſzy zoſtáwuie komplement; *non veſtri affectum ſed locum relinquo.* Innych ktorych tu Chrześciáńſka zgromádźiłá uſługá, żegnáć ich zmárłey niechcę imieniem, ponieważ iuż wſzyſtkich ſamá przez ſie ná ten czás, gdy świát wſzyſtek, pożegnáłá. Ale ſłuchácze wzáiem pobożną żegnáiąc

duſzę to ná pámiętnych głęboko ryſuymy ſercách, że lubo ieſt przed námi utáiona w ſądách Boſkich oſtátniego momentu chwilá, *neſcitis diem*, lubo niepewna ciężkiego mroku minutá, *neq; horam*, pewny iednák y wiádomy codźiennie doświadczonego mándatu termin, *ſtatutum eſt omnibus mori*. Tenći wam opowiáda ſwoią ruiną tá Rachel iednym z was ná roſpuſzczone nádźiei po burzliwym życia odmęćie, mowiąc: *ſicut aquæ dilabimur in terram*; drugim to przypomináiąc zápiſuiącym ná oſtátniey gdźieś świátá liniei długich lat gránice: *fugiunt ſicut umbra dies*: káżdemu od grobowego kámienia to wydáiąc echo: *in pulverem reverteris*. Niechże tedy ten odgłos wſzelkie żyiące iuż nápełni ucho, á popioł, w ktory zbotwiáłe rozſypią ſie kości, niech iáko niegdy Ewánjelicznego káliki ślepotę, ták y náſze przetrze oczy záćmione, ábyśmy w martwym z ćiał ſkáźitelnych brodząc piaſku, to rzetelnie widźieli, że káżdy z nas *vermis & non homo*, iednym ieſt robakiem z gliny ſpłodzonym,

nym, w glynę idącym. *Terræ adictus es, factus es terra, ut ipsa tibi sit patria, quæ fuit materia.* A ieżeli tá ieſt popiołu náturá, że y w naywiękſzym ſpłonąć nie może pożarze, nieomylnym go názwę bydź znákiem tego, iż ktokolwiek pámięta ná proch toczyć ſie z ćiáłá ſwego máiący, nic mu piekielny ſzkodźić nie będźie płomień, nic iádowity duſz náſzych nieprzyiaćiel, ktory oſobliwie *inſidiatur calcaneo*, czuwa ná oſtátnią żyćia náſzego minutę. Więc áby nam ſzczęśliwie doćiekłá ná wzor pilnego żeglarzá przy końcu, nie ná początku náwy oſtrożnie pilnuiącego ſtyru, zápátruymy ſie czułą ná końiec żyćia náſzego zrzenicą; ieżeli po burzliwym świátá tego Eurypie tám záwinąć fortunnie prágniemy, gdźie morze bez fali, ſzczęście bez odmiány.

Vbi factus eſt in pace locus. Amen.

Ná pogrzebie IMći Páná MIKOŁAIA SIENIAWSKIEGO Woiewody Wołyńſkiego, Hetmáná Polne: Koron: w Brzeżánach. Junij 1684. miáne.

Et ſepeliuerunt eum in ſepulchro Patrum ſuorum, & fleverunt omnis populus planctu magno quaſi Vnigenitum, & dixerunt: quomodo cecidit potens!

1. Machab. cap. 9.

NIech ſie nikt nie chełpi, żeby iednáką záwſze, nieodmienną nigdy uznawał fortunę, żáłoſne Auditorium. Ledwo co budownicza niebá y źiemie ręká, tygodniowe cudowney ozdoby wykſztáłtowáłá dźieło, záraz ná cáłey świátá máchinie, iákoby ná málárſkim gruncie weſołe ſmutnemi, iáſne áttemperowawſzy mgliſtemi, pomieſzáne wſzędźie rozwinęłá mię-

między námi kolory, áby tym kunſztem wklar wydáły ſie *fati rerumq; vices*, poſępne álternaty, przy pogodney chwili, fortuná przy nieſzczęściu, przy ſplendorách umbry. Y ztąd zwyczáyne ieſt w źiemſkiey cyrcumferencyey przeplátánie, codźienna konnexya wdźięcznego kwiećia z oſciſtym kąkolem, ućiechy ze ſmutkiem, rádości z żalem. Tám náwet, gdźie pomyślne kondycyey náſzey zgotowano w roskoſznym ráiu delicye, ná pierwſzym wſtępie ogniſtego z mieczem poſtáwiono Stroża: y miły wzrok zgrzybiáłemu Tobiaſzowi nie bez przykrey przywrocono żołći, áni ſłodka mánná bez oſtrey Stározakonnego Kápłáná nie zoſtawáłá rozgi, áni złota z kádźidłem bez przymieſzáney nie dano mirrhy. Zgołá poſpolita wſzechmocney Opátrzności tá ieſt mánierá, weſela utrapieniem, pociechy przypráwiáć dotknieniem: á zátym nie dźiw, że co dźień y moment pod ſłodyczą gorycz, trućizná pod káná-rem, gádźiná pod nárcyſſem. Gdźie proſzę táka w łágodnym ſmáku długo trwáła

wdźię-

wdźięczność, áby płynącą z owey ámbrozyey nie oblałá ſie przykrością? ktora máłym bárdzo pokármem *guſtans guſtavi*, nieznoſne wálecznego lonáty odwilżywſzy prágnienie, ſurowym życie ſtrułá wyrokiem: *morte morieris*. Dowćipna w ſwych inwencyách náturá, ták iednę udátną rożę tyſiącem otoczyłá ćierni, ták powabne perły w bezdennych zátopiłá nurtách. Słońcu ſamemu iáſnością ſprzećiwiáiące ſie kámienie w niedoſtępnych zámknełá gorách, żeby ná chytrą wędę łákomy náſz uwiodſzy áfekt, odważną wywabiwſzy ná ſzkodę chćiwość, álbo nienágrodzoną ſtrátą, álbo niezemſzczonym zábiłá przypadkiem. Te ſame ſkázitelności náſzey oſtátnie widoki okropnym ápparatem, ſmutnym milczeniem, bárdźiey niż wymownym ięzykiem uczą nas powſzechnego śmiertelności práwá, ktoremu cokolwiek ieſt pod ſłońcem! koniecznie hołdować y podlegáć bez exempcyey muśi. Wálecznych w boiu Rycerzow, odważnych Káwálerow tymże koſy nieſtępioney oſtrzem, ktorym y lud poſpoli-

ły

lity śmierć okrutna kończy. *æquâ lege neceſſitas ſortitur inſignes & imos.* Naywiękſza doczeſney áppárencyey, doſtátkow, prerogátyw, tu zniża ſie wyſokość. O grobowy kámień, iáko o twárdą ſkáłe wſzyſtkie rozbiiáią ſie imprezy. Przy tey mećie dáleko roſpuſzczone krocą ſie nádźieie. Tu záś káżdy zdrowia, śił, y młodości, podłą uzna nikczemność, kiedy rowno wynioſłe cedry z niſko upadáiącemi tłuſzczámi, ták dopiero wynikáiące, iáko ſpływáiące kłoſy, nie mniey rozwiiáiące ſie; iáko iuż y uſychάiące źiołá pod iednęſz nieużytey śmierći oſtrość zgromádzone obaczy. Niech kto wielkością ánimuſzu ſwego ſamego tyka ſie niebá, niech ręką zwyćięſką kráiu świátá ſięga, niech ſławą y wſpániáłością imienia gránice ludzkiego podźiwienia przechodźi; przećię z w gminnym powſzechna śmierć ukryie go grobowcu, *cui non ſufficit orbis, ſarcophago contentus erit.* W máłey garści popiołu Greckich y Rzymſkich zwyćięzcow, ktoby dźiś obaczył nikczemnie pomieſzáne poſtury, żalem zdię-

ty ludzkiey niedoli, ſłuſznieby záwołał: *huc illi decrevere Gigantes*! A ia ná te żáłoſne ſmutnym oczom zápátrzywſzy ſie *ſpectaculum*, wſpomniawſzy ſobie z iáką rzeźwością, ochotą, fantázyą, ná Swiętą wypráwował ſie woynę; ſłowem Piſmá S. ſpytam: *quomodo cecidit potens?* y tákżeś poległ odważny mężnego woyſká Hetmánie? wzbudźiłeś łzy wſzyſtkiego Chrześciáńſkiego Rycerſtwá, zrániłeś ſerce cáłey Oyczyzny, á czy podobna oká nie rozrzewnić pátrząc ná tę wſzelkich upodobánia ruinę? widząc, że te naypierwſzych zacności łupy, te naywyżſzych Domow korzyści, *inſolens* w ſwym zwycięſtwie życia ludzkiego nieprzyiaćioſká *agit præ ſe captiva mortis ſpolia*, ten ſzczęśliwości bieg, tę niefortunną tránſwerſyą przećina śmiertelności deſká, rzuca o źiemię *eadem ruina* wſzyſtkie *decora domûs*, y nádźieie náſze. Vteſknionych po wypráwieniu młodego Tobiaſzá rodźicow, nieutulonemi oddalenie ſie iego opłákuiących łzámi, y w głos nárzekáiących, beſpiecznie ia dźiś do ćiebie záżyć

go-

godnie nigdy nie odżáłowány Hetmánie ſłow mogę: *Omnia ſimul in te uno habentes, te non debuimus dimittere à nobis.* Szedłeś z niewypowiedźiáną ochotą, z nie porownáney ſławy prágnieniem, z niewymowną obroną Wiáry Swiętey, Oyczyzny żárliwością; áż *ablatus es à nobis, & ultra te videre non poſſumus.* Wrożyliſmy y życzyli wſzyſcy, że twoy dźiedźiczny Xiężyć miał *redire plenior*, że twoiá Herbowna Gwiazdá pokazawſzy ſie *in oriente*, miáłá ſzcześliwie powracáiącego odprowádźić Páná, áż oto *verſâ vice rerum*, do podźiemnych ćieniow *à ſumma luce* odchodzącego oſtátnie żegnamy. Słyſzemy á to iuż *non æra auxiliaria Deæ*, ále *lugubrem* ſerc cáłey Oyczyzny *planctum*, ktoraby chćiáłá śmiertelnemi zámroczona mgłámi Wielkich Sieniáwſkich Cynozurę *ad priſtinum revocare decorem; & fleverunt eum omnis populus planctu magno, quaſi unigenitum.* Pogląadam ná was nieutulone Domu Prześwietnego Relikwie I. W. Mćiá Páni Woiewodźina Wołyńſka, Mći Pánie Stároſtá Lwowſki, Mćie Pánny

Woiewodzanki, ktorych ieſzcze *necdum apta doloribus ætas*, przoduiećie wſzyſtkim łzom, żalom, nárzekániom, y ſerdecznym mękom, y ledwie w płáczliwe z Niobą nie martwieiećie mármury, ále woła iuż ná was teraz wielkiego Mężá y Oycá wáſzego ćień: *proÿce tela manu ſanguis meus*. Zániechay łkánia, y nie mężnych nád mężnemi lámentow kochána krwi moiá, was zoſtáwił Bog, ábyście publicznych żalow byli nie zápomniáłemi świádkámi, ábyście oſchłemi pátrzáli oczymá ná ten zachod, w ktorym ledwie nie świátá cálego ſercá *ſacer genius* prowádźi. Záſzedł wprawdźie dźiedźiczny wáſz Xiężyć, y w drobnym ſzukáć trudno go popiele. Záſzłá świátłość tá w śmiertelne ćiemności, y pewnie pierweybym ſamego ſiebie zgubił, niſz wſzyſtkie iákie ſą, álbo ráczey były iáſności nieporownáne ználazł y pokazał, ále uczynię ták; w ſłońcu dopiero beſpiecznie utapiamy oko, kiedy nieiáko w záćmieniu kona y umiera. *Sol ſpectatorem niſi cùm deficit, non habet, & lunam nemo obſervat, niſi laborantem.* Przy-

pá-

pátrze ia ſie Xiężycowi temu, á káżdy zemną obaczy to, co ćierpliwy niegdy Iob widźiał *Lunam incedentem clarè*. A ieżeli *ingens magnitudo tenuitatem opprimet*, iedno nie tęſkliwa audyencya, drugie łáſkáwe ná máło gotowáną mowę ogárnie wybaczenie.

Chcąc Bog wſzechmogący záraz ná początku świátá podłość náſzey śmiertelności pokazáć, pyta ſie brátoboycy Káimá: *ubi eſt frater tuus?* kędy ieſt brát twoy Káimie? wiedźiał Bog, ktory niepoliczone włoſy ná głowách náſzych policzył, gdźie ſie trup zámordowány obracał; ále áby nam márności náſzey ná oczy wyrzućił kondycyą. Iobá w ſenśie ćierpliwego z podźiwieniem pyta: *vbi eſt? quaſi non eſſet, ex utero translatus ad tumulum*, kędy ieſt Abel? był iákoby go nie było. Z tym iednák wſzyſtkim, lubo wſzyſcy podlegliſmy śmiertelności, ále nie wſzyſcy iednáko umieramy. Naiáśnieyſza ſławá, ktora ieſt właściwym cnoty płodem, tá piękney mátki piękniey-ſza corká; rożni wielkich ludźi, y wydźiela

od pospolitych trybu ćiemności, tá większą y lepszą ich cząstkę od skázitelności, od śmierći uwalnia. Człowiek ktory przytomnego tylko niewolnikiem czásu, niedbá ná sławy potomności, nie ogląda sie *quid de illo loquentur olim literæ, si modò loquentur ullæ*, kończy wszystko śmierćią, y ćiáło, y niegodne wspomnienia spráwy iednymże grobowym záwala kámieniem: kto zaś bogáty w cnotę, *memoria ejus in benedictionibus*, śmierć iego kosztowna, *pretiosa mors*, pożądána: *moriatur anima mea morte justorum.* Vmrze okrutny Pharáo, y nápiszą o nim: *induratum est cor Pharaonis.* Vmrze Swięty Krol Dawid, y nápiszą o nim: *Vir secundùm cor Dei.* Vymą Saulowi kilká dźiesiąt lat żywotá iego, ktore ná zbrodniách strawił, á tylko mu ieden przed kroleństwem, dwá ná kroleństwie w niewinności przeżytych wspomináią: *vnius anni filius erat Saul cùm regnare cæpisset, duobus autem annis regnavit super Israel.* Przyczynią drugiemu bogoboynemu młodźianowi *tẽpora multa*, chociasz będźie *consummatus in*

bre-

brevi. Vmrze káleká, ubogi w cnote człowiek, *perÿt memoria ejus cùm ſonitu*, iáko znikoma párá, ktora *cùm eſſet, incipit, desÿt.* Iáko dym, ſpieſzno uchodzący, wiátr z iednym atomem ulátuiący, álbo śnieg ſłońcem dogrzany topnieiący, z ktorego nie ták prętko wyniknie, iáko zniknie piáná, y wſzyſtká pámiątká w grobowych iákoby w Arktyckich lodowáćieie iáſkiniách; ále wielkie duſze, ktorych cnoćie y chwalebnym ákcyom nie uſtáiąca poki świát ſwemi roſcie láty winna ieſt ſławá, bez pámiątki znáczney z tego nie uſtępuią świátá, *altè virtus animoſa cadit*: bo oprocz umyſłu, ktory prętkim do nieśmiertelności wybiia ſie lotem, wielká powodź żalow publicznych z ich wynika kátáfalkow, ktora nie tylko ſercá ludzkie topi, ále teſz y cáłą żałością mieſza náturę. A lubo to doścignąć chćieć obfitem ſzkody nieporownáney żalem, álbo pod nurtámi morſkiemi *gemmas heroum* we łzách, y iákoby *in concha Erythrea* ſzukáć płonna zda ſie bydź geniuſzow poſpolitych nádźieiá, ponieważ *lachryma vile damni*

mni pretium eſt, zwłaſzczá gdźie nád ſtráconą *amoris publici* ſamą práwie zrzenicą, *curæ ingentes non loquuntur, ſed ſtupent*; przećie iednák y naymężnieyſzych Achilleſow, y naywálecznieyſzych Scipionow, y ſamych *orbis domitores* wielkich Mácedonow nie może nic potkáć *ab obitu auguſtiùs*, iáko gdy zánurzone we łzách rzewliwych ſerce nie oſzácowány ich ſzácunek *orbis dolore teſtatur*. Pada pod wielkim Ilium czoło wſzyſtkiey Azyey wáleczny Hektor, ránią oko, y ſerce nieſzczęśliwych, z Pryámem obleżeńcow, powleczone ſromotnie nieśmiertelni, wielkiego ducha iego zwłoki, á przećie *manes* iego *heroicos* podług ſtárożytności ná polách Elizyiſkich zoſtáiące, nic bárdźiey niećieſzy, iáko to że ćiężey nád śmiercią iego, niż nád zgubą ſwoią *publicus Troiæ ingemuit dolor*. Vmiera oſtátni Thebánczykow Epáminondas, áż ſtobramne Theby tyſiąc *oſtia* poſpolitey otwieráią żáłości: *Thebanis Epaminondas in lacrymis*. Stalone Lacedemonow ſercá, wielkiego Leonidy *Termopilæ* zmiękczyły do płá-

czu

czu, y pokazáłá ſie wielka ku niemu w żalu ſerdecznym lubo *maſcula dolentis Græciæ* miłość. w Rzymie przy laurách zwyćięſkich, przy koronách y ſeptyzonách tryumfalnych, wálecznym Mężom *publici doloris duces* bywáły *lachrymæ*, coż inſzego znáczyło ſie *publicum juſtitium indicere*, tylko ſłodkie ono, że inſzych bez liczby pominę, *flebant Germanicum* oświadczyć. Tenći był dowod miłości, y nieprzepłáconey u wſzyſtkich ceny, kiedy publiczny żal generálny bez excepciey wydawáli płácz. A tu iuż do nie zeſzłey nigdy ſławy leżącego obroćić ſie przychodźi Hetmáná náſzego, ná ktorego pátrząc y ſamá *barbara Rhodope*, y naytwárdſze kaukázy kruſzyćby ſie tu powinny, gdy *extra complexum Patriæ* ná ſamych gránicách po krwáwey uſłudze *pro orbe Chriſtiano* polegſzy, iuż nie bliſkim Kálábry morzem, iáko támten, ále *Oceano doloris in magni urna cineris* do miłey powroćił Oyczyzny, ktora prawdźiwie *violenta luctu & neſcia tolerandi; ſinè remedio* boleie, że to *luminare magnum* zá obłok śmiertelności

záchodźi, że to drzewo *arborem magnam & fortem* okrutna śmierć kosą podćina wielowładną, nie tylko ná kwiećie, źiołá, y kłosy, nie tylko *herbam, quæ egreditur de pariete*, ále y ná wyniosłe Libánu cedry *magnus & parvus ibi sunt*. Twoie to naprzod przeraża serce Mćia Páni Woiewodźina Wołyńska, kiedy puł dusze trácisz. Nie trácisz ále coś od Bogá wźięłá, Bogu w ręce oddáiesz, tá ręká Boska, ktora cię dotknęłá, niech ći łzy z oczu zetrze, niech cię błogosławieństwem nápełni tysiąc słodyczy, niech tysiąc z niebá posle pociech. Nie możesz sie uskarzáć żeby nie był ktoby nie pomagał tego słusznego żalu, *& non est qui consoletur eam*: płákáć będą wielkiego twego Męża y ći, ktorzy go nie ználi, z żalem przypomináć będźie Oyczyzná osobę iego, *crescet* w potomne czásy u wszystkich pámięć *Lunæ incedentis clarè*: á zátym rozrzewnionemu twemu y zacnego Potomstwá słusznym żalom sercu, w powodźi gorzkich łez zmieszánemu áfektowi Przyiaćielska kompássya, generálny żal, publiczny láment, okropney

część

część żałoby, znácznym biorąc ná ſie podźiałem, ſtroſkánemu folgę, znáczną ulgę, ſkuteczną przynieść może ochłodę, ſercu. Gorſkie niezbrodzonego Oceánu wody ſłodnieią, kiedy zpodźiemnych nurtow w rzeki ſie cále wyleváią. Málánkoliczne mgły, obłoki poſępne, podźielone ná krople roſiſte ſłodkiem deſzczem ná źiemie ſpłynąwſzy *redit agmine dulci* pogodne niebo zoſtáwuią. Nie tygrys tylko ręką Xerxeſa zdrobniony, ále by naywiękſze inſze rzeki ná wiele ſtrumieni rozdźielone z gruntu oſychái: *flumina in rivos diviſa ſiccavêre alveum.* W tákich tedy ćięſzkościách, y ſercá rozrzewnieniu náſzym, to ſamo pochmurzone czołá, wypogodźić zálane zrzenice, oſuſzyć powinniby, że tá okrutney furowość śmierći, nie tylko wáſze, ále cáłey Oyczyzny ſercá ćięſzką boleścią ſpolnie ráni: *multis ille bonis flebilis occidit. Communis triſtitia, ubi communis cauſa.* Więc w te łzy niech ręká Boſka uderzy, *fiat miſericordia ſua, ut conſoletur vos.* Niech łzy wáſze ná ten kwádráns zátrzyma, *nun-*

quid grandè eſt, ut conſoletur te Deus? áby-
ſmy w tey łez powodźi tym ſnádniey przez
repercuſſyą dźiedźicznemu temu przypá-
trzyć ſie mogli Xiężycowi, ábyśmy w tym
dzdzyſtym obłoku widźieć mogli pieknych
farb niezliczone repercuſſye. Piſał ná pá-
łácách ſwoich Alexander wielki: *ortus &*
occaſus, Aquilo mihi ſervit & Auſter. Kie-
dybym ia *ortum* Xiężycá tego ściśley ná *e-*
xamen chćiał wźiąć, Oyczyſtych doſtoy-
ność kleynotow, *decora alta Parentum* ro-
zwodźić, iáko *multam gloriam fecit Domi-*
nus láſnoświętnemu Domowi temu, *magni-*
ficentiâ ſuâ in ſæculum, ſtárożytność wiel-
kiey tey, ktorą wſzyſcy cokolwiek pod
ſkrzydłámi Orłá Polſkiego żyiemy, wynieść
uſiłował, iużćibym nie z Arkádámi, ktorzy
ſwoy początek ieſzcze przed Xiężycem al-
leguią, *Arcades antè Lunam*, nie z kápłáná-
mi Egypſkiemi, ktorzy według Herodotá
od iedenaſtu tyſięcy y trzechſet lat *originem*
Krolow ſwoich ráchuią, nie z Chińczyká-
mi, ktorzy nigdy mniey nád czterdźieści
tyſięcy lat dawności ſwoiey nie wſpomińá-

ią,

ią, álebym Hiſtoryey porádźiwſzy ſie Polſkiey ledwie nie przyznał że *lac ſibi Luna dedit*, że z poczynáiącą ſie práwie Oyczyzną początki wielkiey rodowitości, záſługi, y pierwſze záczęły ſie prerogátywy. Wſpomniałbym Spicimierá, ktory od Rhenu pod Władyſłáwem pierwſzym przenioſł ſie, y miáſteczko tegoſz imienia fundowawſzy, Kościołowi Gnieźnińſkiemu zápiſał. Syn iego potym był Káſztelanem Krákowſkim, Wnuk Hrábią ná Tárnowie, Melſztynie, y Rábſztynie, Kńiáźiem Podolſkim oraz y Szląſká zwał ſie Rządcą. Od tego Gránowſcy, z ktorych potym dla diſtinkcyey dobr Sieniáwſcy y Pileccy pochodzą. Trzebáby tu od początku záraz rodzącego ſie tego wielkiego Domu nigdy pámięćią nie záſzłe Gránowſkich imioná wſpomnieć, z ktorych iedni Káſztellanámi Krákowſkiemi, drudzy Hetmánámi Koronnemi, inſi Márſzáłkámi, y cokolwiek godności ma Senat Polſki, wſzyſtkie iákoby dźiedźicznym u nich zoſtawáły práwem. Náwet tá zacna familia *cognatos venit ad uſq; Deos*. Kiedy Zo-

fia Pilecka będąc *primo voto* zá Gránowſkim, byłá potym trzećią Władyſłáwá Iágelloná Zoną, ále że nie ták Domu iáko Oſoby nigdy nieodżáłowánego Hetmáná tego Hiſtorya do mnie należy, nie wſpomniawſzy áni Ráfałá, ktory naypierwſzy Gránowſkich ná Sieniáwſkich przemienił Imię, áni Mikołáiá Syná iego, ktory ták wiele rázy Tátárow w tych tu bił kráiách, wprzod Beſkim, potym Ruſkim był Woiewodą, á ná oſtátek wielkim zoſtał Hetmánem: áni Alexándrá Podkomorzego Hálickiego, ták odważnego y mężnego Káwálerá, że mu ſami Hiſtorycy przypiſali: *murus erat & antemurale Ruſſiæ*, áni Prokopá Márſzáłká Koronnego, Hieronymá Woiewodę Ruſkiego pod Stefanem Krolem, Mikołáiá Káſztellaná Kámienieckiego, Hetmaná Polnego Koronnego, ktory ſławnego owego Podkowe Hoſpodará do więźienia wźiął, áni Ianá, Káſztellaná Lwowſkiego, Adámá Podcząſzego Koronnego, ktory *totus Patriæ, integer* był *Regis*, ktory Kátárzynę Koſtczankę Woiewody Sendomirſkiego miał zá ſobą

Cor-

Corkę. Mikołáiá Podczáſzego tákże Koronnego, ták wielkich pod Chocimem przeciwko Oſmánowi odwag, Prokopá Chorążego Koronnego, ktory Anne Alexándrá Chorkiewiczá Woiewody Trockiego Corkę zá ſobą miał, ktorego Syn Piſarz Polny Koronny, z ſławney y przedtym, y teraz, y názáwſze potym Potockich Fámiliey tego zoſtáwił po śmierći ſwey Synáy, ktorego nie ták w grobie, iáko we łzách grzebiemy náſzych, *fleverunt eum fletu magno, quaſi unigenitum.* Cudowną ia rzecz z tey okáziey w tym wielkim Sieniáſkich Domu, uważam, iákoby *multis experimentis* obſerwowáne *arcanum*, że ſie tu ták zacney krwie wynioſłość, lubo wyſoce wielkością Imienia wydáie, częſto iednák *in uno capite*, iákoby wynieſiona pod niebo Pyramis *deſinit in puncto.* Czyli ſie tu nie godźi, tylko iáko w Indyiſkich kráiách między wdźięczno wonieiącemi drzew rożnych gáłązkámi iednym tylko żyć, y ſamym ſiebie rodźić Phenixom? czyli tu iáko *in gemmea concha heroum*, nie máią mieyſcá, tylko iedy-

dyni, á przeto nieoſzácowáni Oyczyzny y Fámiliey *vniones?* Czyli tu według Herbowney Leliwy iedyna záwſze *poſt Heſperum* w oczách świátá wſzyſtkiego powinná świecić y naiáśnieyſze Słońce *Majeſtatis* uprzedzáć Iutrzenká? czyli tu do wielkich krwáwego Márſa y Rzeczypoſpolitey obrotow, ták madre y przezorne zoſtawáć powinny geniuſze? że tu záwſze iákoby do káżdey ſfery niebieſkiey obrotow, *una intelligentia ſufficit.* Iákoby tu Filozofow *tranſcendentalia* wyſokiey godności uważáiąc, mogł záwſze mowić: iż tu dobrá poſpolitego *verum bonum* bo *unum.* Aleć ia rozumiem, że tu ſobie naywyżſza prowidencya Boſka iedyną záwſze obiera zrzenicę, áby w niey *unitam virtutem* pieſzczeniey, y oſobliwiey, iáko *pupillam oculi* ſtrzegłá; poniewaſz y Oblubieniec niebieſki ſam o ſobie mowi: że go gwałtownie y ſkutecznie *in uno oculorum* Oblubienicá iego zrániłá. Zoſtáwuie Hieronym Piſarz Polny iedynaká tego, iákom rzekł wielkiey nádźieie Mikołáiá, rzekłby kto: że po śmierći Rodźicá wprzod

wol-

wolność, niżeli ściśle ználaższy ćwiczenie: modą ták wielu innych, skłonność náturálną do złego prowádźił, ále przewodniczą máiąc do wszystkiego tego, do czego go z Oycá y z Mátki uformowáłá náturá, dźiedźiczną gwiazdę tám swoię kierował, z kądby potym należyte stanowi swemu odbierał pociechy; wiodłá go wielka z urodzenia swego Mátká, áby naprzod cudze obaczył kráie, tám *malum & bonum* poznawszy, strzegł się co złego, miał sie do tego, co dobrego. Powraca z támtąd, záśtáie w Oyczyznie *Civiles* (boday nigdy nie bywáły) *motus*, áż záraz swym kosztem do usługi Krolá Káźimierzá záćiąga Chorągiew páncerną wołoską, piechotę węgierską, y drágonią, ná presidiách zás przez cáły czás woyny domowey, bierze Chorągiew znowu, idąc sam osobą swoią pod Głuchow, á potym gdy Krol Káźimierz z támtąd powrocił, á woysko do związku poszło, utrzymał swoich ludźi, áby sie tám nie mieszáli, zkąd Oyczyzny, ták wielka ruiná. Naiáśnieyszey cnoty tá iest pierwsza y naywię-

kſza własność, áby ſamá zápomniawſzy o ſobie, nie intereſſom prywátnym, ále dobru poſpolitemu ſłużyłá, luboby ią teſz przećiwna z tego zbiiáłá opinia, ktora mowi: że *tarda ſunt, quæ in publicum expectantur.* Nie pámiętał ná prywatne intereſſa ſwoie nigdy nieodżáłowány náſz Hetman, ále od początku uſługi ſwoiey zápomnia, wſzy tego, że ſubſtáncyą własną ſłużył ták wſzyſtek dawał ſie Oyczyznie, iákoby ſiebie zápomniał. Co uważáiąc ſpráwiedliwy zaſług Sędźia Krol Káźimierz, ochotę iego do dálſzych záchęcáiąc dźieł, y widząc, że nigdy w uſłudze przećiwko niemu y Oyczyznie nie záſypiał, że nigdy, tylko czuiącego ná káżde ſwoie nie widźiał roſkazánie, wſpomniawſzy ná ſłowá Ewánjeliey: *Beati ſervi illi, quos cùm venerit Dominus, invenerit vigilantes*, dáie mu ſtraźnikoſtwo, *& ego cuſtodem capitis mei ponam te*, ktore wźiáwſzy, idźie ochotnie ná ſtrażą, Oyczyzny pilne máiąc oko, po kleſce Bráhiłowſkiey, Tátárſką wſtrzymuiąc potęge, áby w Oyczyzne nie wpadáłá. Ściąga potym pod

Skwá-

Skwárábą woyſko, iuż do rządow y ná ten czás gotuiąc ſie Hetmáńſkich, bierze tám Vſarſką Chorągiew po wielkiey pámięći Dźiádu ſwoim Woiewodźie Krákowſkim, Hetmánie W. Koronnym, własnym ſwym koſztem onę ákkomoduiąc. Wſpomnićie ſobie, coście rowną odważnym Káwálerom dokázywáli dźilnością *prodigia vitæ pectora*, odważne Polſkiego Rycerſtwá ſercá, co pod czás Podháieckiey woyny, pod Brzeżánámi, Szárańczugámi, Iázupolem, Czerlenicą, iák wiele tám pádło Ordy, iák wiele legło Kozakow, wſzák ſkutek to pokazał, kiedy nieprzyiaćiel zpędzony, żebráć pokoiu y miłoſierdźia u nas muśiał. Słuſzniey ia temu Xiężycowi, niżeli Filip Trzeći Krol Hiſzpáńſki ſwemu, przypiſzę lemma: *dum vixi, crevi.* Widząc, że odwagá, męſtwo, miłość Oyczyzny, ták mu przydawáłá wzroſtu, że nie látámi, ále wielkiemi dźiełámi, iegoby ráchował żyćie. Łączy ſie potym *felicibus tædis* w Domu ná wſzyſtkie wieki ſławnym Rádźiwiłowſkim, ktora coniunćtia *ad majora nitenti, decus & robur fuit.*

Czytam *Cant: 2do.* że ſie tám przechwala Oblubienicá: *ordinavit in me charitatem*, z Hebráyſkiego ſie tłumáczy: *vexillum eius ſuper me charitas.* Bierze po dźiſieyſzym ſzczęśliwie nam pánuiącym Choraſtwo Koronne, iáko ściſłą záwſze do niego związány konfidencyą, ták przez wſzyſtkie práwie honorow y godności ſzedł tymże tropem drogi. Ordynowány pod Brácław Ordę wprzody zpędźił, potym w miáſto dolne wpadł, y zápalił, zápaliwſzy zá nią poſzedł, y onę gromił; gdy záś woyſko z Pánem dźiſieyſzym powracáło z Báru, on do Międzyboźá z częścią woyſká przyſzedſzy, ták wiele powracáiącey z Iáſſyrem znioſł Ordy: Międzyboz wźięty názad odebrał; Turkow *in præſidio* będących, w niewolą zábrał, z Kámieńcá ná odśiecz idących znioſł, Kámieniec opędźił, á przyſzedſzy pod Choćim, w okázyey owey, poki świát będźie ſwemi rość, láty, Imieniowi Páná náſzego y narodu ſławney, y tám mężnie y wálecznie ſtawał, á potym nád woyſkiem Kommendę wźiąwſzy, do Wołoch poſzedł. Po ſzczęśli-

śliwey dźiśieyszego Páná Elekcyey, co w Vkráinie robił? wszák to zá pámięći nas wszystkich, wszák *Luna*, iáko záwsze, *incedebat clarè! nota dicerem scientibus.* Málował Ludwik *Massarettus* laskę dyámentową, oczu y ust pełną, przypisawszy: *vocem dispensat, & veritatem monstrat.* Nie rozumiał Pan dźiśieyszy, áby ná szczęśliwey Koronácyey swoiey komu inszemu lepiey mogł zlećić direkcyą Seymu cáłego, iáko temu, ktorego iuż łáská Páńska do wyższych ordynowáłá rządow. Z iáką pracą, z iáką ápplikácyą, *non requies, non somnus erat*, tę odpráwował funkcyą, wszyscy cośmy ná to pátrzáli, snádne dáć świádectwo, że *Luna incedebat clarè*, możemy. Niżeli Bog wszechmogący Moyżeszá ludu swego uczynił Hetmánem, pierwey mu dáie cudowną laskę, ktora dobrym byłá *fulcrum*, złym w węzá sie obracáłá ná ich kárę. Bierze Laskę Nadworną Koronną, prędko sie y Buláwy spodźiewáiąc. Wspomniawszy sobie, że Hercules ná swoiey buláwie wyrázony miał Xiężyc, imáginować sobie nie mogł, áby

go z łáſki Páńſkiey, ktora we wſzyſtkich terminách iego znáłá życzliwość, minąć miáłá. Iákoſz ledwo co do diſpozycyey przyſzłá, záraz iemu deſtynowána, á potym w krotce, áby torował idącemu Pánu, *ad prælia* ordynáns dány, z iáką tám ſzedł ochotą, *Luna incedebat clarè*, wſzák ći, co przynim byli, ći, co ná to pátrzáli, naylepſze dáli świádectwo, z iákim ferworem oſobą ſwoią w ſkrzydle ſwoim ſtawał w tey potrzebie, y iáko zdrowia ſwego nie żáłował ná tey woynie, ſkutek (bodayby był nigdy nie był) doſyć pokazał. *Dies me deficeret*, gdybym miał wſzyſtkie iego *in ſago* expedicye, wſzyſtkie *in toga* zaſługi, kiedy od powrotu ſwego z cudzych kráiow, áż do ſamego Seymu Koronácyey, nigdy Poſelſtwá nie opuścił. *Luna incedebat clarè*, gdybym to mowię chćiał *in compendium* zebráć, poſzedłbym ná owo Auguſtyná Swiętego dźiecko, niezbrodzone morze w máły ieden przelewáiące dołek. Ieżeli záś ná uczynki iego dobre reflektowáć ſie chcemy, cokolwiek Bog ná świecie ludźiom wielkim dáie *in ordine*

na-

naturæ, czymkolwiek świát oczy swoie y áfekty páśie, naywiększe przyrodzenia ciáłá, przychylnego szczęścia, podárunki: cokolwiek *in ordine gratiæ* nádprzyrodzonych dobr, ktoremi sobie błogosławioną kupuiemy wieczność, to wszystko ná niego hoyną ręką wylał. Niech powiedzą Zakonne klauzury, ktore strácíły Oycá, iáko wiele rázy pod tytułem nieznáiomym ubogi Bernárdyński we Lwowie Frańćiszek, y wszystkie inne, obfite odbieráli iáłmużny. Pámiętał ná to: *prodesse mortalibus, dono, fortunam alijs dare*, chlebem, hoyną ręką, y dobroczynnością wielkie sobie Imię, wielką miłość, y potomną kupował sławę ludzką; wesołą cerą, nieskurczoną ręką, káżdemu sie potrzebuiącemu dáiąc, kochániąc cnotę y grzeczność, naukę y dźielność; Dom iego był *Civitas refugij*, Duchownym, Swieckim, Rycerstwu, pospolstwu, żebrakom nędznym, utrapionym, chlebá y rátunku prágnącym ludźiom; był Pánem bez czyiego zubożenia, świętnym, bez czyiego záćmienia, wielkim, bez czyiego uniżenia; pałały

do-

dobroczynnym ogniem te iego wnętrzności, ktore dźiś pobożne zewsząd oświecáią ognie; nigdy sie miłosierne nie kurczyły ręce *manus ejus tornatiles*, záwsze były potoczone ná prędki w utrapieniu zostáiącym rátunek; czoło sie nigdy ná nędzne nie zmarszczeło żebránie, á zátym iáko niegdy z tych Pátryárfze lákobowi kámieni, ktore po Mezopotáńskiey peregrinácyey do Oyczyzny przywiozł, Ołtarz Bogu wystáwił, *tulit de lapidibus*, zbudowano do niebá piętro *& vidit ſcalam*; ták nie wątpić, że tey zmárłey pobożnie dusży często Bogu, Kościołom, sierotom, nie skąpo udźielone iáłmużny, torowny do błogosławioney Oyczyzny uczyniły gościniec. Spráwił Ewánjeliczny záwołány ucztę Gospodarz, rożnego stanu gości záprosił, ále ná polityce záwiedźiony niestownych, rzecze sługze: *exi citò in vicos & plateas*, bież co prędzey w rynek y ulice, proś ná chleb gospodárski kto łáskaw; ieżeli ten bánkiet symbolizuie gody wieczney szczęśliwości, coż to zá ludźie, co ich po ulicách wołáć roſka-

ſkazano? ſam to opowiáda Grzegorz S. miłoſierni, ludzcy, polityczni: *vocat Dominus de vicis & plateis, populum illum, qui tenore legis urbanam converſationem noverunt, non agreſtes & barbaros.* Kto grubym przećiwko bliźniemu ſercu, tych Goſpodarz niebieſki nie prośi do Stołu ſwego, nie godni ſą *cum eo introire ad nuptias*, ktorzy nie máią oleiu w lámpách, *oleum charitatis*, bliźniego miłości. Táć miłość ſpráwiłá wielkiemu náſzemu zmárłemu ono nieográniczone ćiáłá Páńſkiego prágnienie, kiedy ſtráſzną odpráwuiącego przed ſobą Kápłáná Ofiárę oraz zágrzewał, áby go ná ták dáleką, bo wieczną y nieſkończoną pośilił drogę, iákoż nie wątpie, áby ták obfite iáłmużny, ták ćięſzkie ćiáłá ſwego áż do krwie (mam to od tych co ná to pátrzáli) bićia, y mortifikácye, ták wielka bliźniego miłość, do ſzczęśliwey nie miáłá przyprowádźić Oyczyzny. Bog wſzechmogący przedwieczny Oćiec Chryſtuſa Páná zowie ná gorze Tabor Synem ſwoim: czemu nie w Ogroycu, kiedy gorżkiey męki przyſzło

mu pełnić zá zdrowie narodu ludzkiego kielich? czemu nie ná gorze Kálwáryey? gdźie śmiertelnemi ściśniony omdlewał rázámi, gdźie ręce ná kształt ſtrony wyćiągnął, chcąc nas wſzyſtkich do ſiebie przytulić; gdźie Bog żywe miłości otworzył zrzodło, káżdemu właſne wylewáiąc ſerce, gdźie ná końiec oczy ćięſzkiey pełne nocy, ná ſen záwárł nieprzerwány? Dowćipny Idiotá dáie przyczynę: *in Tabor viſus eſt lætari mortis ſermonibus, quos alacriter inter ſplendores gloriæ admittebat, loquebantur de exceſſu, ſed in horto ex carnis debilitate adeò formidavit mortem, ut fuerit expediens, quòd Angelus è cœlo delapſus eum confortavit.* Znowu ná Kálwáryey gorze, ná owym Zydowſkiey zápálczywości theátrum zdał ſie Chryſtus boleſny żáłoſliwie, iákoby z zápámiętáłym expoſtulowáć niebem, *ut quid dereliquiſti me?* zdał ſie w nieznośnych iákoby tęſknić mękách, w gorſzkim okrutney śmierći kielichu, tákąſz uznawáć przykrość. Ná gorze záś Tabor, kiedy nie ugáſzoną chćiwość, odważną ná okrutne

mę-

męki fantázyą, żywą ochotę, mężną deklárował myśl, własnym go Bog tytułuie Synem, przyznáie sie do niego, spoyzrzawszy iáko nie wzdryga sie ćierpieć: *hic est filius meus dilectus*. Nie trzeba mi więcey ápplikáciey, bo tesz y czás sam ubiega. Ktokolwiek tego nigdy nieopłákánego znał Hetmáná, záraz sobie wystáwić iego męstwo, odwagę, nieustrászone serce musi; á zá tym nie podobna, áby sie to y samemu nie miáło podobáć Bogu, ktory w ten czás Synà swego názywał Synem, gdy w nim nieporuszone żadnym strácheм obserwował serce. Zbiwszy Dawid Amálecytow, wraca sie do swoich: *venit David de Siceleg proximis suis dicens: accipite benedictionem.* Tobiaszowi mowi Anioł; *Tempus est ut revertar, vos autem benedicite Deum, & narrate omnia mirabilia ejus, & ablatus est á conspectu illorum, & ultra eum videre non potuerunt.* Widźielismy ile mniey gotowána pokazáć mogłá *repræsentatio*, á podobno godná przymowki: *longum Agamemnona fecisti, magnum facere debueras.* Widźielismy mo-

wię to, coſmy ſtráćili, *Lunam clarè incedentem*, konkludować káżdy może, że ten Xiężyc *latet*, *non minuitur*. Z tym iednák wſzyſtkim, iuż czym był, nie ieſt, áni opłákány ná źiemi będźie. *Cælo datur*, *quod demitur orbi*. *Ecclypſis* ieſt to, *interpoſitio terræ*, *inter globum ſolarem & lunarem*; ieżeli ieſzcze co źiemſkiego przeſzkadza do uniey błogoſłáwioney náſzemu Xiężycowi, niech Bog nie tylko ták wiele Ofiar, ná ktore hoyna Małżeńſka koſztu nie żáłuie ręká, nie tylko ták wielu pobożnych duſz weſtchnienia, ále te łzy ſzczerze Krewnych y Przyiaćioł ná ſatiſfakcyą, zá imperfekcye iego łáſkáwie przyimie. Ieżeli ieſzcze od furowości ſądow Boſkich w iákiey Betuliey tá duſzá obleżona zoſtáie, poprzyimy gorąco uwolnienie iey w otwártych Vkrzyżowánego Chryſtuſa ránách, *in foraminibus petræ*. A mnie od martwych ná moment popiołow *ad vivos ora referre juvat*. A lubo iuż *in fatali urna* ćięſzkim przyćiſka grobowcem, y w gárści iedney popiołu *coarctat* nieuchronna długu śmiertelności *neceſſitas*,

uży-

użyczoną do czásu wálecznemu Hetmánowi *magni animi ſedem*; wielki iednák y nieśmiertelny duch iego, iáko żył, *non ſine animorum delicijs*; ták áby *non ſine gtatijs* odchodźił, ieſt ták y w ſamym milczeniu głośny, y bez ięzyká wymowny, że do oſtátniey wálety iuż ſie ná nowe *Idioma*, bo *alterius ſæculi* zdobywſzy, zewłok ſwoich śmiertelnych, *etiam in minima favilla*, *mille gratiarum oracula ſpirat*. A naprzod tám, gdźie teraz cáłe świátá Chrześciáńſkiego *collimant gratiæ*, niezwyćiężonemu Pánu náſzemu oſtátnie przezemnie oddáie dźięki. Zegna Chrześciáńſkiego Atlántá Alcides ten, ná ktorego heroiczne bárki, *partem negotij bellici* był złożył, nie wprzod z pod ták miłego ćiężaru uſtępuiąc, áż po nieznośney dumnego Ottománá potencyey, w perzynę iednę obrocony y ſam ſie w popioł tryumfalny rozſypał. Dźiękuie Máieſtatowi iego zá wſzyſtkie dobroczynne łáſki, zá *inſignia honorum*, zá wielką zaſług, y cnot ſwoich eſtymácyą, y ozdobę ſkładáiąc, y iuż przywracáiąc wáleczną He-

tmáńſką Buławę, oddáie ią, lubo w krotkości czáſu dość nieoſzácowáną, bo *ſignaculo mortis* ozdobioną; dźiękuiąc zá ſłodkie one *magnæ fiduciæ* w ſercu Páńſkim ſpocznienie, ktore iáko *acus magnetica* záwſze do iego herbowney Cynozury obrocone, ćiągnęło zá ſobą *omnes gratias*, y pokázowáło to, że w niey iáſna záwſze ſzczerey y poufáłey ku Pánu uſługi, *ſtella polaris* byłá, á tu lubo iuż śmiertelnym mrokiem západſzy, ná wſchodźie nieśmiertelnym świećić poczyna, wielkiemu iednák wſchodnich Páńſtw y Narodow Zwyćięzcy y oſtátecznym z pod ćieniow grobowych świadczy promyczkiem, że ſobie ma zá wielką fortunę, iż nie wprzod ná krwáwey funkcyey zágáſłá, áż wſchodniego Tyránná świát Chrześciáńſki ſpytał: *quomodo cecidiſti Lucifer, qui mane oriebaris?* y ták iuż ſzczęśliwie gáſnąc, z ták wielką nádźieią západa, że w Naiáśnieyſzym ſercu nigdy heroicznych dźieł y zaſług iego wdzięczna pámięć y miłość nie wygáśnie. Zegna y Naiáśnieyſzą Krolową, w tryumfalnych Niezwy-

zwyćięzonego Páná zwyćięſtwách, iáko wielką przed Bogiem pobożnością, y w zaſługách wpuł prácuiącą Pánią. Zegna y dźiękuie, że w ſtáteczney łáſce, y nie odmienney protekcyey zoſtawał, duchem oſtátnim te życzliwe *vota* tchnie: *Filij tui ſicut novellæ olivarum.* Zegna tymże duchem heroicznym Krolewiczá IMći, ktory z wielkim Tryumfatorem Rodźicem cáley pod Wiedniem Azyey puł zwyćięzcá świádkiem był, lubo iuż w nádwątlonego Hetmáná tego zdrowia ſłábości, wielkiego iednák y nieprzełománego umyſłu iego y ſercá, ktorym on iuż práwie *in fragmentis mortalitatis ſuæ* ſtoiąc, ſtał przećie duchem wſpániały áż byłá *ruina Ottomanici imperij*, y ſamego w ſłábych ſiłách, dość ſilnego męſtwem heroicznym Samſoná przykryłá, wſzyſtkie laury zwyćięſkie, y cokolwiek dálſzych *in opere belli* ozdobách *ſecula triumphalia* mowić będą, Naiáśnieyſzym Krolewiczom oddawa, życząc przy oſtátniey wálećie, áby *laureis & faſcibus* bez rozerwánia zwyćięſtw, iákoby wiánki wiiąc *ſæculis omni-*

omnibus reprezentowáłá tryumfalnego Rodźicá *auguſtiſſima proles*. Nie przyczynia żalu, áni odnawia boleści, gdy kochaiące ſerce twoie Mćia Páni Woiewodźina Wołyńſka iuż oſtátnią przezemnie wáletą żegna, ten, ktorego rozerwána śmiertelność od ſercá twego nie rozrywa. Vczeſtniczką ieſt łez twoich rzewliwych żáłoſna z świátem całym Oyczyzná, ktorey miłość w wielkim Małżonku twoim, lubo ćie oſierociłá, tym iednák ſerce twoie wſpániáłe utwierdzay, że Bog ſam, dla ktorego Imienia y chwały poległ, w oſobliwą ćię ſtraż ſwoię bierze, y że do ćiebie te ſłowá mowi: Ia lubo ſnem śmiertelnym záſnąłem, ále Bog moy, ſerce moie, nigdy nád toba oká ſwego Boſkiego nie zámruży. Zegnam ćie przeto y Boſkiey opiece oddáiąc dźiękuieć zá wſzyſtkie z obopolney miłości oświadczone áfekty, áni inſzeć przy pożegnániu koſztownieyſze do wieczney pámięći, tylko nie przepłácone w naymilſzych Dźiatkách zoſtáwuie kleynoty. Wiemći ia że oczy gołębicy nád wodámi Heſebon żalem nie

utu-

utulonym płyną, lecz y to wiem że y w tychże ſamych, lubo rzewliwych kryſtałách wklar to obaczyſz: iż moie cnoty, zaſługi, y ozdoby lubo iedyna, lecz niezmrużona przed Naiáśnieyſzym świátá Słońcem w Synu twoim ukochánym zrzenicá wyráźi. Z táką nádźieią, o wſpániáłym twoim Gieniuſzu żegnaćie Mći Pánie Stároſto Lwowſki, błogoſłáwieńſtwem Oycowſkim Rodźic twoy, zrodło żywotá twego, gdy do Bogá zrodłá żywotá wiecznego powraca. *Mortuus Pater tuus, & quaſi non eſt mortuus, ſimilem enim reliquit poſt ſe.* Krolowie Perſcy złotą fortunę ſukceſſorom zoſtáwowáli ſwoim, z memoryałem znácznych ku oyczyznie záſług. Mácedońſki Filip ćieſzył ſie przy śmierći ſwoiey. *Non morior ego, quia Alexandrum, in quo vivo, relinquo.* Skroćił Bog z niewybádánych ſądow ſwoich wielkiemu Duchowi iego do dźieł heroicznych żyćia doczeſnego Olympia, żeby ſnać rozprzeſtrzenił tobie, iáko nayobſzernieyſze *geſtorum immortalium theatra: magna paravit ad titulos exempla*

Pater; poſtáwił ćie ták rodowitych z oyczyſtey y máćierzyſtey linyei familyi *unicum hæredem*, ieſteś *ſtemmate Materno felix, virtute Paterna*, wlał Duchá nieśmiertelnego wielki Rodźic twoy w to iedyne ſerce twoie, áby *non diſſipatis ſpiritibus*, tym záwſze było odważnieyſze. Iuż pełen o heroicznym twoim ſercu ufności, lubo ćie *cum oſculis Paternis* żegna, nie dźieli ſie iednák od ćiebie, zoſtáiąc *totus in filio Pater*, y owſzem chce żyć w tobie, iáśnieć iáko naydłużey, wnágrodę ſkroconego świátłá y wieku ſwego. Więc od żalu do inſzey myśl trzebá obrośić imprezy. Podćięto drzewo, ále ſczepu ochraniáć kazano. *Verumtamen germen radicum ejus in terra ſinite.* Ná ćię ten włożył ćiężar Naywyżſzy *agricola*, ábyś ták bogátey plánty złoty owoc, ſmák, wonność, tykáiącą niebá wyſokość, nie uſtáiącym záchował y zátrzymał w ſobie pieczołowániem. Tym ſercem żegna ukocháne Corki nie przygáſzona śmiertelnym ćieniem miłość Oycowſka, á iáko drogie, gdy ſie dopiero rodzą z roſy niebie-

bieſkiey perły, konchá ſie z niemi, iáko z koſztownym depozytem záwiera, ták on was w protekcyey Boſkiey, y w ſercu Máćierzyńſkim záwárſzy, beſpiecznie z tą nádźieią odchodźi, iż was ſtraz Boſka naprzod, á potym ſerce, ktorego duchem żyiećie iáko Perły koſztowne, ceny y ozdoby, ſzácunku nie máiące dochowa. A tu iuż was láśnie Wielmoźni Wuiowie, *prima Luminaria* Korony Polſkiey gdy mu żegnáć przychodźi, lubo wálecznego duchá, przećie iednák gwałtem nie pohámowáne *obruunt lachrymæ*, gdy ſobie przypomina, iák wielkiey y iák poufałey wáſzey záżywał miłości, wákowálá Buláwá, ná iedną rekwizycią, iáko y teraz nie odmowiłby iey był pewnie Naiáśnieyſzy Monárchá, ále *gaudebas magno* I. W. M. Pánie Káſztelanie Krákowſki *ceſſiſſe nepoti*, wſzyſtkie mu prace, trudy, y fatygi woienne, y ſame nádwątlone zdrowia ſłábości, ſłodząc wielką ku niemu y nie odmienną propenſyą. Zá ktorą przezemnie *mille gratijs* dźiękuiąc, lubo ſie z żyćiem śmiertelnym rozſtáie, ále wieczney przyiá-

źni *auream catenam* nie rozrywa, y owszem ią ná oświadczenie powinney wdzięczności, ná zadatek nieśmiertelney pámięći *gemmâ cordis ſui conſignat.* Zegna y ćiebie wielkiey Bułáwy Márſa Polſkiego *primum movens* Mći Pánie Woiewodo Ruſki Hetmánie W. Koronny, iáko w krwáwey niegdy funkcyey y władzy, woiennego kollege ſwego. Dźiękuieć przezemnie, zá wſzelkie życzliwe y przyiazne chęći, zá ſzczerą zobopolnych rad woiennych kommunikácyą. A iż ći záczętego w potłumieniu chwálebnie zwyćiężoney Ottomáńſkiey potenciey, ták wielkiego y pięknego dźiełá iuż dopomoc nie może; ſkłada ná mądrą y wáleczną dyrekcyą twoię dálſze w tym odwagi, y progreſſy, y zgotowáne tryumfalne laury. A gdźie on oſtátniego ná uſłudze Oyczyzny duchá wylawſzy żáłoſne *in trophæum* zoſtáwił kupreſſy, tám życzy áby twoie iáko nayozdobniey krzewiły ſie, y ná wieczną pámiątkę *aſſurgant* obćiążone *Ottomanicis manubÿs* Pálmy. Ale y ná twoie pożegnánie Mći Pánie Stároſto Zytomirſki nie milczy

ści-

ściſłąć niegdy przyiáźnią ukochánę *oraculum*, y owſzem cáłym ći ſie ſercem otwiera, żegnáiąc ćie, y dźiękuiąc przezemnie zá one *magneticam* práwie życzliwey przyiáźni *virtutem*, ktoraś był tego dokazał, że *anima Ionathæ conglutinata fuit animæ David*, upewniáiąc, że lubo *meliorem vitam* iuż záczęłá od ćiebie, przećie ſpoiona tuſz zoſtáie: *vox audita eſt lamentationis, luctus, & fletus, Rachel plorantis filios ſuos, & nolentis conſolari ſuper eis, quia non ſunt.* Słyſzę ia ten płácz, y uniwerſalny cáłey Oyczyzny żal nád tym, ktory cokolwiek miał ozdoby, wſzyſtko to dobru poſpolitemu *impendebat*, ktoremu żywot y krew, z pierwſzey záaz poświęćił młodości. Pogląda ſtrápionym okiem y ſercem ná te *mortis ſpolia* Oyczyzná náſzá, *nolens conſolari, quia non eſt*, trzebáby ſie teyże ſpytáć *cur ſæva vice magna non ſeneſcunt?* co zá nieſzczęście, że ći, ná ktorych ſie oná wſpiera, w ktorych nádźięie pokłada naypierwey ſchodzą? gdyby nie wiedźiáłá, iż morze bárdźiey ſie burzy, niſz naywiękſzy ſtaw, wielki lás bár-

dźiey wiátrom podległy, niſz máły chroſtek, *nunquam data feſta longa ſummis.* Ták krotko ćieſzyłá ſie Oyczyzná z tego, ktoregoby byłá nigdy nie rádá zgubiłá, áleć oto Bog ſam *Deus totius conſolationis, quâ afflixerat, conſolatur*: nie zbádáne nigdy wyroki adorować trzebá, upodobánie iego áppróbować. Więc go miła Oyczyzno *ſerves gloriæ, cum non potes naturæ.* Niech Imię iego w ſercu Synow twoich nie wygáśnie, niech Senat Polſki, w ktorym z wielką ſławą ſwoią záſiadł, kiedy iuż nie użyta śmierć *aureum conſiliorum tripodem* záwárłá, ćieſzy ſie w ſłowách tych, ktoremi życzy ten wielki Hetman zmárły przy pożegnániu, áby Bog ſam naywyżſzy *per quem Reges regnant* złotą rad poſpolitych, y nie przebráną nigdy, bo od ſamego zrzodłá nieſtworzoney mądrości idącą nápełniáć y konſerwować będźie ſkárbnicą. Teſkni do ćiebie iuż dawno ſprágniony práwie *totus anhelat* wáleczny náſz Hetman *lectiſſima bello pectora* nie zwyćiężonym męſtwem wſławione, á teraz w oczách świátá wſzyſtkiego ſłuſznie

ſznie tryumfuiące Rycerſtwo Polſkie. Nie rzecz ci w práwdźie tryumfalne twoie Péany żáłoſną mieſzáć nenią, álbo gdy *Orbis Chriſtiani plauſus* práwie wſamey porze tryumfalny zoſtáie, ná ten czás *incompta ſigna, verſos faſces, omnia funerum ſolemnia* w Rycerſtwie Polſkim widźieć nie rzecz, áby dźień ten, ktory miał być *niveo ſignandus lapillo*, álbo *per ſilentium vaſtus*, álbo *plorantibus inquies*, iáko po śmierći wielkiego Germániká *dolorem publicum* wyznał. Aleć przećie nie podobna, áby y wáſze, odważni Káwálerowie, lubo ſtalowe *ære decemplici* ſercá żalowi temu miáły być *impervia*, nie podobna áby teraz tryumfalne *celeuſmata* uſtąpić nie miáły, gdy wam on kochaiący, on *inviſceratus* práwie ſercom wáſzym Hetman poległ, ktorego duſzá tám bárdźiey, gdźie wáſze nie ſłychane odwagi, y podięte dla chwały Imienia Boſkiego ták wielkie krwáwe prace przedźiwną u ſiebie ſtymą *amabat*, ániżeli gdźie *animabat* byłá. Y ták wielkim poważeniem dźielności twoich, y zaſług chwálebnych żegna cie waleczne

Po-

Polakow bitnych Rycerſtwo, ktorych nie niewolnicze żelázo, ále złota tey Oyczyzny miłość iednym wolności związáłá łáncuchem, do wſzyſtkich dźieł, y ſławnych ákcyi pobudza. Dźiękuieć zá wſzelką w odwagách Márſowych ochotę, á przyznáie że ták wielka zacność narodu Polſkiego, ktora teraz *toto orbe purpurata incedit*, przy záfarbowánych krwią Ottomáńſką Dunáiách *ſanguine tuo ſtetit*, y że káżdy teraz Káwáler Polſki to záſłużył, áby iáko niegdy *Sicinius dentatus prodigium* męſtwá Rzymſkiego *centies vigeſies in aciem deſcendens*, á záwſze *victor* ſam wſzyſtkie tryumfalne *actus unus omnia decora tollat:* trzyma to o was *luſtravitq; viros, dixitq; noviſſima verba*, że ták doświadczona y wſławiona dźielność wáſzá przećiwko wſzelkiey impreźie nieprzyiaćielſkei, *Rempublicam ſervabit immortalem.* Innych ktorych tu Chrześciáńſka zgromádźiłá uſługá żegnáć ia zmárłego nie chcę imieniem, ponieważ iuż wſzyſtkich ſam przez ſie ná ten czás, gdy świát wſzyſtek, pożegnał. A my Kátholicy po-

bo-

bożną wzáiem żegnáiąc duſzę, śmierć ná pámiętnych głęboko ryſuimy ſercách, *ita alienam mortem defleamus, ut meminerimus noſtræ.* Niech tá Xiężycá tego reperkuſſya wſzelkie żyiące nápełni ucho, á popioł w ktory zbotwiáłe rozſypią ſie kości, niech iáko niegdy Ewánjelicznego káleki ślepote, ták y náſze przetrze oczy záćmione, ábyśmy w martwym z ćiał ſkáźitelnych brodząc piaſku, to rzetelnie wiedźieli, że káżdy z nas *vermis & non homo* iednym ieſt robakiem z gliny ſpłodzonym, w glinę idącym, *terræ addictus es, terra ut ipſa tibi ſit patria, quæ fuit materia.* A ieżeli tá ieſt popiołu náturá, że y w nawiękſzym ſpłonąć nie może pożárze, nie omylnym názowie bydź znákiem tego, iż ktokolwiek pámięta ná proch toczyć ſie z ćiáłá ſwego máiący, nic mu piekielny ſzkodźić nie będźie płomień, nic iádowity duſz náſzych nieprzyiaćiel, ktory oſobliwie *inſidiatur calcaneo,* czuwa ná oſtátnią żyćia náſzego minutę. Więc áby nam ſzcześliwie doćiekłá, ná wzor pilnego żeglarzá przy końcu, nie ná początku okrętu

oſtrożnie pilnuiącego ſtyru, zápátruymy ſie czułą ná końiec życia náſzego zrzenicą, ieżeli po burzliwym świátá tego Eurypie tám záwinąć fortunnie prágniemy, gdźie morze bez fali, ſzczęście bez odmiány, *ubi factus eſt in pace locus* ☙ *Amen.*

Ná pogrzebie IeyM Páni MARYEY ANNY z Kázánowá IABŁONOWSKIEY, Woiewodźiney y Generałowey Ziem Ruſkich, Hetmánewey Wielkiey Koronney, we Lwowie w Kościele OO. Ieżuitow 26. Máją 1687. miáne☙.

Et erat hæc in omnibus famoſiſſima, quoniam timebat Dominum valdè, nec erat, qui loqueretur de illâ verbum malum. Iudith: 8.

MOw co chceſz obłudny świećie, farbuy ſie iáko chceſz, ktoć ſie przypá-

pátrzy, kto ćię dobrze uważy, przyznáć to muśi, że ná morſkiey fáli ſpoczynek, ná lodźie budynek ſtáwia, kto ſie ná tobie buduie, kto tobie ufa. Nie máſz w tobie ták trwáley y w ſamym ſmáku ſłodyczy, żeby iey częſto nie kończyłá gorżkość owym zápráwiona miodem, ktorego ledwie kiedyś ſkoſztował wáleczny łonátás, áż wnet nárzekáć muśiał: *& ecce morior.* Ktokolwiek niepochlebne choćiażby teſz na naywiękſze fawory twoie oko rzući, przyrzekam, ze więcey z nich żołći, á niżeli dobrego ſmáku wyćiśnie, kto ſie tobą zdobi, wiátr chwyta, ktorego utrzymáć nie może: *nè glorieris in craſtinum, ignorans quid ſuperveniens pariat dies.* Płonna, nie pewna twoiá ſtáteczność, omylna poćiech nádźieiá, wſzyſtek ſplendor iednym mierzyſz ſążniem, ozdoby wſzyſtkie czarnym powłoczyſz ćieniem, podłym prochem od káżdego wzgárdzonym zárzucaſz piaſkiem. Cokolwiek kontentuie oczy, cokolwiek nápełnia ręce, cokolwiek łowi ſerce, wſzyſtko to zdrádliwym kończyſz epilogiem: *hujus ſæculi*

culi fallax eſt ſuavitas, infructuoſus labor, perpetuus timor, periculoſa ſublimitas. Dármo ſie chwalemy, dármo nas chwalą: *laudamus mendaciter, delectamur inaniter, & vani ſunt, qui laudantur, & mendaces, qui laudant.* Niechay kto ufa zdrowiu, śile, urodźie, młodości ſwey, niechay ſie kto chełpi wyſoką fortuną, záwźiętą potęgą, obfitemi doſtátkámi, prędko obaczy, że to iedną y druga garść piaſku pokryie, że naywięcey trzy łokćie źiemi obeymie. Nayściśleyſze przyiáźni kończą ſie, honory ſą to tylko pozornemi tytułámi, ktore czás záćiera, uciechy ſą to tylko zabawki, ktore zoſtáwuią długi á ćięźki żal, bogáctwá ludzka wydrzeć może ręká, álbo y ſame przez własną nieſtáteczność z nich ſie wymkną, wyślizną. Wielkość świátowa ſamá przez ſie upada, bo świát iáko rzeká płynie, zátrzymáć iey trudno, miia to wſzyſtko z momentámi, ktore prędki bieg máią, á przez te uſtáwiczne rewolucye przychodźiemy częſtokroć nie poſtrzegſzy ſie, do tego fatálnego punktu, gdźie ſie czás kończy, gdźie

ſie

ſie wieczność záczyna. Kazał ſie Diogenes twarzą ku źiemi pogrześć, iákoby mowiąc, iż świát kołem chodząc zá czáſem moię twarz, ktora ſie ku źiemi w grobie ſkłada, ku niebu ſwym przewroći biegiem. Widźiał Pátryárchá Iákob zchodzących z niebá, idących do niebá Aniołow, mięſzáiących ſie, zkąd tá konfuzya? ſnádno zgádnąć; drábiná tykáłá ſie źiemi. Sławny Polignotus málarz, ták málował człowieká, że nie znáć było czy ſzedł w gorę, czy ná doł: *qui deſcendit, ipſe eſt, qui aſcendit.* Nie máſz żadney między námi rożnice, wſzák w Paćierzu naypotężnieyśi Monárchowie, Pánowie, iednymże ſtylem co y nayuboższi codźiennie Bogá o chleb proſzą, krzczą Krolewiczá iednáko, iáko nayuboższego hárłaká dźiećinę, pluią w gębe: bierzmuią go, dáią w gębe piękne *pax tecum.* Swiát wſzyſtek ná pozorách. Dźieli Iákob Pátryárchá owce ſwoie, dla czego? áby ſie ich więcey widźiáło, niż było w ſamey rzeczy. A lubo ieſt ten świát wielką máchiną, wielkim theátrum, lubo odkrywáią ſie co raz

nowe źiemice, lubo ćiáſny ieſt dyſkurs ludzki do poięćia y ogárnienia ták ſzerokich iego gránic, przećięſz Bog ná trzech pálcách wſzyſtko to záwieśił, punkćik to wſzyſtko, *omnes gentes in conſpectu ejus quaſi ſtilla*, iáko kropelki w cebrze mięſzáią ſie, y nie znáć żadney w naczyniu; ták mięſzáią ſie narody ludzkie, á co dba, ktory pełne wielkie wiádro nieſie wody, że mu ſie wyroni, wypádnie kilkádźieſiąt kropel? áni ſie ná to obeyrzy, máła ſzkodá. Wyprowadza Abráhámá Pan pod ſamo niebo, káże mu ná nie pátrzyć, każe gwiazdy ráchować: Potomkowie twoi iák te gwiazdy *perennabunt*, áż záraz przydáie: *faciam ſemen tuum ſicut pulverem terræ*, ále to poſtáremu poydźie w proch wſzyſtko. Coż ná to mowiemy? á to nie uważáiąc, ná to żyiemy bez reflexyey, puſzczamy dáleko wodze prágnieniom náſzym, zá pierwſzy y oſtátni kres prac, trudow, mamy nie trwáłe roſkoſzy, miiáiące honory, znikome bogáctwá, odległe czyniemy proiekty fortuny náſzey, iákobyſmy byli niesmiertelnemi. A przećięſz

ćięſz miáłáby prawdá oczywiſta przywieść nam znáiomość świátá, nikczemność iego, przez ſłábość życia náſzego, ktora nas kończy, gdyby nie miłość właſna záſlepiłá nam oczy, máluiąc życie bez końcá, áby nas nie oddaliłà od tych rzeczy, ktore kochamy. Imáginácya náſzá idźie dáley niſz my ſami, moment tylko mamy życia, á częſto długie ſobie obiecuiemy látá, ktore nieznácznie upływáią, ná káżdy moment ubywa część nas ſamych, wſzyſtko co nas zdobi niſzczeie z námi, *de terra facta ſunt, & in terram revertuntur.* Powiedźcie mi teráźnieyſzych czáſow, powiedźcie przeſzłych wiekow świátu oddáne duſze, coście prácuiąc około świátá, świátu ſłużąc wyſłużyli? *ſeminaſtis multum & intuliſtis parùm, comediſtis, & non eſtis ſatiati.* Ze wiátrem Hámáleon żyie, z otwártą záwſze dla tego gębą chodźi; ták y my, ktorzy ná świećie w roſkoſzách náſze trawiemy godźiny, záwſze prágnący, nigdy nie zoſtáiemy ukontentowáni, y owſzem czyſtych kryſztałow humory, ktore náturá w oká náſzego cyſternie zámknęłá, uſtáwi-

cznąc

czną wypływáć muſiáłyby powodźią, gdyby łez iáko powinnego hołdu żal káżdy ſie dopominał. Wſzák co ieſt świát, przyznáią, co po nim we łzách pływáią. Płácze Chryſtus gdy wſkrzeſza Łázárzá. Dáie rácyą *Hugo Cardinalis: Quia revocaturus eum erat ad ærumnas præſentis vitæ.* Nie odrywaymy oczu náſzych, nie przenoſmy ich ná dálekie hiſtorye, á to mamy (bodayeſmy byli nie mieli) wizerunk żáłoſny, ktory nam ſkwápliwa śmierć poprzedźiwſzy czás, ſpráwiłá. A to widźiemy poćiechę ná kátáfalku, ozdobe w piaſku, iáſność w ćieniu, nádźieię w trunnie. Mowił świát omylnie ubeſpieczáiąc: *fiat pax in turribus*, długie życie y pokoy beſpieczny obiecował, áż przyſzedł czás, gdy ręká Boſka ogromną troiſtych wież ták ſkruſzyłá potęge, że tylko nieſmák z ſtráty, á pámięć zoſtáie cnoty, Tá pobożna powinność, ktorą pámięći iey oddáiemy, te Modlitwy, te ofiáry, te ſmutne głoſy, ktore ſie o náſze obiiáią uſzy, y ktore ſmutek áż do gruntu ſercá náſzego nioſą, znáki te oczywiſte ná

twa-

twarzách wáſzych żalu, ktory miłość wyraza, przywodźi nam ná pámięć, żeſmy ią ſtrácili, że wſzyſtká fortuná ſkruſzyłá ſie teraz, y w ſamey tylko pompie záwiera ſie pogrzebowey, ze wſzyſtkiego tego cokolwiek było nie zoſtáie, tylko żáłoſna myśl, że iey nie máſz. *Do ćiebie Boże moy ſamego należy educere de tribulatione*, zátrzymayże te, o ktore łácniey, niż o ſłowá w oczách moich łzy, bo ie y áfekt ſkrewniony, y obowiązána wyćiſka powinność. Położ ná uſtá moie ſtrażą roſtropności, bo chce wyſtáwić uſzom ſmutnego Auditorá żyćie świątobliwie żyiącey, pobożnie zmárłey, przed oczymá náſzemi ná tym kátáfalku, nie ták ogniowym świátłem, iáko wyſokiemi oświeconey cnotámi, láśnie Wielmożney Máryey z Kázánowá Iábłonowſkiey Woiewodźiney Ruſkiey, Hetmánowey W. Koronney, ábyſmy tym łácniey o ſzczęśliwey iey zrozumieli nieśmiertelności. Chcę pokazać cnoty tego żyćia, ktorego w tenże czás opłákuiemy mizerya y nikczemność, chcę przypomnieć łáſki, ktore iey Bog u-

czynił, ábyſmy ſie uniżeli przed miłoſierdźiem, ktore iey teraz pokazał, chcę przetrząſnąć cnoty iey niezwyczáyne, extráordynáryine, ktoremi ſobie y u Bogá łáſkę, y u ludźi ziednáłá miłość, moderácyą w naywyżſzych honorách, ćierpliwość w długiey y teſkliwey chorobie, á będźie to bez ſłow uczonych, bez pochwał pochlebnych; y o. wſzem z nabożnym Chryzologiem proſzę, ábyście mi dopuścili nie wytworne ſkładáć, ále lać ſłowá, iáko ie żal wytrąći: *vos deprecor, ut me patiamini non quadrare, ſed liquare ſermonem.*

Przedſięwźiętą moię máteryą nie ináczy záczącby trzebá, tylko ták, iako ſie Páweł S. ſzczyći: *Gratias ago Deo meo, cui ſervio á Progenitoribus meis.* Trzebáby chwyćić ſie Hieronymá S. ſpoſobu, ktory Paulę mátronę chwaląc, ztąd ſwoy záczyna Pánegyryk, że wyſzłá z zacnych przodkow Scipionow Gráchow. Trzebáby pość Dánielá Proroká ſłádem, ktory ná popiele wielu ludźi pokázuie: *video veſtigia virorum, & mulierum, & infantium,* á zátym pokazáć, że

Do-

Domu Ich M M. PP. Kázánowſkich Oyczyſtego dawność y wielkość *ipſa antiquitate vetuſtior, ſeries longiſſima rerum, per tot ducta Viros, antiquæ ab origine gentis* rozkrzewiona zaſługámi, ſławą, ozdobą. Wſpomniećby trzebá zamożnych w nieśmiertelność mężow, ſpoyrzeć ná Wieże, ná tę Oyczyſtą bramę, y mowić z Pátryárchą: *Locus iſte non eſt aliud, niſi Domus Dei, & Porta cæli.* Spoyrzeć w to Słońce, y widźieć pięknie zdobiące Polſkę, oświecáiące nie tylko ſwoie, ále y cudze promieniámi kráie, *Domus Dei.* Vważyć, że w tym Domu ſtárożytność zá páwiment, godność zá podniebienie, żárliwość w wierze, miłość Oyczyzny, życzliwość ku pánuiącym, pobocznymi ściánámi. Domu tego nie proſta Vnią máterya, ále rożne naypierwſze w tey Oyczyźnie Fámilie, Bog Architektem, *ædificemus civitates iſtas, & vallemus muris, & roboremus Turribus & portis.* Vfortifikowána Oyczyzná náſzá, iáko iákie mocne miáſto tą bramą, bo nie raz tá od oſtátniey Oyczyznę náſzę broniłá ruiny; mowili iáko

kiedyś Pan do Wodzá Hierozolymſkiego, Krolowie Polſcy : zmocnieymy Oyczyznę náſzę bramámi, *roboremus portis*, *Portæ Hieruſalem ex Saphiro & Smaragdo*; kiedy miáſto drogich kámieni, wielkiemi y pierwſzemi w tey Oyczyznie oſadźili ią godnościámi, áleć to wſzyſtko obſzerniey wymownieyſze uſtá y ſzczęśliwſza pámięć uſzom wáſzym zregeſtruie, á ia *ex condicto* nie wſkrzeſzam *clarum nomen avorum*, nie wſpominam, że *in una clauſa Domo tantæ numerantur Domus*, bo mi teſz ſtrách czyni tráfunek ow Dawidow. Ważył ſie ten Krol kazáć liczyć *filios Iſrael*, Káwálerow Izráelſkich, rozgniewał ſie nań ſrodze o to Bog, poſtrzegł ſie záraz, pokutował, y mowił: nie tylko *peccavi Domine*, iáko kiedyś zá inſzą okázyą, ále *peccavi valdè in hoc facto*, zgrzeſzyłem bárdzo, pobłądźiłem bárdzo w tey ſpráwie. Więc niech ſie dźiś oddali od tey kázálnice ową wymową, ktora próżno ráchuiąc wielkich czyni ludźi przez dźieſá ich przodkow, ktora záczyna od zrodeł częſto nie znáiomych, ktora od Bogow

de-

dedukcyą wynosi; báwiąc ſie geneálogią, bez końcá, iáko mowi Apoſtoł: *Genealogÿs interminatis*, ktore bárdźiey kontentuią ćiekáwość, niżeli zbudowánie przynoſzą. Precz tedy ozdoby, ktore inſzych do pychy wiodą. W tey pobożney duſzy wzbudzáły o ſobie pokorne zdánie, gorące prágnienia do pomocy tym, ktorzyby mogli ſukkurſu iey potrzebowáć, ále záczniymy od iey urodzenia. Nie nowiná to, że Bog máiąc nádzwyczáynych cnot świátu pokazáć człowieká, ſamo przyście, ktorego przyrodzenie rozeznáć nie umie, cudámi obiáwia ſwemi; oſłodzą iednych y w niemowlęcych uſtách ſłodkie pſzczoł miodopłynnych roie: wyda przyſzłą w uſłudze Bożey żárliwość Szczeniuk z zápaloną pochodnią: wodniſte chmury w drogie ściąwſzy ſie krople, złoty deſzcz, przy urodzeniu iednych ſpuſzczą. Pokázuią ſie we śnie przed wydániem niektorych ná świát mátkom lwy: w uſtách niewinnych mrowki gumno ſobie czynią: oświecą inſzych wynikáiące z ſamych pieluſzek promienie; ná oſtátek żebym was

exágerácyámi cudzemi nie báwił, ogłoszą bez ręki ludzkiey ręką niebieſką wzruſzone y ſame chwały Bożey *Sacra organa* dzwony. Teć były pierwſze wielkiey tey duſzy tryumfalne *claſſica*, ktore ią *ad ſtuporem* nátury głośiły, mam tę nie z iednego mieyſcá, ále z wielu á pewnych informácyą, że kiedy tá wielkiemi od Bogá udárowána łáſkámi rodźiłá ſie, o ćwierć mile w Frádze, gdźie przybytek Cudowney Mátki Boſkiey, znáiąc ſie iuż do niey ná ten czás tá Cudotworna Wielkiego Bogá Mátká, roſkazáłá znáć ręce Anielſkiey *in triumphum lætitiæ*, ták pobożną duſzę, ták wielką ſwoię przyſzłą ſługę *ære ſonoro* przywitáć, ktora iey w bogomyślnych niegdy zabáwách miáłá być *delicium & cythara cordis*. Toć záprawdę *cymbalum & æs tinniens*, ále nie bez miłości, bo od Mátki *pulchræ dilectionis*, witáło przyſzłą ubogich Mátkę dźwiękiem onym nádprzyrodzonym, odgłos Iálmużn obfitych iuż ná ten czás wydáiąc, ktorym *manus ejus tornatiles aureæ*, ſłodko potym przed Bogiem brzmieć miáły, godne tákiego

go

go przywitánia. Dzwony niektore kiedy ſłychać, pewna ſłotá. Azaż nie wypowiedźiáły weſołe ná ten czás, ſmutne teraz dzwony łez powodźi! wdźięczny pozor krewni łuny Rzymianki mieli, kiedy dwádźieśćiá familiy ſtátuy przed nią prowádzono. Metellá czterech Synow *Conſulari dignitate perfuncti* do grobu nieſli, po utráćie Germániká wſzyſtek Rzym w żałobie chodźił. Azaż y tu nie płáczą; ći náwet, ktorzy iey nie ználi, *flent etiam ignoti, mœſti populiq; patresq; ingemuêre*; ále daymy pokoy łzom, nie opłákuymy iey oddalenia, myślmy o iey ſzczęściu, niech żal uſtąpi wierze, kompáſſya náturálna niech da mieyſce poćieſze Chrześciáńſkiey. Vrodźiłá ſie w ſzczęśliwą onę Swiętá Vroczyſtego Wigilią, gdy Bog Wćielony, ktory powiedźiał: *omnia tradita ſunt mihi à Patre meo*, ták ſie dla nas wyniſzczył, iz gdy mu niepoięta miłość wſzyſtko práwie z ręku wydárłá, iákoby iuż nic nie máiąc, ſiebie ſamego, y to czym ſie dla nas ſtáć raczył, pod ſzáſunek ręki Kápłáńſkiey w Przenayświętſzey Sákrámentál-

ney

ney Hoſtyey poddał. Vrodźiłá ſie w dźień przygotowánia ſie do Bogá Wćielonego, wſzelkiey ſłodkości zrodłá, do ktorego przez wſzyſtek żywot, *tanquam corvus ad fontem aquarum* z niewymownym prágnieniem uczęſzczáłá, w dźień ow ſzczęſliwy, gdy świát wſzyſtek Chrześciáńſki ná pobożne ſie gotuiąc tryumfy, czeka oney ſłodkiey godźiny, ktorey Bog w żywym chlebie Anielſkim między ludźmi *ambulat ipſe cibus*; ktorym oná chlebem ták ſie przedźiwnie páſłá, y umacniáłá, iż przez cáłą żyćia ſwoiego podroż *ambulavit in fortitudine panis iſtius uſq; ad montem Dei Horeb*, gdźie iuż dla niey *melliflui facti ſunt cæli*, gdy tenże Bog, ktory do niey w ſamym uczęſzczał *edulium*, ſtał ſie iey y dárował wiecznie *in præmium*. Tákći podobno z nieprzebádánych Boſkich táiemnic należáło, áby Márya Imieniem, chlebem tylko Anielſkim żyłá; gdy Krolowa Aniołow ſłodkie Imię ſwoie zá Sygnet iey miłości ſwoiey dáiąc y mowiąc: *pone me ut ſignaculum ſuper cor tuum*, y ten iey oſobliwey

przy-

przywilyi uprośiłá, áby gdźie Márya, tám Bog Syn Máryey częstym zostował pokármem.

A tu iuż Máćierzyńskie poruszyć musze serce, kiedy wspomnię tę, ktora iey z Boskiey woli życie dáłá. Vrodźiłá sie z Iey-Mći Páni Anny Potockiey, ná ten czás Brácławskiey, dźiś Woiewodźiny Kiiowskiey. Dał iey Bog to szczęście, że skoro tylko ná świát wyszłá, obaczyłá Dom Mátki swoiey pełen sławy, obfity státuámi, obrázámi cnoty wielkich Potockich, *gloria ab utero.* Są tácy co ná máley máppie całego świátá okrąg delineować, y wystáwiáć oczom ludzkim zwykli, czynią wprawdźie krzywdę wielkośći, ále nie uymuią samey prawdy rzeczy istoćie, *circumscribunt* mowi Ausoniusz, *aliquanto detrimento magnitudinis, nullo dispendio veritatis.* Więc ia trzymáiąc sie *scrupulosè* przedsięwźięćia mego, to tylko rzekę o tym wielkim Domu, że gdźie indźiey Oyczyste honory gościć mogą, tu są domowemi. Nie trzebá, żebym wam to wywodźił, wszák oczy wásze dobremi świád-

kámi, *res oculis ſubjecta*, pierwſze w Koronie Krzeſłá, w woyſku rząd, nie bez poćiechy życzliwych ták wielkiemu Domowi pokázuie, że *privati nil habet iſta Domus*. Wypráwowáli kiedyś zmyſłoni Bogowie Herkuleſa ná woynę, Apollo dał mu łuk, Merkuryuſz miecz, Minerwá puklerz; wypráwiona ná źięmie nie od Bogow, bo iednego tylko zá ſwego ádorowáłá Bogá, wſzyſtkiemi od niebá udárowána cnotámi, perfekcyámi. Cożeś ſobie láśnie Wielmożna Mátko ná ten czás prorokowáłá? gdyś piękne to niewinniątko ná świát wydawſzy z ślicznej członkow Symetryey, porzánnego ćiałká z pieſzczonego złożenia, obiecowáć mogłá, że tá, ktora ſie w ten dźień urodźiłá; to Imię ná chrzćie brałá, ktorey urodzenie ſame ogłaſzáły dzwony: miáłá być pewnie *mulier virtutum*, że nie miáłá uſtąpić w czyſtości chwalebney Zuzánnie, że nie miał ſie ználeść nikt, *qui loqueretur de illa verbum malum*, że miáłá mieć rozum, dowćip, roſtropność iáko Abigáil: ſtátek, żárliwość honoru Boſkiego, miłość Oyczyzny,

zny, iáko woyſk Izráelſkich Hetmánowa Deborá: że przechodźić miáłá w nabożeńſtwie, Sámuelowe Mátki Anny, w ćierpliwości, Swięte Ludwiny; ktore przy ćięſzkich przez lat 40. chorobách naymnieyſzego znáku niećierpliwości nie pokazáły: że miáłá być podobna w edukácyey zacnego Potomſtwá Iádwigom Polſkim, ktore ſwoie Gertrudy w cnoćie ćwiczyły; álbo Brigittom, ktore ſwoie Kátárzyny z mlekiem nabożeńſtwem ku Chryſtuſowi Vkrzyżowánemu poiły: w iáłmużnách, mortifikácyách, w uważániu táiemnic Chryſtuſowych, kommuniách częſtych Fráncíſzkom Rrzymſkim; w prágnieniu widzenia twarzy Boſkiey, y oczekiwániu chwały niebieſkiey, Monice Auguſtyná Mátce: zgołá że miáłá być *mulier virtutum*. Y nie záwiodłáś ſie dobra Mátko, o ktorey mowić mogę, że ieſteś *optima prolis ſuæ, ſuorumq; educatrix*. Nie záwiodłáś ſie mowię, bo ią od urodzenia Boſkie pilnować miáło oko, nie iedną, ále obiemá Bog ią piáſtować miał rękámi, dobrą w nię wlawſzy duſze, *ſortita erat ani-*

mam bonam, á choćby náturá ták pięknych nie dáłá byłá iey inklinácyi, miećby ie byłá mogłá, cnote w pieluchách z mlekiem wyſſawſzy, przez czułe y świątobliwe wychowánie, ktore iuż nie zmyſlona Danae dla złotego dzdzá Iowiſzowego; ále dla ſamego Bogá roſy niebieſkiey, przy troiſtey wielkich Kázánowſkich Fortecy, ſercá ták nie winnego ſtrzegło, że nád zbroinym Wież nie dobytych ſtrożem, czyli nád ogniſtym ráiu źiemſkiego, bo Pánieńſkiego Cherubinem, ryſowáć ſłowá przedwieczney prawdy mogłá: *cum fortis armatus cuſtodit domum ſuam, omnia ſunt in pace, quæ poſſidet.* Dom twoy był cnoty, ſerce niewinne Láśnie Wielmożney Corki twoiey Dom czyſtego przed Bogiem pokoiu, y owſzem ſam pokoy Boſki, y wdźięczne łaſk iego od dźiećińſtwá mieſzkánie, w ktorym to pokoiu ſwoim Bogá ſpoczynáiącego, żadne świátowe muzyki, y ſame potym nupcyálne applauzy nie przebudźiły, bo *fortis armatus* Bog ſam Páłácu tego pilnował, w ktorym y po ſlubách Małżeńſkich nie przeſtał być, z

ſer-

sercá pobożnego záwsze *tanquam procedens de thalamo suo sponsus.*

A kiedym to iuż wyrzekł, wpadam w to, od czego broniłem sie dotąd, y serdecznie radbym sie schronił, bo lubo tu áni otworze grobu, áni ná leżącą ná kátafalku nie weyrze trunne, iest inszy kátáfalk, iest inszy grob, żal y pámięć mowię tego, ktoremu iákoby okrutna śmierć zrzenice z oká, serce z pierśi wyięłá, ktory mile z Przyiaćielem grzebie pociechy, utrapione we łzách zátapia oczy, kochána zewłoki Z śmiertelnego łzámi obmywa prochu, ktory *divitias nihil esse ducit in comparatione illius*, ktoremu *venerant omnia bona pariter cum illa*, zá ktorą *pretium dare si liceret, libenter suos divideret annos*; ktorąby rad widźiał nieśmiertelną. Więcey sie wymowić nie może, tylko *mensura doloris amor.* Wyráźić tey smutney lepiey nie mogłbym exagerácyey, tylko inwencyą iednego málárzá, ktory chcąc odmálować żal mężá iednego pátrzącego ná śmierć żony swoiey, wysiliwszy sie z swoiey inwencyey, to zá naylepszą

ſztukę ználazł, kiedy zákrył żáłoſną twarz iego, bo przez to przyznał ſwoię nieumieiętność, ále tá byłá ſzczęśliwa, bo ten obraz bez wyráženia reprezentował náturálnie, utrapienie nieſzczęſliwego męża. A málarz przez ſubtelność do tąd nie znáną odmálował wzdychánia, y ięczenia, nie chcąc málować ſmutney twarzy, nie pokazał nic coby oczy widźieć mogły, ále záprowádził do gruntu ſercá mężowego, żeby kto widźiał, czuł żal iego nie wyrážony, iákoby rzekł: *dum tegitur, meliùt pingitur ille dolor.* Radbym tego náſłádował, bo nie mam ſiły, ná wyráženie żalu twego Iáśnie Wielmożny Hetmánie. Przyſzedłem iuż ná ten termin, w ktory ſie ſzczęście twoie, ukontentowánie, ſatisfakcye záczęły, lat pietnaście miáłá (uważćie że w tym wieku Mátká Boſka poſłubiona Iozefowi) kiedy nie rozerwánym przyiáźni oddána ieſt związkiem, kiedy tá bez żołći y nie przyiaznego wypráwiona ſercá w młodych leciech, nie z młodym rozſądkiem do twego doſtáłá ſie gniazdá gołębicá, *neſcio utrum feliciorem te di-*

xe-

xerim, quod talem habueris, an miſeriorem, quod amiſeris! radbym nie czynił bo bez wſtrętu, y oćiętości własnego nie mogę ięzyká *verba conando*, radbym mowię nie czynił do ćiebie *Apoſtrophe*: *videns dolorem vehementem*, boiąc ſie, ábym nie był z owych, ktorych literá S. zowie *conſolatores oneroſi*, bo wiem żeś miał w tym utráconym Przyiaćielu cnót Chrześciáńſkich, pobożnych czynow, y pámiętnych ná wſzyſtkę wieczność przykładow bogáty ſkarb, ſzácowałeś ią nád wſzelkie złoto, áż teraz mirrhą gorzkiego żalu nápełniony zoſtawaſz. Kochałeś iák *pupillam oculi*, tę iuż od śmierći záwártą zrzenice, áż kiedy ią gubiſz, z gorżką tego záżywaſz żołćią, przenikáć ći muſi, y *caris pignoribus tuis*, *medullam cordis* tá zgubá, kiedy to co wam naymilſzego, y naydrożſzego było, *fati crudelitas* odbiera, gdy to iedyne *veſtrum delicium* w prochy, popioł, *ut cuncta mortalia*, obraca. Godná ieſt po śmierći żalu, y áfektu twego, bo przez żyćie ſwoie nań ſobie zárabiáłá. Ordynowáłyć były Boſkie wyroki tego Przyia-

iaćielá, boć Bog ſam małżeńſtwá náznácza, wſzák záwárł ſnem ſmácznym Adámowi oczy, gdy mu formował Ewę: miałeś bárdźiey kochaiącą niż Ewá, bo tám tá gdy w ráiu oſadzony Adam poſtronnego obawiáć ſie mogł nieprzyiaćielá, od niey zdrádzony. Pyta Doktor Anielſki; czemu nie cáłe iábłko, ále tylko oſtátek, ogryzek dáie Adámowi? odpowiáda Imieniem iey, niech ia mam więcey Boſtwá, ięmu tylko oſtátek. Chociaſzbym ćie miał pobudźić do płáczu, chociaſzby ſie to kazánie wzdychániem, y płáczem przerwáć miáło, muſzeć wſpomnieć áfekt ten, ktorym do ćiebie ſzczerze pałáłá, ſzłá w tym zá wolą Bożą. Ordynuie Bog *Genes: 17.* áby przed urodzeniem Izáká przybyło imienia Pátryárſze co ſie zwał Abrám, żeby go Abráhámem zwano, Sárze záś żeby zmnieyſzono, y co przedtym Sárái, to potym Sárá ſie zwáłá. Roſleś ty w tytułách, á oná ſobie Imienia przez pokorę głęboką zupełną od woli twoiey dependencyą, doſkonáłą do upodobánia twego áplikácyą uymowáłá, umnieyſzáłá: *Tuum*

no-

nomen augebat, ſuum minuebat. Zgołá tá Rebeká ták ćiebie ſwego kochałá Izááká, że po Mezopotámiách Hánáneyſkich, y choćby naydálſzych źiemiách gotowá byłá ćięſzkie z ochotą odpráwowáć drogi, miłość, poſzánowánie, ná káżdym oddáiąc plácu. Piekna duſzo, ktora odpoczywaſz teraz ná łonie pokoiu, y nieſkończoney wiecźności, więm że to tylko było, dla czegoś ſobie żyć dłużey życzyłá, ále biegłáś tám, gdźie z niebá kierowáno, ſtánełáś tám, gdźie ćie záhámowano. Więc weſtchniey do Bogá, áby *abſtergat omnem lachrymam ab oculis* Małżonká twego, niech ná ten opłákány termin ſtánie ſie *Marpeſia cautes.* Mow do niego: *Ego ingredior viam univerſæ terræ, confortare, & eſto vir.* Daleś doſyć żalom y w chorobie moiey, kiedy przywiązány do łoſzká Bogu wſzyſtkiey twoiey pociechy ofiáre czyniłeś, leżąc przed Oltarzámi ták ćięſzkie ſwoie ofiáruiąc żale. Zebrałbym tu chętnie wſzyſtkie ákcye áfektu, y wielkiego ſercá pełne twoie wſpomniałbym iáko oczywiſty tego świádek ſmutku Chrześciáń-

ſkiego, modlitw ták gorących, rzucánia ſie ná koláná, ták częſtych wzdychánia, do rąk niebá podnieſięnia, ſzczerey owey miłości, ktora wedle terminow Piſmá S. te ná nas, iáko y śmierć czyni impreſſye, ále niechcę odnawiáć ran twoich, niechcę kwilić żalem tych, ktorzy ſłucháią, bo wiem że doſyć go máią z tey, ktorey śmierć opłákuią. A lubo wiem że iáko *væ ſoli, quia cum ceciderit, non habet ſublevantem ſe*; ták miekko ułożone ſłowá zá nic nie ſą, nie tylko nie pomagáią, ále bárdźiey ieſzcze *irritant* żal twoy; przećieſz co Theokritus do iednego mowił: *bono ſis animo, non ad te ſolum hæc pertinent*; tego ia do ćiebie dźiś zażywam: grzebieſz, opłákiwaſz tę niebá ozdobę, Kościołow poćiechę, ubogich podporę, *non ad te ſolùm*, uniwerſalny to żal wſzyſtkich co ią ználi, cáła práwie Oyczyzná udźielnym żalem w tenże wchodźi komput, y pewnie ſamá lubo nieczuła śmierć tey nigdy rownym żalem nie odżáłowáney pewnieby płákáłá, gdyby oczy miáłá. Cudowną rzecz w Piśmie S. czytam, że zmárłego Iákobá

ſiedm

ſiedm dńi tylko płákáli Synowie, á wſzyſtek lud z żalem, y ſmutkiem ſiedmdźieſiąt dńi cáłe obchodźił: nie zda ſie być ſłuſzna, áby mniey właśni niż poſpolity lud żáłowáli. Nie báwiąc odpowiádam: że ſynowie iego znáiąc wielkie cnoty, o nieśmiertelności iego, o ſzczęściu niepowątpiwáli. A ktoż lepiey ſwiádom cnot, ták wielu zmárłey nie porownánych? kto pewnieyſzy tego, że iuż w wiecznym onym ſzczęściu opływa, iáko ty? ktoremu ták wiele rázy w niebeſpieczeńſtwách pomoc pobożnemi ſwymi dáłá modlitwámi, ktoremu nayſekretnieyſze iey myſli á z Bogiem zawſze złączone, wiádome były, ktory pewny ieſteś, że *gratiam & gloriam dedit ei Dominus*; bo kogo Bog utwierdźi łáſką, tego nie omylnie ozdobi chwałą. Więc ile cnot wielkich miáłá, tyle ieſt przyczyn do dufności w dobroći Boſkiey, ktory rad nágradza tym, co mu dobrze ſłużą: á zátym gdy w niebie z wielką godnych uczynkow pokazáłá ſie liczbą, kiedy uważaſz, że tá, ktorey opłákuieſz śmierć żyie w Bogu, iáko maſz wierzyć żeś

ią ſtráćił? iáko płákáć nád ſtráta iey, ktora rák dobrze żyiąc, y ſobie niebo wyſłużyłá, y tobie z zacnym potomſtwem pomyſlne nieomylnie uprośi ſukceſſy, wuczyłeś ſie dobrze w to męſtwo lekko śmierć ſobie poważáć, ták wiele rázy dla cáłości Oyczyzny, honoru narodu, właſne ná ſzanc puſzczáiąc zdrowie. Miałbym tu ſzerokie pole cnoty twoie wielkie wielki Hetmánie wſpomnieć, miłość twoie ku Oyczyznie nie farbowáną, y ſtáropolſkie nabożeńſtwo, nie oſpáłą chęć do káżdey iey uſługi, nieleniwą ſpoſobność w tym urzędźie należytą, y odwagi w ták wielu od młodości życia twego okázyách nie policzone, ſerce w żadney choć nayćiężſzey okázyey nie poruſzone, gdybym nie wiedźiał że w teráźnieyſzey koniunkturze bárdźiey to twoie rániłoby ſerce, kiedy nie máſz *ubi ſe lætitia, ubi dolor reclinet.* Niechże Bog w te oſobliwie dńi, gdy *Conſolator optimus* ſercá zápalił náſze, zmnieyſzy twoy ſłuſzny láment, otrze z oczu płynące łzy, *dolor feſſus quidquid fleverat ante, nunc adoret,* zátrzyma żal twoy

z śmierći tey, o ktorey ia dálszym mowić będe życiu.

Szczęśliwa duszá Chrześciáńska, ktora idąc zá przykazániem Chrystusowym záżywa świátá, nie wiążąc sie zupełnie do niego przez nieporządne pássye, ktora sie może cieszyć bez rozerwánia, smućić bez opuszczenia rąk, prágnąc bez niepokoiu, dostąpić bez niesprawiedliwości, mieć bez pychy, stráćić bez żalu. Szczęśliwa mowie duszá, ktora sie nád same siebie przenosząc, ná złość ciáłá, ktore iey ćięży, pámiętáiąc ná swoy początek, miia rzeczy stworzone, áni sie nád niemi báwi ále utapia sie szczęśliwie ná łonie swego Stworzyćielá. Iest zá co Bogu dźiękować, że sie znáyduią tákie dusze, ktore żyią w wielkich honorách, skromnie záżywáią bogactw, miłosiernie żyią, ále żyćiem gárdzą, podnoszą sie do Bogá przez wiárę, udźieláią sie bliźniemu przez miłość, czyszczą sie same przez pokute. Tenći iest chárákter tey, ktorey dźiś opłákuiemy śmierć, ktorey czyniemy pámięć: miáłá honory, ále żeby w nich słu-

żyłá Bogu, miáłá dobre mienie, ále dla tego, áby ie hoynie między ubogich rozdawáłá, żyłá, ále żyiąc uſtáwicznie myſłyłá o śmierći: dobroć iey oſobliwa, roſtropność doſkonáła, rozum wyſoki, doſkonáłe rzeczy uznánie. Wyſtáwił kiedyś (poſłuchayćie ieżeli nie prawdźiwy tey náſzey ritrákt) ná wizerunk świátu złożoną ze wſzyſtkich doſkonáłości Dámę, piorem Duchá S. odryſowáną Sálomon, zdáleká to powiáda tranſmaryná, zá morzámi iey poſzukáć: opiſuie iáko małżonká wiernie kochałá, iáko nikogo nie ukrzywdźiłá, *ſpolijs non indigebit*, iáko uſtáwicznie prácowałá, y ręką y wyſokim rozumem, *operata eſt conſilio manuum ſuarum*, z domowych ſwoich káżdemu dobroczynnie prowidowałá, *domeſtici ejus veſtiti ſunt duplicibus*, iáko y małym robotom nád kondycyą ſwoię przywykłá, *digiti ejus apprehenderunt fuſum*. Długo tám tego, áż teſz przydáie: *non extinguetur in nocte lucerna ejus*, nie zgáśnie powiáda y wnocy świátło iey. Właśnie mi tu przychodźi ową przypowieść *Anaxagoræ*, *qui lu-*

lucernâ indiget, oleum affundat. Dobra w káżdey kondycyey życia przeſtrogá, ow chce świecić, ſkárży ſie że przez ták wiele lat *latet ſub modio in tenebris*, ſiedząc nie idźie ná widok, á nie ma oleiu áni w głowie, áni owego oleyku, ktorym kto ſmáruie, to iedźie, áni owego, co nim przyświecáią. Dármo to, zgołá dobra przeſtrogá: *qui lucernâ indiget, oleum affundat.* Nic więcey tá náſzá pobożna duſzá nie prágnęłá ná świecie, iáko świátłości wieczney, y dla tego uſtáwicznie przydawáłá choynie ingrediencye cnot wſzelákich, pobożności ku Bogu, miłości ku bliźniemu, roſtropności w ſpráwách, oſtrożności w poſtępkách, ſkromności w obyczáiách, dla czego wierzáć trzebá, że ieſt *in ſplendoribus Sanctorum*, bo *lucerna ejus non deficit.* Powiedźcie Ołtarze Páńſkie, przed ktoremi gorzáły iey modlitwy, przed ktoremi uſtáwicznie ofiárowáłá łupy z świátá zebráne, przed ktoremi zábieráłá nową gorącość, ile rázy konwerſacya świátowa w czymkolwiek ią oſłábiłá álbo oźiębiłá. Zna to mieyſce czy-

ſtość

ſtość iey intencyey, gorącość iey áfektu, wielkość iey odwagi, rozległość iey miłości, y wiçm to, że lepiey ná mieyſcu tym grunt y portret duſzy iey wyryty, ániżeliby go naywymownieyſzy mogł wyráźić ięzyk: iák wiele rázy tu owe gorącey miłości ku Bogu ákty wylewáłá! iák wiele rázy owym prawdźiwym ku Stworzyćielowi ſwemu páłáłá áfektem, iák częſte *ampliùs ampliùs lava me* ze łzámi odpráwuiąc ſpowiedźi, do Kommuniey S. przyſtępowáłá, wiećie dobrze wierni świádkowie, godni, áfektu ták pobożney duſzy tuteczni Oycowie, u ktorych *ſepulchrum* mieć będźie *glorioſum*, ktorzyście oſobliwą iey mieli konfidencyą, z iáką pokorą uſtáwicznie o Bogu mowiłá, iák częſte pod pretextem dyſkurſu inſzego, niedoſkonáłości ſwoie wyznawáłá, ráde w rzeczách Duchownych odbieráłá. Zmordowáłáby ſie y moiá imáginácya, y wáſzá pámięć, gdybym wſzyſtko wynurzyć chćiał, y to wyiáwił co oná w ſekrećie mieć chćiáłá, y co nam ſam tylko oſtátni dźień przy chwale iey ták wielkiey, ná ktorą przez cá-

łe

łe życie zárabiáłá, otworzy. Bo iákoż nie wierzáć że Bog to nád nią uczynił miłosierdźie, ktore oná pokázowáłá inszym? czytam w Piśmie S. o Bogu: *memoriam fecit mirabilium suorum.* Coż zá memoryał wystáwił Bog, áby go ludźie pámiętáli? iáki dyámentowy kolos? nie *escam dedit?* chlebem głodnych nákarmił. Czytam w Ewánjeliey: *reddite quæ sunt Dei, Deo,* Pánie á coż nie iest twego? y sami nie iesteśmy swoi, cożći po wypłáćie nászey? wszák *nullius es indigus?* prawdá: każe iednák Pan ábyśmy mu *in recognitionem dominij*, z tych fortun, ktore nam dał udźieláli. Zátrzymam sie trochę z pokazániem iáko z náturálnych do dobrego propensyi, dosyć temu Boskiemu czyniłá przykázowi, á idę do dálszego tegosz mandatu punktu: *quæ sunt Cæsaris, Cæsari.*

Nie wzywam ná to tyle świádkow, ile ludźi rzeczy wiádomych w Polscze żyie, ále sámemu Tobie, ktory iesteś *præ millibus unus* niezwyćiężony Polski Monárcho, przy należytey ná-káżdym mieyscu wenerácyey

ſupplikuie: powiedz o áfekćie tey wielkiey duſzy, ktoryć od czáſow ile ie pámięć znieść może wieku ſwego świadczyłá ſtátecznie. To Słońce, ktore obiáśnia wſzyſtkie twoie ákcye z tákim podźiwieniem, iáko zá czáſu Iozuego ná żadną część świátá ſwoiey nie noſząc iáſności, gdźieby Imie twoie nie było ſławne. To ſłońce mowię niechay przyzna owe prawdźiwą bez intereſſu zniewolonego ſercá ku Máieſtatowi twemn inklinácyą. Znáłá to że ieſteś cáłemu Chrześciáńſtwu od Bogá Zaſtępow dána *Turris fortitudinis*, ozdobá wſzyſtkiey Europy, wiekow potomnych zádumienie, ná ſproſne Biſurmány ſtráſſliwa *Nemeſis*, narodu Polſkiego ſławá, ále oprocz tego wſzyſtkiego, miáłá oſobliwy iákiś od Bogá nátchniony ku tobie áfekt, w niewypowiedźiáney życzliwości nikomu zwyćiężyć ſie nie dáłá, *non poſſumus quæ vidimus & audivimus, non loqui.* Przed oſtátnim *immedietatè* záwárćia mowy punktem byłem przytym, z iáką gorącością, z iáką żárliwością, *viſcera cordis ſui & magni ſanguinis &*

ani-

animi Synow ſmutnemu wſpominaiąc Rodźicowi, napominała máćierzyńſko, áby Pánu prawdźiwą, ſzczerą życzliwością, przez cały wiek ſwoy ſłużyli. Znałeś dobrze ten áfekt niezwyćiężony Pánie, y pewnie z ſwoiey ſtrony będąc *orbis delicium & gratia*, pokazałeś iák ieſt rzecz dobra kochać ćiebie, z iáką pilnością uſtáwicznie o zdrowiu iey exáminowałeś Doktorow, z iákim żalem o ſłábym y uſtáiącym ſłyſzałeś, iákim ſmutkiem o oſtátniey dowiedźiałeś ſie godźinie. Wyćiſnełá z oczu twoich drożſze nád orientálne perły łzy obfite, tá nieſzczęſliwa śmierć, ſłyſzałem z uſt twoich godny tey pobożney duſzy pánegyryk, że pewnie nie dla kogo, tylko dla iey wielkich cnot Bog Polſcze fortune dawał. Dotrzymałeś iákoś zwykł y po śmierći, kiedy ten Vrząd, ktoryś ſam ſławnie piáſtował, nayukochańſzemu iey nie dawno dałeś Synowi. Nie wątpię nic, że w chwale owey wieczney ćieſząc ſie z tego;Bogá proſi, áby przez tryumfalną y niezwyćiężoną ręke twoię, ktora zbyt dumną y kiedyś nie prze-

łománą wſchodniego Tyráná potencyą nie raz ná głowę ſtárłá, *Dextera Domini triumphet.* Niech owi dway ſzczerze ſie kochaiący w Piśmie S. nie popiſuią ſie: *conglutinata erat anima;* bo gdyby wieku náſzego widźieli ten áfekt, ktory tá wielka duſzá, wielkiey náſzey Monárchini Polſkiey świadczyłá, przyznáćby muśieli, że ſie ich miłość rownáć z tą nie może. Od pierwſzey práwie znáiomości ták dobrze przywiązána byłá do tey Páni prawdźiwym ſercem bez intereſſu, bo to y przed fortuną było, że ſie mowić może: *Anima ſpirâruni in una.* Przyznawáłáć Naiáśnieyſza Páni moiá, tá wielka duſzá, że ieſteś Mátką Oyczyzny, Lilią pokoiu, heroin wſzyſtkich zebrániem, odważną przy Márśie twoim Bellona, ále nie to ieſt, co iey wiązáło do ćiebie ſercę. Mocna Sympáthya, y oſobliwa iákaś ná gruncie ſercá záłożona miłość ták ią do ćiebie przywiązáłá byłá, że y w oſtátnich życia ſwoiego terminách pokazáłá, iáko śmierć z miłością tą zbiiáły ſie. Pátrzałem ná to, iáko bliſka iuż śmierći dány od ćiebie pierścio-

ścionek z wielkim smákiem, z prawdźiwą miłością, z niesłychánym cáłowáłá ukontentowániem, iáko gdy iusz ręki podnieść nie mogłá, oczymá iusz snem śmiertelnym ćieszkiemi, ná ten sie ostátni áfektu twego znák zápátrywáłá. Nie skończyłbym długo kazánia tego, gdybym wszystek iey opisał *graphicè* áfekt, *nota loquor scientibus*. Więc iáko ty Naiáśnieysza Páni dochowuiesz iey dobrze záwźiętego zá żywotá y po śmierći áfektu; ták oná z tym sie oświadcza, że tenże w iey sercu żyć będźie nieśmiertelnie. Rozwiazáne z śmiertelnych więzow ręce swoie ku Bogu podnosi, żeby zá wielkie dla dobrá pospolitego zasługi, zá cnot známienitych ták wielką, iáko drogich pereł w Koronie Krolewskiey liczbę, zá máćierzyńskie ku sobie serce, pomyślnemi Bog we wszystkich żądzách twoich błogosławił ćie y koronował poćiechámi. Naiáśnieysze Potomstwo twoie iák kochá-łá, wie Polská, widźieliśmy wszyscy. Pokazał prawdźiwie do Przyiaćioł skłonne serce swoie Naiáśnieyszy Krolewicz Iákob,

kiedy ták wiele rázy w chorobie náwiedzáiąc do oſtátniego dopilnował oczu zámknienia, zá co tá ſzczęśliwa duſzá życzy ſerdecznie, áby iáko ten, ktorego Imię noſi *vidit ſcalam, & Deum innixum ſcalæ*; ták Krolewiczá IMći ręká Boſka temi do wſzelkich ſzczęśliwości záprowádźiłá ſtopniámi, ktore wielkim iego nágotowáłá przymiotom. Wracam ſie do tego gdźiem powiedźiał: że Bogu z fortun náſzych udźielić powinniſmy. Wſzák y owo Piſmo: *videbo cælos opera digitorum tuorum*, nie to rozumie, iákoby niebá pálcámi miał Bog wyſtáwić, ále że rękámi ná nie robić trzebá: *Eleemosynas ejus enarrabit omnis Eccleſia*, niech świadczą ze wſzyſtkich ſtron ubodzy, ktorzy iey teraz duſzy ofiárę łez ſwoich y wzdychánia czynią, iák obfite od niey odbieráli iáłmużny, ktorzy Bogá proſzą, áby iey to pokazał miłoſierdźie, ktore oná im czyniłá. Oddawáłá co Bogu należy, kiedy Klaſztory opátrywáłá, Kościoły zdobiłá, ſzpitale prowidowáłá. Przy niey, iáko przy Ołtarzách ućiśnieni ſwoię beſpieczność,

ukrzy-

ukrzywdzeni swoie nagrody, ubodzy swoie ukontentowánia, wszyscy swoie poćiechy odnośili. *Benè facere jam ex consuetudine in naturam versum erat.* Więźniow iák wielu kosztem swoim wykupiłá, kto sie nápámięta, kto sie náwylicza? kryli się Sędźiowie, kiedy spráwiedliwość czynić z obwinionych trzebá było, bo iey miłość, iey nád utrapionemi kompássya zátrzymowáłá miecze, obaláłá szubienice, támowáłá kátowskie ręce. Nie báwię sie dłużey nád tą cnotą, boby nie iedney godźiny potrzebá, gdybym chćiał miłość iey ku Bogu, ku bliźniemu słusznie opisać.

Dopieroż ieżeli o wysokiey pokorze iey co zechcę mowić, ktora iest iáko cyfrá, bo do liczby inszych cnot *magnum pondus* przydáie, iáko ogień pod popiołem pięknieyszy. Chcesz widźieć słońce, pátrzay w studnią niśko: w ćiemnych mieyscách ow co tám śiedźi zwyczáynie lepiey widźi, niż ten co z iásności przyidźie. Schronia sie trzćiná szkodliwego wiátru, kiedy sie zniża. Nie záwsze iednák w iedney sforze chodzą go-

godność á ſkromność. kogo fortuná poſadźi wyſoko, iákoś mu ſie záwraca głową, że nie doyrzy, trudny do niego przyſtęp. Powiedźiał o tákich bárdzo dobrze Prorok Ierem: *ſo de monte in collem tranſierunt, obliti ſunt cubilis ſui.* Zdárzyło ſie im powiáda, że pomknęli ſie z págorká ná gorę, y záraz zápomnieli knieie ſwoiey, gniazdá ſwoiego; honory, dignitárſtwá, ſą to gory. Drugi iák *Siſiphus* iáki pnie ſie *reptans manibuſq; pedibuſq;* á co raz, to go zephną. Owo *tandem* wgrámoli ſie *ad collem*, ná wzgorek, ná ſtopień, z támtąd ieſzcze wyżey, podáią mu ręce iego promotorowie, ćiągną go, winduią, że ſtánie *obliviſcitur cubilis ſui*, zdźiczeie, zápomni gdźie ſie wylągł. Im wyżey ſzczęście wynioſło láśnie Wielmożną náſzę zmárłą, tym niżey ſkromność ſkłániáłá. Ścisła konfidencya z Páńſtwem dodawáłá iey ráczey okázye do dobrze czynienia, á niżeli do wynioſłości, nie záżywáłá powagi, ktorą miáłá, y owſzem wſzyſtek ſwoy kredyt ná to obracáłá, áby áfekt wyświadczyłá tym, ktorzy potrzebo-

wáli

wáli iey pomocy. Odbieráłá łáſki Páńſkie bez wielkiego prágnienia, záżywáłá ich bez pychy, miáłá pełną głowę wielkich rzeczy, modeſtyey iednák nie zápomniáłá płći ſwoiey należącey. Obćiążona dobrym mieniem y fortuną, ále gotowa záraz rozdáć wſzyſtko między ubogich, boiáźni Bożey pełna, przekładáiąc ſobie przed oczymá prożność wielkości świátowych, uczyniłá ſobie ſławę z cnoty prawdźiwey, á nie bláſku oſzukiwáiącego odmienney piękności. Szkodźić nikomu nie chćiáłà, náwet tym ſamym, ktorych zá pewnych miáłá nieprzyiaćioł, álbo ráczey ſobie zazdrościwych. Wiedźiáłá, że dwor ieſt to wedle owego: *locus hominibus plenus, amicis vacuus.* Wiedźiáłá, że u dworu nienáwiści częſtſzè, niżeli dobroczynności, gdźie gárdzą temi, ktorych fortuná opuściłá, gdźie zazdrość biie przećiwko mocnym, kompáſſya żadna nie pomaga ſłábym, gdźie wielka łáſká dźieie ſie nieſzczęſliwym, gdy ich nie dokończáią. Mięſzkáłá u dworu, á nie zepſowáli ią ći, ktorzy ták iákom wſpomniał żyią, y

owszem otwierała wszystkim oczy oná iey *rectitudo*, on *candor*, owe cudowne z Bogiem złączenie, chwały Boskiey przymnożenie, krzywdy swoiey nieczućie, ten iey był nieprzyiaćiel, kto Bogá, ten kompan, kto cnoty, nie miłá iey była godźiná, ktorą odpráwioną bez należytego ku Bogu liczyłá przysłużenia, o tę naybárdźiey stárałá sie fortunę, żeby ią był Bog w swoiey trzymał opiece, tego naybárdźiey życzyłá sobie honoru. Widźiał káżdy po niey świątobliwość, nie dla oczu ludzkich, cnotę nie dla interessu, życzliwość ku Páństwu bez pretensyey nagrody. Nie będę exaggerował tego, co sie w oczách dźiało, co w pámięćiách nászych zostáło, iáko *non erat exaltatum cor ejus*, lubo ná ták wysokim stopniu, w ták ścisley z dobrotliwą Pánią żyiąc konfidencyey.

Widząc oprocz Domowych ozdob Rodzonego Brátá IM. Páná Kásztelaná Wileńskiego Hetmáná powagę, kiedy zasługi, iego nieociętą do káżdey woienney okázyey ochotę, naypierwsze ná káżdą kámpánią

przy-

przybyćie, Márſowy geniuſz, fantázyą pewnie do Buláwy, ſerce nieuſtráſzone, zgołá wſzelką *ad implendum Officium* ſpoſobność, ták wielką *in nido Patrio* łáſká Páńſka ozdobiłá godnością, ćieſzyłá ſie, ále nie wynośiłá; że zacne Corki ták pobożney y dobrotliwey Mátki żywe ábryſy, z ták wielkiemi złączone ſą Domámi, ćieſzyłá godnością IMP. Woiewody Káliſkiego, ktory w tym wieku doſkonáłą rzeczy wiádomość, *ſi in viridi? animum cuiusvis fortunæ capacem* y iuż przy ſwoiey ták ſławney ſzczęśliwą y od wiekow pożądáną koniunkcyą pokazał direkciey, y co raz, to nowymi y w boiu, y w pokoiu pokázuie dowodámi. Orientálny dyáment nie potrzebuie folgi, wrodzona iego cnotá obeydźie ſie bez moiey pochwały. Złoty pierścień wielkich Korwinow IMP. Ian Kraſinſki Referendarz dáie dowod, że godźien ieſt *notari meliore metallo*, iákoż nie wątpię, że prędko da Bog oſiędźie Krześłá *Patrum ſuorum*. Cieſzyłá iey oczy piękna dwoch zacnych Sioſtr parą, iedną w uſłudze Boſkiey, w prawdźiwym nabożeń-

ſtwie, dobrze záwźięta iuż dźiś zá wolą Boſką ná direkcyą SS. Boſkich náznáczona, druga wielkiego Decyuſzá Polſkiego w krwáwym boiu zá Kościoł Boży od mieczá Pogáńſkiego tryumfalnie poległego, pozoſtáła Iey Mć Páni Woiewodźina Pomorſka, ktorey áfektu ſwego, konfidencyey zupełney do zgonu oſtátniego dotrzymáłá. Coż rzekę o was Iáśnie Wielmożne ukocháne Corki? ták pobożney y dobrotliwey Mátki żywe ábryſy? ktore ſie ledwo iáko Nioby od obfitych łez w opokę nie obracaćie. Nápełniáłyśćie oczy poćiechą, ſerce iey Máćierzyńſkie rádością, ilekroć widźieć was, ćieſzyć ſie z wámi mogłá. Niechcę niezágoioney nigdy draźnić rány, áni ſie z moią do was rozwodźić mową, á to wam *conſignat imaginem vitæ ſuæ*, á wyćiągnioną do błogoſłáwieńſtwá podáiąc wam rękę, ma ſobie zá ſzczęśliwy prognoſtyk, iż w Domách Wáſzych mocnego Zubrá trwáłość, złoty Korwinow Pierścień, złotą wam łaſk Boſkich, y lat ſzczęśliwych obfitość, y nieodmienną ſtáteczność przynieſie fortuny.

Quid

Quid dilecte uteri mei? quid dilecte votorum meorum? beſpiecznie tych ſłow zażyć mogę do tych, ktorzy *abſentes, uti præſentes ſimiliter torquentur*, do wielkich nádźieie pozoſtáłych Synow. Stárał ſie o nagrobki bogáte Abſalon, lubo zchodźił bez potōſtwá, tu záś doſkonáłe, bo w troiſtey liczbie, ubłogoſławiwſzy dobroć Boſka, nieomylną dáie nádźieię, że *orietur ex oſſibus* tey pobożney Mátki wſzelkie ná zacnych Synow błogoſławieńſtwo. *Tulit annulum de manu ſua, & dedit eum de manibus ſuis.* Coż znáczyłá ową przy śmierći z wielką uwagą pierścieni diſtrybutá, tylko to, co Károl piąty ná ſwoim nośił ſygnećie: *hic aurea fert tempora*; że Bog cnoty wielkie, miłość ku ſobie wielkich Rodźicow, obfitemi nágradzáć będźie fortunámi. Czeka z impácyencyą powrotu Wáſzego Oyczyzná, y nie wątpi, że zábrawſzy cokolwiek być może w nayodlegleyſzych od nas kráiách perfekcyey, pokażećie zá powrotem da Bog ſzczęśliwym, y z ukochánym oſtátnim tu nie bez łez nád śmierćią ukocháney Ro-

dźićielki mnie ſłucháiącym Beniáminem: iż *arbor bona non poteſt malos fructus facere.*

Zábáwiłem ſie nieco z żywemi, ále nie zápomniałem umárłey, bo mi ieſzcze oſtátni punkt zoſtáie o iey nieporownáney ćierpliwości, w ktorey iáko żyłá, ták y oſtátniego Bogu ſwemu oddáłá Duchá. Iákoż nie wſpomnieć tu boleści tych, ktore ſzárpią duſzę, przenikáią ćiáło, y w iednym momencie zwyćiężáią wſzelką w chorym ſtáteczność; Bog, ktory dźieli dobre y złe wedle mocy, álbo ſłábości ludzkiey, probował przez długie choroby ćierpliwości, y reſygnácyey pobożney náſzey duſzy, ále choć ćięſzki był ten krzyż, nioſłá go przećię, áni pod nim ulegáłá. Widźieliſmy że ćierpiáłá, áleſmy nie ſłyſzeli żeby ſie ſkárżyłá, nie czyniłá żadnego *votum* dla zdrowia ſwego, gotowa byłá żyć dla chwały Boſkiey, gotowa umrzeć dla dokończenia ofiáry iemu, tęſkniłá do odpoczynku wieczney Oyczyzny, znoſiłá ćierpliwie karánie wygnánia ſwego, między żalem á poćiechą, między

poſ-

poſſeſſyą á nádźieią, záchowuiąc ſie zupełnie ſwemu Stworzyćielowi. Czekáłá wſzyſtkiego cokolwiek ná nię páść mogło, á nie pragnęłá tylko tego, cokolwiek Bog z nią uczynić chćiał. Dáleka byłá od zwyczáyney ſłábości tych, ktorzy choruiąc pochlebuią ſobie uſtáwicznie nádźieią zdrowia, obćiążeni bolem y tęſknicą, wſzyſtkę moc obracáią ná to, áby ſobie życzyli dálſzego życia, ieżeli nie mogą podnieść ręku y oczu do niebá, do ktorego zmierzáią, oglądáią ſie przećię ná źiemię, ktorą opuſzczáią. Ták prágnienie życia ludźiom wſzyſtkim ieſt náturálne! ták ſie tego ſpodźiewamy, czego ſobie życzymy! Chora záś náſzá miáłá ſie zá ofiárę deſtynowáną, widźiáłá rány, ktorym ſie nie wypraſzáłá, nie żądáłá życia, lubo iey było w tákiey kompániey miłe. Nie prágnęłá śmierci, lubo chorowite zdrowie ćięſzkie iey było. Oſłábiona bolámi, ále ſie o nie nie turbowáłá, byle wyćierpieć mogłá. Skłániáłá ſie we wſzyſtkim do woli Boſkiey, lubo chćiałby był przedłużáiąc dńi, przedłużyć y bole;

kto-

ktokolwiek ią choruiącą widźiał, dźiwuiąc ſie iey ſtáteczności, ledwie nie tráćił ſwoiey. Ci ktorzy iey żáłowáli, zdáli ſie być naygodnieyſzemi ſami kompáſſyey. Politowánie ćiężſze było niż bole, bo ći ktorzy ná nię pátrzyli ſmutnieyśi byli, niżli tá, ktora ie znośiłá. W ćięſzkich bolách cáła ſie mięſza nátura, ſerce uzbraia ſie w ſtáteczność, mniey ſie czuie dla tego, że ſie więcey czuie: ieżeli ſie bárdźiey ćierpi, tá ieſt poćiechá, że ſie długo ćierpieć nie może; ále choroby ckliwe tym ćiężſze ſą, im mniey pewności mamy, iák długo trwáć moga. Trzebá znośić y chorobę y lekárſtwo ták ćięſzkie, iáko chorobá. Nátura co dźień ieſt bárdźiey obćiążona, śiły co moment uſtáią, ćierpliwość ſłábieie rowno z tym ktory y ćierpi. Cierpliwość duſze náſzey przez lat ták wiele, czy mogłáſz być więkſza? bol czy wyćiągnąłże z iey uſt, álbo z ſercá, nie mowię ſkárgę gorżką, ſłowo przykre, ále iedno poruſzenie niećierpliwe? mowę nieſpokoyną? czy tęſkniełá w długiey chorobie? czy ſię ſkárzyłá ná oſtrość

krzy-

krzyżá? y owszem woláiąc ná spowiednikâ: modl sie zá mną Oycze, áby mi dał Bog cierpliwość, mowiłá sobie: *libenter gloriabor in infirmitatibus meis, ut inhabitet in me virtus.* lákoż dał iey Bog tę łáskę; bo znośić chorobę cierpliwie, iednáko zdrowie, iáko y chorobę przyiąć, nie żáłować fortun przeszłych, niedbáć, áby uwolnioną być od choroby, to oddalenie sie od prágnienia, między życiem á śmierćią, tá wola poddána do woli Boskiey, czy nie ságże to chárachtery tey łáski Boskiey, o ktorą supplikowáłá? owe częste mdłości, owe ckliwości, owe umnieyszenia sił, ktore Tertulian zowie porcyámi śmierći, czy nie dawáły iey prob oczywistych ássystencyey Boskiey? ręká Páńska, ktora dáie życie y śmierć, ktora prowádźi nád grob, znowu od niego oddala, zdáłá sie częstokroć do zdrowia ią przywracáć, áby ią tym bárdźiey disponowáną ná tę ostátnią ználázłá ofiárę.

A tu iużem przyszedł ná ten punkt diskursu, ktory odnowi wásze żale. To ták

wielkie ſkárby nie były zámknięte, tylko w naczyniu gliniánym, y wſzyſtko to czym-kolwiek byłá, cokolwiek czyniłá, nie koń-czy ſie czym inſzym, tylko tym, że iuż iey nie máſz? ták ieſt Kátholicy; ále przećięż nie powinniſmy zápominác trácąc ią, że-byſmy ſie nie mieli ſkłonić pod tą ręką, kto-ra nam ią bierze. Więc zbierzemy ieſzcze drogą reſztę tego życia, ktore nigdy nie było doſkonálſze, iáko w ten czás, gdy ſie kończyło. Mowię do was z Apoſtołem: *multa vobis habeo dicere, ſed non poteſtis por-tare modo*, przećięż tego trudno zápo-mnieć, co námienię: nápadł był niegdy go-rący á pobożny áppetyt Dawidá wyſtáwić Bogu Kościoł, y wielkim ſwoim áfektem, y ſercem zátrzymáć go nie mogąc mowi: *Vnam petij à Domino, hanc requiram, ut vi-deam voluptatem Domini, & viſitem tem-plum ejus*; ktożby podobne Dawidowemu duſzy náſzey pobożne wyráźił prágnienie? iáko ſobie życzyłá do Kościołá mowiąc: że gdybym weſzłá do kruchty, iáko do nie-bieſkich weſzłábym delicyi. *Vnam petij*, á

gdy

gdy tego ſłábość śił żadnym ſpoſobem nie pozwoliłá, rozſadźiłá z wiernych ſług ſwoich pocztę, ktorzy o wſzyſtkich Mſzy S. táiemnicách znáć iey dawáli, á oná rozpámiętywáiąc ták ſtráſzną ofiárę, uniżáłá ſie przed Boſkim Májeſtatem, honor Wćielonemu Bogu czyniąc z własnego ſercá z Przenayświętſzą Hoſtią oddáiąc ofiárę, y ſamá żyćie ſwoie pod oſtátni woli Boſkiey poddáiąc dekret, idąc tám gdźie ią Bog wołał, gdźie ią prowádźił ná odpoczynek przez śmierć ſzczęſliwą. Wyſzłá z Ægyptu przez puſzcze ſuche, przyſzłá do źiemie obiecáney, gdźie płynie mleko y miod. Y táć ieſt ſzczęſliwa kondycya ſpráwiedliwych, czuią ći przy zbliżáiącey ſie śmierći oſobliwe zágrzanie y moc. Zámyka ſie duſzá w ſobie, y co moment rozumie, że widźi otwieráiące ſie wrotá wieczności, mgłá ową, ktorą czynią páſſye, rozchodźi ſie, żáłoba zákrywáiąca prawdę nie znácznie opada, prágnienia wzbudzáię ſie, im bliżey ſą ućiechy naywyżſzego dobrá. Miłość ſie trawi

przez oſtátnie znáki łáſki, ktora ma niſzczeć w przepáści chwały.

Kończę owemi ſłowy: *ſicut mane tranſſijt, tranſiuit Dux*, że iáko miia poránek; ták Wielka náſzá odeſzłá nas Hetmánowa. Nie máſz milſzego oczom náſzym widoku, iáko ieſt poránek, wſzyſtko ſie ná ten czás odżywia. Ziemiá niebieſką nápoiona roſą, z ſwemi ſie pyſzni fruktámi, ućiekáią przeráżone pięknym bláſkiem ćiemności, kryią ſie y trácą ſerce drapieżne beſtye: wybiera ſie w drogę podrożny, uſpokoia ſie od nocnych tęſknic y fantázyi chory: owozgołá wſzyſtko ſie ćieſzy. A długoż tego? kilká będźie godźinek, uderzy gorący upał, przeyidźie miły poránek. Cieſzyliſmy ſie pełną cnot Chrześciáńſkich, miłości ku Bogu, áfektu ku bliźniemu, pokory nádzwyczáyney, ćierpliwości nádnáturálney iutrzenką. *Mane tranſijt*, á długoż tego było? nie długo, nie długo. Náſtąpił upał śmiertelny, áżći przeminął iákby go nie było, áżći odmieniło ſie wſzyſtko. Słudzy Nieboſzczkiey przeminął poránek wáſz!

zni-

zniknęłá Mátká opiekunká wáſzá! *ſicut mane tranſiit.* Więc gdy przeminie poránek, náſtępuie południe, á południe ieſt czás odpoczynku, bo w ten czás odpoczywa co żywo, y z prace, y z drogi; ták nam nic nie zoſtáie, tylko tey wielkiey duſzy życzyć odpoczynku.

Mowiłá do ſwoich Moniká S. umieráiąc: *illud vos rogo, memineritis mei ad altare.* Nie inſzych záżywa ſłow do Ciebie Wielki Purpuraćie Kościołá Vniwerſalnego, Cherubinie Polſkiego ozdobo y nádźieio, Iáśnie Oświecony Kárdynale Prymáśie Polſki, wyſtáwiłá cie ręká Boſka ná to *candelabrum magno* Kościołá náſzego *obventu*, przychylne *juſtiſſimis votis* niebo, nábytą własnemi cnotámi, żadnym wiekiem niezáginioną, ktorą káżdemu y wprzyſzłych wyrownaſz wiekách, Imięnia Twego wynioſłą ſławę oná tą ile należy czći weneracyą, dźiękuiąc zá uprzeymych dokument chęći, życząc zupełnym ſercem, áby *fortuna virtutis menſuram agnoſcens* miáłá *perpetuitatem*, áby iáko ieſt obfity w ſzczęście; ták

był przestrony w látá wiek Twoy, áby Bog pobłogosławił y dáley *operi ſuo*, ábyś żył, obfitował w godźiny Sáturná ſzczęśliwe, á zwyćięzał fortuny wſzyſtkie niechętliwe. Nie inſzeć do Ciebie przy podźiękowániu niſkim, zá pracą y áfekt obraca ſłowá lásnie Wielmożny Páſterzu, ieżeli ieſzcze (lubo *ex præmiſſis* nie rozumiem) zoſtáie iáka máła zmázá, ktorąby zátrzeć trzebá, niechże ią tá krew Chryſtuſowá, ktorą ofiárować będźieſz zámáże. Niech to Ciáło, ktorym ſie żyiąc karmiłá, y po śmierći ią posili.

A my Chrześciánie, ktorzy mamy ieſzcze coś świátá z náſzych námiętności, ktorzy ſię iego trzymamy przez prágnienia y nádźieie, wnidźmy w ſiebie ſamych, uznaymy igrzyſká y oſzukiwánia świátá, niech śmierć cudza, ktora nas poruſzyłá, wzbudźi w nas myśl y dyſpozycyą do właſney náſzey. Gdyby Bog dał, żeby tá zacna Vmárła, mogłá wąm uczynić exhortę mowiłáby do was: nie płáczcie nádemną, uwolnił mię Bog z łáſki ſwoiey z mizeryey y utrapienia śmiertelnego żyćia; płáczcie

nád

nád ſobą, ktorzy żyiećie ieſzcze ná tym świećie gdźie widźićie, gdźie ćierpićie, gdźie uſtáwicznie y codźień wiele czynićie złego, náuczćie ſie ze mnie odmiány, ſłábości, y nieſtáteczności honorow świátowych. Niech was koronuią kwiáty, niech was otacza rowniankámi świát, ná nic ſie nie przydádzą, tylko ná to, żeby ſchnęły ná grobách wáſzych. Niech imię wáſze będźie nápiſane ná wſzyſtkich czynách y dźiełách, ktore tylko prożność rozumu chce uczynić nieśmiertelnemi. Ieſt czego żáłować, ieżeli to nie ieſt wyrázono w Xięgách żywotá. Mieyćie u Krolow Ziemſkich łáſkę, y tá ſie nie przyda, ieżeli Bog do wiecznych ſwoich nie przyimie was mieſzkánia. Niech was chwalą wſzyſtkie ięzyki ludzkie, nieſzczęście wáſze, ieżeli wy Bogá w niebie z Aniołámi chwalić nie będźiećie. Nie traćmyż tych drogich momentow życia, ktore mogą być oſtátniemi ſzczęśliwey wieczności. Błogoſławmy Bogá z tą wielką duſzą, á ſtáraymy ſie żebyſmy byli godnemi łaſk, ktore iey uczynił, y chwały, ktorą iey dał. Amen.

Ná-

Ná Pogrzebie IMći Páná FRANCISZKA SAPIEHI Koniuſzego W. X. Lit.* w Grodnie ná Seymie 9 *Mar.** 1688 miáne.

Jn umbra manûs ſuæ protexit me, & poſuit me ſicut ſagittam electam, in pharetra ſua abſcondit me. Iſaiæ 49.

Nie máſz tego, ktoryby ná świátá nikczemność, nietrwáłość, odmienność nie nárzekał; rzadki iednák, ktoryby nim prawdźiwie gárdźił. Załośni Słuchácze. Że máło tákich, coby ná świećie żyiąc świátem, lubo obłudnym gárdźili, łácno probować, bo káżdy z nas w ſumnienie ſie tknąwſzy, ſnádno to przyzna; że záś ieſt nikczemny, nietrwały, odmienny, y to nie trudno. Bo coż proſzę národzenie náſze innego? tylko bramá y fortá ferálna, ktorą nas náturá ná wſzyſtkie niebe-

beſpieczeńſtwá wypuſzcza, tylko miſtyczne owo Pándory ſchowánie, z ktorego tyſiąc chorob poſtáći ná zgubę náſzę wypada, tylko on początek, z ktorego uſtáwicznym páſmem wſzyſtko ſie złe ſnuie : *principium hujus vitæ, initium dolorum eſt.* Coż ieſt rodzące ſie niemowlę? tylko liſt ieden uwiędły, z ktorym ſzczęścia y nieſzczęścia wiátry wnetże ſtroić będą igrzyſká : *folium quod vento rapitur.* Naczynie ułomne, w ktorym Boſkiey ręki cudá, zmyſłow niepoięte ſprzęty, krwie ſubtelne officyny, iáko w kruchym kryſztale wnetże przypadek śmiertelności zepſuie, tylko pełna Rzeczpoſpolita buntow, w ktorey choroby ze zdrowiem, ćieleſne żądze z rozumem, uſtáwiczną toczą woynę, tylko nákoniec ogniſtych piorunow, kul, mieczow, y ſtalowych grotow metá, iádow, y trućizn, buyna chorob niwá, y pole, bo w tey oká ſamego máłey dość ſferze wedle Gálená ſto y dwádźieśćiá defektow ſie zámyka. Los życia náſzego ták ieſt ućiążliwy, że gdyby go ludźiom przyſzłych ſwoich wiádomym dawa-

no przypadkow, żadenby go nie przyiął: *nemo vitam acciperet, ſi daretur ſcientibus.* Nie widzą nędzy ſwoiey rodząc ſie dźieći-ny, á iuż nieiáko o ſwoich przyſzłych roku-iąc mizeryách; od łez y lámentow poczy-náią żywot, iáko wielki Auguſtyn powiáda: *Cum infantia á fletu orditur hanc lucem, quid malorum ingreſſa ſit neſciens propheiat quomodo.* Wſzyſtkich nas iednymże torem przyrodzenie do żywotá prowádźi, w iedney nágości pod źimno niebá, wypycha nas ſzá-ćie.. Tey ſtanow, dowćipow, obyczáiow, między ludźmi rożności nie uznaſz u nátu-ry ná łonie, mężnych y niemężnych, bogá-tych y ubogich, Pánow y poddánych, iáko iedne dźieći iednym mleká żywi pokár-mem, y w iedney noſi bárwie, iednáko cho-rob, ſzwánkow, śmierći, między nich po-dźieliwſzy dźiedźictwo. Cięſzka wielkim Monárchom z Thronu w doł, z Máieſtatu w proch, od berłá do brely źiemie, przy-kra y ſławnym ná wſzyſtek świát zwycięż-com, tu ſwoie ſtátuy, tu *trophæa*, tu tryum-fy, tu łupy nieprzyiaćioł ná dźiw pozoſtá-

łym

łym ludźiom zoſtáwiwſzy ſamym wpáść ná łup robáctwá brzydkiego. Ięczy w fortuny świátowey ręku mężny Holofernes, ſtęka pod iey ſtopą leżący ſilny Sámſon, tu pod iey nogámi y tchnąć nie może odważny Herkules. Odbiega nas zdrádliwy świát, rzuca *tanquam abortivos*, *à colligit*, zbiera Bog iednych, zrywa y ściąga oſadzonych, wſzczepionych, zkąd im ſie gwałtem niechce owym hakiem podobnym do tego, ktorego widźiał Amos Prorok, drugich ukradkiem zmyka: *Dies Domini ſicut fur*, śmierć iáko złodźiey, kiedy ſie nie ſpodźieieſz, zárwie iáko złodźiey; kiedy ukrádnie, záraz ná inſzą formę przeleie, przebierze. Potentaty obraca w prochy, w zgniłość, drugich iáko niedoyrzáłe zbożá przed czáſem wydeptywa: *ut calcet ſuper eum quaſi Rex interitus*; drugich záſie iáko doyrzáłe kłoſy, co y ſame dobrowolnie głowy pod ſierp zniżáią, ſchyláią, zbiera. Więc y ty Pietrze, luboć nie nowiná przedtym beſpiecznie morſkie deptáć wáły, tu ſobie ſiłá nie pozwalay, nie mow *bonum eſt nos hic eſſe*,

bo choć to ná wyſoką gorę ręká wynoſi cię Páńſka, poſtáremu to źiemiá: nie czyńże z iednego troie, *faciamus tria*, przyznay że świát nikczemny, nietrwáły. Iáſny ábrys świátowey nietrwáłości wyráźił ſam przeklęty ſzátan, kiedy ná gorę wyſoką wźiąwſzy Páná, dobrá mu iego wſzyſtkie y okazáłe wrzekomo ſplendory w iednym pokazał momencie: *Oſtendit ei omnia Regna mundi, & gloriam ejus in momento temporis: ſæcularia & terrena demonſtrantur: in momento enim cuncta illa prætereunt, & ſæpè honor ſæculi abÿt, antequam venerit.* Słodkim kommentuie diſkurſem Ambroży S. Nic wiecznym práwem nie ſtoi. Dźień ku zachodu wſchodźi. Skrzydłá máią wſze rádości, ledwie dotknieſz ulecą: *nihil ſibi quiſq; de futuro debet promittere, id quoq; quod tenetur, per manus exit, & ipſam, quam premimus horam, caſus incidit.* Naytwárdſze mármury czás łamie, y naywyśmienitſzym fabrykom ſtárość dokucza, *diſſipat, ſubvertit, diſornat.* Nie wieleſmy takich fortunatow ná świećie náráchowáli, od ſtárych ſłyſzeli,

ſzeli, w Hiſtoryách przeczytáli, ktorymby to ſtátkuiącym świát odmienny przyświecał płomieniem. Xiężyc to drugi, nie záwſze w pełni zoſtáie, dopiero *creſcens*, á iuż *decreſcens*: bo ktoż nie świádom nagłych iego mutácyi? dźiś w ſzczęściu człek pływa, iutro w głębokiey odmienności tonie: *mane dices: quis mihi det veſperum? & veſpere, quis mihi det manè?* Do ćiebie ſamego Boże moy należy połamáć okowy tych niewolnikow, oderwáć to świátło, ktore im bláſk czyni, á nápełnić prawdą ſercá, ktore świát prożnością ſwoią do ſiebie przyćiągnął, Z świátem obłudna, z tobą ſzczera y nieomylna przyiaźń. Wielka fortuná do upadku prędka, trudna do uśmierzenia, nieutrzymána od pompy, w ſtáteczności śliſka, złoto y perły niewolnicze to ſą żądz ludzkich káydány; co świát wyſoce magnifikuie, iedną ieſt lichą y znikomą páięczey roboty śiatką. Vlał ćielcá Izráelowi Aaron, y mowi do nich: *hi ſunt Dÿ tui Isràél*, wſzák tylko ieden. To iedno ćiele, ták umie wiele, okryło ſie, obiáśniło ſie złotem,

á ieſzcze iáko nábytym wiećie, áż záraz *tonat ut Iupiter*, diſzkuruie iák *Mercurius*, ſzumi iák *Neptunus*, pozor to tylko, á pozor świát znáczy. Bánkietuie Báltházár tyſiąc ſwoich nayprzednieyſzych Pánow, applauduią mu *in æternum vive*! áż gdy ná wagę przyſzło, wiele karatow, wiele uncyi nie doważa. Popiſuie ſie z ſkárbámi ſwemi przed Aſſyryiczykámi Ezechiaſz od nich zwoiowány y bogáctwá tráći, y ſam w niebeſpieczeńſtwo wpada. Alexánder gdy mu Geometrowie o nowym powiádáli świećie, żáłował że go nie zwyćięzył. O iáko my bárdźiey będźiemy żáłować, że świátá zwyćięzáć nie umiemy! á przećież *ad latus mors eſt, quæ quoniam nunquam cogitatur, niſi aliena ſubindè nobis ingeruntur mortalitatis exempla, non diutiùs* (pożal ſie Boże) *quàm dum miramur hæſura*. Ięzeli kiedy utopioną w márności ſwey ná ſłońce prawdy otworzyłá chlubá świátowa źrzenice, to záprawdę zápomnieniem kondycyey ſwey, iáko ſnem długim zmorzone, lub poniewolnie otworzyć muśi powieki, gdy ią ták

iá-

iáſny widok nieuchronney śmiertelności przenika, gdy ná żáłoſnym Kátáfalku tym, y ſamym ią ogniow funerálnych dość okropnie błyſzcząca, á ráczey *fumans claritas*, że ieſt *bulla, fumus, & vapor ad modicum parens*, náucza. Stáwia oto ná oczy bogdayby byłá nie ſtáwiłá, przezornieyſza nád ſtookich Arguſow śmierć, iuż nie *lucernam Cleanthis*, ále roziáśnioną y w ſamych cieniách grobowych, á zgołá *convictam* márności iego prawdę, gdy ták wielkie Imię w trunnę śmiertelną złożywſzy, pokázuie to, iż *omnis vanitati ſubjecta eſt creatura*, iż co wyſokim widzeniem *in auge lucis* oczy práwie ludzkie przenikáło, to ieden moment y mgnienie oká gáśi, wſtydźi ſie ruin, á garści popiołow ſwych *pompoſa mundi vanitas*, wylewa gorżkie łez niepotrzebnych, iuż bo nierychłych fontány *liqueſcens in lachrymis* świátowa Niobe. Vpada tą klęſką, ktorą cáły náſz ludzki narod tym práwem, od ktorego żadna nie ieſt wyproſzona, obroniona, wykupiona głową. Iákich prozb záżywáłábyś byłá láśnie Wielm: kochaiąca

Mał-

Małżonko, áby ten nigdy rownym y Tobie y wielom innym nieodżáłowány żalem, grá-nicznym życia ludzkiego nie był przywálony kámieniem, bo cnoty iego dłuższego godny były życia. Rozpływasz sie we łzách rowno z zacnym Potomstwem, nie nád nim, ále nád swoim wylewáiąc ie ośieroceniem, że ten niedźwigniona upada ruiną, ktoregoście zyczyliby byli widźieć nieśmiertelnym. Trudno nie płákáć, kiedy ták zábo-li, trudno tám nie kierować oczu, kędy serce ma swoy mágnes, trudno odżywiáiącey cię nátury nie uczuć, kiedy z oczu ustępuie, upada nádźieiá poćiech wszystkich wászych, godźien, ábyście go łzámi y z prochu obmyli, bo tylko niesmák z stráty, á pámięć zostáie cnoty. Kiedy Piotr S. ma o śmierći wspominác Dawidá, kiedy náturálny wszystkim pospolity defekt ma náoczy przywieść, áż sie sforcnie ná słowá, mocy dobywa: *Viri fratres liceat ad vos audenter dicere.* Rzuca śmierć o źiemię *eâdem ruinâ* ták wielkiego *decora Domûs* y nádźieie wásze, iákoż do was obroćić mo-

wę

wę *par flebile fratrum*: *Viri fratres*, Wielki Hetmánie, y Podſkárbi ſtráciliście Brátá, á Brátá tákiego, Gedeonowe naczynie ſtłuczone bywſzy dopiero zátáioną w ſobie wyiáwiło świátłość. Ale ten nieumieráiącey ſławy ná tym Kátáfalku złożony, *tot ſplendoribus illuſtris*, teraz *tenebræ*, teraz *victima mortis*, bo y żyiącego naywiękſza zawiſność, rádá nie rádá cnocie choć poniewolnie oddawáć muśiáłá świádectwo. Iákobyś umiał Wielki Hetmánie Iuriſdykcyey ſwoiey, mocy Hetmáńſkiey záżyć, gdyby potęga przeciw śmierći pomocna byłá. Iákie ſkárby wyſypałbyś był chętnie Wielki Podſkárbi *pretium dare ſi liceret*, gdybyś go śmierći okupić był mogł. Gdy o żalu Wáſzym myſlę, giną mi ſłowá, wyćiſka Chrześciáńſka kompáſſya *ſponte cadentes lachrymas*; ále że te dáremne, bo ſie z nich żadna nie rodźi nádźieiá: *mox ubi nil flendo profuit, abſtinuit.* Prożne czołá záſępienie, po ktorym pożądány nie wraca ſie Phebus. Więc ku Boſkiey obracam ſie ręce, ktora nie ieſt ták oſtra, áby záwſze boleiące miá-

łá záiątrzáć rány, ále ták oſtátnie zwykłá więc miárkować ákty, że przy okropney żałobie iáſne wydáie cnoty, y rozkwilone poćiechámi ſerce. *In umbra manûs ſuæ protexit me.* Odzywa ſie do was mężnie y pobożnie zmárły, że go nie iedną, ále Bog obiemá utrzymał rękomá, á zaż to máła poćiechá? *poſuit me ſicut ſagittam electam*, iáko wybráną, ulubioną położył mię ſtrzáłę; á zaż to lekka konſolacya, *in pharetra ſua abſcondit me?* oderwawſzy mię od świátá y márności iego, w ſaydáku ſwoim Boſkim utáił mię, á zaż to nie wielka w żalu ulgá? o czym dálſza moiá mowá będźie. Nie ſpodźiewaycie ſie iednák, żebym tu miał pochlebiáć wynioſłościom świátowym, ábym miał fałſzywe pochwały nieprawdźiwym dawáć cnotom. Nieſzczęścieby to było moie, gdybym Swiętą przerywał Ofiárę dla świeckiego pánegyryku, gdybym záżywał świátowych kolorow, przy Ceremoniey Chrześciáńſkiey, gdybym to przypiſował mocy álbo roſtropności ciáłá, coſmy nie powinni, tylko ſzczegulney łáſce Boſkiey.

Sta-

Stawam tu; y z Apoſtołem wam opowiádam że ſię wſzyſtko kończy, ábym was náwiodł do Bogá, ktory ſie nie kończy nigdy: pokázuię pálcem cudzą śmierć, ábym wąm ná pámięć przywiodł własną wáſzę; bo ktoż wie ná kogo bierká pádnie? kto wie? kto z nas pierwſzą śmirći dźieſięćiną będźie. więc poproſtu bo nie ma nic być wyśmienitego w żałobie, wywiodę wąm urodzenie wprzod, á potym cnoty extráordynáryine, y to wybrawſzy ie iáko kwiatki, rzucę ná ten Kátáfalk, Bogu ſie uniżáiąc memu, áby gdy okropną tę śmierći potrzebę przed oczymá náſzemi mamy, nátchnął nas nie odmienną do dobrego żyćiá rezolucyą.

In umbra manûs ſuæ protexit me. Ten ieſt przymiot, tá ieſt własność wſzechmocney ręki Boſkiey, iż więcey dáie, ániżeli chcemy, więcey użycza, ániżeli proſiemy. Proſi Abráhám Pátryárchá, áby Iſmáelá w dobrym zdrowiu záchował: *Vtinam Iſmael vivat coram te,* á Bog tym ſię nie kontentuiąc: *Sara uxor tua pariet tibi filium,* drugiego mu ſyná w ſtárości obiecuie. Proſi Zá-

cháryaſz áby mu mowę odiętą przywroćił, á Bog ná tym nie przeſtáiąc, národzenie mu wielkiego ſyná Ianá obwieſzcza. Proſzą Márthá y Mágdálená ſioſtry, áby im chorego Łázárzá uzdrowił, á on zá rzecz máłą máiąc: *reſurget frater veſter*, od umárłych iednym go wſkrzeſza ſłowem. Zgołá *quidqnid amas, dabit illa manus.* Vmieráiąc weſpoł z Zbáwićielem náſzym ná krzyżu wiſzący Łotr, zá oſobliwą łáſki Boſkiey áſſyſtencyą ráchuiąc ſie z ſumnieniem ſwoim, uznał, że nic dobrego ná świećie nie uczynił, więc że ſobie, lubo nie záſłużony chwały wieczney życzył, nie wątpiąc nic w miłoſierdźiu Páńſkim, ſkruſzonym ſercem do niego ſie ućiekł, y áby o nim gdy mocą ſwoią Boſką po dńi czterdźieſtu do niebá wſtępować będźie nie zápomniał, proſi pokornie: *memento mei, dum veneris in Regnum tuum.* Poufała to byłá Łotrá ná krzyżu wiſzącego inſtáncya, ále nie dáremna. Widząc Zbáwićiel náſz w łáſce ſwoiey ufność, wnętrzności miłoſierdźia ſwego Boſkiego otworzył, y nátychmiaſt chwały

oney

oney wieczney uczeſtnikiem go uczynił: *hodie mecum eris in Paradiſo.* Dźiwna rzecz, że Łotr wiſzący ná krzyżu Zbáwićielá náſzego o chwałę onę wieczną áż po dńi czterdźieſtu prosi, á on mu ią nátychmiaſt konferuie, Łotr; gdy mocą ſwoią Boſką wſtępować będźie, áby o nim pámiętał, inſtáncyą wnoſi, á on ieſzcze ná krzyżu wiſząc w iednym dńiu zbáwienie duſzne obiecuie. Było ták wiele innych Bogu ulubionych ludźi, ktorzy w otchłániách zátrzymáni będąc, dńiá onego czterdźieſtego czekáli: był ſpráwiedliwy Noe, był poſłuſzny Abráham, był ćierpliwy Iob, przecię żaden z tych ták łáſkáwey nie mogli otrzymáć deklárácyey, zkądże táka Łotrowi ná prętkie otrzymánie niebá diſpenſa? co ták oſobliwego uczynił, iż ſobie ná ták wielką łáſkę u Páná y Zbáwićielá náſzego záſłużył? nic odpowiáda Ambroży S. ále to był żywy ręki Boſkiey wizerunk, ktora ieſt ták hoyna, ták ſzczodrobliwa, iż więcey nam użycza, ániżeli proſiemy, więcey łáſki y dobrodźieyſtw ſwoich dáie, ániżeli potrzebuie-

my. Wracam ſie ieſzcze trochę do wiſzącego ná krzyżu Chryſtuſa, y dźiwuię ſie, czemu głowę ſwoię przenayświętſzą ku dobremu ſkłonił Łotrowi? było wiele innych iego kochániących áſſyſtentow: był Ian S. złość Zydowſką opłákuiący, byłá Mágdálená pokutuiąca, był Longin Boſtwo iego wyznáiący, á przećię do żadnego z nich, ále tylko do ſamego Łotrá głowę ſwoię ſkłánia. Rzecz tá nie bez táiemnice, łátwiey ſie zrozumie, gdy ią pewną obiáśnię hiſtoryą. Czytałem o Cyrużie Krolu Perſkim, iż ten czáſu iednego proſzony będąc od żołnierzá iednego ſwego mniey záſłużonego o oſobliwy iákiś fawor y ſzczegulną łáſkę, tym ſie nie kontentował, że one mu konferował, ále ieſzcze podźiękował zá to, iż mu on żołnierz iego podał okázyą do wyświadczenia hoyności, do pokazánia ſzczodrobliwości Krolewſkiey: to żáłożywſzy, łácno zgádnąć. Vmieráiąc Zbáwićiel ná krzyżu, do Łotrá głowę ſwoię ſkłánia. Niech kto chce co mowi, iá ták trzymam: kiedy Łotr ná krzyżu proſił Zbáwićie-

ćielá náſzego o chwałe onę wiekuiſtą, proſił go o łáſkę, y dobrodźieyſtwo zaſługi ſwoie przewyſzſzáiące. Wdźięczna to byłá Zbáwicielowi náſzemu, coż czyni? oto głowę ſwoię przenayświętſzą ſkłania, y iemu dźięku ie zá to, że mu był okázyą do wyświadczenia ták oſobliwey łáſki, ták ſzczegulnego zaſługi iego przewyżſzáiącego faworu. Teyć ręce Boſkiey, ktora przeprowádźiłá cáły lud Izráelſki przez morze, ktora go mánną ná puſzczy karmiłá, z kámieni twárdych przezroczyſtą wyprowadzáłá wodę, páchołętá w ogniu miłą zákropiłá roſą, w kruku wzbudźiłá miłość, áby Proroká kármił, człowieká zniczego wyprowádźiłá. Tey mowie ręce dobroczynney wſzyſtkie łáſki przypiſuie pobożnie zmárły przed oczymá wáſzemi leżący. *In umbra manûs ſuæ.* Tá ręká w tym pozwoliłá naprzod rodźić mu ſie Domu, w ktorym ſzczyćić ſie mogł: *inter lilia paſcimur*, bo wielki ten Dom wprzod lilie zá herb noſił, y od nich ſwoy brał ſplendor, y ozdobę, ktore innych przykładem biorących podczás uniey Her-

by

by z Koroną Polſką przemienił *in ſtemma* Bzurá *alias* Lis názwány, Strzáłe dwiemá krzyżámi uzbroioną: dáłá mu ręká Boſka to ſzczęście że ſie urodźił w Domu pełnym ſławy, obitym ſtátuami, Obrázámi cnot Przodkow ſwoich, *gloria ejus ab utero*. Vrodźił ſie w tym Domu, w ktorym ſobie záłożyłá gńiazdo cnotá, y ſławá, w ktorym ſplendor záwźięty w ſławe reputácyey oczy przenikał świátu. Dawny ieſt *ſtylus* Piſmá S. rodowite Domy názywać przybytkámi, ſzáłáſami, namiotámi. Ow wielki Pan nárzekał: *generatio mea ablata eſt, & convoluta quaſi tabernaculum paſtorum*, rodowitość moiá zwiniona, zebrána ieſt, iáko owo ſwoy ſzáłáſik zwiiáią páſterze, kiedy ſie im ná inſzą koſzárę przenoſić przychodźi. Wielkie *tabernaculum*, wielki namiot Ich MM. PP. Sapiehow Fámiliey, á mamli ią názwáć namiotem, názwe *Tabernaculum in ſole* z Pſalmiſtą, namiotem ſłońcá, bo nie umiał nigdy ten Dom *latere* zmykáć, táić ſie, ſtawał záwſze ná widoku, *in conſpectu ſolis hujus*. Przyrownam ią do cáſaty owey,

kto-

ktora ſie rowna do Arábſkich namiotow, y do ſkor Sálomonowych: *ſicut tabernacula cedar, ſicut pelles Salomonis*. Doieżdżáli Cedárenſcy z Arábiey kupcy do Páleſtyny z wielkiemi doſtátkámi, z koſztownemi gálánteryámi á miáſto kramow pokázowáli, oſtentowáli ie w namiotách. Sálomon tákże Izráelſki Monárchá mieſzkał podczás ſobie dla rekreácyey pod namiotámi, ktore áby nie przećiekáły ſkorámi rozmáitych zwierzow nákrywano: ná weyrzenie byłá to rzecz okropna, bo widźieć było z wierzchu á ono tu wiſi ſkorá lámpártowa, tu druga z odćiętą głową lwia, tu druga z ſpoliałem tygryſſowym, okropno nie kſztałtno ſie to zdáło, ále kiedy kto wſzedł y záyrzał wewnątrz, á ono tám koſztownych ſplendec krolewſkich, y ochędoſtwá. To to ſą familie nayſławnieyſze, ktore odwagą, krwią nieuſtráſzoną nábywáły, ſkárbiły ſobie ſplendory, to to ieſt ábrys Fámiliey Sápieżyńſkiey, kto w nie weyrzy, obaczy; że ſtárożytność Domu tego rowna ieſt z ſtárożytnością Rzymſką, z przyśćiem oraz Xiążąt

Włoſkich, y pánowániem onych w W. X. Litewſkim, od pierwſzego Pálemoná, do pirwſzego onego Giedyminá Xiążąt Litewſkich, ktory miał ośm Synow, z ktorych ieden od Olgierdá Xiążęćiá Litewſkiego idźie; Pońigáiło *à ſapientia* Sápiehá názwány: (dawnieyſzych Przodkow nie znosi pámięć káżda:) ten był Pánem Trockim, krwią, y własną, y nieprzyiaćielſką oblewáli ſie ći Káwálerowie okrywáiąc nieprzyiaćielſkiemi głowy ſpoliały y łupieżámi *tabernaculum ſuum*. Obaczy każdy w tym Domu świetne ſplendory, honory, fortuny wyſokie, krzeſłá wſzyſtkich práwie Woiewodztw. Buláwy, Laſki, Pieczęći obaczy Bogdaná Sápiehę ná Oczakowie y Ielney Woiewodę Smoleńſkiego, człeká wielkiey powági, y doſtátkow, ktory wźiał był w Małżeńſtwo Corkę Xiążęćiá Siewierſkiego, ktorego Páńſtwo rozćiągáło ſie áż zá Kiiow. Obaczy Ianá Sápiehę Woiewodę Podláſkiego, drugiego tákże Bogdaná Woiewodę Minſkiego, Iędrzeia Woiewodę Połockiego Wielkich Regimentarzow, ktorych od-

wa-

wadze, y męſtwu záwſze ſtátecznie ſłużyłá fortuná. *His ego non Decios pulchros fortesq; metallos prætulerim.* Obaczy Iwáná Siemienowego, Páwłá Sápiehe Dźiedźicá ná Olſzánách Pieczętarzow. Nie wſpominam innych, bo kto ſie ich náwſpomina, náwylicza? *Non eſt admirationi una arbor, ubi in eandem altitudinem tota ſylva ſurrexit.* Nie wſpominam y nieśmiertelney pámięći Leoná Pieczętatrzá, oraz y Hetmáná, á potym Woiewodę Wileńſkiego, nie wſpominam mowię: bo *obruor* wielkością cnot iego, roſtropnością w rádách, dźielnością w woynách, ſzczerością wpoſtępkách, pobożnością w żyćiu ták dálece: że 24. Kościołow, y Klaſztorow od niego Bogu wyſtáwionych notowano. Zgołá wielki namiot Fámilia Sápieżyńſka. *Tabernaculum.* Ledwo nie do tego Domu obiecał Bog u Proroká: *implebo Domum iſtam gloriâ,* bo ſie beſpiecznie do niego mowić może: *Pauciora in annalium ſcriniis, quam in veſtræ Domûs titulis cognomenta leguntur.* Námiotem ná opoce, y ráczey namiotem y opoką

ſłuſzna rzecz názwáć Dom ten, á mamli go názwáć opoką, názowię ową Izráelſką; poſiłáłá, żywiełá támtá woyſká Izráelſkie, rátowáłá, á powiáda Páweł S. rzecz dźiwną o niey, kiedy mowi: *bibebant de conſequente eos petra*, pieli powiáda z opoki, ktora ſzłá zá niemi. kędy ſtárzy tłumácze Hebráyſcy twierdzą, że ową opoká ſzłá wćiągnieniu zá obozem Izráelſkim, á gdźie było trzebá poſiłáłá owym ſmácznym kryſztałowym ſwoim likworem. Rzecz dźiwna, záraz y opoká, y podwodá, y *caſtrenſis petra*, dźiwny w niey áfekt ku woyſku, nie dość ná tym, że ſie mu wylewáłá ná rátunek, ále ieſzcze ſamá ſzukáłá okázyey ćiſnąć ſie, goniłá nárażáiąc ſie. Przyznaćie to y teraz odważni Pogończykowie, wſzák koſztem, ſtárániem, pilnością Sápieżyńſkiey Strzáły w obozách ſie ściągaćie, tám zoſtáiećie ná káżdą do uſługi Oyczyzny czekáiąc okázyią. Názowię ieſzcze Dom ten wielki opoką Megáreńſką, ktora gdy náſtępowáłá, y trwogą dźwięki z ſiebie wydawáłá, bo ten Dom niebeſpieczeńſtwá Oyczyzny mądremi

mi rádámi, kosztem, y odwagą, záwsze odwraca. Názowię go opoką ná morzu płynącą, ktora hámuie furyie morskie, im ony bárdźiey biią, tym bárdźiey oná twárdźieysza y stálsza, samę sie o nie wały rozbiiáią, á oná ieszcze sie omywa: *abluunt non obruunt*, bo ten Dom záwsze trzymał impety ná sobie nieprzyiaćielskie, nie chwieiąc sie nigdy w cnoćie státeczności, y męstwu. Tenći iest konterfekt Ich M. M. PP. Sápiehow Fámiliey, bo kiedyż oni nie *castrenses* od pierwszych swoich początkow? kiedyż nie rátowáli Oyczyzny? kiedyż sie do krwáwych okázyi nie ubiegáli, nie ćisnęli sie? kiedy nie stáwili ludźi? ktorey omieszkáli okázyey? wnieprzeyrzáne wszedłbym morze, gdybym záwźiętą *per tot sæcula* wywodząc sławę, *per capita* ták wielu wyliczał, krzywdebym czynił ták wielkim splendorom, gdybym ie w ták ściśłego czásu y wymowy błáhey szranki chćiał záwieráć. Tu sie ćiszeły, łamáły burze zapędow nieprzyiaćielskich, owe ná Oyczyznę fale woien Moskiewskich, Tureckich, Tátárskich,

przez tych ſie rádę y męſtwo uſpokoiáły, ktokolwiek ſie ná tey Fámiliey, y ſtárożytności, y żadnemi wiekámi nieprzerwáną zápátrzy ſławę; mowić może, że tu ieſt *ver æternum*, bo iáko wioſná naydawniey ieſt ná świecie, bo ſie weſpoł z świátłem urodźiłá: *ver magnus agebat orbis*; ták niech ſie zápátruie kto może ná tego Domu pierwſze fundámentá, obaczy, że rowno z tą záczynał ſie Oyczyzną; obaczy iák wielka ieſt *altitudo in multitudine palmitum ſuorum*, wyſokość niedoyrzána okiem, głębokość nie z mierzona zrzenicą, rozległość nie ográniczona. Więc iáko mierzyć świát, y ſięgáć *centrum* źiemie, zbrodźić morze, álbo dopełnić łyſzką od S. Auguſtyná widźiáną, rozráchować *virtutes cælorum*, *vanum & inſolens*; ták pewnie dáremnaby byłá *Iliadem* wielkich dźieł, wielkich Domu tego ludźi *in nucleum* zebráć, ktore nieumieráiącą nigdy poki Polſki y W. X. L. trwáć będą pámięćią. A chocbym innych dowodow nie miał, ſam ieden *fortibus Atavis fortior abnepos* zá naywiękſzą ſtánie mi

oz-

ozdobę Páweł Sápiehá Woiewodá Wileński Hetman y Oćiec wáſz Wielki. Nie umiáłá nigdy prożnować, áni zoſtawáć ná mieyſcu ſzáblá iego ſzczęſliwa, á iáko one Izráelſką opokę názwał Apoſtoł *cenſequentem*, rączo goniącą; ták y one mogę názwáć ſłuſznie. Goniłá Moſkwićiná, ſzczęſliwie záwſze zá łáſką Bożą bez ſzwánku y konfuzyey. Goniłá w owych nieſzczęſliwych czáſiech, ktore wſpominać ſtrách, y mowić o nich przykro, y wygnáłá z Polſki Siedmigrodzániná, ktory iáko dźiki zwierz wyſzedſzy z zagor ſwoich, iuż był nádźieią Polſkę pożárł, widząc ią bez ſił z máłą garſztką woyſká, á z wielką zgráią nieprzyiaćioł, wcześnie był przybył do podźiału, iuż mowił: *proſequar & comprehendam, & dividam ſpolia*. Oźionął był dáremną imáginátywą, *dividebat ſpolia*, áż ſam ſtał ſie ſpoliałem Ordy, igrzyſkiem fortuny, bayką świátá, dłużnikiem woyſká, tryumfem Polſki, *& qui alas ſumebat, plantas amiſit*, ktory latał po cudzych Páńſtwách, ná ſwoim oſtáć ſie nie mogł. Komuż to przypiſać, ieżeli

nie

nie wielkiemu Oycu wáſzemu? czemuż nie mowić; że y Oćiec, y Dźiad, y Prádźiad y Náddźiad wáſz *& qui vos anteiverunt*, záwſze Oyczyznę kochali, záwſze mężnie przy niey ſtawáli. Chcąc Ezechiel Prorok wykonterfektować familią Xiążąt Tyryiſkich, odryſował ią ná wielkiey máppie pod hieroglifem okrętu, kiedy miáſto żaglow, y miáſto máſztow, widźieć było laſki, Regimenty, Hetmáńſkie Buławy, miáſto okrętowey prowizyey dźiádowſkie, prádźiádowſkie cnoty, zaſługi, doſtátki, y ſkárby, miáſto ármaty, woiennych przodkow imprezy. Podobno to dla tego, że iáko okręt długo trzebá budowáć, ták wiele drzewá wćń wchodźi, ták wiele ánkr, ták wiele wiązánia, ták wiele czáſu ná to trzebá: ták domy, familie; tym ſą znácznieyſze, im więcey *tumulos oſtendunt avorum*, im więcey ſobie czáſu, y lat ráchuią, im więcey u nich związkow, *collateralitates*, pokrewności wchodźi, *& in una clauſa domo tantæ numerantur domus*. Ktoby chćiał *per longas annorum ſeries* wielkie Fámilie tu wſpominác, ktore

per

per affinitates w ten Dom weszły, ledwoby sie ich doráchować, nie tylko káżdemu *propriam* przypisáćby sie mogło *memoriam*. Ale że przed tymi, mowię, ktorzy káżdemu co należy Domowi dobrze wiedzą. Wspomnię tylko, ze Xiążętá Siewierscy, Rádźiwiłowie, Wiśniowieccy, Sánguszkowie, Xiążętá Pruscy, Chodkiewiczowie, Dánielowiczowie, Tyszkiewiczowie, Herburtowie, Kopćiowie, Náruszewicowie, Pácowie, Wołłowiczowie, Gembiccy, Zieniewiczowie, Fierleiowie, Wáierowie, y ták wielu innych, bo ledwo ktora iest w Polszcze znáczna Fámilia, żeby z tym Domem w koniunkcyą nie weszłá. Aże do nayblizszey zmárłego nászego skłonie sie kolligácyey, zápomnieć nie mogę, że sobie táką przybrał smutną teraz y nieszczęście swoie opłákuiącą Małżonkę, ktora *cum virtutibus magnis* wprowádźiłá w Dom iego stárożytney edukácyey swoiey *compendium*. *Scit enim omnis populus se mulierem esse virtutis*. Chćiáło kiedyś niebo odrysować Fámilią Krolowey Perskiey Esthery, y odmálowáło

ią pod hieroglifikiem zrzodłá: *fons qui crevit in fluvium*. Co tám zá zrzodło było nierozwodze ſie. Dom Lubomirſkich ſłuſznie zrzodłem názowię. Wodá, rzecz ieſt ná świećie naydawnieyſza: *Inprincipio creavit Deus cælum & terram*. Stánowił Bog źiemie, ſklepił niebá, nie było nic kreátur, á iuż *Spiritus Domini ferebatur ſuper aquas*. Przebieżćie okiem wſzyſtkie kreátury, obaczyćie, że zrázu wſzyſtkie nie pozorne były. Sámá tylko wodá od pierwſzego punktu bytności ná świećie nie byłá mątna. Nie doczytaćie ſie tego, áby Bog miał przydáć co álbo luſtru, álbo piękności. *Solus liquor* powiedźiał Tertulian *ſemper materia perfecta*. ktoż tego nie widźi w Domu twoim láśnie Wielmożny Srzeniáwo? nie chcę ſięgáć dáleko, nie chcę pierwſzego dochodźić zrzodłá. Ktokolwiek pod ſkrzydłámi Orłá Polſkiego ſie urodźił, o zacności y dawności twoiey wiedźieć muſi, to tylko rzekę: że *hoc habet Majorum tuorum virtus ſimile fontibus, ut quo longiùs proceſſerit creſcat uberiùs*. Iedne przez doſkonáłe, drugie

zwy-

zwyczayną utorowáną od Przodkow wielkich drogą oczom náſzym pokázuią ozdoby, do ktorych przez ściſłe koniunkcye, y oſtátnie ſławnych Xiążąt Oſtrowſkich, y Záſłáwſkich Mitr *decora*, y oprocz Biſkupſkich Infuł, y inſzych Senatorſkich krzeſeł, pierwſzey godności w Kościele Bożym należą purpury. Zgołá I. W. Srzeniáwo *creſcit quodcunq; rigas*: ále ia wolę o tobie nic więcey, ániżeli máło mowić. Wracam ſie do okrętu od Ezechielá widźiánego, y upátruię rzecz iednę foremną. Biega ſobie po przeſtronnościách morſkich okręt ozdobny, kłádą mu ſie moſtem náwáłności, ściera y depce wáły. Piękna rzecz widźieć iego ozdoby y nádęte żagle, zda ſie iáko śliczny páłác, okazáły káſztel, á kiedy iuż dochodźi do brzegu *colligit antennas*, zbiera ſznury, zwyia wſzyſtkie żagle, y ták iákoby zowey ſwoiey ogołocony pompy w chodźi w ćiáſności brzegowe, y ktoremu wſzyſtkie furye wiátrow nieſtráſzne, áni ſzkodliwe były, ćichy ieden piaſek bieg iego záſtánawia. Niechże ſie rozpościeráią iáko chcą y mo-

gą wyniosłości świátowych pompy, niech ćiáśny będźie y ánimuszom, y zamyślom, y żądzom ich wszyśtek okrąg źiemie, u tego przećie kresu śtánąć im przyidźie, że o nich nápiszą: *& cui non sufficit orbis*, przydźie w ćiáśnym grobowcá porćie, ktorym oczy ich przysypią śtánowić śie, porzucáć wszyśtkie wyniosłości, zwiiáć żagle, *generatio mea* (wszák teśz to był Pan zacny, co mowił:) *ablata eśt & convoluta*. Opisuie Aristoteles pewnego Poety páłác, y krotko mowiąc nád ruiną iego upłákuie: *Domus egregia, compungor ad lachrymas, tuam inspiciens solitudinem*. Czytam w piśmie nárzekánie, *quomodo sedet sola Civitas plena populo*! ieżeli *plena*: to nie *sola*, nie rozwodzę śie, dla tego *sola*, ze był Iosyas umárł. Widzęć ia żyiące ozdoby twoie wielki Sapieżyńśki Domie. Widzę że co raz to ich więcey przybywa, *plena honoribus*: ále wybaczyśz mi że miárkuiąc áfekt wáśz Rodzonych Bráći, rzekę *quomodo sola civitas*! bo wiem iáko do tych czas, śerdecznie ták wielką opłákuiećie śtráte, zá nic máiąc inśze po-

ćie-

ćiechy. Mowićie do zmárłego: *omnia in te uno habentes non te debuimus dimittere à nobis*, ále niech tá wáſzá będźie konſolácya, że go Bog *in umbra manus ſuæ protexit*, że go uczynił *ſagittam electam*. Pokąd ſtrzáłá ná ćięćiwie, nieſzkodźi nikomu, ſpuſzczona leći, ráni, y ſamá ſie czáſem łąmie álbo ginie. Człowiek ktory chce czynić to, co Chrześciáńin powinien, trzymáć ſie ma w rezerwie przy boku Páńſkim przez cnoty, zaſługi, dobre uczynki, ieżeli być chce, *ſagitta electa*, nieſzczęſliwa ktorey Bog popuśći ſtrzáłá, kiedy dozwoli lećieć tám, gdźie wiedźie ápetyt, *deſideria cordis eorum, ibunt in adinventionibus ſuis*.

Szczęſliwſza ktorey ſam Bog pokázuie drogę: *illic iter*, błogo tey ſtrzále, ktorą Bog ſam kieruie, ktora náucza, prowádźi. Ználazłem ten koncept w Piśmie Pſalm: 49. *Sacrificium laudis honorificabit me, & illic iter*. Kto prawdźiwym ſercem ofiárować mi ſie y ſzánować będźie, ieſli poſtrzegę że mu ſie bierze do zbłądzenia, *accurram, ſuccuram*, będe wołał, nie tędy, *illic iter*. Tu hak

niebeſpieczny, tu zakręt, przepáść, wir zdrádliwy, tu *ſcyllæ*, *Charybdes*, tu Brondowiná, tu Syreny, ktore *dum cantant*, *incantant*, tu morſkie ſtráſzydłá z rozdźiewionemi páſzczękámi, tu zákryte ſkáły, *illic iter*; tám *Inſulæ fortunatæ*, tám brzeg pożądány. Rzekłem nie dawno, że okręt tráći pompe, y okazáłość ſwoie, kiedy u brzegu zwiia nádęte żagle, ále poprawuie ſie, nie tráći, cokolwiek wewnątrz *abſconditum*, ſkrytych doſtátkow, y owſzem ie w ten czás wydáie ná widok, y ná pożytek pokázuie. Wſzák cokolwiek wewnątrz drogiego, pięknego, wynoſzą ná ląd, oczom wyſtáwuią ludzkim. Złożył pobożnie zmárły co świátowego y śmiertelnego było, zoſtáie mu nie tylko ſławá dobra żyćia iego, ále owá wielka nagrodá, ktorą Bog Elektom ſwoim przyrzekł, y obiecał: *opera illorum ſeqvuntur illos*. Co tu kto dobrego zrobi, to iego y nagrobek y konwoy. Heliaſz ma woz y konie, o woźnicy nie czytamy, bo káżdy do niebá ſam ſie wieść powinien. Zwierzętá ktore kiedyś Ezechiel widźiał cztery miáły ſkrzydłá,

dwie-

dwiemá ſie odźiewáły, od ſłońcá, od pluſkow, od upałow broniły, á dwie záwſze do łatánia ku niebu miáły. Perfekcye náſze, cnotá, dobre uczynki ſą ſkrzydłámi: iednemi powinniſmy ſie świátu bronić, drugiemi ku niebu wynoſić. Vczynię doſyć, nie ták powinności, ktora mnie do mowienia obliguie ná tym ſtánąwſzy mieyſcu, iáko ſłuſzności. Powiem to o tym pobożnie zmárłym, y chwalić go będe bez boiáźni w ten czás, kiedy żadna ná mnie páść nie może ſuſpicya pochlebſtwá, áni temu dáć ſie może okázya do próżney chwały. To naycięż-ſza że nie wiem gdźie ſie wprzod obroćić. Obſzerna liczbá prawdźiwych cnot Chrześciáńſkich mięſza mnie, niepodobna wſpomnieć wſzyſtkich, á nie chćiałbym opuśćić żadney. Iuż wiećie w iákim rodźił ſie Domu, trudno ſie Synowi odrodźić od Rodźicow ſwoich. Cnotę w pieluchách, rozum z mlekiem ták wyſał, że w młodych lećiech nie młody káżdy widźiał rozſądek, żył od młodości áż do oſtátniego terminu nie nágánionemi obyczáiámi, cnotą nienáruſzo-

ną,

ną, całą u ludźi reputácyą: *vita illi virtus.* Dał mu Bog nád máłe látá, wielki rozum, nád drobne siły, wspániáły umysł, nád dźiećinną kondicyą męskie serce. Wrodzoną cnotą wszystkie swoie dálsze karmić chćiał látá. Nie exágeruie tego, co sie w oczách, y pámięćiách wászych zostáło. Widźieliście w nim że *nunquam rectè fecit, ut facere videretur.* Kto chce z Abráámowym Potomstwem ná firmáment skoczyć, y zostáć iásnoświecącą gwiazdą, *sicut stellæ,* trzebá sie przed Máiestatem Boskim podłym czynić prochem, od káżdego wzgárdzonym, y nisko ułożnym piaskiem, *velut arena quæ in littore maris.* Nie był nász zmárły z tych, ktorzy nie umieią záiáśnieć, tylko mnieysze zátłumiwszy świátłá. Pokorá iego, układność, ták sie w nim wydawáłá, że iákoby go do tey iedney cnoty *natura genuisset, voluntas exercuisset, fortuna servasset.* Ktoż nie widźiał osobliwey owey przy tákim urodzeniu modestiey, skromności, *affabilitatem, facilitatem,* ludzkości, dostępności. Námálował ktoś drzwi, y nápisał ná nich:

non

non cuilibet pulſanti. Nie toby piſać ná drzwiách iego należáło, bo ktokolwiek potrzebował rátunku, żądał protekcyey, ſtárał ſie o promocyą, iáko u Rodzonego wyſokiey w tey Oyczyznie godności brátá, wprzod ią często miáł, niżeli o nie proſił. Wielkiby ztąd mogł bydź Pánegyryk kogo inſzego, co naymnieyſzą część pochwały iego czyni. Dwá ſą oſobliwie przykazánia, bez ktorych nikt zbáwiony bydź nie może, kto záś te pełni, ieſt znák naypewnieyſzey elekcyey, wybránia iego do chwałey owey wiekuiſtey. Kochay Bogá, kochay bliźniego. Wiele znákow ieſt miłości, ktorą świadczemy Bogu. Dla krotkości nie rozwodze ſie z tym,to tylko mowię, że ten pobożnie zmárły, obudwom tym przykazániom czynił doſyć. Wiele tákich ieſt, ktorzy ſą podobnemi tęczy, záwieſzáią ná ſobie, podczás ná twarzy ſwoiey tęcze zmyſlonego nabożeńſtwá, rożnych kolorow, ále nie prawdźiwych. Nie máſzci wprawdźie okná kryſztáłowego do ſercá, ále ſie przecie wiele ſzyb znáyduie,

ktore *patefiunt*. Widźieliśmy otwárte ná ścięża *candidum* iego *pectus*, ſtáropolſkie owo nabożeńſtwo, nápátrzyłem ſie nie raz z iáką pilnością ofiáry ſtráſzney Páńſkiey ſłuchał, iáko *effundebat cor* przed tym Máieſtatem, dla ktorego krew ſwoię wylać nie raz ſobie nie tylko życzył, ále y odważnemi to prágnienie pokazał dźiełámi, we wſzelkich okázyách, wolą ſwoię do woli ſtoſuiąc Boſkiey: czyli, było trzebá moderować ſie w ſzczęściu, czyli utrzymáć ſie w niefortunie, ćwiczył ſie ćicho bez háłáſu w tych cnotách Chrześciáńſkich, ktore oſobliwy iego przećiwko Bogu wydawáły áfekt, świadczą to ákty iego bogoboyne, więcey oczō Boſkim, ániżeli świátu odkryte. Czy umawiał ſie kiedy z Bogiem? *Indica mihi cur me ita judices*? czemu honorow więkſzych ná ktore ſłużył nie miał? *Cælo datur quod demitur orbi*. Wiedźiał że uymá rzeczy świátowych ieſt pewnym do niebá intereſſem, momentálnych utráty poćiech, do wiekuiſtey ſtopniem ieſt rádości: bárdźiey tedy kochał Bogá, iego prágnął, ániżeli wſzelkich

kich znikomych, nietrwáłych, miiáiących świátá tego fortun. Ze kochał bliźniego, ktoż tego nie widźi? moim zdániem naybliższy bliźni iest własna Oyczyzná. Táć iego iedyna byłá myśl *cogitatio Patria*: cokolwiek czynił, dla niey czynił, nie prágnął inszey nagrody zá swoie ku niey usługi, byle był miał ten honor, że iey służył wielki w nieszczęściu, przez nieustrászone serce, w fortunie przez skromność, w trudnościách przez rostropność, w niebespieczeństwách przez dobrą fantázyą, w wierze przez pobożność. Widźieliście go w obozách, iáko żadney nie schraniał sie fatygi, żadnego nie bał sie niebespieczeństwá, że czynił dla miłości Oyczyzny to, co niektorzy dla potrzeby, álbo interessu, że sie nie rożnił od innych, tylko przez pracą, y miley Oyczyznie piekną do usługi ápplikácyą. Nie znáydował przeszkody, ktoreyby nie zwyćiężył, trudności ktoreyby nie ułácnił, niebespieczeństwá, ktoreby go ustrászeło, pracy ktoraby go odráźiłá, imprezy ktoraby go zmięszáłá: w turbácyách był nieporu-

ſzony. Złoto w ogniu, świátło w ćieniu naylepiey ſie wydáie: w publicznych funkcyách pokazał ſie tym, czym był záwſze. Znácznieyſza perłá w pierścieniu. Swietnieyſze ſłońce ná iáwie. Pieknieyſzy dyáment w robocie. Zadną rdzą nie záśmiedźiáłá cnotá: *loquax virtus non oſtendit ſe tantum, ſed ingerit. Avidus ſum gloriæ* (mowił ieden Káwáler Rzymſki) *ſi hoc vitium eſt, Paternum eſt.* Záwźięta ku tey Oyczyznie od Przodkow wielkich miłość, więcey ániżeli prágnienie ſławy iego rozgrzewáło ſerce, ktorego żadne śmiertelne nie mogą zákryć chmury. Nie iedneyby trzebá godźiny, gdybym to chćiał wyliczáć co w oczu, y pámięćiách náſzych zoſtáło. Pietnaście rázy Poſłem, tu w Grodnie Márſzáłkiem będąc, *quanta ſollicitudine*, iákim ſtárániem, iáką cnotą, y wiárą tę odpráwił funkcyą, *ſi nos tacuerimus, lapides iſti loquentur*, mieyſce tuteczne, ludźie żyiący ieſzcze, Aktá ſame świadczą: zgołá *quadrageſimum ſecundum nondum ætatis annum egreſſus, brevi circulo tantam virtutum copi-*

am

am complexus, quantam vix ullus. Wydawáłá ſie w nim dobroć oſobliwa, roſtropność doſkonáła, pobożność prawdźiwa, rozum wyſoki, doſtáteczne rzeczy poznánie. Iákoż zápomnieć owey prawdźiwey do dobrze czynienia inklinácyey? ktora żadney nie zgubiłá okázyey, żeby tym nie miał uſłużyć, ktorzy iego potrzebowáli ſukkurſu. Mánirá záś ſamá, ták wiele ſobie pozyſkiwáłá ſerc. Tu cnotá iego w ktorey żył, dźielność ktorą káżdy widźiał, poſtępki ktoremi ſzedł ná oko ſie pokázuią, ná wárſztáćie ſławy, ná poſłudze Oyczyzny: ćwiczył ſie y robił rzemieſło Rycerſkie práwie zá Towárzyſzá. Nieprzeżyta náſtępuiących wiekow pámięć w nieśmiertelney ſławie, iáko w twárdym iákim kámieniu ryć miłość iego ku Oyczyznie będźie. Náznáczony między wielkiemi ná ſtolice Poſłámi, dla czegoż nie iáchał? *tanto deſerendi belli angore ductus eſt, ut ſuſceptam tantæ dignitatis reſignaſſet provinciam, maluitq; oblato honori, quam innatæ fortitudini deeſſe.* wielkie, ſławne, y nie porownáne z żadnym

dowćipem nápiſało pioro. Porzućił honor ten, obieráiąc ráczey krew lać zá Oyczyzne, ná ktorey uſługę wielkim przygotowániem do obozu ſie był nágotował, gdźie że nieuſtráſzonym mężem, nie przetrwánym w głodźie, w nieſpániu, y pracy żołnierzem záwſze ſie pokázywał, tych wſzyſtkich ięzyki iednoſtáynie świadczą, ktorzy oczymá ſwemi ná to pátrzáli, rękámi tey pięknej pomagáli pracy. Nie iednego dyſkurſu chęć iego, umieiętność, ſpoſobność, y ſame ákcye byłyby máteryą, ále wielkośći cnot Rycerſkich, ná ktore cále zápátrywáły ſie woyſká, by nayobſzernieyſzy nie opiſze dyſkurs, á máły y nic nienámieni. Nie zátłumią nigdy poſępne y zazdroſne *fatorum* obłoki, żadna *caligo* czáſu nie zácmi tey iego ku Oyczyznie ſwoiey miłości. Zámázał to, ná co nárzekał umieráiący ieden: *non me movet quod moriar; ſed quod nullo edito præclaro facinore moriar*, bo ktoż nie widźi ták wyráźnego w wielu okázyách świádectwá? miłości iego przećiwko Oyczyznie? ktoż zátłu-

tłumi męſtwo iego, z dawnych przyrodzeniem práwie właſnym Przodkow? nápátrzał ſie nie raz tego ſam naylepſzy cnot heroicznych *æſtimator* Naiáśnieyſzy náſz Monárchá, dla tego gdy o śmierći ták nagley y nieſpodźiewáney dano znáć, znáczny znák áfektu, y ſtymy wydawał bo go oſobliwym żáłował ſpoſobem. Nád śmierćią Hipárchá iednego z Konſiliarzow ſwoich Filip Krol Hiſzpáńſki gdy nád zwyczay lámentował, konfidenći záś iego gdy go ćieſzyli, tym oſobliwie że w doſkonáłym z tego świátá zſzedł wieku, że ſie nażył, áż Krol ná to, *ille quidem ſibi tempeſtivè deceſſit, ſed mihi properè: mors enim illum anticipavit, priusquam à me beneficium acceperit.* Między innemi ſłuſznemi żalu rácyámi, y tá niepoſlednia, ſerce ták wielkie pomieſzáłá, bo iáko nikogo z záſłużonych opuſzczáć ten Pan nie umie, y ile z niego nie radby? ták nic pewnieyſzego, że wielkie zmárłego zaſługi ſwoięby były ználázły wdźięczność y rekompenſe. Widźiał záwſze Naiáśnieyſzy náſz Pan że go zmárły

ten

ten kochał, dla iego wielkich dźieł, dla godności, nie dla ſwoiey fortuny, znáiący to dobrze, że ten Pan nie tylko ták wielkiemi, y niepoliczonemi dźiełámi, dla Oyczyzny tey nie z fatygowánym ſtárániem, ále y łáſkáwą dobroczynnością u obcych ſłynie, y u ſwoich miłość ſobie iedna ſynowſką, nie tylko żywym ſługom łáſkę, y zmárłym pámięć oddáie. Szczyćić ſie ozdobą tą teráźnieyſzy wiek przed innemi wiekámi nieprzeſtánie, kiedy nie tylko oſwieca ſobie poddáne národy, ále y ſkrzepłe odżywia popioły. Ztąd miło káżdemu być muſi, dla tego Páná krew ſwoie lać, pátrząc ná żywą po śmierći zaſług w Páńſkim ſercu pámiątkę. Więc kiedy ten poległ śmiertelnym ćiáłá zewłokiem, nie ſkáźitelnym tám duchem ſtánął, zkąd wſzelką depce inwidyą. Doſtoieńſtwu y Dobrodźieyſtwom Naiáśnieyſzego Páná winną wdźięczności, y dźięk pełną oddawa rewerencyą, pełnym życzliwości áfektem życząc: *ut vincat avorum ævum, & mortalis natus nil niſi immortale ſentiat.* Rowną nieſie y Naiáśnieyſzey

Pá-

Páni uniżoność, z tym ſie proteſtuie, że iáko tu ná tym mieyſcu należytą Páni ſwoiey świadczył uſługę; ták nigdy w niey nie uſtawał, Bogu ſie zátym uniża, áby świadczonemu dobrotliwe łáſki pomyſlnemi Naiáśnieyſzey Páni nágradzał pociechámi. Naiáśnieyſzemu cáłemu Krolewſkiemu Domowi życzliwą tákże czyni rewerencyą, życząc y mowiąc: *Ite per annos & priſcæ titulos præcedite famæ,* nie omylną nádźieię máiąc, że zoſtáiące po nim potomſtwo, tey doznáią łáſki, ná ktorą ſobie, y ná tym ſamym mieyſcu *in publico conſiliorum theatro* dość dobrze zárobił, pokázuiąc że mu milſze było upodobánie Páńſkie, ániżeli właſnego Domu intereſſa, od ktorych záwſze dálekie miał ſerce, nie z poſpolitych ſtrzał, ále z wybránych będąc *ſagitta electa,* ktorą ſam Bog *abſcondit in pharetra ſua.* A tu iuż nie bez wſtrętu y ociętości ięzyká, o oſtátnich iego muſi wſpomnieć godźinách, ále mowmy o iego śmierći z tákim beſpieczeńſtwem, z iákim on umierał, ktoż ieſt táki ktory nie zadrży ná ſame imie

śmierći? kto nie ztrętwieie z boiáźni pátrząc ná śmierć cudzą á myſląc o ſwoiey? czyli to z prewencyey czyli z prowidencyey Bogá ſamego? ktory chce áby człowiek czuł gorżkość choroby śmierći, od tego czáſu, iáko ſtráćił przez grzech guſt do zdrowia, y do nieśmiertelności, czyli to z boiáźni ſurowego, ále ſpráwiedliwego ſądu Boſkiego, ktory puſzcza ćiężki ſtrách śmierći ná tych, ktorzy żyćie ſwoie pędzą w delicyách. Iáko ſtrách w ten czás widźieć ſpowiedniká, iákoby przychodźił z dekretem ná śmierć, odwłaczáią Sákrámentá oſtátnie, iákoby były táiemnice złego znáku, nie przypuſzczáią tych modlitw, ktore kośćioł poſtánowił zá konáiących, iákoby te miáły zábiiáć, ná krzyz Chryſtuſa, ktory powinien bydź przyczyną ufania; drżą ći ludźie, y miáſto należytego przygotowánia pełne ſerce máią ſtráchu, boiáźni, ápprehenſyey. Iák okrutnie przeſtrzegáią tego, áby ich nie záſmucáć! miáſto tego żeby im pokazáć niechybną ſtráte, ledwo o niebeſpieczeńſtwie námienią, y w ten czás náwet

gdy

gdy ſą bliſcy śmierći, nieśmieią powiedźieć że ſą śmiertelnemi. Okrutna kompáſſya, ktora ich gubi, nie chcąc záſtráſzyć: boiaźń ſzkodliwa, ktora ich czyni nie czułemi, y o właſne nie dbáłemi zbáwienie. Smierć tego, o ktorym mowię nie byłá z tych, ktorey ſie álbo nie ſpodźiewáią, álbo diſſymuluią, y owſzem gdy mu podufały przyiaćiel widząc, że ociętość choroby przewyżſza, rátunku ſpoſoby námieniáć począł, żeby ſie do naywyżſzego Protomedyká udáć, iemu ſie uſpráwiedliwiwſzy o zdrowie proſić, áż on coż po tych ceremoniách, po proſtu powiedźćie że ſie ſpowiádáć trzebá. Iużem ia myſłał o tym, álem ſie zátrzymał, żeby záś zdeſperowánego y máłego ſercá nie przyznano. Przyſzedł prędko Spowiednik raz y drugi wyznawſzy winy, gdy o Kommunią Przenayświętſzą wſzczął ſie diſkurs, ſam ná tym ſtał, áby z wielką uczćiwością y uſzánowániem w Domu iego ták miły Gość był przyięty: z wielkim tedy nabożeńſtwem, uniżoną pokorą, ſerdeczną ſkruchą, z godną podźi-

wienia rekollekcyą, ſtáteczną Bogu ufnoſcią, świętą ná śmierć rezolucyą, wźiąwſzy Kommunią S. ſam ſobie w Kśiąſzkách modlitwy zá konáiących ználażſzy, gdy Oley S. nań kładźiono, nie uſtráſzonym ſercem, *ſpiritu magno, videns ultima* odpowiedźiał, iákoby ſobie mowiąc: iuż teſz więcey bogactw prágnąć, uboſtwá bać ſie, roſkoſz śmiertelnych ſercá zápałáiących czuć, cudzemu ſzczęściu zazdrościć, z moim przed zawiſną inwidyą uchodźić przewrotnych ięzykow cudze ſpráwy opácznie ſzácuiących ſie lękáć, pátrzáć ná żadną publiczną, áni prywátną Domu nie będe kleſke. Tám ſtáne zkąd mie zpędźić, áni wyſtráſzyć nikt nie będźie mogł. Zyłem ilem mogł bez nagány, ſłużyłem Oyczyznie bez winy, iuż czás przyſzedł, w ktory zebráć mam owoc y pożytek ták wielu cnot Chrześciáńſkich, y odebráć od Bogá ſpráwiedliwości tę koronę, ktorą dáie tym co ná nie zárobili. Odpráwiłem iuż ná burzliwym świátowym morzu karáwánę, kończe drogę *univerſæ carnis*, ſtawam u portu, u ktorego káżdemu

żyiącemu prędzey, álbo poźni ſtáwić ſie przyidźie. Nie długom wprawdźie żył, ále cnotą y uczynkámi to Chrześciáńſkiemi, to heroicznemi czáſym ſwoie mierzył, *cum non potui diù, benè vixi.* Wiećie dobrze wierni świádkowie oſtátnich tych momentow, z iáką pokorą nie mogąc uczynkiem dla zdrowia, ſercem uniżał ſie przed Sędźią ſpráwiedliwym, bo lubo pod ćiężarem bolu ſiły uſtawáły, dobywał iednák oſtátniey mocy, áby był ſerce ſwoie do Bogá podnoſił, ktore nigdy nie oſłabiáło, lubo ćiáło ſił nie miáło, áfekt iego do Bogá ſłábość utwierdzał nátury. Coż owe ſłowá oſtátnie do ćiebie Mći Pánie Chorąży Liwſki rzeczone? podź zemną do Bogá, czy nie znáczyłyſz mocną ufność w tym Pánu? ktoremu dobrze ſłużył. Nie lękał ſie nic śmierći, y owſzem co raz iákoby w záchwyceniu záraz odpowiádał mowiąc z Ambrożym S. *mori non timeo, quia bonum Dominum habemus*, tego tylko podobno żáłuiąc, że więcey Bogu, więcey Oyczyznie ſłużyć nie mogł: *fortibus viris hoc uno nomine*

maximè mors gravis eſt, quod in ea quieſcendum ſit. Spytány czáſu iednego Ariſtyppus iákąby teſz śmiercią miſtrz iego Sokrátes z tego zſzedł świátá. Aż on krotko: *ut ego inquit optarem.* Dałby nam Bog ſłuchácze z táką umieráć rezolucyą, z táką ná wolą Bożą rezygnácyą. Kiedy oſtátniego iuż oddał Duchá, upadł Krucyfix ná gębe, *mortuus eſt jubente Domino in oſculo Domini:* zgołá *abſcondit eum in pharetra* w tey trunnie, w tych czterech deſkách, w tym popiele zwinione ſą imprezy wſzyſtkie: *abſcondita eſt fortitudo ejus.* Lubo to pewna, że *neſcit tumulum tot virtutum cumulus.* Czás ktory wſzyſtkie rzeczy pſuie, zátrzeć nie może pobożności iego, doyrzáłey cnoty, uczynkow dobrych; bo *fama rerum geſtarum vivere poſt mortem facit.* Zwyczáyne przed káżdą drogą krewnych, znáiomych bywa pożegnánie. Ale to poſpolicie powiádacie: nie dobry człowiek wymyſlił żegnáć; y ia nie myſlę nikogo, bo ſkończywſzy dńi I. W. ſwoie, iuż wſzyſtkich pożegnał. A to przećię przetárſzy z ſmutnego

pro-

prochu oczy swoie, oddawszy iuż wyżey należytą Máiestatom Pánskim weneracyą, do ciebie Iáśnie Wielmożna żáłosna Mátko, ktora ledwo nie w opokę od ciężkiego sie żalu obracasz iáko Niobe, kiedy *multiplicavit* Bog *ærumnas tuas*, kiedyć ták wielką z oczu wźiął pociechę, obracam mowę. Vrosłá byłá u Grekow Páremia *Solæ Lacenæ viros pariunt*, że tylko Láceńskie niewiásty dźielnych rodźiły Mężow: ktoż tobie nie przyzna wielka wielkich Synow Mátko? y ći co żyią, niech żyią długo, y ći ktorych Bog wźiął oczywiście świadczą, żeś byłá z tych Mátron. Nie tylkoś mężnych zrodźiłá, ále y dobre, należyte wielkiemu Vrodzeniu dáłáś wychowánie, zá ktorc ten twoy zmárły Syn iáko nayuniżeńsze oddáieć dźięki, Bogá prosząc, áby dáleko podobne przypadki od oczu y sercá twego oddalał máćierzyńskiego. Zá nic szerokie były Kleopátrze páństwa, gdy ná przyiaćielu zbywáło, drogim go nábywáłá kupnem, w iednym kielichu dla pozyskánia iego cáłe przepiiáć pozwalálá Kroleśtwo. Bez przy-

ia-

iaćielá ſzczęście nieſzczęście, rádości płonne, poćiechy omylne, praca niewdźięczna, bez przyiaćielá, żywot ſnem, zabáwy ćieniem, ućiechy dymem, Bez przyiaćielá perły topnieią, kruſzcze ćiemnieią, złotá kámienieią, miękko tkáne iedwabie ućiſkáią, przezroczyſte dyámenty y kárbunkuły gáſną, nieprzebráne ſkárby niſzczeią. Doznáieſz tego Iáśnie Wielmożna Małżonko, zá nicby były y nieſzczęścia by naywiękſze, fráſunki; byłyby lekkie by nayciężſze, prace byłáby przyiemna by nayprzykrzeyſza, gdybyś byłá do tych czas dotrzymáłá tego, u ktoregoś iáko Corká u Oycá żyłá, iákoż teraz w nieutulonym żalu nárzekáć nie maſz? Y tákże nas okrutna śmierći oddźielaſz niedyſkretnie? nie mam ſłow ná wyráżenie twego żalu, y nie wſtyd mię, że ſie do tego przyznáię, y duchá nieſtáie, śmierći ſie rowna; źlem rzekł: ćięſzſza nád śmierć, pátrzáć człowiekowi ná śmierć tego, w czym ſie kocha. Żáłość oſierocenia twego tym ieſt więkſza, im znácznieyſza ieſt tákiego Przyiaćielá cnot nieprzepłáconych utrátá;

bo

bo nie połowe ſercá, ále cáłe ſerce boleſną
pámięć nie tylkoć ráni, lecz z ſamych wnę-
trzności wydźiera, ktorych ia więcey nie-
chcąc draźnić, o to imieniem odchodzą-
cego ná wieczne czáſy od ćiebie proſzę
Małżonká, ábyś lámentow y płáczow po-
przeſtáłá, á wdźięczną tylko w ſercu ſwoim
áfektu iego zátrzymáłá pámięć. Mowi do
ćiebie: *creſcere me fecit Deus in terra*, Po-
błogoſławił mi P. Bog, dał ták piekne dźia-
tki, mocen zátym ieſt *de lapidibus iſtis ſuſci-
tare filios Abrahæ*, do ktorych z wyćiągnio-
ną do błogoſławieńſtwá Oycowſką ręką o-
braca mowę: *florete quaſi lilia* (wſzák to
wáſz dawny herb) *date odorem, frondete in
gratiam.* Vſychácby dla nigdy nienágro-
dzoney utráty w ſrogim przyſzło ſmutku,
gdyby ſzczegulna reflexya ná wiecznych wy-
rokow niezemſzczone przeyrzenie żáłoſney
nie miárkowáłá imprezy, á nád to ćięzar
wielki lżeyſzy ieſt, gdy go wielu pomocni-
kow rámionámi dźwigáć pomagáią: ták
byſtre y głębokie rzeki ná potoki y ſtru-
mienie rozdźielone, ſnádnie ſie zbrodźić

dádzą. Nie co inſzego ieſt láśnie Wielmożni Bráćia, *ſuper corpus communia damna gementes*, nie co inſzego mowię ieſt, co was ma ćieſzyć. Bogby to dał, áby ták wielki wáſz Brát żadnym śmiertelnym nie podlegał był ćieniom, dáłoby to niebo, gdyby ten Achátes záwſze był *perpetuus Æneæ comes*, gdyby był nierozerwány, ściśniony, y związány uprzeymych áfektow związek, tym śmiertelnym nie był przećięty mieczem, ále kiedy tu wáſzá utrátá ráczey obżalona, niż odſzukána być może, kiedy udźielnym żalem, ták wielu Domu wáſzego Przyiaćioł w tenże wchodzą komput; Niech heroiczne ſerce twoie láśnie Wielmożny Hetmánie ponieważ ieſt wſpániáłością nád wſzyſtkie żale Márſowego geniuſzu twego wynieśione, więcey ſie żarzy. Biegł tám ten twoy wielki Brát, gdźie go z niebá kierowano: *nunc ergò retine apud temetipſum dolorem tuum*. Tychći y do ćiebie záżywa ſłow I. W. Podſkárbi. A lubo wſzyſtkie te dowćipem y ięzykiem ludzkim nie doścignione duſzy tey pobożney ozdoby, ktorey

ſą

są przed Bogiem zasługi, przed światem *elogia*, tobie są *vulnera cordis*. Cieszyć cie iednák powinná cnot nieśmiertelnych, y uczynkow dobrych, y w samym żalu *dulcis recordatio*, ćieszyć cie ma y to, że uprzeymym kochániem, wielką ku tobie życzliwością, zgodną we wszystkim serc y chęći zobopolnych żył z tobą zgodą. Więc *extremum hoc munus morientis habeto*, tę ostátnią od niego przyimi prozbę, iż pewną iest ássekurowány miłością, że iáko przed samą śmiercią záwołał ná cię: rátuy kochány Brácie, ták gdy iuż inszego teraz potrzebuie rátunku, nie watpi, że lubo *lugere desines*, *meminisse perseverabis*, że náostátek obádwá wielcy Brácia ná wieczną pámięć y sercá wászego poćiechę drogie *pignora* kochánych iego dźiatek, w swoiey záwsze mieć będźiećie protekcyey. Miásto zátámowánia wzbudźiłbym ráczey łzy wásze żáłosne Siostry, bo wiem, że bez pomiárkowánia często płyną, gdybym miał co imieniem wászego wielkiego mowić Brátá; więc tylko proszę, nie potrzebne iuż zátrzymaycie łzy,

á zá tę pobożną duſzę, gorące do Bogá poſyłaycie wzdychánia. Gdy ſie ná wielkiey nádźiei z śmiertelnego prochu zápátruie Synowcow, widźi y uważa, że *non ſegnis gloria ſtirpis*, á zátym tym większą śmierć mu zazdroſna uczyniłá krzywdę, że ná nich pátrzyć teraz nie może, boby mu było pewnie życia przybyło; życzy iednák prawdźiwym áfektem, nie wątpi, że gdy *Patruus vos concitabit Hector*, torem wielkich Rodźicow, wielkich poydźiecie Stryiow. Iużbym był tęſkliwą tę ſkończył máteryą, ále nie podźiękować zacnemu Rycerſtwu, rzecz byłáby y mnie nieſłuſzna, y zmárłemu nie miła. Zbiera káwałki z okrętu wierny ſługá, áby z nich (wedle zwyczáiu) ná ſpalenie ciáłá wielkiego Pompeiuſzá rożniećił ogień, nádchodźi ná to żołnierz ieden, y gdy ſie dowiáduie ná co ſie zábiera, rzecze do niego: *non proprium hoc decus habebis.* Nie tylko ſam wielką będźieſz miał ſławę, nie tylko ſam tę oſtátnią wyświadczyſz uſługę, *me quoq; conſortem accipe, ut ſaltim manibus meis contingam, & rogo imponam, Maxi-*

mum

mum Imperatorem. Nie wątpię nic, że wáſze heroiczne ſercá, choćby teſz naytwárdſze były przećiw nieprzyiaćielowi, tu ſie zmiękczą, y we łzách topnieią, wſpomniawſzy ſobie kogoście ſtráćili: czemuż tego nie wſpomnieć, co wy lepiey wiećie, niż ia ſam? gdyby żal żeście go ſtráćili, nie przynaglił zápomnieć ná iáki czás tey poćiechy, ktorąście mieli zá żyćia iego. Nie wątpię nic, że co Lentulus ná tegoż Pompeiuſzá názáiutrz po śmierći nápadſzy ćiáło z płáczem rzekł: *quis nam homo hoc fato functus quieſcit? forſitan tu Pompei Magne!* zápátrzywſzy ſie ná ten ſmutny Kátáfalk, á wſpomniawſzy ſobie miłą owę ták wielkiego Zołnierzá kompánią, nie iednemu z oczu łzy idą: *teſtis eſt lachryma flammæ*, áfekt ſwoy oczywiście mu wyświadczaćie, zá ktory gdy dźiękuie ſerdecznie, życzy, áby iáko Orłá Polſkiego pázury, ták Pogoni Litewſkiey kopyto oſtátnią Tureckiemu ſmokowi y prędką przyniesli ruinę. Do ſług życzliwych nic nie mowię, bo wiem, że ći bez tego w rzęsiſte rozpływáią ſie łzy, mowiąc

ſobie: *nos autem ſperabamus*; miły Boże! iákie to nieſzczęście náſze! myſmy ſobie dłużey ták dobremu ſłużyć obiecywáli Pánu! áż teraz upada nádźieią náſzá. Więc dobrzy ſłudzy, pokażćie, żeście áfektu przećiwko Pánu nie odmienili, oddaycie mu wdźięczność, weſtchnieycie ſerdecznie do Bogá, áby dobroć tę, ktoreyście doznawáli, Boſkim ſwoim nádgrodźił mu miłoſierdźiem. Wſzyſtkim záś, ktorych to, czy to áfekt ku zmárłemu, czy reſpekt ku żywym, czyli Chrześciáńſka ſprowádźiłá powinność, winne oddáie dźięki, to przydawſzy: *non amiſiſtis, ſed præmiſiſtis amicum.* Ieżeli iáka ieſzcze zoſtáie zmázá ná tey duſzy, ktorąby zátrzeć trzebá, bo ia nie ſtánąłem tu, ábym iuſtifikował ſtworzenie przed Stworzyćielem, bobym zdrádźił pokorę ſtworzenia, urážił prawdę Stworzyćielá: wiem, że káżdy człowiek ieſt grzeſzny, że ieſt przećiwna miárá ſpráwiedliwośći, gdźie kondicya śmiertelna nie záchodźi, że ludźie śmiertelni częſtokroć upadáią w niedoſkonáłości nieuchronne, y nie ſą doſkonáłemi,

tyl-

tylko niedoſkonále. Iezeli mowię zoſtáie iáka zmázá, niechże wáſze modlitwy, iálmużny zátrą ią, niech krew Chryſtuſowá zámáże. W pewnych kráiách gdy náſtępowáły niebeſpieczeńſtwá, obnoſzono około murow báránká, máiąc zá to, że im żaden potym nie mogł ſzkodźić nieprzyiaćiel. Możeſz być więkſze niebeſpieczeńſtwo, iáko żyć *ſine viſione beatifica?* iáko zátrzymánym być w więźieniu czyſcowym? gdźie ieżeli ieſzcze ná wypłácenie ſpráwiedliwości Boſkiey do tąd zoſtawał, mam nádźieię pewną, że kiedy Iáśnie Oświecony Purpuraćie, nie tylko z dźiedźicznym, ále z Niebieſkim ſtawaſz Báránkiem, kiedy go w ręku trzymáć y podnoſić będźieſz, ulgę w mękách, y zupełne uzna (ieżeli w zátrzymániu zoſtáie) uwolnienie. Wſzák *agnus averuncator malorum.* Wyſtáwił cię Bog *in candelabro,* oſadźiłá cie nie myląca ſie w zdániách ſwoich, zá manudukcyą Duchá S. Stolicá Apoſtolſka godnym tey purpury, y owſzem pokazáłá, że *purpurâ majus nil habet,* kiedy nie proſzącemu, nie ſtáráiącemu ſie, nie my-

myſlącemu, *ultrò ſe purpura ſupplex obtulit.* Wielkiey twey godności y zaſługō ieſteś deklárowány Kościołá Páńſkiego Seráfinem, bądźże nim, *in ſuperbiam gentis*, ná podporę Kościołá Polſkiego, poćiechę Oyczyzny, w nieprzeżyte látá tegoć życzy pobożnie ten zmárły, dźiękuiąc, że pámiętáiąc ná bliſką z Domem ſwoim Kolligácyą, iákoś żywemu ſwoy áfekt świadczył; ták gdy tego naybárdźiey potrzebuie teraz, łáſkę przy tey fatydze pokázuieſz, proſi zátym ábyś utáionego w Sákrámencie Bogá, y Báránká tego niebieſkiego *non dimittas donec benedixerit.* A my Słuchácze cudzą uważáiąc, o ſwoiey pomyſlmy śmierći, Oltarze te żałobą okryte, ofiárá przy nich, ktorą Kościoł Boży zowie ſtráſzną, y wſzyſtkie te pogrzebowe ápparaty, nie podobna áby nas poruſzyć nie miáły, ná ſmutny ták wielu pogrzebowych rzeczy widok, ſamá nátura ſie wzdryga, czyli to z ſtráchu, czyli z politowánia, czyli z ſłábości, wſzyſtkie ſercá zdádzą ſie być poruſzone, á káżdy żáluiąc tey śmierći, drży ná pámięć właſney ſwoiey, iákoż:

koż: *ſtamus hoc Danai loco, undè ille cecidit.* Kiedykolwiek ſie ruſzymy, kędykolwiek poſtąpiemy, *umbra* náſzá zá námi tudźieſz. Vbierzmy ſie w iákie chcemy ſuknie, niech nas náturá zdobi, rożna pſtrzy nauká y inwencya, rożne farbuią kolory, nic to poſtáremu, *umbra* zá námi, á *umbra* czárna, dáiąc nam znáć, że cokolwiek zá námi idźie, to wſzyſtko żałobą pachnie. Mylemy ſie Kátolicy, ieżeli ſie świátu tylko ákkomoduiąc, ná źiemi ſie tylko funduiąc, rozumiemy, że pámiątkę ſobie gotuiemy wieczną, mylemy ſie bárdzo, zginie to *cum ſonitu.* Kiedy owo kto wymáluie, nákreſli herb ſwoy ná źiemi, nie długo to trwa, záſypie ſie błotem, zátrze, zádepce ſie nogámi, lepiey ten y trwále czyni, co ná ścienie wyſoko, álbo ná podniebieniu ryſować go każe; ták kto ſie ná źiemi ſádowi, iákby go nie było, zátrze ſie, *pedibus conculcabitur.* Ludźie ktorzy nie pátrzaćie ná niebo, tylko w ten czás, gdy świát ná was więcey nie pátrzy, ktorzy nie ſtáraćie ſie o zbáwienie waſze, tylko w oſtátnie dńi wáſze, świáto-

wa płći, ktora dla reputácyey okrywáiąc rożne námiętności, żałośną tylko nabożeńſtwá powierzchownego okrywaſz ſie bárwą, nie ſzukaſz Bogá, tylko w ten czás, gdy iuż śmierć ná cie ſpuſzcza: *Cùm occideret eos, quærebant eum.* Ktożkolwiek ieſteś, poydźieſz ſwobodnie wychowány bez Páná ſzczepie ná ſtos, przybędźieſz nieſzczęśliwa ná ogień głownia, á ogień przez wſzyſtkie wieki w perzynę obrocić ſie nie mogący. Zgołá żebym iuż ſkończył, pámiętaymy wſzyſcy ná to: *Qui ſe exiſtimat ſtare, videat ne cadat*, że nam wſzyſtkim, á co nayważkſza y nayćiężſza, że czáſu nie wiemy, że nam wſzyſtkim mowię, bez exceptiey umrzeć trzebá, day Boże tylko dobrze.

A

M E

N.

RE-

REGESTR.

Kazań swym porządkiem záwieráiących się w tey Kśiędze.

Ná piernwßą Niedźiele Poſtu miáne w Koll: Puł:
Ná drugą Niedźielę Poſtu támże miáne.
Ná trzećią Niedźiele Poſtu támże miáne.
Ná czwartą Niedźielę Poſtu támże miáne.
Ná Niedźielę piątą Poſtu támże miáne.
Ná kwietnią Niedźielę támże miáne.
W Niedźielę Wielkonocną támże miáne.
Przy Swięceniu pierwßym Xięży Płockiey Diecezyi.
W Niedźielę Wielkonocną w Puſtuſku miáne.

Mowy y Kazánia pod czás wiázdu do Kátedry Płockiey w rożnych Kośćiołách miáne.

W Káthedrze przy záczęćiu wizyty.
W Collegiáćie S. Michářá.
V Fáry dńiá 7. Májá.
W Niedźielę Swiąteczną w Káthed: dńiá 10. Májá.
Exhortá ná Konſekrácyi ſiedmiu Pánien Benedykt:
Kazánie w dźień Nayświęt: Pánny Viſitationis.

Kazánia rożne po rożnych mieyſcách miáne.

Ná obłoczynách Iey Mći Pánny Roży Gąſiewſkiey.
Exhortá do tey co ſie obłoczyłá tegoż dńiá.
Ná obłoczynách Iey Mći P. Heleny Dźiduſickiey.
Ná Niedźielę Swiąteczną u Kármelitek Boſſych.

Ná dźień S. Ignátego Fundátorá Soc. IESV.
W dźień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Wárſ.
Item drugie Kazánie ná tenże dźień, támże miáne.
W trzeći Piątek wielkiego Poſtu támże miáne.
Kazánie ná wielki Piątek w Iároſłáwiu miáne.
Kazánie ex occaſione P. Łyßczyńſkiego de Atheiſmo oſkárżonego y oſądzonego w Wárßáwie 6. Mártij.
W Niedźielę ośmnaſtą po Swiątkách w Iároſłáwiu.
W Niedźielę dwudźieſtą po Swiątkách w Iároſłáw:
Ná dźień wßyſtkich SS. w Iároſłáwiu miáne.
Ná dźień Iozefa S. w Wárſ. u Kármelitek Boſſych.
Ná Niedźielę trzećią Adwentu w Iáworowie.
Ná dźień S. Ianá Ewánjeliſty w Zołkwi.
Ná dźień Bożego Narodzènia w Iároſłáwiu.

Kazánia Pogrzebowe.

Ná pogrzebie Xiążęćiá IMći Antoniego Czártoryſkiego.
Ná pogrzebie IeyMći Páni Kátárzyny Gáłeckiey Kuchmiſtrzowey Koronney.
Ná pogrzebie IMći P. Mikołáiá Sieniáwſkiego Woiewody Wołyńſkiego Hetmáná Pol: Koronn.
Ná pogrzebie IMći P. Máryei Anny z Kázanowá Iábłonowſkiey Woiewod: y Generał: Ziem Ruſkich Hetmánowey Wielkiey Koronney.
Ná pogrzebie IMći P. Fráncißká Sápiehi Koniußego W. X. Lit: w Grodnie ná Seymie R. 1688.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0005300